

Wojciech Śmieja

NIE/PODLEGŁOŚCI I TRANSFORMACJE

Szkice o stuleciu męskiego niepokoju 1918–2018



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

Wojciech Śmieja

bada literaturę w kontekście dyskursów płciowej i seksualnej (nie)normatywności (badania z zakresu studiów gender, teorii queer, krytycznych studiów nad mężczyznami i męskosciami).

Opublikował trzy książki autorskie i kilkadziesiąt wydanych w Polsce i za granicą, a także w czasopismach, m.in.: „Teksty Drugie”, „Pamiętnik Literacki”, „Czas Kultury”, „Kultura Współczesna”, „Литературата”, „Aspasia. The International Yearbook of Central, Eastern, and South-eastern European Women’s and Gender History”. Uczestnik wielu krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych. Odbył wyjazdy i staże naukowe w uczelniach Niemiec (Greifswald), Francji (Lille, Clermont-Ferrand), Włoch (Neapol), USA (Nowy Jork).

Nie/podległości i transformacje

Szkice o stuleciu męskiego niepokoju 1918–2018

Wojciech Śmieja

Nie/podległości i transformacje

Szkice o stuleciu męskiego niepokoju 1918–2018

Recenzje:
Agata Zawiszewska
Tomasz Tomasiak

Patronat

Śląskie Studia Polonistyczne



Spis treści

Wstęp / 7

Rozdział 1.

Krytyczne studia nad męskosciami i mężczyznami –
przebudowa paradygmatów / 17

Rozdział 2.

Na wysokiej połoninie – męskość między *sacrum* i *profanum*
w tetralogii Stanisława Vincenza / 60

Rozdział 3.

Generał i pantofelki.

O *Generale Barczu* Juliusza Kadena-Bandrowskiego / 86

Rozdział 4.

Postronek, elektryczny sznur, jedwabny węzeł. Dialektyka i erotyka
Mateusza Bigdy Juliusza Kadena-Bandrowskiego / 112

Rozdział 5.

„Zjawisko życiowe, jak każde inne”.

Negocjowanie męskości homoseksualnej. Stanisław I. Witkiewicz
i Jarosław Iwaszkiewicz wobec *Korydona* i *Falszerzy* Andre Gide’a / 140

Rozdział 6.

(P)oszukiwanie rewolucyjnego spełnienia.

Polityka i erotyka w *Martwym morzu* Emila Zegadłowicza / 167

Rozdział 7.

Dygresje na temat kaloszy Michała Choromańskiego –
kampungowanie męskości / 196

Rozdział 8.

Antynomie męskości i erotyczne spojrzenie na męskie ciało
w *Agnieszce, córce Kolumba* Wilhelma Macha / 208

Rozdział 9.

Pamiętniki inwalidów wojennych –

PRL i (re)konstruowanie okaleczonych ciał / 231

Rozdział 10.

„Chłopięce ideały” Jerzego Andrzejewskiego.

W stronę *biografii ekstymnej* / 249

Rozdział 11.

Transformacja i nostalgia.

Męskie inicjacje, męskie degradacje (w prozie najnowszej) / 274

Rozdział 12.

Ciała bez orgazmów. Fragmenty dyskursu prostatycznego / 318

Zakończenie / 351

Bibliografia / 355

Nota bibliograficzna / 373

Indeks nazwisk / 375

Summary / 385

Wstęp

Dotknęliśmy w tym miejscu kwestii postrzegania płci, a nie ma chyba nic ważniejszego dla kondycji demokracji niż właściwy obraz tego, kim jest prawdziwy mężczyzna i w jaki sposób prawdziwy mężczyzna odnosi się zarówno do kobiet, jak i do innych mężczyzn.

(M.C. Nussbaum, *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, przeł. Ł. Pawłowski, przedm. Ł. Kuisz, Wydawnictwo „Kultura Liberalna”, Warszawa 2016, s. 128–129)

W badaniach nad literacką nowoczesnością niejednokrotnie podkreślano „męski” charakter tej epoki (Berman¹, Felski², Thomas³), co wiązano z klasową dominacją burżuazji (H. Sussman⁴) i kapitalizmu („Literacki kapitalizm – tak jak nowoczesny europejski kapitalizm ma przede wszystkim męskich bohaterów”, pisze Paweł Tomczok w *Literackim kapitalizmie*⁵, choć wątku tego nie rozwija dalej). Natomiast polskie wejście w nowoczesność, co charakterystyczne, skutkuje poczuciem „niedostatku męskości”. Projekty modernizacyjne (Dmowski, Brzozowski, Piłsudski) zakładały „mężnienie”, odrodzenie męskości po upadku męskiej hegemonii w XIX wieku, o którym pisze Filip Mazurkiewicz

¹ M. Berman, *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2006.

² R. Felski, *The Gender of Modernity*, Harvard University Press, Cambridge 1995.

³ C. Thomas, *Male Matters. Masculinity, Anxiety and the Male Body on the Line*, The University of Illinois Press, Chicago 1996.

⁴ H. Sussman, *Masculine Identities: The History and Meanings of Manliness*, Praeger, Santa Barbara 2012.

⁵ P. Tomczok, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 28.

w swojej książce o męskiej sile i słabości⁶. Ponieważ jednak odzyskanie strukturalnej możliwości budowania hegemonii na poziomie narodowym kontrapunktowane jest przez emancypację kobiet, pojawienie się w polu społecznej widzialności homoseksualności i przez ościenne „silne” męskościowe projekty (przekuwane w państwową ideologię „męskie fantazje” w nazistowskich Niemczech)⁷, to można zaryzykować tezę, że nowoczesna polska męskość jako posiadająca inną, swoistą i, by tak rzec, strau-matyzowaną genealogię, peryferyjna i zapóźniona podszyta jest lękiem i niepewnością⁸ (interesującym przedsięwzięciem byłoby przebadanie sposobu, w jaki była postrzegana w narracjach eg-zocentrycznych).

O tym, jak bardzo to poczucie lokalnego kryzysu męskości jest wszechobecne, może świadczyć pouczająca anegdota. W 1937 roku w Wydawnictwie Lekarskim „Eskulap” ukazało się tłumaczenie monumentalnej czterotomowej niemieckiej *Encyklopedii wiedzy seksualnej* (tworzonej „przy współudziale prof. dr. med. Zygmunta Freuda”). Hasło poświęcone gonochoryzmowi (dymorfizmowi płciowemu) ma ewolucjonistyczny rys: „Zróżniczkowanie cech płci wzrasta w miarę zaniku »naturalnych« warunków bytowania, dobór płciowy coraz wyraźniej uzależniony jest od tych cech odmiennych i u Europejczyków gonochoryzm osiąga najwyższy stopień”⁹. Poziom „gonochoryzmu” skorelowany jest

⁶ F. Mazurkiewicz, *Sila i słabość. Studium upadku męskiej hegemonii w Polsce*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2019.

⁷ Ciekawe, że Polakom trzeba było opowiadać jako „inną” np. męskość śląską, do czego poczuł się zobowiązany Gustaw Morcinek, który tak ją ujął w krajoznawczym opisie Śląska: „Najbardziej twardym, zamkniętym i szorstkim – to robotnik śląski, górnik i hutnik. [...] W ustawicznym obcowaniu z maszynami nabiera jej manier. [...] Staje się czujny, zimny, wyczekujący. Potem zniecka uderza. Jak maszyna. Chytrze, mocno, a w odmierzonej ruchu. Tobie śmierć albo mnie śmierć”. Cyt. za: G. Morcinek, *Jakim jest Ślązak*, w: *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*, red. D. Kortko, L. Ostalowska, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2014, s. 133.

⁸ Paweł Tomczok celnie opisuje polską hegemoniczną „męskość zwycięską” jako kompensacyjną fantazję w narracjach przedstawiających alternatywne historie. P. Tomczok, *Męskość zwycięska (w historiach alternatywnych)*, „Czas Kultury” 2019, nr 1, 200, s. 47–53. W politycznej historii alternatywnej Ziemowita Szczerka (*Cham z kulą w głowie*) mówi się wprost o „polskim wirilu” jako cywilizacyjnym fundamencie i społecznym spoiwie.

⁹ Hasło „gonochoryzm” w: *Encyklopedia wiedzy seksualnej: dla lekarzy, prawników i socjologów*, t. 1: A–K, przy współudziale Z. Freuda [i in.], oprac. M. Marcu-

więc z poziomem rozwoju cywilizacyjnego. Wysoki jego stopień w Europie nie oznacza jednak, że nie ma różnic między Europejczykami: „W łonie narodów europejskich wykazuje gonochoryzm zmienną rozpiętość zależnie od narodowości i okresu historycznego”. Co więcej, „nasylenie” cywilizacyjne powoduje załamanie się pozytywnej korelacji i wtórny zanik dymorfizmu: „W przeciwieństwie do słabego zróżniczkowania płci na niskim stadium rozwojowym, istnieć może zanik gonochoryzmu wtórnie; potem, kiedy już osiągnął wyższy stopień rozwoju. Oznacza to wtedy proces degeneracyjny [...]”¹⁰. Autorom encyklopedii, którzy *nota bene* przekraczają tu horyzont biologicznego esencjalizmu, wydaje się, że cywilizacja europejska osiągnęła już ten krytyczny moment i gonochoryzm zacznie zanikać. Co ciekawe jednak, wśród różnych ras ten proces będzie wyglądał różnie: „Pod względem kulturalnym zanik gonochoryzmu spowodzić może przewagę męskiego charakteru narodu albo rasy (Anglosasi) albo przewagę kobiecego charakteru (Słowianie). Niewątpliwie wyrównanie obydwu płci spostrzegamy u Żydów, nawet pod względem fizycznym”¹¹. Przy zdaniu o Słowianach polska redakcja słownika czyni, sensowną skądinąd, uwagę: „pogląd subiektywny, wynikający z pomieszania miernika bio-antropologicznego z sytuacyjno-psychologicznym”¹². Męskość anglosaska i żydowska androgynia nie wzbudzają sprzeciwu, ale „skobiecenie” Słowian (czytaj: Polaków) budzi sprzeciw i opór. Męskość jest bowiem miarą wartości, punktem odniesienia, podstawą wspólnoty, ucieleśnioną doskonałością. Czy słowiańska „kobiecość” nie świadczy też o tym, że „nigdy nie byliśmy nowocześni”? Wszak ówczesna socjologia i antropologia (Johann Jakob Bachofen w swojej rozprawie o pierwotnym matriarchacie, Georg Simmel w słynnym esej *Das Relative und das Absolute im Geschlechterproblem* z 1911 roku zrównujący męskie z ogólnoludzkim, wyższym i absolutnym) bardzo wyraźnie sytuują kobiecość jako formę kulturowo wcześniejszą, słabszą, toteż rasa anglosaska maskulinizuje się jako rasa imperialna, co uzasadnia się jej misją cywilizacyjną, natomiast kobiecość, pozostając „bliżej natury”, wskazywać może na niedostatek „nowoczesności” wśród Słowian, ich peryferyjną „suplementar-

se, przeł. z 2. wyd. oryginału [z niem.], popr. i uzupeł. red. S. Higier, Wydawnictwo Lekarskie „Eskulap”, Warszawa 1937.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

ność”, słabość czy, jak ujmie to jeden z bohaterów *Generała Barcza* Juliusza Kadena-Bandrowskiego, „miękkoszcz” (patrz rozdział 3.).

Proponowane dalej szkice interpretacyjne łączy przekonanie, że klasyczne badania nad polskim modernizmem literackim (jak i badania „męskościowe” zanurzone w paradygmacie „hegemonii struktury” i „męskości przydawkowych”, o których dalej) nie potrafią przedstawić przekonującego opisu konstytutywnej dla Nowoczesności „zmowy mężczyzn” (kluczowa metafora Kadena-Bandrowskiego) w warunkach polskiej półperyferyjności, którą charakteryzuje to, że zamieszkuje ją, jak to zwykle bywa w takich przypadkach, „społeczeństwo w trakcie ciągłych przemian, w których wyraźnie widać diachroniczne więzi między tym, co przednowoczesne, nowoczesnością i ponowoczesnością”¹³.

Wykorzystując najnowszą literaturę teoretyczną z obszaru krytycznych studiów nad męskosciami i mężczyznami, zaproponuję interpretacje wybranych tekstów polskich prozaików (z lat 1918–2018), których utwory wydają się w interesujący i bynajmniej nieschematyczny sposób organizować tę relację (somatycznego, społecznego) doświadczenia (rozumianej jako zestaw wyobrażeń regulujący społeczne zachowania) męskości z wielopostaciową Nowoczesnością (i Ponowoczesnością) Polski jako kraju półperyferyjnego. Jestem przekonany, że „męskocentryczne” analizy tekstów literackich otwierają możliwość ujawnienia niedoczytanych do dziś sensów polskiej literatury i kultury XX wieku.

Niedawna fala feministycznych rewindykacji dominującej kultury (jej wyrazem są m.in. eseje Rebeki Solnit, *Brotopia* Emily Chang, *Niewidzialne kobiety* Caroline Criado Perez), zasadzająca się na przekonaniu o „niewidzialności kobiet” i „luce informacyjnej”¹⁴, w jakiej znajduje się połowa ludzkości, zasługuje na doprecyzowanie i zauważenie, że znaczne obszary „męskiego doświadczenia” również pozostają „niewidzialne”. W tym obszarze mieści się właśnie relacja mężczyzn z tym, jak społecznie i kulturowo definiowana jest męskość. Słusznie zauważa Solnit, że „w patriarchacie milczenie obecne jest wszędzie, chociaż od mężczyzn wymaga się innych rodzajów milczenia niż od kobiet”.

¹³ M. Blagojević, *Transnacionalizacja i jej brak. Męskość z półperyferyjnej perspektywy Bałkanów*, przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 119.

¹⁴ Najdobitniej artykułuje to C. Criado Perez. Zob. C. Criado Perez, *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*, przeł. A. Sak, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2020, s. 13–42.

a „o pewnych aspektach swego życia wewnętrznego i swojej jaźni mężczyźni uczą się milczeć nie tylko wobec innych, ale także wobec samych siebie”¹⁵.

Współczesne teorie męskości pozwalają przesunąć akcent z „bycia” na „stawanie się” ukazujące złożoność i procesualność oraz inherentne „niedokonanie” męskości. To przesunięcie umożliwia wydobywanie i nazywanie stref milczenia czy też niewypowiedzenia. Refleksje m.in. Steve’a Garlicka, Michaela Schwalbego i Todda W. Reesera pozwalają określić temat tej książki, którym jest tropienie poczucia niepewności definicyjnej tego, czym w nowoczesności „męskość” jest, co ją delimituje, jakie jej kulturowe artykulacje są najbardziej pożądane i daczego właśnie one. **Wraz ze stopniowym zanikaniem metafizycznej i religijnej podstawy reprodukcji różnicy płciowej normy dotyczące męskości, szczególnie w czasach przełomów i transformacji, są niestabilne i trudno uchwytny. W rekonstruowanych przedstawieniach literackich dostrzegam je w biografiami bohaterów, których egzystencja i wpisane w nią przemiany nie pokrywają się z dynamiką transformacji historycznych, ekonomicznych i społecznych, co skutkuje brakiem bezpieczeństwa ontologicznego i zmusza do rewizji wyobrażeń o kształcie męskości „hegemonicznej” i nieustannym rewidowaniu stosunku do niej.** Napięcie między indywidualną biografią a przemianami świata zewnętrznego, które w warunkach półperyferyjnej Polski są szczególnie gwałtowne, wytwarza interesującą dynamikę i swoiste – asynchroniczne – trajektorie doświadczania męskości. Nie będzie więc przesadą powiedzieć, że w peryferyjnej nowoczesności nie ma męskości, są tylko kolejne kryzysy męskości wynikające z niestabilności społecznych instytucji i kulturowych instancji wytwarzających ideologie męskiej hegemonii czy dominacji. Z tego też powodu tytuł mojej rozprawy akcentuje niepokojącą dialektykę nie/podległości i nieustannej właściwie transformacji, stanowiących istotne zmienne w procesie negocjowania własnej męskości przez męskich bohaterów, których losy śledzę w kolejnych rozdziałach rozprawy.

Znakomicie uchwycił to Łukasz Najder, którego *Moja osoba. Eseje i przygody* charakteryzuje się bardzo dużym wyczuleniem na zagadnienia męskościowe (znakomite szkice *Wszystko jeszcze mogło się udać* i *Ten człowiek już więcej nie może*). Najder w jednym z wywiadów promujących jego tom mówi:

¹⁵ R. Solnit, *Matka wszystkich pytań*, przeł. B. Kopeć-Umiastowska, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2021, s. 42 i 43.

Oglądanie polskiego kina sprzed lat to niesamowite doświadczenie. Czy będą to komedie, czy „Dzień świra”, „Psy”, czy „Kroll” – to jest jak muzeum dzbanerstwa, jakiegoś dzikiego prekapitalizmu i patriarchy w jakości porno. Z dzisiejszej perspektywy postawy i zachowania tych postaci męskich wyglądają tak dziwacznie i odstręczająco, jakby ktoś to wszystko udawał, żartował, grając, a nie w to śmiertelnie poważnie wierzył¹⁶.

W tym samym wywiadzie Najder streszcza swoją rozpisaną na poszczególne eseje biografię, która w wielu punktach jest, nie wstydzę się tej odrobiny autobiografizmu, biografią piszącego te słowa czterdziestokilkuletniego mężczyzny. Przyznaje się do bycia wytresowanym do kultu kapitalistycznego indywidualizmu, który w Polsce uderzył z siłą ideologicznego huraganu w latach 90. (jego skamieliną jest bohater eseju *Bubu król*, czyli Kuba Wojewódzki). W myśl tej ideologii każdy z nas był kowalem własnego losu, a jeśli powinęła mu się noga, kariera nie była udana, lądował jako „przegryw”, „nieudacznik”, który jest sam sobie winien. Po latach okazuje się jednak, że prawie wszyscy jesteśmy „przegrywami”, a kapitalistyczny kult indywidualizmu stanowi przykrywkę dla działania sił o globalnym i niezwykle brutalnym charakterze, których dynamika determinuje naszą aktualną pozycję społeczną. Nasz pokoleniowy „kryzys męskości wieku średniego” (o nim mowa w przedostatnim rozdziale), dokumentowany dość obfitą literacką produkcją, ma charakter zdumiewająco synchroniczny: dotyka nas na poziomie organicznym i psychologicznym, co jest zrozumiałe i niekwestionowalne, ale równocześnie na poziomie formacji ekonomicznej i kulturowej, której krach mieliśmy/mamy okazję obserwować.

Punktem wyjścia proponowanego projektu jest obserwacja Todda W. Reesera: „Męskość hegemoniczna jest zawsze w ruchu. Zawsze. Nigdy nie jest stabilna”¹⁷. W przedstawionych tu szkicach będę śledził literackie odzwierciedlenia tej niestabilności, tego peryferyjnego zmagania z męską formą nowoczesności w okresie i) rozwoju gospodarki wczesnokapitalistycznej w drugiej połowie XIX wieku, ii) Polski międzywojennej,

¹⁶ https://magazynkontakt.pl/najder-nigdy-wszystko-sie-nie-spełnia/?fbclid=IwAR351E6dFOxDj-3YrWr3wfy6kRsaV5B_yV-uQ1fgGSYPr8m_osIFPJ5eEVY [dostęp: 8.06.2022].

¹⁷ T.W. Reeser, *Epilogue. Masculinity Studies: New Directions*, w: *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions*, ed. J.M. Armengol i in., Routledge, New York–London 2017, s. 197.

iii) Polski Ludowej, iv) Polski współczesnej (późnego kapitalizmu, neoliberalizmu). Innymi słowy, zajmował mnie będzie obszar doświadczenia przez mężczyzn męskości na przestrzeni minionego stulecia – ta „męska przygoda” rozpoczyna się pod auspicjami powszechnej „zmowy mężczyzn” opisywanej przez Juliusza Kadena-Bandrowskiego, a kończy się oskarżycielskimi ruchami w rodzaju #metoo i uwagami o „mantropocenie”¹⁸ jako epoce zniszczenia Natury przez męskocentryczną/patriarchalną kulturę kapitalizmu¹⁹.

Trajektorie przemian politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych nie są zbieżne z trajektoriami biograficznymi bohaterów, stąd momenty przełomów historycznych (tytułowych nie/podległości i transformacji), biograficznych czy pokoleniowych wydają się szczególnie interesujące dla proponowanego tu opisu: jedna biografia może oznaczać konieczność uczenia się różnych „modalności” – świetnym tego przykładem są biografie inwalidów wojennych, których „męskość” np. w PRL funkcjonowała równocześnie jako „oswajana” (szczególnie w przestrzeni propagandowej i symbolicznej), „odrzucona” (w doświadczeniu okaleczenia i niepełnosprawności) i „izolowana” (w przestrzeni społecznych interakcji).

W rekonstruowaniu tej „płynnej męskości” nie da się uciec od seksualności jako jednego z najważniejszych jej parametrów. Choć nie stanowi ona podstawowego tematu tej książki, to będące jednym z najważniejszych wyróżników hegemonicznej męskości nowoczesnej spojenie jej z wyłączną heteroseksualnością, czego kulturowym regulatorem jest przenikająca całą kulturę mniej czy bardziej uświadomiona homofobia, rozumiana jako praktyka selekcyjna i uwiarygodniająca „prawdziwą męskość”, pojawiać się będzie w różnych kontekstach w niemal każdym rozdziale. W szeregu omawianych przeze mnie przypadków ta ściśle wytyczana granica między tym, co heteroseksualne, a tym, co homoseksualne, będzie się okazywać słaba, przepuszczalna, porowata i przenikliwa. Jej podtrzymanie będzie wymagać podje-

¹⁸ K. Raworth, *Must the Anthropocene be a Manthropocene?*, „The Guardian”, 20.10.2014.

¹⁹ Ostatni rozdział wykracza poza rodzime terytorium, lecz traktuję go jako bardzo ważne uzupełnienie całości – przywołując przykłady „narracji prostytucyjnych”, staram się ukazać możliwość myślenia, mówienia i przeżywania „męskości po męskości” albo – ujmując rzecz innymi słowy – przechodzenia od biopolitycznej episteme porządku genderowego ku episteme „farmakopornograficznej”.

cia specjalnych wysiłków, będzie się łączyć z określonymi kosztami i trudnościami, które podmiot, wspólnota lub kultura będą się czuć w obowiązku podejmować. Zagadnienie tego ciągłego wyznaczania nieszczelnej granicy, które niejako samoistnie się ujawnia na kartach tej książki jako istotny temat, zasługiwałoby na oddzielną monografię.

W rozdziale 1. prezentowanej rozprawy postaram się przedstawić zwięźle kilka głosów w obrębie szeroko rozumianych krytycznych studiów nad mężczyznami i męskosciami (w dalszych partiach tej książki będę posługiwał się akronimem KSMM). Ich wspólnym mianownikiem wydaje się refleksja nad wyczerpaniem „klasycznych” modeli opisowych i ożywczy wpływ koncepcji związanych z inspiracjami płynącymi z teorii krytycznej, nowego materializmu, feminizmu, marksizmu, teorii *queer*, teorii biopolitycznych i zwrotu afektywnego. W „nowym” teoretyzowaniu kładzie się nacisk na płynność oraz wielopłaszczyznowość rozumienia i ucieleśniania męskości, z czego wynika też hybrydyczność teoretyczna wielu spośród przedstawionych ujęć. Inspiracje psychoanalizą Kai Silverman i socjologią Raewyn W. Connell, obecne w mojej poprzedniej książce poświęconej męskości (*Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, wyd. IBL, Warszawa 2015), wydają mi się wciąż wartościowe i oświetlające, niemniej dostrzegam potrzebę usytuowania tworzonoego przeze mnie dyskursu i jego przedmiotu w przestrzeni politycznej (półperyferyjność), warunkach produkcji (determinizmy społeczno-ekonomiczne) i naturokultury (otoczenie technologiczne, ponowoczesne formy ucieleśnienia).

Dodać muszę wszakże, iż czytelniczka lub czytelnik, oczekując „mocnego” teoretycznego kośćca, może poczuć zawód. Książka ta pisana była stopniowo. Składające się na nią analizy tekstów literackich powstawały przez pięć ostatnich lat i ich ostateczny kształt oraz dobór nie są wynikiem jakiejś przedwstępnej tezy, do której poszukiwałem ilustracji. Było odwrotnie – zawarte w książce intuicje teoretyczne krystalizowały się wokół różnych intuicji, chęci dopowiedzeń (stąd powroty do Stanisława Vincenza, Jerzego Andrzejewskiego, Michała Choromańskiego czy Wilhelma Macha) i zainteresowań czytelniczych. Pierwszym zadaniem, jakie przed sobą stawiałem, było zademonstrowanie tego, jak (i czy w ogóle) najnowsze ujęcia teoretyczne w polu badań

nad męskosciami mogą wzbogacać repertuar narzędzi interpretacyjnych, którymi dysponujemy. Podejmując się tego zadania, nie byłem monogamicznie wierny którejkolwiek z tych licznych teoretyzacji, lecz starałem się trzymać ich, jeśli wolno mi to tak wyrazić, uogólnionego ducha. Dopiero osiągnięcie pewnej masy krytycznej w demonstrowanej tu pracy interpretacyjnej połączone z pogłębionym rekonesansem w polu KSMM pozwoliło mi zaproponować pewne ostrożne wnioski o charakterze uogólniającym. Ocena ich przydatności i akuratności to już Państwa, czytelniczek i czytelników, zadanie.

Książka, którą mają Państwo w rękach, stanowi próbę sprostania temu zadaniu. Nie powstałaby ona, gdyby nie pomoc, uwaga, życzliwość, inteligencja, cierpliwość, wyrozumiałość, poświęcenie, krytycyzm wielu, naprawdę wielu osób. Nie sposób tu wszystkich ich wyliczyć i wymierzyć udział, jaki mieli w powstaniu mojej rozprawy. Wszystkim im jestem bardzo wdzięczny. Wyjątek uczynię dla dwu osób, które w sposób szczególny i bezpośredni wpłynęły na jej kształt – prof. Michaela Kimmela, dyrektora Center for the Study of Men and Masculinities na Uniwersytecie Stony Brook, i Roberta (Roby'ego) T. Cserniego, pełniącego funkcję sekretarza w tym centrum. Dzięki trzymiesięcznemu stypendium naukowemu (program „Mobilność kadry” na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach) miałem niebywałą okazję odbywać tam staż jako *visiting scholar* jesienią 2018 roku. To właśnie podczas pobytu w Stony Brook, podczas dyskusji, lektur i wykładów, w których mogłem uczestniczyć, kształtowała się idea tej książki.

Rozdział 1.

Krytyczne studia nad męskosciami i mężczyznami – przebudowa paradygmatów

Wiemy, jak mówić o rasie, gdy mowa o ludności kolo-
rowej, wiemy, jak mówić o seksualności, gdy mówimy
o osobach LGBT, wiemy, jak mówić o genderze, gdy
mowa o kobietach, ale mówić o heteroseksualnym bia-
łym mężczyźnie jest wciąż niezwykle trudno.

(Michael Kimmel w rozmowie z Àngels Carabí w: *Ma-
sculinities and Literary Studies. Intersections and New Di-
rections*, ed. J. Armengol i in., Routledge, New York–Lon-
don 2017, s. 203)

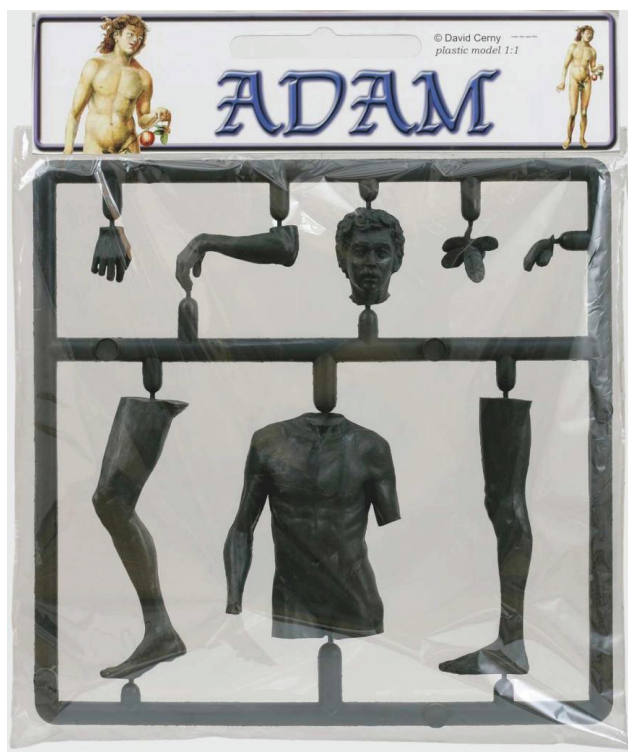
Mówiąc bardziej ogólnie, o ile *Przypadki Robinsona Cru-
soe* są przykładem męsko- i europocentrycznej wizji mor-
alności opartej na cnotach pracy i samodzielności, o tyle
Pięćdziesiąt twarzy Greya reprezentuje ostateczny triumf
kobiecej perspektywy kulturowej, zaabsorbowanej mi-
łością i seksualnością, emocjami i możliwością (lub nie-
możliwością) stworzenia trwałej więzi miłosnej z męż-
czyzną oraz nierozzerwalnym spłotem bólu i rozkoszy
w relacjach miłosnych i seksualnych.

(E. Illouz, *Hardkorowoy romans. „Pięćdziesiąt twarzy Greya”,
bestsellery i społeczeństwo*, przeł. J. Konieczny, przedmowa
A. Długolecka, PWN, Warszawa 2015, s. 8)

Nie oszukujmy się: odkąd zaczęliśmy uprawiać studia o mę-
skości, przestaliśmy rozumieć, czym męskość jest¹. Wyjaśnienie
oferowane przez współczesny *Słownik języka polskiego*, sugerujące

¹ Nie ja pierwszy wpadam w tę pułapkę. Taką zaskakującą konkluzją kończy
się znakomity „podręcznik” *Men in Perspective* omawiający kategorię męskości
w różnych perspektywach (biologicznej, psychoanalitycznej, psychologicznej,
kulturowej, politycznej etc.). Zob. N. Edley, M. Whetherell, *Men in Perspective:
Practice, Power and Identity*, Prentice Hall, London, 1996, s. 212.

trzy znaczenia (1. zespół cech typowych dla mężczyzny; 2. potencja płciowa mężczyzny; 3. potocznie: męskie narządy płciowe), jest chyba dalece niewystarczające. Ta niepewność dotycząca właściwego przedmiotu bynajmniej mnie nie martwi ani nie jest powodem dezawuowania pola badawczego. Jedynie przestając rozumieć pozornie oczywiste fenomeny, możemy czegoś o nich się dowiedzieć. Sytuację z męskością w ramach krytycznych studiów nad męskosciami i mężczyznami (KSMM, *masculinity studies*) metaforycznie oddaje chyba najlepiej rzeźba Davida Černý'ego *Adam* (rys. 1.), w której prototypowy Adam zostaje rozczłonkowany i przedstawiony jako model do sklejenia.



Rys. 1. *Adam* Davida Černý'ego

KSMM jako subdyscyplina *gender studies* rozwijają się w świecie od ponad trzydziestu lat, a od ponad dwudziestu ich obszar jest coraz odważniej wydzielany, formalizują się instytucje (czasopisma, towarzystwa naukowe, cykliczne konferencje) i, co niebagatelne, akademickie hierarchie, które zdążyły się już dobrze osadzić w przestrzeni uniwersytetu. Najlepszym potwierdzeniem

tęgo jest istnienie dwu czasopism: „Men&Masculinities” w USA i „NORMA. International Journal for Masculinity Studies” w Europie. W USA na nowojorskim uniwersytecie Stony Brook powstało z inicjatywy prof. Michaela Kimmela Center for Men and Masculinities Studies, w Europie zaś działała skupiona wokół prof. Jeffa Hearna grupa CROME (Critical Research on Men in Europe). Podobnie jak w przypadku badań gender, pole badawcze KSMM ma charakter interdyscyplinarny: w równym stopniu czerpią one z nauk humanistycznych, jak i społecznych². To bliskie sąsiedztwo wynika z samej natury zagadnień, które w ramach KSMM są poruszane (jak dawno temu celnie ujęła to Teresa de Lauretis: „[...] kulturowe reprezentacje grają kluczową rolę w społecznym konstruowaniu – i dekonstruowaniu – męskości”)³.

KSMM uzupełniają od kilku lat krytyczny horyzont polskiej humanistyki i stanowią z pewnością coś więcej niż intelektualną modę czy kolejny „zwrot” polegający jedynie na podmianie terminologii na nieco mniej zrozumiałą⁴. Rzut oka na polskie badania literaturoznawcze sytuujące się w obszarze KSMM upewnia mnie, że weszliśmy w ten obszar z pełną świadomością teoretycznego uwikłania. Do klasycznych studiów socjologicznych inspirowanych teorią Raewyn W. Connell odwołują się w swoich pracach właściwie wszyscy (Tomasz Tomasik piszący o męskościach militarnych, Maciej Duda w rozprawie o męskościach emancypantów, Tomasz Kaliściak w analizie wpływu męskości argentyńskich na Gombrowicza, Mateusz Skucha analizujący męskie figury u Kraszewskiego, piszący te słowa dokonujący analizy związku między męskością hegemoniczną a traumą), ale też wszyscy robią to z pewną powściągliwością i świadomością ograniczonej mocy wyjaśniającej, co zwięźle werbalizuje Maciej Duda:

Niestety, w kontekście analizy danego podmiotu i jego doświadczeń, próba opisu oparta na wykorzystaniu socjologicznych teorii strukturalizujących męskości jest ograniczająca, orientalizuje męskości i męczyżnę. Taka typizacja pozbawiona krytycznego ujęcia charak-

² Zob. np.: M. Kimmel, *Introduction*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), April, s. 3.

³ T. de Lauretis, *Technologies of Gender. Essays on Theory, Film and Literary Studies*, Indiana University Press, Bloomington 1992, s. 2.

⁴ Uwzględnia je jako równoprawne z innymi badaniami w polu genderowym monografia Katarzyny Lisowskiej *Metaforyczność w dyskursie genderowym polskiego literaturoznawstwa po 1989 roku*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2019.

terystycznego dla poststrukturalnego feminizmu czy badań z kręgu *queer* powinna być oznaczona jako ujęcie niejednostkowe⁵.

Dekonstrukcyjny potencjał KSMM wynika z faktu, że decentralizują one uprzywilejowaną transparentność doksy w bourdieańskim sensie tego słowa – „męska dominacja” przestaje być oczywista, a konstrukcja męskości i jej relacja z patriachatem traci swoją przejrzystość i naturalność, przy czym „męskość”, „mężczyzna” i „patriarchat” przestają być kategoriami ściśle symetrycznymi i ahistorycznymi⁶. Tym samym KSMM mierzą się z centralną figurą kultury Zachodu, z samym jej – fallogocentrycznym – rdzeniem. Sytuacja jest analogiczna do sytuacji *women's studies*, które, jak pisał Jacques Derrida, rozsadziły przestrzeń XIX-wiecznego uniwersytetu:

To zagadnienie [badań nad płcią] dotyczy fundamentów instytucji. W tym sensie ryzyko klęski *women's studies* jest też ryzykiem ich sukcesu. Im bardziej dowodzą swojej pozytywności, swojej konieczności i dostarczają dowodów męskim zarządom uniwersytetu (męskim, bez względu na płeć), tym bardziej legitymizują się przez tę władzę,

⁵ M. Duda, *Emancypanci i emancypatorzy. Mężczyźni wspierający emancypację Polek w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2017, s. 391.

⁶ Wydaje się, że zaistnienie KSMM nie byłoby możliwe, gdyby nie doszło do zachwiania się systemu „męskiej dominacji”, opisywanego przez Bourdieu. W odniesieniu do badań nad męskością i mężczyznami, które mają rys emancypacyjny, profeministyczny i, co szczególnie widoczne w Stanach Zjednoczonych, aktywistyczny, można więc mówić o „efekcie Tocqueville’a” – oznacza on rosnące oczekiwania wobec systemu, których ten, będąc osłabionym, nie jest w stanie spełnić. W ten sposób KSMM nie tylko opisują rzeczywistość, ale próbują ją kształtować. Znamienne, że w ćwierć wieku po książce Bourdieu Marcel Gauchet ogłosił szkic *La fin de la domination masculine* („Le Débat” 2018/3 (n°200), s. 75–98), w którym uznaje, że wraz z laicyzacją społeczeństw Zachodu nastąpiły „prywatyzacja” praw reprodukcyjnych i feminizacja procesu reprodukcji kulturowej, unicestwiająca „głębokie” uzasadnienie męskiej dominacji. Gauchet jest jednym z coraz liczniejszego kręgu myślicieli i myślicielek spoza kręgu badaczy KSMM, którzy/-e mocno uwzględniają myślenie kategoriami wypracowanymi w ramach badań męskościowych. W Polsce odwołuje się do niego i do kategorii wyczerpania dotychczasowych modeli funkcjonowania różnicy genderowej Edwin Bendyk (*W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2020). Innym przykładem jest uwzględnienie wymiaru genderowego w badaniach nad pańszczyzną przez Kacpra Pobłockiego w *Chamstwie* (Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021).

tym bardziej zatem ryzykują, że zakryją, zapomną, wyprą fundamentalne pytania, które musimy postawić⁷.

Dlatego też, jak feminizm czy studia *queer*, „badania męskościowe” mogą, jako „dziwactwo”, „hybryda”, „nowinka”, budzić niechęć, nieufność, wrogość instytucji uniwersytetu. Słowa Derridy sprzed ponad trzydziestu lat nie straciły swojej aktualności – „badania męskościowe” mają charakter prowokacyjny i wywrotowy, rodzą i rodzić powinny kontrowersję, stanowią jednak domknięcie szerokiego, emancypacyjnego przedsięwzięcia światowej i polskiej humanistyki i, jako takie, winny być podejmowane oraz kontynuowane. Co ważne, nie powinny zasklepiać się w jakiejś jednej formule. Istotne jest, by dialogowały z badaniami światowymi i w kontakcie z nimi odświeżały swój język, a równocześnie należałoby sobie życzyć, by także w szerszym stopniu zaistniały w globalnej perspektywie. Jestem też przekonany, że odpowiadają na społeczną potrzebę – w dobie wszechobecnych autorytaryzmów budowanych wokół figur „mocnych mężczyzn” (Donald Trump, Władimir Putin – żeby zostać tylko przy zagranicznych przykładach), a jednocześnie kulturowego doceniania męskości opiekuńczych, inkluzywnych, partnerskich odczuwalna jest społeczna potrzeba rozumienia fenomenu „męskości” i kształtującej go dynamiki. Wydaje się również, że sposób mówienia o męskości proponowany w ramach KSMM może stanowić, szczególnie w polskich warunkach, czynnik immunizujący wobec powszechnych w obiegu kulturowym dyskursów „twardej”, „biologicznej” męskości, a także języka religijnego ustanawiającego „męskość” jako ponadhistoryczny i transkulturowy fenomen o metafizycznej proveniencji. Jako taki sytuować go należy jednoznacznie po stronie humanistyki zaangażowanej⁸.

Mówiąc o polskich literaturoznawczych KSMM, nie możemy pominąć faktu, że siłą rzeczy przyswajano, często krytycznie, przede wszystkim dorobek pierwszego pokolenia badaczy męskości ze szczególnym uprzywilejowaniem, choć często bez głębi-

⁷ J. Derrida, *Women in the Beehive. A seminar with Jacques Derrida*, w: A. Jardine, P. Smith, *Men in Feminism*, Routledge, New York–London, 1987, s. 191.

⁸ W sensie, jaki temu pojęciu nadaje Ryszard Nycz w swoich wypowiedziach, np. w tekście *Nowa humanistyka w Polsce: kilka bardzo subiektywnych obserwacji, koniektur, refutacji*, w: *Nowa humanistyka. Zajmowanie pozycji, negocjowanie autonomii*, red. P. Czapliński, R. Nycz i in., Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 23–48.

szego zrozumienia, wspomnianej już koncepcji „męskości hege-
monicznej” Raewyn W. Connell (poza tym także aktualizowa-
no dobrze osadzone języki teoretyczne psychoanalizy⁹ czy teorii
*queer*¹⁰). Tymczasem w krajach „macierzystych” dla KSMM (Au-
stralia, Kanada, USA, Skandynawia) od mniej więcej 2012 roku
uaktywniło się drugie pokolenie badaczy (Steve Garlick, Todd
W. Reeser, Lucas Gottzén, Kalle Berggren, Timothy Laurie i in.)
proponujących nowe podejścia teoretyczne. Postulatem badaw-
czym jest, co postaram się dalej ukazać, nie tyle konstruowa-
nie odrębnego pola teoretycznego męskości (co było charaktery-
styczne dla poprzedniego pokolenia), co łączenie badań męskości
z innymi produktywnymi obszarami współczesnej humanistyki:
teorią afektywną, analizami biopolityki, ekokrytyką, neomateria-
lizmem, teorią *queer*. Takie „roz-(s-)topienie” dyscyplinowe rozu-
mieć należy, moim zdaniem, jako spełnienie Derridiańskiego po-
stulatu „stawiania fundamentalnych pytań”.

Ten najświeższy dorobek pozostaje w dużym stopniu nieznany
polskiemu literaturoznawstwu. W niniejszym rozdziale postaram
się – z konieczności dość pobieżnie – scharakteryzować ów do-
robek KSMM ostatnich lat. To wymapowanie pola zostanie tak-
że sfunkcjonalizowane: na jego podstawie postaram się sformuło-
wać parametry interpretacyjne, którymi posłużę się w kolejnych
rozdziałach.

Mimo chęci mówienia o współczesnych przemianach pola teo-
retycznego KSMM, na początku będę zmuszony sięgnąć głęboko
w przeszłość – do końca XVIII wieku – wtedy bowiem rodzą się
zasady liberalizmu. Jak przekonuje Michel Foucault, to właśnie li-
beralizm¹¹ i związana z nim nowa sztuka rządzenia – rządzenia
populacją¹² – prowadzą do narodzin biopolityki będącej:

[...] immanentnym zarządzaniem populacji samą sobą, dokonującym
się za pośrednictwem uwewnętrznionego przez jej członków i od-
zwierciedlonego w instytucjach zestawu procedur, analiz, trybów re-
fleksji, rachunków i taktów nastawionych na kształtowanie populacji

⁹ D. Matuszek, *Imiona ojców. Możliwość psychoanalizy w badaniach literackich*,
Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.

¹⁰ T. Kaliściak, *Płeć pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wie-
ku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.

¹¹ M. Foucault, *Narodziny biopolityki*, przeł. M. Herer, PWN, Warszawa 2011,
s. 48.

¹² Tamże, s. 45.

zgodnie z wiedzą płynącą z ekonomii politycznej i posługującego się w tym celu narzędziami bezpieczeństwa¹³.

Wynalezienie biopolityki, zwróćmy uwagę, wydarza się (moim zdaniem nieprzypadkowo) równoległe z wynalezieniem – takiego jak go dziś rozumiemy – binaryzmu płciowego¹⁴, które Thomas Laquer w swojej książce *Making Sex. Body and Sex from the Greeks to Freud* sytuuje również pod koniec XVIII wieku:

[...] w przedoświeceniowych tekstach, a także w niektórych późniejszych, *płeć (sex)* lub ciało należy rozumieć jako epifenomeny, podczas gdy *gender*, którą to kategorię my uznajemy za kulturową, uznawano za pierwotną czy „rzeczywistą”. *Gender* – mężczyzny i kobiety – znaczył bardzo wiele i był elementem porządku rzeczy, natomiast *sex* stanowił przedmiot konwencji, choć nowoczesna terminologia uznalaby takie odwrócenie za nonsensowne. W końcu to, co uznajemy za *sex* i *gender*, w ramach „modelu jednopłciowego” wyraziście związane było z kręgiem znaczeń, z którego ucieczka w kierunku zakładanego substratu biologicznego – na czym właśnie polegała strategia oświeceniowa – była niemożliwa. W świecie jednej płci (*sex*), mówienie o biologii dwóch płci całkowicie zanurzone było w [ówczesnej] polityce genderowej, w kulturze. Być mężczyzną lub kobietą oznaczało posiadać odpowiednią społeczną rangę, miejsce w społeczeństwie, przyjęcie określonej roli kulturowej, a nie *bycie* organicznie przedstawicielem/ką jednej z dwu niewspółmiernych względem siebie płci. Płeć przed wiekiem siedemnastym była, innymi słowy, wciąż kategorią socjologiczną, a nie ontologiczną¹⁵.

Ów wynalazek płci w nowoczesnym rozumieniu ma ogromne znaczenie epistemologiczne, ale także (bio)polityczne: ujmując to najkrócej, jak się da: rodzą się podmioty męskie i kobiece wraz z przypisanymi im biologicznymi esencjami i wynikającymi z nich społecznymi habitusami, których wytwarzanie, podtrzymywanie i reprodukcja stanowi jedno z najistotniejszych zadań reżimów władzy, kapitału, wspólnoty narodowej. Jednym

¹³ Hasło „biopolityka” (A. Czarnacka) w: *Encyklopedia gender*, red. M. Rudaś-Grodzka i in., Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 64.

¹⁴ Dane jest nam obserwować rozpad tego modelu. Doskonałym wprowadzeniem w ten proces jest rozprawa Renaty Ziemińskiej *Niebinarne i wielowarstwowe pojęcie płci*, PWN, Warszawa 2018.

¹⁵ T.W. Laquer, *Making Sex. Body and Gender from the Greeks to Freud*. Harvard University Press, Cambridge 1992, s. 8.

zatem z celów takiej biopolityki jest wytwarzanie różnicy i związku między *sex* i *gender*¹⁶.

Wydaje się, że w badaniach nad męskosciami ujęcia zrodzone na kanwie teorii R.W. Connell (Krzysztof Kłosiński mówi, że ich rolę w badaniach nad męskosciami porównać można do roli Jakobsonowskiego schematu komunikacji w strukturalizmie¹⁷) nieodstatecznie uwzględniają te mechanizmy produkowania różnicy płciowej, prowadząc w zamian do nieskończonego szeregu multiplikacji naczelnej kategorii „męskości”, co z kolei skutkuje przesunięciem kategorialnym: opisywane przymiotnikowymi formułami męskości nie tyle są opisywane jako elementy modelu strukturalnego i „konfiguracji społecznych praktyk”¹⁸, lecz zostają wypełnione określonymi (kulturowymi, historycznymi, etnicznymi, klasowymi etc.) treściami¹⁹. Mówienie, w ślad za Connell (choć niekoniecznie w jej duchu), o „męskościach” stało się swego rodzaju dyscyplinowym standardem. Ów standard jest jednak nieustannie kontestowany, a ostatnie lata przynoszą szereg interesujących kontrpropozycji teoretycznych.

Ich wspólny mianownik wskazuje celnie, jak miemam, Michael Schwalbé w swojej książce z 2014 roku, gdy z perspektywy teorii krytycznej przestrzega przed niebezpieczeństwem teo-

¹⁶ Na gruncie polskim ten proces, wskazując jego ograniczenia, prześledził Filip Mazurkiewicz w swojej książce *Siła i słabość. Studium upadku męskiej hegemonii w Polsce*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2019, s. 203–214. Wypadałoby tu zasygnalizować, choćby w przypisie, że nieodosobnione są głosy mówiące o tym, że wspomniane warunki kulturowe służące wynalezieniu znanego nam porządku płci ulegają gwałtownej erozji. Na przykład według Paula B. Preciado „reżim biopolityczny” ustępuje miejsca „reżimowi farmakopornograficznemu”, w którym „jednostkowe ciało funkcjonuje jako przedłużenie globalnych sieci komunikacyjnych” (s. 53), a „farmakopornograficzny kapitalizm otwiera nową epokę, w której najbardziej interesującym rodzajem handlu jest sama produkcja gatunku jako takiego, wytwarzanie jego umysłu i ciała, jego pragnień i afektów” (s. 59). Por. P.B. Preciado, *Testoćpun. Seks, narkotyki i biopolityka w dobie farmakopornografii*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021.

¹⁷ K. Kłosiński, *De(re)konstrukcja męskości*, „Teksty Drugie” 2015, nr 2, s. 21.

¹⁸ Zob. R.W. Connell, *Masculinities*, University of California Press, Los Angeles–Berkeley 2005, s. 71–76.

¹⁹ O „właściwych” i „niewłaściwych” sposobach wykorzystywania koncepcji Connell pisze J.W. Messerschmidt w artykule *Pomnażanie wiedzy uwikłanej w płć: akademickie wykorzystanie koncepcji męskości hegemonicznej*, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 185–212.

retycznego impasu zawartym w teorii Connell, a wyrażającym się multiplikacją „męskości”:

To nastawienie (Connellowskie) sprawi, że zmiana oleju w samochodzie, zmiana pieluchy i zmiana prawa stanowią jako konstytuujące męskość/ci praktyki wówczas, gdy wykonywane są przez mężczyzn. Czynności o sprzecznym znaczeniu i konsekwencjach mogą więc być z sobą wiązane jako „wytwarzające męskość”. W ramach tej logiki żołnierze wykonujący rozkazy i zabijający ludzi praktykują „męskość militarną”, podczas gdy mężczyźni (*males*) protestujący przeciw wojnie praktykują „męskość pacyfistyczną”, opisujący te męskości z pozycji akademickiej wytwarza „męskość akademicką” [...] Męskości mnoży się, przywołując kategorie rasowe, etniczne, religijne, seksualne. Założyć więc trzeba, że jest biała, czarna, azjatycka, latynoska męskość, jest męskość proletariacka i męskość klasy średniej, a także wyższej średniej, żydowska, chrześcijańska, muzułmańska, gejowska, *straight*, biseksualna, miejska, podmiejska, wiejska. Te kategorie mogą być kombinowane, co sugeruje, że możemy mówić o wyjątkowych konfiguracjach praktyk identyfikowanych np. jako biała, chrześcijańska, biseksualna podmiejska męskość klasy średniej²⁰.

Prominentni badacze „wynajdują” własne „męskości” i określają reguły ich wytwarzania/funkcjonowania: Michael Kimmel pisze książkę o „American Manhood”²¹, Marina Blagojević i Jeff Hearn zajmują się „transnational masculinities”²², Eric Anderson – „inclusive masculinities”²³, Tristan Bridges i C.J. Pascoe – „hybrid masculinities”²⁴, Sofia Aboim – „plural masculinities”²⁵. Jeśli zaś weźmiemy do ręki *International Encyclopedia of Men and Masculinities*, której sam tytuł zawiera ową pluralność, od liczby różnych męskości zakręci się nam w głowie. Znajdziemy m.in. „East

²⁰ M. Schwalbé, *Manhood Acts. Gender and the Practices of Domination*, Paradigm Publishers, New York 2014, s. 33.

²¹ M. Kimmel, *Manhood in America: A Cultural History*, Oxford University Press, New York 1996.

²² M. Blagojević, J. Hearn, K. Harrison, *Rethinking Transnational Men: Beyond, Between and Within Nations*, Routledge, New York–London 2013.

²³ E. Anderson, *Inclusive masculinity: the changing nature of masculinities*, Routledge, New York–London 2009.

²⁴ T. Bridges, C.J. Pascoe, *Hybrid Masculinities: New Directions in the Sociology of Men and Masculinities*, „Sociology Compass” 2014, vol. 8, issue 3, s. 246–258.

²⁵ S. Aboim, *Plural Masculinities. The Remaking of the Self in Private Life*, Routledge, New York–London 2010.

European Masculinities” (także w liczbie mnogiej), których cechą jest wynikająca z licznych inwazji zewnętrznych „identyfikacja z wartościami lokalnymi, etnicznymi i narodowymi”²⁶, a ich emblematycznymi przedstawicielami są tak niezmiernie różne postaci, jak, m.in. Nicolae Bălcescu, Lajos Kossuth, Adam Miczkiewicz (pisownia oryginalna), Józef Piłsudski i Tomasz Masaryk.

Warto tu poczynić, w ślad za Michaellem Kimmel, uwagę, że to cudowne rozmnożenie dotyczy przede wszystkim „horyzontalnego” myślenia o męskości/ach w ramach nauk społecznych, humanistyce przypisuje on konieczność badań „wertikalnych”, a więc takich, które skupiają się na przemianach historycznych definicji, konceptualizacji, dyrektyw pedagogicznych „wytwarzających” mężczyzn, toteż w humanistyce męskość/ci opatrywane są nieco innym zestawem określeń²⁷. W polskich literaturoznawczych badaniach nad męskosciami udało nam się namnożyć przydałek: męskość dziewiętnastowieczna, męskość sarmacka, męskość zdyslokowana, męskość protetyczna, męskość ironiczna, męskość ułańska, szereg wyliczanych przez Tomasza Tomasika wariantów męskości militarnej, męskość emancypantów, której książkę poświęcił Maciej Duda, czy różne habitusy żołnierskie Moniki Szczepaniak (autorka rozróżnia nawet męskość realizowaną w I Brygadzie Legionów i męskość żołnierzy II Brygady)²⁸. Na tym tle, dodajmy, odcina się wyraźnie propozycja Błażeja Warkockiego, który w swojej ostatniej książce opiera rozważania na koncepcji homospołeczności Eve Kosofsky-Sedgwick i nie parceluje „pola” męskości, lecz analizuje konstytutywne mechanizmy homofobii²⁹.

Ta inflacja terminologiczna powinna przynajmniej dawać nam do myślenia. Nie chcę jej tu całkowicie dezawuować, gdyż – w określonym paradygmacie myślenia o męskości i męskoś-

²⁶ *International Encyclopedia of Men and Masculinities*, eds. B. Pease, K. Pringle, J.K. Gardiner, M. Flood, Routledge, New York–London 2007, s. 156.

²⁷ M. Kimmel w: *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions*, ed. J. Armengol i in., Routledge, New York–London 2017, s. 206–207.

²⁸ M. Szczepaniak, *Habitus żołnierski w literaturze i kulturze polskiej w kontekście Wielkiej Wojny*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2017, s. 160. Autorka twierdzi, że „[legioniści Drugiej Brygady] różnią się od legionistów Pierwszej Brygady przede wszystkim zdolnościami defensywnymi, podobnymi do tych, które zdobywało się na froncie zachodnim” (tamże, s. 161).

²⁹ B. Warkocki, *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania. Gombrowicz – queer – Sedgwick*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018.

ciach – ma ona uzasadnienie i, szczególnie w wycinkowych studiach, spełnia swoją funkcję, ale niepokój związany z nadmierną parcelacją pola badawczego i stojącymi za nią zasadami wydaje się uzasadniony. Stawiamy sobie pytania: Jak daleko możemy „rozmnazać” fenomen „męskości”? Na jakich podstawach to mnożenie/parcelowanie się dokonuje? Pytamy o poznawczą wydolność tak rozdrobnionych opisów. Niechybnie w tym tłumie znika sama męskość, męski gender *tout court*.

Zarysowana sytuacja prowokuje przynajmniej dwa rodzaje reakcji. Pierwsza, pozwolę sobie nazwać ją **endemiczną**, proponuje krytyczny namysł nad istotą i genealogią badań męskości po to, by dokonać pewnych niezbędnych korekt i teoretycznych alianсів w ich ramach. Druga, **egzocentryczna**, zakłada rezygnację lub przynajmniej daleko idącą nieufność wobec aparatu pojęciowego KSMM rozumianych jako pozostające w obrębie szerszego pola *gender studies*.

„Endemiczne” dyskusje rozbudza od dobrych kilku lat australijska badaczka męskości Chris Beasley, która w serii artykułów i w swoich ostatnich książkach problematyzuje pole teoretyczne studiów nad męskociami. W artykule *Mind the Gap. Masculinity Studies and Contemporary Gender and Sexuality Thinking*³⁰ autorka zauważa, że „trzy główne subdyscypliny studiów gender i badań seksualności – studia feministyczne, teoria seksualności i studia męskie – nie są współmierne, nie pasują do siebie tak łatwo, jakby były klockami jednej układanki”³¹. W ujęciu Ch. Beasley „nauczanie o męskoci od samego początku inspirowane jest myślą feministyczną i wciąż definiuje się – często eksplicytnie – w odniesieniu do perspektywy profeministycznej”³², stąd wynika, według Beasley, wspólnota pola teoretycznego feminizmu, *gender studies* i studiów nad męskociami, przy czym te ostatnie, twierdzi badaczka, w pewien sposób „odstają” od bliźniaczych dyscyplin. W książce *Gender and Sexuality: Critical Theories, Critical Thinkers* Beasley wykorzystywała jako narzędzie metodologiczne do analizy pola gender/seksualności pojęcie kontinuum między myśleniem osadzonym mocno w modernizmie i „mocnym” postmodernizmie (my mówilibyśmy tu raczej o strukturalizmie i poststrukturalizmie). Zauważa, że punkt ciężkości studiów feministycznych

³⁰ Artykuł pierwotnie ukazał się w „Australian Feminist Studies” 2013, vol. 28, no. 75, s. 108–124. Mój przekład w: *Formy męskości 3. Antologia...*

³¹ Tamże, s. 51.

³² Tamże, s. 51.

i gender przesunął się w stronę postmodernizmu/poststrukturalizmu, natomiast badania męskości tkwią zasadniczo w obrębie paradygmatu modernistycznego/strukturalistycznego:

W kontynuowaniu zasadniczo modernistycznego sposobu myślenia, teoretyczny wymiar studiów nad męskością wydaje się bliżej łączyć z dyscyplinarnymi ramami socjologii i bliżej mu do analiz makrostrukturalnych. Stosunkowo niewielka liczba teoretyków męskości retorycznie przywołuje teorie postmodernistyczne, ale robi to, jak może, kontrowersyjnie, sądzę, że gdy się to już zdarza, to celem tego jest podkreślenie centralnego statusu modernizmu w subdyscyplinie badań nad męskością. Kiedy cytowani są postmodernistyczni myśliciele i teoretyczne koncepty/terminy, to zazwyczaj okraszają one praktycznie niewzruszone teoretyczne fundamenty. Wzmiankowe przywoływanie takich figur, jak Foucault, może się pojawić, ale po nim następuje powrót do modernistyczno-strukturalistycznych koncepcji władzy i zunifikowanej siły sprawczej podmiotu, szczególnie dotyczy to studiów empirycznych. Często pojawia się w tego typu badaniach inklinacja do adaptowania koncepcji sprawczego 'skryptu' albo 'ramowa' koncepcja upłciowionej podmiotowości – kojarzona z modernistyczną pracą Gagnon i Simon (1973) lub Goffmana (1974) – niż 'performatywnego' 'asamblażu' czy innych ujęć kojarzonych z myślicielami postmodernizmu, choć to ich terminologia jest cytowana³³.

Badaczka analizuje prace Raewyn W. Connell i Michaela Kimela, wskazując ich „modernistyczną” proveniencję. Momentem „rozejścia się” subdyscyplin miały być, według niej, amerykańskie *sex wars* z lat 80.:

Wynikiem teoretycznych napięć i przesunięć, których wyrazem były „sex wars” jest rozejście się badań feministycznych i seksualności z jednej strony i badań męskości z drugiej. Gdy te dwie pierwsze subdyscypliny przeniknięte są myśleniem 'proseksualnym', to w studiach nad męskością trudno znaleźć świadectwa mówiące o męskiej heteroseksualnej przyjemności, które nie zakładałyby, że pożądanie jest destrukcyjne. Więcej nawet „seks-jako-niebezpieczeństwo” stanowi dziś najpowszechniejszy punkt widzenia – równoległe z pracami feministycznymi dotyczącymi przemocy i pornografizacji kultury pozostają one bastionem modernistycznego feministycznego myślenia. Najłatwiej można to zobaczyć, analizując zawartość pierwszego

³³ Tamże, s. 61.

pisma poświęconego męskości, *Men & Masculinities*³⁴. W 13 dotychczasowych rocznikach – od lipca 1998 do października 2010 roku – „seksualność” pojawia się w 252 artykułach. W 55% tych przywołań w kontekście przemocy seksualnej. Spośród 112 artykułów, które szeroko odnoszą się do heteroseksualnej „przyjemności”, mniej niż 12% mówi o niej inaczej niż w kontekście przyjemności wynikającej z dominacji

Zupełnie niedawno w artykule wstępnym do czasopisma „NORMA: International Journal for Masculinity Studies” jego redaktor, Lucas Gottzén, opublikował polemikę z Beasley. Już tytuł jego artykułu sytuuje go w tej polemicznej pozycji, gdy pyta: „Is masculinity studies really the ‘odd man out’?”. Szwedzki badacz w symetrycznym wobec Australijki wywodzie (wyliczenia ilościowe dotyczące artykułów – tym razem w „NORMIE”) wskazuje, że argument Beasley jest stronniczy o tyle, że badaczka ujmuje studia nad męskosciami jako subdyscyplinę socjologii i nauk społecznych, podczas gdy, zauważa L. Gottzén, studia nad męskosciami reprezentowane są również przez „humanities-oriented papers”. Podkreśla, że „dominującą genealogią pola dociekań przedstawianą w podręcznikach i artykułach jest wskazywanie na powołującą je w latach osiemdziesiątych grupę białych profeministycznych mężczyzn – przedstawiciele nauk społecznych i socjologii z USA, Wielkiej Brytanii i Australii. Jest to jednak tylko jedna narracja o tym polu. Istnieją również inne, a przynajmniej jedna, którą warto opowiedzieć”³⁵. To, co nazywa „studiami męskimi w znaczeniu ścisłym”, identyfikowane jest z wczesnymi książkami Kimmela, Connell, Jeffa Hearn (wszystkie ukazały się w 1987 roku) czy antologią pod redakcją Harrego Broda *The Making of Masculinities: The New Man Studies* (z tego samego roku) i jest rzeczywiście osadzone w modernistycznym, a my powiedzielibyśmy: strukturalistycznym, modelu empirycznym. Gottzén przytacza krytyczną wypowiedź Broda, który po latach przyznaje, że wielu socjologów reagowało sceptycznie na teorie dekonstrukcyjne, które pojawiły się w naukach humanistycznych, niemniej zwraca uwagę, że badacze tacy jak Connell wciąż przywiązani są do strukturalistycznych modeli wyjaśnień:

³⁴ Uznanie tego czasopisma za najważniejsze dla subdyscypliny potwierdza ujęcie go na liście Australian Research Council.

³⁵ L. Gottzén, *Is the masculinity studies really ‘the odd man out’*, „NORMA. International Journal for Masculinity Studies” 2018, vol. 13, issue 2, s. 2.

Connell [...] i inni socjologowie męskości w latach 90. i dwutysięcznych wyrażali przekonanie, że podejście queerowe, poststrukturalne czy dekonstrukcyjne ma zbyt idealistyczny charakter (idealistyczny w tym sensie, że zbyt wąsko zogniskowany na języku i dyskursie). Istnieje jednak inna tradycja. Oto bowiem w 1987 roku ukazała się antologia *Men in Feminism*, która nie stała się kamieniem węgielnym dyscypliny³⁶.

Osadzona w przestrzeni feminizmu i z szeregiem feministycznych autorek antologia ta niezbyt nadaje się do bycia kamieniem węgielnym dyscypliny – za mało w niej, przekonuje z przekąsem Gottzén, „ojców-założycieli”. Gottzén rysuje bardziej skomplikowaną genealogię i geografie pola KSMM – taką, która uwzględnia badania, orientacje i teorie wypracowane w obrębie nauk humanistycznych, wskazuje na przykład na wartość koncepcji „literatury mniejszej” Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattariego:

Za ich przykładem uznaję, że kluczowe jest poszukiwanie i rozwijanie teorii o mężczyznach i męskości od dołu. Teoretyzowanie jest rizomatyczne, jeśli unika wytwarzania stabilnych i hierarchicznych systemów myślenia, które są jak korzenie drzewa. W ten sposób nie prezentuje się garstki anglojęzycznych badaczy jako „teoretyków”, podczas gdy inni, szczególnie ci z globalnych peryferiów i półperyferiów, postrzegani są (i często sami się tak widzą) jako empiryści, którym pozostaje aplikowanie tych teorii³⁷.

Cytując te słowa, mam na względzie to, że zawierają one, jak sądzę, ważny element performatywny. Padają w artykule programowym (editorial) „NORMY”, przez co, jak rozumiem, zapowiadają redakcyjną politykę rekonfigurowania pola badań nad męskosciami, którego dynamika, sama w sobie i nawet wbrew intencjom badaczy (co szczególnie wyraźne w odniesieniu do Connell, gorącej orędowniczki pluralizacji wiedzy i autorki *Teorii z globalnego Południa*), konfigurowana była w sposób (nadto) hierarchiczny i niejako hegemoniczny. Pluralizacja, decentralizacja i „rizomatyzacja” nie powinny przy tym przerodzić się w dysfunkcyjne namnażanie kolejnych „męskości”.

³⁶ Tamże, s. 3.

³⁷ Tamże, s. 4. Tu na marginesie wypada dodać, że bez Deleuze’a i Guattariego nie byłoby *Męskich fantazji* Klaus Theweleita – pozycji w obrębie badań męskości klasycznej i modelowo wręcz interdyscyplinarnej.

Ta programowa zmiana zapowiedziana przez „NORMĘ” ma swą kontynuację w numerze poświęconym afektywności. Autorzy tego wstępu, Gottzén i amerykański badacz Todd W. Reeser, wprowadzają rozróżnienie na pierwszą i drugą generację uczonych, wskazując przy okazji różnice metodologiczne między nimi³⁸. Obaj autorzy postulują wykorzystanie w polu KSMM teorii zrodzonych przy okazji zwrotu afektywnego. Ilustracją otwierających się możliwości jest interpretacja fragmentu książki Michaela Kimmela *Angry White Men. American Masculinity at the End of an Era* z 2011 roku. Badacz omawia tam radiowe występy alt-prawicowego guru Rusha Limbaugha, charakteryzując emocje, jakie on wzbudza. Autorzy „NORMY” dekonstruują:

Afektywne studium „wściekłych białych mężczyzn” może rozważać nie tylko prostą translację poczucia niepewności w gniew, ale także niezdefiniowaną intensywną energię „gniewu”. Może także skupić się na tym, co umyka perspektywie indywidualnej lub też nie zamyka się w pojęciu gniewu, tę nieprzetłumaczalną pozostałość. Wszak coś może ginąć w tym tłumaczeniu, a znaki tego można dostrzec. Format radiowy i jakość dźwięku w głośniku mogą stanowić element tego, jak afekt jest uruchamiany. Specyfika sytuacji nadawczej także może mieć znaczenie. W tym przypadku medium radiowe wpływa na kanalizowanie afektu. Jak na przykład nieobecność wizualności w tym medium wpływa na to, co dzieje się z afektem? Jaką rolę odgrywa głos? Zwracając uwagę na to, co nie poddaje się reprezentacji, studia afektywne mogą ujawniać rolę światła, koloru, przestrzeni, zapachu, ruchu, dźwięku w wytwarzaniu heteromaskulinistycznej atmosfery i kierowaniu męskością afektu (*the masculinity of affect*)³⁹.

Książka *Masculinities in Theory* Reesera stanowi rozwinięcie jego myśli. We wstępie autor zarysowuje istotę poststrukturalistycznego rozumienia męskości:

Klasycznym przykładem męskości strukturalnej jest rytuał przejścia. W tym podejściu do genderu jednostka rodzi się chłopcem i następnie zostaje mężczyzną przez szereg działań o charakterze symbolicznym i nie tylko. Powieść o dojrzewaniu (*Bildungsroman*) w kulturze

³⁸ L. Gottzén, T.W. Reeser, *Masculinity and affect: new possibilities, new agendas*, „NORMA. International Journal for Masculinity Studies” 2018, vol. 13, issue 3–4, s. 145–157.

³⁹ L. Gottzén, T.W. Reeser, *Masculinity and affect...*

Zachodu czytana jest jako seria tranzycji prowadzących ku męskości, o których można powiedzieć, że są stopniami, które chłopiec musi pokonać, by dowieść sobie i innym swojej męskości. Można zatem określić, jakie są niezbędne stopnie w tym procesie i w czym męskość jest odmienna od chłopięcości (lub kobiecości czy czegokolwiek innego, przeciw czemu jest definiowana). Poststrukturalne podejście zakwestionuje tę linearność od jednej tożsamości (chłopięcej) do innej (męskiej), zakwestionuje też ściśle wydzielenie tych tożsamości. Prawdziej już ukaże, że pojęcie męczyzny należy rozpatrywać jako implicytnie zawarte w chłopcu, który jest wszak przynajmniej częściowo męczyzną, nim przejdzie przez odpowiednie rytuały. Chłopiec wciąż też istnieje w męczyźnie: nie może on *stać się* i następnie *być* męczyzną, skoro jego tożsamość jest zbyt niestabilna, by nim *był*. Męczyzna musi powtarzać akty ustanawiające go jako takiego w swoim codziennym życiu. Może także wchodzić lub wychodzić z ram męskości, nie mogąc być męczyzną po prostu, bez nieustannego wspomagania i wysiłku. Mówiąc krótko, w ujęciu poststrukturalistycznym nie możesz po prostu *być* męczyzną, a męskość nie może po prostu *być* definiowana w określony sposób, gdyż żadne struktury nie ustanawiają męskiej tożsamości, a w męskość wpisana jest niestabilność⁴⁰.

Przyjmując proponowany punkt widzenia, przestaniemy rozumieć zjawisko „kryzysu męskości” temporalnie czy strukturalnie. Reeser przywołuje przykład amerykańskiego kryzysu w późnym wieku XIX, który miał wynikać z gwałtownych przemian sposobów definiowania męskości w społeczeństwie przechodzącym z agrarności w industrialność⁴¹, co na poziomie jednostek mogło budzić lęk, wynikający z poczucia nagłego niedopasowania do nowej ideologii męskości⁴².

Spostrzec należy, że w pojęciu kryzysu zawiera się implikacja: kiedyś „było lepiej”, a „dawniej męczyźni byli bardziej męscy”⁴³. Wydaje się, że napięcie relacji między indywiduum a męskimi ideologiami ma zawsze charakter relacji kryzysowej i stanowi potencjalny generator męskiego lęku, który powinien być

⁴⁰ T.W. Reeser, *Masculinities in Theory: An Introduction*, Wiley & Blackwell, Hoboken NJ 2010, s. 13–14.

⁴¹ Stąd w historii społecznej Polski tak ciekawe są lata 60.

⁴² Tamże, s. 27.

⁴³ Zob. G. Karlsson, *Męskość jako projekt: kilka uwag psychoanalitycznych*, przeł. F. Mazurkiewicz, w: *Formy męskości 3. Antologia...*, s. 144.

uwzględniany we wszelkich analizach (ta myśl będzie powracać na kartach tej książki, której kolejne rozdziały próbują identyfikować zapisy tych napięć między doświadczeniem jednostki a siłami o charakterze społecznych i instytucjonalnych „aparatów ideologicznych” męskości).

Relacja ta komplikuje się, gdy uwzględnimy jeszcze złożoność i niestabilność samej ideologii, która sama w sobie może być nie-spójna, niedomknięta, kontradykcyjna, a także fakt, że w rzeczywistości społecznej:

[...] ta sama męskość może znaczyć różne rzeczy w zależności od tego, kto ją postrzega. Jean Claude Van Damme jako ucieleśnienie męskości różnie może być odbierany przez dziewięcioletka zafascynowanego sztukami walki, a inaczej przez sześćdziesięcioletniego pacyfistę. Takie dialogiczne rozumienie męskości nie jest więc ściśle binarne, gdyż ze względu na relacyjność uwzględniać musi zarówno [ideologię] męskości, jak i tego, kto i jak ją postrzega⁴⁴.

Reeser w kluczowym teoretycznym rozdziale swojej książki analizuje różne możliwości rozumienia „męskości”, którą można pojmować jako „ideologię” (propagowaną przez, jak wylicza, dyskursy, obrazy, mity i praktyki społeczne), ale także z wykorzystaniem strukturalistycznej teorii znaku czy filozofii dialogiczności rodem z Bachtina. Wszystkie one jednak mają poważne ograniczenia, a męskość stanowi pole tak rozległe, że trudno je objąć jednym modelem wyjaśniającym. Badacz, który w swoich późniejszych rozprawach koncentruje się na przecięciu teorii afektywnej i badań nad męskosciami, konkluduje:

Miast myśleć o męskości jako czysto społecznym albo językowym tworze, można ją rozważać jako fenomen pośredni (*in-between*). Męskość jest konstruowana, zbudowana dzięki ideologii, dominacji, praktykom, językowi i innym elementom, ale jej znaczenie nigdy się nie stabilizuje⁴⁵.

Autor sięga po deleuzo-guattariański koncept „stawania się” jako najbardziej inspirujący teoretycznie. „Stawania się” męskości można doświadczyć, przyglądając się rewolucji spowodowa-

⁴⁴ T.W. Reeser, *Masculinities in Theory...*, s. 42.

⁴⁵ Tamże, s. 51 (śląd podobnego myślenia znajdziemy u Kallego Bergrena).

nej przez wynalezienie viagry, która kompletnie zmieniła rozumienie i wymogi stawiane męskości⁴⁶:

Wykorzystując aparat pojęciowy wypracowany przez Deleuze'a i Guattariego, męskość moglibyśmy definiować jako serię możliwości, ciąg „stawań się” [...]. Męskość będzie zatem konstytuowana przez tysiące możliwych niepowtarzalnych męskości, nieskończony ich szereg [...]. Mogę, dzięki viagrze, eksperymentować z seksem na niespotykane sposoby, ponieważ zyskałem medyczną możliwość nowej seksualności. Mogę mieć serie nowych, produktywnych doświadczeń związanych z moim genderem, eksperymentując z tym lekiem i seksualnym(i) partnerem(kami). Z drugiej strony niepowodzenie z viagrą także otwiera nowe sposoby stawania się. Mogę dostrzec, że moja seksualność nie jest ograniczona do funkcji erekcyjnej, a poza erekcją dostępne są inne formy seksualności. Mogę eksperymentować z seksem nieerekcyjnym, skoncentrować się na seksie oralnym. Mogę również deprywatyzować odbyt i eksplorować nowe erotyczne możliwości, których dostarczycielką jest prostata. Z tej perspektywy celem nie jest definiowanie męskości i tego, co ona sobą reprezentuje, jak odnosi się do władzy, jak bardzo jest/nie jest binarna, czy jak się ją postrzega, ale raczej chodzi o skupienie się na tym, czym ona może się stać albo już się staje i jak bardzo to stawanie się jest czymś zupełnie nowym⁴⁷.

Reeser postrzega zatem – sparafrazuje tytuł książki Ryszarda Nycza *Kultura jako czasownik* – męskość jako czasownik. Pyta nie tyle, czym „jest”, nie zastanawia się, gdzie przebiega granica między tym, co społeczne, a tym, co biologiczne. Pytania, które się rodzą, dotyczą raczej procesu wytwarzania męskości, procedur, technik, asamblaży i – to również ważne – podmiotowych reakcji na nie. Powrót do Deleuza i Guattariego jest także powrotem do teoretyzowania o materialności ciał i do afektów w nich osadzonych, co zresztą badacz chętnie przyznaje. Swoiste teoretyczne niedomknięcie nie przeszkadza mu w skrytykowaniu koncepcji Connell, gdy w dyskusji podczas konferencji w Barcelonie poświęconej nowym kierunkom w badaniach nad męskosciami mówił:

⁴⁶ Zaciąga tu dług u Annie Potts *Deleuze on Viagra (or, What can a 'Viagra-Body' do?)*, „Body and Society” 2004, vol. 10, no. 1, s. 17–36.

⁴⁷ T.W. Reeser, *Masculinities in Theory...*, s. 47. W sukurs przychodzi Reeserowi także tłumaczony niedawno na język polski Paul B. Preciado ze swoją koncepcją technorodzaju i technoseksualności (zob. P.B. Preciado, *Testoćpun. Seks, narkotyki i biopolityka...*).

[...] męskość jest zawsze w ruchu. Ruchomość nie zabiera męskości, ruchomość leży u jej podstaw. [...] Na tym polega moja krytyka pojęcia *męskości hegemonicznej* i sposobu jego wykorzystywania. Męskość hegemoniczna jest w ciągłym ruchu. Zawsze. Nigdy nie jest stabilna. [...] Z perspektywy badań nad afektem tym, co mnie interesuje, jest poruszenie w tekście na przykład między tym, co jest reprezentacją afektu, a tym, co już reprezentuje emocje⁴⁸.

Podobnie motywowaną i interesującą próbą wyjścia z impasu teoretycznego, w których utkwiły KSMM – warto o niej wspomnieć, gdyż zasada się na krytyce dotychczasowych paradygmatów i udanie łączy perspektywę poststrukturalistyczną z jej nastawieniem na analizy dyskursów, performatywności z perspektywą materialistyczną i fenomenologiczną, nastawionymi na ucieleśnione doświadczenie – jest inspirowana myślą Sary Ahmed koncepcja „lepkiej męskości” młodego szwedzkiego badacza Kalle Berggrena. „Lepka męskość” nie jest – w jego intencji – kolejnym zaskakującym na cięcie ockhamowską brzytwą tworzeniem bytów męskich. Istotą jego projektu stanowi namysł nad wytwarzaniem męskiej podmiotowości, która konstytuuje się na przecięciu dyskursów, cielesności i afektów:

[...] to, co proponuje Sara Ahmed, pozwala uniknąć fałszywego wyboru między dyskursem, normami i władzą z jednej strony, a z drugiej ciałami, emocjami i doświadczeniem. Dlatego proponuję myśleć o męskości jako o czymś „lepkim”. Ciała w kulturze czytane jako „męskie” orientowane są w kierunku kulturowo ustabilizowanych znaków „męskości”, takich jak przemoc czy bycie twardym. Powtarzalne łączenie pewnych ciał z pewnymi znakami wytwarza męską podmiotowość. Proces ten jest ze swej istoty podważany, niepewny, ale charakteryzujące go powtarzalne ustanawianie męskości dąży do lekkości i znaturalizowania [...]. Istotą konceptualizowania męskości jako lepkiej jest możliwość opisywania władzy i konkurencyjnych sposobów ustanawiania podmiotowości, a także doświadczenia, bez odwoływania się jedynie do metafor językowych albo pojęcia autentyczności⁴⁹.

⁴⁸ T.W. Reeser w rozmowie z J.P. Armengolem w: *Masculinities and Literary Studies...*, s. 199.

⁴⁹ K. Berggren, *Lepka męskość: poststrukturalizm, fenomenologia i podmiotowość w krytycznych studiach nad męskością*, przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskości 3. Antologia...*, s. 98.

Nieco inną możliwością teoretycznego ożywienia KSMM jest przywołanie teorii biopolitycznych. Perspektywę tę uznać wypada za szczególnie interesującą i godną namysłu⁵⁰. Trzy zupełnie różne przykłady tego przywołania pozwolę sobie pokrótce omówić niżej, choć znowu zacząć wypada od jednego z najnowszych numerów czasopisma „NORMA. International Journal for Masculinity Studies” (2019, vol. 14, issue 4), poświęconego w całości „biopolityce (studiów o) męskości”. W artykule wstępnym do tego numeru Sebastian Mohr pisze:

Czym jest biopolityka męskości? Jak *masculinity studies* przyczyniają się do upowszechniania biopolitycznych i neoliberalnych form rządzenia (*governance*)? Jeśli można uznać, że te pytania mają niezwykłą wagę w momencie upowszechniania tych form rządzenia i kontroli społecznej obejmujących wszelkie aspekty życia i czyniących jednostki odpowiedzialnymi za politykę życia samego, to zagadnienia te wciąż pozostają na marginesie obecnego pejzażu akademickiego. Naturalnie, biopolityka figuruje jako centralny termin w takich obszarach jak socjologia medycyny, antropologia medyczna, studia nad nauką i technologią, a także studia genderowe, odkąd Michel Foucault w latach siedemdziesiątych przesunął to pojęcie w ich stronę. Mimo to biopolityka w polu studiów nad mężczyznami i męskosciami pozostaje tematem marginalnym⁵¹.

Krytyczni badacze i badaczki zauważają, że emancypacyjny potencjał dyskursów feministycznych i genderowych został (na Zachodzie) przejęty i zinstytucjonalizowany przez współczesne aparaty państwa i globalnego rynku⁵², które zamieniają je w biopolityczne narzędzia rządzenia i normatywnego przymusu, stąd skłaniam się ku nazywaniu tych ujęć i perspektyw egzocentrycznymi. Mohr pyta, czy podobny proces nie dotyczy KSMM, w których przez powiązanie równościowego aktywizmu i dyskursu nowe formuły problematyzowania męskości pojawiają się w polityce, kulturze, programach zdrowotnych i społecznych, a także w świadomości potocznej mężczyzn, w związku z czym trze-

⁵⁰ Zob. *Biopolityka męskości*, red. T. Kaliściak, W. Śmieja przy współpracy P. Mosaka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2020.

⁵¹ S. Mohr, *The biopolitics of masculinity (studies)*, „NORMA. International Journal for Masculinity Studies” 2019, vol. 14, issue 4, s. 199.

⁵² W Polsce niektóre z tych głosów referuje Agata Sikora w książce *Wolność. Równość. Przemoc. Czego nie chcemy sobie powiedzieć*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2019.

ba zadać pytanie, czy „męskość nie stała się biopolitycznym narzędziem zarządzania męską intymnością?” Choć podniesienie takich problemów, jak „męskość toksyczna”, zdrowie reprodukcyjne czy ogólne zwrócenie uwagi na jakość życia mężczyzn-jako-mężczyzn jest samo w sobie przecież godne pochwały jako prowadzące ku bardziej równościowej przyszłości, to jego rewersem jest rozpowszechnianie form upodmiotowienia, w ramach których męski podmiot ma zinternalizować zasady określone przez dyscyplinujących agentów współczesnej biopolityki jako technologii zarządzania populacją⁵³.

Szerzej o tym problemie mówi książka Michaela Schwalbégo z 2015 roku *Manhood Acts: Gender and the practices of domination*. Schwalbé, co prawda, pojęcia biopolityki nie przywołuje bezpośrednio (toteż Gottzén pisze o niej jako wywierającym duży wpływ wkładzie w „modernistyczne” konceptualizowanie męskości), ale, odnoszę wrażenie, biopolityczna koncepcja męskości i jej związku z neoliberalnym kapitalizmem implicytnie wpisana w ten projekt jest bardzo inspirująca, choć domaga się uszczegółowień.

Punktem wyjścia dla autora jest koncepcja Theodora W. Adorna wychowania *po Auschwitz* (Auschwitz zaś to – według znanej formuły Agambena – ucieleśnienie „biopolitycznego paradygmatu nowoczesności”) i stwierdzenie, że współczesne kapitalistyczne społeczeństwa Zachodu nie zreformowały swoich instytucji wychowawczych i edukacyjnych w takim stopniu, by nie dopuścić do powtórzenia Holokaustu⁵⁴. Edukacja genderowa jako pewien powszechnik, przynajmniej w wielu krajach Zachodu, wcale tej sytuacji, twierdzi Schwalbé, nie zmienia, a sama kategoria pojęciowa genderu służy dziś do utrwalania systemowego wyzysku. Zarówno potoczne rozumienie różnicy płciowej jako naturalnej (esencjalnej), jak i wypracowane w ramach socjologii gender (konstruktywizm) utwierdza istnienie podziałów społecznych i systemu wyzysku, których kwintesencją był Holokaust. „Gender” stał się uzasadnieniem dla kapitalistycznego wyzysku:

W ostatnich latach analizy odgrywania genderu straciły ostrze radykalizmu, przez który rozumieć dostrzeżenie, że gender jest sys-

⁵³ S. Mohr, *The biopolitics of masculinity (studies)...*, s. 203.

⁵⁴ Do tego samego eseju odwołuje się m.in. Martha C. Nussbaum w swoich rozważaniach o demokracji, edukacji i humanistyce, a także przywoływany dalej Steve Garlick.

temem wytwarzania nierówności. Dziś gender postrzegany jest bardziej jako rodzaj wystylizowanej autoprezentacji, coś z czym się gra, by podać za pragnieniem akceptacji lub bycia atrakcyjnym w grupie⁵⁵.

W miejsce liberalnego konceptu genderu (do związku z liberalizmem jeszcze wróce) Schwalbé kieruje swoją uwagę na „szersze struktury, w ramach których gender jest odgrywany” – chodzi mu o przestrzeń relacji politycznych i ekonomicznych, które są reprodukowane przez porządek genderowy:

Auschwitz miało miejsce nie dlatego, że paru dziwnych samców praktykowało *męskość militarystyczną*. Auschwitz wydarzyło się dlatego, że systematycznie wykorzystywano męski przywilej po to, by tysiące mężczyzn skłonić do zakładania mundurów, noszenia broni i posłuszeństwa⁵⁶.

Schwalbé rozróżnia samczość (*maleness*) i męskość (*masculinity*), samca (*male*) i mężczyznę (*man*), przy czym te drugie człony opozycji nie istnieją, według niego, poza/przed układem warunków ekonomicznych służących wykorzystaniu innych, którego są tworem⁵⁷. Męskość, według Schwalbégo, nie łączy się z płcią biologiczną w sposób konieczny, gdyż jest ona tylko pozycją w układzie władzy zajmowaną najczęściej przez samców:

Właściwością decydującą dla męskiego „ja” jest możliwość sprawowania kontroli i stawiania oporu przeciw byciu kontrolowanym. By zostać uznanym za posiadacza męskiego „ja” (*masculine self*), trzeba pokazać, że jest się zdolnym sprawować kontrolę nad rzeczami, ludźmi, myślami i emocjami. Im większa ta zdolność, tym wiarygodniejsza męskość. Im wiarygodniejsza męska tożsamość, tym większy wzbudza respekt i szacunek⁵⁸.

Pole władzy rozpatruje Schwalbé bardzo szeroko – od codziennych praktyk społecznych (otwieranie drzwi kobietom) po stosunki międzynarodowe (Stany Zjednoczone kontrolujące świat), a fakt, że pewna liczba kobiet zajmuje pozycję męską, niczego właściwie nie zmienia. Gwarantem istnienia ugenderowanej struk-

⁵⁵ M. Schwalbé, *Manhood Acts...*, s. 14.

⁵⁶ Tamże, s. 16.

⁵⁷ Tamże, s. 17.

⁵⁸ Tamże, s. 59.

tury społecznej jako relacji władzy i wyzysku jest coś, co nazywa Schwalbé *drone morality*. Składają się na nią trzy zasady „ustanowienie i podtrzymywanie hierarchii jest dobre”, „dobre jest to, co odnosi się do zasad, empatia i intuicje moralne są podejrzane”, „im szerszy zakres kontroli, tym lepiej”. Wzorcowo wciela ją wojsko i armia, ale obecna jest we wszelkich hierarchiach biznesu, instytucji, sfery publicznej. Oczywiście, szczyt hierarchii jest dostępny dla nielicznych, więc pozostającym niżej umożliwia się różne formy kompensacji swojej subordynacji (sporty, ideologie nacjonalistyczne itp.). W kluczowym rozdziale swojej książki Schwalbé łączy taką produkcję męskości z praktykami współczesnego kapitalizmu, który akumuluje wartość, wyzyskując pracę innych, a więc takich, których trzeba poddawać kontroli dronów/trutni (angielskie słowo *drone* odnosi się do dronów, ale pierwotnie znaczy „truteń”). Jasne więc, że kapitalistyczny system produkcji wytwarza płciowość (*engenders*) samców jako mężczyzn, by sprawowali kontrolę, by rywalizowali między sobą o jej zakres (miejsce w hierarchii). W uznaniu istnienia mężczyzny nie ma nic naturalnego: „rozmnażanie wymaga samców, wyzysk – mężczyźni”⁵⁹. Przed tym porządkiem nie ma właściwie w ramach obecnie funkcjonującego systemu ucieczki: „W ramach opartych na wyzysku stosunków produkcji, system nagród i wzmocnień powiązany ze statusem męskości zmusza samców do uznania go, nawet wbrew własnym pragnieniom”⁶⁰. Ostatecznie więc męskość taka, jak ją rozumiemy dziś, twierdzi Schwalbé, jest biopolitycznym wytworem kapitalizmu, z którym zwrotnie się sprzęga w grze wzajemnych uzasadnień – tak rozumiana męskość jest konstrukcją kulturową, ale nie w takim samym sensie jak „męskość hegemoniczna” u Connell, ponieważ, jak wiemy, u niej mamy do czynienia z różnymi rodzajami męskości/praktyk męskości/systemów praktyk i relacji, podczas gdy Schwalbé te różnice uważa za sekundarne wobec podstawowego faktu, że kapitalizm wytwarza męskość mężczyzn:

[...] mamy z nimi do czynienia tak długo jak długo będziemy mieć do czynienia z kapitalizmem. Jak długo kształt naszych stosunków ekonomicznych będzie oparty na horyzontalnej i wertykalnej rywalizacji, samce będą próbowały przetrwać i rozwijać się, oznaczając się jako mężczyźni (*masculine selves*)⁶¹.

⁵⁹ Tamże, s. 104.

⁶⁰ Tamże, s. 104.

⁶¹ Tamże, s. 106.

Kapitalistyczna obietnica męskości, oczywiście, nie zostaje nigdy spełniona – większość mężczyzn musi zadowolić się rolą podporządkowaną, nic więc dziwnego, że fałszywa obietnica męskości załamuje się pod własnym ciężarem, a mężczyźni/samce podejmują kompensacyjne wysiłki, by wytworzyć swoją męskość. Te kompensacyjne wysiłki mogą być przekute w działania o charakterze politycznym (np. nacjonalizm, faszyzm).

Zarysowałem tu tylko kilka wątków poruszanych przez Schwalbégo. Jego propozycje wydają się mocno kontrowersyjne i zasługują, moim zdaniem, na pogłębioną krytykę: w dużym stopniu osadzone są bowiem w silnym w latach 70. nurcie *men's liberation*, będącym reakcją na teorię ról płciowych wypracowaną w obrębie psychologicznego funkcjonalizmu ufundowanego przez Talcotta Parsonsa, a to, co względem tego nurtu innowacyjne, a więc polityczna krytyka kapitalizmu jako mechanizmu fabrykacji męskiego genderu, który ten kapitalizm później podtrzymuje, domagałoby się bardziej subtelnej argumentacji oraz osadzenia w szerszym kontekście społecznym i geograficznym⁶², lecz nie da się zaprzeczyć, że jego analiza związku między kapitalizmem a wytwarzaniem męskości/biopolityką męskości zasługuje na naszą uwagę i otwiera, jak sądzę, możliwość interseksjonalnych analiz na poziomie lokalnym – moglibyśmy posłużyć się jego narzędziami do pogłębionej analizy tego, jaka biopolityka męskości i przez kogo została w Polsce ustanowiona po 1989 roku, a także zastanowić się, jak w tych ramach opisywać relacje centrum/peryferie.

Z nie mniej radykalnej i egzocentrycznej perspektywy swą książkę *The Biopolitics of Gender* napisała fińska badaczka Jemima Repo, która, odwrotnie niż Schwalbé, ogniskuje swój wywód wokół pojęcia biopolityki, lecz nie wyróżnia męskości jako genderu, w zamian za to pisze o genderze w ogóle. Teza jej książki jest wyrażona w pierwszych jej zdaniach:

W *Woli wiedzy*, pierwszym tomie *Historii seksualności*, Michel Foucault utożsamiał seksualność jako jedną z biopolitycznych technologii dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Podobnie jak seksualność stała się przedmiotem naukowego i biopolitycznego dyskursu w wieku dziewiętnastym, gender stał się jego dyskursem w drugiej poło-

⁶² Wydają się go dostarczać niedawne artykuły R.W. Connell, np.: *100 Million Kalashnikovs: Gendered Power on a World Scale*, „Debate Feminista”, June 2016, vol. 51, s. 3–17.

wie wieku dwudziestego i na początku wieku dwudziestego pierwszego⁶³.

Innymi słowy, gender, jak seksualność, stanowi historycznie specyficzny dyskurs seksu. Repo twierdzi, że pojęcie genderu jest (neo)liberalną technologią władzy, i w swojej rozprawie próbuje zidentyfikować jego genealogię. Tym samym czyni radykalnie inny użytek z myśli Foucaulta niż Judith Butler, którą też mocno krytykuje za... esencjalizowanie, a ściślej mówiąc – „dehistoryzując” pojęcia genderu: „Fundamentalne założenie dotyczące ontologicznego statusu genderu jako konstrukcji różnicy seksualnej umniejsza możliwość badania genderu jako aparatu biowładzy”⁶⁴. Repo chodzi więc pokrótce o to, by z pojęcia gender uczynić przedmiot analizy, odbierając mu przy tym status narzędzia analitycznego; czyta „gender” w duchu Foucaultowskiej archeologii wiedzy.

W toku sześciu rozdziałów badaczka analizuje przemiany pojęcia – od jego wynalezienia przez amerykańskiego lekarza, Johna Moneya, który, uznając że psychologiczne odczucie płci nie jest wrodzone, lecz wyuczone (to właśnie adaptacja Parsonowskiego funkcjonalizmu), wykorzystuje tę wiedzę do tworzenia procedur określania i modyfikowania płci noworodków i dzieci. W ich ramach rodzina staje się instytucją panoptyczną, służącą ustabilizowaniu niejednoznaczności płciowej dziecka.

Następnie przechodzi do omówienia teorii „ról płciowych” Roberta Stollera, która umacnia schemat poznawczy rozdzielający *sex/gender*, omawia sposoby jego wykorzystywania przez liberalny feminizm lat 70. i doprowadza do wyjaśnienia, jak pojęcie służące dyscyplinowaniu niebinarnych ciał i tożsamości stało się narzędziem polityki „gender equality” wdrażanej przez Unię Europejską. Końcowe refleksje wskazują ograniczenie użyteczności tego narzędzia:

Nie ma niczego inherentnie uwalniającego w terminie *gender*. Jako aparat gender może być rozumiany genealogicznie jako instrument władzy wykorzystywany w ramach różnych politycznych strategii, od biopolitycznych po feministyczne. Ponieważ *gender* celebrowany jest przez rządy i organizacje międzynarodowe jako cudowne rozwiązanie problemów ekonomicznych czy demograficznych, sądzę, że feminizm musi na nowo ocenić jego wagę w działaniach politycz-

⁶³ J. Repo, *The Biopolitics of Gender*, Oxford University Press, Oxford 2015, s. 6.

⁶⁴ Tamże, s. 14.

nych. Zamiast dekonstruować relacje władzy przenikające dyskurs płci, biopolityka genderu reorganizuje i przeformułowuje parametry płci (*sex*)⁶⁵.

Liberalna forma rządzenia i filozofia feminizmu wyrastają z tego samego pnia (dorobek oświecenia), toteż pojęcie *gender* zostało z łatwością zawłaszczone przez liberalne rządy. Jego genealogia, w najkrótszy sposób, wygląda tak, że stanowi reakcję nauki powojennej na nadmierny biologizm (teoria ras) nauki przedwojennej i, na samym początku, służy do normalizacji ciał i podmiotów. Przechwycone przez liberalny feminizm zyskuje emancypacyjny i subwersywny wyraz, ale w rzeczywistości państwa i gospodarki neoliberalnej staje się na nowo narzędziem dyscyplinowania populacji/zarządzania nią. Wyzwaniem dla feminizmu jest, zdaniem Repo, „krytyka polityki seksualnej kapitalistycznej biopolitycznej nowoczesności bez konieczności przywoływania kategorii *gender*”⁶⁶, która jako zawłaszczona przez system (z czym zgodziłby się zapewne Schwalbé) nie jest już wydajnym narzędziem analizy. Takie radykalne oferty znajduje w koncepcjach Ti-Grace Atkinson, Shulamith Firestone i Valerie Solanas (a właściwie we współczesnych odczytaniach słynnego *SCUM Manifesto* tej ostatniej z 1967 roku)⁶⁷. Podobny punkt widzenia reprezentuje przywoływany już wcześniej Paul B. Preciado, gdy deklaruje:

Rodzaj wraz z farmakopornograficzną męskością i kobiecością są artefaktami – sztucznymi wytworami, które narodziły się wraz z przemysłowym kapitalizmem i największy komercyjny sukces osiągnęły w okresie zimnowojennym, podobnie jak konserwowa żywność, komputery, plastikowe krzesła, energia jądrowa, telewizja, karty kredytowe, jednorazowe długopisy, kody kreskowe, dmuchane materace czy satelity telekomunikacyjne⁶⁸.

Inną, egzocentryczną propozycję teoretyczną (wraz z modelowymi studiami empirycznymi) przynosi książka Steve’a Garlicka *The Nature of Masculinity: Critical Theory, New Materialisms, and Technologies of Embodiment* z 2016 roku. Tytuł jego rozprawy wskazuje na teoretyczne źródła, z których czerpie – pokrewne pro-

⁶⁵ Tamże, s. 26.

⁶⁶ Tamże, s. 181.

⁶⁷ Tamże, s. 172.

⁶⁸ P.B. Preciado, *Testoćpun. Seks, narkotyki i biopolityka...*, s. 101.

jektom Schwalbégo i Repo: teorię krytyczną, materializm, teorię biopolityki. Garlick skupia się na tym, że męskość/ci stawi/a przede wszystkim technologii kontroli natury – tak analizuje np. biopolitykę masturbacji, dowodząc, że w walce z masturbacją, w XIX wieku rozgrywanej na poziomie pojedynczych ciał i całych populacji, wykuwa się męska tożsamość jako opowiadająca naturę⁶⁹. W ten sposób otwiera zapomniane nieco pole dyskusji dotyczące relacji męskiego genderu z naturą, ale także – w dalszych rozdziałach – z technologią i aktorami nieludzkimi. W punkcie wyjścia Garlick zauważa, że:

Relacje społeczności ludzkich ze światem natury stanowią dziś przedmiot wielu debat i powszechnej troski. Zmiana klimatyczna, zagrożenia związane z globalną produkcją żywności, zanieczyszczenia, postępy biotechnologii, konflikty między kapitalistycznym wzrostem a koniecznością ochrony środowiska to tylko najbardziej oczywiste spośród wzbudzających nasze zaniepokojenie rodzajów ludzkich interakcji z przyrodą. Ten kluczowy dla naszego życia związek funkcjonuje także w sposób mniej dla nas zauważalny. Moja książka do żadnego z wymienionych związków nie odnosi się bezpośrednio, lecz jej impet wyrasta z mojego przekonania, że gender, a szczególnie męskość, stanowi przeoczony, choć nader istotny element współczesnych polityk natury. Świeże spojrzenie na kwestie ekologiczne obecne dziś w wielu różnych dyscyplinach pozwala na nowo oszacować związek męskości ze stanem natury w dzielonym przez nas świecie. W bardzo ważnym sensie gender stanowi proces wiążący z naturą. Przez gender natura wyrażana jest w kulturze⁷⁰.

Nowoczesność, po śmierci Boga obwieszczonej przez Nietzschego, poprzez kontrolę natury produkcji materialnej, reprodukcji biologicznej i relacji ekonomicznych poszukuje możliwości restytucji bezpieczeństwa ontologicznego. I nowa formuła męskości była i jest tego wyrazem. Tę męskość definiuje Garlick w następujący sposób:

⁶⁹ S. Garlick, *The Nature of Masculinity. Critical Theory, New Materialisms and Technologies of Embodiment*, University of British Columbia Press, Vancouver 2016, s. 6.

⁷⁰ Tamże, s. 3. Poza głównym wywodem warto przy okazji wspomnieć o książce Paula Pulégo i Martina Hultmana *Ecological Masculinities. Theoretical Foundations and Practical Guidance* (Routledge, New York–London 2019), w której autorzy zastanawiają się nad możliwością kształtowania modeli męskości radykalnie ekologicznych.

Męskość jest zatem technologią ucieleśnienia, która ogranicza potencjał męskich ciał do oddziaływania i odczuwania (*to affect and to be affected*) oraz wytwarza nawykowe sposoby bycia, nakierowane na rozpraszenie ontologicznego poczucia braku bezpieczeństwa przez zdobywanie i utrzymywanie kontroli i dominacji nad naturą własnego wnętrza i świata zewnętrznego. Ze względu na ten ostatni, należy pamiętać, że świat, w którym każdy z nas żyje, wyrasta z natury. Kultura i infrastruktura fizyczna systemów społecznych to zmodyfikowane formy natury. Choć męskie ciała to najbardziej bezpośrednie wytwory technologii męskości, natura może zatem ucieleśniać się na wiele różnych sposobów i dotyczy właściwie całego naszego życia. W ramach złożonych otwartych naturo-społecznych systemów technologii męskości nakierowane są na to, by ucieleśniać, kontrolować, regulować siły życia na wiele sposobów przekraczających konwencjonalnie rozumiane manifestacje natury⁷¹.

Możemy starać się wyjaśnić współczesne ożywienie maskulinistycznej polityki reinstalującej patriarchalne sposoby rządzenia (w innym miejscu nazwałem ten proces „retrotopią męskości”⁷²) próbą obrony tego statusu. Książka Garlicka pozwala zobaczyć w szerszym kontekście regresywność i progresywność „polityki męskości”, wskazując na możliwą zmianę w ustanawianiu relacji między męskością, naturą, technologią i pracą. Koncepcja Garlicka przekonuje, że relacja natury, męskości i nowoczesnej technologii komplikuje się coraz bardziej, a męskości znajdują się na obu ekstremach krzywych demograficznych i statystycznych, co sprzyja ich włączaniu się w ruchy i działania antykobiece, antyekologiczne i wszelkie ruchy sprzeciwu/oporu wobec prób budowy społeczeństwa postpatriarchalnego. Równocześnie jednak „retrotopijne” formy męskości funkcjonują w świecie technologii cyfrowej reprodukcji obrazu, teleobecności i spektakularności, a więc nie stanowią, wbrew pozorom, prostej repetycji anachronicznych postaw, lecz ustanawiają na swój sposób nową formułę „męskości spektakularnej”. Jej emergencje dostrzega w zamiesz-

⁷¹ Tamże, s. 96.

⁷² Zob. „Czas Kultury” 2019, nr 200(1). Retrotopii w takim sensie nie myliłbym z *backlashem*. Ta pierwsza jest aktywna, ten drugi – reaktywny. O tym, że współczesne polityki maskulinistyczne są czymś innym niż „zwykły” *backlash*, z którym nie należy ich mylić, pisze belgijski socjolog i badacz ruchów antygenderowych David Paternotte: https://blogs.lse.ac.uk/gender/2020/03/30/backlash-a-misleading-narrative/?fbclid=IwAR3vd_k8-phHiTjjKDerYztIYDF0Cxj0WgFoXg0L9agmeBBptYf37cTa33I [dostęp: 08.06.2022].

kach wybuchających od 2011 roku na całym świecie (Vancouver, Londyn, Arabska Wiosna, ale należałoby tu uwzględnić również polskie Marsze Niepodległości). Ich cechą charakterystyczną jest ich przebieg – złożony z młodych mężczyzn tłum usiłuje zawłaszczać i zmanifestować przejęcie kontroli nad przestrzenią centralną:

Tłum jest jednostką biopolityczną stanowiącą zagrożenie dla porządku społecznego jak masturbacja w XIX wieku i pornografia przez ostatnie 200 lat. W każdym z tych przypadków źródłem turbulencji są siły cielesne albo afekty, które biopolityczne mechanizmy bezpieczeństwa chcą modulować i kontrolować. Przemoc, jak seks, to koniec końców zagadnienie tego, jak natura ma się manifestować w ramach porządku społecznego⁷³.

Przemocowy i zdominowany przez młodych mężczyzn tłum strukturyzuje się jako (anty)biopolityczna odpowiedź na indywidualistyczną rzeczywistość neoliberalizmu⁷⁴. Ów tłum organizuje się wokół atraktorów – obrazów mężczyzn przejmujących władzę nad przestrzenią miejską (w polskim kontekście niezapomniany jest obraz egzekwowania tej władzy na wrywanych przez uczestników Marszu Niepodległości drzewkach):

Męska przemoc stanowi wyraz pragnienia większej kontroli i większego bezpieczeństwa ontologicznego niż to, które oferują współczesne zgenderowane (*gendered*) społeczeństwa kapitalistyczne. [...] taka przemoc kierowana jest na negowanie złożoności i restrykcję erotycznej energii w ramach granic genderowych przy równoczesnym usuwaniu z pola uwagi politycznych i ekonomicznych instytucji ograniczających naszą kolektywną wolność⁷⁵.

„Spektakularna męskość” performowana w tłumie jako przemoc nie niesie z sobą żadnej rewolucyjnej zmiany, gdyż ma na celu podtrzymanie męskości jako formy dominacji nad naturą

⁷³ S. Garlick, *The Nature of Masculinity...*, s. 189.

⁷⁴ Piszę o tym szerzej w szkicu: *Between Traditions and Technology: Political Radicalism and the Spectacle of Masculinity in Contemporary Poland*, „Society Register” 2021, vol. 5, no. 1, s. 159–172. doi: 10.14746/sr.2021.5.1.09.

⁷⁵ S. Garlick, *The Nature of Masculinity...*, s. 193. Znakomite uwagi o fantazmacie marszu w dyskursie polskich ruchów nacjonalistycznych przedstawia Marcin Napiórkowski w książce *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016.

i społecznej hegemonii, retrotopię silnej „kontrolującej” męskości w nowym otoczeniu technologicznym i komunikacyjnym.

Refleksja nad stanem KSMM, diagnozy i prognozy stanowiły temat przewodni okolicznościowych numerów czasopism. Specjalny numer „Angelaki. Journal of the Theoretical Humanities” z 2015 roku otwiera tę debatę. Redaktorzy tomu, Ann Hickney-Moody i Timothy Laurie, proponują „postmodernizowanie” KSMM, szukając inspiracji, podobnie jak redaktorzy cytowanej już „NORMY”, w myśli Deleuze’a i Guattariego. W podobny sposób postrzegane jest przez nich ryzyko związane z instytucjonalizacją studiów nad męskosciami. Podobnie brzmi postulat ich otwarcia na „nowe terytoria”⁷⁶. Formuła istnienia KSMM w dotychczasowym kształcie jest uznana za „prowizoryczną i ryzykowną”⁷⁷. Rozważając „ufilozoficznienie” problematyki badań nad męskosciami, A. Hickney-Moody i Th. Laurie podkreślają, że ten rodzaj genderowych dociekań w zwrotny sposób problematyzuje kulturę filozoficzną jako zdecydowanie „białą” i męską (co doskonale widać w przywoływanych pracach Reesera czy Garlicka, ale także – znacznie wcześniej – w licznych rewindykacjach feministycznych).

Dwa artykuły ze wspomnianego numeru „NORMY” zasługują na szczególną uwagę ze względu na zawarty w nich potencjał krytyczny i teoretyczną perspektywę, jaką otwierają. Pierwszy z nich Timothy’ego Lauriego *Masculinity studies and the jargon of strategy; hegemony, tautology* problematyzuje status (i sens) języka KSMM jako subpola *gender studies*. Posiłkując się *Logiką sensu* Deleuze’a oraz *Tysiącem plateau* Deleuze’a i Guattariego, usiłuje Laurie dowodzić „tautologiczności pisania o męskości. Przywołuje tu kategorię »podwójnego powiązania«”⁷⁸ (*double articulation*), pojawiającą się w *Tysiącu plateau*. W jej ramach „nazwa przedmiotu jest nieoddzielna od sądu go dotyczącego, a zatem sens męskości nie jest wytwarzany na drodze prowadzącej od nazwy (np. »mężczyzna«) do predykatu (»jest silny«) jako czyste następstwo. Sam

⁷⁶ A. Hickney-Moody, Th. Laurie, *Geophilosophies of Masculinity. Remapping gender, aesthetic and knowledge*, „Angelaki. Journal of the Theoretical Humanities” 2015, vol. 20, no. 1, s. 1–11.

⁷⁷ Tamże, s. 3.

⁷⁸ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc Plateau*, red. J. Bednarek, Wydawnictwo Fundacji Bęc Zmiana, Warszawa 2015, s. 48–49.

termin »męskość« *modyfikuje* okoliczności go stwarzające: jeśli wyobrazimy sobie, że jakieś praktyki Y lub Z składają się zwyczajowo na męskość, to »bycie określanymi jako męskie« staje się rezultatem czynności antycypowanym w praktykowaniu Y lub Z⁷⁹. W rezultacie: „Męskość to określenie równocześnie za szerokie i za wąskie. Za wąskie, gdyż ta denotacja zawsze opuszcza różnicę między różnymi przykładami uznawanymi za nieesencjonalne przez mówiącego, ale równocześnie zbyt obszerne, gdyż męskość zawiera w sobie konotacje nabyte przez poprzednie i zasadniczo różne użycia terminu”⁸⁰. W lukach między tym „wąskim” i „szerokim” rozumieniem mieszczą się Deleuzjańskie osobliwości (*singularities*): „zwężenia, węzły, ogniska, sploty i ośrodki, punkty topnienia, kondensacji i wrzenia, punkty łez i radości, punkty chorób i zdrowia, nadziei i obaw, punkty zwane drażliwymi”⁸¹. Socjologiczne studia o męskości generują zatem obfitość wykreceń, kolizji, punktów wrażliwych, gdy główne znaczące (*key signifier*) denotuje dokładnie to, co wyraża, i wyraża to, co denotuje⁸². Aporetyczność czy tautologiczność badań nad męskosciami polega na tym, że kategoria „mężczyzny” dedukowana jest przez jej związek z męskością i na odwrót. Szczególnie wyraziście krytykowane jest tu ujęcie Raewyn W. Connell i wywodząca się od jej badań linia myślenia. Laurie, przywołując prace Dimitriosia Demetrakisa, Emmy Renold, Margareth Whetherell i Nigela Edleya, Jamesa Messershmida czy Susan Speer, dostrzega pojawienie się „żargonu strategii”, w którym męskość opisywana jest (metaforycznie) jako „strategia” osiągania określonych społecznych, ekonomicznych itp. celów, ustanawiających z kolei męskość podmiotu (można postawić hipotezę, że „żargon strategii” stanowi pokłosie popularności upolitycznionej wizji porządku genderowego, jaki zaoferowała Connell). Laurie przestrzega, że nie możemy doksy biologicznego esencjalizmu zastępować podobną doksą wewnętrznej wrodzonej dyspozycji mężczyzn do strategizowania relacji wobec innych mężczyzn. Prowadzi to Lauriego do postawienia finalnego pytania: Czy socjologia męskości w jej obecnej formie w ogóle ma swój przedmiot, a jeśli tak, to czy ten przedmiot ma sens?⁸³

⁷⁹ A. Hickney-Moody, Th. Laurie, *Geophilosophies of Masculinity...*, s. 11.

⁸⁰ Tamże, s. 11.

⁸¹ G. Deleuze, *Logika sensu*, przeł. G. Wilczyński, PWN, Warszawa 2011, s. 83.

⁸² A. Hickney-Moody, Th. Laurie, *Geophilosophies of Masculinity...*, s. 11–12.

⁸³ Tamże, s. 17.

Tekst Lauriego, filozoficzny i może nadto abstrakcyjny, nastawieni na empiryczne badania socjologowie męskości nie zostawiliby na nim, ze zrozumiałych względów, „suchej nitki”, wskazuje jednak na węzłowy, *nomen omen*, problem języka, zarówno naturalnego, jak i dyscyplinarnego w jego performatywnej mocy społecznej oraz jego relacji z rzeczywistością pozajęzykową.

Zasygnalizowane przez Lauriego problemy wybrzmiewają mocniej w artykule Jannell Watson *Multiple Mutating Masculinities. Of Maps and Men*. Autorka zauważa, że koncepcje w rodzaju:

[...] męskości hegemonicznej, hybrydycznej, męskości mozaikowej, personalizowanej, sensualnej, inkluzywnej zaświadcza, że męskość nie stanowi bieguna binarnego układu, lecz jest formacją niestałą, pozbawioną stabilności. Nie da się jej zredukować do ciała, psyche, kultury czy instytucji. Jej zaistnienie wymaga wszystkich wymienionych wyżej (czyli ciała, psyche etc.) i nie tylko⁸⁴.

Wszystkie teoretyzacje w polu KSMM są cząstkowe, nie oferują przekonujących wyjaśnień wielości i dynamiki zmian tego, co uchodzi za męskie, a także nie problematyzują relacji między doświadczeniem jednostkowym a społecznym (co jest *nota bene* węzłowym problemem wielu teorii socjologicznych)⁸⁵. Dlatego Watson sugeruje wykorzystanie pojęcia/kategorii asamblażu, obecnego w myśli Guattariego i Deleuze'a. Asamblaż, inaczej niż na przykład „model” albo „rola”, implikujące jakiś rodzaj replikacji, powtórzenia, relacji z prototypem, stanowi dynamiczny heterogeniczny amalgamat tworzony *ad hoc* z dostępnych elementów⁸⁶:

Istnieją męskie asamblaże, asamblaże zmaskulinizowane i maskulinizujące. Męskość może być produktem asamblaży, ale żaden nie może być zredukowany do męskości.

Asamblaże wytwarzające mężczyzn i męskości składają się z mieszaniny komponentów, niektóre z nich ujawniają się jako biologiczne przy narodzinach, innych nabywa się w dzieciństwie w domu czy w szkole, a jeszcze inne pojawiają się dodatkowo w okresie dojrzewania czy nawet dorosłości⁸⁷.

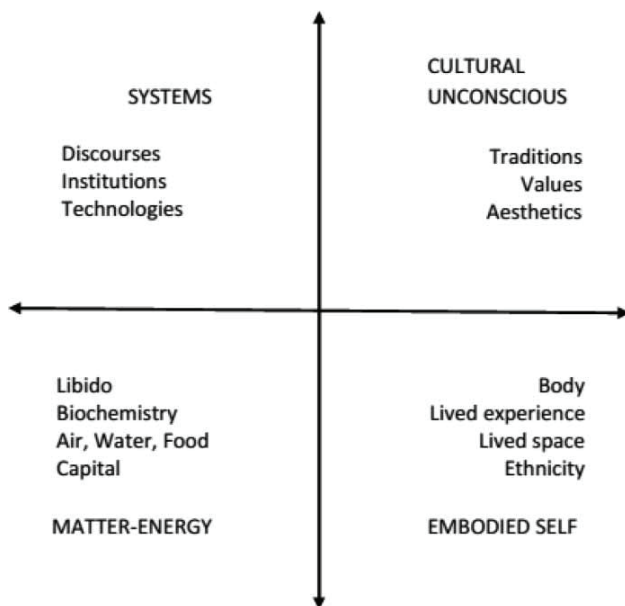
⁸⁴ J. Watson, *Multiple Mutating Masculinities. Of Maps and Men*, „Angelaki. Journal of the Theoretical Humanities” 2015, vol. 20, no. 1, s. 117.

⁸⁵ Zob. np. N. Edley, M. Whetherell, *Men in Perspective...*, s. 85.

⁸⁶ To, jak pojmuję, próba systematyzacji „lepkości” opisywanej przez Bergrena.

⁸⁷ J. Watson, *Multiple Mutating Masculinities...*, s. 106–107.

Według autorki „koncept asamblażu pozwala rozwikłać zagadnienie konceptualizowania męskości między doświadczeniem indywidualnym a wspólnotowością podzielanych norm społecznych”. Aby skonstruować model teoretyczny ujmujący wewnętrzną zmienność i obejmujący zarówno jednostkowe doświadczenie, jak i społeczne normy, Watson sięga do techniki schizoanalitycznej kartografii i wykorzystuje poczwórny schemat Guattariego z *Chaosmosis* i *Cartographies Schizoanalytiques*, który później modyfikuje i pokazuje jego różnorakie teoretyczne operacjonalizacje. Wyjściowo wygląda on tak:



Każdy asamblaż (w naszym przypadku „męskość”), aby funkcjonować skutecznie, wymaga komponentów ze wszystkich pól, choć w rzeczywistości jedno mogą dominować, inne zaś mieć charakter recesywny. Watson porównuje wykres Guattariego do topologii Freuda (id – ego – superego) i strukturalizacji Lacana (realne – wyobrażeniowe – symboliczne), a także wykresów meteorologicznych ukazujących relację zmiennych, np. temperatury i ciśnienia atmosferycznego – schizoanalityczny wykres uwzględnia formacje psychiczne, społeczne, mechanistyczne i materialne. „Formacje te ożywają na schizoanalitycznym wykresie tak, jak burze zjawiają się na mapach meteo”⁸⁸.

⁸⁸ Tamże, s. 108.

Schemat (*the existential graph*) pozwala wytwarzać nieskończoną liczbę możliwych asamblaży, co z kolei stanowi wydajniejsze narzędzie teoretyczne niż strukturalny model z męskością hegemoniczną na szczycie. W gruncie rzeczy Watson uznaje Guattariański czwórdzielny układ (sam w sobie inspirowany Heideggerowską lekturą Arystotelesa) za wydajny generator lub, inaczej mówiąc, matrycę, której „głęboka” obecność przenika inne, przywoływane przez autorkę teoretyzacje męskości (np. „męskości inkluzywne” Erica Andersona).

Całkiem niedawno ukazał się okolicznościowy – z okazji dwudziestolecia istnienia – numer czasopisma „Men & Masculinities”. W artykule wstępnym tego numeru tematycznego (*Mapping the Field: Past, Present and Future*) Michael Kimmel zauważa, że te dwadzieścia lat to w życiu akademii więcej niż jedno pokolenie (*nota bene* był to ostatni numer tego periodyku pod jego redakcją), a istotą sukcesu KSMM jest nie tyle zafunkcjonowanie wydzielonego obszaru subdyscyplinarnych dociekań, ile *mainstreaming* badań „męskościowych” w przestrzeni humanistyki i nauk społecznych.

Wzmiankowany numer wart jest uważniejszej lektury, szczególnie że ambicją redaktorów była swoista autodiagnoza i próba projekcji, określenia pożądanego kierunku ewolucji badań. Artykuł Roberta Cserniego i Lee W. Essig *Twenty Years of „Men & Masculinities” by the Numbers. An Analysis of Publications and Article Keywords* zawiera statystyczną analizę tematyki 458 artykułów i 2 115 słów kluczowych (z lat 1998–2017). Ujawnia ona m.in. fakt, dość oczywisty, że obszary nieanglojęzyczne są niedostatecznie reprezentowane na łamach tego kluczowego dla KSMM czasopisma, stąd pojawił się również oczywisty postulat (prze)kształcenia pola badawczego w taki sposób, by było ono bardziej zróżnicowane i włączające. Analiza tematyczna wskazała również, że większość artykułów zakorzeniona jest w binarnym ujęciu tożsamości płciowych, co „nie oddaje we właściwy sposób intersekcyjności, na którą składają się rasa, seksualność i gender”⁸⁹. Do podobnych wniosków dochodzi Tristan Bridges w artykule *The Cost of Exclusionary Practices in Masculinity Studies*. Ten metateoretyczny tekst celnie ukazuje, jak hegemonia w polu badawczym studiów nad męskociami grawitowała w stronę białych heteroseksualnych

⁸⁹ R. Cserni, L.W. Essig, *Twenty Years of „Men & Masculinities” by the Numbers. An Analysis of Publications and Article Keywords*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), s. 12.

mężczyzn z klasy średniej, mimo że przecież punktem wyjścia dla większości badaczy była orientacja (pro)feministyczna. Jak to żartobliwie ujmuje Bridges: „Niewiarygodna jest ta kolekcja Michaelów, którzy grają kluczową rolę w studiach męskich: Michael Messner, Michael Kimmel, Michael Kaufman, Michael Flood, Michael Schwalbé, by wymienić kilku”⁹⁰. W polu dyscyplinarnym wyłonienie się tej hegemonii możliwe było dzięki polityce cytowań – w momencie wyłaniania się dyscypliny „korzystano z niewiarygodnie rozległego pola koncepcji feministycznych, tworzonych w większości przez kobiety”, ale wraz z krystalizacją pola badawczego (będącą rezultatem m.in. polityki cytatów) sytuacja ta ulegała zmianie i polityka cytowań ustanowiła autorytety badawcze z nadreprezentacją mężczyzn określonej rasy, płci, pokolenia i statusu społecznego. Obecnie mniej niż 10% kobiet zasiada w radach programowych kluczowych dla subdyscypliny czasopism⁹¹. Bridges zastosował klucz analityczny często wykorzystywany w badaniach feministycznych czy – szerzej – genderowych do swego rodzaju metaanalizy, która nie tylko każe przemyśleć nieuświadomioną dynamikę produkowania wiedzy, ale także pozwala formułować recepty zakładające daleko idącą dekompozycję tak uformowanego pola, polegającą na oddolnej zmianie polityki cytowania, intersekcyjności (słowo brzmi trochę jak zaklęcie, ale nic na to nie poradzę), otwarciu na głosy nieanglojęzyczne, swego rodzaju powrocie do feministycznych źródeł.

Tekst Jeffa Hearna (który – choć nie nosi imienia Michael – również zaliczany być musi do grona ojców założycieli), podobnie jak artykuły wcześniej wymienione, stanowi refleksję nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością KSMM (to właśnie Hearnowi zawdzięczamy ten akronim). Podobne z ducha do przywoływanych powyżej opracowanie Hearna w części poświęconej receptom i przyszłości wydaje się bardziej konkluzywne. Badacz dostrzega, że pole to obecnie podlega istotnym przewartościowaniom i rozszczelnieniom teoretycznym (*queer*, nowy materializm, posthumanizm, humanistyczna refleksja nad technologią to wymieniane przezeń obszary interwencji), przesunięciu geograficznemu, pojawia się także coraz więcej kobiet zajmujących się męskosciami. Kluczowe obszary zainteresowania teoretycznego na najbliższe lata będą grupować się wokół czterech makrozaga-

⁹⁰ T. Bridges, *The Cost of Exclusionary Practices in Masculinity Studies*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), s. 18.

⁹¹ Tamże, s. 22.

nień: 1) ekologia, środowisko i kryzys klimatyczny; 2) technologia informatyczna, robotyka, rola mediów społecznościowych i *Big Data*; 3) transnacionalizacja i globalizacja procesów społecznych (urasowiony kapitalizm i nierówności), instytucji etc.; 4) nacjonalizm, rasizm, tendencje autorytarne, neofaszyzm i polityczny maskulinizm⁹².

Te nowe zagadnienia, uważa Hearn, wymagają „bardziej stanowczej i pogłębionej dekonstrukcji definicji męskości (*the male/men*) przez politykę odmowy (Stoltenberg [1989], 2000), ucieleśnione pisanie i krytykę (Thomas 1998), teorię różnicy seksualnej (Anemtoiacei, 2014), nowy materializm (Garlick 2016) lub inne modele teoretyzowania (przeciw) suwerennej/ych męskiej/ich tożsamości”⁹³. Ciekawe w tym wyborze są odwołania do relatywnie dawnych prac badaczy spoza ścisłego rdzenia KSMM: radykalnego feministy Johna Stoltenberga, inspirującego się psychoanalizą queerującego Calvina Thomasa albo takie, które sięgając do filozofii wykraczają poza badania empiryczne dominujące w obecnym polu badawczym.

Wydzielony w omawianym numerze zestaw artykułów poświęcony jest *Textual Masculinities*, a więc interesującej nas tu najbardziej literackości. Cytowany już wcześniej hiszpański anglista Joseph M. Armengol w artykule *Past, Present (and Future) of Studies of Literary Masculinity: A case study in Intersectionality* przedstawia przemyślenia dość zbieżne z wyżej zarysowanymi, lecz odnosi je już konkretnie do przestrzeni literaturoznawstwa – analiza słynnej autobiografii wyzwolonego czarnego niewolnika Fredericka Douglassa ma uwiarygodnić tezę, że mariaż *masculinity studies* i *whiteness studies* może być korzystny dla teoretyzacji i pracy analitycznej, przedsięwziętych na obydwu polach. Trudno tę tezę uznać za szczególnie nowatorską, choć sama analiza rzeczywiście ma modelowy charakter. Znacznie ciekawsze rozważania znajdziemy w tekście Stefana Horlachera *In Reality Every Reader Is, While He Is Reading, the Reader of His Own Self: Reconsidering the Importance of Narrative and Savoir Littéraire for Masculinity Studies*. Autor odwraca hierarchie ważności i umieszcza teoretyzowanie o męskości w łonie tzw. zwrotu narratystycznego: mę-

⁹² W tym samym numerze problem porusza Bob Pease w artykule *Recreating Men's Relationships with Nature: Toward a Profeminist Environmentalism*.

⁹³ J. Hearn, *So What Has Been, Is, and Might Be Going on in Studying Men and Masculinities? Some Continuities and Discontinuities*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), s. 59.

skość może być rozumiana jako struktura zasadniczo dyskursywna i narracyjna, jako że narracyjność stanowi w ramach tego paradygmatu myślowego, wywodzonego od Ricoeura, ontologiczny warunek życia społecznego, które manifestuje swoją istotowość właśnie w literackich i artystycznych fenomenach. W ich ramach dostrzegalna jest najlepiej wielość i różnorodność „narracji męskości”, a one same mają wartość performatywną, umożliwiają zatem konstytuowanie się tożsamości genderowych jako konkretnych podmiotów społecznych. Takie odwrócenie ma być, w intencji Horlachera, odpowiedzią na zabójczą wielość przydawek, którymi badacze opatrują męskość⁹⁴:

Aby koncepty narratywistyczne miały znaczenie dla studiów nad męskosciami, kategoria narracyjności nie powinna być ograniczana do artefaktów kultury czy literatury, ale rozciągać się (*span*) od indywidualnej genderowej tożsamości przez doświadczenia i procesy biograficzne, materialne i ucieleśnione, sięgać zbiorowej narodowej tożsamości i osadzonych w jej kontekście obrazowań. Takie rozumienie narracyjności nie tylko pozwala przekroczyć rosnącą fragmentację pola studiów nad męskosciami, ale uruchamia także nowy impuls teoretyczny do rozważań odnoszących narratywistycznie konstruowaną męskość i męski gender do problematyki ucieleśnienia, afektu [...]⁹⁵.

Horlacher przywołuje na pomoc Barthesowskie pojęcie *savoir littéraire*, przekraczające czysto socjologiczny, polityczny czy historyczny wymiar analizy. Z tej perspektywy – pisze – literatura staje się niezbędnym epistemologicznym medium w takim samym stopniu, w jakim stanowi obiekt badań, co sprawia, że „analizy literaturoznawcze powinny uwzględniać złożony układ relacji między »realnym życiem« (Lebenswelt) a światem powieściowym, wierszem, opowiadaniem itp., a także rolę, jaką te teksty odgrywają w procesie nabywania wiedzy o świecie, a więc wiedzy o i dla tych, którzy żyją różnym życiem, co sprawia, że przetrwanie (Überleben) w ogóle jest możliwe”⁹⁶.

Dla literaturoznawcy taki projekt jest, jak sędzę, w naturalny sposób pociągający, dla literaturoznawcy polonisty tym bardziej –

⁹⁴ S. Horlacher, „*In Reality Every Reader Is, While He Is Reading, the Reader of His Own Self*”: *Reconsidering the Importance of Narrative and Savoir Littéraire for Masculinity Studies*, „*Men and Masculinities*” 2019, vol. 22(1), s. 76.

⁹⁵ Tamże, s. 77.

⁹⁶ Tamże, s. 80.

zajmuje się ów literaturoznawca wszak kulturą, która przez ostatnie 200 lat była wyraźnie „literaturocentryczna”, a modele męskości, autorytet męskości w polskim wydaniu bardzo wyraźnie były, przynajmniej w kulturze oficjalnej, współkreowane przez wizjerunki literackie, toteż nawet dziś, choć czasy i kulturowe punkty odniesienia i praktyki uczestnictwa bardzo się zmieniły, pozostają one ważne. W myśl narratywistycznego ujęcia proponowanego przez Horlachera męskość:

[...] należałoby postrzegać jako historycznie kształtowaną, zmienną strukturę narratywną dążącą do spójności, lecz charakteryzująca się płynnością i niestabilnością wynikającymi z niestabilności fabularyzacji (*precarious emplotment*) i ciągłej negocjacji między (zewnętrznyymi) przemianami (*change*) a podatnością na zmiany (*mutability*)⁹⁷.

Podsumowaniem tych wszystkich endo- i egzocentrycznych ruchów w obrębie badań nad męskosciami jest najnowszy *Routledge International Handbook of Masculinity Studies* zredagowany przez skandynawskich badaczy: Lucasa Gottzéna, Ulfa Mellströma, Tamarę Shefer. Opublikowany w 2020 roku tom stawia sobie za cel uaktualnienie dyscyplinowego stanu wiedzy, którego wcześniejszą kodyfikacją był redagowany przez Michaela Kimmela, Jeffa Hearna i Raewyn W. Connell *Handbook of Studies on Men and Masculinities* z 2005 roku. Skrupulatna analiza zawartości obu publikacji czy choćby nawet pobieżne streszczenie nowszego z wydawnictw nie są tu możliwe, warto jednak odwołać się do odpowiedzi, jakie formułują autorzy we wstępie na oczywiste pytanie: Co nowego przynosi *Handbook* z 2020 roku?

Oczywistą przyczyną powstania drugiego z tomów był ogromny ilościowy i jakościowy przyrost wiedzy i badań, których uporządkowanie stało się palącym zadaniem (każdemu z problemowych artykułów towarzyszy obszerna bibliografia przedmiotu). Proces ten odbywa się dziś już w skali globalnej i w znacznie większym rozproszeniu niż na przełomie wieków (widać to także w doborze autorów i autorek poszczególnych artykułów) – główną osią dzielącą świat jest oś: Północ – Południe, i taką też (a)symetrię problematyzują autorzy, co, pozwolę sobie zauważyć na marginesie, w istotny sposób unieważnia i osłabia (a)symetrię:

⁹⁷ Tamże, s. 82.

Zachód – Wschód, która, mam wrażenie, wciąż istnieje, a nawet zdaje się odzyskiwać znaczenie.

Drugą, równie ważną przyczynę stanowiło pojawienie się nowych sposobów życia, nowych problemów, które domagają się opisu. Należy do nich np. problem migracji (o którym w tomie pisze polska badaczka Katarzyna Wojnicka), ale wśród tych nowych zagadnień są także m.in. kwestia transmęskości, wyzwania ekologiczne czy problemy związane z rozwojem technologii komunikacyjnych. Ta komplikacja rzeczywistości każe „kłaść nacisk na teoretyzowanie o charakterze interseksyjnym jako najlepiej pozwalającym ująć sens męskości [w liczbie mnogiej – WŚ]”⁹⁸. Interseksyjność, której wyrazem są artykuły o powiązaniach męskości z klasami społecznymi czy rasą, ostatecznie może prowadzić do unieważnienia genderowego binaryzmu, co, jak zauważa Gottzén, skłania badaczy do przejścia z obszaru *masculinity studies* do „krytycznego zdystansowania się od teoretycznego konceptu, w który tak wiele zainwestowali”⁹⁹.

Jako trzecią przyczynę można wskazać ruch rozhermetyzowania teoretycznego (referowany tu przeze mnie), w ramach którego badacze i badaczki identyfikujący się jako działający/e w obrębie pola studiów nad męskosciami lokują swoje badania równocześnie w ramach różnych „zwrotów” we współczesnej humanistyce i naukach społecznych. Elementem tego ujęcia jest również proponowana w tomie krytyczna i uwspółcześniona lektura prac Foucaulta i Bourdieu o charakterze zupełnie fundamentalnym dla tego typu badań.

Te trzy przyczyny łącznie sprawiają, że:

[...] podręcznik akcentuje multi-, inter-, trans-, a być może nawet postdyscyplinarne ujęcia współczesnych badań nad męskosciami. Przyjmując założenie, że polityka badawcza studiów nad męskosciami tradycyjnie osadzona była w obszarze nauk społecznych, co dokumentuje wcześniejszy podręcznik, w tym obecnym staramy się o jak najszerszą inkluzję produktywnych obszarów wiedzy o mężczyznach i męskościach bez względu na wielość i niejednorodność badań i obszarów zainteresowania, ze szczególnym uwzględnieniem sztuki, humanistyki, kulturoznawstwa i estetyki jako obszarów badawczych i praktyk [...] W ten sposób, nasz podręcznik „problema-

⁹⁸ L. Gottzén, U. Mellström, T. Shefer, *Introduction*, w: *Routledge International Handbook of Masculinity Studies*, eds. L. Gottzén, U. Mellström, T. Shefer, Routledge, London–New York 2020, s. 9.

⁹⁹ Tamże.

tyzuje” [troubles] czy też kładzie nacisk na krytykę sztywnych dyscyplinarnych albo izolacjonistycznych tradycji kształtujących studia nad męskosciami [...].

Zatem uważamy, że autorzy w przedstawionym tomie ukazują *literaturę mniejszą* studiów nad męskosciami, która jest równocześnie obecna i destabilizująca „właściwe” studia nad męskosciami i samą ontologię męskości¹⁰⁰.

Wydaje się, że tom *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions*¹⁰¹, pojawiając się – zupełnie niezależnie od przywoływanych wcześniej książek Garlicka czy Reesera – w kryzysowym momencie, ukazuje z bardzo podobnej perspektywy potencjał krytyczny nowych stanowisk badawczych, ujawnia także nowe możliwości aliansów teoretycznych, rozhermetyzowania języków i, ujmując to jak najszerzej, koniecznej deterytorializacji badań nad męskosciami. Natura, biopolityka i afekty grają w niej, podobnie jak u Garlicka czy Reesera, ważną rolę, sytuując przy tym całą debatę w polu dyscyplinowym literaturoznawstwa, stąd warto przywołać wspomniany tom w podsumowaniu przeglądu teoretycznych dyskusji w (około) KSMM.

Omawiana książka stanowi efekt konferencji naukowej *Men in Fiction*, zorganizowanej na Uniwersytecie w Barcelonie przez hiszpańskich badaczy i badaczki (zarazem redaktorów tomu): Josepha M. Armengola, Marty Bosch-Vilarrubias, Àngels Carabí, Teresę Requena. Praca składa się z sześciu części (po 2 bądź 3 rozdziały każda). Ogólne założenie wyrażone we wstępie wydaje się jasne – w przypadku KSMM trudno o ścisłe odgraniczenie obszaru nauk społecznych od humanistycznych. Badacze przywołują tu autorytet Teresy de Lauretis, twierdzącej, że „genderowe reprezentacje są zarazem ich konstrukcjami”, z czego płynie wniosek, iż „kulturowe reprezentacje grają kluczową rolę w społecznym konstruowaniu – i dekonstruowaniu – męskości”¹⁰². Z tego założenia wynika charakteryzująca zbiór symetryczność konstrukcji: po rozdziale (bardziej) teoretycznym następują (najczęściej) dwa rozdziały aplikujące teorię do analiz dzieł literackich, przedstawień filmowych czy teatralnych. Struktura książki pokazuje możliwości (a w istocie konieczność) włączania aparatu pojęciowego studiów nad męskosciami w obszary dociekań kojarzonych z badaniami postkolonialnymi (cz. I: *Rethinking Ethnic Masculinities*),

¹⁰⁰ Tamże, s. 10.

¹⁰¹ *Masculinities and Literary Studies...*

¹⁰² Tamże, s. 3.

ekonomią i naukami politycznymi (cz. II: *Transnational Masculinities*, cz. VI: *Masculinities and/in Capitalism*), psychologii (cz. III: *The Ages of Men*), teorii afektywnej (cz. IV: *Masculinities and Affect*), ekologii/ekokrytyki (cz. V: *Eco-masculinities*). Analiza funkcjonowania męskości na każdym z pól ujawnia genderowe uwiaklanie każdego z nich.

W części pierwszej, dotyczącej relacji dyskursów rasowych i męskości, na szczególną uwagę zasługuje tekst Roberta Reid-Pharra, który analizuje skutki wojny amerykańsko-hispańskiej na konstruowanie męskości czarnoskórych żołnierzy USA, którzy mieli po raz pierwszy okazję walczyć jako obywatele, co stanowiło pierwszy krok do ustanowienia *modern blackness*.

Drugą część otwiera rozdział autorstwa zasłużonego badacza Jeffa Hearna, który wskazuje, że kształtowana poza kontekstem dyskursów narodowych męskość może służyć dekonstrukcji hegemonii i pojawianiu się nowych „konfiguracji praktyk” męskości, co ilustrują dwa rozdziały o dehermetyzacji męskości w kulturze Dominikany (m.in. artykuł Aishih Wehbe-Herrery), a także powstającej w USA literatury arabskiej, zwracającej uwagę, że za medialnym wizerunkiem mężczyzny terrorysty kryją się bardziej egalitarne modele męskości (praca Marty Bosch-Vilarrubias).

W części trzeciej, poświęconej starzeniu się mężczyzn, Lynne Segal wskazuje na genderowy aspekt tego zjawiska na przykładzie powieści Martina Amisa. Perspektywa wydaje się istotna – wszak i w polskiej literaturze współczesnej mamy do czynienia ze świadomymi zapisami procesów starzenia się mężczyzn (Jerzy Pilch, Janusz Głowacki, Mariusz Wilk, Józef Hen, Waldemar Bawolek czy Adam Wodnicki). Nie mam wątpliwości, że demografia sprawi, iż takich świadectw będzie przybywać.

W części czwartej, odnoszącej się do afektów, Todd W. Reeser kreśli perspektywy teoretyczne tego, jak afekt może rozbijać normatywne opisy męskości. W ślad za rozważaniami Deleuze’a, Félix Guattariego czy Briana Massumiego pokazuje na przykładach czerpanych z kultury popularnej, w jaki sposób afekty kształtują i ustanawiają niehegemoniczne modele męskości.

W części piątej, skoncentrowanej na związkach męskości z ekokrytyką, Stefan Brandt śledzi historyczne korelacje natury i męskości w amerykańskich mitach literackich, Teresa Requena-Pelegrí analizuje zaś związki między uprawomocnieniem się modelu męskości opiekuńczej (*caring masculinity*) jako równoprawnego a kryzysem ekologicznym jako świadectwem wyczerpania modelu świata, w którym sfeminizowane pojęcie przyrody stanowi

zasób wykorzystywany przez cywilizację identyfikowaną jako męska.

W ostatniej części podejmowana jest próba zilustrowania zależności męskości od kapitalizmu, zasługująca – ze względu na legitymizacyjny kryzys tego ostatniego – na szczególną uwagę. Penny Griffin konstatuje, że pomimo dość bogatej literatury przedmiotu związek między praktykami ekonomicznymi kapitalizmu w fazie wysokiej finansjalizacji a uprzywilejowaniem pewnej klasy mężczyzn pozostaje niejasny – koncentrując się na architekturze rynków finansowych, ich dyskursie i globalizacji usług, autorka stara się ukazać, jak ekspansja tego modelu gospodarczego łączy się z (często maskowanym) urasowionym i zmaskulinizowanym modelem działania, na którym jest on ufundowany.

Czytając te szkice pomieszczone w tomie (nieraz odwołujące się do egzotycznych dla polskiego czytelnika kontekstów kulturowych), w naturalny sposób myślałem o mojej macierzystej dziedzinie: literaturze i kulturze polskiej. Z perspektywy Wallersteińskiego systemu-świata działamy w przestrzeni (pół)peryferyjnej, od 1989 roku funkcjonujemy w ramach zglobalizowanego kapitalizmu w jego neoliberalnym wydaniu. Lektura szkiców Hearn i Griffin zamieszczonych w omawianej publikacji pozwala postawić pytanie: Jak bardzo to usytuowanie kształtuje nasze normy męskości? Wydaje się bowiem, że przede wszystkim „polska męskość” skazana jest na konfrontowanie się z modelami męskości wyrastającymi w światowym centrum i ustanawiającymi siebie jako nadrzędne/główne, wzorcowe, hegemoniczne, atrakcyjne oraz pożądane. Transformacja ustrojowa po roku 1989 skonfrontowała polskich mężczyzn z tymi modelami, unieważniając niejako rodzime historyczne modele męskości, które nagle oceniono przez pryzmat (nie)dostosowania do wzorców o zachodniej/anglosaskiej proweniencji (przypomnijmy tu choćby krążące wówczas nad polskim mężczyzną „obciachowe” widmo białych skarpetek noszonych do garnituru¹⁰³). W obrębie socjologicznych studiów nad męskosciami szczególnie ciekawe i inspirujące są prace Mariny Blagojević-Hughson¹⁰⁴. Postaram się pokazać, że ów swoi-

¹⁰³ Zob. M. Szcześniak, *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji*, Wydawnictwo Fundacji Bęc Zmiana, Warszawa 2017.

¹⁰⁴ Zob. np. M. Blagojević, *Transnacjonalizacja i jej brak. Męskość z półperyferyjnej perspektywy Bałkanów*, przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskości 3. Antologia...*, s. 102–128. Jak czytelnik/-czka tej książki będzie miał/-a okazję się przekonać, ów stan niedopasowania do modelu dominującego będzie dla polskiej męsko-

sty stan „niedostosowania” czy niedopasowania polskiej męskości albo polskich mężczyzn do wyobrazonego wzorca „hegemonicznego” jest stanem chronicznym, a niepokój z tym związany znajduje ujście w niezliczonej masie różnych tekstów polskiej kultury.

Tom *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions* wart jest uwagi jeszcze z jednego powodu. Choć został opublikowany w prestiżowym międzynarodowym wydawnictwie (Routledge), to jego redaktorzy i redaktorki pochodzą z Hiszpanii, a więc kraju, który jest – przynajmniej w odniesieniu do KSMM – nie mniej peryferyjny niż Polska. Grupa badaczy męskości skupiona wokół anglisty Josepha M. Armengola, realizująca projekt naukowy, którego jednym z efektów jest wspomniana praca (grant *Men in Fiction*), konsekwentnie buduje swoją obecność w ramach badań nad męskosciami. Pod redakcją Armengola ukazał się np. tom *Queering Iberia. Iberian Masculinities at the Margins*. Lorraine Ryan i Ana Corbalan zredagowały pracę *The Dynamics of Masculinity in Contemporary Spanish Culture*, a Juan Rey – *The Male Body as Advertisement: Masculinities in Hispanic Media*. Inni badacze, jak Rafael M. Mérida Jiménez, Iker González-Allende czy Christopher Perriam, również opublikowali książki i artykuły diagnozujące przemiany iberyjskich męskości w historii, kulturze i literaturze tego kraju i kręgu kulturowego. Wymienieni autorzy/autorki są często przedstawiciel(k)ami drugiego pokolenia badaczy pochodzących spoza ścisłego centrum kulturowego, a mimo to, czego omawiany tom najlepszym dowodem, udało się im wejść w twórczy, symetryczny, dialog z „klasykami” (Jeff Hearn, Michael Kimmel, David Leverenz)¹⁰⁵.

ści rozpoznaniem chronicznym, a więc właściwie rzecz ujmując – jednym z jej wyznaczników.

¹⁰⁵ Tamże, s. 66.

Rozdział 2.

*Na wysokiej połoninie – męskość między *sacrum* i *profanum* w tetralogii Stanisława Vincenza*

[...] nie kto inny, a właśnie święci posłańcy, robotnicy Boży, gazdowie tak łagodni jak gwiazdy, co nam świecą, świat urządzają, porządkują i uczą, ład i krasę tworzą. Nie moce gwałtowne, choćby nie wiem jak potężne¹.
(PS, 162)

Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu.

(F. Engels, K. Marks, *Manifest komunistyczny*)

W ostatnich latach dzieło Stanisława Vincenza doczekało się nowych odczytań, ukazujących „zakryte” napięcia huculskiego uniwersum, tak jest w odczytaniu ekokrytycznym Aleksandry Ubertowskiej², interpretacyjnych propozycjach Aleksandra Madydy³ czy genderowej lekturze niżej podpisanego⁴. Tetralogia Vincenza, jak każde dzieło tak obszerne i wielowarstwowe, odkrywa przed nami nowe swe tajemnice, gdy przykładamy

¹ Wszystkie cytaty z tetralogii Vincenza podaję za PAX-owskim wydaniem z lat 1981–1983, stosując oznaczenia: PS – *Prawda starowieku*, Z – *Zmowa*, LzN – *Listy z nieba*, BW – *Barwinkowy wianek*.

² A. Ubertowska, *Pisanie puszczy. Ekonomie dyskursu ekokrytycznego i postkolonialnego*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 193–208.

³ Zob. szkice A. Madydy w tomie *Od filologii do antropologii* (Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015): *Vincenz czytany dzisiaj; Vincenzowska lektura „Fajdrosa” Platona; Stanisława Vincenza antropologia kultury huculskiej*; „*Prawda starowieku jako utwór publicystyczny*”.

⁴ W. Śmieja, *Granice idylli. Obraz społecznego i kulturowego usytuowania płci w cyklu „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza*, „Pamiętnik Literacki” 2010, nr 1, s. 125–142. Przedruk w: W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.

do niej innowacyjne narzędzia krytyczne. W niniejszym tekście chcę powrócić do swojej interpretacji sprzed kilku lat i dokończyć jej znaczącej rewizji (niektórzy powiedzieliby, że wręcz hereetyckiej radykalizacji) w świetle oprzyrządowania teoretycznego, którego dostarczają nam krytyczne studia nad męskosciami i mężczyznami (KSMM) – wszak „świat *Wysokiej połoniny* jest zasadniczo światem mężczyzn [...]”⁵.

Wykreowanie obrazu Wierchowiny huculskiej służy do stworzenia „mitu o Huculach jako społeczności doskonałej, bo wzrosłej w religijnie i kosmocentrycznie zorientowanej kulturze ludowej”⁶. Cel ten zachowuje ważność, nawet jeśli poszczególni reprezentanci huculskiej wspólnoty bywają lepsi lub gorsi, bardziej lub mniej moralni, życzliwi i mniej życzliwi, mądrzy i głupi, gdyż „zespół przekazywanych prawd i wartości [...] generuje zachowania ludzkie i sprawia, że całość społeczeństwa, niezależnie od osobistej świętości jej członków, postępuje mądrze i szlachetnie”⁷.

Kilka lat temu opublikowałem artykuł w „Pamiętniku Literackim” (znalazł się później także w mojej książce *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*), próbujący odpowiedzieć na pytania: Jaka jest funkcja ról płciowych w tej „doskonałej społeczności”? Czy *gender* i *sex* stanowią w niej pokrywające się idealnie pola? Jakie zespoły wartości przypisywane są poszczególnym płciom? Jak wytyczona została granica między „homospołecznym” a „homoerotycznym”? Jakie płciowe i seksualne *tabu* aktualizują się w dokonanym przez Vincenza opisie kultury huculskiej?

Wyposażony w nowe narzędzia badawcze, których dostarczają Tomasz Kaliściak⁸ i Błażej Warkocki⁹ jako autorzy tekstów o tra-

⁵ A. Madyda, *Od filologii do antropologii...*, s. 78.

⁶ P. Nowaczyński, *O Prawdzie starowieku. Struktura mit i idee*, w: Vincenz i krytycy. *Antologia tekstów*, wybór, wstęp i oprac. P. Nowaczyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 319. Zob. także artykuł A. Madydy *Stanisława Vincenza antropologia kultury huculskiej*, w: tenże, *Od filologii do antropologii...*, s. 55–88.

⁷ P. Nowaczyński, *O Prawdzie starowieku...*, s. 318.

⁸ T. Kaliściak, *Małżeństwa jednoduszne. O dawnych formach męskich więzi homospołecznych*, w: *Formy męskości 2*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 227–260.

⁹ B. Warkocki, *Męskie relacje homospołeczne i afekty. Czytając „Braci ślubnych” Zygmunta Kaczkowskiego*, w: *Białe maski/szare twarze. Podmiot, ciało, performatyw-*

dycji „ślubów pobratymczych”, postanowiłem wrócić do lektury Vincenza, aby wydobyć z jego dzieła kategorie, o której wówczas ledwie napomknąłem, a która w świetle rekonstrukcji, jakiej została poddana w pracach moich uczonych kolegów, ujawnia swoje inne, dynamiczne sensory. Chodzi, oczywiście, o tytułowe „pobratymstwo”. Podjęte działania prowadzą mnie dalej – do konceptualizowania nowoczesnej męskości, która, jak postaram się pokazać, nawiązując do interpretacji Ubertowskiej i czerpiąc z propozycji teoretycznych m.in. Steve’a Garlicka¹⁰, konstruowana jest jako technologia opanowywania natury, z jednej strony, i włączenia w cyrkulację pieniądza, z drugiej.

Kiedy przed laty pisałem swój szkic o Vincenzie – *nota bene* ktoś dziś czyta tego jedyne chyba, obok Joyce’a, pisarza próbującego w XX stuleciu zmierzyć się z kształtem eposu homeryckiego? – asekurancko dodawałem, że mój tekst jest zaledwie przyczynkiem do bujnie rozkwitłej vincenzologii. Dziś moja ambicja jest większa – chcę pokazać, że jednym z niezwykłych wymiarów dzieła jest opowieść o powstaniu nowoczesnej męskości i ukształtowaniu wokół niej nowych pól cielesności i seksualności.

By tego dokonać, zmuszony jestem pokrótce przypomnieć swoje wcześniejsze ustalenia dotyczące genderu *Wysokiej połoniny*. Oto bowiem zauważałem, że – najogólniej mówiąc – patriarchalny porządek płci w świecie „Połoniny” dzieli się na dwa sprzężone z sobą, lecz skrupulatnie rozdzielone (także w przestrzeni: góra – dół) obszary: pierwszy to homospołeczny świat „watahów” (pasterzy), usytuowany na połoninach i w szałasach; drugi zaś to świat „gazdów”, usytuowany w przestrzeni relacji społecznych (wspólnota wiejska) i rodzinnych (rodzina). Temu uniwersum zagrażają siły natury, upostaciowane często jako kobiece (Baba Lodowa, niauki etc.). Taki jest „odwieczny” i sankcjonowany swoistą kosmogonią porządek rzeczy na Huculszczyźnie. Wraz z pierwszymi zwiastunami nowoczesności dochodzi do jego zaburzenia: pojawiają się przybysze z zewnątrz, artykułujący (jak węgierski baron Pali) bądź budzący (jak włoski drwal Kamio) pragnienia przekraczające ramy starowiecznych podziałów.

ność w perspektywie postzależnościowej, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, M. Horodecka, M. Żółkoś, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2015.

¹⁰ S. Garlick, *The Nature of Masculinity. Critical Theory, New Materialisms and Technologies of Embodiment*, University of British Columbia Press, Vancouver 2016.

Kreowana przez Vincenza pierwotna społeczność huculska ma mieszały, pastersko-rolniczy charakter. Hucuł (mężczyzna) jest wiejskim gazdą, członkiem gromady, ale jest też, a przynajmniej bywa, watahem, przebywającym hen na podniebnych połoninach. Ta heterogeniczność stanowi jeden ze strukturujących społeczność Wierchowiny czynników: jako gazda Hucuł jest członkiem archaicznej, patriarchalnej wspólnoty, jako połoninny watah staje się elementem homospołecznej grupy, w której szereg zakazów magicznych ma na celu wykluczenie kobiet i kobiecości, czynione w imię spistości wspólnoty: „Jutro połowa ludzi ruszy w połoniny, w świat bez kobiet, bez dzieci, bez rodzin, w bezludzie” (LzN, 268) – tak przestrzeń pasterską charakteryzują *Listy z Nieba*, ale napięcie między dwiema przestrzeniami i przypisywanymi im rodzajami życia oraz aktywności jest stale rozgrywane przez opowiadacza:

Między wygnańcem samotnym czy pasterzem wędrownym, co życie swe kieruje według ruchu trzód, a człowiekiem z żoną jest taka różnica jak między światem, co ku jutru wcale nie spogląda i może prędzej czy później będzie skazany przez los wędrowny, a takim, co chce założyć jutro i pojutrze. [...] a kto zbudował chatę na śladach Jezusowych i żył, tak jak potrzeba, na tych śladach, ten ma nadzieję, że po śmierci nie tułactwo go czeka, nie wygnanie, lecz dom.

(PS, 56)

I tu pora na rewizję mojego nadto binarnie poukładanego obrazu huculskiego genderu. Oto bowiem, podobnie jak przyjaźń Achillesa i Patroklosa wyznacza oś konstrukcyjną *Iliady*, „pobratymstwo”, a ściślej mówiąc – „ślub pobratymczy”, między głównym bohaterem tetralogii, Foką Szumejem, a synem polskiego zdeklasowanego szlachcica, Piotrusiem Sawickim, stanowi parametr organizujący i spajający biografię głównego bohatera cyklu.

Spotykamy się z nim w samym środku epopei, która składa się z trzech pasm: otwierającej całość *Prawdy Starowieku*, zamykającego *Barwinkowego wianka* i pasma środkowego *Nowe Czasy*, na które składają się dwie księgi: pierwsza z nich, opowiadająca o dziejach „butynu” *Zwada*, to księga męska (homospołeczna), gdyż mówi o zmaganiach grupy drwali z wyrębem karpackiej puszczy i późniejszym spławianiem drewna do czarnomorskiego Gałacza; druga, *Listy z nieba*, to księga, której patronuje żywioł wspólnoty, siły

życia, gdyż jej fabuła koncentruje się na obrzędzie chrzcin Hafijki, córki Foki i Kałyny Szumejów.

Kluczowa księga tetralogii następuje po uwerturze, jaką jest *Prawda Starowieku* – to *Zwada*, otwierająca *Nowe Czasy*. Aleksandra Ubertowska zwraca uwagę na to, że przedstawiona zmiana „Starowiek/Nowe Czasy” jest tak głęboka, że dotyczy także stylu:

Kwestia prywatyzacji „bożego lasu”, którą przynosi „nowowiek”, domagałaby się zmiany stylu i metody diagnozowania zjawiska, spoza baśniowo-gawędziarskiej dominanty stylistycznej tomów Vincenza. Częściowo postulat ten zaspokaja bardziej realistyczny ton kolejnych pasm, zwłaszcza *Nowych czasów*¹¹.

W tej księdze, w której stare mocuje się z nowym, świat odmieńnia na zawsze swoje oblicze, prawda Starowieku staje się prawdą wspomnieniem, a Foka Szumej, dumny gazda bystrecki i „zwoleńnik kulturowej innowacyjności”¹² (jego genealogię poznaliśmy w pierwszym „paśmie”) pobratymuje się uroczyście, w cerkwi, z „paniczem-rysiem”, Piotrusiem Sawickim.

Przyjrzyjmy się bliżej tej księdze, zwłaszcza temu, jak przedstawia ona zjawisko pobratymstwa. Rok 1864 to „tuhy rok”, w którym obłożeni daninami (włączeni tym samym w ekonomię pieniądza) Huculi zaczynają szukać dodatkowych źródeł dochodu. Młody Foka podpatruje pański „butyn”, czyli masowy wyrąb puszczy na potrzeby przemysłu i eksportu, jaki na polecenie właścicieli okolicznych dóbr organizują zagraniczni, głównie włoscy, robotnicy. (*Nota bene* sam fakt ich sprowadzenia tłumaczy się tym, że „miejscowi” z jakichś względów nie nadawali się do takiej pracy. Jeden z „Italianów”, Kamio, stał się ulubieńcem Fokowego mentora – Tanaseńka Urszegi).

Przypatrzwszy się organizacji pracy „butynarów”, Foka postanawia zorganizować na wzór pańskiego własny „butyn”. Spotyka się z zagranicznymi kontrahentami (właśnie wśród nich jest węgierski baron Pali, który lgnie do Foki, co szczegółowo opisałem w tekście *Granice idylli*) i organizuje brygadę butynarów z Bystreca (dołączą do nich później żabiowcy z sąsiedniego Żabiego), która dokona wyrębu, zbuduje specjalne śluzy, tamy i koryta, by spuścić drewno do Czeremoszu, a potem Prutem spłynąć do Dunaju, gdzie w rumuńskim Gałaczu odbiorą je kontrahenci.

¹¹ A. Ubertowska, *Pisanie puszczy...*, s. 206.

¹² A. Madyda, *Od filologii do antropologii...*, s. 87.

W ten sposób, niejako przy okazji, Foka stał się pionierem, który otworzył uniwersum Huculszczyzny na Nowe Czasy, gdy gospodarka pieniężna oliwi mechanizmy kulturowej osmozy, tak charakterystycznej dla doświadczenia nowoczesności. Trudno go jednak o to winić, wszak jest w tetralogii bohaterem pozytywnym, symbolem huculskiej zaradności i żywotności. Po prostu Foka jako pierwszy z bystreczan rozumie, że przed Nowymi Czasami nie ma ucieczki.

Jak zmieniać rzeczywistość, nie unicestwiając jej, i jak zmieniać siebie, nie tracąc tożsamości – pyta w *Zwadzie Vincenz*, lecz nie znajduje żadnej zadowalającej odpowiedzi. Ukazane w powieści skutki eksploatacji środowiska naturalnego są bowiem ambiwalentne: co prawda ratujące podstawy kultury huculskiej przedsięwzięcie Foki Szumejowego, czyli przemysłowy wyrąb lasu, kończy się finansowym sukcesem, lecz wszyscy współnicy gazdy, z wyjątkiem jednego, giną pod lawiną śnieżną, która zsunęła się po zboczu огоłoconym przez nich z drzew¹³.

Mogłoby się wydawać, że otwarcie, nowoczesność, przepływy, zmiany, kontrakty i kontakty etc. oznaczają luzowanie, oswabdzanie, zwiększanie elastyczności. Nie jest tak jednak. *Gender* nowoczesności zderza się na Huculszczyznie ze światem przednowoczesnego rozumienia ról płciowych, który w zewnętrznym opisie będzie przedstawiał się jako „lubieżny”, „nieprzyzwoity” itp. W przypadku Huculszczyzny dochodzi do odwrócenia wektorów: to tradycja jest „rozpustna”, a Nowe Czasy niosą z sobą obyczajność, by nie rzec pruderię. Najżywszym upostaciowaniem mitu rozpustności Huculów jest mit rozpusty Huculek i związanej z tym plagi syfilisu. Ów mit jest rewersem tego, że wkraczająca z wielkimi oporami i z wielkim opóźnieniem nowoczesność ustanawiała nowy porządek płci, odrębny, mniej labilny, sposób artykułowania seksualności, ale także, co nie najmniej ważne, infekowała tę hermetyczną wcześniej społeczność chorobami kojarzonymi raczej z wielkimi miastami i życiem „cywilizowanym”:

Do najoryginalniejszych stron życia huculskiego należy bardzo wolny stosunek kobiet do mężczyzn, szczególnie w dalej wysuniętych wsiach, jak Żabie, Krzywórnica, Jasieniów. Prawie każdy żonaty

¹³ Tamże, s. 44.

Hucuł ma kochankę (lubaskę) i odwrotnie; stosunki erotyczne w rodzinie nie należą do rzadkości. Najciekawszym jest to, że pożycie takie wydaje się Hucułom rzeczą najzupełniej normalną – a obowiązek wierności małżeńskiej nie istnieje dla nich wcale. Przy takich stosunkach kiła stała się chorobą nagminną. Hacquet w swoim sprawozdaniu z r. 1793 winę jej zawleczenia w Kosowskie przypisuje Ormianom z Kut; w nadwórniańskim pojawiła się w roku 1893, zawleczona przez robotników, budujących kolej ze Stanisławowa do Woronienki. Skutkiem tego jest ogromna śmiertelność u dzieci (są rodziny u których ich wymiera kilkanaścioro), brak wzrostu ludności i fizyczny upadek Huculszczyzny. W Żabim i Zielonej są nawet krajowe szpitale dla syfilików¹⁴.

Barwinkowy wianek zdaje dokładne sprawozdanie z tego procesu domestykacji i podporządkowywania kobiet związanego ze zmianą stosunków ekonomicznych:

Kobiety huculskie jeszcze przed tuhym rokiem nie pracowały na roli. Prawdę powiedziawszy, w dawnych czasach prócz przędzenia, tkania i gotowania niezbyt wiele pracowały. Nawet dojenie i dogładanie krów, wobec odległości pastwisk i połonin, była to przeważnie praca mężczyzn. Po tuhym roku, gdy zaczęły się prace w butynach, gdy mężczyźni zaczęli zarabiać, coraz więcej zajęć spadało na kobiety. Zaczęły się wtedy brać do grządek.

(BW, 502)

Wspólnota pasterzy, watahów, jaką znają Huculi, jest wspólnotą uświęconą, „starowieczną”. Jej corocznemu ustanawianiu towarzyszył szereg czynności o charakterze magicznym i religijnym. Wspólnota robotników leśnych, „butynarów” stanowi cywilizacyjne novum, ale modelowana jest na wzór szalaśniczej męskiej wspólnoty z „wysokiej połoniny”, toteż poddana zostaje, jak tamta, sakralizacji. Dodajmy zresztą, że Huculi obeznani są z wyrebami leśnymi na własne potrzeby (konstrukcja chat, szalaśów, woryni etc.), posiadali odpowiednie rytuały wiążące pracę w lesie i na połoninie:

Tego dnia, kiedy koliba gotowa, a z tem i czas łeginiom zabierać się do pracy, nie śmie nikt wyjść z koliby, zanim tego nie uczyni za-

¹⁴ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Skład Główny „Książnica Polska”, Lwów 1919, s. 200. Szerzej na ten temat pisze A. Madyda, *Od filologii do antropologii...*, s. 65–70.

wiadowca, nie pomodli się na dworze, nie zatnie trzy razy w pierwsze lepsze drzewo, a powróciwszy do koliby, nie zawoła na ludzi, ażeby zbierali się do pracy; skoro ci gotowi, wyprowadza ich zawiadowca z koliby; z odkrytymi głowami postępują łegini za zawiadowcą, odmawiając półgłosem modlitwy; tak idą aż do miejsca, na którym ma się rozpocząć zrab. Tu zarębuje zawiadowca trzy razy siekierą w pierwsze drzewo, przyczem rzucają się łegini na kolana i odmawiają na głos po trzy razy „Ojczenasze”, kończąc je takimi słowy: „Jak Bóg dopomógł nam szczęśliwie tu przybyć, tak Panie Boże dopomóż nam tę robotę dokończyć i do domu powrócić całemu narodowi i mnie!”¹⁵

W myśl pradawnych obrzędów męska wspólnota zawęzła się wokół rytuału pobratymstwa. Święty obrzęd jego zawarcia poprzedza wszelkie inne działania:

Przed butynem zawarł [Foka – W.Ś.] przede wszystkim, starodawnym zwyczajem, uroczyste pobratymstwo z młodym kiermanyczem Piotrusiem Sawickim, bo ten najwięcej przypadł mu do serca ze wszystkich, których spotkał w butynie pańskim.

(PS, 55, wyróżn. – W.Ś.)

I niedługo po tym zawarli pobratymstwo. Zaprosili družbów z Bystreca i starym zwyczajem poszli z oboma družbami, z Andrijkiem Płytką i z Petryciem Siopieniukiem do cerkwi, do ślubu pobratymczego. [...] po spowiedzi ślubowali sobie, według starodawnego zwyczaju, że w razie potrzeby będą dzielić się tym, co mają, że nigdy jeden drugiego nie opuści, zwłaszcza w biedzie i w groźnej chwili, że aż do dnia małżeństwa, nigdy żaden nie zboczy do dziewczyny ani do żadnej kobiety i że żaden nie rozgada, co mu pobratym powierzył. Na tym miał stanąć butyn.

(PS, 56, wyróżn. – W.Ś.)

A jednak ów święty obrzęd i uświęcony wzór nie są reprodukowane bez zmian. „Butynarzy” zawierają wszak rodzaj spółki, w której są udziałowcami: novum tego przedsięwzięcia neutralizowane jest przez podkreślanie starodawności zwyczaju, który mu towarzyszy. Zysk ma być im wypłacony w gotówce po zakończeniu przedsięwzięcia, którym nie będzie budowa tradycyjnej koliby, lecz spławienie drewna do czarnomorskiego portu w Gałacz, daleko poza granicami huculskiej dziedziny. Protokapita-

¹⁵ W. Szuchiewicz, *Huculsczyzna*, t. 1, staraniem i nakładem Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, Lwów 1902, s. 209.

lizm tej wspólnoty skutkuje zwałą w jej łonie – dopuszczenie do spółki mieszkańców Żabięgo (bystreczanie swoimi siłami nie podołaliby realizacji wyznaczonego zadania) zrodziło szereg napięć, które w szalasię, gdzie tylko „bystrecy” by urzędowali, nie miałyby miejsca (jest to kolejny efekt zaburzenia „odwiecznych” relacji, w ramach których przestrzenie „żabiowskich” i „bystreckich” były jasno rozdzielone). Najbardziej kryzysowy moment dotyka wspólnoty właśnie wówczas, gdy trzeba zdecydować, kto będzie spławiał drewno do odległego portu.

Również samo pobratymstwo, ów uświęcony tradycją związek, zyskuje nieco inny wymiar. Nazwę go, z braku lepszego słowa, egzogamicznym. Oto „braćmi ślubnymi” zostają przedstawiciele rdzennej karpackiej ludności, Hucul z Bystreca, Foka, i Piotruś Sawicki, Polak, szlachecki syn z ojca, który poddany represjom popowstaniowym uciekł w Karpaty i zajął się kowalstwem. W ramach starego rytuału wydarza się coś, co przed wkroczeniem nowoczesności (choćby przed budową dróg handlowych) i historii (powstania) nie mogłoby mieć miejsca: pobratymstwo polskiego panka i huculskiego gazdy. Świetnie potencjał tej nowej formuły relacyjności wyczuwają przedsiębiorczy kupcy, którzy o próbie kapitalizacji pobratymstwa fantazują na wieczery u księdza Buraczyńskiego (to wówczas dochodzi do inicjalnego zetknięcia się Huculów z obcymi):

[ks. Buraczyński baronom] wyjaśnił pokrótce, na czy polega praktyka pobratymstwa, sięgająca bardzo dawnych czasów, rzekomo średniowiecza. Baron przestał ziewać, znów przyglądał się Focę. Dyrektor Husarek gładził białe wypięszczone ręce, ręka o rękę, po czym poprawił szpilkę w krawacie i orzekł z rozwagą delikatnie, lecz autorytatywnie:

– Najwięcej mam zaufania do księdza. [...] Z naszych dostawców żaden chyba nie spowiada się przed zaczęciem robót i przed dostawą. Toteż księza mogliby oddać kapitałowi i przedsiębiorstwom wielkie nieocenione usługi.

(Z, 128)

Jak wiemy od Eve Kosofsky-Sedgwick, której koncepcje tak znakomicie Kaliściak i Warkocki aplikują do polskiej historii literatury, nowoczesność wyznacza epistemologiczne cięćie między kategoriami homospołeczne i homoerotyczne, które w ramach „pobratymstwa” nie były jeszcze ściśle rozdzielone i oznaczone (w ich miejsce oddzielano ściśle męskie i kobiece).

Zarówno Foka, jak i – w dalece większym stopniu – Piotruś obdarzeni są cechami i właściwościami czyniącymi z nich w oglądzie zewnętrznym „innych”, choć inności te konstruowane są według różnych kryteriów, a inność Foki „amortyzowana” jest przez jego uczestnictwo w huculskiej społeczności i jej kulturze.

Foka jest, oczywiście, bohaterem „męskim”, sprawczym, gazdą, ale jego seksualność okazuje się dość powściągliwa w sytuacjach, które wręcz domagałyby się jej manifestacji. Oto bowiem wprzęgnięty za młodu w wojskowy aparat państwa austriackiego (który pozwala obywać się z urokami nowoczesności, ale też przywlec jej choroby) wspomina:

Byłem i ja z kamratami w burdelu onym, prawdziwym. Jak na komendę panienki delikatne, same białe ciasto – któż wie, księżniczki czy krewniaczki cesarskie? – rozkładają się. A niech plecie, kto chce, a pułapka widoczna, łóżko zapadnie się na dno piekła. Nie tym razem, to innym. Nie ruszyłem żadnej. Za to potem – ech...

(Z, 103)

Czytelnik odnosi wrażenie, że Foka, przy całej swej migotliwej żywotności, nie pali się do kobiet. Znamienne, że podczas chramu na butynie Marijka Szestunówna, w opinii towarzyszy Foki, rzuca czar na niego (podobnie jak Kirke na Odysa), wstyd im na to patrzeć po prostu (Z, 377). Tylko rzuconym czarem potrafią zrationalizować sobie zainteresowanie, jakim Foka ją obdarza. Oczywiście, sytuacja erotycznej fascynacji bywa określana mianem „rzucenia uroku”, lecz w tym wypadku rzeczywiście chodzi o działanie nadnaturalnych sił, ciemnych mocy zniewalających Fokę, gdyż Marijka, młoda wdowa, uchodzi we wspólnocie za przynoszącą nieszczęście i będącą w konszachtach ze złymi mocami. Lekceważenie kobiet i ich erotycznych powabów sprawia dziwne wrażenie, szczególnie że bohater przedstawiany jest w konwencji pikarejskiej, charakteryzuje go energia, jest w wiecznym ruchu, to młody mężczyzna w pełni sił, skłonny do przygód i towarzyski.

Czego jeszcze dowiadujemy się o Foce? Oto Foka w wojsku w Wenecji „Sprawił sobie mundur paradny, biały a świecący, pasowany, obcisły. Smukły, wysoki, czarnooki, chodził po ulicach Wenecji jak duka prawdziwy, jak prync górski” (PS, 94). Jego strojność przekracza miarę zwykłą, staje się jego znakiem rozpoznawczym, jest jaskrawa i jak gdyby nadmierna, przesadzona. Choć, oczywiście, Huculi to nie mieszczanie w surdutach i męska stroj-

ność, bogactwo stroju i ornamentyki są u nich w cenie, wyznaczają miejsce w hierarchii, to w przypadku Foki mamy do czynienia ze strojnością większą niż u innych, zwracającą na siebie szczególną uwagę. Być może to właśnie owa strojność, swoisty „seksapil” sprawią, że to akurat na Foce spocznie pożądanego spojrzenia węgierskiego hrabiego? Podobnie ekscesywna jest Foki słabość do tańca. Przyczynia mu ona sławy zarówno po lackiej (polskiej), jak i po węgierskiej stronie. Strojny Foka jest mistrzem tańca.

Gdy tylko wrócił z wojska Foka, od razu zasłynął jako pierwszy tancerz, jako legiń najpyszniejszy w strojach [...]. O strojach Foki długo jeszcze chodziły wieści po osiedlach górskich, po miasteczkach, po dworach pańskich i zamkach węgierskich. Miał taką chętkę strojenia się, że nawet na poloninę, dokąd niejedyn dobry gazda idzie w starym, zniszczonym ubraniu, chodził wystrojony, i cały serdak miał pościągany błyszczącymi retizami. Tak samo później, kiedy był stary. Gdy wracał z poloniny, nawet konie jego odróżniały się od innych, tak były ustrojone kitami kosodrzewiny.

(PS, 105)

Taniec w huculskiej kulturze nie tyle ma charakter ludyczny, co służy komunikacji, ustanawianiu hierarchii i odtwarzaniu porządku społecznego. Porządek ten jest odświeżany i ustanawiany na różne sposoby, m.in. właśnie poprzez taniec. Foka „roztopia się” w tańcu, który jest wyłącznie męski. Tańcząc jest wśród swoich „pobratymów”. Wyraźnie przedkłada tę formę relacji homospołecznej nad inne:

Wszędzie miał [Foka – W.Ś.] swoich pobratymów tanecznych [...]. Gdy zeszli się pobratymi, to tak wytańcowywali, aż muzykantom palce puchły. [...]

Co tak tańczyli sobie? Dawne przygody swych przodków i swoje dzieje zobrazowywali. Rozmachiwali na siebie bardkami. [...] Potem, niby to po boju, jednali się, obejmowali za szyję i tańczyli w zgodzie. A potem pędzili gdzieś razem z podniesionymi bardkami, patrząc w dal [...]. Potem dreptali w miejscu niemal, równo, powolutku [...]. Taniec wciąż zmieniał się, nie był jednostajny. Powtarzał przeróżne dzieje: dawne i obecne.

(PS, 106)

Taniec, ekskluzywnie męski, początkowo grupowy, staje się tańcem w (męskiej) parze i wywołuje konotacje erotyczne – taniec oznacza przecież bliskość cielesną, zatracenie, ekstazę i spraw-

dzian męskich sił: „Bieda tylko z tym była, że Foka zatańcowywał do upadłego każdego pobratyma, każdego pokonał w tańcu, zameczył go prawie. O tym wszędzie sława poszła” (PS, 107).

Taniec, taneczna namiętność towarzyszą Foce całe życie: „I w późniejszym wieku tańczył Foka. Tańczył z ostatnim z Wasylukowego rodu z Hołów, gazdą dostojnym jak sam Foka, lecz małowównym, poważnym, nieprzystępnym dla obcych” (PS, 108). Badająca funkcjonowanie tańca jako „kompleksu znakowo-symbolicznego” i formy komunikacji niewerbalnej Olga Ciwkacz zwraca uwagę na jego powiązanie z przednowoczesną formułą cielesności. Bohaterowie huculskiej wyobraźni, dawni zbójnicy, Oleksa Dobosz, Dmitro Wasyluk, a w końcu i Foka to znakomici tancerze:

[...] najprawdopodobniej dlatego, że sposób życia mieszkańców gór i sama przyroda wymagały od Huculów nie tylko siły fizycznej, a właśnie wytrzymałości i zwinności, umiejętności wspinaczki po pradawnych ścieżkach, pokonywania bystrych rzek, przeskakiwania z kamienia na kamień potoków, umiejętności utrzymania równowagi przy spławie drewna darabami. U Hucula ciało powinno być silne i gibkie. Być może dlatego właśnie Huculi nie rywalizowali w boksie czy walce, ale w tańcu. Istnieje mylące przekonanie, że twardość – to siła, a miękkość – to słabość, brak charakteru. W rzeczywistości to zupełnie różne cechy¹⁶.

„Twardość” i równoczesna „miękkość” jako dyspozycja ciała dostępna najlepszym tancerzom pozwalały im z najmniejszym wydatkowaniem energii być znakomitymi pasterzami, myśliwymi, zbójnikami. Zachodząca pod koniec dziewiętnastego wieku zmiana stosunków ekonomicznych sprawia, że znika taniec wraz ze związaną z nim formułą męskiej cielesności interpretowanej jako „wolna”, „słobodna”: „Długo wspominali te tańce ludzie jakby ostatni błysk słońca, dawnego szczęścia, dawnej słobody...” (PS, 90).

Imię Foki wywodzi się z rumuńskiego rzeczownika *foc/focul*, czyli ogień. Żywioł ognia to oczywiście żywioł męski – wystarczy przywołać klasyfikacje zaproponowane przez Pierre’a Bourdieu w *Męskiej dominacji*. Forma gramatyczna imienia „Foka” jest

¹⁶ O. Ciwkacz, *K voprosu o funkcii tanca w Pravad'e staroveka Stanislava Vincenza*, w: *Taniec w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. S. Karpowicz-Słowikowska, E. Mikiciuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2012, s. 372–373 (przekład własny).

natomiast formą rodzaju żeńskiego. Końcówka fleksyjna *-a* wskazuje na to aż nadto wyraźnie. Czyż więc w samym brzmieniu imienia Foki nie mamy do czynienia z przekroczeniem normy genderowej, a przynajmniej płciowej ambiwalencji? Oczywiście, narodziny homoseksualisty nastąpią kilka lat później – w roku 1870 ulokuje je Foucault. I choć pojęcie to wymyśla poddany tego samego cesarza (Karl-Maria Kertbeny w 1869 roku), któremu poddany jest Foka, wieść o tych narodzinach, jak i cała nowoczesna *scientia sexualis*, przyjdzie na Huculszczyznę z dużym opóźnieniem, toteż nie sugeruję tu Fokowego homoerotyzmu, ale raczej pewien stopień erotycznego nieodróżnicowania, nieskrępowanie przednowoczesnej ludowej, anarchicznej popęduowości. Wychwycona przez doświadczone oko barona Paliego Inność Foki doskonale mieści się w uniwersum Huculszczyzny – jej zasadą jest libidinalny nadmiar, intensyfikacja (więcej doznań, strojnieszyserdak, taneczne niezmordowanie, ekspresja) wyraźnie umiejscowiona poza strukturą homo/heteroseksualne, wiązaną z nastaniem nowoczesnej biopolityki i urzędzeń wiedzy/władzy.

W odróżnieniu od pieśni o Foce, „Pieśń o Piotrusiu czy Petryku Sawickim mało kto pamięta. Zapisano je zbyt późno, zaledwie jedną, dwie i to o jego końcu, nie po początku. A bez niego Foka nie odważyłby się na wyrąb, nie dokończyłby butynu” (Z, 68). Piotruś „nie ma swojej wsi ani swego kraju. Kto będzie śpiewać o nim i komu” (Z, 257). Pochodzi bowiem z innego świata. Jego Inność, której zasadą jest chyba niedostatek („pusty do dziewek”, szczupły, wątły, bez pigmentu, bez korzeni, małomówny, introwertyczny), czyni z niego bohatera-odmieńca, który jest bardzo odmieńczy, bardzo *queer*:

A przecież dość było spojrzeć na pobratymów, aby zobaczyć jak bardzo do siebie niepodobni. Foka krzepki, barczysty, Piotruś strzelisty, prawie chudy. Jeden czarny, drugi jasny, prawie biały. Rusin i Polak. [...] Jeden – watra ochocza, dla której wszędzie jest paliwo, drugi – źródło ukryte w szczelinach, co przecie z głębi się toczy. [...] Piotruś nie tańczył, ale chociaż nie tańczyli razem, jak było od dawna zwyczajem Foki, mieli inne wspólne zabawy świąteczne. Foka opowiadał chętnie, Piotruś słuchał, Piotruś śpiewał, a Foka słuchał. Układali razem pieśni, co śpiewane podczas świąt rozchodziły się po górach. (Z, 80)

Żywiołem, który ich łączy w miejsce nieobecnego tańca, jest żywioł mowy – często jest to mowa dla innych niezrozumiała, łąci-

na, której Foka miał okazję poduczyć się w młodości. Horyzont intelektualny Foki, znacznie dzięki podróżom i służbie wojskowej szerszy niż przeciętnego Hucula, i horyzont Piotrusia, edukowanego w domu przez rodziców, niespodziewanie zbliżają się do siebie i rodzi się między mężczyznami fascynacja – pobratymstwo, nie waham się przed użyciem tego terminu, przekracza swoje zwyczajowe miary i zamienia się w tymczasową oraz efemeryczną intymność i bliskość, do której Piotruś, obeznany z romantyczną literaturą, a więc będący do pewnego stopnia podmiotem dziewiętnastowiecznej „przemiany intymności” (jak ująłby to Anthony Giddens¹⁷), wydaje się predestynowany. Inaczej mówiąc, Piotruś znajduje się w „reżimie autentyczności uczuć”, podczas gdy światem Foki rządzić będzie po chwilowym zachwianiu „reżim performatywności emocji”¹⁸. Pierwszy wytwarza intymność (homospołeczne pobratymstwo), drugi – instytucję (heteroseksualne małżeństwo). Foka – w odróżnieniu od Piotrusia – zdoła tę intymność podporządkować instytucjonalnym ramom obyczajowości huculskiej, a równocześnie wyczerpać w ramach „butynarskiego” przedsięwzięcia.

Mimo tej krótkotrwałej komunii w los Piotrusia wpisana jest skaza samotności i odosobnienia. Zrozumiemy to, gdy spojrzymy na świat Wierchowiny jako świat analogii odnajdywanych w świecie natury. Analogią Piotrusia, którego imię zdrobniałe i dziecięce pozostaje z nim również w wieku dorosłym (bywa nazywany także paniczem, co konotuje szlacheckość, ale także „słabą” męskość, pozostającą w orbicie ojcowskich wpływów, a być może i pewną dozę delikatności, kobiecości), jest gołąb, którego hodował w dzieciństwie. Wspomnienie o nim powraca do niego w chwilach samotności:

Ilekróć wracał młody Sawicki nad Waratyn, cisza jaru uderzała go, prawdę mówiąc, przerażała. Wówczas odnowił wspomnienie o przyjaźni z gołębiem, którego przed laty ktoś przywiózł mu z Kosowa w podarku. Co dnia od rana gołąb czyhał na chłopca i zlatywał mu na ramię. Był to samiec, nazwano go Tatusik. Niestety nigdy nie doczekał się pary, toteż tęsknił zapamiętale, zwłaszcza wiosną. [...] Po kilku latach Tatusik znikł bez śladu. Nie dziwota, bo jary i skały

¹⁷ A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2016.

¹⁸ O obu reżimach pisze E. Illouz, *Dlaczego miłość rani. Studium socjologiczne*, przeł. M. Filipczuk, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016, s. 51–53.

Waratynu pełne były jastrzębi i drapieżnego ptactwa i raczej to dziwne, że Tatusik utrzymał się tak długo, może dlatego, że trzymał się domu.

(Z, 80)

Ze względu na cichy krok, pomrukiwanie i gibkość „butynarzy” obdarzają Piotrusia jeszcze jednym określeniem – nazywają go „rysiem”, „paniczem-rysiem”. Włodzimierz Szuchiewicz odnotowuje huculskie wierzenie łączące rysia z innością i samotnością, heterogenicznością, wyrażone przysłowiem: „Ile tygodni trwają zapusty, tyle szceniąt ma wilczyca. Jeżeli ma dziesięcioro, to dziesiąte jest ryś”¹⁹.

Vincenz dość szczegółowo przedstawia nam historię Piotrusia-odmieńca, Fokowego „pobratyma”, o 8 lat młodszego od Foki. Jego ojciec był kowalem, ale nie jak najczęściej Cyganem, tylko Polakiem, który na skutek zaangażowania w walkę narodowo-niepodległościową zmuszony został do ucieczki w góry. „Złoto włosy Piotruś” „stał się dzieckiem wodnym” (Z, 58). Przypisany mu żywioł wodny, żywioł kobiecy i opozycyjny względem ognia, wyznaczy mu też rolę w butynarskiej spółce – na Piotrusiu spoczęła konieczność skonstruowania hydrotechnicznych urządzeń do spuszczenia ściętego drewna do Czeremoszu.

„Akwatyczność” Piotrusia uderza szczególnie, bo jego ojciec jako kowal miał związek z żywiołem ognia, był więc męski w dwójnasób – symbolicznie i rzeczywiście: z mocarnymi ramionami, płucami jak miechy. O synu zawyrokował: „tyś nie kowal” (Z, 74), a kiedy Piotruś dmie w miech, ojciec prześmiewczo zachęca go: „tyś nie dziewczyna” (Z, 74).

Idąc na butyn, „pieszczony jedynak” (Z, 78), który donosił po ojcu za duże łachmany, musi nabyć nowy strój, taki, który spełni swoją funkcję podczas wyrębów. Jedyne, co może zrobić, to przebrać się za huculskiego gazdę. „Przebieranie się” w narratorskim komentarzu staje się formą zdrady i ukrycia prawdziwej tożsamości: „reżim autentyczności uczuć” czyni koncesję na rzecz „reżimu performatywności emocji”, którą jest tu zdobycie akceptacji w huculskiej gromadzie. Przebieranie się powiązane zostaje też z bezwstydną i seksualnością kobiety rozpustnej:

Przebierać się. Czy ktoś zdaje sobie sprawę co zawiera w sobie to słowo? „Przebraniec”, to jedno słowo piętnuje od razu. Przebranka to już

¹⁹ W. Szuchiewicz, *Huculszczyzna*, t. 4, nakładem i staraniem Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, Lwów 1902, s. 345.

potępienie niemiłosierne kobiety, jako osoby rozwiązłej, która udowodniła swój bezwstyd przebraniem.

(Z, 79)

Przebranie się to także wyjście z polskości i z własnej klasy. Wychoząc z nich, zawsze zostaje się jednak „przebierańcem”, kimś, kogo wewnętrzne „ja” niespójne jest z „ja” społecznym. „Przebranie się” oznacza zerwanie ze światem jednej grupy, ale nie oznacza tym samym asymilacji z grupą drugą, w efekcie skazuje na społeczną bezdomność²⁰.

Podczas butynu Piotruś pracuje osobno – jego tempo pracy inne jest od tempa butynarów, co powoduje napięcia, ale też umożliwia dwójce „pobratymów” prowadzenie rozmów intymnych, w cztery oczy.

Ilekróć Foka wracał, rozpalał w rębaczach pośpiech, gorączkę do szaleństwa. Spieszyli się wszyscy, tylko Sawicki, panicz-Ryś, tak chyży gdy zechciał, opóźniał robotę. Afrykańskie bajki i pionierskie porywy dyrektora Mandla [przedstawiciel kontrahenta drzewnego – W.Ś.] nurtowały Fokę za i przeciw, bo jeżdżąc ciągle sam, miał czas zastanawiać się. [...] Powtórzył mu nawet główną zapowiedź nowych czasów, z którą odsłonił się dyrektor Mandl: „Czas to pieniądz”.

(Z, 145)

„Kowalczyk i człowiek wodny” (Z, 83) różni się od pozostałych także antropologicznie. Na każdej płaszczyźnie pozostaje obcy dla homospołecznej wspólnoty (zwanej także „bractwem butynowym”, Z, 101), w której „ten i ów rozrósł się jakby miała pęknąć konopiana koszula, a tylko wysoki pas skórzany skiełznał rozprężające się ciało. Od dawna rody ich zaprawiały się w różnej wojaczce i zwadzie. Głównie w zmaganiach z lasem, z wszelaką dziką zwierzyną, z zamieciami, z chmurami, rzadziej z ludźmi”

²⁰ Aleksander Madyda zwraca uwagę, że w pierwszym tomie cyklu Vincenz zawierał „sugestię zgodnego współistnienia Ukraińców i Polaków bez względu na różnice klasowe”, z zastrzeżeniem, że „przywództwo należy się Ukraińcowi jako rdzennemu mieszkańcowi regionu, a zatem jego gospodarzowi” (A. Madyda, *Od filologii do antropologii...*, s. 101–102). Nie jestem pewien, czy utożsamienie Hucuła z Ukraińcem jest w pełni uprawomocnione, niemniej, pozostawiając kwestię tego etnicznego anachronizmu nieco na uboczu, warto zauważyć, że w zarysowanej perspektywie odczytywania „publicystycznego” wymiaru tetralogii pobratymstwo Foki i Piotrusia stanowi transpozycję opryszkowskiej tradycji transklasowych relacji Polaków i Ukraińców oraz dostosowanie jej do nowych warunków („rabuje się” puszcze).

(Z, 108). (Zauważmy na marginesie, że to rozrastające się ciało drwala przestaje być gibkim ciałem tancerza, a staje się zwalistym, muskularnym ciałem pracownika leśnego – drwala).

Foka, nadzorujący cały butyn, tylko z Piotrusiem pracuje – w błocie, a więc w substancji „wstrętnej” i w sposób, które urągają godności „butynara” – scena ich wspólnej pracy („babrania się”) budzi osłupienie „butynarów”, zamienione szybko w rozbrajającą negatywny afekt drwinę:

[...] rębacze, wracając do koliby jeszcze za dnia ujrzeni panicza kowalczuka, a także rzecz niesłychana – swego zawidcę, gazdę z Jasienowa, półnagich i umazanych w błocie, pobiegli do nich w pierwszym porywie na ratunek, lecz jakby dla zabawy.

(Z, 148)

Wraz ze zbliżaniem się świąt Bożego Narodzenia, podczas których koliba butynarów miała opustoszeć, nastrój Piotrusia się pogarsza:

Tylko Sawicki nie brał udziału w tym wszystkim, dumał w milczeniu i mimo bliskości święta smęcił się nieustannie. Widząc to Petrycio, bardziej niż zwykle wesoły, żartował i budził Sawickiego z zadumy: „paniczu miły, nie martw się”.

Sawicki nie odzywał się, a Petrycio jakby odgadywał coś, zaśpiewał mu starą pieśń:

Któraż ciebie boli ranka?

Czy szeroka porąbana

Czy głęboka postrzelana?

[...] Foka znalazł chwilę by zapytać go na osobności:

– Co tobie, Piotrusiu, czemu?

Sawicki pomrukiwał.

– Pieniądze przybliżyły się, a sława coraz dalej, daleko. Co by na to ojciec powiedział?

Foka poderwał się.

– Wierzysz mi? sława zostanie!

(PS, 155–156)

Pobratymstwo, którego elementem powszechnie podkreślanym jest czasowe wyrzeczenie się kobiet, stanowi gwarancję powodzenia przedsięwzięcia. W momentach kryzysowych, gdy wyrąb jest zagrożony przez zjawiska naturalne, gdyż świat natury, a puszcza w szczególności, ma charakter kobiecy, butynarzy pocieszają się, że: „Nasza starszyczna, Foka i panicz zaprzysięgli się ślubem

od kobiet. To archimandrycy nasi i nic nam nie grozi, nie dadzą do nas przystępu” (Z, 211).

Rygorystyczne wyrzeczenie się kobiet, o których nawet śnić nie wolno, jest szczególnie ważne zimą, gdy praca na butynie staje się w dwójnasób niebezpieczna. Zostaje ono uchylone podczas wiosennego chramu, kiedy mieszkańcy i mieszkanki Bystreca spotykają się na wspólnym święcie. Moc pobratymstwa objawia się także podczas chramu – gdy butyn nawiedzony przez mieszkańców wsi śmieje się, bawi i tańczy, narrator czuje się w obowiązku przypomnieć: „Nie tajne było, że obaj pobratymi, Foka i Sawicki, od kiedy związali się ślubem, nie zbliżali się do kobiet” (Z, 317).

Podczas święta na butynie Piotruś wzbudza powszechną ciekawość bystreckich dziewcząt (Z, 304) – ich szeptu referowane przez wszechwiedzącego narratora pozwalają nam odtworzyć fizys i habitus Fokowego pobratyma, który jest „młodziutki”, „prosty”, „kraśny” i „nie tańczy”; dziewczęta pytają: „czemu tak z daleka? czemu taki niemowny?, czemu taki dumny?” (Z, 321). Do Piotrusia łąsi się jedna z Huculek, Połachniczka, a goście komentują, zdradzając przy tym, że w przypadku Piotrusia wyrzeczenie się kobiet nie stanowi wyzwania, gdyż te po prostu go nie interesują, natomiast co do Foki sąd zostaje zawieszony ze względu na jego płciową ambiwalencję:

– No tak, ale po prawdzie nasz panicz, choć dorodny, ale pusty do dziewczek.

Jasio wiedział wszystko lepiej, puszył się:

– A może Foka nie zaglądał do tej czarniutkiej wdowy w Jasienowie?

Jak wtajemniczony z lepszej sfery Jasio marszczył się z niesmakiem:

– To było przed ślubem pobratymczym, teraz koniec. Ślub, i na tym stoi butyn.

Kraszewski krzywił się nadal:

– Nie wierzę, panicz po prostu pusty kapłon, a tamten? Ha, któż go wie?

(Z, 349)

Podczas chramu (Z, 377) Marijka Szestunówna podejrzewana (Z, 369), że jest dzieckiem podmienionym przez czarta, czaruje Fokę będącego niekwestionowanym gospodarzem i panem przyjęcia²¹. W przemówieniach gości, m.in. wójta zabiowskiego, Foka

²¹ Marijka była żoną Czornysza, który zginął w pańskiej służbie splawiając drewno – przynosi nieszczęście.

zyskuje uznanie i – pomimo stosunkowo jeszcze młodego wieku – status „gazdy prawdziwego”, który wzorcową organizacją butynu i chramu dowodzi, toteż na to w pełni zasługuje. To moment jego triumfu.

Poranek po chramie nie kończy święta, lecz Sawicki, jak gdyby w poczuciu, że nic tu po nim, wycofuje się z niego pod pretekstem pracy: „wstał wcześniej, ale nie z myślą o gościach. Uważając, że święta dość i za dużo, ściągał po szalasach i po kolibach co młodszych butynarów i pognał z nimi do ryzy na Pohorylec” (Z, 371).

Niedługo po chramie nastąpiła wielka zwada w butynie, bo po ścięciu zamówionej liczby drzew nagle okazuje się, że nie ma komu z nimi płynąć do Gałacza. Huculi uważają za bezbożne opuszczanie swoich górskich siedzib, buntują się przeciw Focce i Sawickiemu, na którym skupia się ich gniew. Błyskawicznie zostaje wytworzony wizerunek Sawickiego jako obcego: „My nie zapominamy, spławaczka to pański wynalazek i żydowski. Wyście majster od wód, paniczu, róbcie swoje, nikt wam nie broni. Ale bez nas, i spokój w głowie” (Z, 442). I choć wkrótce zwada i obraza zostają zażegnane, a Piotruś „panicz-rys” uczczony okrzykami na jego cześć, to wiadomym się staje, że wspólnota bystrecka go, „majstra od wód”, nie przyjmie.

W końcu spław udaje się zorganizować, a w Gałacz Piotruś, „chłopiec jak gdyby szkocki” (Z, 546), dostaje propozycję pracy dla trustu drzewnego. Jak mówi z podziwem jeden z dyrektorów, „sam jeden wybudował ryzy. Surowy milczek... Wzywa do zobowiązań, czeka na powołanie. Zaproponujcie mu posadę w truście. Skromną, bardzo skromną na początek. Któż wie? Warto mu podać rękę, dźwignąć” (Z, 546). Dyrektorom Piotruś wydaje się lepiej pasować do ich świata, świata cywilizacji technicznej, organizacji przedsiębiorczości i cyrkulacji pieniężnej, niż do świata „dzikich” Huculów. Piotrusiowi jednak bardziej niż na pieniądzech zależy na – przyobiecanej – sławie. Na propozycję mu złożoną się chmurzy, choć sam Foka go zachęca:

– Piotrusiu, jedź, tyś młody, świat przed tobą, my wszyscy Szumeję będziemy pamiętać o pani kowalowej, jak o swojej. Chief sobie ciebie upodobał i może tam dyrektorem zostaniesz i wtedy wrócisz. Sawicki kiwał głową przecząco, przybił twardo: „Nie, nie!”

(Z, 571)

Wydaje się, że dla „ekscesywnego” Foki pobratymstwo z Piotrusiem traci swą funkcjonalność razem z końcem butynu, dla któ-

rego zostało zawarte, traktowane jest jako naturalny etap rozwoju młodego gazdy. Foka, który „wybrał sobie Sawickiego” i rzecz całą zaaranżował, nie pozwala sobie na nadmierną emocjonalność w stosunkach z Piotrusiem, tymczasem „panicz-ryś” zdaje się pobratymstwo traktować przede wszystkim w kategoriach emocji i intymności. Powrót Foki do swojej społeczności może on odczytywać jako rodzaj zdrady. Jest to dla niego katastrofa – jedyną bliską osobą okaże się czekająca nań matka.

Piotruś Sawicki pod koniec *Zmowy* znika ze stron tetralogii, pojawia się na powrót dopiero w kolejnej księdze, która opowiada o chrzcinach Fokowej córki. Pojawia się późno i na chwilę (LzN, 342–350): „Odśpiewuje węgierskie talby przygrywając sobie na cymbałach. *To na darabach – w Rumunii – na wodach tam podczas powrotu – ułożone przez Fokę i przeze mnie*” (LzN, 342). Po czym: „Piotruś Sawicki wstał, zarzucił cymbały przez plecy, zęgnął się z wszystkimi. – Bardzo późno już, matka w domu czeka” (LzN, 350).

W ten sposób, wyśpiewując dawne wspólnie pisane pieśni, w drugiej księdze środkowego pasma tetralogii bohater znika z kart cyklu Vincenza. Nie jest już potrzebny. Nie dowiadujemy się nic zgoła o tym, w jaki sposób pobratymstwo zostało zawieszane, rozwiązane czy unieważnione. Piotruś znika, jak znikł wcześniej jego gołąb, znika cicho jak ryś, jak duch...

W układzie znaczeń Vincenzowskiej eposy milczenie nie jest niewinne. Oplatające młodego Sawickiego znaki inności, obcości, wzniosłości, samotności czynią zeń bohatera odmieńczego, a pobratymstwo, które zawiera z Foką, stanowi dla niego akt przekroczenia własnej kondycji. Natomiast Foka traktuje pobratymstwo z Piotrusiem jako rodzaj naturalnego i zgodnego, przynajmniej zasadniczo, ze społecznymi normami etapu rozwojowego młodego gazdy – jedyną innowacją z jego strony jest zawarcie pobratymstwa z klasowo i etnicznie Innym (który wszakże jest częściowo oswojony w granicach huculskiego uniwersum). Uzasadnić ją można tyleż pragnieniem zbliżenia się z „paniczem”, ile ekonomiczną kalkulacją (umiejętności inżyniersko-hydrologiczne Sawickiego). Foka, wraz z uzyskaniem i społecznym rozpoznanem podczas chramu jego gazdowskiego statusu, wyraźnie wyrasta z tego etapu, przynajmniej jego afektywna komponenta traci na znaczeniu, gdyż elementy kontraktu społecznego (np. obietnica opieki nad matką Piotrusia) pozostają w mocy.

Badacze instytucji pobratymstwa w kulturze wschodnich Słowian²² wskazują, że zanikła ona w wieku XIX, choć w regionach szczególnie zacofanych mogła przetrwać do wieku XX. Aleksandra Najer, badaczka jednego z takich regionów – Polesia Wołyńskiego – nie odkryła współczesnych relacji o tego typu charakterze, lecz odnotowała żywą pamięć o nich wśród ludności poleskiej. Próbując odtworzyć sposoby rozumienia tej instytucji w tamtejszej społeczności, wskazuje na ekonomiczne uwarunkowania pobratymstwa i zanik jego rozumienia w kategoriach rytualnych czy sakralnych²³. Niestety, nie są mi znane etnograficzne badania na Huculszczyźnie, lecz wydaje się, że pamięć o pobratymstwie i jego rozumienie w kategoriach ekonomicznych także i tam musi przeważać. Vincenz uchwycił początkowy moment tej przemiany – moment, w którym *sacrum* zaczęło cofać się przed *profanum*. Dzieło Vincenza pokazuje też początek ustanawiania nowoczesnego porządku płci i seksualności w archaicznej społeczności Huculów. Z precyzją wyrysowuje napięcia, jakie przynosi z sobą nowoczesna *episteme* dla archaicznej wspólnoty i postaci, które w ramach tej *episteme* zostaną napiętnowane jako Inni.

Dzisiejszemu wędrowcowi, czy mieszkańcowi gór naszych, co natrzył się na przemysłowe wyręby leśne, tzw. butyny, na te ryzy przedziwne, to jest koryta i łożyska drewniane do spuszczenia ściętych kłód z gór, na te mygły olbrzymie, to jest stopy bierwion, pokładane nad rzeką do spławu, na daraby, czyli tratwy długie, związane łykiem, a kierowane przez junackich kiermanyczów, wywijając się śmiało po zakrętach i skaczące z wodospadów Czeremoszu, na te haci, czyli wodospory, tworzące całe zapasy wody jakby jeziora – każdemu, kto widział tę całą wielikańską pracę, pełną niebezpieczeństw i potęgi – trudno sobie wyobrazić góry huculskie bez tego wszystkiego. W dodatku, jak się to nieraz powtarza i słyszy, nie mała część ludności w pewnych okresach żyje z butynów, ze spławiania drzewa.

Tymczasem jest to rzecz wcale nowa. I z wyrębami lasów zaczyna się nowy okres. Nic tak nie zmieniło oblicza kraju i kraj-

²² M.M. Gromyko, *Tradycionnyje normy powiedienija i formy obszczenija ruskich krest'jan XIX wieka*, Institut etnografii im. N.N. Miklucho-Maklaja, Moskwa 1986.

²³ A. Najer, *Mój dom jest twoim domem. O pobratymstwie w Kamianem i okolicy*, w: *Dzisiejsze Polesie*, red. W. Lipiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 341–358.

obrazu, nic tak nie zmieniło dawnej niedostępności jego, a także gospodarczych zajęć, przyzwyczajień, potrzeb, jak te wyreby przemyślowe.

(PS, 95, wyróżn. – W.Ś.)

Obraz Huculszczyzny, jaki widzi w latach 30. Vincenz, jest głęboko przekształcony przez Nowe Czasy i ich eksploatacyjny stosunek do przyrody (krajobrazu), upostaciowanej tu jako karpacza puszcza (gdybyśmy mogli oglądać tę przestrzeń taką, jaką widział Vincenz, dostrzeżlibyśmy zapewne jej „pierwotność” i „dzikość” – każdy, kto miał okazję być w ukraińskich Karpatach w ostatnich latach, wie, że współczesna degradacja lasów, miejscami zwyczajnie rabunkowa, osiąga wymiary klęski ekologicznej).

Nadzwyczaj interesujący szkic na temat roli, jaką puszcza odgrywa w utworze Vincenza, opublikowała Aleksandra Ubertowska na łamach „chłopskiego” numeru „Tekstów Drugich”. Bogate zaplecze teoretyczne (postkolonialne i ekokrytyczne) służy badaczce przede wszystkim do rewindykacji pozycji narratora w tekście. W interpretacji Ubertowskiej traci on swoją nader starannie fingowaną niewinność, ale ustalenia badaczki na tym się nie wyczerpują. Ubertowska znakomicie ukazała, jak „etos butynu” wraz z wyrebem puszczy „wytwarza” też swój podmiot, pozornie tylko „tubylczy”. Do zmiany, która zaszła w „kraju i krajobrazie”, należy dopisać także zmianę, jaka zaszła w ludziach, innymi słowy zapytajmy, czy rzeczywiście Foka po „butynie” wraca w utarte koleje huculskiego żywota niezmieniony. Zaobserwowaliśmy już, że w tym samym czasie dokonują się domestykacja kobiety i przemiana instytucji pobratymstwa (paradoksalnie zawarcie go z „obcym” wskazuje na osłabienie jego sakralnej funkcji), skutkująca wyrysowaniem opozycji homo-/heteroseksualne, zamiera również „ciało tańczące” na rzecz „ciała pracującego”. Czy to jednak wystarcza, by mówić o wykształceniu się jakiejś zupełnie nowej tożsamości? Nie wiem, szczerze mówiąc, niemniej wpływ Nowych Czasów na podmiotowość jest znacznie głębszy i pełniejszy: zmieniają one cały układ relacji ze światem, w jakich podmiot funkcjonuje. Oto bowiem Foka, wycinając las, zabija w pewnym sensie własną genealogię. Jak zauważa bowiem Ubertowska:

„Puszcza” jest słowem uprzywilejowanym w słowniku Vincenza, w eposie huculskim przypisano mu wiele, często zaskakująco ory-

ginalnych synonimów. Również w porządku morfologii tekstu opis puszczy umieszczony został w pozycji inicjalnej niczym funkcja „bereszit/genesis” opowieści o początku świata; dopiero w dalszej kolejności z „niezróżnicowanego chaosu” puszczy wylaniają się historie wspólnot i huculskich bohaterów²⁴.

między innymi:

Foki Szumiejowego, [...] którego pradziadek, jak głosi legenda, został odnaleziony w dziupli drzewa i wychowany przez bezdzietną parę pasterzy. Huculi, jak powiada autor „Zwady”, tak jak ród Foki, „z drzew się wywodzą”; ta biomorficzna genealogia staje się w trylogii Vincenza fundamentem ich osobistych wolności i totemicznym znakiem etnicznej tożsamości²⁵.

Foka Szumej, organizując „butyn”, zwraca się więc przeciw własnym, *nomen omen*, korzeniom, własnej genealogii i tożsamości. Nie jest świadom, że karczowanie lasu uruchamia mechanizmy zmian, nad którymi nikt nie będzie w stanie zapanować, a które nie tylko odmienią oblicze ziemi, ale i nieodwołalnie zmieniają jej mieszkańców. Nie bez przyczyny przecież Foka zamyka ciąg wielkich „słobodnych” ludzi Huculszczyny, w których poczet wpisują się też słynni, najlepiej symbolizujący „słobodę”, opryszkowie – Hołowacz czy Dobosz. Zachodzące zmiany dotyczą, oczywiście, środowiska naturalnego, ale także zamieniają członka pierwotnej huculskiej wspólnoty w „nowego ekonomicznego mężczyznę” – przedsiębiorcę administrującego własnymi zasobami²⁶. W najogólniejszy sposób ten typ opisał, oczywiście w odniesieniu do krajów głęboko przeoranych rewolucją przemysłową, Herbert Sussman:

Mężczyzna został zredefiniowany jako ekonomiczny mężczyzna. Męskość jako służba dla dobra wspólnego w czasie wojny i pokoju została zastąpiona etosem ugruntowanym nie we wspólnocie, ale w indy-

²⁴ A. Ubertowska, *Pisanie puszczy...*, s. 200.

²⁵ Tamże, s. 202.

²⁶ W monumentalnej rozprawie o „literackim kapitalizmie” Paweł Tomczok zwraca uwagę, że kapitalizm ma przede wszystkim męskich bohaterów i jest systemem męskiej dominacji: ekonomicznej, prawnej, obyczajowej. Por. P. Tomczok, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 27.

widualnym interesie własnym, motywowanym racjonalną kalkulacją zysków gospodarczych. Męskość w przypadku właścicieli fabryk i ich pracowników wytwarzała się poprzez ciężką pracę, zarabianie pieniędzy i gromadzenie towarów produkowanych z dużą łatwością przez maszyny. Ta radykalna zmiana w kryteriach męskości, dziś dla nas tak wyraźnie naturalna, była uzasadniona przez teologię protestancką, która zbudowała swój komercyjny sukces na wierze w byciu wybranym przez Boga²⁷.

To przedstawienie w przypadku Huculszczyzny wymaga, oczywiście, daleko idących przekształceń. Ów nowy typ wykształca się tu nie na kanwie organizacji politycznej, lecz pierwotnej zbiorowości, formy przemysłu to nie klasyczne fabryki, lecz „butyny”, mamy tu do czynienia nie tyle z akumulacją kapitału, co ze strategią przetrwania w świecie, w którym „czas to pieniądz”, no i wreszcie rzecz ostatnia, najważniejsza – etos protestancki reprezentują w świecie *Wysokiej poloniny* niemieccy kontraktorzy drewna i ich angielscy klienci. (Charakterystyczna jest tu przywoływana przeze mnie scena u księdza Buraczyńskiego, w której handlowcy zachwyceni są „pobratymstwem” jako gwarancją rzetelnego przeprowadzenia interesu).

Nieco inaczej i głębiej niż Sussman do problemu relacji tej nowej męskości do *sacrum* i, co dla nas nie mniej ważne, natury pisze w swojej książce *The Nature of Masculinity. Critical Theory, New Materialisms and Technologies of Embodiment* kanadyjski filozof Steve Garlick. W perspektywie, którą rysuje badacz, Foka Szumej ucieleśniałby tę formułę męskości, która, reprezentując określoną „politykę natury”, dziś, wraz z klęską klimatyczną, staje się coraz bardziej anachroniczna i w gruncie rzeczy niebezpieczna:

Relacje społeczności ludzkich ze światem natury stanowią dziś przedmiot wielu debat i powszechnej troski. Zmiana klimatyczna, zagrożenia związane z globalną produkcją żywności, zanieczyszczenia, postępy biotechnologii, konflikty między kapitalistycznym wzrostem a koniecznością ochrony środowiska to tylko najbardziej oczywiste spośród wzbudzających nasze zaniepokojenie rodzajów ludzkich interakcji z przyrodą. Ten kluczowy dla naszego życia związek funkcjonuje także w sposób mniej dla nas zauważalny. Moja książka do żadnego z wymienionych nie odnosi się bezpośrednio, lecz jej impet

²⁷ H. Sussman, *Męczyzna ekonomiczny i powstanie klasy średniej*, przeł. T. Kaliściak, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 289–290.

wyrasta z mojego przekonania, że *gender*, a szczególnie męskość, stanowi przeoczony, lecz nader istotny element współczesnych polityk natury. Świeże spojrzenie na kwestie ekologiczne obecne dziś w wielu różnych dyscyplinach pozwala na nowo oszacować związek męskości ze stanem natury w dzielonym przez nas świecie. W bardzo ważnym sensie *gender* stanowi proces wiążący z naturą. Przez *gender* natura wyrażana jest w kulturze²⁸.

Po śmierci Boga, odtwarzam tu wywód Garlicka, obwieszczonej przez Nietzschego, zachwiało się nasze poczucie „bezpieczeństwa ontologicznego”, cały impet nowoczesności nastawionej na opanowywanie sił natury wynika z tego niepokoju, a ściślej mówiąc – próby jego redukcji. Opanowanie sił przyrody, zarówno tych zewnętrznych, jak i tych, które przepływają przez nasze ciało, stało się wymogiem epoki. Męskość jako *gender* stanowi konstrukcję/technologię²⁹ umożliwiającą opanowanie obydwu, ale – dialektyka oświecenia działa tu niezawodnie – *gender* męski sam staje się źródłem zagrożenia. Męskość w nowoczesnym rozumieniu terminu powstała po to, by narzucić reżim ujarzmiania sił płynących z wnętrza i z zewnątrz ciała, rekonstruując tym samym spójność świata. Graniczność ciała jest tu niezmiernie istotna – Garlick rozumie męskość jako formę ucieleśnienia. Aby ją zrozumieć, aby dotrzeć do jej „natury”, trzeba zwrócić się do doświadczenia ciała. Kluczowa definicja „męskości”, jaka rodzi się po śmierci Boga (a przynajmniej desakralizacji świata) i w związku z wynikającym z tego zachwianiem bezpieczeństwa ontologicznego, brzmi, przypomnijmy, tak:

Męskość jest zatem technologią ucieleśnienia, która ogranicza potencjał męskich ciał do oddziaływania i odczuwania (*to affect and to be affected*) i która wytwarza nawykowe sposoby bycia nakierowane na rozpraszenie ontologicznego poczucia braku bezpieczeństwa poprzez zdobywanie i utrzymywanie kontroli i dominacji nad naturą własnego wnętrza i świata zewnętrznego. Ze względu na ten ostatni należy pamiętać, że świat, w którym każdy z nas żyje, wyrasta z natury. Kultura i infrastruktura fizyczna systemów społecznych to zmodyfikowane formy natury. Zatem, choć męskie ciała to najbar-

²⁸ S. Garlick, *The Nature of Masculinity...*, s. 3.

²⁹ Używam słowa „technologia” zgodnie z uzusem współczesnej polszczyzny, ale świadom jestem, że Garlick, gdy pisze o technologii, ma na myśli Heideggerowską „technikę” z tekstu *Pytanie o technikę* (tłumaczonego na język angielski jako „the question of Technology”).

dziej bezpośrednio wytwory technologii męskości, natura może ucieleśniać się na wiele różnych sposobów i dotyczy właściwie całego naszego życia. W ramach złożonych otwartych naturo-społecznych systemów technologie męskości nakierowane są na to, by ucieleśniać, kontrolować, regulować siły życia na wiele sposobów przekraczających konwencjonalnie rozumiane manifestacje natury³⁰.

Książka Garlicka jest w pewnym sensie „archeologia” nowoczesnej męskości. Dostarcza narzędzi, by w opowieści o Foce Szumaju dostrzec modelową wprost ewolucję w kierunku takiej, dziś uznawanej za oczywistą, a z pewnością dominującą w świecie Zachodu, męskości. **Przez swobodę, którą wyraża taniec, nieskrępowaną zakazami libidinalność, „pobratymczność” i zanurzenie w świecie przyrody Foka wkracza niepostrzeżenie w rytm pracy przemysłowej, heteroseksualność (z wpisaną w nią domestykacją kobiety), restrykcyjne ograniczenie bliskich więzi homospołecznych, alienację i proces rabunkowego podporządkowywania sobie przyrody.**

³⁰ Tamże, s. 96.

Rozdział 3.

Generał i pantofelki O *Generale Barczu* Juliusza Kadena-Bandrowskiego

Powieść jest tedy epopeją świata opuszczonego przez bogów; psychologię jej bohatera cechuje demonizm; jej obiektywność to męskie i dojrzałe stwierdzenie, iż nigdy sens nie przeniknie do końca rzeczywistości, ale że rzeczywistość pozbawiona sensu obróciłaby się w nicość, do której nie ma dostępu istota.

(G. Lukács, *Teoria powieści. Esej historyczno-filozoficzny o wielkich formach epiki*, przeł. J. Goślicki, PIW, Warszawa 1968, s. 80)

Rzeczą pożałowania godną jest smutne widowisko, którego bohaterami są różne młode narody. Wobec tego, że jak powiadają, Europa chyli się ku upadkowi, a zatem władza nad światem wymyka się jej z rąk, każdy z tych narodów i narodków zaczyna podskakiwać, dokazywać i stawać na głowie albo też przeżyć się i wypinać, przyjmując postawę osoby dorosłej, która potrafi sama kierować własnym losem. Stąd też bierze swój początek cała gama pojawiających się na świecie nowych „nacionalizmów”.

(J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. Piotr Niklewicz, Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004, s. 146)

Być może przez bliski, zbyt bliski związek z obozem piłsudczym Juliusz Kaden-Bandrowski stał się pisarzem dziś „nieaktualnym”, uznaje się go za autora całkowicie wpisanego w zamknięty okres historii literatury, słaba jest jego obecność w powszechnej świadomości kulturalnej. A wszak nie kto inny, jak Witold Gombrowicz, bardzo krytyczny wobec literatury Dwudziestolecia, wyraził w swoim *Dzienniku* sąd, który może być teraz dla wielu zaskakujący: „Dwóch było zakrojonych na nieprze-

ciętność: Kaden i Witkacy¹. Dziedzictwo Witkacego pozostaje niekwestionowane, twórca wyrósł ponad swoją epokę, z Kadem zaś historia obeszła się surowiej.

Pierwsze powojenne lektury i próby przypomnienia twórczości autora *Czarnych skrzydeł* wpisywały się w szerszy ruch odświeżania i przywracania literatury Dwudziestolecia, z którym mieliśmy do czynienia po 1956 roku. Bezpośrednią kontynuacją ówczesnego powrotu były wysiłki Michała Sprusińskiego², którego monografia życia i twórczości autora *Łuku*, choć pochodzi z 1971 roku, jest po dziś dzień właściwie jedyną próbą całościowego ujęcia życia i dzieła pisarza. Później jeszcze, na przełomie lat 70. i 80., ukazał się reprezentatywny wybór jego pism (także w opracowaniu Sprusińskiego), lecz zainteresowanie Kadem wyraźnie spadło. Burzliwy czas i zupełnie inne formuły upolitycznienia nie mogły sprzyjać powszechniejszemu zainteresowaniu autorem. Niedawna monografia Andrzeja Kaliszewskiego³ poświęcona formom publicystycznym Kadena jest chlubnym wyjątkiem, bo prócz niej ukazało się zaledwie kilka artykułów o głównie, choć niejedynie, przyczynkarskim charakterze⁴.

Te różne teksty gruntują głęboko zakorzenioną w krytyce i historii literatury tezę o polityczności pisarstwa Kadena. Przy czym polityczność ta rozumiana jest w sposób prezentystyczny – mimo sformułowanych przez interpretatorów zastrzeżeń oferowane interpretacje siłą jakiegoś przemożnego ciężenia staczają się w pi-

¹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1969*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 255.

² M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski. Życie i twórczość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971.

³ A. Kaliszewski, *Bagnet i pióro. Twórczość publicystyczna Juliusza Kadena-Bandrowskiego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014.

⁴ Zob. np.: H. Gosk, *Człowieka post-zaborowego romans z władzą. Opowieść założycielska II Rzeczypospolitej czytana w perspektywie antropologizującej („Generał Barcz” J. Kadena-Bandrowskiego)*, w: *Jaka antropologia literatury jest dziś możliwa*, red. P. Czaplinski, A. Legeżyńska, M. Telicki, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2009, s. 197–206; G. Głowacka-Czarnopyś, *Odkrywanie cielesności. O bohaterkach powieści „Łuk” Juliusza Kadena-Bandrowskiego i „Kochanek Lady” Chatterley Davida H. Lawrence’a*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2018, nr 13, s. 233–248; Ł. Goss, *Okno na Barcza (o powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego „Generał Barcz”)*, „Folia Litteraria Polonica” 2008, nr 11, s. 101–111; E. Kraskowska, *Juliusza Kadena-Bandrowskiego walka o Nową Kobieta*, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. M. Dąbrowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008.

sanie „plotki o...”: *Generale Barczu, Czarnych skrzydłach* czy *Matuszu Bigdzie*. Dobrym przykładem tej strategii jest artykuł Hanny Gosk, która wyczytanej przez siebie „antropologizującej” warstwie powieściowych znaczeń próbuje przypisać (moim zdaniem niesłusznie) totalność, gdy twierdzi: „Świadomość końca epoki zależności [...] nie oznacza jednak w powieści Kadena-Bandrowskiego jasnej świadomości tego, że spod warstwy dyskursu postzależnościowego prześwituje, niczym w palimpseście, warstwa innego dyskursu”⁵.

Spektakl telewizyjny w reżyserii Andrzeja Wajdy *Bigda idzie* z 1999 roku, sam będący, jak to często u Wajdy, interwencją w bieżącą sytuację polityczną, potwierdza upolityczniony tryb lektury: analogia Bigda – Andrzej Lepper sama się narzucała. Telewizyjny Bigda w niezapomnianej kreacji Janusza Gajosa wyrastał z tej interpretacji i w pewnym sensie ją utrwał, zamykając w wąskim kontekście bieżącej polskiej polityki⁶.

Pewnym urozmaicheniem w tym pejzażu interpretacyjnym były, dość izolowane, lektury genderowe skupione wokół Kadenowskiej „walki o Nową Kobieta”⁷. Siłą rzeczy skupiały się one (sam Kaden do tego zachęcał w szkicu *Miłość, pióro, kobieta*) do interpretacji wyzwolonych postaci kobiecych⁸, pozostawiając na uboczu postaci mężczyzn i rozumienie męskości, które są przecież dla Kadena, piszącego wszak o „zmowie mężczyzn”, kluczowe.

Te ustalone, by nie powiedzieć – spetryfikowane, modalności lekturowe, szczególnie ta osadzona w duchu politycznego prezydentyzmu, są nie do podważenia. Nie mam zamiaru kwestionować rozpoznań, że postaci Kadena mają swoje rzeczywiste i konkretne pierwowzory (słynne „pakierstwo” i „faktomontaż” jako strategię pisarskie autora *Łuku*), niemniej, zastanawiając się nad politycznością tych powieści, szukam głębszej zasady konstrukcyjnej, organizującej wyobraźnię pisarza, ram ideowych, na których się ona rozpina. Nie ukrywam, że poręką jest mi tu opinia Gombrowicza o „zakrojeniu na nieprzeciętność” autora *Czarnych skrzydeł*.

⁵ H. Gosk, *Człowieka post-zaborowego romans z władzą...*, s. 198.

⁶ Pewnym wyjątkiem na tym tle jest może niedoceniona ekranizacja *Łuku* w reżyserii Jerzego Domaradzkiego (*Łuk Erosa* z 1987 roku).

⁷ E. Kraskowska, *Juliusza Kadena-Bandrowskiego walka o Nową Kobieta...*

⁸ J. Kaden-Bandrowski, *Walka o Nową Kobieta*, w: tenże, *Pióro, miłość, kobieta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1931, s. 91–177.

Rzadko pamiętamy, że Kaden jest równolatkiem pierwszorzędnym twórców literackiego wysokiego/późnego modernizmu, takich jak David H. Lawrence, Marcel Proust, Robert Musil, Stefan Zweig, James Joyce, Tomasz Mann, Borys Pasternak⁹. W głębszym sensie jego pisarstwo, podobnie jak twórczość wielkich rówieśników, mierzy się z problemem kształtu i przemian, a w przypadku polskiej peryferyjności – po prostu narodzin nowoczesnej podmiotowości (zwracała na to uwagę w swoim artykule Hanna Gosk). Areną jej wykształcania są sfery polityczna i gospodarcza – w warunkach rodzącego się państwa wraz z jego instytucjami to wręcz narzucający się, uprzywilejowany obszar namysłu, bo, jak zapewnia Habermas, „charakterystyczne dla nowych struktur społecznych jest wyodrębnienie się dwóch funkcjonalnie ząbających się systemów, skryzalizowanych wokół organizacyjnego jądra przedsiębiorstwa kapitalistycznego oraz biurokratycznego aparatu państwowego”¹⁰. Warto więc spróbować przeczytać powieści Kadena poza kluczem nieaktualnej aktualności i zastanowić się nad tym, jak jego pisarstwo dokumentuje głębszą niż tylko polityczną przemianę polskiego społeczeństwa po 1918 roku oraz jaką rolę w tym niebezpiecznym czasie przewiduje dla literatury i pisarza.

Już pierwsza spośród politycznych powieści Kadena, *Łuk*, opowiadała o tym, jak „wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. Pozostałe – *Generał Barcz*, *Czarne skrzydła* i *Mateusz Bigda* – starają się ilustrować wysiłki odzyskania „stabilności systemu”, a więc wytwarzania podmiotowości i podtrzymujących je instytucji w warunkach peryferyjnego, młodego, ale zapóźnionego państwa o strukturze społecznej zupełnie nieadekwatnej do wyzwań narzucanych przez trzy wielkie rewolucje nowoczesności: emancypację kobiet, sekularyzację i powstanie politycznej reprezentacji wykluczanych klas społecznych: proletariatu (w *Czarnych skrzydłach*) oraz chłopów (w *Mateuszu Bigdzie*).

Pierwsza z tych rewolucji, której Kaden był rozpoznawalnym poputczykiem, została już dość dobrze omówiona w literaturze

⁹ Ideową zbieżność z Lawrence’em podniosła ostatnio G. Głowacka-Czarnopyś (*Odkrywanie cielesności...*, s. 233–248).

¹⁰ J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2000, s. 10. Tę uwagę należałoby uzupełnić informacją o tym, co zostaje odrzucone w nowym porządku. Jest to, oczywiście, wymiar sakralny, w polskim przypadku związany z dominacją katolicyzmu. Powieści Kadena czytane według tego klucza zdają się zupełnie i wręcz ostentacyjnie sekularne.

przedmiotu (choć z perspektywy feministycznej, ze skupieniem na Nowej Kobiecie). Trop drugiej wciąż umyka interpretatorom, choć rozproszone ślady jej obecności w powieściach są wszechobecne (nie bez przyczyny Kaden był niemal równie mocno tępiony przez Kościół katolicki jak Boy-Żeleński), osiągając swoją kulminację w *Mateuszu Bigdzie* – wszak bohater tej powieści przychodzi jako „czarny Jezus”¹¹. Trzecia z rewolucji, analizowana już m.in. przez Sprusińskiego, zasługuje chyba na pogłębioną i uwspółcześioną lekturę.

Domyślnym i niejako paradygmatycznym podmiotem nowoczesności jest podmiot męski, wyznaczający pole racjonalności. Obszerna literatura przedmiotu wskazuje nowoczesne państwo i społeczeństwo jako „męskocentryczne”¹². Swoistej kodyfikacji

¹¹ „Powieść – pisał w 1916 roku György Lukács – jest epopeją epoki, w której nie ma już bezpośrednio danej, spontanicznej totalności życia, w której immanentna obecność sensu w życiu stała się problemem, ale która nadal zwrócona jest ku totalności” (G. Lukács, *Teoria powieści. Esej historyczno-filozoficzny o wielkich formach epiki*. Przeł. J. Gośliński, PIW, Warszawa 1968, s. 48). Zamierzenie pisarskie Kadena, epopeiczne w skali, a powieściowe w formie, właściwie intencjonalnie realizuje postulaty estetyczne zlaicyzowanej epoki, wskazane przez węgierskiego marksistę. O sekularności formy powieściowej pisze Ryszard Knapik: „Człowiek nowoczesny, wyzwolony od bezpośredniej bosko-ojcowskiej opieki, osiąga dojrzałość, która jest często określana jako jedno z podstawowych wyobrażeń kształtujących nowoczesną tożsamość. Podobnie powieść, jak stwierdza Lukács, »jest formą dojrzałej męskości w przeciwieństwie do normatywnej infantylności epopei« i w przeciwieństwie do »promiennej i młodzieńczej wiary« romantycznej. Wraz ze zantropomorfizowanymi dziejami dojrzewają więc formy literackie i stąd odzwierciedlenie także w gatunkach relacji człowieka do transcendencji – najpierw w dziecięcej akceptacji, która nie widzi innego świata niż ten uporządkowany przez Boga/bogów, potem w młodzieńczym buncie, aż po dramatyczne, ale wyzwolicielskie rozstanie” (R. Knapik, *Tropy sekularyzacji w prozie dwudziestolecia międzywojennego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 49). Gruntownie wykształcony filozoficznie i obracający się w lewicowym kręgu PPS Kaden wydaje się przepojony podobnym sposobem myślenia. W tym rozumieniu będzie tworzył „męską epikę” na miarę nowej epoki i jej wymagań. Przyświecać mogłoby mu „męskie i dojrzałe stwierdzenie, iż nigdy sens nie przeniknie do końca rzeczywistości, ale że rzeczywistość pozbawiona sensu obróciłaby się w nicość, do której nie ma dostępu istota” (G. Lukács, *Teoria powieści...*, s. 80).

¹² Tytułem przykładów wymienić tu warto: G.L. Mosse, *The Image of Man. The Creation of Modern Masculinity*, Oxford University Press, Oxford 1999;

nowoczesnego androcentrycznego porządku państwowego jako ucieleśniającego pochod Rozumu przez dzieje dokonał Hegel na kartach *Fenomenologii ducha*¹³. Kaden – pisarz, zważmy, niezwykle czuły na genderowy wymiar relacji społecznych – ukuł termin „zmowy mężczyzn”, aktualizującej się ciągle na nowo, by poddać opresji kobiety:

Zmowa mężczyzn! Zmowa tych silnych, brodatych, czcigodnych starców, którzy ongiś, w okresie pasterskim, na mocy doświadczeń starości mieli zupełną przewagę nad klanem, szczepem; zmowa wodzów, wycinających historię w żywym mięsie ludzkim; zmowa kupców, igrających równowagą dóbr; zmowa sędziów, upraszczających swój sąd obroną silniejszego; zmowa moralistów, którzy domniemaną winę mężczyzny umieścili w kobiecie a priori, jako w urodzajnej pokusie nieczystej. Zmowa wszystkich!¹⁴

W następnych akapitach swojego eseju Bandrowski wskazywał pole literackie jako pole eksperymentowania, zawieszania reguł *zmowy mężczyzn*, ukazywania jej umownego charakteru, toteż, niejako w cieniu panoramy działań politycznych ustanawiających nowy charakter relacji genderowych, odbywa się też walka o „męski” kształt literatury, co zresztą prowadzi do paradoksu: walka o „męską” formę oraz męskość samego pisarza muszą iść w parze z fabułami, w których centrum są emancypujące się kobiety-bohaterki: Marysia Miechowska, Hanna Drwęska, Lenora Duś. Przy czym nie wyczerpuje to znamion paradoksu, oto bowiem akcja każdej powieści toczy się w grupach wybitnie homospołecznych (wojskowi, górnicy, przywódcy polityczni).

Punktem wyjścia dla polityki męskości w *Generale Barczu* są obserwacje Pietrzaka redemptorysty-agenta. Ten Polak z Górnego Śląska mieszkający w Anglii wszędzie wokół siebie dostrzega polską, kodowaną jako *kobieca*, „miękkoszcz”, której antynomia jest zachodni Rozum (znamiennie, że Pietrzak, któremu obca jest lokalna *mollitas*, nie potrafi nawet wymówić polskich mięk-

M. Kimmel, *Manhood in America. A Cultural History*, Free Press, New York 1996; D. Tjeder, *The Power of Character. Middle-Class Masculinities 1880–1900*, Stockholm University Press, Stockholm 2003; H. Sussman: *Victorian Masculinities: Manhood and Masculine Poetics in Early Victorian Literature and Art*, Cambridge University Press, Cambridge 2008.

¹³ Zob. G. Loyd, *The Men of Reason: „Male” and „Female” in Western Philosophy*, Routledge, London 1984, s. 81–86.

¹⁴ J. Kaden-Bandrowski, *Walka o Nową Kobieta...*, s. 124–125.

kich samogłosek): „Nie można być takim miękkim – polecał staczenie Pietrzak – Miękkoszcz – niedobre dla człowieka... Lepszy rozum... Tu wszystko takie miękkie” (GB, 137)¹⁵. Polska „miękkoszcz” jako antyteza Rozumu powraca w powieści z refreniczną monotonią, staje się synonimem heterotopii, elementem tego, co Pietrzak nazywa *Polish folklore*. Pół-Anglik na Polskę i Polaków spogląda z zewnątrz: jako Górnoślązak związany był przecież z tradycją „nowoczesnego” w heglowskim duchu państwa pruskiego, a jako emigrant w Anglii styka się z imperialną, dominującą kulturą kapitalistyczną, taką, jaką projektował i opiewał Thomas Carlyle, krojoną według modelu, w ramach którego „by zostać mężczyzną, człowiek nie może już polegać na rządzie czy gildii, ale na sobie samym i własnym wysiłku”¹⁶. Ostatecznym potwierdzeniem usadowienia Pietrzaka po stronie nowoczesności jest jego „głos donośny jak huk transmisji, pogruchotany na zachodnim froncie” (GB, 103). Pietrzak wskazuje też kierunek, z którego nadejdzie (jako co? wzór osobowy?) nowy/odmienny człowiek: „Mój człowiek przyjedzie z Zachodu, młody, zdrowy, pożyczycy krwi i skóry..., wy to nie rozumiecie... u was miękkość... Wszędzie miękkość, na drogach, w rządzie, w chirurgii” (GB, 361). Tytułowemu bohaterowi powieści nie zostaje wiele, jak tylko powtarzać tę diagnozę. W odniesieniu do literatury powtarza ją zaś Rasiński („laksa liryczna”!).

Generał Barcz stoi więc nie tylko przed problemem utrzymania niepodległości państwowej, ale także wytworzenia formuły zupełnie nowej, innej niż dotychczasowe, *męskiej* podmiotowości, gotowej tę państwowość utrzymać. Barcz musi to zrobić na rodzimym gruncie, nie może sobie pozwolić na jej kulturowy import, suflowany mu przez Pietrzaka, który byłby przecież rodzajem kolonizacji, a więc czegoś w pozaborczym momencie historycznym niedopuszczalnego. Wbrew „miękkości”, a w imię uniwersalnego nowoczesnego Rozumu Barcz próbuje stawiać swoje „stalowe ramy” i „wytwarzać aparat brania za pysk”. Jego problem polega jednak na tym, że podobny pomysł mają inni pretendenci do przejęcia pozaborczej masy spadkowej: „Wnet bę-

¹⁵ Wszystkie cytaty z powieści – oznaczone skrótem GB wraz z podaniem strony – pochodzą z wydania: J. Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*, oprac. M. Sprusiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa 1984.

¹⁶ H. Sussman, *Mężczyzna ekonomiczny i powstanie klasy średniej*, przeł. T. Kaliściak, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 300.

dziemy mieli sto Ojczyzn” (GB, 11), konstatuje jeden z nich, generał Dąbrowa.

Nieprzypadkowo użyłem w poprzednim zdaniu słowa „masa”, powraca ono w powieści z regularnością podobną do tej, która dotyczy „miękości”. Ta miękka masa, „tylko ta czarna masa... Nie robotniki, nie chłopcy ani pany... Masa, pot i gniew” (GB, 14), musi być urobiona. W kulturze wysokiego modernizmu, jak przekonują Andreas Huyssen¹⁷ czy Klaus Theweleit¹⁸ (opisujący wyobrażenia masy jako zagrożenia), taka masa kodowana jest jako kobieco uległa, poddająca się formowaniu przez „męską” elitę (co notabene odróżnia ją być może od późnonowoczesnej „miazgi”, której już w nic uformować się nie da i nie miałby tego nawet kto robić).

Nowoczesne państwo wymaga nowoczesnej formuły męskości. Natomiast Polacy u progu niepodległości diagnozują u siebie wyraźny jej deficyt. Niemęska jest nie tylko „masa”, ale także, co gorsza, „elita”. Nie można zatem się dziwić, że właściwie każda idea narodotwórcza postrzega Polaków i koduje ich jako „nie-dość-męskich”: zarówno Brzozowski, który na kartach *Legendy Młodej Polski* postrzega ich zdziecinnienie, jak i Dmowski, piszący w *Myślach nowoczesnego Polaka* o „pasywności”, a także Piłsudski, postrzegający siebie, być może pod wpływem Carlyle’a, jako nadczołowieka¹⁹, zarzucający im niedojrzałość, dziecinność, kobiecą bierność, słabość. Wszyscy oni zinterioryzowali spojrzenie zewnętrzne, zawarte w raportach carskich urzędników²⁰, jak i wcześniejsze opinie o Polakach podróżników i publicystów Zachodu. Wszak polski mężczyzna znajduje się:

[...] w sytuacji gdy sfera publiczna – domena mężczyzny – zagarnięta zostaje przez zaborcę. Mężczyzna, jeśli nie jest ułanem, powstańcem, spiskowcem, więźniem stanu, wygnańcem, [...] skazany zosta-

¹⁷ A. Huyssen, *Mass Culture as Woman: Modernism's Other*, w: tenże: *After the Great Divide: Modernism, Mass Culture, Postmodernism*, Indiana University Press, Bloomington–Indianapolis 1987, s. 44–65.

¹⁸ K. Theweleit, *Męskie fantazje*, t. 2: *Męskie ciała. Przyczynek do analizy białego terroru*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, przekład przejrzał A. Żychliński, PWN, Warszawa 2015, s. 503–631.

¹⁹ Carlyle, którego czytał Piłsudski, wymienia dwóch bohaterów „rewolucjonizmu nowożytnego”: Cromwella i Napoleona. Zob. P. Rzewski, *Filozofia Piłsudskiego*, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2018.

²⁰ Zob. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 326–327.

je na funkcje drugoplanowe, bez blasku i splendoru, może siać owies, rozwijać propinacje, klócić się z Żydami na jarmarku lub przekupywać carskich czynowników. Czasem nawet zmuszony bywa klaniać się gubernatorowi [...] bywa więc często człowiekiem kompromisu z obcą władzą, nieraz na granicy upodlenia²¹.

Po takiej „szkole” upokorzenia, która „premiowała” kobiety, obdarzając je, w ramach tradycji narodowowyzwoleńczej, funkcjami znacznie ważniejszymi niż zdarzało się to w burżuazyjnych społeczeństwach Zachodu, po opisywanym przez Filipa Mazurkiewicza „zdyslokowaniu polskiego fallusa” w XIX wieku Barcz prowadzi politykę zmeźnienia.

Domniemaną filozofią Barcza jest idealizm heglowski, wedle którego idea (Rozum) poprzedza świat materialny w tym sensie, że jest on jej wytworem²². Estetyka „stalowych ram” wywodzi się z tego samego źródła: „Duch światowy – pisał Hegel – kroczy nieodparcie jak zwarta pancerna falanga, a idzie naprzód tak niedostrzegalnie jak słońce na nieboskłonie, nie zważając na żadne przeszkody”²³. Towarzyszy im również heglowska „polityka genderowa” Barcza oddzielającego świat aktywności politycznej od „penatów”, a więc ustanawiająca w odrodzonym państwie podział na sferę publiczną i prywatną wedle obowiązujących w cywilizacyjnym centrum wzorców:

[...] prawo ludzkie – będące w swoim ogólnym istnieniu społecznością, w swojej aktywności w ogóle pierwiastkiem męskim [*Männlichkeit*], w swojej rzeczywistej aktywności rządem – *istnieje, porusza się i utrzymuje* dzięki temu, że likwiduje w sobie odrębność penatów, czyli samoistne ujednostkowanie w rodzinach, w których dominuje pierwiastek kobiecy [*Weiblichkeit*]²⁴.

Barcz funkcjonuje w ramach trzech triad. Dwie z nich są całkowicie homospołeczne: w skład pierwszej, naznaczonej prymar-

²¹ Hasło: „Kobieta Polka” [Jan Prokop], w: *Słownik literatury XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2009, s. 415. Szerzej o tym problemie: F. Mazurkiewicz, *Siła i słabość. Studium upadku męskiej hegemonii w Polsce*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2020.

²² T. Kroński, *Hegel i jego filozofia dziejów*, w: tenże, *Rozważania wokół Hegla*, PWN, Warszawa 1960, s. 97.

²³ Cyt. z listu Hegla za: tamże, s. 96.

²⁴ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś.F. Nowicki, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2002, s. 308.

nie rywalizacją, wchodzą jeszcze generałowie Krywult i Dąbrowa; druga, którą najchętniej nazwałbym kooperującą, składa się z „pomocników” Generała: Pycia i Rasińskiego; trzecią wreszcie wyznaczają „penaty”, wspólnie ustanawiające jeden z wierzchołków trójkąta: matka i żona (w ich obecności Barcz traci panowanie nad sobą, na matkę „krzyczy jakby schwytyany na gorącym uczynku”, GB, 72), a jako trzeci wierzchołek tego trójkątnego układu – Hanna Drwęska (przy niej Barcz również traci panowanie nad sobą, a właściwie nad własną cielesnością).

Męski gender nowoczesności wykuwał się w przemyśle, armii, administracji, handlu i podbojach kolonialnych, ściśle też wiązany był z postępem naukowym. Podporządkowanie innych i kooperacja w ramach męskich wspólnot to naturalne przestrzenie jego wytwarzania. Polskim mężczyznom znacząco ograniczono dostęp do tych obszarów, stąd Kaden, jako notariusz polskiego wariantu nowoczesności, zdaje się rozumieć, że „wódz” może go wysnuć tylko z ciała. W opisach cielesności Barcza uderza ich „maszynizm”:

[...] suche skosy, gładkie pełne chirurgicznej prostoty ramy, twarz zsiadła w martwym śmiechu. Świetlisty gzyms profilu przez pół czerwieni zachodu, przez pół nocą zalany. Z płomieniem włosów nad czołem, z krwawymi szklami na oczach [...] patrzy z góry świadomym spojrzeniem, które uśmiecha się do masy, nie widząc poszczególnego człowieka.

(GB, 50–51)

Barcz „dyszał zimną parą oddechu” (GB, 55), a jego język „tkał suche proste zdania, przerywane terminami fizyki i algebry, współczynnik, iloczyn, wieloraz i wykładnik” (GB, 94), jest jak „dobrze nasmarowana maszyna” (GB, 227). Ten maszynizm nie jest wyrazem li tylko stylistycznej dezynwoltury Kadena („kadenizmu”), lecz wydaje się raczej wpisywać, o czym nie pamiętamy, w kontekst wyobrażeń cywilizacji przemysłowej, jak zapewnia bowiem Herbert Sussman, w wyobraźni nowoczesnej koncepcja systemu męskiego ciała jako maszyny parowej lub elektrycznego silnika prowadzi do tego, by wzmocnić dążenie do kontrolowania ciała w przestrzeni systemu przemysłowego²⁵. Problem z umaszynowionym ciałem Barcza polega jednak na tym, że jego maszynizm nie ma uzasadnienia, nie wyrasta z industrial-

²⁵ H. Sussman, *Mężczyzna ekonomiczny...*, s. 311.

nego doświadczenia, tak jak było to np. w przypadku ciał Górnoślązaków, które stają się „maszynowe” w kontakcie z maszynami (tak przynajmniej kilka lat później opisze je Gustaw Morcinek: „Najbardziej twardym, zamkniętym i szorstkim – to robotnik śląski, górnik i hutnik. [...] W ustawicznym obcowaniu z maszynami nabiera jej manier. [...] Staje się czujny, zimny, wyczekując”²⁶).

Umaszynowanie ciała Barcza jest więc zupełnie niezwykle dyspozycją cielesną, rodzajem nowoczesnej epifanii jakiegoś, by posłużyć się formułą Alfreda Jarry’ego, „nadsamca”, odwróceniem porządku przyczyny i skutku: to od tego ciała ma się dokonać przemiana „mas” w nowoczesną społeczność. Barcz przedstawia się jako triumfalny *la raison à cheval*²⁷: „Kultura nowoczesna i nowoczesna sieć interakcji kształtowały ciało jako w pierwszym rzędzie ciało robotnika i żołnierza. Być normalnym, zdrowym na ciele znaczyło tyle, co nadawać się do pracy w fabryce i służby wojskowej”²⁸. To ciało jest też ciałem umundurowanym, mundur stanowi drugą, a właściwie pierwszą, skórę – gdy Barcz spotyka się w akcie płciowym z Drwęską, musi „zrzucić z siebie generalstwo” (GB, 83); mundur też sprawia, że „sparciały i pusty” „worek człowieczy” Rasiński odzyskuje koherencję i integralność cielesną (GB, 25).

Tak charakterystyczne dla Kadena zafiksowanie na cielesności²⁹ i ciele władzy („Ta dziewczucha jest Ojczyzną, a ty jako pułkownik jesteś włos na łydce tej dziewczuchy, a szeregowiec jest na przykład molekułą, ... Ale nie widzę tej dziewczuchy...”, GB, 14) proponuję rozpatrywać jako – po części przynajmniej – kompensacyjne. Myśl o „ciele władzy/władcy” prowadzi nas nie tylko do opozycji natury (dziewuchy) i cywilizacji (militarna hierarchia z Barczem na szczycie), ale także do Ernsta Kantorowicza i adaptacyjnego odniesienia jego koncepcji do polskiej historii, dokonanego przez

²⁶ Cyt. za: G. Morcinek, *Jakim jest Ślązak*, w: *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*, red. D. Kortko, L. Ostalowska, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2014, s. 133.

²⁷ Tą formułą opisywał Hegel Bonapartego. Zob. T. Kroński, *Hegel i jego filozofia dziejów...*, s. 95.

²⁸ Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995, s. 77.

²⁹ Interpretatorzy identyfikują je z behawioryzmem (zob. np. M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski...*, s. 185–187), doszukiwałbym się jednak korelacji głębszej, sekularnej.

Jana Sowe³⁰. Ten ostatni konstatuje, że u progu nowoczesności „urojoną państwowość I Rzeczypospolitej nazwać [trzeba] fantomowym ciałem króla”³¹. Brak/fantomowość ciała wspólnotowego/politycznego (*body politic*) w naszej historii uniemożliwia modernizację, bo, jak kontynuuje Sowa, „ciało polityczne króla pełniło funkcję samoreprezentacji społeczeństwa w procesie modernizacji, ponieważ stanowiło zwornik, który gwarantował jedność społeczną w obliczu fragmentaryzujących procesów modernizacyjnych”³². Koncept dwóch ciał króla ma, oczywiście, proveniencję religijną (*corpus Ecclesiae mysticum*), ale z dużą łatwością, twierdzi Kantorowicz, się uniwersalizuje i zeświecza: „[...] stało się łatwą zdobyczą świata myśli mężów stanu, jurystów i scholarzy, rozwijających nowe ideologie na użytek rodzących się państw terytorialnych i świeckich (*corpus Reipublicae mysticum*)”³³.

Barcz chce i próbuje swoim spotęgowanym, nowoczesnym, militarnym i maszynowym ciałem spojć ciało „fantomowej” Rzeczypospolitej, a także ukształtować zamieszkującą ją społeczną niezróżnicowaną masę (jak pisze Zygmunt Bauman: „wśród licznych niemożliwych do zrealizowania zadań, które postawiła przed sobą nowoczesność [...], zadanie wprowadzenia ładu [...] wybija się na czoło [...] jako prototyp wszelkich innych zadań [...]”)³⁴. Nie może tego zrobić Krywult, opisywany jako „stary knur” (GB, 89), ani Dąbrowa, ojciec sześciorga dzieci „z furcząca chrząstką w nosie” (GB, 66) – tak jakby uniemożliwiały im to ich ciała w pewnym sensie skażone własną defektywną, „nieuporządkowaną” cielesnością (tusza, tembr głosu, nadmierne oddanie re-

³⁰ Ciekawie byłoby też zestawić opisy Kadena z tekstami Ernsta Jungera i jego „stalowymi żołnierzami”, a także z wyobraźnią protofaszystowską, interpretowaną przez Klause Theweleita w jego *Męskich fantazjach*. Jan Nepomucen Miller w swojej recenzji powieści zestawiał zaś wyobraźnię pisarską Kadena z monumentalną wyobraźnią Stanisława Szukalskiego: „[...] Kaden obnaża nam, nie *dusze* swoich bohaterów, lecz ich odarty ze skóry układ mięśniowy (jak Szukalski w swych rzeźbach), splot sił ujawniający się w działaniu” (cyt. za: M. Sprusiński, *Wstęp*, w: J. Kaden-Bandrowski, *General Barcz...*, s. XVIII).

³¹ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2011, s. 38.

³² Tamże, s. 235.

³³ E. Kantorowicz, *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, przeł. M. Michalski, A. Krawiec, red. J. Strzelczyk, PWN, Warszawa 2007, s. 167.

³⁴ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, PWN, Warszawa 1995, s. 15.

produkcji biologicznej). Jak zauważają przywoływani we wstępie Michael Schwalbe czy Steve Garlick, a przed nimi badaczki feministyczne, np. Jane Gallop w *Thinking Through the Body*: „mężczyźni mogą zdobyć swoją męskość jedynie przez wyobcowanie z własnych ciał i dominujących ciał innych”³⁵. Najlepiej udaje się to Barczowi, stąd wrażenie jego cielesnej maszynizacji czy wręcz cyborgizacji oddane za pomocą „maszynistycznych” metafor. Odcieleśnione ciało stanowi, oczywiście, tylko pewną projekcję czy też inscenizację: pisarską – na poziomie organizującego jego zjawianie się w powieści języka, i autoprojekcję samego bohatera – na poziomie świata przedstawionego. Tę ostatnią i jej promieniowanie najpełniej chyba przedstawia scena krawiecka, gdy Barcz przed podwładnymi ukazuje się w zaniedbanej bieliźnie i dziurawych skarpetkach, a „żaden z nich w obliczu przetartych pośladków, gołych pięt i spoconej koszuli nie pozwolił sobie na żarty, jakie zwykle powoduje codzienność, niespodziewanie okazana...” (GB, 65). Spektakl Barczowskiego ciała narzuca się z taką siłą, że przerwie go dopiero Drwęska, gdy okaże się, że jest z nim w ciąży i nie zgadza się na jej usunięcie „dla dobra sprawy”.

Za sprawą ciąży Drwęskiej wracamy do heglowskiego prawa wspólnoty, będącego w swojej ogólności „pierwiastkiem męskim”, likwidującym „samoistne ujednostkowanie w rodzinach”. Cięża Drwęskiej byłaby nie tylko skandalem politycznym (sambójstwo Barczowej nim nie było, a przeciwnie – służyło umocnieniu mitu wodza), ale obnażyłaby fakt niemożności poddania generalskiego ciała reżimowi maszynowej/rozumowej/wolicjonalnej kontroli, spektakl poddanego woli ciała-maszyny załamałby się: biologiczne władze ciała zapanowały nad Barcza politycznym ciałem władzy³⁶. Wódz okaże się, koniec końców, „upadłym mężczyzną”, a taki mężczyzna „podobnie jak upadła kobieta [...] zawodził na polu oczekiwanej kontroli nad własnymi żądzami”³⁷.

³⁵ J. Gallop, *Thinking through the Body*, Columbia University Press, New York 1990, s. 12.

³⁶ W *Mateuszu Bigdzie* rodzinne „cierpienie” umacnia mit chłopskiego przywódcy (patrz następny rozdział).

³⁷ D. Dziedzic, *Gimnastycy, atleci i rekreacyjniści. Dziewiętnastowieczne formy ucieleśnienia zdrowej męskości burżuazyjnej w relacji do pożądania homoerotycznego*, w: *Biopolityka męskości*, red. T. Kaliściak, W. Śmieja przy współpracy P. Mosaka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2020, s. 91.

O ile agon generalski w *Barczu* został chyba wyczerpująco omówiony, a i relacja w trójce z kobietami doczekała się komentarzy, o tyle trzecia z triad umyka uważniejszej obserwacji, uchodząc, niesłusznie, za mniej ciekawą. Rasiński z Pyciem są „satelitami” Barcza, ich integralność jest możliwa tylko w jego cieniu, w mundurze. Bez niego Pyć jest wręcz groteskowy „z dużymi uszami i wystającymi łopatkami”, to „wyszarzała postać”, „osoba wytarta”, „wyświechtana”, „łatana brudną kratką odzieży” (GB, 10). Barcz obdarzony hegemoniczną i nadmiarową militarną męskością niejako „obdarza” nią współpracowników, bo na tyle starcza mu jego „promieniowania”. Obie te relacje są bardzo ciekawe, szczególnie zaś ta z Rasińskim, który jest powieściowym *alter ego* Kadena. Figura ta służy autorowi do sformułowania jego nowoczesnego programu literackiego. W wymiarze języka literackiego mamy do czynienia z antymodernizmem³⁸, a w powieści negatywnym punktem odniesienia wyrażonym *expressis verbis* pozostaje „polska laska liryczna... Ten rzewny bełkot przez łyż”, przeciw którym trzeba „kłaść od razu wszystkie flaki, wszystkie kiszki...” (GB, 7–8). W odniesieniu zaś do współczesnego Kadenu pola literackiego negatywem jest na kartach powieści poezja skamandrytów: „Wobec tych kilku wysokich, szarych chłopców zdało się – uwitych z pajęczyny, poczuł się Rasiński krępy, mocno żyłami przerośniętym, jędrnym” (GB, 131). Tak się czuje Rasiński, który jeszcze na początku powieści troszczył się „o chleb, o brzuch chory i skórę wyleniałą... O ciepło biednych resztek...” (GB, 4). Cieleśność, a właściwie jej odczucie przez Rasińskiego, jest więc relacyjna i uzależniona od jego funkcjonowania w ramach *corpus Reipublicae*, które narasta, krystalizuje się wokół Barcza i pod jego auspicjami. Z Barczem Rasińskiego łączy zresztą dawna przyjaźń „z indiańskiego okresu” (GB, 114), jeden jest po prostu człowiekiem czynu, drugi – słowa (GB, 118–119), jednoczy ich wspólna sprawa „produkowania” państwa. Dychotomia czyn – słowo, tak ważna jeszcze w tradycji romantycznej i dziewiętnastowiecznej, traci swoją ostrość. Oto bowiem tworzenie zrębów państwowości jest w swej istocie ciągiem aktów językowych, nowoczesną „sceną pisma”, a i odwrotnie – akt pisarski ma swój wymiar państwowotwórczy i propagandowy. I tak Barcza „przepelniają [...] formacje, dyspozycje, rozkazy, depesze hughesy” (GB, 84), a samo to ogarniające generalskie ciało pismo

³⁸ A. Kaliszewski, *Bagnet i pióro...*, s. 13–17.

ma charakter pisma umaszynowanego: „[Barcz] wrócił do sztabu i resztę nocy przestał przy hughesie, każąc grać na elektrycznej klawiaturze omówienia i dyspozycje [...] słowa jego iskrzyły” (GB, 85). Z kolei Rasiński w państwowej służbie: „Dyktował ciągle, wszędzie, twierdząc, że świeża młodość państwowej pracy *leje się z niego po prostu jak ze szczeniaka*. Gdzie tylko przystanął zaraz ronił dokoła siebie całe kałuże conceptów, artykułów, rozkazów i komunikatów” (GB, 121).

Między „iskrzącym” duktem-pismem depesz człowieka czynu, Barcza, a lejącym się potokiem dyktowanej mowy człowieka słowa, Rasińskiego, zieje niemal przepaść. Słowo Barcza jest zapalające i zapładniające, twórcze, słowo Rasińskiego – nadmiarowe, urytalne, ciekące, pozbawione właściwej entelechii. Jako takie potrzebuje poręczenia, zewnętrznej sankcji, chciałoby się powiedzieć „ram”. Dostarcza tego wszystkiego Barcz („Rasiński mógł bezpiecznie *promieniować*”, GB, 124), bo w zsekularyzowanym świecie Wódz jest gwarantem ładu, także ontologicznego, co znakomicie widać w „kryzysie przysięgowym”, kiedy żołnierze nie mają komu przysięgać („W braku Ojczyzny, niechże bodaj wodzowi przysięgnie”, sugeruje generał Dąbrowa na początku powieści, GB, 38).

Praca pisarska Rasińskiego wiąże się, rzecz jasna, nie tylko z pracą propagandową, legendotwórstwem i oficjalnością, ale także – a nawet przede wszystkim – z tworzeniem literatury *tout court*, choć wtedy materii opisowej dostarcza do niej Barcz-Stworzyciel, Barcz-demiurg: „[...] ja ci (mówi ten ostatni) w otwarte garście tłoczę tyle życia – jak smoły, mazi, błota – a ten za literaturą płacze...” (GB, 118). Wprzęgnięcie pracy literackiej w całość aktu kreacyjnego odmienia samą literaturę (koniec „laksy lirycznej”), umacnia pozycję pisarza, „zmężnia” go. Kaden ma zapewne na myśli samego siebie i swoją pozycję literackiego (in)nowatora: w nocie reklamowej pomieszczonej na łamach „Kuriera Polskiego” podkreślano, że powieść jest „pierwszym artystycznym dokumentem Polski państwowej, pierwszą próbą ujęcia współczesności i wybitnych jej postaci nie na płaszczyźnie publicystyki, haseł, partii, koterii i programów, ale od strony psychiki, intymności i wewnętrznego życia”³⁹.

Barcz stwarza państwo, a więc byt będący w Heglowskiej logice historii inkarnacją czystego Rozumu, Rasińskiego zajmuje zaś „przedstawienie” w sensie Heglowskiego *Vorstellung* (w polskich

³⁹ Cyt. za: M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski...*, s. 142–143.

przekładach oddawanego jako „wyobrażenie”, a w angielskich, znacznie precyzyjniej – *picture-thinking*). Jedno i drugie tworzenie/produkcowanie w powieści wyrasta z aktywności językowej i ciała, akt założycielski ma ewidentnie fallogocentryczny charakter⁴⁰. Ciesny ekwiwalent Fallusa, penis, pełni dwie zasadnicze funkcje produkcyjne: ejakulacyjną, czyli zapładniającą, i urynicacyjną, czyli wydalniczą. W powieści Kadena pierwsza z nich przypisana jest Barczowi, druga („lanie się”) – twórcy „wyobrażeń”, Rasińskiemu. Metafora urynicacyjna, którą posłużył się autor, nie jest niewinna i wywodzi się (czy bezpośrednio – nie wiemy, ale wiemy, że Kaden w Belgii studiował także filozofię i nauki społeczne⁴¹) z kart *Fenomenologii ducha*, na których to zestawienie „organu płodzenia” z „organem siusiania” przeprowadza Hegel, uznający, że „świadomość [...], pozostająca w sferze wyobrażenia (*Vorstellung*), jest czymś tego rodzaju, jak siusianie”!⁴²

Nie możemy nie osadzić tej dialektycznej produkcji w somatyczno-genitalnej wyobraźni twórczej Kadena, który pragnie, by jego powieść była „zatarganiem jaj, trzewiów”, bo, jak pisze do nieznanego adresata (czy nieznaney adresatki): „Wkładam Ci w tę rzecz [w *Generała Barcza* – W.Ś.] i państwowo i moczopłciowo wszystko, co wim i czuję”⁴³. Przestrzenią pisarskiego działania jest *Vorstellung* i jego dialektyka: *Vorstellung* jest niedoskonałe, sekundarne, zamącone cielesnością. Gdyby nie było żyrowane przez „państwowy”, „czysty”, „wyabsolutniony” wysilek Barcza, osunęłoby się w „czystą nieczystość” układu wydalniczego, „moczopłciowość”, „lakse”.

Akt państwowotwórczy Barcza i literackie kreacje Rasińskiego mają swe źródło w ciele i produkowanych przez nie wypowiedziach, w języku. Modernistycznych mężczyzn-kreatorów

⁴⁰ „Władza jest więc w takim ujęciu analogonem działania literatury, *realizem* praktykowanym w życiu”. K. Kłosiński, *Rzeczywistość i władza. Mimesis w polskiej powieści politycznej*, w: tenże: *Eros. Dekonstrukcja. Polityka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 265.

⁴¹ Bardzo mocno podkreśliłbym ten zapominany i często niedoceniany fakt gruntownego teoretycznego przygotowania pisarza do podjęcia pracy literackiej podczas jego studiów uniwersyteckich w Brukseli.

⁴² G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha...*, s. 232.

⁴³ Cyt. za: M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski...*, s. 148. Zadaniem do odrobienia dla badaczy i badaczek genderowych jest zagadnienie męskich reakcji pisarskich na literackie sukcesy kobiet oraz obrona pola literatury jako „męskiego przywileju” (znakomicie, choć wycinkowo, prześledziła ten problem Lena Magnone w swojej biografii Konopnickiej).

charakteryzuje jednak swoisty lęk przed produkcją, lęk przed własnym ciałem w jego biologiczności, gdyż ciało zostaje zakodowane jako materia/natura/pierwiastek kobiecy, nad którym trzeba zapanować, podporządkować je „męskiemu” Rozumowi (tu znowu kłania się Hegel, twierdzący: „Włókna mózgowie itp., rozpatrywane jako byt ducha [...] są przedmiotami martwymi i wtedy nie uchodzą już za byt ducha”⁴⁴). W myśl tego procesu Barcz ukazuje (produkuje) swe ciało jako mechanizm/maszynę spektakularną, podporządkowaną żelaznej Woli; kodowane jako „słabe” ciało Rasińskiego zostanie natomiast ukryte, zasłonięte mundurem.

Nad modernistyczną „sceną pisma”, w której pismo jawi się funkcją cielesną, pochylił się uważnie Calvin Thomas:

Produkcja odsłania nie tylko procesy o charakterze lingwistycznym i reprezentację (mówienie, pisanie, malowanie, fotografowanie, a nawet to, co Hegel nazywał *picture-thinking*), ale także procesy o charakterze cielesnym powszechnie uznawane za nieproduktywne – urywanie, defekację, swobodną ejakulację, wymioty [...]⁴⁵.

Amerykański badacz szuka owego budzącego abiektalny lęk uobecniania się materialności znaków w pisarstwie m.in. Hegla, Freuda, Heideggera, Joyce’a. Mówiąc o męskim „lęku produkcji” (od *producere* – ukazywać), Thomas ma na myśli szeroko pojętą obawę przed widocznością/byciem widzianym. Mężczyzna w nowoczesności nie tylko boi się niekontrolowanego ujawnienia własnej cielesności, ale też lęka się wytwarzanych w tym ciele substancji (tu produkcja wiąże się, bardziej dosłownie, z wytwarzaniem materii; książka Thomasa znakomicie tu gra swoim tytułem *Male matters*)⁴⁶, w tym także znaków, które „przelewa” na papier. Z rekonstruowanej przez Thomasa męskościowej perspektywy „uzewnętrzenie się” w piśmie zagraża poczuciu męskości i niesie ze sobą ryzyko skalania oraz feminizacji pisarskiego „ja”⁴⁷. Thomas uznaje fenomen „lęku przed produkcją” za tyleż

⁴⁴ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha...*, s. 231.

⁴⁵ C. Thomas, *Male Matters: Masculinity, Anxiety and the Male Body on the Line*, University of Illinois Press, Chicago 1996, s. 34. O odświeżeniu tej koncepcji upominał się niedawno Jeff Hearn (patrz wstęp).

⁴⁶ W innym miejscu nazywa ów lęk „skatontologiczny”. Zob. C. Thomas, *Czy pragnienie trzeba rozumieć dosłownie?*, przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskości 3. Antologia...*, s. 275.

⁴⁷ W tym miejscu wypadałoby uzupełnić jego wywody o problem lękogenego sfeminizowania postaci mężczyzny-pisarza w wyobraźni modernizmu,

utajony, co konstytutywny element nowoczesnej konstrukcji męskości⁴⁸. Ów lęk przed produkcją, a ściślej mówiąc – chyba niepożądaną (wstrętną) cielesną nadwyżką produkcyjną, udziela się Kadenowi, gdy ten pisze o „moczopłciowym” uzasadnieniu pisania *Barcza*, a z Rasińskiego – „leje się jak ze szczeniaka”.

Barcz ponosi klęskę, bo cały jego projekt „stalowych ram”, „trzymania za pysk” w kluczowym momencie zależy od interwencji Hanny Drwęskiej – ta, choć początkowo uratuje generała, to w ostateczności go pograży, zachodząc z nim w ciężę: wódz nie zapanuje nad produkcją własnego ciała, strumień zapładniającej spermy przepływa przez niego bez dostatecznej kontroli Woli. Ciało, którego powierzchnia miała służyć za scenę „spektaklu Woli”, zdradza Barcza ekscesem własnej spermatycznej produkcji. Generał objawia się nie jako wódz, ale jako inkarnacja „upadłego uwodziciela”, opisywanego przez ówczesnych moralizatorów jako ten, który „zawodził brakiem kontroli nad popędem w romansach z kobietami. W dyskursach moralizatorskich poczytywane mu to było za niszczący i upokarzający objaw słabości charakteru [...]”⁴⁹.

Klęskę poniesie też Rasiński, z którego „leje się jak ze szczeniaka”, który „roni wokół siebie kałuże”. Obrazy te sugerują nietrzymanie moczu, a więc brak kontroli nad własnym ciałem, słabość, nieumiejętność zarządzania własną fizjologią. Jakże daleko jesteśmy od nieopanowanej popędowości Barcza, bliżej już impotencji organu, któremu pozostaje tylko jedna z dwu funkcji – nadwyżkowa i skrywana funkcja urynacyjna. Mówiąc językiem psychoanalizy: Rasiński, choć jest niewątpliwie najinteligentniejszym z męskich bohaterów powieści i jedynym, który uświadamia sobie nieuniknioną klęskę rewolucyjnych projektów, nie ma dostępu do Fallusa.

Barcz musi ponieść klęskę, bo jego projekt jest równocześnie zbyt futurystyczny i zbyt anachroniczny. „Futuryzm” wynika z odwrócenia porządku skutku i przyczyny: oto nowoczesne ciało powinno być produktem epoki, a nie ma i nie może mieć samo w sobie mocy generującej: nowoczesny żołnierz-robotnik nie jest

na który zwraca uwagę Rita Felski. (R. Felski, *The Gender of Modernity*, Harvard University Press, Cambridge 1995).

⁴⁸ C. Thomas, *Male Matters...*, s. 24–25.

⁴⁹ D. Dziedzic, *Gimnastycy, atleci i rekreacyjniści...*, s. 94.

demiurgosem, którym zamierza być Barcza. Zarazem jednak mi-
sję Barcza, zderzającą się z emancypacją kobiet, cechuje anachro-
nizm. Żona Barcza jest wyemancypowana materialnie, a Hanna
Drwęska – także seksualnie i to ta forma emancypacji stanowi
rodzaj przekroczenia Rubikonu męskiej dominacji czy, ujmując
to w terminologii samego Kadena, *zmowy mężczyzn*. (Tu trzeba
poczynić uwagę, że w wyobrażeniu Kadena przestrzeń literatu-
ry jest *sui generis* przestrzenią eksperymentalną, gdzie „sprawa
stosunku płci do płci znaleźć może najswobodniejszy swój wy-
raz”⁵⁰, więc zjawiska przez nią ujmowane i sposób, w jaki je
ujmuje, stanowią swego rodzaju antecedens procesów społecz-
nych). Ukute przez Kadena określenie przywołuję nieprzypadko-
wo, cieszyło się ono w Dwudziestoleciu dużą popularnością, na
tyle dużą, że Jarosław Iwaszkiewicz użył go jako tytułu swojej
powieści⁵¹. Główna kobieca bohaterka *Zmowy* jest kobietą kastro-
cyjną, wyraźnie demaskulinizującą męskich bohaterów⁵². Drwę-
ska jest jej poprzedniczką, „rozbraja” ona Barcza, którego kastro-
cyjnym *alter ego* jest major Pyć, ale potrafi ona także rozkodować
seksualną niewydolność Rasińskiego – w rozmowie z Barczem
twierdzi, że pisarz „nie ma sił na wielkie przeżycie erotyczne”.
Erotyczną energię, marnującą się w małżeństwie, ma za to jego
żona. Drwęska w „trójkątnej” scenie erotycznego tańca na spo-
tkaniu u Rasińskich rozbudzi seksualnie żonę pisarza, kobiety
będą tulić się do siebie („kryje rozplómienną twarz na na-
gich piersiach”, „przytula twarz do perlistych bioder Drwęskiej”).
Drwęska proponuje Rasińskiej zawarcie intymnej, nieco spisko-
wej w charakterze znajomości (GB, 148) jako pewnego analogo-
nu męskich hierarchicznych układów („Pan, panie Rasiński, zoba-
czy swoje bóstwo – swego Barcza”, ironizuje, wychodząc od Ra-
sińskich, GB, 148)⁵³. Drwęska, nie będąc lojalną wobec Rasińskiej

⁵⁰ J. Kaden-Bandrowski, *Walka o Nową Kobiętę...*, s. 125.

⁵¹ Ewa Kraskowska twierdzi, że ten wybór tytułu miał wydźwięk polemicz-
ny: „U Iwaszkiewicza *zmowa mężczyzn* dotyczy – przeciwstawianych kobiecej
przyjemności – niepokoju metafizycznych dręczących męską psychę [...] i
obecnego w nich pierwiastka homoseksualnego”. Zob. E. Kraskowska, *Juliusz
Kadena-Bandrowskiego walka o Nową Kobiętę...*, s. 153–164.

⁵² Piszę o tym w szkicu: „Dlaczego pańska powieść nie jest homoseksualna?”
„*Zmowa mężczyzn*” Jarosława Iwaszkiewicza – próba lektury, w: W. Śmieja, *Literatura,
której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*, Wydawnictwo „Uni-
versitas”, Kraków 2010, s. 37–60.

⁵³ W tej na poły lesbijskiej scenie zawiera się duży, choć faktycznie niespo-
żyty fabularnie, potencjał emancypacyjny, który, jak się zdaje, przeoczyła Ewa

i złożonej jej propozycji *zmowy kobiet*, opowiada o jej niewykorzystanym erotycznym potencjale Barczowi, z którym potem „całą noc kochali się kosztem Rasińskiej”. Wyzwolony z heteroseksualnej obligacji erotyzm kobiecy bardzo wyraźnie osłabia męską dominację nie tylko w polu społecznym i politycznym, ale także w obszarze relacji intymnych, stanowi dla niej wyzwanie, rozbu-
dza zmysłowo i wyobraźniowo.

Autokomentarz Kadena wskazuje, że pisarz upatrywał wolności Drwęskiej w jej suwerennej decyzji o urodzeniu dziecka⁵⁴. Głównemu nurtowi zdarzeń powieściowych ilustrujących zmagania polityczne towarzyszy podskórny nurt zmagających erotycznych: im bardziej w głównym nurcie mężczyźni walczą o władzę i ustanowienie dominacji, tym bardziej ich władza i dominacja są podmywane na płaszczyźnie relacji seksualnych. Do katastrofalnego w skutkach zwania tych dwu nurtów dochodzi wówczas, gdy Drwęska informuje o swoim stanie, ale zagadnienie jest zdecydowanie szersze. Zapytajmy: Co ożywiało wyobraźnię Kadena w tym obszarze?

W 1908 roku ukazał się przekład *Zboczeń umysłowych na tle zaburzeń płciowych* Richarda von Krafft-Ebinga, a w 1920 roku we Lwowie wyszło pierwsze polskie tłumaczenie *Wenus w futrze* Leopolda von Sacher-Masocha. Teksty pierwszego autora, który ukuł medyczne pojęcie masochizmu, z pewnością Kaden czytał, wszak przywołuje jego nazwisko w *Łuku*⁵⁵, drugiego, od którego nazwiska termin „masochizm” wywiedziono, zapewne też. Cała międzywojenna twórczość Kadena potwierdza, że pisarz tkwi w modernistycznym wyobrażeniu walki płci, postrzega seksualność jako ważną arenę tych zmagających, podczas których zakłada się,

Kraskowska, gdy pisała, że „podstawowy problem Kadenowskich bohaterok polega na tym, iż nie są one w stanie funkcjonować poza znową męzczyzn”. E. Kraskowska, *Juliusza Kadena-Bandrowskiego walka o Nową Kobiętę...*, s. 162. Poznańska badaczka słusznie z kolei zauważa, że szkic Kadena o Nowej Kobięcie powstał niemal równoległe ze *Wspólnym pokojem* Virginii Woolf. Brytyjska pisarka uruchomiła w nim dwa potężne toposy: „siostry Szekspira” i „Chloe lubiącej Oliwię”. Ten drugi otwiera możliwość szukania „ratunku przed znową męzczyzn wśród innych kobiet”. Kraskowska twierdzi, że Kadenowskie Nowe Kobiety nie wiedzą o tym (tamże, s. 164). Wydaje się, że przynajmniej Drwęska o tym wie, tyle że jej się to najzwyczajniej w świecie nie oplaca.

⁵⁴ J. Kaden-Bandrowski, *Walka o Nową Kobiętę...*, s. 161–165.

⁵⁵ Tenże, *Łuk. Powieść współczesna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 266.

że trzeba dokonać wyboru roli: „tyrana lub niewolnika”⁵⁶. W fabule *Łuku* wydarzenia wojny światowej prowadzą do rozchwiania mieszczańskiego porządku seksualnego, swoistego otwarcia pola walki, w którym nie przebiera się w środkach. Erotyczne życie Marysi Miechowskiej to prawdziwa sinusoida. Początkowo żyjąca w ustabilizowanej relacji z mężem, po jego zniknięciu staje się obiektem sadystycznych zabiegów asystenta uniwersyteckiego Cięglewicza:

Gdy następnego dnia rano spostrzegła, że ma sińce na ramionach i udach, zgroza ją objęła... Czuli się źle, tak źle, że jak się chyba muszą czuć te kobiety, które dają sobie za pieniądze gasić papierosy o uda lub ramiona... Czytała to kiedyś w Krafft-Ebingu⁵⁷.

Wkrótce jednak z innym, młodszym kochankiem i w miarę, jak się emancypuje i uczy życia, zajmuje pozycję dominy:

Stworzyli cały szereg własnych obrzędów [...]. Mieli też swoich opiekunów... Patronką ich była *Kobieta z łasicą* Leonarda da Vinci, z Muzeum Czartoryskich... Ona też zapewne temu, kto ją kochał, mówiła „ty”, a on jej „pani”...

Była ich patronką za swą piękność, spokój i za to, że trzymała w ręku małe białe stworzonko – niby w smukłych różowych palcach i płateczek śniegu⁵⁸.

Portret Cecylii Gallerani, zwany dziś najczęściej *Damą z łasiczką*, zeświecza średniowieczną tradycję malarskich przedstawień Madonny z Dzieciątkiem. Towarzyszy on parze kochanków w erotycznym rytuale, podczas którego klęczący wielbiciel oddaje się celebracji stóp, pończoch i ud. Malarski wizerunek może patronować „niereprodukcyjnej” seksualnej swobodzie i inwersji (notabene reprodukcja *Damy* wisi też w sypialni homoseksu-

⁵⁶ L. von Sacher-Masoch, *Wenus w futrze*, [przeł. NN], Res Polona, Łódź 1989, s. 39. Interesująca monografia masochistycznego *istnienia zdegradowanego* pióra Cezarego Zalewskiego pozwala zauważyć, że zagadnienie masochizmu stanowiło wcale częsty obszar literackich przedstawień w literaturze Młodej Polski i Dwudziestolecia. Tym bardziej jednak zdumiewa nieobecność twórczości Kadena w tym skrupulatnym skądinąd studium. Zob. C. Zalewski, *Istnienie zdegradowane. Problem masochizmu w polskiej literaturze nowoczesnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017.

⁵⁷ J. Kaden-Bandrowski, *Łuk...*, s. 266.

⁵⁸ Tamże, s. 403.

alnego dandysa i estety w opowiadaniu *Przyjaciele* Iwaszkiewicza z 1929 roku⁵⁹, o czym piszę szerzej w rozdziale poświęconym twórczości autora *Brzeziny*): „Ukląkł, uniósł suknię Maryśki... Tak, aby jej cudne zręczne nogi widzieli wszyscy klasyczni święci z obrazów, wszystkie damy, wszyscy przodkowie polscy i tych kilku królów, i tych kilku męczenników [...]”⁶⁰. Interesujące jest dla nas to, że kod malarstwa renesansowego powraca w *Generale Barczu*, kiedy Rasiński:

[...] robił z powieści swej korektę u stóp nagiej donna Boticellego, z zawieszanej w pracowni Kwaskiewicza naprzeciw litografowanego Boga Ojca zrozumiał, że nowość się na świeżych falach słowa posuwa, w których jakże brać udział z za rządowego biurka.

(GB, 129)

Nie wiemy, czy naga donna Boticellego to najsłynniejsza z jego postaci kobiecych – Wenus. Nie będzie chyba nadużyciem wyrażenie przypuszczenia, że to właśnie ona, a znaczenie tej sceny odkryje się nam w pełni, gdy zestawimy ją z archetypową sceną z początkowych kart *Wenus w futrze* von Sacher-Masocha, w której rozmowa narratora z Sewerynem odbywa się w przemożnej obecności kopii *Wenus ze zwierciadłem* Tycjana. Schodząca w wizyjnej scenie snu narratora antyczna bogini i utożsamiona z nią Wanda von Dunajew dezawuuują judeochrześcijańskie patrylinearne tradycje w imię wolności oraz nieskrępowania społecznego i erotycznego kobiet. Wydaje się, że sceny z *Łuku* i *Barcza* są, a przynajmniej z dużym prawdopodobieństwem mogą być, reminiscencjami z lektury powieści austriackiego pisarza i tej konkretnej sceny. Seksualna wyobraźnia Kadena ma wyraźne inklinacje do masochizmu i jego korelatów: wyrafinowanego estetyzmu, teatralizacji i fetyszyzmu (Rasiński, gdy jego żona tuli się do nagiej tańczącej Drwęskiej, siedzi nisko i rozciera stopy Drwęskiej, GB, 147). Rasiński jest podmiotem pękniętym tak, jak pęknięte jest piśmarstwo Kadena, które („zza rządowego biurka”) podporządkowane zostało politycznym potrzebom legendotwórczości *Barcza* (patronowałaby mu litografia z Bogiem Ojcem?), ale w jego prywatnej twórczości prozatorskiej wyczuwa się „nowość na świeżych falach słowa” – podporządkowuje się donnie Boti-

⁵⁹ Zob. W. Śmieja, *Homoerotyzm, mimetyzm i Kunst der Fuge. Twórczość André Gide’a w literaturze polskiego dwudziestolecia międzywojennego*, „Pamiętnik Literacki” 2018, z. 3, s. 51–69.

⁶⁰ J. Kaden-Bandrowski, *Łuk...*, s. 403.

cellego (antyczna Wenus), u której stóp robi korektę swojej powieści.

Stopy kobiece, szczególnie obleczone w odpowiedni bucik na obcasie i pończochę, depczące mężczyznę, stanowią niezbędny element wyobraźni masochistycznej, tak pięknie rozegrany mniej więcej w tym samym czasie przez Schulza w *Księdze bałwochwalczej*. Takim fetyszystycznym, nadmiarowym, obsesyjnie drobiazgowym opisem damskiej mody obuwniczej Rasiński wybudza Barcza w pokoju hotelowym na początku czwartego rozdziału powieści. Opis ma charakter nadmiarowy, fetyszystyczny w sensie erotycznym i kompozycyjnym, ale także towarowym, konsumpcyjnym, przy czym fetyszyzm erotyczny i towarowy splatają się dość ściśle: „Narodziny kultury konsumpcji – przekonuje Rita Felski – przyczyniły się do ukształtowania nowych form podmiotowości kobiety, której intymne potrzeby, pragnienia i autopercepcja zaczęły być zapośredniczane przez wystawiane na widok publiczny towary i obiecywane przez nie gratyfikacje”⁶¹. Quasi-pornograficzna radość z kontaktu z przedmiotem zbytku i luksusu dezawuuje oficjalną żołnierską surowość i pogardę dla mód, strojów, „fatałaszków”. Nie powinniśmy lekceważyć tego aspektu, bo, jak zauważa ta sama autorka:

[...] masowo produkowane znaki, obiekty i dobra stają się coraz ważniejszymi, choć wciąż niestabilnymi markerami podmiotowości i statusu społecznego [...]: to, co naturalne, przedstawiane jest jako wytwór (*as nothing but art*), rzeczywistość jako symulacja, a codzienne życie przybiera kształt reprezentacji wyobraźniowej. Atakując wulgarne manifestacje tej nowej i przemysłowej, i komercyjnej kultury, awangardowi twórcy fin-de-siècle’u byli równocześnie zafascynowani nową mocą obrazu, tekstu, spektaklu, mocą, którą równocześnie afirmują i kwestionują swoimi stylistycznymi innowacjami⁶².

Zacytujmy ten zdumiewający i nieczęsto przywoływany fragment powieści:

Bo w tym [„skromnym szczegółiku” – „wdzięcznym kopytku” – obcasie damskiego bucika – W.Ś.] jest wszystko łącznie aż do triumfu Anglosasów nad obecną współczesnością... Oglądnijmy te dwie łódeczki szczęścia i wesołości, łamany pantofelek francuski i angielski długi, płaski, do ściągłej rybki podobny... Rzec w obcasie! W bu-

⁶¹ R. Felski, *The Gender of Modernity...*, s. 154.

⁶² Tamże, s. 99–100.

downie jego, w ułożeniu nie pod podbiciem, lecz na miejscu właściwym domniemane jest prawo szerokiego rozkroku i wysokiego rzutu całej nogi... To Anglia.. Na angielskim kopytku grają całkiem inaczej mięśnie... Małej, śpiczastej kostki nie opłotą, jak do tego zmusza pantofel francuski – nabrzmiałe szmaragdy zaciśniętych żyłek... Nic tu toczony kosteczce nie przeszkodzi lśnić czystą poświatą perły... (GB, 115)

Monolog Rasińskiego ma wybudzić Generała, a ten, wybudzony ze snu w tak nieoczywisty sposób tym obrazowym opisem, życzyłby sobie i Rasińskiemu, aby państwowotwórcza literatura tego ostatniego miała taką moc oddziaływania na zmysły, jak ów erotyczny opis (GB, 116). Rasiński, fetyszystyczny obserwator i interpretator pozornie nieistotnych szczegółów, odczuwa podskórnie nadejście kulturowej zmiany, osłabiającej zasadę męskiej hegemonii (*zmowy mężczyzn*), znacznie wcześniej niż zaślepiony swoją misją Barcz. Temu ostatniemu dopiero znacznie później objawi ją Drwęska, odwołując się zresztą do innego masochistycznego rekwizytu: „Bo ja umiem być bez skrupułów... I umiem bez skrupułów walić batem...” (GB, 392)⁶³.

Masochistyczne podporządkowanie silnej kobiecie nie ma nic z romantycznych wyobrażeń bezpośredniego zbliżenia do erotycznych źródeł życia. Przeciwnie, jego perwersyjność potęgowana jest, na co wskazuje Deleuze w swojej słynnej analizie⁶⁴, przez skomplikowaną siatkę estetycznych uwikłań i mediatyzacji, swobodnie unieważniających rozróżnienia na kulturę wysoką i masową. Masochistyczna wyobraźnia jest jedną z najsilniejszych oznak modernistycznego kryzysu reprezentacji. Męska do-

⁶³ Trzeba tu zaznaczyć, że w kolejnych powieściach Kaden pokaże działanie *zmowy mężczyzn* w świecie kapitalizmu i emancypacji chłopów. Kapitał w *Czarnych skrzydłach* podporządkowuje sobie wszystkie ciała, męskie i kobiece, ale na każdym szczeblu drabiny społecznej kobiety są podporządkowane i kapitałowi, i mężczyznom – od płuczek kopalnianych po dyrektorową Kostryniową. Każdy właściwie akt seksualny jest aktem władzy i przemocy. W *Mateuszu Bigdzie* obserwujemy przeniesienie patriarchalnych modeli porządku płci właściwych rodzinie chłopskiej na poziom polityki państwowej. Uwięziona w tym modelu Bigdowa morduje czterech kolejnych synów Bigdy, a potem sama ginie w niejasnych okolicznościach, wyskakując (?) z okna. Natomiast kontynuacja *Bigdy*, jaką jest zachowany we fragmentach *Jedwabny węzeł*, stanowi feerie masochistyczno-fetyszystycznych odwróceń (patrz kolejny rozdział).

⁶⁴ G. Deleuze, *Masochism: Coldness and Cruelty & Venus in Furs*, transl. from French J. Mc Neil, A. Wilim, Zone Books, New York 1990.

minacja w sferze oficjalnej, publicznej okazuje się tylko teatralnym pozorem, dekoracją kryjącą „zakazane” pragnienie podporządkowania, subordynacji, a sama zaś prezentowana publicznie męskość traci swoją esencję, objawiając się jako skomplikowana rozgrywka, w której zapominają się sami gracze. Nie można już być pewnym tego, co jest rzeczywistością, a co pozorem. Rasiński dostrzeże „wszystko” w kobiecym pantofelku – to właśnie on jest epifanią i ostatecznym tryumfem ducha współczesnego, a nie anachroniczny Barcz z nieodłącznym majorem Pyciem. W masochistycznym odwróceniu „zamiast mężczyzny przekazującego swą ukształtowaną moc wrodzonym predyspozycjom zwierzęcia pojawia się kobieta, która swą zwierzęcą siłę przekazuje nieukształtowanemu mężczyźnie”⁶⁵.

Scena meczu tenisowego między Krywultem i Barczem, którego właściwą stawką jest inscenizacja ról płciowych i pozycji społecznej, zapowiada słynne pojedynki z *Ferdydurki*:

Widok Barcza i Krywulta razem grających... Widok wielkiego „jałmużnika”, „naszego wodza”, i Barcza, który zawsze będzie *du peuple* – ale mięśnie, zdolności... Wszystko to miało się przyczynić do wytworzenia – niech będzie na razie choćby tu, na tenisie „wspólnej płaszczyzny”...

(GB, 394–395)

Generałowie nie rozgrywają żadnej gry wojennej, lecz uprawiają sport, co, rzecz jasna, nie mieści się w tradycyjnym ówczesnym wyobrażeniu polskiej męskości militarnej. Praktykowanie sportu, szczególnie takiego, jakim jest tenis, to praktyka zdecydowanie burżuazyjna i kapitalistyczna, o której pisze Dominik Dziedzic: „[...] kultywowanie burżuazyjnego męskiego ciała odbywało się między innymi w ramach dziewiętnastowiecznych dyskursów kultury fizycznej, które, podobnie jak dyskursy na temat charakteru, zasadały się na współpracy wnętrza z zewnątrz”⁶⁶. Generałowie znajdują się między dwiema różnymi *episteme* męskości, militarną i burżuazyjną, które nawzajem się

⁶⁵ C. Zalewski, *Istnienie zdegradowane...*, s. 31.

⁶⁶ D. Dziedzic, *Gimnastyki, atleci i rekreacyjniści...*, s. 92. Na marginesie można zauważyć, że Barcz wcale nie jest agentem męskości militarnej, lecz właśnie męskości burżuazyjnej, norm płciowych charakterystycznych dla klasy średniej zindustrializowanych społeczeństw Zachodu. Militarizm jest tu raczej narzędziem wdrażania, a może po części niepożądaną deformacją tego docelowego wzorca.

unieważniają lub, by rzecz całą ująć nieco ściślej, naświetlają swoją umowność.

Rozprężenia reguł gry znaków jest nieustannie świadoma Drwęska, potrafi to znakomicie i bezwzględnie wykorzystać. W toku wydarzeń powieściowych rozpoznaje ją także Rasiński. Pisarz zyskuje intuicję tego, co się wydarza: na początku powieści Rasińskiemu przynależy pozycja masochistyczna i niemeńska, jest „sparciały i pusty”, „worek człowieczy ma swoje prawa. Biedne, małe prawa sznurka, sprzętu, guzika, pudełka zapalek” (GB, 3). Odmienić go mogą zaangażowanie polityczne (najpierw u boku Dąbrowy, potem Barcza) i praca literacka. Aparat państwowy staje się agregatem męskiej woli mocy. Ale kiedy Rasiński uzyska wgląd za kulisy wydarzeń politycznych i odkryje ukryty nurt rewolucji erotycznej oraz emancypacji kobiet, doświadczy głębokiego kryzysu tożsamościowego, utraty wiary, co wyraża się powrotem do stanu wyjściowej słabości (pożegnamy go w powieści jako „samą obrazę, gniew, krzywdę w szary łom munduru wciśniętą”, GB, 400). Pograżonego w poczuciu niemości pisarza Barcz uczyni swym adiutantem. Zwiąże go „długimi, szorstkimi węzami dźwięcznej odznaki pod ramieniem i w przerzucie, pod szyją” (GB, 404). Uczynienie Rasińskiego współnikiem w tej *zmowie mężczyzn* polegającej w gruncie rzeczy na utrzymaniu męskiego *decorum* państwowej fasady pociągnie za sobą spory koszt – będzie nim zamilknięcie Rasińskiego jako pisarza, który nie tylko odłoży plany literackie na nieokreśloną przyszłość, ale też obniży ich rangę, zapowiadając swą przyszłą twórczość jako „wykastrowaną”, przeznaczoną *ad usum dephinini*: „To kiedyś, kiedyś – dla młodzieży...” (GB, 404), powie o niej.

W żadnej z kolejnych powieści politycznych Kaden nie umieści już bohatera będącego jego pisarskim *alter ego*. Rasiński zamilknie na dobre, bo pisać serio mógłby jedynie o pustce, na której ufundowana jest męska władza – jej teatralność, inscenizacyjność, mające na celu niedopuszczenie do ujawnienia tej pustki właśnie. W tym sensie powieść Kadena stanowi pamflet na męskość.

Rozdział 4.

Postronek, elektryczny sznur, jedwabny węzeł Dialektyka i erotyka *Mateusza Bigdy* Juliusza Kadena-Bandrowskiego

W ostatecznym rezultacie świat pogański ginie dlatego, że wyklucza pracę. Ale bezpośrednim czynnikiem jego upadku jest – rzecz ciekawa – Kobieta. To kobieta reprezentuje bowiem zasadę rodzinną, tzn. zasadę *Partykularności*, która jest wroga społeczeństwu jako takiemu i której zwycięstwo oznacza upadek Państwa – tego, co Ogólne we właściwym tego słowa znaczeniu.

(A. Kojève, *Wstęp do wykładów o Heglu*, przeł. Ś.F. Nowicki, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1999, s. 209)

Nie chcę być uznawany za *Czarnego*, lecz za *Białego*. Ale – i to jest uznanie, którego nie opisał Hegel – kto inny mógłby to zrobić, jeśli nie Biała? Kochając mnie, udowadnia mi, że jestem godzien białej miłości. Jestem kochany jak Biały.
Jestem Białym.

(F. Fanon, *Czarna skóra, białe maski*, przeł. U. Kropiwiiec, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2020, s. 68)

„*Mateusza Bigdy* nie przeczytam nigdy” – krytyczny *bon mot* Jana Paczkowskiego, poety, satyryka i redaktora „Cyrulika Warszawskiego”, jest zdecydowanie bardziej znany niż rozległa trytomowa „polityczna” powieść Juliusza Kadena-Bandrowskiego, do której się odnosi.

Ta obszerna epicka panorama życia politycznego pierwszych lat II RP, choć dziś pozostaje w zapomnieniu (ostatnie wydanie ukazało się w 1965 roku), to w swoim czasie wzbudziła żywe i zróżnicowane reakcje krytyki literackiej¹. Większość z inter-

¹ Referuje je w swojej monografii Michał Sprusiński. Zob. M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski. Życie i twórczość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971, s. 241–250.

pretacji zanurzona jednak była w bieżących sporach literackich, estetycznych i – *last but not least* – politycznych. Omawiano ją jako „powieść polityczną, paszkwil, pamflet, satyrę uogólniającą”², przeciw czemu zresztą sam pisarz mocno protestował:

Określał kluczowe zagadnienie *Bigdy* mianem dramatu, tragedią polskiego chłopstwa obciążonego przez wieki pańszczyzną i *niewolą obcego najazdu* i dlatego niezdolnego w zaraniu rozwoju odrodzonego państwa spełnić swej dziejowej misji³.

Powojenny kanon interpretacyjny *opus magnum* Kadena ustalili Jan Zbigniew Słojewski i, nade wszystko, Michał Sprusiński. Temu pierwszemu zawdzięczamy kolejny krytyczny *bon mot* cementujący recepcję powieści na lata. W posłowniu do *Czarnych skrzydeł* przedstawił autora jako „straszne dziecko piłsudczyzny i sanacji”⁴. Ten drugi pokusił się, prócz rekonstrukcji pejzażu krytycznego i politycznego, o charakterystykę stylistyczną, wskazując na zakorzenienie techniki pisarskiej we francuskim naturalizmie, niemieckim ekspresjonizmie i „klasycznym” behawioryzmie⁵. Trzeci istotny głos w sprawie powieści zawdzięczamy Józefowi Chałasińskiemu, którego socjologizująca interpretacja prowadzi do postawienia tezy, że powieść Kadena jest wyrazem kryzysu, jakiego doświadczało polskie życie społeczne, a szczególnie inteligencja, w latach 30.:

[...] im bardziej chłop się duchowo usamodzielniał, im bardziej pod względem narodowego uświadomienia wyzwał się spod duchowego patronatu inteligencji, tym większy stawał się wewnętrzny kryzys inteligencji. Im bardziej chłop, dawny podopieczny inteligencji uniezależniał się od niej, tym bardziej wrażliwa stawała się inteligencja na jego „chamskość”⁶.

Powrót, dość spektakularny, *Bigdy* pod koniec lat 90. zawdzięczamy spektaklowi TV w reżyserii Andrzeja Wajdy. Inscenizacja

² Zob. tenże, *Posłowie*, w: J. Kaden-Bandrowski, *Mateusz Bigda*, t. 3, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 301.

³ Tamże, s. 302.

⁴ J.Z. Słojewski, *Posłowie*, w: J. Kaden-Bandrowski, *Czarne skrzydła*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961, t. 2, s. 348.

⁵ M. Sprusiński, *Posłowie...*, s. 309.

⁶ J. Chałasiński, *Chłop polski w studium Thomasa i Znanieckiego w pamiętnikach Witosa i powieści „Mateusz Bigda” a kryzys przywództwa inteligencji*, „Przegląd Socjologiczny” 1968, t. 22, nr 2, s. 27.

Wajdy, znakomita pod względem reżyserskim i aktorskim, miała stanowić komentarz do ówczesnej sytuacji politycznej, w której pojawił się nowy Bigda – Andrzej Lepper i jego partia „Samoobrona”, artykułująca głosy tej części polskiego społeczeństwa, która uważała się za poszkodowaną w rezultacie ustrojowych przemian. Aktualizacja sensów powieściowych w społecznej i parlamentarnej rzeczywistości III RP pozwoliła krytykom budować analogie między życiem politycznym i społecznym II i III RP (niektóre, jak na przykład wieszanie krzyża w Sejmie, robią upiorne wrażenie powrotu czystej niesamowitości).

Żadna z tych powojennych interpretacji powieści nie odnosi się w pogłębiony sposób do splotu relacji genderowych, który w powieściach Kadena jest niezwykle istotny, bo był on pisarzem bardzo zaangażowanym w walkę o Nową Kobiętę i związaną z tym rekonfigurację społecznych znaczeń płci i seksualności⁷. W autotematycznym szkicu poświęconym „Nowej Kobiecie” omawiał rolę swoich bohaterów powieściowych zbuntowanych przeciwko *zmowie mężczyzn*: Marysi Miechowskiej, Hanny Drwęskiej czy Lenory Duś. Szkic (odczyt) ten nie obejmuje *Mateusza Bigdy* i postaci kobiecych w tej powieści, gdyż *Bigda* zaczął powstawać nieco później, niemniej ta kluczowa, przynajmniej od czasu *Łuku*, tematyka jest w *Bigdzie* bardzo wyraźnie obecna. Warto zatem skupić się na wyeksponowaniu niektórych z tych zaniedbanych interpretacyjnie zagadnień, zwracając szczególną uwagę na kształt relacji homospołecznych czy, jak sam Kaden by powiedział, kształt *zmowy mężczyzn*, z którymi w powieści mamy do czynienia.

W cyklu powieściowym Kadena rolę aktorów na scenie dziejów odgrywają wyłącznie pozostający w *zmowie* ze sobą mężczyźni. Przeciwko tej *zmowie* buntują się, na ogół nieskutecznie, jego bohaterki. Uniemożliwiają całkowite zapanowanie *zmowy*, ale ich przedmiotowa pozycja nie ulega przez to znaczącej poprawie. Tradycyjne analizy literaturoznawcze skupione były na politycznym wymiarze konfliktu powieściowego, a nastawione bardziej genderowo skupiały się na ogół na tym, jak sfera powieściowych napięć kształtuje się w relacjach między mężczyznami-opresorami i kobietami-ofiarami. W dalszym wywodzie pójdę

⁷ J. Kaden-Bandrowski, *Walka o Nową Kobiętę*, w: tenże, *Pióro, miłość, kobieta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1931, s. 91–177. Zob. także: E. Kraskowska, *Juliusza Kadena-Bandrowskiego walka o Nową Kobiętę*, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. M. Dąbrowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008.

niewo innym tropem: skieruję swoją uwagę na napięcia konstytuujące sferę relacji homospołecznych (*zmowy mężczyzn*). Są one, jak się okaże, dalece niemonolityczne, nigdy nie są stabilne, warunki *zmony* ciągle na nowo są negocjowane, a mężczyzn łączy/dzieli żywiołowa *hassliebe*.

Antycypując dalsze rozważania, zauważmy, że historycznie kształtowane normy i habitusy męskości, które zdołały osadzić się w naszej kulturze, względnie zająć w niej pozycję hegemoniczną, mają najczęściej szlachecką, postsarmacką bądź poromantyczną proveniencję⁸, a punktem odniesienia i sprawdzianem dla normatywnej męskości jest walka z wrogiem, okupantem, przeciwnikiem, innowiercą. Dominująca w liczbach bezwzględnych w Polsce kultura chłopska, choć posiadała swoje wyraziste wyobrażenia ról płciowych, a zestaw cech i zachowań składających się na męskość „włościańską” był typowy dla patriarchalnej kultury agrarnej, to jej rola w imaginariu narodowym była mocno upośledzona. Dopiero pod koniec wieku XIX, a z całym impetem po odzyskaniu niepodległości chłopci zaczynają artykułować swoją polityczną, kulturową i ekonomiczną obecność w życiu narodowym⁹. Artykulacja interesów dominującej populacyjnie klasy społecznej budziła lęki i obawy związane z koniecznymi przesunięciami w dystrybucji uznania i przywilejów. W powieści Kadena Bigda jest symbolem wzmocnionego chłopstwa, a jego imponująca cielesność, przytłaczająca wszystkich wokół, stanowi symboliczny ekwiwalent mas ludowych walczących o realizację swojego interesu narodowego. Kapitałiści i burżuazja to w powieści, niczym w socrealistycznej karykaturze, „tłuste bandzio-

⁸ Zob. m.in. T. Tomasik, *Uwagi do wciąż nie napisanej historii męskości w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” 2016, nr 2, s. 5–17.

⁹ W zbiorze *W cieniu zapomnianej olszyny* znajdziemy opowiadanie *Polityka*. Kaden wraca w nim do dzieciństwa i wyborów do sejmu galicyjskiego, w których po raz pierwszy mandaty zdobyli posłowie chłopscy. Wczesne wspomnienie zawiera *in nuce* dialektykę napędzającą *Mateusza Bigdę*. Ojciec pisarza zaprosił na obiad chłopskich posłów wraz z żonami. Stary służący, sam przecież chłopskiego pochodzenia, wymówił panu wieloletnią służbę, nie chcąc służyć chłopskim posłom („Wszystko mogę – szumiął Tomasz niskim, gęstym głosem – wycierpiałem gazety, wybory, ale żeby w honorowym domu chamom do stołu podawał?!”, tymczasem „oba posły śmiały się, jadły, potem jeszcze nieraz jeszcze los ojczyzny naszej dzierżyły w swym ręku, żony ich potrząsały karbowanymi czepcami” (J. Kaden-Bandrowski, *Miasto mojej matki*. *W cieniu zapomnianej olszyny i inne utwory*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1985, s. 208).

chy przemysłowe”, natomiast ziemiaństwo ucieleśnia adwersarz Bigdy, hrabia Lachowski, słabowity, lekko zniewieściał i dosłownie „ewaporujący” w towarzystwie chłopskiego lidera. Dwaj inwalidzi wojenni z ciałami wybrakowanymi, dziś żebrzący o papierosa, choć przecież wczoraj „bili się o Polskę”, kończą wyliczenie przesunięć w hierarchii męskiej hegemonii, jaki zarysowuje w powieści Kaden-Bandrowski. Obrazu dopełniają „stare panny męskie” (duchowni) i zniewieściał sejm, nieprzypadkowo znajdujący się w miejscu dawnego Instytutu Maryjskiego dla panien. „Męska męskość” chłopów zdominuje życie polityczne z łatwością: „[...] chłopstwo rozsiada się powszędy, kler przycichł, przemysłowcy ogony podkulili, obszarnicy się godzą z bogatymi chłopami” (MB III, 405)¹⁰.

Aby lepiej zrozumieć aspekt genderowy rewolucyjnych przemian, które opisuje Kaden, będziemy musieli dokonać próby pogłębionego odczytania dzieła autora *Łuku* także w innych wymiarach, przede wszystkim zaś w wymiarze wyobrażeń historyzoficznych, jakim Kaden hołdował.

Niewiele tylko świadectw lekturowych wznosi się ponad bezpośrednio polityczne odniesienie, które w oczach dzisiejszych czytelników dezaktualizuje prozę autora *Czarnych skrzydeł*. Do najciekawszych należą te pióra literatów: Stefana Napierskiego, który, choć wobec Kadena jest bardzo krytyczny, podkreśla istotny dla mojej interpretacji wymiar jego twórczej osobowości (pisze o nim jako o „sfuszerowanym sadyście”, „pisarzu na wskroś erotycznym”, „dość naiwnym erotomanie”¹¹), a przede wszystkim Witkacego, który dostrzegał przenikliwość i kunsztowność *Mateusza Bigdy*: „Po przeczytaniu drugiego i trzeciego tomu *Bigdy* cofam moje twierdzenia, że Kaden schodzi na psy: *Bigda* jest wspaiała. Ale co by było, gdyby Kaden miał jeszcze szerszy światopogląd i zajmował się filozofią”¹².

Znaczące są też słowa Gombrowicza, który, choć we *Wspomnieniach polskich* zwracał uwagę na słabnięcie pozycji Kadena w la-

¹⁰ Wszystkie cytaty z *Mateusza Bigdy* podaję z numeracją tomu (cyfry rzymskie) i strony (cyfry arabskie) według wydania z 1965 roku.

¹¹ S. Napierski [M. Eiger], *Próba „psychoanalizy” Kadena*, w: tenże, *Wybór pism krytycznych*, oprac. J. Zięba, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2009, s. 202–204.

¹² S.I. Witkiewicz, *Leon Chwistek – Demon Intelaktu*, w: tenże, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, oprac. J. Degler, PIW, Warszawa 2015, s. 292.

tach 30.¹³, to w *Dzienniku* wystawia mu bardzo wysoką notę¹⁴ jako drugiemu, obok Witkacego, twórcy o szerszych, nieprowincjonalnych horyzontach.

Badacze twórczości Kadena nieczęsto zwracają uwagę na jego gruntowne studia i pobyt w Belgii, gdzie studiował nie tylko pianistykę, ale także filozofię i nauki społeczne¹⁵, działał w organizacjach społecznych (w lewicowym Stowarzyszeniu Studentów Polskich im. J. Lelewela), fascynował się socjalizmem i twórczością belgijskich naturalistów. Znacznie częściej zwraca się uwagę na swoistą poetykę tzw. „szkółki Kadena”, który był „fanatykiem faktu”¹⁶. Trzeba jednak zauważyć, że Kaden, wbijający do głów adeptom literatury szacunek dla faktów, nie zamieniał literatury w reportaż – jego powieściowe „faktomontaże” biorą za cel ukazywanie strukturalnych prawidłowości i historycznych uwarunkowań zjawisk politycznych i społecznych u zarania polskiej niepodległości. W przekonaniu Kadena literatura objawiała się jako instytucja organizująca narodową wyobraźnię, podporządkowana idei państwowotwórczej¹⁷. Począwszy od młodzieńczej publicystyki, a skończywszy na późnych szkicach ze zbiorów *Europa zbiera siano czy Rzymianie wschodu*, Kaden starał się odnosić doświadczenie polskiej niepodległości i polskiej kultury do zjawisk szerszych, europejskich. Jednym z zadań, jakie sobie i literaturze stawiał, było towarzyszenie piórem niepodległej państwowości. Była to niezwykle ambitna próba przemodelowania romantycznych kodów polskiej literatury i kultury, a zarazem ich modernizacja, uzgodnienie nowoczesności z tradycją, lokalności z uniwersalnością, jednostkowego z ogólnym, głębokich procesów historycznych z ich akcydensowymi epifenomenami. *Mateusz Bigda* miał być w ramach tego projektu swego rodzaju historyczną summą, co zostało zresztą powiedziane wprost na kartach powieści w monologu najgłębiej wykształconego spośród jej bohaterów, Władka Deptuły:

Bigda idzie, panowie, czy wy to rozumiecie? Znaczy to, że historia odrabia swoje przerwy. Historia – metalowe oblicze, nigdy nie wie-

¹³ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Wędrowki po Argentynie*, „Res Publica”, Warszawa 1990, s. 113.

¹⁴ Tenże, *Dziennik 1953–1969*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 255.

¹⁵ Ten okres jego życia omawia, dość zdawkowo, niestety, Michał Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski...*, s. 14–19.

¹⁶ J.Z. Słojewski, *Posłowie...*, s. 371.

¹⁷ Zob. np. M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski...*, s. 250.

dzieć kiedy z grud ziemskich wyorane. Ta historia powraca na zapuszczone rozdrobnione miejsca. Nic groźniejszego, panowie przemysłowcy, od powrotów historii w życiu społeczeństw czy państw, czy też narodów. Bo na tych miejscach zapomnianych oczekuje historii swej człowiek, który choć był – lecz nie żył dotąd historycznie. Jeśli mu nie pomogą wszyscy inni, jeśli mu nie ułatwią – zabierze wszystko sam, niszcząc po drodze wszystkich.

(MB I, 160)

Do podjęcia tak ambitnego zadania pisarz przygotowywał się wieloaspektowo, bardzo sumiennie, a próbie powieściowego panoramowania sił historycznych, społecznych i politycznych towarzyszy praca nad formą i językiem, który ma angażować wszystkie dostępne zasoby polszczyzny:

Zadanie wielkie, ogromne: opowiedzieć, wyrazić, co czuł w pewnym okresie swej pracy nad państwem nad żywym organizmem zbiorowym, decydującym o losach Europy środkowej człowiek, który składa się z 30 milionów mózgów i serc, to znaczy naród polski. Kiedy mówił prawdę? Kiedy go okłamywano? Dlaczego? Co z tego wynikło? Kto był winien, kto był praw? [...] Dwa lata przygotowań [...] Dopiero potem plany, plan a.b.c.d., warianty, budowa, przebudowa, równocześnie usilna mobilizacja zapasu mowy: czytanie słowników, starych książek, Modrzewskiego, Reja, Potockiego, piękny przekład tacytowski Naruszewicza [...]¹⁸.

Wydaje się, że najważniejsze zapisy lektury powieści koncentrują się na dwu z trzech zasadniczych, moim zdaniem, poziomach znaczeniowych. Najoczywistszy i najprostszy, ale też najszybciej dezaktualizujący się, jest poziom odniesień politycznych, „dopasowujący” postaci powieściowe do bohaterów ówczesnej sceny politycznej (Bigda – Wincenty Witos). Drugim poziomem jest poziom literackiego przetworzenia i językowo-stylistycznej manieri, w jakiej utrzymany jest *Bigda* (ekspresjonizm, naturalizm, behawioryzm). Najmniej chyba uwagi poświęcono próbie zrozumienia poziomu najbardziej podstawowego: jakie wyobrażenie historyczne i jaka koncepcja człowieka stoją u podstaw powieściowego gmachu. A to od odpowiedzi na te pytania powinniśmy zaczynać interpretację powieści. Choć Witkacy zarzucał Kadenowi braki w wykształceniu filozoficznym, to lektura *Generała Barcza* czy *Mateusza Bigdy* pozwala łatwo wykazać, że wyobraż-

¹⁸ Cyt. za: tenże, *Posłowie...*, s. 298–299.

nię historiozoficzną Kadena, a do pewnego stopnia także jego język, uformowała filozofia Hegla (zob. poprzedni rozdział). Myślenie metafizyczne i mesjanistyczne, tak charakterystyczne dla polskiej tradycji romantycznej, szczególnie w jej najpopularniejszym ujęciu, ustępuje u niego przekonaniu o realizacji żelaznych prawideł dziejowych, działających jako abstrakcyjne prawa historii. Bardzo wyraźnie widać to w *Generale Barczu*, który na polską peryferyjną *miękkoszcz* próbuje nałożyć *stalowe ramy*: „Miękkoszcz – niedobre dla człowieka... Lepszy rozum... Tu wszystko takie miękkie”¹⁹. Gdy czytamy, jak w cytowanej wcześniej wypowiedzi Deptuły, o historii powracającej na swoje miejsce, wówczas mamy świadomość osadzenia postaci Bigdy w języku Hegłowskiej filozofii dziejów i Hegłowskiego rozumienia państwa jako ucieleśnienia Ducha. Ów kult Państwa w myśli Hegla jest kultem zasadniczo sekularnym, nowoczesnym, a nie żyrowanym przez instytucje religijne, stąd także w powieści Kadena uderza jej sekularność – pokazywanie religii jako rodzaju ideologicznej przesłony dla realizacji ściśle politycznych celów (znakomite sceny wieszania krzyża w sejmie przez posłów endecji), a sam Bigda mówi o sobie, że jest „czarnym chłopskim Jezusem, ale z zębami wilka” (MB I, 195), a więc zsekularyzowanym Mesjaszem doprowadzającym do dziejowej przemiany.

Postać powieściowego intelektualisty, asystenta i intelektualnego mentora Bigdy, Władysława Deptuły, jest wielokrotnie wykpiwana, zarówno przez narratora, jak i inne postaci powieściowe, z Bigdą na czele. Poświęćmy mu jednak nieco więcej uwagi, bo to prawdziwy *spiritus movens* powieściowych intryg, szara eminencja i demiurg powieściowego świata:

Oto stoi tu doktor dwóch fakultetów, których to fakultetów nie zdoła przez najdłuższe swe życie wyrzygać z powrotem na głowy swych rodaków. Stoi ta rura, przewód, komin, którym ciągnie bezmierna rozkosz żarcia i wszystkich spraw zmańczonych. Komin huczy rozgłośnie przed tym bydem – o Bigdzie.

(MB I, 160)

Deptuła jest zachwycony Bigdą, bo ten ostatni ucieleśnia jego wyczytane w książkach teorie. To właśnie on, Deptuła, wmówił w Bigdę jego rolę, to, że „czuje w sobie dzieje! Dzieje ludu, dzie-

¹⁹ J. Kaden-Bandrowski, *General Barcz*, oprac. M. Sprusiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa 1984, s. 137.

je całej historii!!!” (MB I, 177), to o nim Bigda mówi jako o swoim „belfrze” (MB III, 258). Deptuła – inteligent, Deptuła – chłopski profesor, Deptuła – cichy Demiurg jest postacią abiektalną. Zgromadzona przezeń nadmiarowa „uczona” wiedza jest „sucha” i książkowa (choć „wyrzyga ją” na chłopską zbiorowość), natomiast on sam, intelektualny ojciec ruchu chłopskiego, „deptany” przez Bigdę i towarzyszy partyjnych, gdy przychodziło rozwiązywać rzeczywiste problemy, jako wyjątkowy tchórz, „lubił chować się kolegom u dziwek” (MB I, 16). Obżartuch, obleśny dziwkarz, intrygant, wiecznie spocony i pomiatany przez Bigdę, żałośnie zakochany w prostytutce, Lolce Romek, połączony jest z Bigdą dziwną więzią podziwu wymieszanego z lękiem, „uwielbienia i nienawiści” (MB I, 23). Pogardzany Deptuła wierzy, że:

Warto na wierzchu tego świata posadzić w końcu Bigdę. Patrząc, jak będzie siedział i tronował, i stać sobie spokojnie obok. Patrząc, jak Bigda będzie im łamał kości, a oni będą wrzeszczeć wniebogłosy, że tak nie wolno kości łamać i nikt jeszcze nie łamał tak okropnie...

(MB I, 163)

Deptuła jest komiczny i żaloszny dlatego, że wypracowaną samowiedzą (mówiąc po heglowsku) obdarza Bigdę i to Bigda właśnie, a nie zagrożony nieustannie unieważnieniem i tchórzliwy Deptuła, czyni z niej historyczny użytek. Dlaczego jednak Bigda? W czym tkwi jego siła? Otóż tkwi ona, jak można przypuszczać, w nabyciu *wiedzy ucieleśnionej*, przekraczającej horyzont doświadczeń jego klasy (ów klasowy horyzont wyznaczony jest przez fakt, że „każdy z tych posłów w pierwszym dzieciństwie swoim brał jeszcze pańskie baty. Dworskie baty to jest dla chłopca – Polska jego najpierwszych wspomnień”, MB I, 19).

Swego rodzaju „scenę pierwotną”, której reminiscencje raz po raz powracają w kluczowych momentach powieści (przypomina ją sobie Bigda, obejmując funkcję premiera, ale także później, w chwilach erotycznych uniesień na ocalałych kartach kontynuacji powieści, jaką jest *Jedwabny węzeł*), stanowi historia z dzieciństwa, kiedy młody Mateusz „jako bandos młodociany” (MB I, 178) został niemal na śmierć pokłuty przez dziewczki wiejskie, które zaczęły, gdy te przewracały gnój. Poturbowanego Bigdę ratuje „ciotka hrabska, księżna czy margrabini – lichy wie”: „to owa pani wielka, uśmiechnięta i wonna przemywa mu rany” (MB I, 178). Z tej przygody pozostały Bigdzie wstydlive blizny – czułe punkty, o których legendzie i znaczeniu pouczony jest tylko Władek Deptuła:

Deptuła posiadał własny dobrze wypróbowany sposób [na obudzenie Bigdy – W.Ś.]. Naciskał blizny stare na udach Bigdy, blizny po owych szpilkach do włosów, co go to nimi dziwki podczas żniw pokłuły. Pod bliznami zbiegały się widocznie nerwy, noga drygała w górę – Bigda musiał się wtedy przebudzić.

(MB III, 12)

W przygodzie Bigdy doszło do charakterystycznego odwrócenia: oto (reaktywną) przemoc stosują wobec niego wiejskie dziewczki, przedstawicielki własnej klasy społecznej, natomiast opiekuje się nim ziemianka, przedstawicielka klasy zantagonizowanej. Przyszły *leader* wyciągnie z tego ważną naukę na przyszłość: swoich trzeba „brać za pysk”, a klasę dominującą pokonać można jej własną słabością i naiwnością. „Jednostka, która nie narażała życia – pisze Hegel – może wprawdzie być uznana jako *osoba*, ale nie osiągnęła prawdy tego bycia uznana jako samoistna samowiedza”²⁰. W przeciwieństwie do tchórzliwego Deptuły – urodzonego niewolnika, młody Bigda („bandos”), otarłszy się ryzykancko o śmierć, uzyskuje *samoistną samowiedzę* pana. Skupiając się na tej scenie, nie można nie zwrócić uwagi na „moment seksualny” tego doświadczenia, w którym „Bigda jest bity” niemal na śmierć: moment śmiertelnego zagrożenia, bólu i upokorzenia zawęzli się już na zawsze z doświadczeniem erotycznego pobudzenia, przyjemności.

Wyposażeni w tę obserwację, wróćmy zatem do naszych rozważań o podstawowym poziomie porządku powieściowych znaczeń. Można chyba wyrazić przypuszczenie, że zamiarem Kadena było ukazanie działania logiki historycznej i jej prawideł z dialektyką pana i niewolnika na czele, lecz towarzyszyła temu pragnieniu świadomość ich abstrakcyjnej modelowości, którą musi wypełniać określona rzeczywistość z całą przynależną jej właściwością odkształcania abstrakcyjnych modeli, z przypadkowością, chaosem, sprzecznościami, gmatwaniną ludzkich intencji i nieraz nadzwyczajnie intensywnych emocji. Rolą pisarza jest dostrzeżenie i ukazanie działania praw logiki historycznej, ale z uwzględnieniem wszystkich „odkształceń” pomijanych przez „modelującego” filozofa czy historyka; odkształceń, jakie niesie z sobą rzeczywistość, zwłaszcza „miękkoszcz” peryferyjnego kraju o archaicznej strukturze społecznej. W ten sposób pisarskie zobowiązanie i dzieło pisarza nabierają charakteru totalnego.

²⁰ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś.F. Nowicki, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2002, s. 135.

W koncepcji Kadena Bigda staje się agentem logiki historycznej, ale to ostatnie *abstractivum* kontrowane jest przez fizjologię, oporną ludzką naturę, popędowość, instynkty, całą „zwierzęcość” ludzkiej, chłopskiej natury. Zderzenie tych dwu płaszczyzn: historycznej konieczności i ludzkich namiętności otwiera piarsko ciekawą perspektywę zrealizowaną na kartach *Mateusza Bigdy*.

Oba plany powieści – historiozoficznych ram i ich odwzorowania w społecznej materii – wciąż ze sobą się spletają: historia jest ucieleśniona, cielesność uhistoryczniana. Dialektyka pana i niewolnika na kartach powieści ma wymiar historyczny – klasowy konflikt osłabia ziemiaństwo i klasy posiadające, a na ich miejsce wchodzi dotychczasowy chłopski *niewolnik*, przejmując wiele z kulturowego *imaginarium* dotychczasowych *panów* i ich habitusów (drastyczne skąpstwo chłopów zamienia się np. w rozrzutność²¹). Dialektyczny konflikt dominuje w strukturze powieści. Rozgrywa się także na innych poziomach powieściowych relacji: po pierwsze, w relacji między Deptułą i Bigdą, naznaczając ich wzajemne odniesienie emocjonalne ambiwalencją; po drugie, w polu seksualności, która stanowić będzie dominantę tematyczną *Jedwabnego węzła* (o tyle, o ile możemy rekonstruować te ostatnie z ocalałych fragmentów).

Świat chłopskich przywódców jest ekskluzywnie męski. Kobiety mają w nim wartość użytkową. Deptuła jako wpływowy polityk je literalnie konsumuje: „Deptuła wywołał sobie inną [...] sentymentalną szatynkę, pląskę, była nauczycielką, lecz gładką, bardzo ciepłą. Gniótl, dręczył i pożerał tę cielęcinę ludzką. Po czym ją wygnał, najmarniej opłaciwszy [...]” (MB I, 166). Gdy ma zamiar podsunąć Bigdzie inżynierową Kostryniową, wówczas chce swojego *leadera* „utaplać w kobiecie” (MB II, 230), a Kostryniowa to „jadalna matrona” (MB II, 243): „Biała. Rozrąbać, wypaproszyć – zabawna rzecz” (MB II, 244). Dlatego zamiast o związkach Deptuły z kobietami będę mówił o pochłanianym przez niego *mięsie kobiet* (zawdzięczam tę formułę jednemu z wierszy Brunona Jasińskiego). Jediną kobietą, której Deptuła nie pochłania, jest Lolka Romek. W tym przypadku można pomyśleć nawet o zakochaniu Deptuły. Szybko dostrzeżemy jednak, że w tej relacji jest coś nader dziwnego, stanowi ona bowiem w swojej isto-

²¹ W zsekularyzowanym świecie powieściowym pieniądz jest prawdziwym, kapryśnym, mściwym i hojnym bogiem – przekonujemy się o tym niejednokrotnie, autor bardzo się o to stara.

cie trójkąt erotyczny, którego trzecim wierzchołkiem stał się radca Strzęgorz, doradca hrabiego Lachowskiego (odpowiednik Deptuły w stronnictwie ziemiańskim). Odnosi się wrażenie, że gdyby nie ta męska rywalizacja dwóch polityków mielibyśmy do czynienia z kolejnym aktem konsumpcji *mięsa kobiet*, w tym przypadku *mięsa* Romki. Pożądanie Strzęgorza uniezwykła jednak Romkę w oczach Deptuły, nadaje jej wartość. Nagle Deptuła, rywalizując z innym mężczyzną, musi się o jej względy starać (ten układ to iście Girardowska wariacja):

Deptuła depce, zdeptuje Loleczkę, po czym co prędzej wynagradza Strzęgorza braterskim pocałunkiem. I powiada z westchnieniem: – Obaj kochamy, my obaj ją kochamy. [...] Zwraca się do Strzęgorza całą twarzą z najtkliwszym pocałunkiem. Obejmują się, śmieszni potwornie jeden dla drugiego. Poczucie bezpieczeństwa rozwija się w zupełnej pustce...

(MB III, 278)

Nad tym, co dalej, zapada zasłona milczenia: „Jak było i co, kiedy, w jakim porządku, po pocałunku ze Strzęgorzem – Deptuła nie pamiętał” (MB III, 279). Przekonujemy się, że Deptuła prawdziwą bliskość odczuwa tylko z mężczyznami i jedynie im okazuje czułość, jego seksualne nadużycia z kobietami nigdy nie dają mu pełnej satysfakcji, co więcej, nawet fantazjuje on o owłosionym nagim ciele Strzęgorza i związanej z tymi zakazanymi pobudkami własnej „degeneracji” (MB II, 239). Powieściowe niedopowiedzenia otwierają pole do domysłów o wypartej (?), sublimowanej (?) homoseksualności Deptuły, którego jedyną prawdziwą miłością jest wyidealizowany Mateusz: „Pośród przywidzeń tryskały w łomocie bijącego nadmiernie serca myśli nagle i straszne: Że się z Bigdą rozejdą... Że ich rozdzieli śmierć...” (MB I, 164), „W odgłosach jedzenia i siorpania utracił najzupełniej poczucie bezpieczeństwa. Bał się – i drżał z radości. Czy długo może trwać przyjaźń tak niebezpieczna?” (MB I, 171); „Kochał tego twardego człowieka, jedyne, który tak czytać umiał we wszystkich myślach podstępnych, przewrotnych i kłamliwych” (MB III, 11).

Najintensywniejsza scena bliskości między Deptułą a Bigdą rozgrywa się w pierwszym tomie, gdy Deptuła chce swojego *leadera* strategicznie „utaplać w kobiecie”, a Bigda nie ma na to ochoty, gdyż frasuje się strategicznym ślubem jedynej córki z młodym Mieniewskim (synem lidera socjalistów). Obaj przyjaciele są podpici i po całym stresującym dniu w sejmie dochodzi między nimi do chwilowego zbliżenia, nie tylko na płaszczyźnie emocjonalnej,

ale także intensywnie fizycznej. Rozcięcie między homoseksualnym a homospołecznym na krótką chwilę traci ostrość:

Gębę miał Bigda w tej chwili jak gdyby pełną gliny, tak mu ją czułość wielka zalepiła gruntownie. Deptuła podgarnął się życzliwie [...] Bigda [...] sam się nie spodział, kiedy się wcisnął w grube ramiona Deptuły. Który – Deptuła – wycirus i uczony, i straszna oczajdusza trzymał takiego władcę teraz w ramionach – niby niewinne dziecko. Taka opiekła gnida taką ogromną siłą trzyma w swoim uścisku. [...] Zawsze sam – westchnął – tyle tylko, że z tobą. Zbójcu. Bigda ze swoim łotrem. Bo ci powiadam, bezczelny ty złodzieju, żebyś to wiedział, żebyś to zapamiętał: Że oprócz ciebie... [...] tom jest ten czarny chłopski Jezus, ale z zębami wilka. Rozumiesz to łajdaku?! – Tu Bigda wstał ze zwierzęcym zapatrzeniem oczu w niewypatrzoną nicłość, któremu spokoju nic zmącić nie zdoła.

(MB I, 194–196)

Cała metaforyka „komina”, „rury”, pomnożone „uwstrętnianie” Deptuły, który przez Bigdę jest nieustannie gnieciony, gnębiony, poniżany, krąży wokół pasywnej i wypieranej, a może po prostu niemożliwej do nazwania homoseksualności (rozpoznawanej przez niego samego jako „degeneracja”) bohatera. O jego przeszłości dowiadujemy się wszak, że to „wychowanek bursy dla najbiedniejszych dzieci i w swoim czasie ulubieniec dyrektora tej bursy, księdza Karolkiewicza, którego później jezuici wywieźli za zboczenia przeciw naturze” (MB I, 192–193). Fantazmatyczna „analność” tej postaci eksponowana jest przez figuratywność narracji w sposób wręcz groteskowy:

Deptuła zniża czoło, taki ma styl, swój własny: podsuwa czoło pod oczy przyjaciela, jakby mu nagi tyłek podsuwał prosto pod nos.

(MB III, 226)

Jeśli „seksualnie podejrzany” Deptuła „konsumuje” *mięso* kolejnych *kobiet*, a wobec dominujących partnerów męskich odczuwa pożądanie o wyraznie pasywnej charakterystyce, to życie prywatne i seksualność Bigdy pozostają – do końca trzeciego tomu powieści – tajemnicą nawet dla Deptuły („Z kim, do jasnej cholery, żył w końcu ten Mateusz? Czy miał dziwki w mieście? Czy urzędniczki? Czy kumy na wsi? [...] Z żoną przecież żyć nie mógł. Z taką wariatką dziką, a był chłop zdrów, jak ćwik”, MB I, 1). Całe *libido* Bigdy zdaje się ograniczać, a może sublimować, do *libido dominandi*, życie erotyczne właściwie nie istnieje. Chłopska żona

Bigdy jest „pomyłona, szalona, brzydka, stara i zła” (MB I, 189). Bigdzina, ta chłopska Medea, morduje czterech kolejnych synów Bigdy, jakby chciała zemścić się na Mateuszu, a może wprost dokonać mordu *per procura*, zabijając jego synów: „Szkolił ją, niszczył, na wszystkie strony گیا, po swojemu hodował, ale była kobieta – jałowa. Co zaszła, to albo poroniła, albo zabiła dziecko zaraz po urodzeniu. [...] Chłopców po Bigdzie – ani jednego nie mogła ta kobieta wytrzymać” (MB II, 269). Z tego małżeństwa przeżyła tylko córka. Bigda żonę bił „jak psa”, po drugim straconym dziecku prowadził do lekarza jak krowę, „na postronku” (MB II, 282).

Dla Deptuły kobieta jest mięsem, dla Bigdy – częścią inwentarza żywego, „klaczą pociągową” (MB II, 255), której utrzymanie musi się po prostu kalkulować. W tym sensie więc w świecie chłopskich liderów – można powiedzieć, parafrazując Lacana – „kobieta nie istnieje”. Takim odmawiającym uznania kobiecości „gospodarskim okiem” ogląda Bigda kobietę „miastową”, inżynierową Kostryniową:

W miejskim ubraniu widać kobietę dokładnie, jak przez szkło. Kto za to płaci, aby to tak utrzymać. Piersi, ramiona, biodra, kłęby, całą skórę i takie drogie włosy?! Miała chyba przeszło czterdzieści lat, a ciało jak dziewczyny.

(MB II, 277)

Spojrzenie na nią ma charakter uklasowany do tego stopnia, że mieszczańska Kostryniowa, którą w swojej intrydze rai Mateuszowi Deptuła, jawi się Bigdzie jako „toto”. Określenie to zawiera zarówno element pogardliwości, jak i poczucie obcości wręcz gatunkowej. „Toto” jest zaimkiem używanym w braku nazwy właściwej, a rodzaj nijaki tego zaimka denotuje dezorientację rodzajową, stan nieokreślenia, poznawczą niepewność, dezorientację pomnaża redundantna iteracja tej formy zaimkowej w omawianym fragmencie. Dystynkcja klasowa zasłania jak gdyby dystynkcję płciową. W chłopskim wyobrażeniu kobieta – stanowiąca część inwentarza – wykonuje pracę na rzecz gospodarstwa, ma więc wartość ściśle użytkową i ekonomiczną. Z tego punktu widzenia „toto” jest czystym, niepotrzebnym, niezrozumiałym zbytkiem:

Bigda zbrzydził się bardzo wobec takiego pomylenia wieków. [...] Przezroczytymi źrenicami wodził po smukłych kształtach tej kobiety i tak wspominał sobie tylko, jak toto ukazuje się zwyczajne-

mu dziecku chłopskiemu od wczesnego dzieciństwa, taka dama, matrona.

Jak toto wożą do kościoła, jak toto siedzi zawsze w ławce kolektor-
skiej, jak się toto rozpiera, jak potem znów obwożą, jak toto pięknie
po ogrodzie stąpa, tańczy po nocach, znów chodzi po alejach, półob-
nażone, jak toto je srebrami zawsze, jak toto wiożą do ślubu i jak po-
tem pięciu doktorów zwiożą, by toto rodzić mogło. [...]

(MB II, 277)

Przy niemal całkowitym wykluczeniu kobiet ze świata powie-
ściowego (na boku pozostawiam tu perypetie miłosne Tadeusza
Mieniewskiego i Zuzy Kostryńiówny) dostrzeżliśmy intensywność
relacji homospołecznych. Naszą szczególną uwagę przyku-
ła postać Władysława Deptuły i jego skomplikowanych stosun-
ków z Mateuszem Bigdą, bohaterem tytułowym powieściowego
przedsięwzięcia Kadena. Dramat władzy, pożądania i uznania ro-
zegra się między tymi dwoma bohaterami i Bigdziną, która pod
koniec trzeciego tomu powieści przybywa do miasta, do Mate-
usza.

Pełnią samowiedzy w heglowskim sensie dysponuje w powie-
ści Bigda, ale mimo to nie jest *Panem*: „Przez całe życie swoje je-
stem w niewoli. I to w jakiej niewoli!...” (III, 258), co Deptuła in-
terpretuje jako zniewolenie przez związek małżeński i skazujące
na partykularność życie rodzinne. Sam Deptuła liczy na to, że in-
tryga polityczna, która wyniosła Bigdę i jego stronnictwo do wła-
dzy, wyniesie również jego do pożądanych godności, np. posel-
stwa w Watykanie. Bigda trzyma go jednak krótko:

Pijaństwa, świństwa, wrzaski po knajpach, orgie w bajzlach, o tym
wszystkim zapomnisz. Musisz mi zostać poważnym profesorem. Do-
radcą premiera, rozumiesz to?! Sobą i tak nie będziesz nigdy – mówił
cicho Mateusz – i sił ci na to nie stać i sam nie wiesz, kim być. Daw-
no ci to mówiłem. [...] Jak poczujesz niewolę, zaraz się uspokoisz²².

(MB III, 258)

To niezwykle istotne rozpoznanie Bigdy, który, nie zapomnij-
my o tym, sam „stworzony” przez belferskie wysiłki Deptuły, te-
raz nie tylko projektuje jego przyszłość jako *niewolnika*, ale także
rozpoznaje problematyczność statusu samowiedzy dawnego per-

²² Ostatnie zdanie powraca jeszcze w tej samej formie (MB III, 289).

ceptora jako heglowskie pożądanie (*Begierde*), o którym polski tłumacz i komentator Hegla, Światosław Florian Nowicki pisze:

Pożądanie to forma samowiedzy, która dowodzi swej prawdziwości i istotności poprzez unicestwienie zewnętrznego przedmiotu, którym jest początkowo wszystko, co inne niż ona. W bardziej konkretnym sensie to unicestwienie jest konsumpcją, pochłanianiem, trawieniem, asymilacją. Widzimy więc, że przy przejściu od Świadomości do Samowiedzy dokonano się zarazem przejście od teoretycznego do praktycznego stosunku do przedmiotu, a określeniami samowiedzy stają się określenia związane z tym, że istnieje ona na bazie żywego zwierzęcego organizmu²³.

W komentarzu do swojego przekładu *Fenomenologii ducha* Nowicki dodaje: „samowiedza określona jako pożądanie nie zna jeszcze swojego związku z życiem w jego aspekcie przedmiotowym”²⁴. W przypadku Deptuły mamy istotnie do czynienia z samowiedzą niepełną, szczątkową, pożądanie oraz pewność tej samowiedzy „uwarunkowane są przez przedmiot, pewność ta istnieje bowiem dzięki znoszeniu tego, co inne”²⁵. Deptuła – żarłok, lubieżnik i pochłaniacz wiedzy (doktor dwóch fakultetów, rura) – jest istotą przejściową nie tylko w sensie seksualnej nieoznaczności, ale w głębszym sensie Heglowskiej dialektyki, „*Begierde* denotuje poziom świadomości wspólny ludziom i zwierzętom”²⁶.

Ani bohaterowie, ani narrator powieści nie dysponują językiem, który zdołałby nazwać skrajne afekty, rodzące się w niezwykle intensywnej emocjonalnie przestrzeni między Deptułą i Bigdą. Z pomocą przychodzi język Heglowskiej dialektyki wolności/niewoli, Pana i Niewolnika. Tym, czego nieustannie domaga się Deptuła od Bigdy, jest – pozostając przy tej terminologii – uznanie, Heglowskie *Anerkennung*, a więc sposób, w jaki istnieje jedna samowiedza dla drugiej, lecz jedynym rodzajem uznania, jaki oferuje mu Bigda, jest rozpoznanie w Deptule jego fenomenologicznej konieczności statusu niewolnika, choć przecież efektem dialektycznej relacji „docelowo powinien [...] być stosunek miłości czy przyjaźni jako zastępujący pierwotną relację pana i nie-

²³ Ś.F. Nowicki, *Dialektyka panowania i niewoli w całości systemu Hegla*, „Kultura i Wartości” 2018, nr 26, s. 12.

²⁴ Ś.F. Nowicki, *Przypisy*, w: G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha...*, s. 543.

²⁵ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha...*, s. 131.

²⁶ R.R. Williams, *Recognition. Fichte and Hegel on the Other*, State University of New York Press, New York 1992, s. 145.

wolnika²⁷ (*Aufhebung*). Efekt jest inny – doprowadzenie „chłopskiej rewolucji” do końca przyniosło rozczarowanie:

Nie byli to zaprawdę marzyciele, wszelkie zaś efekciarstwo liryczne było im zawsze obce. Niemniej przeto myśleli kiedyś obaj, jak to będzie, gdy nastanie wreszcie dzień przełomowy: jak opuszczać będą pobożowisko sejmu, jak wyjdą już po wszystkich, ostatni po odwalonej robocie. Dawniej mówili nawet, jak padną sobie w objęcia i urzną się dnia tego. Dzień wielki nastał, przyszedł: jakże trzeźwo, spokojnie opuszczają miejsce wspólnych wysiłków oraz piekielnej pracy!

(MB III, 260–261)

Jako że rozpoznanie znoszące dialektykę nie następuje, Deptuła wciąż żyje w poczuciu zagrożenia swą dalszą statusową degradacją. Lęk przed nią napędza go nieustannie, być może także dlatego kompulsywnie pochłania *mięso kobiet*, je, pije, konsumuje – po to, by neurotycznie powtarzać akt odróżniania się od tego, co pochłania. Sam boi się pochłonięcia. Najlepiej to chyba widać w drugim tomie powieści w scenie, w której, nie zastawszy Lolki Romek, pożywia się w restauracji rakami: „Ssał im głowy, farfocle brzuszne, gruchotał drobne łapiny w zębach, a duże łapy gryzł nie obierając, jako że szkoda czasu. Co zaś którego raka zjadł, to mu popatrzył w oczy. Cóż w nich widać, w ugotowanych oczach?” (MB II, 234). Spoglądanie w oczy ugotowanego zwierzęcia, którego mięso się pochłonie, pozwala Władkowi Deptule upewnić się co do swojej „odróżnionej” pozycji. Wychodząc z restauracji, mija lustro, w które mimochodem spogląda tak, jak przed chwilą spoglądał w ugotowane oczy raka. W tej „scenie lustra” dokona się niezwykle nieprzyjemna dla niego korekta: Deptuła zobaczy swoją własną postać w analogii do raka, którego pochłoniął przed chwilą, odróżnienie okaże się iluzoryczne, powróci niepewność:

Deptuła stanął – przerażony. Ta morda obrzękła, białawosina, te wargi i skronie rozdęte! Widział się przecie w lustrze, ale zarazem nie mógł dostrzec w odbiciu swego własnego wzroku. Czymże więc patrzył? Czy – kto za niego patrzył? Kto mu go pokazywał w zwierciadle?

(MB II, 235)

Odmowa uznania, a wręcz ryzyko pochłonięcia, ze strony Bigdy zyskuje proksemiczny wyraz w scenie jazdy do Lachowic,

²⁷ Ś.F. Nowicki, *Dialektyka panowania...*, s. 21.

gdy Bigda niemal zgniata i symbolicznie unicestwia „profesora” („Deptuła przygniaciony, którego teraz Bigda [...] wygarniał spod siebie niby drgające, obleple, gęste błoto”, MB II, 291), co „belfer” dobrze zapamięta na przyszłość i podczas kolejnej podróży („Deptuła odsunął się, by nie zawadzać na poduszkach. Miał jeszcze dotąd siniaki na biodrach i palec prawej stopy czarny z jazdy do Lachowic”, MB III, 265).

„Dialektyczna” przyjaźń podszyta jest obopólną nienawiścią: pogardą Bigdy i lękiem Deptuły. Rozwiązanie ma przynieść ostatnia, dramatyczna scena powieści. Oto do Warszawy przybyła Ludwika Bigdowa, jej zjawienie się zaburza *decorum* chłopskiego posłowania (MB III, 285–286), ma sprawę do Mateusza dotyczącą córki i planowanego „politycznego” jej ślubu. Ostatnia scena powieści, gdy na ulicach Warszawy toczą się już zamieszki w związku z uchwaleniem *lex Bigda* i policja strzela do protestujących, rozstrzyga się na hotelowym piętrze między Bigdą, Bigdową i Deptułą. Dochodzi do szamotaniny na balkonie, podczas której „ciało żony, Ludwiki, żony Bigdy, wysunęło się naprzód z balustrady w powietrze” (MB III, 292), po czym wylądowało na bruku kilka pięter niżej. Spoglądając na trupa, Deptuła kilka razy powtarza (te ostatnie słowa powieści zwracają naszą uwagę na kluczową rolę dialektyki wolności i niewoli): „Teraz już jesteś wolny, Mateuszu. Teraz już jesteś wolny!...” (MB III, 293).

Nie jest jasne, który z nich, Bigda czy Deptuła, ostatecznie pchnął Bigdową, oskarżając się o to nawzajem, ale najprawdopodobniej jednak była to sprawka Deptuły, w którym „chlusnęło, bryznęło zewsząd, ze wszystkich stron” (MB III, 292). Zabicie żony w wyobrażonym porządku powieści oznacza dla Bigdy upragnione wyzwolenie się od ograniczeń stanowych, konieczną *zdradę* chłopstwa („Lud musi być zdradzany przez swoich najsilniejszych”, MB II, 235), jego całkowite *panowanie* i zespolenie w pozycji absolutnej *Pana* ponad antagonizmami dzielącymi społeczeństwo i scenę polityczną. W rzeczywistości jednak Bigda rozgrywał przed swoimi wyborcami propagandowy teatr ofiary, pogrążonego w niedoli męża, tracącego w niejasnych okolicznościach czterech kolejnych synów. Teraz stracił ten argument, a dodatkowo okoliczności śmierci Bigdowej są niejasne i rzucać mogą cień podejrzania na Mateusza. Tym samym wcale nie stanie się „wolny”. Śmierć żony może ukrócić jego karierę polityczną. Prawdziwym wygranym jest Deptuła, którego zeznania w sprawie mogłyby okazać się kluczowe (sam nie miał przecież motywu, by wypychać z okna Bigdziną). Zryw wewnętrzny, który się w nim

dokonał i który w swojej istocie skierowany jest przecież przeciw Bigdzie oraz zniewalającej formule *Annerkenung*, dialektycznie ustanawiającej go jako *niewolnika* (poddanego), spowodował jego odmianę. Oto ten, którego pożądanie (*Begierde*) wyrażające się spożywaniem (Heglowskie *verbrauchen*²⁸) *mięsa kobiet* jest skazane na daremność, gdyż staje temu na przeszkodzie „samoistność” rzeczy, może osiągnąć swój cel, „wsunawszy między siebie a rzecz poddanego”²⁹. Deptuła w kotłowaniu na balkonie sprawi, że zamiana kobiety – *inwentarza żywego w mięso* dokona się niejako rękami Bigdy. Tym samym Deptuła ustanowi siebie w pozycji *Pana*, bo, jak powiada Hegel, „pan zaś, wsunawszy między siebie a rzecz poddanego, wiąże się dzięki temu tylko z niesamoistnością rzeczy i spożywa ją w sposób czysty”³⁰. O dalekosieżnych konsekwencjach tej niespodziewanej zamiany przekonamy się na kartach *Jedwabnego węzła*.

„Scena balkonowa” przynosi zakończenie otwarte. Pozostawia czytelnika wśród domysłów i spekulacji, niczego nie rozstrzyga. Pamiętamy jednak, że *Mateusz Bigda* był kontynuacją *Czarnych skrzydeł*, a jego kontynuacją miał być z kolei *Jedwabny węzeł*³¹. Niestety, powieść ta zachowała się tylko we fragmentach (opublikowanych najpierw w „*Twórczości*” w 1959 roku, a następnie łącznie z *Mateuszem Bigdą* w 1965 roku). Założonego cyklu nie poznamy nigdy w całości, ale wiemy o nim tyle, że Kaden dokonuje różnych „fokalizacji”: w poszczególnych tomach pojawia się różna problematyka, nowi bohaterowie wypierają dotychczasowych, sceny zagłębiowskiej przemysłowej ustępują miejsca przytulnym gabinetom politycznym, gabinety zaś buduarom. Obszerne zachowane fragmenty *Jedwabnego węzła* zdradzają, że w tej powieści Kaden fokalizuje narracyjne zainteresowanie wokół problematyki osobistej i intymnej: wielka rewolucja, która przyniosła chłopom wła-

²⁸ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha...*, s. 137.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ „Zdaniem żony pisarza, p. Romany Bandrowskiej, *Jedwabny węzeł* nie jest ostatnią częścią *Mateusza Bigdy*, lecz pierwszą nowego cyklu *Białe skrzydła*. Jednak zakończenie powieści, co do którego p. Bandrowska i p. Gebethner są ogólnie biorąc zgodni, wskazuje raczej na to, że *Jedwabny węzeł* jest zakończeniem *Mateusza Bigdy*” (I. Szypowska, *Wstęp*, w: J. Kaden-Bandrowski, *Jedwabny węzeł*, „*Twórczość*” 1959, nr 11, s. 9).

dzę, już się dokonała; Bigda jest premierem, chłopci pod jego kierownictwem rozdają karty. Jak pierwsza wielka powieść Kadena, *Łuk*, sprawdzała, jakie moralne i społeczne skutki przyniosła zawierucha wojenna, tak *Jedwabny węzeł* zdaje się być powieścią, która szerzej miała odsłaniać obyczajowe przemiany wywołane historyczną zmianą układu sił i objęciem władzy przez stronnictwo chłopskie; tym razem autor pyta o to, co dzieje się z ludźmi, którzy dzieciństwo spędzili w feudalnym jarzmie, a wiek dojrzały przyniósł im nieskrępowaną pozycję politycznych hegemónów; pyta, innymi słowy, co dzieje się z *niewolnikami*, którzy stają się *panami*.

W *Jedwabnym węźle* Deptule udaje się to, co nie udawało mu się w trzech poprzednich tomach cyklu, a mianowicie: „utaplanie Bigdy w kobiecie”, a ściślej rzecz biorąc – w inżynierowej Kostryniowej (nieszczęśliwej żonie inżyniera Kostrynia i kochance dyrektora Coeura, którą poznaliśmy jeszcze w *Czarnych skrzydłach*³²). O ile w *Mateuszu Bigdzie* przestrzeń prywatności, emocji, intymności i seksualności była podporządkowana nadrzędnym wektorom zmagania politycznych, o tyle w *Jedwabnym węźle* dokonuje się charakterystyczne odwrócenie: obszarem kluczowej rozgrywki o władzę jest sfera prywatna i seksualna, w której przewagę nad mężczyzną ma kobieta (gwałconej i bitej Kostryniowej z *Czarnych skrzydeł* w *Jedwabnym węźle* przypada rola dominy), a monumentalne „ja” Bigdy ulegnie rozszczepieniu na „publiczne” i „prywatne”. Na kartach *Jedwabnego węzła* Kaden uruchamia elementy swojej wyobraźni jako pisarza erotycznego: przynajmniej od czasu *Łuku* pole seksualności jest u niego polem inscenizowania walki o władzę, a erotyczną wyobraźnię pisarza nawiedzają elementy, sceny i rekwizyty charakterystyczne dla zjawisk z pogranicza normy lub spoza niej. Seksualna brutalność, a właściwie, mówiąc wprost, gwałty, to podstawowy *modus* relacji intymnych w *Czarnych skrzydłach* i przynajmniej częściowo w *Mateuszu Bigdzie*. Ich rewersem są sceny masochistycznego poddania i fetyszyzmu w *Łuku* oraz *Generale Barczu* (w tej powieści masochistycznym bohaterem jest przede wszystkim Rasiński).

To wyraźne przesunięcie w *Jedwabnym węźle* tematyzuje się w wypisie z dziennika Kostryniowej:

Obowiązkiem kobiety, gdyby do władzy doszła, będzie szczęście mężczyzny. Mężczyzna (znak równania) równa się ludzkości. Kobieta (znak równania) równa się mężczyźnie. Kto chce być prezyden-

³² Kusi hipoteza, w której Kostryniowa okazuje się centralną figurą cyklu.

tem, musi znaleźć oparcie w towarzyszce urzędu. Musi to być kobieta wzniosła, piękna, stanowcza.

(MB III, 415)

Pokrewieństwo wyobraźni pisarskiej Kadena i Leopolda von Sacher-Masocha musi dawać wiele do myślenia. Kostryniowa, choć Bigdy pierwsze z nią zbliżenie to w gruncie rzeczy kolejny gwałt na niej popełniony (MB III, 383–387), pojawia się jako hieratyczne bóstwo, u którego stóp klęknie chłopski lider, korząc się przed nią i domagając się kar: „Bogini, posąg, cud, żyje sobie, oddycha i uważa, że to nie zasługuje na specjalną uwagę” (MB III, 384); „Posąg, bogini! Cnota!” (MB III, 387). Gwałt na Kostryniowej zdaje się dopełnieniem władztwa Bigdy, domknięciem jego emancypacyjnego projektu, ale też oznacza jego załamanie: Bigda *traci panowanie nad własnym ciałem*. W *Ponownym odczytaniu Hegłowskiej „Świadomości nieszczęśliwej”* Judith Butler wyjaśnia: „[...] z racji tego, że wyzwolenicza narracja z rozdziału o panowaniu i poddaństwie stanowiła oparcie dla różnorodnych postępowych wizji politycznych, wiele czytelników nie zwróciło uwagi na to, że na końcu wspomnianego rozdziału dochodzi do rozwiązania wolności na rzecz samozniewolenia”³³. Emancypacja przynosi nie wyzwolenie, ale samozniewolenie, którego wyrazem jest w powieści, jak sądzę, natychmiastowe niemal ubóstwienie zgwałconej jako Dominy.

Sadyzm skierowany przeciwko innemu – kontynuuje Butler – obraca się teraz przeciw samej świadomości. [...] Jako struktura dwoista świadomość nieszczęśliwa traktuje samą siebie jako obiekt własnej pogardy³⁴.

Erotycznie obsadzonym obszarem ciała Kostryniowej (fetyzmem) będą, jakże to charakterystyczne dla fantazji masochistycznych (a masochizm to, przynajmniej według Freuda, popęd sadyzyczny, zwrócony ku „ja”), stopy:

Uklęknął obok łóżka na oba kolana, jak czynią starzy chłopcy w kościele, przed ołtarzem [...] Wyczuł stopy. Ogarnął je zaledwie wyczuwalnym objęciem. Nie cofnęły się. Śpi. Drobne były. Palce – wydało się Mateuszowi drobnutki jak paciorki. Żeby też przemówiła! Dałby wszystko, co miał za jedno dobre słowo!

(MB III, 368)

³³ J. Butler, *Psychiczne życie władzy. Teorie ujarznienia*, przeł. T. Kaszubski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018, s. 34.

³⁴ Tamże, s. 46.

Zaczął całować jej stopy [...] zsunął się jeszcze niżej, z łóżka spelzł na podłogę. Podwinęła się blisko i drobnym ruchem stopy, wynurzonej z pościeli, rozwarła jego wargi. Dama, hrabini, szczęście!

(MB III, 420)

[...] lekkim odruchem stopy głaszcząc jego policzki, szeptała monotonie.

(MB III, 420)

Na równi ze stopą fetyszem jest także damski bucik:

Pragnął objąć, przebłagać. Padł tylko na kolana. Cofnęła się za biurko. Tu ją objął za nogi. [...] Ten chłop nieokrzesany. Teraz się wil jak gad. Kiedy głowa premiera zsunęła się na koniec aż do stóp Stanisławy, lekkim ruchem bucika odsunęła tę głowę ku brzegowi dywanu [...].

(MB III, 389)

Fala seksualnego pożądania, która zalewa Bigdę, gdy zaplątawszy się w „elektryczne sznury”, po raz pierwszy zbliża się, by pojąć Kostryniową, sprowadza go do pozycji „psiej”³⁵: *pan* staje się *niewolnikiem* uwiedzionym fetyszystycznymi zapośredniczeniami: „Czytał [dziennik Kostryniowej – W.Ś.], czytał, aż spostrzegł, że nie o czytanie chodzi. Głaskał okładkę, gładził licami zeszyt, pocierał go żarliwie o twarz, włosy, o głowę, jak pies, kiedy odnajdzie przedmiot odszukanego pana” (MB III, 385). Umiejętnie zarządzając wzbudzonym pragnieniem Bigdy, Stanisława Kostryniowa „rozumiała, że zwyciężyła” (MB III, 389). Tak właśnie, „rozszczerpieniem psychiki na dwie części – panowania i poddaństwa wewnątrz jednostkowej świadomości”³⁶ przejawia się Bigdy „świadomość nieszczęśliwa”.

W apogeum masochistycznego oddania Bigda przypomina sobie „scenę pierwotną”, gdy „pokłudy go dziewczki”. Oddając się we władanie Kostryniowej, wręcza jej nóż i prosi, by go nim raniła. W ten sposób **historia Bigdy zatoczy koło: dawny fernal zakleszczony feudalnymi porządkami, choć z nich się wyzwolił w porządku rzeczywistym, pozostanie pod ich wpływem w porządku wyobrażonym, w którym dokonuje się transfer afektów nie-**

³⁵ Pamiętamy, że w pierwszym rozdziale Bigda obezwładnia straszego psa marszałka Stachowskiego, w Lachowicach zaś ratuje Deptulę przed atakiem psiej sfory. O pozycji/figurze psa w wyobraźni masochistycznej pisałem w: *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 111–132.

³⁶ J. Butler, *Psychiczne życie władzy...*, s. 43.

wolniczych w obszar seksualności: „[...] oszczędzasz mnie? Żalujesz? Nie ma się co litować, bo z kimże jesteś teraz i cóż za człowiek jestem?! Dawny fornał! Parobek skłuty przez marne dziwki” (MB III, 422). W scenie dochodzi, przynajmniej pozornie, do relokacji władzy, bo Stanisława dźgnie, i to nie raz, Bigdę, ale robi to, zważmy, „zakrywając oczy, przepelnione odrazą” (MB III, 422). Wydawać się więc może, że – tak jak w „klasycznym” kontrakcie masochistycznym – władza dominy jest inscenizowana, a właściwym kontrolerem sytuacji pozostaje masochista. Niemniej obiektem fetyszystycznego zachwyty pozostaje stopa kochanki, a erotyczne spełnienie dokonuje się w przedziwnym zespoleniu, wskazującym na istotne ograniczenie inscenizatorskiej mocy masochistycznego inspiratora, ovladniętego pożądaniem: „Objął jej chłodne stopy. [...] Podniósł teraz jej stopy z nabożną ostrożnością, aby je do ran przytknąć” (MB III, 422).

Freud fetyszizm stóp kojarzy z męskim kompleksem kastracji, w której stopa jest substytutem utraconego organu. W tym sensie Bigda, gdy we wspomnieniu wraca do feudalnego jarzma, uświadamia sobie swoją symboliczną kastrację, a także uwięzienie w ramach własnej „świadomości nieszczęśliwej”, która „upokarza samą siebie bezustannie, ustanawiając jedną część siebie jako czystego sędziego, który wynosząc się ponad sprzeczności, pogardliwie odnosi się do swjej zmiennej części jako tego, co jest nieistotne, choć nieuchronnie z nią związane”³⁷. W porządku wyobraźni rany zadane ongiś przez dziewczki młodemu bandosowi, lęk przed raną kastracyjną i rany zadane przez Kostryniową zlewają się w jedno. Przytknięcie do nich stopy symbolizującej penisa i w dalszym odniesieniu pełnię fallicznej władzy daje momentalne uczucie spełnienia:

[...] stopa to więcej coś znacznie więcej niż obiekt materialny, gdy przynależy do ukochanej osoby – pisze Havelock Ellis – To miejsce skupienia mocy (*force*), sprawca wywieranego nacisku; stanowi ona zatem nie tylko punkt wyjścia dla ustanowienia statycznego erotycznego fetyszu, ale uruchamia dynamiczny proces erotycznej symbolizacji³⁸.

Parobczańskiego dzieciństwa, odczuwanego na własnych ciałach przez chłopów („Každy z tych posłów w pierwszym dzie-

³⁷ Tamże, s. 46–47.

³⁸ H. Ellis, *Psychology of Sex*, William Hainemann Medical Books, London 1948, s. 149–150.

ciństwie brał jeszcze pańskie baty. Dworskie baty to jest dla chłopca – Polska jego pierwszych wspomnień”, MB I, 19), nie da się wyzmaczyć, pozostaje po nim rodzaj psychicznej traumy i blizny, które drażnił Deptuła, by go obudzić. Nieszczęśliwa świadomość Bigdy skupia się na nim obsesyjnie – to jego „negatywny narcyzm, zaabsorbowanie tym, co w świadomości najpodlejsze i najbardziej skalane”³⁹.

Amerykański historyk i kulturoznawca, Larry Wolff, w swojej książce poświęconej wyobrażeniom Galicji w kulturze monarchii Habsburgów pochylił się nad dzieciństwem Leopolda von Sacher-Masocha, szukając źródeł fascynacji przemocą w zapamiętanych obrazach galicyjskiego dorastania autora *Donżuana z Kołomyi*:

Fascynacja zniewoleniem – związaną z nim przemocą, poniżeniem, podporządkowaniem – przywołuje kontekst dzieciństwa Sacher-Masocha w latach 40. XIX wieku. To właśnie w tej dekadzie brutalnie opresyjne warunki pańszczyzny w Galicji stanowiły przedmiot obrad sejmu galicyjskiego i troski austriackiej administracji [...] Bunt w 1846 roku skończył się serią masakr i wygasł dopiero w 1848 roku wraz z wyzwoleniem chłopów. Aż do tego momentu nie było niczym osobliwym przedstawianie warunków pańszczyzny w Galicji, ale także w rosyjskiej Polsce i samej Rosji w porównaniu z ówczesnym niewolnictwem w Stanach Zjednoczonych. Dla Sacher-Masocha niewolnictwo nie było zatem niczym egzotycznym czy anachronicznym, ale palącą kwestią czasu i miejsca, w których dorastał, zagadnieniem, które pozostawiło niezatarty ślad w psychicznym rozwoju pisarza⁴⁰.

Bigda jest zdumiewająco blisko Sacher-Masocha, który nie może uwolnić się od obrazów feudalnej udręki, a Kostryniowa zostaje w jego scenariuszu obsadzona w roli, w jakiej w swoich scenariuszach Sacher-Masoch obsadzał Fanny von Pistor. Między Hegłowską historiozofią, która ramuje autorską wyobraźnię w szerokim planie „powieści politycznej”, a zagęszczeniem masochistycznej wyobraźni erotycznej, osadzonej w opowieściach autora *Wenus w futrze*, istnieje wyczuwalny związek.

Pamiętamy, że Bigda „wodził po smukłych kształtach tej kobiety [Kostryniowej] i tak wspominał sobie tylko, jak toto uka-

³⁹ J. Butler, *Psychiczne życie władzy...*, s. 49.

⁴⁰ L. Wolff, *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Fiction*, Stanford University Press, Stanford 2010, s. 111.

zuje się zwyczajnemu dziecku chłopskiemu od wczesnego dzieciństwa, taka dama, taka matrona". Erotycznego obsadzenia dokonuje dorosły Bigda nie tyle na kobiecym ciele, co na klasowej dystynkcji i związanym z nią burżuazyjnym habitusie Kostryniowej. Chodzi więc znowu o dialektykę pana i niewolnika, która będzie rozegrana za pomocą rekwizytów masochizmu, wszak, powtórzmy, między *Wenus w futrze* a *Fenomenologią ducha* istnieje wyraźnie *iunctim*: w jednej z inicjalnych scen narratora *Wenus...*, któremu przyśniła się posągowa bogini w futrze, budzi zgorszony służący, Kozak. Ręka, która potrząsa narratorem, to nie „delikatna, jak z marmuru wykuta dłoń bogini, lecz gruba, ogorzała piącha, jakby łapa niedźwiedzia” starego, „wiecznie podchmielonego” Kozaka⁴¹. Kozak niemal wydaje rozkaz panu i karcii go, że to „zgroza spać w ubraniu i do tego nad książką”⁴². Niezadowolony służący „podniósł książkę z podłogi, otarł ją i położył na stole”. Tyle polski przekład, który omija jeden drobny szczegół. W pełnym brzmieniu przekład powinien brzmieć: „zgroza spać w ubraniu i do tego nad książką – spojrzal na stronę tytułową – Hegla”⁴³.

Wróćmy jednak do powieści Kadena. Przesunięcie powieściowej focalizacji, z jakim mamy do czynienia w ocalałych fragmentach *Jedwabnego węzła*, nie oznacza zatem wymiany tematyki, która wciąż koncentruje się wokół zagadnienia władzy, wolności i podporządkowania. Kto dzierży władzę w *Jedwabnym węźle*? Kto jest, innymi słowy, *panem*? Z pewnością nie „premier” Bigda, któremu *panowanie* wymyka się z rąk. Straszliwy Bigda stał się bowiem postacią groteskową. Nie tylko łaszac się do stóp Kostryniowej, ale też wówczas, gdy pierwszy raz w życiu udaje się do kwiaciarni, by kupić dla niej kwiaty. W udęczonym masochiście nie rozpoznajemy wręcz potwornego Bigdy z trzech poprzednich tomów; Bigdy, który, gdy szedł, wprawiał w drżenie całe otoczenie, a żonę, własną żonę, potrafił ciągnąć na postronku do lekarza.

Czy władzę posiada *domina*, pięknostopa Kostryniowa? Wszak to ona, jak sama twierdzi, po serii upokorzeń doznanых od mężczyzn *zwyciężyła*. Kostryniowa ma satysfakcję, którą przynosi jej

⁴¹ L. von Sacher-Masoch, *Wenus w futrze*, [przeł. NN], Res Polona, Łódź 1989, s. 23.

⁴² Tamże, s. 23.

⁴³ Zob. A. Koschorke, *Mastery and Slavery: A Masochist Falls Asleep Reading Hegel*, MLN, vol. 116, no. 3, German Issue (Apr., 2001), s. 555.

zmiana w układzie sił, i świadomość władzy posiadanej nad Bigdą (cytowany wcześniej zapis z dziennika), ale ona sama została w tę sytuację wrzucona. W pewnym sensie Bigda uczynił ją *dominą*, uprzednio brutalnie zgwałciwszy. Ma więc Kostryniowa prawo pytać samą siebie „Czy to jest wyższa wola, wyższe zrządzenie losu, czy też decyzja moja wynika z powołania?” (MB III, 425).

Nie zapomnijmy w tych rozważaniach o doktorze Deptule, bo to przecież on pozostawiony w decydującej chwili swojego życia na hotelowym balkonie, z którego wypadła?/została wyrzucona? Bigdowa, jest tym, który pociąga za sznurki. Deptuła jest inscenizatorem masochistycznego romansu Bigdy i konsekwentnie zmierza do zajęcia pozycji *pana*. Jeszcze pod koniec trzeciego tomu Bigda kazał „profesorowi Deptule” się ustatkować („poznać smak niewoli”). W *Jedwabnym węźle* Deptuła rzeczywiście się statkuje (kontroluje swoje popędy), ale jest to już jego decyzja suwerenna: „Uznał na przykład (skutek bywania w kawiarniach, w restauracjach?), że musi nosić się porządnie. Ha, ha! Ubranie, mieszkanie, własny dom, panowanie [wyróżn. – W.Ś.] w układzie towarzyskim” (MB III, 396). Uzyskana w egzystencjalnym momencie ryzyka samowiedza abstrakcyjna („abstrakcyjne ujęcie samej siebie [świadomości] jako czystego istnienia dla siebie”⁴⁴) odmieniła Deptułę, który mógł rozpocząć „Polowanie [...] na całą swoją przeszłość, chytrość, niczemność, na całą swoją niższość wcieloną w Bigdę” (MB III, 396). W tym polowaniu niebagatelną rolę odegrał fakt, że Deptuła jest jedynym, który miał dostęp do blizn na udach Bigdy, a podrażniając te miejsca na ciele chłopskiego przywódcy, mógł budzić go ze snu.

Deptuła, który przegrał walkę o uznanie w oczach Bigdy, zaprzysiął mu zemstę, znając te jego słabe punkty. Niszcząc Bigdę, niszczy również samego siebie w swojej pozycji *niewolnika*. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że program działania Deptuły jest programem li tylko negatywnym, na moralnym horyzoncie doktora dwóch fakultetów majaczy bowiem „widmo wolności”; widmo, które wymknęło się z rąk Bigdzie. Jak wytłumaczy młodemu Mieniewskiemu:

Skąd się wzięła nienawiść pomiędzy mną a Bigdą?! Siła, która postanowiła wzgardzić inteligencją, instynkt, który zapragnął stać się wyższym od myśli [...] Była i między nami przelomowa chwila [...] Mateusz Bigda dostawał z mojej ręki [...] wolność... [...]

⁴⁴ Ś.F. Nowicki, *Dialektyka panowania...*, s. 19.

Dostał wolność ode mnie. Ale się nie podzielił. Nic z daru nie uży-
czył, zniechęcił mnie za to.

(MB III, 402–403)

Deptuła prowokując skandal towarzyski wokół Kostryniowej,
pcha ją w stronę Bigdy – powierza jej oplecioną pięknymi słowy
misję politycznej neutralizacji obecnego rywala:

Podążając ku chłopskiej jedności, zawarł w sobie Mateusz przeszłość.
Przyszłości jednak nie widzi dotąd jeszcze. Zaplątał się w kwestiach
podziału dochodu społecznego. [...] Nad Mateuszem zbiera się wiel-
ka burza [...] ta burza to romantyzm historii. Wiara człowieka w ideal-
izm [...]. Tego właśnie brakuje naszej idei chłopstwa, jak ją Bigda
prowadzi. [...] Pani jedna potrafi [...] umiarkowaniem, doświadcze-
niem tradycji złagodzić taki wyrok... Złagodzić postać Bigdy. Mode-
lując postać premiera, ratujesz pani ideę chłopstwa.

(MB III, 408–409)

Plan, w którym Kostryniowa jest tylko nieświadomą wyko-
nawczynią woli Deptuły, przynosi pożądane skutki. „[Deptuła]
Mógł się śmiać w duchu: wyjątkowa kobieta! Jak to Bigda musi tu
dreptać, tańczyć, jak tu się wyprzedaje z nienawiści, z chłopstwa
i z przeznaczenia swego” (MB III, 419).

Na skutek intryg „belfra” Bigda nie tylko przeżył szereg kom-
promitacji, ale też doświadczył ostatecznej bezradności wobec
mechanizmu gazetowej plotki, która ma pogrążyć Kostryniową
i jego samego. Powieściowym symbolem poskramianej popędli-
wości są psy. „Psia jakość” charakteryzuje łamanych przeciw-
ników Bigdy, który każdego psa sobie podporządkowuje (Dżek
marszałka Stachowskiego). Jak pies skuczał nieraz również sam
Deptuła, toteż scena, gdy w poczuciu bezradności odwracają się
role i to Bigda łąsi się do swojego dawnego perceptoru, może słu-
żyć (w braku oglądu całości powieściowego przedsięwzięcia Ka-
dena) za prowizoryczną kłamrę powieściowego konfliktu, w któ-
rym bezapelacyjnym zwycięzcą jest Włodek Deptuła: „Deptuła
głaszcze Mateusza po głowie, napatrzeć się nie może, pierwszy
raz bowiem widzi rzecz tak niesamowita: stare chłopisko szcze-
ka, a z oczu leje łzy” (MB III, 417).

Zamiast puenty wspomnijmy, że mniej więcej w tym samym czasie w *Ferdydurke* Gombrowicz opisuje wędrówkę bohaterów na prowincję. Spotkają tam oni „chłopów udających własne psy ze strachu przed ucłowieczeniem”, a na dźwięk słowa „obywatele” „szczekanie ozwało się z potrójną siłą”⁴⁵. Czy można z tego wysnuć wniosek, że psia dola spotka chłopca tak czy siak? Niezależnie, czy będzie starał się o emancypację jak Bigda, czy będzie przed nią uciekał jak chłopcy u Gombrowicza. Rozważania współczesnych historyków i filozofów, takich jak Jan Sowa, Andrzej Leder czy Adam Leszczyński, Kacper Pobłocki, piszących o trwałości pańszczyźnianych, folwarcznych stosunków, zdają się potwierdzać te pisarskie intuicje sprzed stulecia: nasza postchłopska świadomość jest i zapewne długo jeszcze pozostanie świadomością nieszczęśliwą w sensie, jaki nadał temu pojęciu Hegel, a za nim między innymi Judith Butler...

⁴⁵ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992, s. 192–193. Powinowactwa między Kadenem a Gombrowiczem wciąż są tematem do przesłedzenia, choć wskazywali je już krytycy w międzywojniu, Józef Maśliński i Ludwik Fryde. Ten ostatni pisał: „Dla Kadena spotęgowana realność jest bóstwem; dla Gombrowicza – diabłem, który przybiera różne stroje dla opętania bezradnego człowieka. Te same chwytły artystyczne służą do wręcz przeciwnych celów; bójki, starcia fizyczne, które autor *Czarnych skrzydeł* maluje z upojeniem, wkładając w nie patos *elanu* życiowego, w *Ferdydurke* mają charakter epizodów humorystycznych”. L. Fryde, *O „Ferdydurke” Gombrowicza*, w: tenże, *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Biernacki, PIW, Warszawa 1966, s. 382–383.

**„Zjawisko życiowe, jak każde inne”
Negocjowanie męskości homoseksualnej
Stanisław I. Witkiewicz
i Jarosław Iwaszkiewicz
wobec *Korydona* i *Fałszerzy* Andre Gide’a**

Autor *Immoralisty*, *Piwnic Watykanu*, *Corydona* oraz wielu innych ponętnych i zjadliwie niepokojących dzieł, od dawna już we wpływie swoim, z roku na rok rosnącym, w oddziaływaniu intelektualnym, technicznie-formalnym, a nawet – jeśli rzecz się tak godzi – moralnym, przekroczył granice Francji; Proteusz ten, który wie, że pisze i żyje dla przyszłości, podobnie jak wiedział o tym Stendhal, stał się zagadnieniem europejskim, jednym z probierzów współczesnej cywilizacji zachodniej, niezmiernie czułym i zawilum barometrem jej przemian, giętką lodygą, skłanianą przez burze, które nadchodzą.

(S. Napierski, *Śladami Gide’a*, w: tenże, *Wybór pism krytycznych*, oprac. J. Zięba, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2009, s. 310)

Trzech wielkich pisarzy polskiego modernizmu: Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Andrzejewskiego i Witolda Gombrowicza¹ nawiedza duch André Gide’a – zaświadcza o tym w swoich zwierzeniach autobiograficznych. Mocują się z nim, spierają, nawiązują do niego, komentują, a także – naśladują. I nie chodzi tu o naśladownictwo stylistyczne, ale o naśladownictwo rozumiane w etymologicznym sensie tego słowa – chodzenie czyimiś śladami, tropienie, ale też imitowanie, przebieranie się za kogoś. W każdym z tych trzech przypadków obecna jest jakaś wiara w magię – przekonanie, że odwiedzając miejsca, w których miesz-

¹ A także Jana Lechonia czy Zygmunta Mycielskiego.

kał Gide, wejda z nim w jakiś tajemniczy kontakt. I tak na przyklad Gombrowicz w *Dzienniku* z 1966 roku notuje:

W Royaoumont pod Paryżem trzy miesiące spędziłem. Potem uciekłem przed jesienią, naprzód w okolice Cannes, do La Messuguiere. Zajmowałem pokój, w którym Gide mieszkał przed laty. Moja ścieżka wstępuje na koniec na ślad ludzi, dobrze mi znanych od dawna, jakbym dosięgał ich fizycznie *post mortem*, i odzywa się we mnie głos: byłeś wygnany².

Iwaszkiewicz *Panny z Wilka* sygnuje: „Syrakuzy, kwiecień 1932”. Nie byłoby w tym nic dziwnego, to wszak częsta praktyka Iwaszkiewicza, ale najwidoczniej akurat Syrakuzy są dlań ważne w sposób szczególny: kilkadziesiąt lat później pisarz wraca do tego miejsca, przyciąga go ono. 17 kwietnia 1964 roku notuje w dzienniku:

[...] byłem pełen wrażeń Syrakuz – a raczej wspomnień niż wrażeń, bo wszystko takie inne i zmienione. Tylko *Hôtel des Etrangers* stoi jak stał, spokojny i zwyczajny, i bynajmniej nie dumny z tego, że mieszkał tam Gide, i Karol, i ja...³.

Andrzejewski natomiast w *Dzienniku paryskim* notuje z dumą: „W moim hotelu mieszkał przez wiele lat André Gide, a ostatnio Iwaszkiewicz z żoną”⁴.

Wszyscy trzej pisarze – wystarczy prześledzić ich dzienniki i/lub korespondencję – znają twórczość Gide’a, czytają na bieżąco jego utwory, konfrontują się z nim, próbują się wobec niego określić, „przymierzają się” niejako do niego, co szczególnie widać u Iwaszkiewicza, który też często „jest przymierzany” jako „polski Gide”. Pisarz niejako literacką siłą ciężenia własnej – jakże nienormatywnej – biografii, małżeństwa, pozycji pisarskiej dokonuje autorefleksji, życiowych i pisarskich *resumés*, zestawiając się z Gide’em. Poświęca temu całą, niezwykle interesującą notatkę z 22 stycznia 1955 roku. Zacytujmy tu jedynie jej początek:

² W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1969*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 849.

³ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, wstęp A. Gronczewski, Czytelnik, Warszawa 2011, s. 46.

⁴ J. Andrzejewski, *Dziennik paryski*, wstęp i oprac. W. Lewandowski, Wydawnictwo OpenBeta, Warszawa 2003, s. 18.

Zabrałem z sobą *Journal Gide'a* (1939–1949) bez wielkiej myśli, że będę to czytał, ale jakoś narzuciło mi się to i czytam już nieprzerwanie jednym ciągiem, bo to z dziennikiem jak z chereśniami, póty się bierze jedną za drugą, póki się wszystkiego nie zje. Oczywiście – co tu dużo ukrywać – w dzienniku Gide'a pociąga mnie najwięcej to, co zbliża go do mnie, porównanie z moim losem i moimi przeżyciami, nawet z moim dziennikiem. Są pewne punkty styczności niewątpliwie, ale jakież olbrzymie różnice!⁵

Nazwisko autora *Pokarmów ziemskich* pojawia się często także w dzienniku Jana Lechonia, korespondencji Pawła Hertza, Zygmunta Mycielskiego, a Aleksander Janta-Połczyński wybiera się do pisarza, by przeprowadzić z nim długi wywiad⁶.

Dla wszystkich wspomnianych autorów – postaci seksualnie nienormatywnych – Gide jest pisarzem emblematicznym, być może nawet instancją moralną (Gide wszak to, jak chciałby jego amerykański biograf, Patrick Pollard, *the homosexual moralist*)⁷. Chyba jeszcze w większym stopniu niż Marcel Proust, którego „teorie seksualności” bardziej są zawoalowane i zniuansowane, a on sam w swoim dziele, inaczej niż Gide, mówi jako postać heteroseksualna⁸. W swoim dzienniku Gide wspominał spotkanie z Proustem (14 maja 1921 roku), który go pouczał: „Może pan wszystko opowiedzieć pod warunkiem, że nie powie pan: *ja*”⁹, co Gide skomentował dość buńczucznie: „To nie mój przypadek”¹⁰. Tym, co sprawiło, że Gide stał się taką postacią, była w połowie lat 20. publikacja trzech bardzo ważnych książek: powieści *Fal-szerze*, autobiografii *Jeśli nie umiera ziarno* oraz ujętego w formie dialogów filozoficznych traktatu *Corydon. Quatres dialogues socrati-*

⁵ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 453.

⁶ A. Janta-Połczyński, *Spotkanie z André Gide'em*, w: tenże, *Losy i ludzie. Spotkania – Przygody – Studia. 1931–1960*, „Wiadomości”, Polski Instytut Naukowy, Londyn 1961, s. 121–133.

⁷ P. Pollard, *André Gide: the Homosexual Moralist*, Yale University Press, New Haven 1992.

⁸ O „homoerotycznej” recepcji Prousta pisze ciekawie B. Czarnecka w rozdziale *Homoseksualna enklawa (Proust)* swojej rozprawy *Ruchomy na szali wagi. Lechoń homotekstualny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 109–140.

⁹ A. Gide, *Journal*, t. 1, Paris, Gallimard 1997, s. 1124.

¹⁰ Tamże.

ques (*Korydon. Cztery dialogi sokratyczne*)¹¹. Spośród tych trzech pozycji to właśnie *Corydona* sam Gide uznaje za swoją najważniejszą książkę, a wstępu do niej chciałby użyć jako okolicznościowej przemowy po przyjęciu go do Akademii Francuskiej¹². Myśl o wadze *Corydona* powtarza w rozmowie z Jantą-Półczyńskim, uzasadniając:

Dlatego że jest to książka, która oddała wielu młodym i zgubionym ludziom usługę pogodzenia ich z własną naturą. Okazało się także, iż jest to temat nieobojętny wcale dla większej o wiele ilości osób, niżby się to komukolwiek, a już na pewno także mnie samemu, mogło z początku wydawać. Jest to również książka, która uratowała niejedno życie¹³.

Gide w *Corydonie* bardzo mocno sprzeciwia się dominującym w epoce poglądom naukowym na homoseksualizm i pokazuje, że męska seksualność realizowana w układzie pederastycznym jest nawet bardziej wartościowa i bardziej „męska” niż waloryzowana społecznie „mieszczkańska” heteroseksualność. Gide, innymi słowy mówi to, czego inni nawet nie ważą się pomyśleć, a to, co mówi, rezonuje bardzo szeroko.

Być może nasze uwagi należy rozpocząć od stwierdzenia, że rola, jaką polscy pisarze przypisali Gide’owi, nie stanowi o jakiejś specyficznej pozycji tego pisarza w Polsce, bo, jak na przykład zauważa badaczka historii homoseksualności, Florence Tamagne, „nietzscheański” *Immoralista* był książką namiętnie czytana i komentowana, ale to *Corydon* (1924) ustanowił Gide’a jako pisarza homoseksualnego¹⁴, po jego publikacji Gide stał się niejako „rzecznikiem” kulturowego dowartościowania homoseksualności¹⁵:

Konsekwencją tego był fakt, że francuscy homoseksualiści dość szeroko identyfikowali się z ideami Gide’a, mimo że były one dość specyficzne i nie można było ich po prostu zaadaptować do życia większości z nich. Co więcej, zupełnie eliminowały one z pola refleksji

¹¹ W języku polskim dostępne są jedynie fragmenty: A. Gide, *Korydon. Cztery dialogi sokratyczne (fragment)*, przeł. W. Śmieja, „Ha!art” 2004, nr 19A, s. 120–130.

¹² A. Gide, *Journal...*, t. 2, s. 842, 1017.

¹³ A. Janta-Półczyński, *Spotkanie z André Gide’em...*, s. 127.

¹⁴ F. Tamagne, *A History of Homosexuality in Europe 1919–1939*. Berlin – London – Paris, vol. 1–2, Algora Publishing, New York 2006, s. 95.

¹⁵ Tamże, s. 94.

lesbianizm, który Gide'a po prostu nie interesował. [...] Gide starał się zrehabilitować homoseksualność, przez co wpisał się w długą tradycję tak dobrze reprezentowaną w Niemczech przez grupę Adolfa Branda, *Gemeinschaft der Eigenen*, czy nauczycieli takich jak Gustav Wyneken. Ogólny ton jego eseju trąci poczuciem wyższości. Pederasci to intelektualiści, artyści, esteci, potrafiący odróżnić prawdziwe piękno, którzy bardziej dbają o ducha niż o ciało. Czy dzieło Gide'a jest zatem oryginalne? We Francji tak, ponieważ wcześniej takiej obrony homoseksualności nie było, a dzieło Prousta nie ma charakteru apologii homoseksualności. Niemniej w 1924 roku *Corydon* był raczej dziełem mało współczesnym. Pederastia nie stanowiła pierwszorzędnej kwestii w międzywojniu, przeciwnie, tym, czego potrzebowano, było uznanie osób homoseksualnych w ogóle, bez względu na ich nazwanie inwertami, pederastami czy sodomitami, bez wyróżniania różnych typów i tendencji [co Gide robi w *Corydonie* – W.Ś.]. Dla wszystkich anonimowych homoseksualistów *Corydon* mógł nieść jakieś pocieszenie, ale prawie żadnej nadziei. Niewielu mogło rozpoznać się w tym portrecie moralnego czy nawet moralistycznego pederasty, który usprawiedliwia „grzech”, opierając się na artystycznych czy pedagogicznych argumentach. [...] Choć jego powieści legitymizują homoseksualność, to *Corydon* stanowi punkt zwrotny nazywania homoseksualności w międzywojniu, niemniej nazywanie Gide'a bojownikiem za sprawę byłoby przesadą. Zatrzymuje się on na pozycji intelektualisty, który broni swojej wyjątkowości. Jego argumentacja zasadniczo zmierza do ukazania homoseksualności jako uprawnionej i wymagającej tolerancji, a także do tego, by uznać w osobie homoseksualnej jej pojedynczość, kogoś, kto wybrał swoją drogę i przez to do pewnego stopnia jest jednostką wyższą nad ogół¹⁶.

Przypomnijmy jeszcze, że *Corydon* zaowocował w leksyce francuskiej powstaniem kilku nowych słów. *Le vocabulaire de la homosexualité masculine* odnotowuje na przykład takie formy, jak: *des Corydons* na oznaczenie męskich homoseksualistów, przymiotniki *corydonnesque* i *corydonien*, rzeczowniki *corydonism*, *Corydonia* (sugerowany jako tytuł czasopisma), czasownik zwrotny *s'encorydonner*¹⁷. Na marginesie można zauważyć, że *Corydon* bardzo szybko i głośno wybrzmiał nawet w sowieckiej Rosji, gdzie znana literaturoznawczyni i krytyczka Lidia Ginzburg opublikowała polemiczne *Разговоры о любви* – czwarty spośród nich jest swego ro-

¹⁶ Tamże, s. 97.

¹⁷ C. Corouve, *Vocabulaire de l'homosexualité masculine*, Payot, Paris 1985, s. 91–92.

dzaju odpowiedzią na *Corydona*, którego Ginzburg czytała i krytykowała w swoich notatkach z lat 1925–1926.

Nic dziwnego zatem, że to właśnie *Corydon* jest utworem, do którego szczególnie często będę się odwoływał w tym szkicu. To, co sprawia, że jego rolę uważam za kluczową, tłumaczy Didier Eribon, który w *Réflexions sur la question gay* przeznaczając literaturze bardzo szczególne miejsce. Eribon – podobnie jak cytowana już Tamagne – zauważa, że *Corydon* wpisuje się w inne, by tak rzec, otoczenie dyskursywne – sięgającą lat 70. XIX wieku (a jeśliby uznać za jej protoplastę Johanna Joachima Winckelmanna, to jeszcze sto lat wcześniej) tradycję apologizowania homoseksualności, i przenosi na inny poziom dyskusję. Eribon inaczej jednak niż autorka *Historii homoseksualności w Europie* uważa, że tradycją, do której odwołał się Gide, jest tradycja, którą rozpoczęli w wiktoriańskiej Anglii wielcy apologetci starożytnej pederastii: John Addington Symonds (którego tekstów Gide prawdopodobnie nie czytał) i Edward Carpenter (którego antologię cytatów pisarz znał)¹⁸. Eribon podważa tezę Michela Foucaulta, że twórczość pisarzy homoseksualnych (Foucault wymieniał Gide'a i Oskara Wilde'a) stanowi reakcję na teorie psychiatryczne. Jego zdaniem jest odwrotnie: to teoria psychiatryczno-seksuologiczna powstała jako reakcja na uprzednie wytworzenie opartej na antycznych wzorcach tożsamości¹⁹. Zwięźle ujmując to tytuł jednego z rozdziałów książki Eribona: *Grecy przeciw psychiatrom*²⁰. Literatura służyła, oczywiście w wymiarze elitarnym, jako dyskurs umożliwiający skonstruowanie homoseksualności jako cnoty, jako – jakby to ujął Leo Bersani – wartości „użytecznej społecznie”²¹.

Wydaje się, że procesy Oskara Wilde'a i księcia Eulenburga z przełomu XIX i XX wieku wyznaczają w sporze „psychiatrów” z „Grekami” moment kluczowy: burżuazyjna opinia publiczna odrzuca „arystokratyczną” opowieść o homoseksualności i uznaje za panującą tę patologizującą, medyczną²². Ta ostatnia w latach 20. cieszy się już powszechnym uznaniem, przeciwko czemu protestuje m.in. Gide, pisząc swoje prowokacyjne „dialogi sokratyczne”.

¹⁸ D. Eribon, *Réflexions sur la question gay*, Fayard, Paris 1999, s. 309.

¹⁹ Zob. tamże, s. 272.

²⁰ Tamże, s. 271–279.

²¹ L. Bersani, *Homos*, Harvard University Press, London 1996, s. 113.

²² Pisałem na ten temat w: W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 105–156.

Być może najwyższa już pora postawić główną tezę tego tekstu, która brzmi: w polskiej przestrzeni literackiej i kulturowej końca XIX wieku nie było „Greków”, a mówiąc mniej metaforycznie – odwołanie do kultury antycznej, tak typowe dla świata anglosaskiego i kultury niemieckiej, jako źródłowej dla kształtowania się nowoczesnego rozumienia homoseksualności, nie miało w zasadzie miejsca (pozycję Karola Szymanowskiego jako autora *Efebosa* należy tu uznać na prawach wyjątku potwierdzającego regułę). Z niewielkim natomiast opóźnieniem przyswojono psychiatryczne teorie homoseksualizmu – pierwszy przekład rozprawy Richarda von Krafft-Ebinga ukazał się w 1888 roku. Szybko znalazły one odzwierciedlenie w literaturze (wystarczy przywołać sposób, w jaki pisano o skandalu Wilde’a, szczególnie jak robił to jego wielki w Polsce popularyzator Adolf Nowaczyński) i dyskursie publicznym (tu znowu odwołam się do „skandalu Eulenburga”). W polskich sporach wokół homoseksualności zabrakło więc jednej strony, jednej tradycji, tej, która akcentuje związek homoseksualizmu i „klasycznej” męskości. W dwudziestoleciu międzywojennym taka tradycja była – z opóźnieniem – tworzona jako swego rodzaju „proteza”. Owej „protezy” dostarcza *Corydon* i – szerzej – twórczość Gide’a jako pisarza reprezentującego kulturę francuską, uznawaną w liberalnych i opiniotwórczych kręgach dwudziestolecia za wzorcową, historycznie bliską Polsce, a zarazem najbardziej rozwiniętą, „najnowocześniejszą”. Powiedzenie, że *Corydon* i twórczość Gide’a w ogóle umożliwiają nazywanie homoseksualności w polskiej prozie dwudziestolecia byłoby z pewnością przesadą, ale nie jest przesadą uznanie, że bez *Corydona* i jego autora miałoby ono zupełnie inny kształt i zakres. Dalej postaram się omówić kilka przykładów tego typu intertekstualnych relacji.

Twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza cechuje dystans do społecznych konwenansów i obyczajowego konserwatyizmu, jego zainteresowanie homoseksualnością (widoczne już w 622 *upadkach Bunga*) funkcjonalizuje się przede wszystkim jako wyraz buntu przeciw społecznym i kulturowym normom. Jego *Pożegnanie jesieni* z 1927 roku jest najprawdopodobniej chronologicznie pierwszym utworem literackim, który przywołuje *Corydona*. Co więcej, stanowi nie tylko dowód oddziaływania dialogów

Gide'a, ale też w celny, choć ironicznie pomniejszony, sposób zdaje się potwierdzać postawioną wyżej tezę. „Tożsamość homoseksualna – zauważał swego czasu German Ritz – generuje się w odzyskiwaniu języka”²³. I tak właśnie *Corydon* dostarcza języka – w takiej funkcji pojawia się w *Pożegnaniu jesieni*. Kiedy hrabia Józef Łohoycki czyni awanse Atanazemu Bazakbalowi pod wpływem kokainy, próbuje nawiązać z nim dialog poprzez język dialogów Gide'a:

Kocham cię Taziu. Próbowałem z takimi... wiesz? Ale nie mogę. To jest pederastia – świństwo. Ty nie wiesz jeszcze, czym jest przyjaźń, ale na to trzeba się zespolić, złać w jedno. Jesteś komunista – wiem – ale wszystko jedno. Jesteś piękny psychofizycznie, tylko ty jeden. Ach cóż to za świństwo jest kobieta! Gdybyś chciał mnie zrozumieć bez uprzedzeń, weszlibyśmy razem w ten świat... Przeczytaj *Corydona* – masz!

Wlepił Atanazemu małą książeczkę Gide'a.

– Nie chcę. Słyszałem o tym. Na to mnie nie weźmiesz. Nie czuję do ciebie wstrętu, ale żaluję cię, choć sam jestem w stanie pełnego upadku.

– Też! Ach, ty nie wiesz! To nie jest upadek, tylko inne życie, jak na innej planecie. Ale bez ciebie nie mogę; nie mogę być tak samotnym²⁴.

Arystokrata Łohoycki jest homoseksualistą i kokainistą, w obliczu rewolucji szukającym „sztucznego raj”. Jak komentuje Tomasz Kaliściak: „Kokaina stwarza utopię dla homoseksualistów, którzy nie znajdują miejsca w społeczeństwie ogarniętym paniką przed innością. Literackim wykładnikiem tego rajy jest *Korydon* André Gide'a, którego hrabia podsuwa Bazakbalowi podczas »homo coco«. Kokaina pozwala więc Łohoyckiemu zaakceptować własną seksualność i stworzyć przestrzeń dla jej ekspresji”²⁵. Niestety, romansu z Atanazym nie będzie, arystokrata zwraca się więc ku młodym góralom, co budzi wstręt księcia Prepudrecha – patrząc jak Łohoycki „obejmuje dwóch parobków”, monologuje: „*Corydon* Gide'a w zastosowaniu do tych pijanych zwie-

²³ G. Ritz, *Niewypowiadalne pożądanie a poetyka narracji*, przeł. A. Kopacki, „Teksty Drugie” 1997, nr 3, s. 43.

²⁴ S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, PIW, Warszawa 1992, s. 172.

²⁵ T. Kaliściak, *Płeć pantofla. Odmieńcze męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 119–120.

rzat²⁶. Nie zniechęca to jednak Łohoyskiego, gdyż ten, zdystansowany wobec swego dotychczasowego środowiska, „powrócił znowu do uwodzenia młodych górali, a nawet zaczął pisać w ludowym dialekcie coś w rodzaju popularnego *Corydona* dla klas niższych: *Dialog gazdy z diabłem o zadku* – taki miał być tytuł tego dzieła. Pomagał mu w tym Jaś Baraniec, nawrócony zupełnie na nową wiarę w »wyższą« przyjaźń²⁷.

Nietrudno w tym, co i jak Witkacy pisze o *Corydonie*, wykryć zamiar ironiczny, kpinę. Witkacy był *au courant* ówczesnych dyskusji i sporów, nieraz snobistycznych, którym tyle jego powieści i dramaty zawdzięczają. Jeśli jakieś nazwisko, tytuł, idea pojawiają się u niego, stanowi to dowód, że są one obecne w kulturalnym obiegu jego środowiska – dziełko Gide’a nie jest tu wyjątkiem. Pojawiający się w *Pożegnaniu jesieni* pomysł pisania „popularnego *Corydona* dla klas niższych” wykpiwa, oczywiście, Gide’owską ideę „arystokratycznej” apologii homoseksualizmu – zapewne jako zbyt odległą od potocznego doświadczenia, do którego „bebechowatości” dopiero trzeba ją sprowadzić, pisząc „dialogi o zadku”. Autor *Nienasyceń* drwi również, co warto podkreślić, z idei „wyższej przyjaźni”, w którą sublimują seksualność entuzjaści *Corydona*. Dla potwierdzenia tej tezy sięgnijmy do prywatnej korespondencji pisarza, w której referuje on żonie swoją opinię o dialogach Gide’a. Przykładowo, Witkacy w liście do Jadwigi z Unrugów z 26 kwietnia 1926 roku pisze: „*Corydon* b. nudny i nie b. ciekawy²⁸. Natomiast kilka lat później w liście do żony z 23 lutego 1929 roku zamieszcza „poemat prozą”, w którym wciąż po-brzmiewa wrażenie, jakie zrobił na nim Gide:

Jak latarnia morska chłopiec wypiętrza się przy łóżku, /Rznę go jak Cocteau, Jakob i sam Gide/A potem na mszę wałę, też jak oni/I potem borsuczem sadłem maszczę białe chłopców półkule/Niby słoneczne ule/I myślę o słodkiej Matce Boskiej/jak o mej prywatnej Pallas Atene-/I w stosunku do niej jestem już czysty/O, sadło borsucze – – O półkule – Jak Cocteau, Jacob i Gide²⁹.

Jean Cocteau, Max Jacob, André Gide reprezentują tu ten sam, pederastyczny „wysoki” model homoseksualności („pedera-

²⁶ S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni...*, s. 259.

²⁷ Tamże, s. 271.

²⁸ Tenże, *Listy do żony. 2, 1928–1931*, przygotowanie do druku A. Micińska, oprac. i przypisy J. Degler, PIW, Warszawa 2015, s. 74.

²⁹ Tamże.

stii”) – Witkacy go wykpiwa. Wierszyk jest małą profanacją. Czystość i wzniosłość apologetów pederastii zostaje zakwestionowana jako poza. Maskarada ta ma wyraźnie odtwórczy charakter: pragnienie homoseksualne odczuwane przez bliżej nieokreślony podmiot w niejasny sposób wiąże się z gwarancjami wysokiego poziomu kulturowego wyrafinowania (francuscy pisarze), jego charakter jest więc statusowy³⁰. Przedrzeźnianiu podlega tu raczej forma poetyki niż konkretny twórca, choć skojarzenia z Szymanowskim czy Iwaszkiewiczem same się nasuwają.

Jeśli słusznie odczytuję intencję wierszyka, to trzeba ocenić, że Witkacy nie jest daleko od Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który w felietonie *Przedwiośnie* zdaje swoim czytelnikom relację z lektury *Corydona*, popularyzując przy okazji w szerszym kręgu odbiorczym dzieło Gide’a. Boy, jak to już w innym opracowaniu starałem się wykazać³¹, będąc daleko od powszechnego braku akceptacji dla relacji nieheteroseksualnych, czego wyrazem jest jego kampania za dekryminalizacją homoseksualizmu, buduje w swoich wypowiedziach dość liczne figury dystansu i lekceważenia. Felieton Boya zaczyna się od bardzo silnej deklaracji, że „oblega go pewna kwestia, nastęcza mu się wszędzie”³², ale – uwaga – „raczej w książkach niż w życiu”. I to rozróżnienie rozciąga się na cały felieton: kwestia homoseksualności i jej ewentualnej dekryminalizacji dotyczy Boya jako zagadnienie literackie czy dyskursywne. *Corydon* skłania autora *Słówek* do refleksji dotyczącej właśnie w pierwszej mierze języka (i) literatury. Rzecz idzie o możliwość wyrażenia doświadczeń wcześniej ukrywanych, kryminalizowanych – Boya interesuje właśnie lokucyjny poten-

³⁰ Zupełnie analogiczną dynamikę wyższości – niższości rozpoznaje w dzienniku Gombrowicz. W 1954 roku pisze: „Korespondencja Gide’a z Claudem – cóż za teatrzyk! Jak to spokraczało w ciągu paru lat! Nie śmieszy dialog wierzącego z niewierzącym, ale fraczek... ten fraczek doskonale francuskiej *mondalité*, to, że wszystko tak literacko wyglądzone. Maja naga i Maja ubrana, Bóg pomiędzy Monsieur Gide i Monsieur Claudel. *Quelle délicatesse des sentiments!* Właściwym autorem tej korespondencji jest służba domowa [...] Gdyż cała ta delikatność wycackana jest i wychuchana przez ludzi niższych, ten wysoki dialog korzeniami tkwi w gminie – ale już zapomniał o swoich korzeniach i panoszy się, jakby istniał własnym życiem. Znow więc objawia się konieczność nawiązania do tej niższej prawdy, która jest u podstawy prawdy wyższej”. W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1969...*, s. 157.

³¹ W. Śmieja, *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2010, s. 97–110.

³² T. Boy-Żeleński, *Przedwiośnie*, „Kurier Poranny” 1927, nr 51.

cjał oferowany przez dzieło Gide'a niejako wbrew samemu autorowi i jego „dyspozycji psychologicznej”:

Rzecz jasna, że te poglądy silnie są zabarwione osobistą dyspozycją psychologiczną autora i że przesadą byłoby je zbyt uogólniać. Niemniej jednak jako symptom są znamienne. Każdy dzień, powtarzam, czyni wyłom w tradycyjnych pojęciach, uświęconych paroma tysiącami lat. Kwestie, o których dawniej nie mogło być mowy, lub jeśli była mowa, to pod ilomaż osłonkami, wciskają się w literaturę. Teren, który wydawał się ściśle określony, zamknięty, odsłania nieznane przestrzenie i horyzonty; ileż tu miejsca dla nowych kombinacji, odcieni. I życie staje się z każdym dniem śmielsze, wychodzą niby spod ziemi uczucia, symptomy, których umowa społeczna kazała wprzódy nie widzieć³³.

Ciekawym i zdecydowanie mniej znanym świadectwem recepcyjnym jest korespondencja Iwaszkiewicza. Dowiadujemy się z niej, że *Dialogi sokratyczne* poznał, co nie powinno nas dziwić, dzięki Szymanowskiemu bardzo szybko – w roku publikacji, ale, zdaje się, nie przypadły mu, podobnie jak wcześniejsi *Falszerzy*, do gustu:

Dostałem od Karola parę książek [...] ostatnio wydaną książkę Gide'a *Corydon*, dialogi o homoseksualizmie, która to książka jest skandalem literackim we Francji, przemilczana jest przez prasę i nawet nie ma jej ogłoszeń! Gide, zawsze pastor, i tę kwestię traktuje po pastorsku, chce znaleźć jakąś etykę tutaj i wyidealizować coś, co jest ostatecznie takim samym zjawiskiem życiowym, jak każde inne³⁴.

Ciekawy jest ten stosunek Iwaszkiewicza, który z jednej strony skarży się na zмовę milczenia (trzy lata przed felietonem Boya) wokół tej książki w Polsce, z drugiej – wyraża dezaprobatę wobec stosunku Gide'a do zagadnienia homoseksualności, a na koniec próbuje przedstawić swoje rozumienie „zjawiska” „poza dobrem i złem”.

Kwestia *Corydona* wraca w korespondencji Iwaszkiewicza z młodzieńcem Pawłem Hertzem, który w liście z 2 sierpnia 1934 roku³⁵ przyznaje się, że czyta *Falszerzy* po raz czwarty, natomiast

³³ Tamże.

³⁴ A. i J. Iwaszkiewiczowie, *Listy 1922–1926*, oprac. M. Bojanowska, E. Cieślak, wstęp T. Burek, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 150.

³⁵ P. Hertz, A. i J. Iwaszkiewiczowie, *Korespondencja*, t. 1: 1934–1948, oprac. A. i R. Papięscy, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2015, s. 27.

ze zdobyciem *Corydona* ma niejaki problem. Hertz donosi o tym w liście z 8 grudnia 1934 roku:

Moja lektura jest bardzo odpowiednia do mojego stanu [we wcześniejszych akapitach zdradza smutek, zimą potrzebuje bliskości Iwaszkiewicza – W.Ś.]. Zdobyłem *Corydona*, po niemiecku oczywiście, i czytam już od tygodnia. Chciało mi się zacytować parę fragmentów, ale znowu dostanę taki list jak wtedy, gdy do Ciebie tak pięknie napisałem. Wracając do Gide'a, to *Corydon* jest słuszny w założeniu. Powinno to być koniecznie przełożone na polski. Uważam, że to dla Ciebie doskonale się nadaje i że Ty byś to pięknie przełożył³⁶.

Zwróćmy uwagę, że Hertz – zupełnie jak Józio Łohoyski – chciałby posłużyć się językiem, którego *Corydon* mu używa, a przed którym Iwaszkiewicz się broni. Można przypuszczać, że ten język wydaje mu się na tyle użyteczny, że chciałby jego upowszechnienia – przekład na polski uznaje wręcz za konieczny.

W późniejszym o kilka dni liście Hertz wraca do Gide'a – jego utwór stanowi nie tylko punkt odniesienia w opisie sytuacji egzystencjalnej młodzieńca i starszego pisarza, ale jego lektura wpływa na młodego Hertza, pozwala mu uwierzyć w siebie i skonfrontować się z własnym ojcem, a nawet konstruować swoją podmiotowość.

Z powrotem wracam do tej nienawiści, o której piszesz: słuszna paralela z Gide'em; mam wrażenie, że Twoje (może raczej: nasze) upodobania homoseksualne kłują oczy niejednemu mieszcuchowi. Tzw. opinia jest tym samym źle wobec Ciebie nastawiona. Z drugiej strony nigdy bym nie wyrzekł się tzw. zboczenia. Pomyśl, ile to daje szlachetnych wrażeń, często głębokich bardzo wzruszeń i przeżyć. Zauważ, że ludzie pobłogosławieni przez naturę owym „przewrotnym pociągami erotycznym”, jak mówi o tym Freud, są inni, bardziej subtelni i szlachetni, jednym słowem: ciekawszy od zwykłych ludzi.

Zabawne, że[by]m to ja w liście do Ciebie, polskiego nieomal Wilde'a, pisał tę krótką apologię homoseksualizmu, jest to wyraźny wpływ *Corydona* [wyróżn. – W.Ś.]. Aha, wyobraź sobie, że miałem długą rozmowę z moim ojcem, w wyniku której uregulowane zostały stosunki domowe: są one teraz zupełnie poprawne i chłodne³⁷.

³⁶ Tamże, s. 41.

³⁷ Tamże, s. 43–44.

Niemal rok później Hertz dowiaduje się, że przygotowywany jest przekład *Corydona*. Martwi się o jego jakość, ale cieszy się, że książka wyjdzie:

Dowiedziałem się, że Corydon wyjdzie po polsku u Przeworskiego. Tłumaczy to młody Izraelita, prawnik, dość kulturalny, nie wiem, czy *comme ça*, nazwiska nie pamiętam. W każdym razie przyjemnie, że to wyjdzie u nas³⁸.

U Iwaszkiewicza *Corydon* pojawia się nie tylko w korespondencji z młodym Hertzem. Oto bowiem pisarz był wielkim admiratorem zaginionej powieści Szymanowskiego *Efebos*. Powieść, niestety, spłonęła w mieszkaniu Iwaszkiewicza w 1939 roku. Jakkolwiek była dla Szymanowskiego ważna (Teresa Chylińska cytuje rozmowę Szymanowskiego, odbytą pod koniec życia, z Jantą-Połczyńskim, który go o *Efebosa* pyta: „Co o niej myślisz dzisiaj, Karolu? – Jest gdzieś na dnie szuflady czy kufra. Pewnie jest to tam coś warte, ale wart na pewno jest tylko jeden rozdział, jeden dialog, dialog o miłości. Zdaje się, że powiedziałem tam wiele, być może wszystko, co miałem do powiedzenia w najważniejszej, najpiękniejszej dla mnie sprawie...”³⁹), to nie mogła się ukazać za życia kompozytora ani po jego śmierci – nie życzyła sobie tego jego matka. Iwaszkiewicz w *Spotkaniach z Szymanowskim* ocenia powieść bardzo wysoko i sytuuje ją w łonie tradycji wysokiego homoseksualnego modernizmu, gdzie Walter Pater, Proust i właśnie Gide. Ten ostatni wydaje się szczególnie ważną postacią ze względu na kluczowy fragment *Efebosa*, który jest niczym innym jak właśnie neopłatońskim dialogiem uwznioślającym homoerotyzm – bardzo w korydonowskim duchu:

Gdybyśmy mogli studiować teraz *Efebosa*, ujrzelibyśmy zadziwiającą zbieżność jego postaw filozoficznych i artystycznych z tym, co dawały nowoczesne prądy umysłowe Francji, niezależną – jak mówiłem już – zbieżność z Proustem i Gide’em, świadczącą o tym, że Szymanowski był nieodrodnym synem Europy i że pozostawiony sam sobie szedł drogą tą samą, co wielcy moralisci Zachodu. Ta równoległość myśli Szymanowskiego do tego, co było ostatnim wydzźwiękiem XIX wieku, świadczy o niezaprzeczonej oryginalności jego umysłu, a pośrednio jest świadectwem jego wielkości jako artysty i jako człowieka⁴⁰.

³⁸ Tamże, list z 15 listopada 1935 roku, s. 72.

³⁹ A. Janta-Połczyński, *Losy i ludzie...*, s. 109.

⁴⁰ J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1976, s. 67.

Efebosa, poza dwoma fragmentami, w tym wspomnianym już rozdziałem *Sympozjon*, znamy jedynie z omówienia Iwaszkiewicza. O tyle więc, o ile możemy wnioskować, powieść Szymanowskiego istotnie była „wydźwiękiem XIX wieku” i mogła, oczywiście gdyby się ukazała, być polskim *Corydonem*, mogła, wróć do metafory Eribona, „psychiatrom” przeciwstawić „Greków”, gdyż „powieść Szymanowskiego, zaczęta pół żartem pół serio, stopniowo coraz bardziej go absorbowwała, robota go wciągała i im dłużej ją pisał, tym bardziej się do niej przywiązywał”:

[...] pisanie *Efebosa* nie było przypadkowym wypełnianiem luki czasu przez nudzącego się w elizawetgradzkiej samotni kompozytora – wypływało ono z głębokiej wewnętrznej potrzeby i rozwiązywało Szymanowskiemu pewne zagadnienia, które go od dawna męczyły, a doszły do uświadomienia przez kompletną izolację od świata zewnętrznego⁴¹.

Corydon stanowi dyskursywną apologię homoseksualizmu/pederastii, lecz inspiracja, jakiej polskim pisarzom międzywojnia Gide dostarcza, nie ogranicza się tylko do tego utworu. W nieco bardziej subtelny, a nawet przewrotny, sposób takiej inspiracji zapewniały słynne powieści Gide’a – *Falszerze* i *Immoralista*. W innym miejscu⁴² omawiałem debiutancką powieść Andrzejewskiego – *Ład serca* – jako swego rodzaju *anti-Immoralistę*. Ekwiwalencje między tymi tekstami pozwalają odczytywać powieść Andrzejewskiego jako odwracające logikę pierwowzoru przedstawienie motywowanego religijnie wyparcia homoseksualnego pożądanego, co współbrzmi z biograficznymi perypetiami samego pisarza, który zniszczywszy swoją debiutancką i (najprawdopodobniej) homoerotyczną powieść *Noc*, a także wyrzekłszy się włas-

⁴¹ Tamże, s. 59. Bartosz Dąbrowski w swojej monografii poświęconej Szymanowskiemu zauważa, że północnoafrykańska podróż Szymanowskiego w marcu 1914 roku, tak jak uprzednio jego podróże do Italii i na Sycylię, była niejako podróżą imitującą wcześniejsze wojaże Oskara Wilde’a i Gide’a (a kto wie, czy również nie Wilhelma van Gloedena): „jeśli wierzyć lirykom napisanym przez Szymanowskiego po francusku [...], w których pojawiają się arabscy chłopcy – podobnie jak w przypadku Gide’a i Wilde’a była czymś więcej niż zwykłą turystyką”. B. Dąbrowski, *Szymanowski. Muzyka jako autobiografia*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 133.

⁴² Zob. W. Śmieja, *Homoseksualność...*, s. 267–272.

nego homoseksualizmu (zakończenie związku z Eugeniuszem Biernackim), stał się w tym okresie katolickim neofitą.

Polski przekład *Falszerzy pióra* Jarosława Iwaszkiewicza i Han-ny Iwaszkiewiczówny pojawił się bardzo szybko – w 1927 roku. Jakkolwiek Iwaszkiewicz w listach wyrażał się o powieści krytycznie, to w recenzji pisanej dla „Wiadomości Literackich” wychwalał utwór autora *Pokarmów ziemskich*⁴³. Praca nad nim nie pozostała bez wpływu na jego własną twórczość. Najdobitniejszym tego przykładem jest napisane w 1929 roku, ale opublikowane dopiero w 1971 roku opowiadanie *Przyjaciele*. We wstępie do niego autor pisze: „Opowiadanie *Przyjaciele* napisałem w roku 1929, to znaczy już po zaczęciu, a przed skończeniem *Brzeziny*. Zostało zapowiedziane w wydawnictwie razem z *Brzezina*ą. Potem opowiadanie to zostało przeze mnie wycofane, a na jego miejsce przyszły *Panny z Wilka*” (P, 7)⁴⁴. Według powołującego się na ten sam wstęp Hertza („w ówczesnej Warszawie – przyznaje po latach pisarz – zbyt łatwo można był odczytać wzorce opowieści”) wstrzymanie druku opowiadania spowodowane było możliwością wybuchu skandalu obyczajowego. Hertz zwraca uwagę, na zbieżność losów głównego bohatera:

[...] z samobójczą śmiercią jego teścia, Stanisława Lilpopa, z niemiecka brzmiące nazwisko głównej postaci, Wiesława Wolffa, nasuwające myśl o zaprzyjaźnionym z Karolem Szymanowskim amatorze muzyki, Stefanie Spiessie, a także rzadkie imię młodego arystokraty, Achillesa Koreckiego, które łatwo byłoby skojarzyć z obracającym się w kręgach artystycznych Warszawy Achillesem Brezą, pochodzącym z wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej⁴⁵.

Stefan Spiess ma nie tylko niemiecko brzmiące nazwisko, jak Wolff, ale jest także, podobnie jak bohater opowiadania, właścicielem fabryki chemicznej. Należałoby przypuszczać, że postać Achillesa Koreckiego, drugiego z bohaterów opowiadania, jest inspirowana (także?) Zbigniewem Uniłowskim, późniejszym autorem *Wspólnego pokoju*, który od roku 1925 utrzymywał bliskie kon-

⁴³ Eleuter, *Nowa powieść André Gide'a*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 4, s. 2.

⁴⁴ Wszystkie cytaty z opowiadania *Przyjaciele* podaję – używając skrótu: P – ze wskazaniem numeru strony za wydaniem: J. Iwaszkiewicz, *Przyjaciele*, w: tenże, *Opowiadania muzyczne*, Czytelnik, Warszawa 1971.

⁴⁵ *Portret młodego artysty. Listy Józefa Rajnfelda do Jarosława Iwaszkiewicza 1928–1938*, wyd. i oprac. P. Hertz, red. M. Zagańczyk, Wydawnictwo Tenten, Warszawa 1997, s. 50.

takty ze Spiessem i był przez niego finansowany. Opowiadanie, ostatecznie opublikowane czterdzieści lat po napisaniu (i niedługo po śmierci Spiessa w 1968 roku), ukazało się w zbiorze *Opowiadań muzycznych*. Choć na poziomie treści trudno odnaleźć bezpośrednio związki z muzyką (wiemy, że Wolff spędzał czas „grając na fortepianie stare etiudy”, P, 12), to taka rama wydawnicza zdaje się stanowić wskazówkę uprawdopodobniającą tę biograficzną interpretację, szukającą wzorca bohatera w znanym melomanie i mecenasie.

Rozprawiając o *Przyjaciółtach*, musimy mieć na uwadze nie tylko kontekst zbioru opowiadań z 1932 roku, w skład którego opowiadanie nie weszło, i ten, w ramach którego w końcu się pojawiło w 1971 roku, ale także inny, w jaki tekst się wikła – kontekst nienapisanej powieści homoseksualnej Iwaszkiewicza, czyli *Zmowy mężczyzn*. Powinowactwa, które należy tu wskazać, są liczne i występują między *Przyjaciółtami* i *Zmową* nie tylko na poziomie formy, ale także treści. Być może warto się zastanowić, czy *Przyjaciele* nie są rozwinięciem (i transpozycją) wycofanego z nieco późniejszej *Zmowy mężczyzn* wątku homoseksualnego⁴⁶ (daleszą oznaką jego wycofywania byłaby zamiana *Przyjaciół* na *Panny z Wilka*⁴⁷), bo ostatecznie wycofane opowiadanie nie maskuje – w przeciwieństwie do robiących to (przynajmniej częściowo) *Panien z Wilka*⁴⁸ – kluczowego dla rozwoju fabuły wątku homoseksualnego pożądania.

Badacze twórczości Iwaszkiewicza *Zmowę* bagatelizują, być może niesłusznie, utwór jest bowiem świadectwem ważnej przemiany w stylu prozy pisarza. Do czasu *Zmowy* swój styl Iwaszkiewicz określa jako „barokowy”, a za jego apogeum uznaje *Pejzaże sentymentalne*, po których postanawia z tym stylem definitywnie zerwać. Wczesny styl Iwaszkiewicza doczekał się szeregu omówień, a nawet monografii⁴⁹, a np. Ritz uznaje w nim funkcję

⁴⁶ Por. W. Śmieja, *Literatura, której nie ma...*, s. 37–60.

⁴⁷ Toponim „Wilko” może wiązać oba opowiadania, wszak pochodzi od słowa „wilk” (niem. *der Wolf*). Tajemnicza żona Wolffa, o której dowiadujemy się jedynie, że zmarła, nosi imię tożsame z imieniem najbliższej Rubenowi spośród żyjących wilkowskich panien (ale też najmniej kobiecej) – Kazi.

⁴⁸ Por. G. Ritz, *Niewypowiadalne pożądanie...*; B. Zielińska, *Mroczne ścieżki pożądania. Interpretacja psychoanalityczna*, w: „*Panny z Wilka*” Jarosława Iwaszkiewicza, red. I. Iwasów, J. Madejski, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1996, s. 55–68.

⁴⁹ M. Jędrzychowska, *Wczesna proza Jarosława Iwaszkiewicza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.

sublimacji⁵⁰. Powstałe pod koniec lat 20. *Zmowa* i *Przyjaciele* stanowią eksperymentalne *intermezzo* w rozwoju Iwaszkiewiczowskiego stylu. Dopiero po nich narodzi się Iwaszkiewicz – wielki realista i psychologista. „Nowa prostota” – użyjmy terminu Ritza – w przeciwieństwie zarówno do stylu „wczesnego”, jak i „późnego”, nie doczekała się żadnego szerszego omówienia.

Zmowa wykorzystuje chwyt i rekwizyty powieści popularnej (nagle, niespodziewane i dramatyczne zwroty akcji, powikłania miłosne, umieszczenie bohaterów w wyższych sferach), choć nie ześlizguje się w melodramatyczność, a tytułowy problem „zmowy mężczyzn”⁵¹, problem artysty/wyrobnika (Tadzio) czy iluminacji religijnej (ks. Kurek) sytuują ją blisko powieści psychologicznej, ostatni z wątków zbliża ją nawet do problematyki współczesnej francuskiej myśli religijnej (Maritain, Mauriac). W *Zmowie* akcja toczy się wartko, jak na romans przystało, unika Iwaszkiewicz opisów, a „sensy psychologiczne” podane są poprzez suche wyliczanie faktów i relacjonowanie rozmów, co zresztą sprawia pisarzowi najwięcej trudności (o czym pisze w liście do żony z 5 marca 1926 roku)⁵². Ta sucha relacyjność w niektórych rozdziałach *Zmowy* przechodzi w dialogiczność, narrator się wycofuje, a my słuchamy niezapośredniczonych rozmów bohaterów (takie są na przykład obszerne fragmenty rozdziałów XVI i XIX). Ten eksperymentalny sposób prowadzenia fabuły utworu zdominował także *Przyjaciół*: opowiadanie jest, w stosunku do *Zmowy*, „zradyzalizowane”, jego adres czytelniczy wydaje się węższy, choć „podwojony”⁵³, pojawia się „wyparta” ze *Zmowy* homoseksualność, ustanowiona jako motor fabuły⁵⁴, zagadnienie wzajemnego odniesienia życia i sztuki. Ascetyzm narracji, widoczny w niektórych partiach *Zmowy*, w *Przyjaciółach* osiąga granice, których nigdy później już Iwaszkiewicz nie przekroczy. Opowia-

⁵⁰ G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 1999, s. 151.

⁵¹ Termin ten, który stanie się wnet tytułem powieści, zapożyczył Iwaszkiewicz od Juliusza Kadena-Bandrowskiego (zob. rozdział 2.).

⁵² A. i J. Iwaszkiewiczowie, *Listy 1922–1926...*, list z 5 marca 1926 roku, s. 469.

⁵³ O „podwojonych” adresach czytelniczych homoerotycznych tekstów Iwaszkiewicza pisałem w szkicu *Kanon i kanony, czyli jak rozumieć pojęcie „literatura homoseksualna”*, w: W. Śmieja, *Literatura, której nie ma...*, s. 9–36.

⁵⁴ A nawet nie tyle sama homoseksualność, co kryzys definicyjny, jaki to pojęcie wywołuje w języku. Szerzej o tym kryzysie piszą B. Warkocki i T. Kaliściak w szkicu *Czesław Miłoś*, w: *Warszawa Miłosa*, red. M. Zaleski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, s. 119–125.

danie zostaje odarte z wszelkich chwytów literatury popularnej: szybkiej akcji, standardowej romansowości etc. Według Ritza jest ono „swego rodzaju protokołem z rozmowy”⁵⁵. Sam Iwaszkiewicz pisał natomiast tak:

Myszę, że tych czterdzieści lat przebywania w ukryciu wyszło noweli na dobre. A przede wszystkim, po wszystkich próbach nowoczesnych nie będzie razila jej forma, która jest jakimś dziwnym przezcuciem Ivy Compton-Burnett, i która bardzo razila tych paru ludzi, którzy *Przyjaciół* w swoim czasie czytali, zresztą bez wielkiego entuzjazmu.

(P, 7)

Forma *Przyjaciół* – zdaniem Iwaszkiewicza – „prorocza”, jest – także według niego – „dziecinnie ułomna”, określa ją nawet jako „bezsztaltne gruzła formy”, mówi o „zasadniczym zgrzycie kompozycyjnym, kontraście pomiędzy nowoczesnie pomyślaną osobowością Achillesa, a Wiesławem Wolffem, który w całości należy do literatury minionej epoki” (P, 8). Ze wszystkimi autokrytycznymi komentarzami Iwaszkiewicza zgadza się przywoływany Ritz, który stwierdza, że „*Przyjaciele* to jednak utwór w jego [Iwaszkiewicza] twórczości marginalny”⁵⁶. Owszem, *Przyjaciele* nie są opowiadaniem należącym do Iwaszkiewiczowskiego kanonu, a jego krytyczna i czytelnicza recepcja jest znikoma. Moim jednak zdaniem opowiadanie stanowi jeden z kluczy niezbędnych do zrozumienia drogi twórczej pisarza, umożliwia analizę wewnętrznych mechanizmów rozwoju jego prozy, ale także jego światopoglądu. Sam fakt wpisania/wypisania go z kontekstu *Brzeziny* i *Panien z Wilka* powinien wszystkim upierającym się przy jego marginalności dać wiele do myślenia.

Oto bowiem, warunki i możliwości wypowiedzania homoseksualności stanowią jeden z kluczowych problemów formalnych, z jakimi boryka się Iwaszkiewicz w całej swojej twórczości, szczególnie jednak na przełomie lat 20. i 30., kiedy pisarz rezygnuje z „sublimacji i estetyzacji oraz zachowania wierności stylowi młodopolskiemu” na rzecz „poniekąd oświeceniowej próby bezpośredniej tematyzacji”⁵⁷. Między jedną a drugą fazą Iwaszkiewicz tłumaczy *Falszerzy*, czyta *Corydona*, pisze *Przyjaciół*.

⁵⁵ G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz...*, s. 114.

⁵⁶ Tamże, s. 115.

⁵⁷ Tamże, s. 99.

Rekonstruowanie erotycznych i literackich skandali międzywojennej Warszawy, a więc szukanie środowiskowego klucza byłoby dość jałową procedurą. Zamiast tego chciałbym poddać głębszej refleksji Gide'owską inspirację obecną w *Przyjaciółtach*, gdyż stanowi ona, moim zdaniem, katalizator, który umożliwił pisarzowi artystyczne i płodne literacko wpisanie tematyki homoerotycznej w splot nowych zagadnień estetycznych, społecznych, kulturalnych i ekonomicznych, z jakimi borykało się społeczeństwo polskie u progu Wielkiego Kryzysu. Na rolę literatury, przede wszystkim francuskiej, jako inspirującej przebieg akcji opowiadania naprowadza nas autor na samym początku – pierwsza scena *Przyjaciółt* toczy się w księgarni Gebethnera i Wolffa przy dziale z literaturą francuską, a Wiesław Wolff z księdzem Gallienim (opiekunem drugiego z protagonistów – młodego Achillesa Koreckiego) „mówią o książkach ze swobodą ludzi bardzo czytanych” (P, 11). „Literackość” sygnalizowana jest w jednej z rozmów, jakie Wolff toczy ze swą powierniczką, panią Janiszewską:

– Jesteś śmieszną powieściową postacią – powiedziała pani Janiszewska ze zgorzaniem. – Któż widział tak serio brać literaturę?

Wolff przyznał rację pani Janiszewskiej.

– No, ale trudno; czasami i ludzie z literatury muszą ożywać [wyróżn. – W.Ś].

(s. 14)

Później, w jednej z pierwszych rozmów, Wolffa z Koreckim przewijają się nazwisko Gide'a. Jednym z kluczowych pytań, jakie stawiają sobie bohaterowie, jest kwestia relacji między literaturą i życiem. – „Co wy wszyscy z tą literaturą... [wyróżn. – W.Ś]. Niedawno pani Janiszewska, a teraz ten chłopak. Czy ty wiesz, co ważniejsze? Czy życie, czy literatura?” (P, 28).

Czy literatura może mówić prawdę? Na jakich warunkach jest referencyjna, o ile zaś deformuje, a nawet kreuje fakty życiowe? Jakie są jej poznawcze ograniczenia? Pytania te powracają w opowieści uparcie – czasem pozornie bez związku (jak w inicyjalnej rozmowie o zafalszowanych pamiętnikach Poincarégo, P, 10), ale w istocie stanowią jedną z najważniejszych osi tematycznych opowiadania: kwestia literatury/życia pojawia się w rozmowie o samobójstwie (P, 27–28), podtrzymuje ją w całym niemal utworze wspólna i symultaniczna lektura *Iliady*, która czym innym jest dla Achillesa, czym innym zaś dla Wolffa.

Problem literackiej *mimesis* został w rewolucyjny sposób podniesiony przez Gide'a w *Falszerych*, w których – wiernie tu za nimi postępują *Przyjaciele* – splata się z próbą wyrażenia pragnienia homoerotycznego i kwestią, którą umownie nazwę, ekonomiczną. Dla Gide'a, jak zwięźle ujmuje to Krzysztof Jarosz:

[...] pojęcie fałszerstwa jest dużo bardziej pojemne i pojmowane w sposób przenośny dla zdiagnozowania zarówno współczesnych mu, jak i uniwersalnych postaw ludzkich. Tak rozumiana kategoria fałszerstwa, fałszu, fałszywości i zakłamania, przeciwstawna szczerości i autentyczności, stanowi tematyczny zwornik powieści [...]⁵⁸.

W jednym z kluczowych fragmentów *Falszery* Edward (jako *porte-parole* Gide'a) mówi w rozmowie z panią Sofroniską: „To, co chciałbym stworzyć, byłoby czymś w rodzaju *Kunst der Fuge*. I nie widzę powodu, aby to, co możliwe w muzyce, było nie do stworzenia w literaturze...” (F, 191)⁵⁹. „Muzyczna” powieść Edwarda nosi tytuł tożsamy z powieścią Gide'a *Falszerze*. Rozmówcy Edwarda, Sofroniska, Laura Vedel i Bernard Profitendieu, są sceptyczni wobec pomysłu pisarza: „[...] Sofroniska odpowiedziała, że muzyka jest sztuką matematyczną” i „świat był na długo uleczoney z fugi. Uczucie ludzkie nie mogąc się już w niej zmieścić, poszukało innych mieszkań” (F, 192). Bernard natomiast dopytuje o to, kim są owi tytułowi fałszerze (F, 192). Edward daje im odpowiedź rozczarowującą – twierdzi, że sam nie wie, ale „myśli z dziedziny wymiany pieniędzy, dewaloryzacji, inflacji po trochu opanowały jego książkę” (F, 193), a potem przytacza historię fałszywej dziesięciofrankówki, która warta jest w rzeczywistości dwa su, ale „będzie warta dziesięć franków aż do chwili, do której nikt nie rozpozna, że jest fałszywa” (F, 193). Znamienne, że w następującym po tym fragmencie wpisie z dziennika Edwarda, pisarz dezawuuje znaczenie swoich uwag: „Sofroniska, Bernard i Laura pytali mnie dzisiaj o moją powieść. Po cóż dałem się wciągnąć w tę rozmowę? Mówiłem same głupstwa” (F, 194). Czytelnik *Falszery* pozbawiony spójnej instancji narracyjnej, która poręczałaby równie spójną interpretację świata powieściowego, gubi się,

⁵⁸ K. Jarosz, *Wstęp*, w: A. Gide, *Falszerze*, przeł. H. Iwaszkiewiczówna, J. Iwaszkiewicz, *Dziennik „Falszery”*, przeł. J. Rogoziński, oprac. K. Jarosz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2003, s. LX.

⁵⁹ Wszystkie cytaty z *Falszery* podaje – używając skrótu: F – ze wskazaniem numeru strony za wydaniem: A. Gide, *Falszerze*, przeł. H. Iwaszkiewiczówna, J. Iwaszkiewicz...

nie wiedząc, czy Edward rzeczywiście wyklada swoją teorię powieści, czy też „mówi głupstwa”.

Iwaszkiewicz, jak postaram się to udowodnić, umieszcza swoje opowiadanie w zbiorze opowiadań „muzycznych” nie tylko ze względu na pierwowzór głównego bohatera, ale przede wszystkim dlatego, że zaczerpnięty od Gide’a pomysł literackiej fugi bardzo przypadł mu do gustu, z kolei problem fałszerstwa, przepływu pieniędzy, fałszywego głosu, a co za tym idzie – kwestie niedostępności prawdy, zaniku instancji nadających znaczenia, poznawczy pesymizm stanowią, jak już napomykałem, jedno z głównych zagadnień opowiadania Iwaszkiewicza. Gide’owska inspiracja, którą chcę się tu zająć, ma zatem dwa uzupełniające się i kumulujące w ideową całość tryby. Pierwszy to tryb formalny – muzyczny. Drugi to tryb tematyczny: uważna, translatorska lektura Gide’a pozwala Iwaszkiewiczowi ująć w literacką formę rzeczywiste postaci, ich motywacje, psychologię, postawy, relacje. Gide niejako legitymizuje inne niż sublimacyjne (znane z wcześniejszych utworów Iwaszkiewicza, takich jak *Zenobia Palmura*) pisanie o homoseksualności w jej uwikłaniu w problemy współczesnego świata, polityki, sztuki, ekonomii etc. Krótko mówiąc, Iwaszkiewicz, który uchodzi za pisarza wchodzącego w dialog z wielkimi europejskimi prozaikami: Lwem Tołstojem, Tomaszem Mannem, Marcellem Proustem, bardzo intensywnie dialoguje również z Gide’em – lektura *Fałszerzy* nie tylko pozwoliła mu odnowić język własnej prozy, ale także postawiła przed nim głębsze, filozoficzne problemy ontologii twórczości, *mimesis*, psychologizmu, a więc zagadnienia i problemy, z którymi autor *Przyjaciół* mierzy się w swoich najwybitniejszych utworach z lat 30.

Opowiadanie składa się z dwudziestu krótkich rozdziałów. Pierwsze dwa mają charakter „didaskaliów”, zawiązują akcję, wprowadzają obu bohaterów: niedoszłego maturzystę, „nowoczesnego” Achillesa Koreckiego, jego starszego przyjaciela Wiesława Wolffa, bogatego fabrykanta i estety; kształtują miejsce akcji, bohaterów pobocznych etc. Kolejne rozdziały „protokołują” rozmowy, narrator się wycofuje, a „opowiadanie – według Ritz’a – do końca odmawia empatycznego wejrzenia w serce swojego tragicznego bohatera”⁶⁰. Wolff spotyka Achillesa w księgarni, a potem zupełnie przypadkowo na przyjęciu weselnym (gdzie równie przypadkowo się znalazł). Zabiera z sobą chłopca do re-

⁶⁰ G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz...*, s. 113.

stauracji *Bristolu*, gdzie dowiaduje się o nim nieco więcej. Achilles jest synem kresowych ziemian, który nie zdał matury i musi przebywać w Warszawie do poprawek. Potem spotykają się ze sobą dość często. Ich rozmowy, w których problemy prywatne i kwestie ogólne dotyczące stanu kultury czy społeczeństwa nieustannie się przeplatają, stanowią kanwę opowiadania. Jedną z naczelnych kwestii poruszanych w rozmowach jest problem samobójstwa. Młody Korecki potrzebuje pieniędzy i wyzwolenia z więzów rodzinnych. Pieniądze może mu zapewnić „romans” z Wolffem (o którym krąży w Warszawie homoseksualna plotka), drugie – różne planowane przezeń „ucieczki”, jak choćby praca w fabryce, o której rzekomo marzy. W trakcie opowiadania okazuje się, że Achilles mieszka z Rawitą, młodą podrzędą aktoreczką, która jest utrzymanką adwokata Wolffa. Kiedy adwokat ją porzuca, Rawita potrzebuje kilku tysięcy złotych na spłacenie swoich długów. Choć Achilles zamierza wydobyć pieniądze od Wolffa, jego prawdomówność i wierność wobec Rawity są przynajmniej równie wątpliwe, jak jego intencje wobec Wolffa („Jadzia nie jest człowiekiem” – powie nawet, P, 103). Kiedy dostaje już upragniony czek, jego wypisanie nie stanowi dla posiadacza ogromnej fortuny żadnego kłopotu, siada obok Wolffa na kanapie i całuje go w usta, oferując tym samym płatną homoseksualną miłość. Wolff jednak odrzuca go gwałtownie: „Pomyliłeś się” (P, 116) – mówi. Monetaryzacja relacji obnaża prawdę, a właściwie chyba brak prawdy, brak istoty, brak punktu oparcia w świecie – Wolff pisze długi list pożegnalny, a następnie zabija się strzałem w żebro (kula przeszywa najprawdopodobniej serce), swoim spadkobiercą czyniąc Achillesa. Gdy ten przybywa do willi Wolffa, patrzy na trupa i reprodukcję portretu *Damy z łasiczką* Leonarda zwaną „fałszywą Madonną”. Podczas rozmowy z robotnikiem pracującym w willi dowiaduje się, że Wolff miał się zenić z panną Kazią. Nie mogąc dłużej patrzeć na *Damę...*, Achilles niszczy reprodukcję – „podarte kawałki damy z gro-nostajem bielily się na trotuarze, pod oskubanym drzewkiem” (P, 136). W ostatnim fragmencie – pośmiertnym – Achilles rozmawia z księdzem Gallienim, swoim korepetytorem, który tłumaczy mu, że umiłowane przez Wolffa piękno stało się zabójczym „kręgiem nicości” (P, 137), z kolei Achilles zwierza się księdzu, że „czegoś chce, ale nie umie tego nazwać, a boi się fałszywego imienia, bo może go zabić, jak jego [tj. Wolffa] zabiło...” (P, 141).

Prześledźmy pokrótce, jak w konstruowaniu tej skróto-wo tu zreferowanej historii Iwaszkiewicz spożytkowuje pomysły auto-

ra *Falszerzy*⁶¹. W tym celu sięgnijmy po recenzję Eleutera w „Wiadomościach Literackich”, w której Iwaszkiewicz (Eleuter to jego pseudonim recenzencki) zdaje sprawozdanie ze swojej lektury powieści Gide’a. Na co zwraca uwagę? Po pierwsze, jego uwaga skoncentrowana jest na nowatorskiej formie powieściowej:

Co się tyczy natury artystycznej książki, nasuwają się tu przede wszystkim kwestie formalne, które sam wielokrotnie przez usta pisarza, Edwarda, roztrząsa. Mimo pozornej niechlujności budowy, [...] jasne jest, że konstrukcja tej powieści zajmowała ważne miejsce w ogólnych pomysłach architektonicznych Gide’a⁶².

W ramach tej formy szczególne zainteresowanie Iwaszkiewicza budzi „muzyczność” formy *Falszerzy* – Iwaszkiewicz przywołuje znany nam już cytat o literackiej sztuce fugi, a następnie komentuje go: „Trzeba przyznać, że tematy swoich fug obiera Gide frapujące, »wpadające w ucho« i rozplata je z prawdziwą nonszalancją, w której dopiero kryje się sucha i pewna siebie maestria”⁶³.

Autor *Zmowy mężczyzn* zdaje się szczerze zafascynowany nowymi „muzycznymi” możliwościami oraz idącą z nimi w parze oszczędnością typowo językowych i literackich środków wyrazu:

Gide nie posiada barwy, ani plastyki, nie jest malarzem, ale czysty i pewny rysunek przedstawia nam to, czego chce autor z niebywałą ścisłością i dokładnością. Suchość i oszczędność zdania, umiarkowanie słownictwa są mu w tym pomocą. Doskonale w rysunku tematy, którymi operuje w sposób muzyczny, sprawiają, że sztuka jego opanowuje czytelnika. Pozwala mu przebrnąć z zamkniętymi oczami przez bagna, gadatliwość, czasami nawet naiwność⁶⁴.

Przyjaciele są Iwaszkiewiczowską próbą zrealizowania fugi z jej matematyczną ścisłością, wyrażającą się w *Przyjaciółkach* choćby powściągliwością narracji i uproszczeniem języka utworu. Isto-

⁶¹ W pewnym sensie już gramatyczna forma tytułu – liczebnik zbiorowy w rodzaju męskoosobowym w mianowniku – może stanowić wyznacznik tego związku tekstowego.

⁶² Eleuter [właśc. J. Iwaszkiewicz], *Nowa powieść Andrzeja Gide’a*. „Wiadomości Literackie” 1926, nr 14, s. 2.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże.

tą fugi jest temat, dwa (przynajmniej) głosy i kontrapunkt. Gdy w jednym z głosów pojawia się temat, w pozostałych występuje kontrapunkt. Temat rozbrzmiewa najpierw w postaci zasadniczej. Przejmuje go – jako odpowiedź – kolejny głos fugi. W tym czasie w głosie pierwszym melodia rozwija się nadal jako kontrapunkt do przejętego tematu. Nastęstwo tematu i odpowiedzi jest obligatoryjne. Konstrukcja opowiadania, w której dominują dwa głosy – Achillesa i Wolffa – ułożone kontrapunktowo i przejmujące temat(y), wydaje się realizacją tych podstawowych założeń konstrukcyjnych fugi:

Wszelkie zjawiska – mówi Achilles – można podporządkować tym słowom, które ostatecznie nie to znaczą, co znaczą. Przez to, na przykład mogłoby ci się wydawać, że wywierasz na mnie wpływ. Oczywiście, że jestem mniej silną indywidualnością. I przez to samo ja się poddałem tobie. Ale tylko w znaczeniu dobierania słów, w znaczeniu stworzenia sobie wspólnego języka, jaki się musi wytworzyć pomiędzy dwoma przyjaciółmi. Wybraliśmy twój język.

(P, 102)

Temat podejmuje zatem głos Wolffa, natomiast głos drugi, Koreckiego, jest ustawiony w kontrapunkcie. Co więcej jednak – fuga stanowi czystą konstrukcję muzyczną, niereferencyjną i nieprzedstawieniową, abstrakcyjną i czystą, co szczególnie dobrze widać w Bachowskiej *Kunst der Fuge*, stojącej na antypodach wszelkiej muzycznej programowości. I dokładnie taką funkcję pełni język *Przyjaciół* – zanika w nim wszelkie pozajęzykowe odniesienie, obecność tego ostatniego może nawet być groźna, zakłócać czystą konstrukcję fugi-dialogu:

- Przyszło mi do głowy... Przyszło mi do głowy, że...
- Dlaczego nie domawiasz?
- Że staję się trochę za szczery. Rozmowy nasze jak na rozmowy przyjacielskie grzeszyć zaczynają prawdziwością.
- Męczysz mnie. Więc chcesz, abyśmy byli fałszywi...
- W tych dziedzinach, których nie potrafimy sobie nawzajem wytłumaczyć, powinniśmy być nieszczerzy.

(P, 100)

Trudno zatem zdefiniować w kategoriach dyskursywnych temat główny *Przyjaciół*. Miłość? Przyjaźń? Piękno? Homoerotyzm? Przemiany społeczne? Wszak wszystkie te zagadnienia pojawiają się z pewną powtarzalnością w „fudze” Iwaszkiewicza. Wydaje się jednak, że temat właściwy należy wygenerować jako powraca-

jący motyw melodyczny, przenikający te wszystkie tematy „cząstkowe” – jest nim poczucie rozerwania związku między *signifiés* i *signifiants*, a w konsekwencji niemożność orzeczenia o prawdziwości/fałszywości czegokolwiek, to właśnie ów „krąg nicości”, o którym mówił ksiądz Gallieni:

– Zawsze szydzisz.

– No, nie zawsze. Dziś rozmawiałem z Jadzią całkiem poważnie, ale potem wszystko poszło gładko. Zacząłem kłamać. Tylko nie wiem, w jakich punktach kłamałem.

(P, 114)

Ta sytuacja ma w świecie opowiadania bardzo poważne implikacje – obaj bohaterowie (Korecki i Wolff) marzą o ucieczce (słowo powraca wielokrotnie na kartach opowiadania, na przykład w rozmowie: P, 51), a więc fudze, wszak fuga to właśnie ucieczka. Dla jednego jest to ucieczka z domu rodzinnego, dla drugiego formą ucieczki – skuteczną – jest samobójstwo. Rozpoznanie kryzysu reprezentacji, tak znakomicie przeprowadzone u Gide’a, interpretatorzy łączą z kategoriami ekonomicznymi⁶⁵ – zbiegło się z wycofaniem z obiegu złotych monet „będących znakiem pieniężnym i zarazem przedstawiających realną wartość szlachetnego kruszcu, z jakiego zostały sporządzone”⁶⁶. Zdaniem polskiego badacza, idącego tu w ślad za Goux, Gide wyraża na płaszczyźnie literackiej przejście od społeczeństwa opartego na reprezentacji uważanej za wiarygodną, a więc takiego, w którym wartości są gwarantowane transcendentnym znaczeniem (ojciec, język, fallus) lub odsyłają do swych rzeczywistych desygnatów (złota moneta jest zarazem znakiem i desygnatem), do społeczności, w której nie istnieje wymienialność znaków (językowych i pieniężnych) na wartości (transcendentny sens i złoto), lecz gdzie jedne elementy znaczące (*signifiants*) odsyłają w bezustannym dryfowaniu do innych *signifiants*, uzyskując w ten sposób znaczenie jedynie lokalne, względne i subiektywne. Język – złota moneta epoki klasycznej zastąpiona została językiem – żetonem nowoczesności⁶⁷.

Iwaszkiewicz co prawda nie wprowadza wątku fałszywych pieniędzy, ale wiele w jego utworze jest sygnałów rozchwiania poczucia wartości pieniądza – najwyraźniej ją widać, gdy Achilles poinformowany o odziedziczeniu fortuny Wolffa bez poczu-

⁶⁵ J.-J. Goux, *Les monnayeurs du langage*, Galilée, Paris 1984.

⁶⁶ K. Jarosz, *Wstęp...*, s. XCII–XCIII.

⁶⁷ Tamże, s. XCIII.

cia zażenowania prosi mecenasa (utrzymującego jego kochankę) o pożyczanie dwóch złotych na taksówkę (P, 130). Podjęcie przez Achillesa próby sprzedaży swojego zaangażowania (przyjaźni? miłości? ciała?) Wolffowi i następująca później ostatnia rozmowa, w której bohaterowie dyskutują o relatywizowanej wartości pieniądza, pozwalają wyrazić przypuszczenie, że mamy do czynienia z pewnego rodzaju twórczym naśladowaniem tematyki *Falszerzy*. Mimo wszystko jednak ekonomia znaków/pieniędzy nie jest tak istotna w *Przyjaciółtach*, jak w *Falszerzach*. O wiele istotniejsza jest kwestia piękna i jego reprodukowania – prawie dziesięć lat przed słynnym esejem Waltera Benjamina *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej!* – w opowieści symbolizowana przez „fałszywą Madonnę” (np. P, 95)⁶⁸.

Zagadnienie „fałszywej Madonny”, które tu jedynie sygnalizuje, nieuchronnie prowadzi nas ku kwestii tematycznego kręgu inspiracji *Falszerzami*. Aby go omówić, musimy wrócić na chwilę do recenzji Eleutera z „Wiadomości Literackich”. I tu dochodzimy do kwestii homoseksualności i do *Corydona*, oto bowiem Iwaszkiewicz pisze:

Jednym z podstawowych niedomagań tej powieści jest jej mętność ideowa. Książka zawiera pewne tezy, lecz te jednak po pierwsze nie grzeszą jasnością, po drugie są nieco pomieszane. Oczywiście najzrozumialej przedstawia się ta część nowej powieści, która jest jakby ilustracją teoretycznych założeń *Corydona*. Chodzi tu o zbawienny wpływ dobrej przyjaźni (na tle homoseksualistycznym) na rozwój charakteru młodzieży płci męskiej i na szkodliwość takiej przyjaźni – złej. Teza jasna sama przez się i dająca się wyrazić bez modnej okraszy miłości jednopłciowej, bez której nie może się teraz obyć ani jedna powieść francuska (*Les Thibauts*, *Kyra Kyralina*, *La Bonifas*, *Faux-monnayeurs*, no i Proust oczywiście). U Gide’a występuje nawet matka, która czując, że jej ukochany syn poczyna się wymykać z pod wpływów rodziny, powierza go człowiekowi, o którym wie, że czuje się w swem sercu więcej niż przyjaźń dla jej syna, i jak gdyby błogosławi ów związek, widząc w nim szczęście swojego dziecka⁶⁹.

⁶⁸ Być może stanowi ona reminiscencję lekturową innej powieści Gide’a – *Lochów Watykanu*, w których pojawia się postać (rzekomo) nieprawdziwego papieża. Jak komentuje Jarosz: „Nieprawdziwość papieża, ojca wspólnoty duchowej, autorytetu moralnego, który jako zastępca świętego Piotra, osobiście wyznaczony na tę funkcję przez Chrystusa, powinien być gwarantem prawdziwości religii i istnienia Ojca Niebieskiego, budzi poczucie zwątpienia i wykorzystania moralnego”. Tamże, s. LIV.

⁶⁹ Eleuter, *Nowa powieść André Gide’a...*

Dla Iwaszkiewicza *Falszerze* wyznaczają możliwość pewnej fabularyzacji traktatu, jakim jest *Corydon*. Jak wiadomo (odnosi się do tego w recenzji także Iwaszkiewicz) w *Falszerych* mamy do czynienia z dwiema parami męskimi na wzór antycznych par *eromenos – erastes*: Bernard – Edward i Olivier – Robert; pierwsza z nich ma wzorcotwórczy charakter, najlepiej ilustruje to, o co chodziło protagoniście *dialogów sokratycznych*. U Iwaszkiewicza mamy do czynienia z jedną parą – Wolffem i Koreckim, choć pewną rolę gra tu również postać preceptora Achillesa, księdza Gallieniego, o którym w gruncie rzeczy niewiele wiemy, ale który przedstawiany jest w pozytywnym świetle jako cierpliwy powiernik i doradca Achillesa, a przy okazji przeciwnik jego rodziców, wykazujący nieortodoksyjną tolerancję dla „podejrzanych” znajomości podopiecznego. Ich rozmowy czasami bardzo przypominają te z *Corydona*:

– Więc ostatecznie nie chcesz miłości? Wierz mi, że to jest nierozsądny bunt przeciw naturze.

– Miłość się teraz tak często buntuje przeciw naturze.

– Czy tego też cię nauczył twój nowy przyjaciel? [...]

– Skąd ksiądz się tak zaraz domyślił?

– Domyśliłem się... Ale to także nieprawda, co pomyślałeś. Miłość prawdziwa nie może buntować się przeciwko naturze. Prawdziwa miłość wbrew naturze czy z naturą jest zawsze miłością.

(P, 74)

Można więc powiedzieć, że *Przyjaciele* są, sekundarnie, również próbą fabularyzacji niektórych przynajmniej założeń *Corydona*. W tej fabularyzacji jest jednak, jak sądzę, wyraźna intencja polemiczna – wyidealizowana relacja pederastyczna między dorastającym chłopcem a dojrzałym mężczyzną, jaką postulował traktat Gide'a, okazuje się niemożliwa w rzeczywistym świecie, a tragiczny finał historii miłości/przyjaźni Wiesława Wolffa jest tego najlepszym dowodem.

Wycofanie opowiadania do pisarskiej szuflady na cztery dekady stanowi przejmujący dowód klęski Iwaszkiewicza w próbie mówienia o homoseksualności, będącej, by przywołać formułę, którą sam pisarz się posłużył, „ostatecznie takim samym zjawiskiem życiowym, jak każde inne”⁷⁰.

⁷⁰ A. i J. Iwaszkiewiczowie, *Listy 1922–1926...*, s. 150.

Rozdział 6.

(P)oszukiwanie rewolucyjnego spełnienia Polityka i erotyka w *Martwym morzu* Emila Zegadłowicza

W rozważaniach naszych wyszliśmy od podstawowego faktu, że psychiczna aktywność jednostki w obrębie masy ulega często głębokim przeobrażeniom. Jej afektywność niezwykle się wzmacnia, podczas gdy sprawność intelektualna ulega poważnemu ograniczeniu: obydwie te procesy wyraźnie zmierzają do zrównania poziomu wszystkich „ludzi kolektywnych” (*Massenindividuen*), a rezultat ten może zostać osiągnięty jedynie przez zniesienie właściwych każdej jednostce zahamowań popędowych oraz przez rezygnację ze specyficznych skłonności.

(Z. Freud, *Psychoanaliza zbiorowości i analiza ego*, w: tenże, *Poza zasadą przyjemności*, przeł. J. Prokopiuk, PWN, Warszawa 1994, s. 207–208)

Ostatnia, nie licząc pozostających wciąż w rękopisie epistolarnych *Progów*, powieść Emila Zegadłowicza, *Martwe morze*, nie cieszy się tak wielką popularnością jak wcześniejsze *Zmory* czy *Motory*. Jako druk zwarty ukazała się dwa razy – najpierw w wydaniu Hoesicka tuż przed wojną¹, potem z przedmową Andrzeja Piwowarczyka w 1954 roku, najprawdopodobniej na kanwie popularności wystawianego na teatralnych deskach nieco wcześniej z wielką pompą (jako oskarżenia sanacyjnej Polski) *Domku z kart*.

¹ Ukazaniu się powieści towarzyszyły nieliczne recenzje: E. Breiter, *Na marginesie życia*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 29; M. Koszyc, *Pamiętniki człowieka nieporadnego*, „Czarno na białym” 1939, nr 22; Księgarnia F. Hoesicka, O „*Martwe morze*” Zegadłowicza, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 18; H. Vogler, *Powieść bez formy*, „Nowy Dziennik” 1939, nr 157; J.K. Wende, *Nowa powieść Zegadłowicza*, „Epoka” 1939, nr 19; K. Czachowski, *Zegadłowicz i Czermański*, „Czas” 1939, nr 229; C. Straszewicz, *Kilka uwag o Zegadłowiczu*, „Kurier Poranny” 1939, nr 166.

Powieść *Martwe morze* jest słabo rozpoznana krytycznie – w trzech monografiach zbiorowych², które poświęcono twórczości Zegadłowicza, znajdziemy zaledwie jedną, skądinąd znakomitą, dotyczącą jej rozprawę: *Symbolika przestrzeni artystycznej w „Martwym morzu”* Krystyny Kralkowskiej-Gątkowskiej³, natomiast Julian Krzyżanowski w szkicu *O twórczości Emila Zegadłowicza* zupełnie o tym utworze zapomina, choć wymienia znacznie drobniejsze teksty pisarza z Gorzenia Górnego⁴. Monografiści pisarza, Kornel Szymanowski⁵ i Mirosław Wójcik⁶, poświęcili powieści więcej uwagi w odnośnych rozdziałach swoich prac. Wspomnieć wypada jeszcze popularyzatorski i mocno osadzony w duchu epoki wstęp Piwowarczyka do wydania z 1954 roku, a także uzupełniający rozważania Kralkowskiej-Gątkowskiej szkic Piotra Bajera *Czas w „Martwym morzu” Emila Zegadłowicza*⁷. Być może najwięcej uwagi poświęciła powieści prokuratura, dla której jej odcinki ukazujące się w „Dzienniku Popularnym” stanowiły koronny dowód na usiłowanie dokonania zmiany w ustroju państwa w wytoczonym przeciw środowisku „Dziennika Popularnego” zbiorowym procesie⁸.

W ciągu ponad 80 lat od chwili ukazania się powieści wykształciła się swoista tradycja (nie)czytania *Martwego morza*. Chciałbym dziś wobec niej zaprotestować i zapytać, jak ongiś pytał w odnie-

² *Studia o Zegadłowiczu*, red. J. Paszek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1982; *Szkice o twórczości Emila Zegadłowicza*, red. Z. Andres, Towarzystwo Naukowe, Rzeszów 1985; *Emil Zegadłowicz. Daleki i bliski*, red. H. Czubała, K. Kłosiński, K. Latawiec, W. Próchnicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.

³ K. Kralkowska-Gątkowska, *Symbolika przestrzeni artystycznej w „Martwym morzu”*, w: *Studia o Zegadłowiczu...*, s. 103–128.

⁴ J. Krzyżanowski, *O twórczości Emila Zegadłowicza*, w: tenże, *W kręgu wielkich realistów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962, s. 337–352.

⁵ K. Szymanowski, *Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu – powieściopisarzu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986.

⁶ M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu. Życie i twórczość Emila Zegadłowicza*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego, Kielce 2005.

⁷ P. Bajer, *Czas w „Martwym morzu” Emila Zegadłowicza*, w: *Literackie Zagłębie. Materiały I Sesji Zagłębiowskiej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu oraz Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, red. M. Kisiel, P. Majerski, Miejska Biblioteka Publiczna im. Gustawa Daniłowskiego, Sosnowiec 2003, s. 17–35.

⁸ Za: W. Studencki, *Twórczość dramatyczna Emila Zegadłowicza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962, s. 111.

sieniu do *Motorów* Krzysztof Kłosiński⁹ (później pytała o to w kontekście *Zmór* także Marta Tomczok¹⁰): „jak czytać *Martwe morze*?”

Uznawana właściwie jednogłośnie za niezbyt udaną powieść „odstaje” od „domnianego” Zegadłowiczowskiego kanonu: dla Piwowarczyka w sposób pozytywny jako – ujmijmy to tak – dzieło presocrealistyczne, dla pozostałych badaczy raczej negatywnie. Najczęściej przyczyn tego „odstawiania” szuka się w samym procesie twórczym – inaczej niż motywowane indywidualnym artystycznym pragnieniem ekspresji *Zmory* czy *Motory*, *Martwe morze* jest powieścią pisaną z odcinka na odcinek na „polityczne zamówienie” „Dziennika Popularnego”¹¹. Ideowa motywacja nie może przysłonić materialnej – Zegadłowicz znajdujący się w coraz dookliwszych tarapatkach finansowych pisał także dla zarobku¹². Powieść miała trafić do czytelnika słabiej wyrobionego, a więc takiego, który w gruncie rzeczy obcy jest Zegadłowiczowi: „W dowód poparcia idei tworzonego wówczas lewicowego pisma Zegadłowicz obiecał – wówczas zapewne bez przekonania o konieczności wywiązania się z danego przyrzeczenia – »fikcyjną powieść«”¹³. Dodam od razu, że Zegadłowicz nie wytrwał w tej intencji i zdradził swojego czytelnika – w tym rozszczepieniu chyba najczęściej upatruje się przyczyn artystycznej porażki pisarza. W czyje imię jednak popełnia tę zdradę? Pozostawiając na boku uzasadnienie wynikające ze swoistego „narcyzmu” autora *Żywota Mikołaja Srebrzempisanego*, podpowiedzią jest rynek wydawniczy – po publikacji gazetej książka miała ukazać się jako druk zwarty, a tym

⁹ K. Kłosiński, *Jak czytać „Motory”*, w: tenże: *Eros. Polityka. Dekonstrukcja*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 2000, s. 107–122.

¹⁰ M. Tomczok, *Rzucanie i fałszowanie kości. Jak dziś czytać „Zmory”*, w: *Emil Zegadłowicz. Daleki i bliski...*, s. 299–306.

¹¹ O zmęczeniu Zegadłowicza pisze Edward Kozikowski (*Portret Zegadłowicza bez ramy. Opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966, s. 506). Na ile można mu jednak zaufać, gdy konstatuje swoistą nie dobrą łatwość pisania?: „To znowu w pewnym sensie powieść autobiograficzna, zresztą, jak każda powieść prawie. Tematyka najlepiej znana. Przeżycia nawarstwiane stopniowo. Można do nich sięgnąć bez większego trudu. Postacie brane bezpośrednio z życia. Trochę pomysłowości przy ustawianiu akcji i powieść sama się wysnuwa jak nitka z kłębka. Gdy się umie tak pisać, nie ma z tym żadnych trudności. Wysiłek minimalny. Powieść taka to samograj” (tamże, s. 506–507).

¹² Zob. także Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 410 – tu przywołany list Zegadłowicza do Ruzamskiego i słowa tego pierwszego: „muszę zarobić kilka złotych”.

¹³ Tamże, s. 409.

samym trafić do czytelników o wyższym kapitale kulturowym i materialnym; tych, którzy znali już markę pisarza i mieli wobec niego zestaw określonych czytelniczych oczekiwań.

Rekonstruując ramy ideowe, w jakich powieść się mieści, warto przedstawić „Dziennik Popularny”, najważniejszy i największy organ Frontu Ludowego:

Dziennik Popularny [...] potrafił połączyć jednoznaczną postawę polityczną z takimi formami dziennikarskimi, jakie zapewniały mu dostęp do mniej wyrobionej publiczności (dynamiczny układ graficzny, obfitość informacji, felietony, świetnie pisane reportaże społeczne i polityczne, seria wywiadów z wybitnymi osobistościami [...] cieszący się popularnością plebiscyt na najważniejsze wydarzenie i najwybitniejszą postać roku 1936¹⁴.

Nakład czasopisma wynosił około 50 tysięcy¹⁵. Komunikujący dziennik, nim doszło do jego zamknięcia przez władze, został obłożony swoistą anatemą przez PPS, która po kongresie w Radomiu zabroniła członkom partii redagowania i kolportażu pism niepartyjnych¹⁶. Represje te wymierzone były w „Dziennik Popularny” jako zbyt bliski KPP. Jego popularność sprawiła, że dla balansu PPS powołała „Walkę Ludu”.

Egzystencje, bo tak brzmiał pierwotny tytuł powieści, powstała¹⁷, jak pisze Wójcik, „bez wielkiego zapału twórcy, w atmosferze dyskomfortu psychicznego [...], przymusu i pośpiechu”¹⁸. Historycy literatury nie mają wiele do powiedzenia na temat tego utworu. Alina Brodzka w drugim tomie monumentalnej *Literatury polskiej 1918–1975* streszczała *Martwe morze* tak:

Powieść ta ma formę pamiętnika. Jest zapisem wspomnień emerytowanego funkcjonariusza poczty w starym, ponuro wegetującym miasteczku galicyjskiej prowincji, zatrutym wyziewami fosfatu. Wybór postaci opowiadacza i formy narracyjnej przekazu był – zdawałoby się – ostentacyjnym świadectwem zmiany zainteresowań autora. Po cyklu kronik poetyckich i groteskowych, po dopełniającej ów cykl powieści, w której dominuje, choć nie jest wyłączna, problema-

¹⁴ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980, s. 218.

¹⁵ Tamże, s. 217.

¹⁶ Tamże, s. 218.

¹⁷ Inne jeszcze to *Wieloboki* i *Błoto po szyję*.

¹⁸ M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 409.

tyka doznań i refleksji twórcy, Zegadłowicz jak gdyby manifestacyjnie uwydatnia swój nowy status: sprawozdawcy – oraz populistycznie dokumentarny charakter publikacji pamiętnikarskiej. Tworzywem *Martwego morza* czyni krąg przeciętnych doświadczeń: „Jestem człowiekiem bez jakiegokolwiek znaczenia” – tak zaczyna swą narrację pamiętnikarz. Jednocześnie zapis jego wspomnień, a właściwie tylko ich fragmentów, zaprezentowany został w osobliwej sytuacji: jako dowód na rozprawie sądu, stanowiącej ramę i przerywnik tekstu. W ten sposób autor *Martwego morza*, zgodnie ze starą oświeceniową tradycją, ale także w zgodzie z reportażową dążnością współczesnej literatury faktu, dokonuje jakby podwójnej mistyfikacji: przybiera rolę słuchacza rozprawy (wymierzonej przeciw grupie komunistów), pamiętnik przedstawia jako ocenzonego stenogram lektur sądowych, w jego tekst zaś włącza spostrzeżenia, które przekraczają w istocie horyzont refleksji opowiadacza. Stanowią one raczej – brulionową, pospieszną – kontynuację zapowiedzi, jakie mieściły się w dokumentarnym i programowo oskarżycielskim nurcie narracji *Zmór* i *Motorów*. *Martwe morze*, ciekawe bardziej jako świadectwo postawy niż spełnienie możliwości pisarskich, gromadzi materiał do wniosków wypowiedzianych wkrótce w dramacie *Domek z kart*¹⁹.

Chcąc odpowiedzieć sobie na pytanie „jak czytać *Martwe morze*?”, wypada najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie o to, jak je czytano, kto je czytał, jakie trajektorie lektury zaprojektował sam Zegadłowicz.

Wydaje się, że można wskazać przynajmniej kilka heterogenicznych „norm” czytania powieści. O pierwszej z tych norm już nieco zostało powiedziane – była to norma lewicowa, robotnicza, polityczna, rewolucyjna. Jeśli w odniesieniu do *Motorów* mógł Krzysztof Kłosiński mówić o „panseksualnej powieści tendencyjnej”²⁰, to w przypadku *Martwego morza* mamy do czynienia z tendencyjnością w sensie ścisłym, a więc próbą podporządkowania narracji i fabuły przyjętym przez autora założeniom ideowym – ich wyrazem jest nie tylko opowieść o dojrzewaniu komunizująco-rewolucyjnej postawy politycznej głównego bohatera, ale także powstałe na kanwie powieściopisarskiej diagnozy przekonanie o tym, że Polska stoi przed alternatywą: albo zmieni do-

¹⁹ *Literatura polska 1918–1975*, t. 2: 1933–1944, red. A. Brodzka, S. Żółkiewski, Wiedza Powszechna, Warszawa 1993, s. 572.

²⁰ K. Kłosiński, *Jak czytać „Motory”...*, s. 112.

browolnie ustrój społeczno-polityczny, albo upadnie²¹. W przypadku Zegadłowicza zaangażowanie ideowe jest szczere, choć z pewnością nieortodoksyjne. W liście do Mariana Ruzamskiego z 5 lutego 1937 roku, a więc okresu intensywnej pracy nad powieścią, zwierza się Zegadłowicz z procesów myślowych, których doświadcza:

Pan nie lubi Marksa, nie lubi Pan komunizmu. Szanuję myśl Pańską – i wierzę w Pańską intencję i rację: po prostu: Pan tego nie potrzebuje. – Sam stwierdzić w sobie musiałem, że nie ma innej drogi (komunizm nie jest celem, tylko dążeniem) ratunku dla ginącego świata; to jest pewnik²².

Słowa przekuwa pisarz w czyn. W pierwszym numerze „Dziennika Popularnego” na stronie czwartej pojawił się list Zegadłowicza, utrzymany w iście socrealistycznej stylistyce²³. Tekst kończy myśl: „[...] pragnę, aby te tu słowa stały się wyrazem nowego, trwałego sojuszu i stowarzyszenia się: robotnika, chłopą i pisarza”²⁴. Powieść, w której urzędnik państwowy niższego szczebla dojrzewa ideowo i włącza się w robotę partyjną, a pisarz opowiada tę historię proletariackiemu czytelnikowi, określa trajektorię tego sojuszu. Pozwala to nazwać *Martwe morze* powieścią presocrealistyczną.

W dość zgodnej opinii krytyków i historyków literatury Zegadłowicz nie utrzymał się w ramach założonej konwencji. Powieść jest zarazem „nie dość” tendencyjna i „zbyt” artystowska dla Piwowarczyka, zbyt zaś tendencyjna, a nie dość autorska czy artystowska dla takich czytelników jak Szymanowski²⁵ czy

²¹ W. Studencki, *Twórczość dramatyczna Emila Zegadłowicza...*, s. 111.

²² *Korespondencja, Emil Zegadłowicz, Stefan Żechowski, Marian Ruzamski*, wstęp, oprac. tekstu i przypisy M. Wójcik, t. 1: 1936–1937, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2002, s. 293.

²³ O liście Zegadłowicza pisze Wójcik: „W tonacjach patosu i entuzjazmu zdają się pobrzmiwać echa powstających w kręgach komunizmu mów okolicznościowych, przemówień wiecowych i tekstów propagandowych z właściwymi tym formom wypowiedzi stałymi rekwizytami leksykalnymi i frazeologicznymi. Dla stylistyki Zegadłowicza to oczywiście jedynie chwilowy dyktat okoliczności, niemniej jednak dziwić musi łatwość, z jaką Zegadłowicz wtopił elementy obcej materii do tkanki własnego języka”. M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 406.

²⁴ E. Zegadłowicz, *Pierwsze słowa*, „Dziennik Popularny” 1936, nr 1, s. 4.

²⁵ Zob. K. Szymanowski, *Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu...*, s. 294.

Wójcik²⁶. Niestety, nie mamy możliwości weryfikacji tego, jak powieść odbierana była przez czytelników „Dziennika Popularnego”, nie wiemy zatem, czy i na ile obiekcje profesjonalnych czytelników potwierdzały się w lekturze.

Bardzo ściśle związana z pierwszą normą czytania jest, chyba najważniejsza, norma kolejna, którą wyznacza horyzont oczekiwania krytyki literackiej albo, mówiąc ściślej, wyobrażenie, jakie o tym horyzoncie mógł mieć Zegadłowicz. Umownie nazwę tę normę po bourdieuańsku – normą „pola literackiego”. Pisarz był aktywnym uczestnikiem życia literackiego i społecznego, bardzo żywo reagował na głosy krytyczne. Świadczą o tym zarówno zbiór *Piszemy listy. Emil Zegadłowicz i czytelnicy „Zmór”*, jak i pozostający w rękopisie przegląd publicystycznych potyczek „Jego Emilencji”, zredagowany przez Piwowarczyka jako *Słowa bez przydziału*, powstały pod auspicjami i za zgodą samego zainteresowanego²⁷. Zegadłowicz na łamach „Wiadomości Literackich” czy „Sygnałów” wchodził w ostre ideologiczne spory, ale szukał też ideowych aliansów. Zawieszona między potrzebą autentyzmu i ekspresji a tendencyjnością i doktrynalnym realizmem *Martwe morze* nie mogło powstać bez wzięcia pod uwagę tego, jak prominentni krytycy lewicy skrytykowali *Zmory*. Ignacy Fik pisał wówczas (w polemice z Emilem Breiterem): „Niekiedy budzi się w nas podejrzenie, że sam autor nie przezwyciężył swego okresu dojrzewania i urazów z tym okresem związanych i ciągle lubuje się w chłopcym ekshibicjonizmie i sentymentalnej egzaltacji”²⁸. Krytyk wyraża pewność, że „rewolucyjność” pisarza jest nieautentyczna i mieści się w gruncie rzeczy w drobnomieszczkańskich gustach: „nagi Zegadłowicz”, twierdzi krytyk, nie wdzieje „munduru marksistowskiego” – musiało to szczególnie dotknąć pisarza, który występując na lwowskim kongresie kultury, wyraził swój ideowy akces do ruchu lewicowego. Dla Fika Zegadłowicz to wprost „żmija”, której nie ma co tulić do piersi. Mimo to krytyk zarysował dla autora *Zmór* artystyczno-polityczny projekt na przyszłość: „[...] chcielibyśmy widzieć w Zegadłowiczu nowego człowieka i poetę, który byłby uczciwym sojusznikiem w walce z faszyzmem i »lewi-

²⁶ Zob.: M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 418.

²⁷ Zob. tamże, s. 407, przyp. 135.

²⁸ I. Fik, *Zmory*, w: tenże, *Wybór pism krytycznych*, oprac. i wstęp A. Chruszczyński, Książka i Wiedza, Warszawa 1979, s. 139 (pierwotnie: „Nowa Wieś” 1935 (grudzień), nr 7).

cową« sanacją jako najniebezpieczniejszym skrzydłem polskiego faszyzmu”²⁹.

Jeszcze ostrzejszy w wymowie i głośny tekst opublikował na gościnnych dla Zegadłowicza łamach lwowskich „Sygnałów” Jerzy Borejsza. Pryncypialna krytyka nosiła tytuł *Obcy nurt*³⁰. Borejsza, rozróżniając buntowniczość i rewolucyjność, pisał o „panseksualizmie twórczości Zegadłowicza” („nazywamy więc literaturą panseksualistyczną taką, w której element seksualny zostaje w odpowiedni sposób uszeregowany, by okazał się motorem rozwoju, dynamiką przekształceń obrazu”³¹), wskazywał, że panseksualizm nie może być rewolucyjny, a socjalizmowi jest po prostu wrogi. Borejsza zauważał, że tendencja ta ma charakter paneuropejski, szczególnie zaś widać ją w Niemczech:

Już w niemieckim przedwojennym „Wanderwoglu” zaznaczył się poważny przerost przeżyć seksualnych, który przybrał katastrofalne rozmiary w okresie powojennym, w okresie bankructwa iluzji, związanych z imperializmem niemieckim. W tych czasach powojennej inflacji przerost życia seksualnego rozszerzył się w społeczeństwie niemieckim w zawrotnym tempie. Zakorzeniwszy się w bezrobotnej, włóczęgowskiej młodzieży, która usiłowała nadać rozwiązłości seksualistycznej polot idealistyczny, przy pomocy teorii homoseksualistycznych Vogla ów mistycyzm seksualny rozrósł się następnie w licznych sektach modnych wtedy führerów w rodzaju Starka lub Hauessera [...] można było w owym okresie zauważyć rozplakatowane obwieszczenia o przybyciu do miasta takiego lub innego führera imponującego zdeklasowanym elementom swoją patetycznie obwieszczaną siłą, mocą i rzekomą rewolucyjnością³².

Ale równolegle nurt ten, wskazuje Borejsza, rozwijał się za sprawą E. Armanda we Francji w jego „L'en dehors”³³. Należy do niego Luis-Ferdinand Céline – zbuntowany przeciw rzeczywistości, ale wcale przez to nie rewolucyjny, przechodzący „do obozu hitlerowców francuskich”, jak pisze Borejsza. Dla krytyka ciekawe jest to, że „literatura panseksualistyczna” wystąpiła we Francji

²⁹ Tamże, s. 142.

³⁰ J. Borejsza, *Obcy nurt*, „Sygnały” 1938, nr 44, s. 1-2.

³¹ Tamże, s. 1.

³² Tamże, s. 2.

³³ Francuskie czasopismo anarcho-naturystyczne redagowane w międzywojniu przez E. Armanda (właśc. Ernest Jouin) – informacja Borejszy jest więc raczej nieścisła.

i w Niemczech po katastrofie wojennej, natomiast w Polsce „przepowiada ona jako nieomylny zwiastun nadchodzącą burzę”.

W *Zmorach* centralnym, osiowym problemem jest właśnie sprawa seksualna. Wobec niej autor zatracił zupełnie dystans, proporcje, by ukazać ją w istotnym świetle, w perspektywie. I to określiło dalszy charakter i kierunek buntu Zegadłowicza [...] w pozmorrowej twórczości Zegadłowicza trudno znaleźć elementy nurtu radykalnego, natomiast mamy tu objawy wynaturzonego protestu drobnomieszczaństwa, protestu-buntu, który owinął się w bluszcz, obcego socjalizmowi panseksualizmu. Obca literatura. Obca ideologia. Obcy nurt³⁴.

Krąg porównań i odniesień budowany przez Borejszę w tym wystąpieniu nie jest ani niewinny, ani przypadkowy – godzi w najczulsze punkty pisarza, zarzut o sympatii faszystowskie pada właściwie *expressis verbis*. „Panseksualizm” Zegadłowicza prowadzić musi do faszyzmu i antysemityzmu, rozumianych jako ideologie drobnomieszczańskie (równani z Zegadłowiczem Hanns Heinz Ewers i Céline dali się już poznać jako antysemiticy i zwolennicy Hitlera).

Wydawać by się mogło zatem, że tak ostry zarzut powinien spotkać się z równie ostrą reakcją, tymczasem zaś odpowiedź Zegadłowicza jest – jak na niego – niezwykle pokorna. Właściwie pisarz zaczyna ją od oświadczenia, że „nie odpowie” na wywody Borejszy, nie dlatego, że chciałby się z nim nie zgadzać: „Sprawa, którą w swym artykule Borejsza dotyka, jest wielkiej wagi diagnostycznej. Diagnoza na ogół słuszna”³⁵. Wychwalając pod niebiosa krytyka, Zegadłowicz wskazuje tylko konieczność („dla dobra sprawy”) pewnych korekt i złagodzenia terminologicznego (choćby wyeliminowania przymiotnika „obcy”, który wywołuje „bolesność niezasłużoną”), kończy zaś tak: „Tyle chciałem powiedzieć; nic więcej. Przecież właściwą odpowiedzią pisarza jest jego praca; i tę odpowiedź, oczywiście, pragnę dać”³⁶.

³⁴ Tamże. s. 2.

³⁵ E. Zegadłowicz, *Odpowiedź Jerzemu Borejszy*, „Sygnały” 1938, nr 45, s. 7.

³⁶ Borejsza, wyrażając zdziwienie aż tak kurtuazyjną odpowiedzią Zegadłowicza, nie do końca daje się udobruchać. Odpowiada Zegadłowiczowi kolejnym szkicem, w którym pada m.in. stwierdzenie, że: „Panseksualizm musi prowadzić do obozu reakcji, ale Emil Zegadłowicz może [...] od panseksualizmu odejść” (*Odpowiedź. Do Redaktora „Sygnałów”, „Sygnały” 1938, nr 46, s. 7*). W sprawie „panseksualizmu” Zegadłowicza „Sygnały” publikują jeszcze list

Swój akces do ruchu rewolucyjnego autor *Zmór* musiał okupić rezygnacją z tego, co uczyniło go sławnym pisarzem i skandalistą. Zegadłowicz nie mógł, czy może nie chciał, pozostać głuchym na uwagi ideowych recenzentów. Jego zwięzła odpowiedź wskazuje, że *Martwe morze* miało być w pewnym sensie lepszą, bardziej polityczną (poprawną politycznie?), wersją pisanych równolegle *Motorów*, do pewnego stopnia nawet *Anty-Motorami*. „Lepszość” *Martwego morza*, jak można sądzić, wyrażać się miała m.in. tym, że pisarz zrezygnuje, przeformułuje lub ograniczy wątki i motywy, które – z punktu widzenia Fika czy Borejszy – dyskwalifikowałyby go jako twórcę rewolucyjnego. Chodzi, oczywiście, o elementy erotyczne, „seksualistyczne”, które, choć z różnych przyczyn, tak rażą krytyków zarówno z lewej, jak i z prawej strony politycznego spektrum. „Negocjowana” formuła powieści sprawia problem pisarzowi, który w liście do Pawła Hulki-Laskowskiego stwierdza: „nie raduje mnie ta książka”, „nic o niej nie wiem; raczej dyzgust”³⁷.

Kolejną z norm czytania *Martwego morza* jest ta zapisana w historii literatury. Chronologicznie pierwszy szkic Piwowarczyka ma charakter biograficzny i popularyzatorski – nowym czytelnikom trzeba przypomnieć, kim Zegadłowicz był. Autor wstępu do powojennego wydania powieści szczególnie skupia się na niej jako otwierającej nowy rozdział twórczości pisarza – konstatuje m.in. „dysproporcję między rozwojem warsztatu pisarskiego a rozwojem świadomości społecznej pisarza”³⁸, podkreśla autobiografizm i dokumentalny walor dochodzenia „drobnomieszczanina” do świadomości klasowej. Bohatera powieści, Rudolfa Istinksa, traktuje jako „niedobitka młodopolszczyzny”, wskazując na „zawiedzione oczekiwania rewolucyjne Zydla”, powieść uznaje zaś za „debiut pisarza-realisty”³⁹.

Dwadzieścia lat później Kornel Szymanowski zauważa paradoks, że gdy w literaturze da się zaobserwować żywioł autentyczny

czytelnika (Andrzeja Ruszkiewicza) wskazującego na pobieżność analogii: Zegadłowicz – Celine – Ewers, wynikającą z wzięcia w nawias wcześniejszej chrześcijańskiej twórczości autora *Zmór*. Odpowiedzią na tekst Borejszy, biorącą w obronę Zegadłowicza, jest artykuł J.K. Wendego, *Podwójny nurt Zegadłowicza*, „Epoka” 1938, nr 17.

³⁷ Cyt. za: K. Szymanowski, *Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu...*, s. 271.

³⁸ A. Piwowarczyk, *Samotnik z Gorzenia Górnego i jego twórczość*, w: E. Zegadłowicz, *Martwe morze. Pamiętnik Jana w Oleju Zydla. Powieść*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954, s. XXII.

³⁹ Tamże, s. XXVII.

(grupa „Przedmieście”, literatura pamiętnikarska, powieść środowiskowa), to Zegadłowicz zmuszony jest uciec w fikcję i markowanie autentyzmu. Nie udaje mu się to w pełni – Jan w Oleju Zydle jako bohater i świat przedstawiony Wądołowa, którego pierwowzorem są Wadowice, wyznaczają horyzont powieściowego autobiografizmu. Uwagę badacza przykuwa rozdęty, jego zdaniem, i nieuzasadniony w utworze aspirującym do miana „lewi-cowej powieści politycznej” wątek Rudolfa Istinksa:

[...] wszystkie wspomnienia Zydla krążą uparcie wokół postaci jego przyjaciela, Rudolfa Istinksa. Rudolf jest najpierw towarzyszem zabaw dziecięcych, później niedoścignionym wzorem i niemalże przedmiotem adoracji. Każde jego słowo zostaje zapamiętane, a czyny urastają do wymiarów heroiczych. [...]. Retrospekcje w *Martwym morzu* dotyczą prawie wyłącznie kolejnych spotkań z Rudolfem [...] zdarzenia historyczne (odzyskanie niepodległości, zabójstwo Narutowicza) odżywają w pamięci przede wszystkim dlatego, że Zydle przeżywał je wraz z Rudolfem⁴⁰.

Uporać się z tym problemem próbuje Szymanowski na dwa sposoby – sugerując (w ślad za słowami innej bohaterki powieści – Stefanii), że Rudolf to forma projekcji: „obawiam się, że Rudolf to pan sam”, a wątek Rudolfa „jest fragmentem innego pomysłu literackiego, który autor wykorzystał później włączając go do powieści”⁴¹.

Szymanowski podkreśla także formalne (retrospekcje) i tematyczne ekwiwalencje związane z symultanicznym pisaniem *Motórów* oraz *Martwego morza*. Jego uwagę przykuwa również niekonsekwentne utrzymywanie konwencji pamiętnikarskiej.

Kralkowska-Gątkowska, inspirowana się Łotmanowską semiotyką, analizuje „dominację języka przestrzeni wśród innych kodów kształtujących semantykę omawianej powieści”⁴². Semantyka tytułu i nazwisko głównego bohatera („groteskowego ewangelisty swoich czasów”⁴³) otwierają bogatą przestrzeń nawiązań religijnych, a zwłaszcza nowotestamentowych, którymi inkrustowana jest opowieść autora z Gorzenia Górnego. Kralkowska zwraca uwagę na opozycje: wertykalne – horyzontalne, otwarte – za-

⁴⁰ K. Szymanowski, *Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu...*, s. 279–280.

⁴¹ Tamże, s. 281. Prawdopodobnie chodzi o fragment powieściowy *Białe pięści* (zob. M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 410, przyp. 152).

⁴² K. Kralkowska-Gątkowska, *Symbolika przestrzeni artystycznej...*, s. 103.

⁴³ Tamże, s. 104.

mknięte jako konstytutywne dla świata powieści i jej bohaterów (zamkniętego w horyzontalnej przestrzeni Zydła oraz wertykalno-otwartego Istinksa). Badaczka analizuje również przełamanie powieści, wskazując na „podwójną inspirację” płynącą z „tradycji aktualnej prozy publicystycznej” i z „tradycji powieści modernistycznej z egotycznym bohaterem-artystą”⁴⁴.

Bajer kilkanaście lat później uzupełnia opis Kralkowskiej-Gątkowskiej o parametr czasowości. Kategoria czasu w *Martwym morzu* jest istotnie ważna, a formuła retrospekcji skoncentrowanych wokół barwnych wspomnień związanych z postacią Rudolfa Istinksa pozwala Bajerowi stwierdzić, że „istota jego [Zydła] literackiego wizerunku przekracza wąskie ramy ideologicznej konkretyzacji, odsłaniając dość intensywną duchowość postaci Jana Zydła”⁴⁵.

Wójcik zwraca uwagę na recyklingową formę powieści wykorzystującej rozwiązania fabularne wcześniejszych utworów Zegadłowicza⁴⁶. Zasadniczym tematem *Martwego morza*, według badacza, jest naturalny, biologiczny ewolucjonizm masowych postaw społecznych, prowadzący do komunizmu (w pewnym sensie powieść, jak twierdzi, odwracała logikę Żeromskiego ze *Snobizmu i postępu*). Omówienie Wójcika, jakkolwiek ciekawe, pozostawia na marginesie ideowo i konstrukcyjnie dominujący wątek więzi łączącej bohatera z Rudolfem Istinksem.

Lektura kolejnych interpretacji *Martwego morza* nieodmiennie nasuwa wniosek, że jakkolwiek badacze zwracają uwagę na nieproporcjonalność relacji niedopasowanego duetu Zydła i Rudolfa Istinksa jako jeden z centralnych problemów powieści, to jednak są w zaskakujący sposób wobec niego bezradni i brakuje im miar oraz wag, by przedstawić przekonujące uzasadnienie jego wyeksponowania. Jeśli więc zapytamy o to, jak czytać *Martwe morze*, wypada odpowiedzieć: tak, jak zostało napisane – jako powieść o afektowanej (i asymetrycznej) męskiej przyjaźni (używam tego ostatniego słowa warunkowo). Wyczuł to najlepiej w swoim czasie dobrze rozumiejący Zegadłowicza⁴⁷ Emil Breiter, twierdzą-

⁴⁴ Tamże, s. 124–125.

⁴⁵ P. Bajer, *Czas w „Martwym Morzu” Emila Zegadłowicza...*, s. 33.

⁴⁶ M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 413.

⁴⁷ Znajdował się na liście adresatów, którym Zegadłowicz wysyłał egzemplarze autorskie swoich powieści.

cy w swojej recenzji, że Zegadłowicz nie może zostać pisarzem rewolucyjnym⁴⁸, bo jego powieść to „pamiętnik pisany na cześć przyjaciela” i „romantyczny obraz przyjaźni, w której Istinks odegrał rolę nadczłowieka, a Zydel – co najwyżej, jego giermka wielbiącego ponad wszelką miarę swego niezrozumiałego przyjaciela”⁴⁹. Nie podzielając obiekcji Breitera, przyjmuję za dobrą monetę fakt, że w ekonomii znaczeń powieści Zegadłowicza nie można pomijać niezwyklego ukształtowania i roli, jaką pisarz przypisuje przyjaźni między dwoma mężczyznami (celowo nie piszę „męskiej przyjaźni”, gdyż takie sformułowanie konotuje bardzo określony kształt więzi homospołecznej, z którym wszakże w powieści chyba nie mamy do czynienia). Skierowanie interpretacyjnej uwagi na tę „przyjaźń” stanowi pierwszy parametr proponowanej tu lektury.

Drugim parametrem lekturowym, który należy brać pod uwagę, jest kwestia symultanicznego pisania *Martwego morza* i *Motorów*, niedostatecznie chyba wyzyskana w interpretacji przez Szymanowskiego, a przez pozostałych właściwie zlekceważona. Fakt ten sprawia, co postaram się wykazać, że powstaje pewna skomplikowana dialektyka powieściowa, w której *Martwe morze* wydaje się członem niesamodzielnym i „pasożytnującym” na – ważniejszych dla pisarza – *Motorach*. Można bowiem przyjąć, że Zegadłowicz adaptuje pomysły pisarskie wyznaczające fabułę i narracyjną strukturę *Motorów* na dwa sposoby: nie tylko przez prostą, bezpośrednią adaptację, co starał się ukazać Szymanowski⁵⁰, ale także przez odwrócenie bądź deformację pierwotnych znaczeń.

Trzecim parametrem lektury, o którym interpretatorzy zdają się nie pamiętać, jest niedomknięcie kompozycyjne. *Martwe morze* jest dziełem niesamodzielnym nie tylko w związku z pisarskim kompromisem, którego stało się efektem, czy niewydolnością wyobraźni pisarza, skazującą je na „pasożytowanie” na

⁴⁸ Można chyba uznać, że dywagacje Breitera podsumowują dyskusję krytyków lewicy Fika, Wendego i Borejszy.

⁴⁹ E. Breiter, *Na marginesie życia*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 29, s. 3.

⁵⁰ W ujęciu badacza o „symultaniczności warsztatowej” świadczą analogie: wizja przyszłości panny Romy i kapitana Amorka w *Martwym morzu*, odbijająca sytuację Mili w drugim tomie *Motorów*, obcięcie palca przez Istinksa – samookaleczenie Fałna, wzmianki w *Martwym morzu* o zjeździe lwowskim, który wszak zamyka akcję *Motorów*, skojarzenia mitologiczne w domu publicznym, jakie ma Rudolf, korespondują z wizją bachanalii w *Motorach*. Mniej „sytuacyjne” analogie odnajdziemy w poglądach Zydla na szkolnictwo, kler, militarizm, Sienkiewicza. Zob. K. Szymanowski, *Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu...*, s. 291.

Motorach, ale także dlatego, że przynajmniej w założeniu miało stanowić element większego cyklu. Zaiste zastanawiające, że odcińkowa powieść, tak niechętnie pisana, miała stać się pierwszym tomem jakiejś „Komedii ludzkiej”, ograniczonej później do trylogii⁵¹. Interpretatorzy powieści zupełnie pomijają tę istotną przecież informację, dzięki której *Martwe morze* ujawnia się jako opowieść o strukturze otwartej, analogiczna do tak lubianej przez Zegadłowicza formuły „żywota”. Śladem trójdzielności kompozycyjnej są owe trzy zeszyty (zielony, czarny, czerwony), w których miał Zydel spisywać swój pamiętnik (MM, 2)⁵². Czy całość, którą znamy, mieści się w jednym z nich, zielonym? A może jednak, co przy „trójkowej” kompozycji utworu możliwe, w trzech? Tego nie możemy być pewni w stu procentach. O szerszym zamierzeniu twórczym, dzięki któremu „wypadki, dzieje i przemiany późniejsze”, już współczesne, otworzą oczy „szarego człowieka” na prawdziwe wartości „ideału”, zwracała uwagę – niewątpliwie inspirowana tu przez Zegadłowicza – Maria Koszyc w szkicu *Od „Uśmiechu” do „Zmór”. Na marginesie trzydziestolecia pracy pisarskiej Emila Zegadłowicza*⁵³.

Mając na uwadze powyższe uwagi, wróćmy do lektury, w której, zgodnie z intencją pisarza, skupimy się na dominującej w pierwszym tomie domniemanego cyklu więzi łączącej pamiętnikarza i narratora z barwnym przyjacielem. Jej intensywność jest naprawdę nadzwyczajna, przekraczająca zwyczajową miarę męskiej przyjaźni. Mówić wypada raczej o uwiedzeniu:

Jedno dla mnie jest jasne: najsilniejszym bodźcem – to nie ulega wątpliwości – właściwą i jak dotychczas jedyną wartością mego życia, to znaczy tą, dla której warto było żyć i co najważniejsze, która daje mi poczucie potrzeby życia – to spotkanie na mojej drodze, odśrodkowej w pragnieniu, a dośrodkowej w praktyce, człowieka ziszczającego i skupiającego, w moim przynajmniej przeświadczeniu,

⁵¹ Zob. M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 411, przyp. 154.

⁵² Wszystkie cytaty z powieści podaję – używając skrótu: MM – ze wskazaniem numeru strony za wydaniem z 1954 roku.

⁵³ M. Koszyc-Szołajska, *Od „Uśmiechu” do „Zmór”. Na marginesie trzydziestolecia pracy pisarskiej Emila Zegadłowicza. Szkic popularny*, Bielsko 1939, s. 30–31. Maria Koszyc podkreśla tematykę powieści – to historia urzędnika pocztowego, który swoje szlachetne tęsknoty „ześrodkowuje w osobniku z gruntu nie do brym [!], który „trzyma pod urokiem naiwnego urzędnika”. Tamże, s. 30.

wszystko: piękno, niefrasobliwość, poezję, czar osobowości i osobliwości, baśniowość realną, nowość wszelką oraz to, czego nie ośmieliłbym się nikomu powiedzieć: radykalizm, prometeizm, kontrowersję, a przede wszystkim: fantazję, fantazję, fantazję!

Gdyby mnie nic w życiu nie spotkało prócz tego, że danymi mi było znać i przyjaźnić się z tym człowiekiem – to już byłoby dosyć; aż nadto.

W tej chwili widzę to jasno i najwyraźniej, że właściwie całe życie moje jest poświęcone admiracji i adoracji mojego przyjaciela (bo jakimże innym słowem mam określić mój stosunek do tego wspaniałego człowieka). Od lat patrzę jego oczami i dostrzegam nimi więcej niż własnymi; tak też i przez niego w moich uszach słuch przesiewają się dźwięki wzbogacone tym podwójnym odbiorem; kieruję się jego zmysłami, myślę jego myślami, czuję jego uczuciami. [...]. Gdyby chciał, mógłby z łatwością zostać naczelnikiem poczty, większej niż wądołowska, mógł też i dyrektorem gimnazjum zostać, czemu nie, albo starostą, czy czymś takim: wszystkim!

(MM, 30–31)

Nie ma go – lecz jest!

Po prostu zawdzięczam mu wszystko! Jemu: Rudolfowi Istinkowski.

(MM, 32)

Mnie się on wydawał wspaniały, chociaż jeszcze nie wiedziałem, czego się chce imać i co wykonać; odniosłem wrażenie, szybko rzuciwszy okiem dookoła, że wszystkich przejmują to samo uczucie, że na wszystkich wywarł wrażenie, ukryte w tym słowie: wspaniały!

Naturalnie Rudolf!

Jakżeby inaczej!

On – zawsze on – jedyny taki!

(MM, 64)

Bezsenność nie była jednak całkiem zdana na przepadek. Wypełniłem ją mirażami wspomnień dotyczących Rudolfa.

(MM, 90)

Dopóki mieszkał przy tej ulicy naszej, spotykałem się z nim codziennie. Były to radosne godziny dnia, w których serce nazbyt bijące uspokajało się, a posiadanie ciała stawało się miłe i celowe.

(MM, 95)

W owym to dniu, o późnym zmierzchu, wypełnionym żalem i rozpaczą z powodu odejścia Rudolfa, nastąpiło – o czym może już wcześniej winienem być napisać – moje rozdwojenie – na zewnątrz pilny, obowiązkowy urzędnik pocztowy, zarejestrowany metrykalnie wyznaniowiec, sumienny płatnik podatkowy, członek L.O.P.P., gorliwy udziałowiec na moją emerytalną, rozumie się miarę, entuzja-

sta P.A.T. i P.I.M., oraz I.T.D., jak również C.D.N. – lecz na wewnątrz, ach, na wewnątrz!...

(MM, 134)

W *Martwym morzu* Rudolf Istinks jest postacią, której magię, charyzmę i nadzwyczajność dostrzega jedynie zafascynowany nim Jan Zydel. Mimo że pozostali bohaterowie (matka, ojciec, a w końcu komunistka Stefania) próbują Zydlowi uświadomić kabotyństwo Istinksa, z którego również czytelnik znakomicie zdaje sobie sprawę, Zydel długo, za długo pozostaje głuchy na ich uwagi. Długotrwała, bo prawie trzydziestoletnia inwestycja emocjonalna bohatera, w sposobie, w jaki jest przedstawiana, przekracza miary „zwykłej” przyjaźni.

Zatrzymajmy się chwilę przy kwestii językowej. Niewprawny narrator-pamiętnikarz, ale chyba i sam autor stają na krańcu języka, wykorzystując precyzyjniejsze formuły „admiracja” i „adoracja”, choć i one zdają się nie wyczerpywać istoty zagadnienia. W cytowanej wcześniej recenzji powieści Borejsza zwraca uwagę na obsceniczny język *Zmór*⁵⁴, konstatując, że to wyraz płytkiego i pozornego „drobnomieszczańskiego” buntu – dla niego jest to dowód na „obcość” Zegadłowicza. Krzysztof Kłosiński w swojej analizie również wskazywał na kwestie językowego „rozgrywania” *Zmór*: liryczność języka bohatera, retoryczność mowy narratora, obsceniczność dialogu⁵⁵. *Martwe morze* oferuje język inny, język afirmatywności, sublimacji, egzaltacji.

Martwe morze relację między oboma bohaterami, choć może należałoby mówić raczej o emocjonalnym obsadzeniu postaci Istinksa, utrzymuje na granicy języka. Dyscyplinujące Zegadłowicza wypowiedzi krytyków marksistowskich sprawiają, że seksualność w ogóle, a kwestia homoerotycznego podłoża pragnienia w szczególności nie poddają się werbalizacji, co nie oznacza, że zostają wykluczone. Raczej już upolitycznione. Deerotyzacja powieściowego świata, zarówno w wymiarze fabularnym, jak i narracyjnym, sprawia, że nieliczne jego elementy o seksualnym/erotycznym charakterze zyskują szczególny znaczeniowy ciężar. Nie bez znaczenia dla analizy języka *Martwego morza* jest też fakt, że Zegadłowicz starał się imitować język i stan świadomości

⁵⁴ Charakterystyczne dla rodzaju buntu Zegadłowicza jest wysuwanie na czoło sprawy „brzydkich słów”. Ekshibicjonistyczne powtarzanie najbardziej brzydkich słów, tak jak opis szczegółowy aktów, ma być wyrazem protestu przeciw mieszczańskiemu zakłamaniu (J. Borejsza, *Obcy nurt...*, s. 2).

⁵⁵ K. Kłosiński, *Jak czytać „Motory”...*, s. 101.

mości „szarego człowieka”, prowincjonalnego urzędnika pocztowego, który zagadnień uznawanych za „niemoralne” czy „nie-normalne” po prostu nie był w stanie zwerbalizować lub werbalizował je w „normalizujący”, uogólniający sposób. Dzięki pracom Michela Foucaulta i Eve Kosofsky-Sedgwick wiemy, że synonimem wszelkiej wiedzy jest w cywilizacji Zachodu wiedza o seksualności. Niedawno przypomniał o tym, analizując opowiadanie z debiutanckiego tomu Witolda Gombrowicza, Błażej Warkocki. Naiwna bohaterka opowiadania – jak *Zakonnica* Diderota – cieszy się „przywilejem niewiedzy”⁵⁶. Nie ulega wątpliwości, że z tego przywileju korzysta również naiwny bohater Zegadłowicza. Zdobyć wiedzę w jego przypadku będzie, jak się przekonamy, uświadomieniem politycznym i seksualnym. Droga do wiedzy okaże się jednak kręta i najeżona niebezpieczeństwami.

Susan Sontag w *Fascynującym faszyzmie* pisała o aseksualnej czystości oficjalnej sztuki komunistycznej, a do takiego ideału *Martwe morze* sięga, skontrastowanej ze sztuką faszystowską, która jest równocześnie lubieżna i idealizująca – jej utopiijna estetyka implikuje erotyczny ideał, sublimujący seksualność w magnetyzm przywódców i rozkosz zwolenników – przekształcenie energii seksualnej w siłę „duchową”⁵⁷. Warto, mając to na uwadze, zauważyć, że w wymiarze zarówno zaangażowania politycznego, jak i erotycznego, wszystkie ciała w powieści Zegadłowicza, poza ciałem Rudolfa, są pokawałkowane: w pierwszym przypadku (polityczność) ciała ograniczone są do dłoni: „Najlepiej ze wszystkiego znam ludzkie ręce; ręce przeważnie duże i grube, niepielegnowane ręce – tych jest najwięcej” (MM, 7), w drugim (erotyka) – do wycinków krawieckich: „[...] ilekroć razy mocniej i głębiej wpatrzę się w arkusze kroju, zaludniają mi się liczną gromadą kobiet – a linie stają się granicami poszczególnych członków – nóg, rąk, torsu itd. [...] Doszło do tego, że z pewną niecierpliwością oczekuję nadejścia nowych krojów [...]” (MM, 139).

Kontrastowo, cielesność Istinksa zostaje nam opowiedziana całościowo i szczegółowo – scena ją unaoczniająca to jedyna naga i cielesna scena w powieści. Narrator opowiada ją w trybie retrospekcji – od wydarzeń, które przedstawia, minęło dwadzieścia lat, doszło do nich około 1916/1917 roku:

⁵⁶ B. Warkocki, *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania. Gombrowicz – queer – Sedgwick*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 158.

⁵⁷ Zob.: S. Sontag, *Fascynujący faszyzm*, przeł. A.D. Żukowski, w: *taż*, *Pod znakiem Saturna*, Wydawnictwo Karaker, Kraków 2014, s. 79–113.

Tak więc nastreczyła mi się sposobność ujrzenia go nago; wykorzystałem ją dyskretnie i z czułą delikatnością.

Bez ubrania wydawał się jeszcze mniejszy, chudy do niemożliwości, kolor skóry zielonawy, żebra oczywiście znać było wszystkie [...] policzyć też można było wszystkie kręgi w stosie pacierzowym; podobnie kanciaste i ostre widzieć można na grzbiecie Chrystusika fraso-bliwego [...] Co się tyczy samej męskości, był zdumiewająco silnie zbudowany; mówiono mi, że to się często zdarza u mężczyzn niskich i chudych. W wypadku Rudolfa teoria ta znachodziła pełne potwierdzenie.

(MM, 155–156)

Zydel przyznaje, że „patrzył z zachwytem” na nagiego współtowarzysza, „nie potrafi oddać tego czaru, jaki go wtedy olśnił” (MM, 156).

Fragment ten był dla Zegadłowicza ważny – to właśnie on ukazał się w „Wiadomościach Literackich” (1938, nr 50) zatytułowany *W pogoni za słońcem*. Stał się przyczyną małego skandaliku związanego z *Martwym morzem* – pisarza oskarżono o „promocję” nudyzmu. Istotnie, scena jest nie tyle erotyczna, co euforyczna – Rudolf w niej to zarazem „dobry dzikus” (gdy wspina się na drzewo, a wraz z oddaleniem „wzrastała przyzwoitość”), jak i wychudzony Chrystusik z wydatną męskością. Bliskość cielesna i nagość konotują naturalność, autentyzm, biologizm, ale też anarchiczną, niepoddaną rygorom kultury, pierwotną seksualność. Nagość Rudolfa kontrpunktuje doświadczenie alienacji, zamknięcia, biurokratycznego sformalizowania, automatyzmu i konwenansu, a więc takie doświadczenie, w którym Zydel tkwi na co dzień. Na tle „pokawałkowanych” i „zapośredniczonych” obrazów ciała siła jego wyrazu jest jeszcze większa – odwołując się do kategorii Kosofsky-Sedgwick, można stwierdzić, że ów „barbarzyński” i „pierwotny” obraz ustanawia, przynajmniej w oczach świadomego czytelnika, bo Zydel tej świadomości nie ma, niebezpieczne kontinuum między relacją homospołeczną a sublimowanym oraz wypieranym ze świadomości i niemożliwym do wypowiedzenia pragnieniem homoerotycznym, którego wyrazem są głośno wyrażony zachwyty ciałem przyjaciela i spojrzenie skupione na genitaliach. Uwagę zwraca i niepokoi asymetria między wątłym ciałem a wydatną „męskością” Istinksa. Męskie genitalia stanowią bardzo silny, kulturowo tabuizowany znak konotujący siłę seksualnych pragnień – one są męskością. Migawkowo ukazane w przytoczonej scenie odsłaniają na chwili-

łę element erotycznego urzeczenia, a wraz z nim wypowiedziana ongiś przez Sontag prawdę, że „ruchy prawicowe mają [...] erotyczną otoczkę, mimo że starają się narzucić purytańskie i represyjne wartości”⁵⁸, a erotyzacja nazizmu najbardziej widoczna jest wśród mężczyzn homoseksualnych⁵⁹.

W przypadku *Martwego morza* mamy do czynienia nie tyle z powtarzaniem wątków pojawiających się w *Motorach*, co z ich deformacją bądź odwróceniem – można wręcz mówić o symetrycznym odwróceniu mitologii erotycznej *Motorów*. We wcześniejszej powieści erotyka „motoryzowała” i rewolucjonizowała mózg poety, natomiast z *Martwego morza* erotyzm, choć dyskretnie obecny, jest rugowany, płciowość Zydła pozostaje właściwie uśpiona, zapośredniczona, z karykaturalnym jej wzbudzeniem mamy do czynienia wówczas, gdy bohater przegląda katalogi krawieckie z całą, godną Schulza, symboliką cięcia, kawalkowania, fetyszyzacji. Jedyńm, który „motoryzuje” go, budzi z uśpiania, inspiruje do działania, „rewolucjonizuje”, wzbudza podziw (przez ćwierć wieku!), jest to pojawiający się, to znikający Istinks. O jego wpływie dowiadujemy się – podobnie jak o Muzach Fałna – w trybie narracyjnej retrospekcji.

Żartem można podsumować, że jeśli Cypriana Fałna w szpitalu odwiedza siedem kolejnych Muz, to Zydła odwiedza podczas pisania jego pamiętnika jedna Muza w rodzaju męskim – Istinks. W przypadku jednak *Motorów*, możemy powtórzyć za Kłosińskim, mamy do czynienia z retrospekcjami ściśle organizującymi zamysł twórczy – badacz mówi o „redundancji i zamknięciu konstrukcji fabularnej *Motorów*”⁶⁰, uczoney czytelnik *Martwego morza* stwierdza zaś, że retrospekcje służą „watowaniu”⁶¹ fabuły. Wydaje się, że z „watowaniem” mamy do czynienia tylko wówczas, gdy przyjmujemy perspektywę rewolucyjnej teleologii przebiegu wydarzeń w powieści jako domkniętej całości. Za jej przyjęciem przemawiają, oczywiście, deklaracje samego autora, lecz tu znowu dochodzi do zapomnienia, że *Martwe morze* stanowi z założenia fragment cyklu, a więc wszelkie rozstrzygnięcia dotyczące kompozycji muszą być ostrożne i warunkowe – pamiętajmy, że retrospekcje dotyczące Istinksa obejmują lata do mniej więcej 1926 roku, natomiast jego „promieniowanie” na narratora

⁵⁸ Tamże, s. 110.

⁵⁹ Zob. tamże, s. 110.

⁶⁰ K. Kłosiński, *Jak czytać „Motory”...*, s. 112.

⁶¹ K. Szymanowski, *Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu...*, s. 291.

doświadczane jest w chwili prowadzenia narracji, a więc w roku 1936/1937.

Postać Rudolfa Istinksa to, jak twierdzi Wójcik⁶², dość starannie zakonspirowane *alter ego* samego Zegadłowicza (mają ten sam wiek) – złożona została z cech kilku autentycznych postaci, ale jej głównym pierwowzorem był Stanisław Hisztin (urodzony w 1889 roku; Hischtin, Hisztyn), lekarz wojskowy, wieloletni przyjaciel Zegadłowicza. Z powieściową kreacją łączą go: niezależność, romantyczne usposobienie, zamiłowanie do wędrówek i archeologii⁶³.

Można i w tym przypadku wskazać zależność względem *Motorów*, gdzie Hischtin również pojawia się jako jowialny Doktor Szpasio, przyjaciel Fałna, odwiedzający go w szpitalu. Przez tę kluczową postać dotykamy dialektyki powieści: z jednej strony *Martwe morze* czerpie z pomysłów „motoryzacyjnych”, z drugiej jednak im zaprzecza. Szpasio w *Motorach* to brzuchaty lekarz-dyletant próbujący bezskutecznie przekonać Fałna do zalet włoskiego faszyzmu. W *Martwym morzu* zaś to prowincjonalny epigon młodopolszczyzny, kabotyn, „człowiek luźny”, „typ anarchisty w Zegadłowiczowskim rozumieniu, tj. człowiek, któremu za wszelkie dekalogi społeczne wystarcza świadomość ugruntowana na najwyższym prawie etyki”⁶⁴.

Czy jednak Istinks po okresie młodopolskiej „burzy i naporu” nie ma szansy zmieszczanieć i zmienić się w Szpasia? W *Motorach* Szpasio przedstawia się: „radykał społeczny, ale katolicki, faszysta polski jestem” (M, 72)⁶⁵. Dowiadujemy się o nim, że – podobnie trochę jak niechłujny Istinks – „przepisami higienicznymi gardził”, a gardził nimi „w tej samej mierze jak Żydami: Marksem, Freudem, i Einsteinem, marzył o załadowaniu ich na okręt i potopieniu jak szczenięta [...]” (M, 72).

W Szpasiu odnajdziemy też elementy „młodopolskich” i „istinkowskich” fascynacji: „z poezji czytywał raz na kilka lat Tetmajera, jedynego modernistę i futurystę, którego tolerował” (M, 74). Szpa-

⁶² Podobny sąd wyraził w swojej recenzji Henryk Vogler, pisząc, że mimo wszelkich zapewnień, jak bliscy Zegadłowiczowi są Zydel i Stefania, to powieściowy brak formy (jej „ferdydurkowatość”) sprawia, że „bodaj czy nie bliższy mu jest wykpiony Rudolf Istinks”. H. Vogler, *Powieść bez formy...*, s. 10.

⁶³ M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 414.

⁶⁴ Tamże, s. 415.

⁶⁵ Wszystkie cytaty z *Motorów* podaję – używając skrótu: M – ze wskazaniem numeru strony za wydaniem: E. Zegadłowicz, *Motory*, oprac., komentarz i przypisy H. Stańska, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1988.

sio przychodzi Cypriana oświecać i nawracać (na faszyzm) – swoje i nieskuteczne apostołstwo Szpasia względem Fałna w analogicznym układzie Zydla i Istinksa było nader skuteczne. Narrator naiwny, Zydleł chłonał wszystko, co Istinks zrobił i powiedział. Ostatecznie sugestię związku między obiema postaciami można odnaleźć w refleksji Zydla:

[...] dziś sobie wyobrażam, tak się wszystko pomieszało na świecie, że szlachetna lotna niefachowość Rudolfa mogłaby mieć, owszem, szanse [...] dzisiaj mogę sobie wyobrazić resort i kategorię – wysoka nawet – dla typu Rudolf et comp.

(MM, 119)

Kralkowska-Gątkowska jako jedyna zwróciła uwagę na sens nazwisk powieściowych bohaterów. O nazwisku Istinksa pisze: „[...] nazwisko w całości nie znaczące, ale sama częśćka »Ist« to w języku niemieckim, urzędowym w Galicji do momentu odrodzenia Polski, czasownik »jest« oraz w takich wyrazach jak »Ist-Bestand«, »Ist-Einnahme« prefiks podkreślający rzeczywiste, faktyczne istnienie jakiegoś przedmiotu lub stanu”⁶⁶.

W nazwisku Istinks słyszemy fonetycznie zniekształcone Hischtin, ale też niedokładny anagram Syrinks-nimfy i syrinks-piszczalki. Syrinks ewokuje sny, wspomnienia i retrospekcje Muz u Fałna (M, 7, 11), stoi za „motoryzacją” mózgu Fałna, jak Istinks, a właściwie związane z nim projekcje, uruchamiają umysł, afekty i pragnienia Zydla. My, czytelnicy, jesteśmy wyposażeni w wiedzę o tym, że wiara Zydla jest szkodliwa i wiedzie na manowce, gdyż Istinks to fałszywy prorok, którego pod koniec powieści demaskuje „prawdziwa” rewolucjonistka – Stefania Chrzanowska.

Bohater *Martwego morza* jest człowiekiem bez właściwości, „szarym człowiekiem” podobnym do i zestawianym z bohaterem *Cóż dalej, szary człowieku?* Hansa Fallady. Duszę „szarego człowieka”, podatną i plastyczną, różne treści mogą wypełniać. Jest ona, by tak to powiedzieć, przedpolityczna. O duszę „szarego człowieka”, człowieka masowego – w ujęciu Ortegi y Gassetta – walczą różne ideologie. Istinks, jeśli istotnie staje się Szpasiem, jest typem protofaszystowskim. Nie zmienia tego jego antyendeckie nastawienie podczas zamachu na Narutowicza, bo możliwość faszy-

⁶⁶ K. Kralkowska-Gątkowska, *Symbolika przestrzeni artystycznej...*, s. 109. Nieco dalej, w przypisie autorka zwraca jeszcze uwagę na eufoniczne podobieństwo brzmienia nazwiska do słowa „instynkt”.

zmu tkwi w samej strukturze relacji Istinks – Zydel. Relację tę: uwiedzenie i pozbawioną krytycyzmu fascynację określić można jako zminiaturyzowany układ między wodzem a masą, wszak „szary człowiek” to przedstawiciel masy, zbiorowości, publiczności. Za równie dobre, co powieść Fallady, porównanie może nam więc służyć opowiadanie Tomasza Manna *Mario i czarodziej* (Mann jest dla Zegadłowicza niewątpliwie autorytetem – autorytet Manna wspiera jego własne wystąpienie przeciw fali antysemityzmu: artykuł Zegadłowicza *Poza dyskusją* ukazał się na łamach „Wiadomości Literackich”⁶⁷). Oto wyalienowana jednostka obdarza sprawczą mocą postać hipnotyzera, prestidigitatora, objazdowego magika, której ta moc nie przysługuje. Tym, co hipnotyzuje, jest wola. Trudno dociec, czy Zegadłowicz miał możliwość poznania opublikowanej po raz pierwszy w 1934 roku *Psychologii mas wobec faszyzmu* Wilhelma Reicha, ale czytelnik rozprawy komunizującego psychoanalityka z łatwością dostrzeże analogie między jego rozumowaniem a strukturą powieści samotnika z Gorzenia Górnego. Reich pisał:

Moje doświadczenie lekarskie z ludźmi różnych warstw, narodów, wyznań itd. [mówi, że] „faszyzm” stanowi jedynie zorganizowany politycznie wyraz przeciętnej struktury ludzkiego charakteru, niepowiązanej z konkretną rasą, konkretnym narodem lub konkretną partią, lecz powszechnej i międzynarodowej. W tym charakterologicznym sensie „faszyzm” jest zasadniczą postawą emocjonalną autorytarnie stłumionego człowieka cywilizacji maszynowej i jej mechanistyczno-mistycznego światopoglądu.

To mechanistyczno-mistyczny charakter ludzi naszej epoki tworzy partie faszystowskie, a nie na odwrót⁶⁸.

Na kartach *Martwego morza* spotykają się więc drobnomieszczański Zydel, postać o słabej woli i umysłowości, wytwór anonimowych sił rządzących biurokratycznymi instytucjami, dobry dzikus z peryferiów nowoczesności i Rudolf, nietzscheański *Übermensch*, obdarzony nadzwyczajną siłą woli, który jeszcze jako dziecko deklarował: „tak będzie zawsze, tak musi być zawsze, bo zawsze jest tak, jak ja chcę” (MM, 93). Wola ta, choć okaże się nie-

⁶⁷ E. Zegadłowicz, *Poza dyskusją*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 16, s. 3.

⁶⁸ W. Reich, *Przedmowa do wydania trzeciego*, w: tenże, *Psychologia mas wobec faszyzmu*, przeł. E. Drzazgowska, M. Abraham-Diefenbach, Wydawnictwo Altheia, Warszawa 2009, s. 13.

ukierunkowana i nieproduktywna, jest tym, czego Zydell pragnie: „To, co mówił, zaimponowało mi i zdziwiło zarazem; było to zdanie, na nasz wiek, dumne i heroiczne, śmiałe i zdobywcze” (MM, 93) – komentuje pamiętnikarz.

Z Rudolfa człowiek bezwolny, Zydell, próbuje uczynić sobie życiowy „drogowskaz”:

Drogowskaz [...] to jednak drąg z sztywną drewnianą ręką zwiniętą w pięść prócz palca wskazującego, który właśnie kierunek wskazuje [...] przyznam, że taki ociosany czworogranny korpus, posiadający kilka rąk, a ani jednej głowy – zawsze mnie nieco niepokoił; jakiś strach idzie od takiej anormalności; nie umiem się też powstrzymać od wyobrażania sobie rozmaitych przywódców i jak się to zwykło mówić w czasach dzisiejszych »firerów«, jako takie właśnie drągi bez głów, władczy ruchem wyciągających rękę zwiniętą w pięść, prócz tego palca wskazującego: tam! – to znaczy, że tam jest zbawienie ludzkości [...] od drogowskazu martwego i nieruchawego różni Rudolfa lotność, zmienność i niefrasobliwość, pierwiastek raczej fantastyczny i baśniowy [...].

(MM, 89–90)

„Drogowskazowość” Rudolfa zostaje przed czytelnikiem ośmieszona, lecz śmieszności tej zupełnie nie czuje wierzący w nią, wierzący w to, że Rudolf „jest inny”, narrator. Rudolf obcina sobie palec wskazujący⁶⁹ dla kochanki (analogicznie Zydell zadaje sobie ranę – parzy się papierosem – aby dowieść, że jest godny przyjaźni Istinksa), a głowę traci, gdy spadnie na nią krowie łajno (scena rozciągnięta jest na kilka epizodów, wymyka się chronologii i zamyka cykl retrospekcji, nie może więc być traktowana jako anegdota „watująca” całość, lecz jako ważny w intencji autora kompozycyjny zwornik), dlatego właśnie Istinks stanowi, mimo ślepoty Zydella, przykład „bezglowego drąga”.

Rudolf Istinks jest – zupełnie jak Adolf Hitler, ów „firer” z cytatu wyżej – niespełnionym artystą, dla Zydella staje się wodzem, podczas gdy inni „niewierni” z niego drwią i go lekceważą. Potencjalny polityczny klucz w interpretacji tej postaci dostajemy do

⁶⁹ Kastracyjna symbolika tego samookaleczenia narzuca się niejako wprost – pisarz w pewnym sensie domaga się psychoanalitycznych interpretacji swoich powieści (znakomity polski psychoanalityk Gustaw Bychowski został uwieczniony na kartach *Motorów*, Zegadłowicz zadbał o wysłanie mu autorskiego egzemplarza *Zmór*, a Bychowski odwdzieczył mu się odczytem „*Zmory*” – *katarsis poety*). Zob. M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu...*, s. 337, 357.

ręki od pisarza, gdy Zydel porównuje swojego idola z postaciami historycznymi: Rudolf jest jak Piotr Skarga czy jak ksiądz Robak (MM, 67, 68). Faszyzm w opisie Reicha to „amalgamat emocji *rebelianckich* i reakcyjnych idei społecznych”⁷⁰. Dokładnie taki obraz występuje w *Martwym morzu*: póki Zydel opanowany jest własnym wyobrażeniem o Istinksie, dopóty jego emocje pozostają w stanie wzburzenia, którego jednak nie potrafi w żaden sposób skanalizować. Ideowe dojrzewanie, którego katalizatorem jest przede wszystkim pojawiająca się w Kopyniówce towarzysząca Stefania, umożliwi dopiero konkretne, acz spóźnione w świetle pesymistycznego finału powieści, działanie.

Uważna lektura *Martwego morza* wskazuje, że Zegadłowicz, przedstawiając ten nader dziwny układ Istinks – Zydel, próbuje opisać istotę faszyzmu jako owładnięcie i otumanienie „szarych ludzi”. W powieści mamy i taką obserwację: Istinks, który notabene ma, jak Hitler, austriackich przodków (MM, 117), „użył słowa »wyścig«, [...] był w nastawieniu proroczym, które było właściwe jego tryskającej inteligencji – użył go bowiem jeszcze przed karierą tego słowa i przed olimpiadą jakąkolwiek w ogóle” (MM, 126). Mowa tu, oczywiście, o berlińskiej olimpiadzie w 1936 roku. Wydaje się, że *Martwe morze* jest nie tyle polityczną powieścią antyfaszystowską, co powieściową analizą możliwości rozwoju tendencji faszystowskich w środowisku drobnomieszczańskim i prowincjonalnym.

Rewolucje faszystowskie były rewolucjami „męskimi”. Łączącą je cechę stanowił kult woli. I właśnie przeciw woli oraz woluntaryzmowi (a więc „sile duchowej” jako swoistej sublimacji) pisze swoją powieść Zegadłowicz, taką refleksję wkładając w głowę Zydla:

Taki np. Napoleon to był właśnie człowiek o wielkiej woli, no i co z tego wynikło? – wojny długotrwałe, okropności, straszne śmierci setek tysięcy ludzi; i na co to wszystko? – aby dogodzić woli jednego człowieka. A dzisiaj mało to mamy przykładów ludzi o żelaznej woli? – Aż nadto; nasuwa to jak najgorsze przewidywania; niczego dobrego nie należy się spodziewać, raczej wszystkiego najgorszego. Tu i tam już są wojny, grabieże, okrucieństwa. Zaczekajmy jeszcze rok i jeszcze rok – a wojny straszliwe zniszczą całą Europę. A wszystko przez tych ludzi o żelaznej woli.

(MM, 161)

⁷⁰ W. Reich, *Przedmowa...*, s. 14.

Powieściowy Wądołów to Polska w miniaturze. Wądołów na miarę swoich możliwości uczestniczy w procesie historycznym i reaguje na: upadek monarchii austro-węgierskiej (zrzucenie czarnego orła z ratusza), zamach na Gabriela Narutowicza (scena awantury u aptekarza-endecka), przewrót majowy (i związane z nim obawy pocztowców). Pokusy również mają tu wymiar ściśle lokalny, na lokalną miarę skrojony. Charyzmatyczna moc oddziaływania Rudolfa nie ogranicza się tylko do wpływu na Zydla. Blask bijący od tej postaci uwodzi miejscowych „ludzi luźnych”:

Nie zawiodłem się na nim. Byłem świadkiem jego czynu i jego tryumfu – i czegoś jeszcze więcej, o, znacznie więcej: wzburzenia umysłów i rozplamienia serc, które on wzburzył i on rozplamieniał.

Nieraz też sobie od tego czasu myślałem, że gdyby przyszło do... No tak! odpowiadałem mym myślom: on byłby pierwszy, on stanąłby na czele, on poprowadziłby do tego jutra, o którym wszyscy wiemy, że przyjść musi, tylko nie wiemy kiedy; – czy też Rudolf wie? – e, chyba wie; na pewno wie.

(MM, 75)

Truizmem jest dziś powiedzenie, że idee faszystowskie są przesycone „męskimi fantazjami”, ale z perspektywy Polski lat 30. było to także doskonale widoczne. O homospołecznej egzaltacji męskimi cechami w ruchu faszystowskim donosił czytelnikom „Wiadomości Literackich” Antoni Sobański, kpił z niej w felietonach Antoni Słonimski, w „Czasie” ukazywał je Gombrowicz, a dzienniki i korespondencja pisarzy takich jak Iwaszkiewicz czy Nałkowska wskazują jednoznacznie, że dostrzegano ten aspekt ruchów faszystowskich⁷¹.

O nacyj-homoseksualnych Niemcach donosiła także prasa popularna i partyjna, m.in. endeckie „Echo”⁷² czy socjaldemokratyczny „Głos Poranny”⁷³. Można zatem chyba śmiało przyjąć hipotezę, że – przynajmniej na pewnym poziomie – *Martwe morze* w dość czytelny sposób konstruuje homospołeczny i hom erotyczny potencjał relacji Istinks – Zydela w wymiarze faszystowskim. Inaczej jeszcze mówiąc: odpowiednio „prowadzony” drob-

⁷¹ Szerzej pisze o tym P.M. Sobczak, *Pisarze polscy wobec faszyzmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 54–61.

⁷² Przykładowo, *Berlin homoseksualizmem stoi*, „Echo” 1931, nr 354.

⁷³ *Homoseksualizm – choroba hitleryzmu*, „Głos Poranny” 1934, nr 225 (za wskazówkę dziękuję dr. Dezyderemu Barłowskiemu z Uniwersytetu Jagiellońskiego).

nomieszczanin Zydel mógłby stać się zwolennikiem politycznych rozwiązań i organizacji o charakterze faszystowskim. Pojawienie się komunistki Stefanii na równi ze zniknięciem Istinksa, wokół którego koncentrują się fantazje Zydla⁷⁴, zamyka tę możliwość.

Jeśli towarzyszka Ursa, ostatnia z Muz w *Motorach*, jest ostatnim z erotycznych urzeczzeń Fałna, to w *Martwym morzu* – zwraca uwagę Kralkowska-Gątkowska – uderza brak wątku erotycznego związanego z głównym bohaterem. Zastępuje go platoniczne uczucie do Stefanii – uosobionej idei⁷⁵. Nie jest to w pełni ścisła obserwacja, bo wraz z Istinksem wprowadzony został przecież nie tyle „wątek erotyczny”, ile pewna (homo)erotyczna nadwyżka semantyczna, powiązana z możliwością politycznej ewolucji bohatera w stronę faszyzmu. Pojawienie się Stefanii przecina homospołeczną, ale blokującą rozwój „normalnej” seksualności, relację Zydla. Bohater ma 45 lat, ale jego erotyczna formacja jest nieukształtowana i marzycielska. Z wymuszonych pocałunków z drobnomieszczaną Sandrą nie ma on żadnej przyjemności, unika jej i czuje ledwo skrywany wstręt, a kobiety pociągają go w zapośredniczony, zmediatyzowany, niedojrzały sposób (wspomniana już scena z wykrojami krawieckimi), dopiero o Stefanii może powiedzieć:

Wiem. Jest w niej czar kobiecości, o jakim – dopiero teraz zdaje sobie z tego sprawę (– to śmieszne „dopiero” – w moim wieku!! –) marzyłem całe życie.

(MM, 182)

W politycznym planie powieści dochodzi do tożsamego z radykalizacją uświadomienia Zydla. Tej radykalizacji/uświadomieniu na niwie politycznej towarzyszy erotyczna normalizacja: niezdrowa, niepokojąca i niedojrzała więź (nazwana „opętaniem”, MM, 249; więź, o której Zydel mówić może tylko „z babska lirycznie”, MM, 249) z – tyleż realnym, co wyobrażonym – Istinksem zostaje zastąpiona nowym, „zdrowym”, dojrzałym, „pełnowartościowym” związkiem z kobietą („można powiedzieć, że ją w tej chwili pokochałem, chociaż to zapewne od pierwszego wejrzenia”, MM, 248), w którym pożądanie cielesne znajduje się na drugim planie – refleksje narra-

⁷⁴ Inną pokusę, pokusę drobnomieszcząnskości, oferuje panna Sandra. Ta jednak nie budzi zainteresowania Zydla.

⁷⁵ K. Kralkowska-Gątkowska, *Symbolika przestrzeni artystycznej...*, s. 126.

tora wykraczają poza jego horyzont poznawczy i zdają się refutacją samego autora *Zmór* i *Motorów*:

Nie powiem, żeby mi się i teraz kobiety nie chciało. Owszem, chce się. Ale cudacznym przeżytkiem wydają mi się te wszystkie romantyzmy, hołubienia; to właściwie są rozlubieżnienia, anachronizmy z czasów długich, licznych kiecek, gorsetów, barchanów, zaduchu, niekapania – to epoka kopyniowska, wądołowskie czasy; nudne to wszystko, cholernie nudne...

(MM, 234)

W powieści pokusa homoerotyczna zostaje pokonana przez heteroseksualną, „zdrową” więź, a nad żywiołem dionizyjским zwycięstwo odnosi żywioł chrześcijański, gdyż w postaci Stefanii, co ukazała celnie Kralkowska-Gątkowska, odnaleźć łatwo można rysy chrystologiczne (tym samym Istinks to „fałszywy prorok”)⁷⁶. Nowa epoka prawdziwego chrześcijaństwa ma dopiero nadejść, a wraz z nią prawdziwa chrześcijańska agape, promieniująca na ludzi poprzez medium Stefanii.

„Stary” świat jest pogański, jak pogański jest Eros – zarówno Eros męskiej dominacji nad kobietami, jak ten w *Motorach*, wyznaczany przez ideologię Fałna: „[...] poeta to niewątpliwie organizm maciczny [...] kobieta bierze na siebie par excellence przyrodniczą pracę, mężczyzna »wznosi się« do badania, stwierdzania, syntetyzowania, poniekąd nawet kontrolowania [...]”⁷⁷, jak i świat relacji pederastycznej, wykluczającej żywioły kobiecości. Zegadłowicz wydaje się bowiem stać na uboczu żywych w dwudziestoleciu dyskusji o homoseksualizmie⁷⁸, jego wyobraźnią w tym

⁷⁶ Tamże, s. 122. Należy zwrócić uwagę, czego nie czyni badaczka, że kod chrześcijańskiej przypowieści jest funkcjonalny także dlatego, że idee religijne strukturują wyobraźnię mas robotniczych, będących adresatami powieści. Uznawana za inicjalną dla socrealizmu *Matka* Maksyma Gorkiego także jest przesycona odwołaniami do wyobrażeń religijnych.

⁷⁷ K. Kłosiński, *Jak czytać „Motory”...*, s. 97.

⁷⁸ W korespondencji mailowej ze mną prof. Mirosław Wójcik, najwybitniejszy znawca Zegadłowicza, pisze: „W dokumentach ostatnich miesięcy życia Zegadłowicza, nad którymi obecnie pracuje, natrafiłem na dwie ciekawe (w kontekście Pańskiego artykułu) uwagi: podsumowujący z perspektywy roku 1940 polską literaturę Zegadłowicz zauważa: »Poza kobietami i mężczyznami pisywał jeszcze Iwaszkiewicz – Wilde Polski, bardzo estetyzujący – z powagą guwernera w hrabiowskim domu«. Z kolei jego ówczesna partnerka życiowa komentuje nuty homoerotyczne w korespondencji męskich przyjaciół Zegadłowicza”.

zakresie rządu klasyczne wykształcenie – Istinks z Zydlem to zdegradowani nowocześni, erastes i eromenos. Pierwotnie szlacheckie ideały pedagogiczne charakteryzujące, choćby u Platona, ten typ związków między mężczyznami próbowano pod koniec XIX i na początku XX wieku odtwarzać i budować na jego fundamencie konkurencyjny wobec ujęć medykaliżujących, tak udatnie opisanych przez Foucaulta, model nowoczesnej homoseksualności/pederastii i typ ekskluzywnych związków między mężczyznami. Można tu wspomnieć traktacik André Gide'a *Corydon*, którego publikacja odbiła się także w Polsce szerokim echem, o czym piszę w poprzednim rozdziale. W Niemczech przynajmniej od czasów Adolfa Branda i jego organu „Der Eigene”, od czasów „Wędrownych ptaków” i Hansa Blühera rosła inspirowana antycznymi wyobrażeniami egzaltacja męskimi organizacjami oraz „męskością”. Nie twierdzę więc, że *Martwe morze* jest rodzajem polemiki z Gide'em, niewątpliwie jednak stanowi owoc refleksji nad faszystowskim potencjałem, który zawiera się we wspomnianych projektach. Takie założenie mieści się, jak sądzę, w koncepcji ujmowania powieści jako „publicystycznej paraboli” zaproponowanej przez Kralkowską-Gątkowską⁷⁹. W niej „plan dosłowny i przenośny wzajemnie się przenikają”⁸⁰, przy czym między planem dosłownym a planem paraboli religijnej mamy do czynienia ze zmaconą przestrzenią pośrednią, w której wydarzenia w planie realnym powieści nim zuniwersalizują się w lekturze parabolicznej, przechodzą przez czyściec osadzonych w rzeczywistości politycznej lat 30. alegorii i aluzji politycznych.

W 1938 roku młody przyjaciel Zegadłowicza, Andrzej Piwowarczyk, przygotowuje do druku szkic *Słowa bez przydziału*. Praca ta (jako jej autor występuje Adam Nikt) stanowi kompilację wystąpień, artykułów, odczytów Zegadłowicza wraz z polemikami jego adwersarzy i komentarzami pisanymi pod dyktando autora *Żywota Mikołaja Srebrmpisanego*. Są one dla nas o tyle ciekawe, że *Martwe morze* przesycone odwołaniami do tradycji chrześcijańskiej możemy rozumieć nie tyle jako powieść rozpoczynającą nowy rozdział twórczości pisarza, co jako powrót do źródeł jego pisarstwa. Jak bowiem pisze Piwowarczyk:

⁷⁹ K. Kralkowska-Gątkowska, *Symbolika przestrzeni artystycznej...*, s. 122–127.

⁸⁰ Tamże, s. 123.

Twórczość Zegadłowicza sprzed *Zmór* i sprzed *Motorów* to w jednym słowie – komunizm pierwszych chrześcijan. Nie darmo ktoś nazwał go ostatnim arianinem. Trzeba tylko czytać, a stanie się to jasnym [rkps. 26]⁸¹.

Zauważa jednak, że „chrystianizm pisarza był więc chrystianizmem rewolucyjnym”⁸². Pozwala mi to wyobrażać sobie, że powieść pisarza z Wadowic mogłaby zająć zupełnie inne miejsce w historii literatury, gdyby w Polsce żywy okazał się niepokorny nurt teologii wyzwolenia...

Jakkolwiek by to nie zabrzmiało, *Martwe morze* jest jedynym zwieńczeniem powieściowej twórczości Zegadłowicza, jakie mamy. Rewolucyjność implikuje linearnie rozumienie czasu historycznego i taki – rewolucyjny – jest czas w powieści, w której „dno martwego morza zadrżało”, ale oprócz czasu historycznego i powieściowego mamy do czynienia z czasem twórczości, meandrującym i cyrkularnym, a przynajmniej Zegadłowicz podpowiada Piwowarczykowi takie rozumienie całości swojego dzieła i jego czasowości. Myśl tę ujawnia podczas pisania *Martwego morza* i do tej powieści się ona odnosi.

Czytając *Martwe morze* – i jest to ostatni z parametrów lektury, który proponuję – miejmy na uwadze to spostrzeżenie: powieść jest przynajmniej w takiej samej mierze próbą dotarcia do nowego czytelnika, próbą zerwania z bezpośrednio ją poprzedzającymi *Zmorami* i *Motorami*, co próbą powrotu do twórczych – chrześcijańskich i rewolucyjnych – źródeł twórczości z czasów *Czartaka* i *Powsinóg beskidzkich*.

⁸¹ Zdigitalizowany rękopis znajduje się pod adresem: <http://dlibra.ujk.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=667&from=pubindex&dirids=1&lp=833>.

⁸² Tamże.

Rozdział 7.

Dygresje na temat kaloszy Michała Choromańskiego – kampowanie męskości

W Warszawie [...] oficerowie, wysmukli i ściśnięci w pasie, wyglądali raczej na dobrych aktorów grających tę rolę niż na prawdziwych wojskowych.

(S. Zweig, *Świat wczorajszy. Wspomnienia pewnego Europejczyka*, przeł. M. Wisłowska, PIW, Warszawa 2016, s. 314)

Michał Choromański na ogół nie jest łączony ze współkształtującym polską kulturę lat 60. i 70. sporem apologetów i prześmiewców, ironistów i moczarowskich partyzantów. Zresztą całą powojenną twórczość Choromańskiego (może poza *Schodami w górę, schodami w dół*) uznaje się za marginalną i anachroniczną. Jak jednak mógł być traktowany pisarz, który sam o sobie mówił, że jest „ostatnim pisarzem Młodej Polski”, a akcję większości swoich powieści umieszczał w realiach przedwojennych (*Kotły Beethovenowskie*) lub egzotycznych (*Makumba, czyli drzewo gadające*) albo jednych i drugich (w *Słowackim wysp tropikalnych*)?¹

W pamięci historycznoliterackiej Choromańskiego zazwyczaj kojarzymy z *Zazdrością i medycyną*², a także ze wznowioną niedawno powieścią *Schodami w górę, schodami w dół*. Choromański przez pryzmat tych dwu powieści jawi się jako mizoginiczny piewca modernistycznego konfliktu płci³. Nie ośmielę się podważyć tej etykiety – Choromański niewątpliwie jest takim pisarzem nie tylko w tych dwu powieściach, ale także w zbiorze opowiadań

¹ Postać Choromańskiego w kontekście jego „egzotyizmu” przypomniał niedawno Rafał Księżyk w swojej książce *Wywracanie kultury. O dandysach, hipsterach i mutantach* (Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018).

² Zob. np. S. Wysłouch, *Proza Michała Choromańskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977, s. 12.

³ Problem rozważa S. Wysłouch. Tamże, s. 21–28.

Polowanie na Freuda, w *Miłosnym atlasie anatomicznym* czy w *Kotłach Beethovenowskich*. Co ciekawe jednak, u Choromańskiego mizoginiczno-patriarchalny światopogląd idzie w parze z próbami rewindykowania tradycyjnego obrazu męskości, o czym pisałem w książce *Homoseksualność i polska nowoczesność*⁴. Męski homoerotyzm w twórczości Choromańskiego poddałem analizie jako problem fabuły, problem języka i problem komunikacji. Przywołuję tu kategorię homoseksualności dlatego, że powstała w 1965 roku powieść Michała Choromańskiego *Dygresje na temat kaloszy*, stanowiąca interesującą próbę rozliczenia się z tradycyjnymi wzorcami męskości, z niezrównaną celnością i bezpośredniością rekonstruuje dynamikę rządzącą zjawiskiem „paniki homoseksualnej”, lecz równocześnie w istotny sposób różni się od modelowych dla tego pisarza rozwiązań przyjętych w *Kotłach*, *Różowych krowach* czy wcześniej jeszcze *Skandalu w Wesolych Bagniskach*⁵.

Akcja *Dygresji na temat kaloszy* toczy się kilka lat po wojnie w środowisku emigracyjnym, najprawdopodobniej w Kanadzie⁶. Głównym bohaterem jest podporucznik Plusk-Zawily, były żołnierz zmuszony koniecznością ekonomiczną do niskopłatnej pracy w firmie „Czekoladki Starej CioCI Gertrudy”. Zawstydzony faktem swojej społecznej degradacji tłumaczy, że jest „kontrolerem smaku”, ale najprawdopodobniej pracuje przy taśmie (D, 24)⁷. Narrator opowiadania jest – anatomicznie – skrzywiony: „Mając prawe ramię nieco niższe od lewego, co uniemożliwia m[uj] poprawne przywieranie policzkiem do karabinu” (D, 6), jest więc *queer*, a przynajmniej nie *straight*. Doświadczenie bycia *straight*

⁴ Zob. rozdział *Erotyzacja relacji męsko-męskich w prozie Michała Choromańskiego*, w: W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 350–377.

⁵ Termin „panika homoseksualna” pojawił się w psychologii już w latach 20. ubiegłego stulecia, ale jego reinterpretacji dokonała Eve Kosofsky-Sedgwick w: *Between Men: English Literature and Male Homosexual Desire*, Columbia University Press, New York 1985 – zjawisko to definiowane jest jako „najbardziej prywatna, spsychologizowana forma doświadczania przez mężczyzn żyjących na Zachodzie w dwudziestym wieku ich podatności na społeczną presję związaną z szantażem homofobicznym” (tamże, s. 89).

⁶ Wysłouch, zaliczając powieść do grupy „studiów środowiskowych” (obok m.in. *Makumby* i *Prolegomenów*), mówi o Wyspach Brytyjskich. Zob. S. Wysłouch, *Proza Michała Choromańskiego...*, s. 90.

⁷ Wszystkie cytaty z powieści podaję – używając skrótu: D – ze wskazaniem numeru strony za wydaniem: M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989.

w sferze kulturalnej, z której się wywodzi, nie tyle dotyczy normatywnej seksualności, co trzymania we właściwej, wymierzonej we wroga pozycji karabinu, rekwizytu jakże banalnie fałlicznego. Zewnętrzny narrator opowiada wydarzenia i często je komentuje, skupiając się na groteskowości życia emigrantów należących do rodziny wojskowej, jak i na kulturowej obcości, z jaką się mierzą na obczyźnie. Tytułowe kalosze są właśnie jej znakiem od pierwszych słów powieści:

Za granicą można poznać naszych emigrantów po ich stosunku do kaloszy. Rozpatrzmy tę sprawę, choć przykro o niej pisać. Wynarodowienie się naszych zaczyna się zawsze od noszenia kaloszy. Najpierw je włożą, a potem tracą duchowe nici z Krajem. To fakt niezbity. (D, 5)

Podporucznik Zawiły udaje się do sklepu obuwniczego, by, czyniąc zadość pragnieniu swojej szkockiej narzeczonej, przymierzyć kalosze. W jego oczach kalosze są jednak „karykaturą męskości” (D, 7), sprawiają, że na jego twarzy wykwita „babski uśmiech” (D, 7), jemu samemu wydaje się, że jest kobietą, bo „kobiecość wylazła z kaloszy” (D, 7), a on „po kostki grzęźnie w hańbie” (D, 6), o tym, co pomyśleliby koledzy, widząc go w kaloszach, woli nawet nie myśleć (D, 6). Ta niespodziewana efeminacja obuwnicza sprawia, że porucznik zaczyna się czerwienić. Sklepowy subiekt z zatroskaniem pyta o to, dlaczego jest taki czerwony. Tę kolorystyczną nominację słyszy z kolei jeden z emigracyjnych znajomych Pluska-Zawilego. Podczas zakrapianego wieczorku emigranckiego rozpuści on więc wiadomość o tym, że Plusk jest „czerwony”⁸, a więc politycznie podejrzany. Podejrzenie o sprzyjanie komunizmowi błyskawicznie skutkuje odwróceniem się emigracyjnego towarzystwa od podporucznika. Aby odzyskać pozycję, trzeba zmasać hańbę. Jedynym zaś na to sposobem jest wyzwanie na pojedynek.

System społeczny i moralny, w jakim porusza się polska emigracja, jest określony przez przedwojenny kodeks honorowy Władysława Boziewicza, który „na emigracji nadal pozostaje półbo-

⁸ Polisemia i pokrewne zjawiska językowe są często wykorzystywane przez Choromańskiego jako elementy fabularne. O istotności chromatyki w jego twórczości pisze wyczerpująco Ewa Kaptur w rozprawie *Nazwy barw w powieściach Michała Choromańskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2017 (zob. o czerwieni s. 29–81).

giem, a cienie jego dziełko swą poczytnością i znaczeniem dorównuje najmodniejszemu bestsellerom” (D, 16). Plusk-Zawiły, próbując zachować się honorowo i zgodnie z kodeksem, natrafia jednak na mniejsze i większe przeszkody. Chcąc wyzwać na pojedynek potwarce, inżyniera Niedrygiewicza, udaje się do jego domu, a pod nieobecność gospodarza musi rozmawiać z jego żoną, choć przecież kobiety wyłączone są z projektowanej przez kodeks męskospołecznej wspólnoty. Kiedy informuje ją, że musi z jej mężem „porozmawiać na osobności” (D, 35), mając na myśli wyzwanie na pojedynek, ta zaczyna podejrzewać, że Plusk-Zawiły jest homoseksualistą chcącym uwieść jej męża. W ten sposób rodzi się kolejna potwarz – uznanie Pluska w środowisku za homoseksualistę, a więc zgodnie z §8 pkt 4 kodeksu Boziewicza za osobę niezdolną do udzielania i domagania się satysfakcji honorowej. W ten sposób kodeks Boziewicza zamyka bohatera *Dygresji* w pozycji, z której nie ma ucieczki – nie zdoła dowieść, że nie jest „czerwony”, bo jako homoseksualista nie będzie miał zdolności honorowej.

Niewłaściwa orientacja polityczna i nienormatywna orientacja seksualna, a właściwie sama plotka o nich, wywołują panikę w szeregach emigranckich⁹. Wszyscy, których Plusk wyzywa na pojedynek albo prosi o zostanie sekundantami, znajdują sobie wymówki lub go lekceważą, co potęguje tylko jego frustrację, poczucie niezrozumienia, paranoiczną świadomość osaczenia. Bohater nie jest, oczywiście, świadom mechanizmu, którego działaniu podlega. W dalszych partiach powieści obserwujemy jego daremne i groteskowe miotanie się. Zmagania Pluska obserwuje z boku narrator – jego komentarze uwypuklają groteskowość całej sytuacji, ale także umożliwiają wyrażenie ideowej wymowy utworu w jej krytycznym wymiarze:

Proszę mnie jednak źle nie zrozumieć: Plusk-Zawiły nie był zwykłym sobie zabijaką ani innym rezunem. Przeciwnie. W psychologii znane jest zjawisko, że im głośniej krzyczymy, tym niewyraźniej się wewnątrz czujemy. Uczeń Freuda, Adler, nawet poucza: fasada na-

⁹ Oskarżenie o homoseksualizm z oskarżeniem o komunizm często szło w parze w Ameryce doby makkartyzmu. Obserwacja amerykańskiego polowania na czarownice mogła zainspirować kształt powieściowej intrygi w *Dygresjach*... Pisarz z pewnością obserwował z kanadyjskiej perspektywy wydarzenia w USA. O tzw. *lavender scare* w dobie makkartyzmu pisze: D. Johnson, *The Lavender Scare*, Chicago University Press, Chicago 2004.

sza, czyli profil – bywa zawsze odwrotnie proporcjonalna do naszego wnętrza.

(D, 57)

Ta deklaracja ideowa stanowi *clou* powieściowego świata. Choromański ukształtował powieść tak, że mogła się ona podobać w realiach „małej stabilizacji” – jego uwagi o dziwnych obyczajach zagranicznych, choć ich ostrze wydaje się podwójne, a także satyryczny obraz środowiska emigranckiego pozwalały kwalifikować utwór jako właśnie „antyemigracyjny”¹⁰ albo należący do „literatury absurdu”¹¹. Można domniemywać, że dowiedziona w ówczesnej recepcji warstwa powieściowej „satyry na środowiska emigracyjne” sprzyjała legitymizowaniu i utwierdzaniu pisarskiej pozycji Choromańskiego w kraju. Żadna z jego powieści nie jest jednak powieścią polityczną (choć w wielu kwestie polityczne oczywiście się pojawiają, na przykład przedwojenny terrorizm ukraiński w *Słowackim wysp tropikalnych*). Psychologizm i groteska stanowią niezmiennie konstytuanty tej twórczości. Ani ówcześni recenzenci, ani badacze, którzy szukali rzeczywistych pierwowzorów powieściowych postaci i sytuacji¹² (Andrzej Konkowski przywołuje tu aferę Świerza-Zaleskiego, który wbrew rządowi emigracyjnemu doprowadził do powrotu do Krakowa wawelskich arrasów w 1961 roku¹³, Marek Sołtysik zwraca uwagę na

¹⁰ S. Wysłouch, *Proza Michała Choromańskiego...*, s. 80.

¹¹ H. Bereza, *Powieść z dygresjami*, „Nowe Książki” 1967, nr 11, s. 648.

¹² W szkicu *Arrasy* w *Memuarach* Choromański przytacza historię Stanisława Świerza-Zaleskiego, która miała zainspirować powstanie *Dygresji...* Zob. M. Choromański, *Memuary*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1976, s. 162–169.

¹³ A. Konkowski, *Michał Choromański*, PIW, Warszawa 1980, s. 168. Badacz równocześnie twierdzi: „Sprawę podporucznika Plusk-Zawilego potraktowano jako pretekst, który umożliwia i przedstawienie absurdałnej sytuacji jednostki tkwiącej w sieci tragifarsowego układu politycznego, i stworzenie zaprawionego sporą dawką satyry oraz ironii wizerunku sanacyjnych uchodźców” (tamże). Choromański, znany z antroponimicznej dezynwoltury, miał, według Adama Siwca, autora rozprawy o nazwach własnych w prozie pisarza, skonstruować dwuczłonowe nazwisko bohatera *Dygresji* w analogii do kształtu nazwiska Świerza-Zaleskiego. Zob. A. Siwiec, *Nazwy własne w prozie Michała Choromańskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998, s. 149. Stanisław Świerza-Zaleski, z racji swojej względnej ugodowości, przez najbliższych współpracowników uważany był za „sympatyka bolszewizmu”. B. Grzeloński, *Dyplomacja i arrasy. Wokół powrotu zbiorów wawelskich do Polski 1945–1961*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2016, s. 23.

autobiograficzne osadzenie powieściowej intrygi¹⁴), nie dostrzegają wymiaru, który aż nadto jest oczywisty dla współczesnego czytelnika i który sugeruje właściwie bezpośrednio sam autor: Choromański w *Dygresjach...* przedstawia ostrą krytykę militarnych, sanacyjnych wzorców męskości, co trochę zbliża go do na przykład Wilhelma Macha (patrz kolejny rozdział), który robi w podobnym czasie to samo, przy czym powieść Macha wymierzona jest polemicznie w „patriotyzm wojskowy” moczarystów, Choromański zaś kpi z obyczajowości emigracyjnej. Takiej męskości, dla której swoistym katechizmem był kodeks Bożewicza, nie da się realizować w powojennym świecie. Jest ona kaleka, dysfunkcyjna, groteskowa, paranoiczna, rozhisteryzowana, a przede wszystkim lękowa – lęk budzą wszak nawet kalosze! Jej afirmowana heteroseksualna norma, podszyta wszechobecną paniką homoseksualną, sprawia, że męskość taka jest opresyjna wobec samych mężczyzn, co zostaje ukazane na przykładzie smutnego losu Pluska-Zawilego.

Ten zamiar krytyczny wobec rodzimych wzorców męskości, które przetrwały na emigracji, uwidoczni się w wielu miejscach powieści i wydaje się analogiczny do tego, jaki towarzyszył Gombrowiczowi przy pisaniu *Trans-Atlantyku*¹⁵ czy Marii Kuncewiczowej w *Tristanie 1946*¹⁶. Pozwolę sobie ukazać kilka przykładów, szczególnie takich, w których widać elementy homoseksualnej paniki i lęku przed efeminacją:

Proszę wybaczyć szok, jeżeli i w państwu wywołam szok naturalistycznym opisem [...]. Panowie brali do rąk kuchenny ręcznik i jednym końcem wpychali go sobie w spodnie z przodu. Wtedy wyglądali tak dziwnie, że właściwie nie wiadomo było, jakiej są płci. Ale w innych domach bywało jeszcze gorzej. Gospodyni zdejmowała z wieszaka fartuszki i przez głowy wdziewała je na panów, umacniając tasiemkami z tyłu.

(D, 68)

¹⁴ M. Sołtysik, *Świadomość to kamień. Kartki z życia Michała Choromańskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989, s. 277.

¹⁵ Traumatyczność konfrontacji z męskością argentyńską na kartach powieści Gombrowicza trafnie rekonstruuje Tomasz Kaliściak w szkicu *Trans-męskie migracje w „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza*, w: tenże, *Płeć pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 223–255.

¹⁶ Zob. W. Śmieja, *„Tristan 1946” Marii Kuncewiczowej. Męskość i historyczna trauma*, w: tenże, *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 243–273.

Potencjalny homoerotyczny skandal obecny jest w samym środku narodowo-patriarchalnej przestrzeni. Oto opis mieszkania przedwojennego konsula Popołuckiego:

Żarówka przymocowana była do głowy fajansowego efeba półmetrowej wielkości i z nieodzownym figowym listkiem. Młodzieniaszek ten, o wyjątkowo klasycznych proporcjach ciała, przypominał najlepsze eksponaty muzealne. Antyczne dziełko! Żeby nie miało jednak zbyt dużo cech greckich, nie pasujących do polskiej placówki konsularnej, pani Balbina umieściła na żarówce tekturowy abażur pomalowany w białe i amarantowe pasy. Gdy się lampka paliła – wywoływała niepowtarzalny, ultra-patriotyczny efekt. Pławiąc się w amarancie, meble wtedy nie przypominały normalnych mebli, lecz jakichś zaciętrzewionych narodowców – mimo że na niektórych zdydlach widniały obce herby, korony i lwy. Ale wiadomo, piłsudczycy porozumieli się z ONR-em, a ONR od monarchii dzielił tylko krok. Korony i herby były tu na miejscu i nie przeszkadzały meblom popisywać się swą niby to polskością.

(D, 137)

Podszycie polskiej i męskiej obyczajowości lękiem przed homoseksualnością stanowi rewers jej wykluczenia. Najlepiej to widać w traktowaniu męskich pocałunków. Panika homoseksualna jest konstytuanta męskiej tożsamości, tylko wyraża się różnymi środkami w różnych środowiskach, społecznościach i kulturach, natomiast wyjątkowa siła tego lęku w polskiej kulturze sprawia, że zupełnie nie dostrzegamy tego, że wyraziście akcentowane więzi homospołeczne niebezpiecznie zbliżają się do granicy erotyzmu:

[...] panowie urodzeni i wychowani w tym mieście, jeżeli całowali się z sobą publicznie, natychmiast byli piętnowani przez opinię, a nawet władze za niemoralność. Nieprawdaż, że straszliwy nonsens i niesprawiedliwość? Całe szczęście, że nie oglądamy się na Zachód i takich krzywdzących przepisów, takich ograniczeń wolności osobistej nie stosujemy. Co za zamieszanie byłoby wynikło w warszawskich kawiarniach lub powiedzmy w Spatifie, gdyby za każde wycałowanie się z dubeltówki groziło nam nieporozumienie z władzami. Cmok, cmok, cmok! Pod wargami czujemy miłą szczecinę przyjaciela, a u siebie na policzku przyjemny chłodek jego śliny. [...] tylko policja tamtejsza nie wiadomo czemu się czepia mężczyzn przy każdej okazji. Mężczyzna ma prawo pocałować drugiego mężczyznę, nie tylko żonę czy kociaka. Jeżeli niewieście sprawia przyjemność całowanie nie golonych policzków, to dlaczego mężczyźni mają być gorsi?

(D, 158–159)

Uosobieniem męskości na i wśród emigracji jest generał („Nie był to po prostu generał, lecz nie wiem dobrze dlaczego, i jak to państwo już zauważyli, generał przez Jot. Ma się rozumieć przez Jot duże”, D, 220). Uosabia on też cały anachronizm swojej formacji, na przykład gdy mówi: „W przyszłej wojnie atomowej przewiduję renesans kawalerii” (D, 226), a kawaleryjskość, ułańskość to kulturowy autostereotyp polskiej męskości, będący jednym z ognisk sporu o bohaterzczyznę, którego istotą było przedefiniowanie i zmodernizowanie wyobrażeń o męskości.

Jak kończy się „afera” Zawilego? Niezwykle teatralnie. Porucznikowi udaje się niepostrzeżenie trafić na przyjęcie emigracyjne i kiedy Jenerał stoi na podium, mając wygłosić uroczyste przemówienie, Plusk-Zawily zajmuje jego miejsce na mównicy. Publiczność zamiera:

– Co to ma zna...? zaczął i nie dokończył. Podporucznik bowiem, wyciągnąwszy ręce wzdłuż swej miednicy i zwarłszy przepisowo obcasy, zdołał już coś wypowiedzieć. Niestety, znowu, znowu mówił przez zaciśnięte zęby. Słysząc było tylko początek zdania: „Posłusznie proszę pana jenerała uważać...” po czym następowało coś zupełnie niezrozumiałego, co znowu przypominało słowa „tramwaj siedemnastka”.

– Cccco? Ccco mam uważać – spytał jenerał swym tubalnym głosem, i brwi mu nagle opadły z wierzchołka czoła wprost na nos. Wszystkich na sali aż rzuciło w poty.

– ... proszę uważać się za spoliczkowanego! – wyskandował podporucznik Plusk Zawily, któremu udało się wreszcie opanować zaciśnięte zęby.

Jeszcze większe tableau! Gdyby zamiast podium był koń, to Wojciech Kossak namalowałby jenerała właśnie takim, jakim był w tej chwili. Już na jego twarzy nie było śladu gniewu. Gniew ukrywał się teraz w jego portkach, chcę powiedzieć spodniach, nadal przypominających grający akordeon. Reakcja jenerała była błyskawiczna. Naprawdę pistolet, a nie człowiek! Z zupełnie opanowanymi rysami twarzy, pełen poczucia swej nieomal nieograniczonej władzy, która spoczywała na jego barkach, odrzekł ze spokojnym dostojeństwem:

– A pan, poruczniku, proszę się uważać za aresztowanego.

(D, 254–255)

Na porucznika zostaje nałożony „areszt umowny” (D, 255): „Zawily siedział zamknięty na klucz w swoim pokoju. Siedział pół roku. Nawet zmizerniał i miał typowo ziemistą cerę więźnia”

(D, 258), ale na szczęście, jak dowiadujemy się na koniec, „w maju go ułaskawiono” (D, 258).

Filozofia języka Choromańskiego zasługuje na oddzielne opracowanie, ale zgódźmy się, że przytoczona wyżej scena byłaby pyszną ilustracją tez Johna L. Austina o „działaniu słowami”. Zarówno spoliczkowanie, areszt nałożony na Pluska, jak i jego późniejsze zwolnienie są czystymi performatywami, za którymi nie stoi żaden, prócz czystej konwencjonalności, aparat przymusu. Rzeczywistość powieściowa postrzegana jest jako odgrywana, by nie powiedzieć wprost – teatralizowana. Nie bez przyczyny wszak narrator wykrzykuje: „Jeszcze większe tableau!” (D, 254), przywołując tym samym (anachroniczną w czasach powojennych) dziewiętnastowieczną tradycję *tableaux vivants* – żywych obrazów¹⁷. Teatralizowanie, wyolbrzymianie, groteskowość, skłonność do cytatu połączona z nowym ukontekstowaniem (*Portret Doriana Graya w Różowych krowach i szarych scandaliach, Zwycięstwo Josepha Conrada w Słowackim wysp tropikalnych*)¹⁸, ostentacyjna anachroniczność czy stylistyczna przesada (którą tak celnie wypomniał Choromańskiemu Słonimski w *Alfabcie wspomnień*¹⁹) sprawiały badaczom, krytykom i czytelnikom nie lada kłopot – trudno było o jednoznaczne usytuowanie powojennej twórczości Choromańskiego w wypracowywanych przez literaturoznawców kategoriach. Nic dziwnego zatem, że w syntezach historycznoliterackich czy podręcznikach akademickich późna twórczość pi-

¹⁷ „Żywe obrazy” jako rodzinna rozrywka wyższych sfer zostały spopularyzowane dzięki „podręcznikowi” Jamesa H. Heada *Home Pastimes or Tableaux Vivants* (Boston 1860). Zob. także B. Markiewicz, *Żywe obrazy. O kształtowaniu pojęć poprzez ich przedstawienie*, IFiS PAN, Warszawa 1994; J. Ramos, L. Pouy, *Le tableau vivant ou l’image performée*, Mare & Matin, Paris 2014.

¹⁸ Czy „wyrok” wydany przez Generała na Zawilego nie jest parodystycznym powtórzeniem sytuacji z *Wyroku* Kafki, w którym pozbawiony właściwie wszelkiej władzy realnej ojciec skazuje syna na śmierć, a ten, posłuszny wyrokowi, rzuca się z mostu?

¹⁹ „Cechą jego zabawnych opowiadań było udziwnianie i witkacowska niesamowitość. Posadzono mnie na specjalnym fotelu, owinięto mi szyję jakimś białym prześcieradłem i obcy człowiek z wyostrzonym narzędziem w rękę pochylił się nade mną niebezpiecznie blisko – tak mówił Choromański o wizycie u fryzjera”. A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, PIW, Warszawa 1975, s. 38. Ograniczenia tematyczne nie pozwalają mi na dogłębną analizę wyznaczników campu u Choromańskiego, toteż ograniczam się do przywoływania skondensowanej definicji encyklopedycznej tego zjawiska, do którego mam nadzieję wrócić w obszerniejszym i lepiej uargumentowanym szkicu.

sarza jest całkowicie pomijana lub – w najlepszym razie – marginalizowana. Chlubnym wyjątkiem na tle tych zaniedbań jest artykuł Krzysztofa Krasuskiego, który, używając nowej w latach 90. aparatury krytycznej, ukazał Choromańskiego nie tyle jako „ostatniego pisarza Młodej Polski”, co „pierwszego polskiego pisarza postmodernistycznego”²⁰.

Rozpoznanie Krasuskiego jest bardzo ożywcze, lecz dość ogólne. Jego szkic stanowi dla mnie okazję do pewnego doprecyzowania. Otóż kategorią, która znakomicie pozwoli nam umieścić twórczość Choromańskiego na historycznoliterackiej mapie późnego modernizmu, jest *camp*. Idąc tropem Susan Sontag, wyróżnia się dwa rodzaje kampu: „pierwszy, będący rodzajem wrażliwości artystycznej lub postawy życiowej wypływającej ze świadomej decyzji twórcy, drugi zaś zależny od aparatu interpretacyjnego odbiorcy”²¹. Wydaje się, że dopiero dziś wrażliwość Choromańskiego (która jako *camp* nie mogła być werbalizowana w latach 60., dlatego przypuszczalnie zrodziła się wówczas formuła „ostatniego pisarza Młodej Polski”) może spotkać się z odpowiednim „aparatem interpretacyjnym odbiorcy”. Wydaje się, że „szczególne pokrewieństwo łączące smak kampu z gustem homoseksualnym”²² sprawia, że *Dygresje...* w nader wyraźny sposób mieszczą się w estetyce kampu „teatralizacji doświadczenia”²³. Pozostawiając na boku kampowy styl powieści, skupię się na kampu kształcie męskości, jaki podsuwa Choromański. Wymieniane przez Sontag na pierwszym miejscu „widzenie świata w kategoriach sztuczności, stylizacji” ma swój odpowiednik w zafiksowaniu mężczyźni na stylu (panika związana z „psującym styl” noszeniem kaloszy) i maskowaniu rzeczywistej kondycji (w przypadku Pluska-Zawilego – „niemęskiej” pracy w fabryce słodczy). „Kamp rozpoznawany w przedmiotach”²⁴ narzuca się wręcz w przypadku lampy-efeba – jej „kampowość” usilnie zasłaniana jest „patriotycznością” wydobywającą z mebli „zaciętrzewionych narodowców” (na marginesie można dodać, że

²⁰ K. Krasuski, *Antecedencje ponowoczesności w literaturze polskiej*, w: tenże, *Dylematy współczesności literackiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, s. 67 i nast.

²¹ Hasło „camp” w opracowaniu Piotra Oczki w *Encyklopedii gender*, red. M. Rudaś-Grodzka i in., Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 71.

²² S. Sontag, *Notatki o kampie*, przeł. W. Wertenstein, „Literatura na Świecie” 1979, nr 9, s. 64.

²³ „[...] kampf: chybiona powaga, teatralizacja doświadczenia”. Tamże, s. 61.

²⁴ Tamże, s. 51.

mamy tu do czynienia również z „kempem jako zepsutą sztuką”). Według Sontag „kempowe przedmioty i osoby są w znacznej mierze sztuczne”²⁵ – emigracyjna rodzina wojskowa, odłączona od kraju (w powieści PRL przedstawiony został jednoznacznie jako kontynuacja państwowości polskiej) i zorganizowana wokół nieprzystających do warunków powojennego życia zasad kodeksu Boziewicza, stanowi byt sztuczny, którego istnienie uzasadniane jest przez sztuczność właśnie. Kemp, idąc dalej, oznacza miłość do tego, co przesadne, co „się nie mieści”, a figury przedwojennych oficjeli (konsul) i oficerów (Jenerał) przedstawiane są zawsze „nadmiernie”: „Wyglądał [Jenerał – W.Ś.] porywająco. Połączenie wielkości z prostotą. Zdawało się nieprawdopodobne, że taki człowiek, taki człowiek jak jenerał był zarazem takim samym jak i my wszyscy” (D, 247).

„W bardzo męskich mężczyznach najpiękniejszy jest właśnie jakiś element kobiecości/lubowanie się w przesadnym podkreślaniu cech płci”²⁶ – to jedno z najbardziej produktywnych określeń kempu, jakie zawdzięczamy Sontag. Paniczne rugowanie wszelkich elementów kobiecości (która „wyłazi z kaloszy”, D, 7), a jeszcze bardziej homoseksualności (pozostawmy na boku komunizm) okazuje się, oczywiście, daremne, bo niechciane treści i znaki stale wracają, wciąż ujawniają się w najmniej spodziewanych momentach, na czym zresztą zasadza się powieściowy humor.

„Kemp widzi wszystko w cudzysłowie. Nie lampa ale »lampa«, nie kobieta, ale »kobieta«”²⁷. Nie mężczyzna, ale „mężczyzna”, nie męskość, ale „męskość”. Przestrzegana z żelazną konsekwencją regułą delimitującą „męskość mężczyzny” jest kodeks honorowy Boziewicza. Jego nieprzystawanie do rzeczywistości społecznej, warunków ekonomicznych i zasad reorganizujących patriarchalny układ płci napędza intrygę powieściową, ale sprawia także, że owa „męskość mężczyzny” brana jest w cudzysłów jako męskość skrajnie steatralizowana, męskość, której forma staje się możliwa jedynie w ramach wąsko rozumianej konwencji. Ta męskość „chce być poważnie traktowana”, ale nie można jej traktować zupełnie poważnie, bo jest jej „za wiele”, a życie mężczyzn pod jej presją ulega „przeregulowaniu” i im bardziej próbuje być godnościowe, patriotyczne, militarne, tym bardziej ujawnia się w nim panika, nerwicowość, chorobliwa podejrzliwość. Jednym z ważnych pa-

²⁵ Tamże, s. 53.

²⁶ Tamże, s. 53.

²⁷ Tamże, s. 54.

rametrów kampu w ujęciu Sontag jest czas, który „może uszlachetnić to, co teraz wydaje się nam zwyczajnie natrętne i pozbawione fantazji”, dzięki czemu „liczne przedmioty cenione przez kampowy gust są staroświeckie, nieaktualne, niemodne”²⁸. Ów parametr przenika powieściowy świat na wskroś, a jego – moim zdaniem – najlepszym wyrazem jest chyba owo przewidywanie renesansu kawalerii w dobie wojny atomowej.

Proponowany przegląd kampowych ujęć męskości, choć tu niepełny, wybiórczy i arbitralny, może być, jak wierzę, dalej doprecyzowywany w odniesieniu nie tylko do specyficznej wizji „męskości” w *Dygresjach*, ale także do stylu całej powieści, a nawet – wracając do wcześniej wyrażonej myśli – może charakteryzować całość późnej twórczości Choromańskiego, o której nie zawaham się powiedzieć „kampowo”: „to jest dobre, bo jest okropne”.

Choromański, podobnie jak wspomniani już Gombrowicz i Kuncewiczowa, **wykracza poza historyczne ramy sporu o bohater szczyzną i pisze powieść będącą kampową krytyką polskiej męskości *tout court*, męskości niezdolnej wejść w przestrzeń nowoczesnego doświadczenia.** Trudno rozstrzygać o autorskich intencjach: na ile jego rozliczanie się z posanacyjną rzeczywistością emigracyjną było koniunkturalne (i, nie oszukujmy się, mocno spóźnione) w świetle ówczesnej linii politycznej, na ile stanowiło rezultat przeżyć samego pisarza, na ile zaś wynikało z jego przemyśleń i obserwacji (a często i kpiny z obyczajowości)? Zapewne wszystkie czynniki odgrywały tu pewną rolę.

²⁸ Tamże, s. 59.

Rozdział 8.

Antynomie męskości i erotyczne spojrzenie na męskie ciało w *Agnieszce, córce Kolumba* Wilhelma Macha

Gdyby ktoś w innym czasie i przestrzeni zechciał oceniać Polaków czasu drugiej połowy XX wieku na podstawie tej sztuki, tak jak my analizujemy obraz człowieka w innych kulturach, okazałoby się, iż byli oni... smutnymi potworami i karykaturami. Ciało natomiast znajdowało się poza seksualnością, niczym martwa materia. To bardzo niepokojący obraz dla psychohistorii tego okresu.

(P. Leszkowicz, *Nagi mężczyzna. Akt męski w sztuce polskiej po 1945 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2012, s. 132)

Prześledzenie dorobku powieściowego Wilhelma Macha pozwala odkrywać w nim pisarza poszukującego nowych rozwiązań powieściowych, a zarazem pisarza próbującego wpisywać się w dominujące trendy. Debiutancka (choć wydana z opóźnieniem) *Rdza* (1950) to osadzona w przedwojennym jeszcze psychologizmie powieść „rozrachunków inteligenckich”. *Jaworowy dom* (1954) oscyluje wokół poetyki socrealistycznej i opowieści o awansie społecznym. *Życie duże i małe* (1959) zapowiada literaturę „nurtu chłopskiego”, ale poprzez figurę dziecięcego naiwnego narratora mamy w nim do czynienia z iście schulzowską „mityzacją rzeczywistości”. Najślynniejsza powieść Macha – *Góry nad czarnym morzem* (1961) – jest chyba jedyną, która nawiązuje do poszukiwań awangardowych, toteż ówcześni recenzenci, nie umiając znaleźć dla niej odpowiedników w przestrzeni literatury rodzimej, określali ją jako polski odpowiednik *nouveau roman* i zestawiali z twórczością głośnych wówczas Michela Butora i Alaina Robbe-Grilleta. Według leksykonów i kompendiów literaturoznawczych epoki, takich jak opracowanie *Literatura Polski Ludowej 1944–1964* Włodzimierza Maciąga, *Góry* były najradykał-

niejszym eksperymentem powieściowym Macha¹. Istotnie, poetyka *Gór* z ich autotematyzmem, poznawczym zwątpieniem, rozmnożeniem instancji narracyjnych, partiami eseistycznymi, kompromitowaniem tradycyjnego wzorca powieści może taką analogię wywoływać, choć, jak zauważyli badacze, Mach w samej powieści zamknął niewiarę w powodzenie awangardowego eksperymentu i ogłosił prymat fabuły².

Poetykę narracji *Gór nad czarnym morzem* analizował ongiś German Ritz, przekonując, że takie, a nie inne ich uformowanie ma związek z zaszyfrowaną w utworze opowieścią o pożądaniu homoseksualnym³. Rozpoznanie Ritza pozostawało lekturą izolowaną. W swojej poprzedniej książce postanowiłem podjąć trop zaproponowany przez szwajcarskiego badacza i obecność tego pragnienia prześledziłem w pozostałych utworach Macha, któremu poświęciłem rozdział *Między mężczyznami – proza Wilhelma Macha. Socrealizm psychoanalizą podszyty*⁴.

Pozostawiłem wówczas zasadniczo na boku powieść *Agnieszka, córka Kolumba*, uznając, nieco na wyrost, że ostatnia powieść autora *Gór* rządzi się nieco innymi zasadami niż wyznaczany przez cztery wcześniejsze powieści i opowiadania zrab jego twórczości. Ambitna awangardowość, według słów samego Macha, miała bowiem w niej ustąpić miejsca przystępności i łatwości odbioru, *Agnieszka* stanowiła zatem odpowiedź na zapotrzebowanie czytelnicze lat 60. – te parametry powieści zdawały się wykluczać obecność „skandalicznej” tematyki homoseksualnej⁵. Dziś mam okazję wrócić do *Agnieszki* i zrewidować nadto powierzchowny sąd, zastanowić się nad tym, jak pisarz, choć nie awangardowy *tout court*, to jednak skory do eksperymentów i progresywny nie tylko w wymiarze zainteresowań estetycznych, ale także w sensie społecznego zaangażowania, przedstawił na kartach tej z za-

¹ W. Maciąg, *Literatura Polski Ludowej 1944–1964*, PIW, Warszawa 1973, s. 429.

² Zob. A. Fiut, *Dowód nietożsamości: proza Wilhelma Macha*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1976, s. 75.

³ G. Ritz, *Iwaskiewicz, Breza, Mach. Niewypowiedalne pożądanie a poetyka narracji*, przeł. A. Kopacki, w: tenże, *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płeć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*, przeł. M. Łukasiewicz i in., PWN, Warszawa 2002, s. 177–195.

⁴ W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Katowice 2015, s. 378–403.

⁵ O zamiarach twórczych towarzyszących powstaniu *Agnieszki* pisze Mach w posłowie do powieści: W. Mach, *Agnieszka, córka Kolumba*, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 375.

mierzenia popularnej powieści politykę płci, która, jak starałem się to ukazać w moim szkicu⁶, stanowiła jeden z głównych obszarów jego zainteresowań literackich.

Wzorce męskości i normatywne przemiany, jakim one podlegają, interesują Macha jako „temat współczesny” w szerszym kontekście projektu literatury jako uczestniczki „życia społecznego”. Pisarz zdaje się trafnie rozpoznawać problemy społeczeństwa podlegającego w latach powojennych przyspieszonej modernizacji⁷:

[...] sprawdzenie rodziny jako formy współżycia; awans społeczny i jego nierównomierne przebiegi jako źródło nowych zjawisk i przeżyć (często konfliktów) moralnych i uczuciowych; starzy i młodzi – autentyczność czy pozorność antagonizmu?⁸

Intencjonalnie pogłębione Machowe przedstawienia męskości i jej przemian (z uprzywilejowaniem relacji ojciec – syn) we wszystkich właściwie powieściach i opowiadaniach naznaczone są – jak wykazywałem – dużą dozą czegoś, co chętnie nazwałbym „eksterytorialnym krytycyzmem”. Jego konstytutywną cechą jest traktowanie agresywności jako immanentnej cechy męskiej, czemu towarzyszy przekonanie, że ta „agresywna męskość” ma, bądź może mieć, charakter autodestrukcyjny, toksyczny⁹, winna zatem zostać, jako społeczny anachronizm, przezwyciężona w zrewolucjonizowanym przez Polskę Ludową układzie społecznym. Pozwolę sobie na krótki autocytat:

Gdyby szukać jakichś punktów wspólnych między tymi postaciami mężczyzn auto- i destrukcyjnych, należałoby wskazać, że wszystkich ich (a także innych tu nie omawianych) spotyka klęska, ich sprawa przegrywa. Wszyscy oni bowiem u Macha reprezentują warto-

⁶ W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność...*

⁷ Szeroko pisze o nich Przemysław Czapliński w szkicu *Resztki tradycji. Sarmatyzm, uwłaszczeni ciała i późna nowoczesność*, w: tenże, *Resztki nowoczesności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 15–146. O konflikcie pokoleń zaś: M. Czerwiński, *Przemiany obyczajów*, PIW, Warszawa 1972, s. 121–126.

⁸ W. Mach, *O temacie współczesnym*, w: tenże, *Szkice literackie*, t. 2: *W Polsce i w świecie*, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 384.

⁹ Pojęcie *toxic masculinity* pojawia się często w naukach społecznych i psychologii na oznaczenie konstelacji społecznie regresywnych cech męskich, służących wzmocnieniu męskiej dominacji, wyrażających się m.in. przez poniżanie kobiet, zachowania homofobiczne, nadmierną agresywność.

ści anachroniczne, dla żadnego z nich nie będzie miejsca w nowym porządku świata: chałupa Jawora się wali, a on sam prawdopodobnie próbuje popełnić samobójstwo (fabuła nie jest tu jasna), Zenon Bałcz z *Agnieszki* odchodzi, Andrzej Osiecki wraz z ojcem są tytułową „rdzą”... Zanim jednak ci – i inni mężczyźni – odejdą, zniszczą relacje rodzinne¹⁰.

Bo:

[...] właściwie każda rodzina opisywana przez Macha jest kłębowiskiem żmij, w środku którego znajduje się zaburzona relacja ojciec – syn. Deklaracja padająca w debiutanckiej *Rdzy* z ust młodego bohatera „Nienawidzę tatusia” stanowi punkt wyjściowy zaskakująco wielu fabuł Macha¹¹.

Analizując wcześniejsze utwory Macha, zauważyłem, że w jego prozie relacje między mężczyznami często nacechowane są ambiwalencją – przemoc, siła i dominacja nierzadko mają nieskrywanym charakter erotyczny, są cechami (nieco przewrotnie) pociągającymi. Męska agresja, dominacja, przemocowość ukazywane są równocześnie jako atrakcyjne i odpychające, fascynujące i godne potępienia, afirmowane i budzące lęk. Być może to właśnie ten naddatek znaczeniowy sprawia, że Mach do obfitości wówczas rozwijającej się literatury „małego realizmu” ma stosunek nader krytyczny, a o powieści, która jest tematem tego artykułu, mówi wręcz, że powstała z „mimowolnej, odruchowej przekory” wobec tego dominującego w latach 60. nurtu produkcji literackiej, której bohaterowie są nadto jednopłaszczyznowi¹².

Homoseksualność Macha nie stanowiła tajemnicy w środowisku pisarskim. Współcześnie jest jednym z bohaterów *Homobiografii* Krzysztofa Tomasika¹³. W żadnym jego utworze – poza

¹⁰ W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 397.

¹¹ Tamże, s. 397–398.

¹² Zob. W. Mach, *Szkice literackie...*, s. 423.

¹³ K. Tomasik, *Homobiografie*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 343–364. Biograf zwraca uwagę zarówno na oficjalny nurt wspomniania pisarza i interpretowania jego dzieła (książki Fryciego, Poradeckiego, Fiuta), jak i nurt drugi, „mniej jednorodny, rozproszony, bez wzajemnych odniesień, ale układający się w jedną, bardzo spójną opowieść” (tamże, s. 344). Chodzi Tomasikowi o zapisy pamiętnikarskie przyjaciół pisarza: Kazimierza Brandyśa, Kazimierza Wyki, Marka Nowakowskiego, Tadeusza Konwickiego. Wszy-

być może *Którąś Bramą* i przynajmniej częściowo *Górami nad czarnym morzem* – problem homoseksualnej relacji nie jest jednak stawiany w centrum ani nawet na marginesie pisarskiego (a także eseistycznego czy felietonowego) zainteresowania. Podobnie jak w przypadku twórczości Jerzego Andrzejewskiego¹⁴ u Macha mamy do czynienia ze swoistym „spojrzeniem z ukosa” na hegemoniczne, normatywne doksy dominujących wzorców męskości: jego zainteresowanie niejednoznacznymi i skomplikowanymi relacjami, hierarchiami i emocjami wiążącymi mężczyzn między sobą staje się dla czytelnika tej prozy ewidentne.

Nie inaczej jest w *Agnieszce*, która w ten sposób objawia się jako nie tyle zaskakująca powieść (według Aleksandra Fiuta „była dla wszystkich zaskoczeniem”¹⁵), ale jako kontynuująca obecne we wcześniejszej twórczości Macha wątki, przede wszystkim te, które wiążą się z refleksją nad męskością i mężczyznami. Innymi słowy, można wyrazić przypuszczenie, że koncentracja pisarza na męskości oraz specyficzny sposób postrzegania „ról męskich” w większości jego utworów wiążą się z nieheteronormatywną sytuacją biograficzną pisarza, sprzyjającą spoglądaniu (a może wręcz wymuszającą je?) na dominujące modele męskich zachowań „z ukosa”, queerowemu spojrzeniu – powiedzielibyśmy dziś.

Krytycy, często w omowny sposób, próbowali ujmować także osobność i osobliwość stylu Macha. Częstokroć opis postawy twórczej, stylu, predylekcji tematycznych wiązany był – ogólnie – z dość powszechną wiedzą o „queerowej” biografii autora. Przegląd figur tego języka zaproponowałem w innym opracowaniu¹⁶, tu pozwolę sobie tylko na jeden przykład zaczerpnięty z leksyko-

scy oni wspominają zdziwienie homoseksualnością pisarza, z ich wspomnień „wyłania się dramat samotności, źle lokowanych uczuć, przymus ukrywania się i poniżenie z tym związane” (tamże, s. 344). Warto zauważyć, że wydana ostatnio w Kamionce broszura poświęcona pamięci Macha zupełnie pomija ten „niewygodny” aspekt jego biografii. A. Bal, *Wilhelm Mach – pisarz z Kamionki*, Agencja Reklamowa Studio Pixel (na zlecenie Gminnego Centrum Kultury i Sportu), Kamionka 2016.

¹⁴ O „eks-centrycznej” perspektywie Jerzego Andrzejewskiego pisałem w *Homoseksualności i polskiej nowoczesności*. Podobny, pogłębiony względem literatury tzw. „szyderców”, „eks-centryzm” charakteryzuje w latach 60. pozycję piszącej kobiety (na przykład Maria Kuncewiczowa w *Tristanie 1946*) czy emigranta (na przykład Michał Choromański w powieści *Dygresje na temat kaloszy*). W każdej z tych realizacji męskość jest konstruktem podejrzanym, toksycznym.

¹⁵ A. Fiut, *Dowód nietożsamości...*, s. 127.

¹⁶ W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność...*, s. 379–383.

nu literatury pierwszego dwudziestolecia PRL autorstwa Włodzimirza Maciąga:

Mach jest bowiem pisarzem o wyraźnie ukształtowanym języku, którego właściwością jest niechęć do dosadności, do „krzepy”, do jaskrawej, brutalnej zmysłowości. Jest to język „pośredni” niejako, nazywający świat z ostrożną, „nieśmiałą” tkliwością, język kunsztownej aluzji, język elipsy i peryfrazy przekształconej w zdanie poboczne¹⁷.

W *Agnieszce...* nie jest inaczej, warto jednak się przyjrzeć tej, mimo pozornej prostoty, zaskakująco niejednoznacznej powieści¹⁸ w kontekście nie tylko pozostałej twórczości Macha, ale także w odniesieniu do specyfiki czasów, w jakich powstawała.

Powieść Macha, a jeszcze bardziej powstały na jej kanwie w 1964 roku film Sylwestra Chęcińskiego stanowiły jedno z pierwszych sygnałów sporu pokoleniowego, w którym szło o kształt i moralny horyzont wspólnoty. Mach *Agnieszka* zakwestionował coraz bardziej się panoszący nie tylko w polityce, ale także w kulturze czy życiu społecznym model „patriotyzmu wojskowego”, o którym monografista tego zjawiska, Łukasz Polniak, pisze, że termin ów (lub ekwiwalentna wobec niego „ideologia narodowo-wojskowa”) nazywa:

[...] syntezę elementów ideologii narodowej (nacjonalistycznej), reprezentowanej w okresie międzywojennym przez szeroko rozumiany obóz narodowej demokracji (endecji) z elementami etosu patriotyczno-wojskowego, zaczerpniętego z koncepcji ideowych obozu legionowo-sanacyjnego. W okresie drugiej wojny światowej i tuż po niej etos ten został wzbogacony o legendę „czynu zbrojnego” I i II Armii Wojska Polskiego w Związku Radzieckim¹⁹.

Ideologia „patriotyzmu wojskowego” swoją niezwykle ekspansywność w latach 60. zawdzięczała polityce kręgu Mieczysława Moczara, który bardzo dbał o popularyzację postulowanych zasad i hierarchii z wykorzystaniem narzędzi kultury popularnej,

¹⁷ W. Maciąg, *Literatura Polski Ludowej...*, s. 427.

¹⁸ Autor monografii o twórczości Macha, Aleksander Fiut, przestrzega, że „w trakcie analizy tej pozornie łatwej powieści należy zachowywać daleko posuniętą ostrożność. Autor bowiem mnoży paradoksy, zastawia pułapki, rozbija utarte schematy”. A. Fiut, *Dowód nietożsamości...*, s. 128.

¹⁹ Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Warszawa TRIO, Warszawa 2011, s. 14.

w tym, szczególnie, kina, mającego upowszechniać nowe i zrehabilitowane stare mity narodowej historii militarnej²⁰.

Napastliwy szkic przeciw filmowi Chęcińskiego według scenariusza Macha zatytułowany *Twój brat – zbir* napisał, dotknięty nim do żywego, Zbigniew Załuski, główny ideolog i szermierz idei „patriotyzmu wojskowego”. Szczególną niechęć recenzenta budzi główna i tytułowa bohaterka Agnieszka Żwaniec – „naiwna” nauczycielka, rozbijająca męskocentryczną, żołnierską wspólnotę:

Jako remedium na zdziczenie „zbrukanych wojną” ofiarowano nam Agnieszkę jako taką. I właśnie dlatego, a nie na skutek przeoczenia, jest ona tak idealnie wyizolowana z życia, z tak niedawnej przeszłości, z przeżyć i doświadczeń narodu. Właśnie dlatego nie ma życiorysu. Bo zastanówmy się. Gdzie się uchował ten czystioszek, ta naiwniczka [...], ten słodki, promienisty anioł dobroci? Ile Agnieszka ma lat? Osiemnaście – dziewiętnaście? Jest rok 1946, a więc gdy wojna się zaczęła – miała trzynaście, gdy się skończyła – siedemnaście. Niczego nie widziała? Nie przeżyła sama? Skąd się więc ona wzięła? [...] Agnieszka jakby spadła z księżycy – i właśnie o to chodzi. Chodzi o przeciwstawienie złu – zwykłych ludzi, a więc siłom, które dotąd tworzyły historię – ludzi i sił nowych, czystych, niczym nie zbrukanych²¹.

Spoleczny wymiar konfliktu pokoleniowego, na który nakłada się baśniowy konflikt dobra ze złem²², ma jeszcze mocniejszy niż w filmie charakter w powieści, której akcja toczy się najprawdopodobniej po 1955 roku, a więc powieściowa Agnieszka jest dzieckiem czasów powojennych, cały zaś świat przedstawiony Chrobrzyczek i zamieszkującej je społeczności staje się jeszcze bardziej odrealniony, w większym stopniu groteskowy. Usytuowanie akcji powieści u progu „małej stabilizacji” pozwala na

²⁰ Tamże, s. 210–211.

²¹ Z. Załuski, *Twój brat – zbir*, w: tenże, *Siedem polskich grzechów głównych. Nieśmieszne igraszki*, Iskry, Warszawa 1973, s. 423.

²² „To zło to komendant Bałcz, to jego osadnicza wioska, to te żołnierskie mundury, ordery, wspominki i cmentarze, apele poległych. To wszystko jest zbyt konkretne jak na baśń o archaniele Michale, strącającym potępione chóry Belzebuba. To realny kompleks kombatanta, człowieka w żołnierskim drelichu z Odznaką Grunwaldzką, znaczkem 1 Dywizji Kościuszkowskiej na kieszeni z baretkami odznaczeń, które – dowodząc udziału w wojnie – stanowią jakby krosty, znamię choroby” (tamże, s. 425).

przedstawienie Agnieszki jako dziecka Polski Ludowej *tout court* (nie ma ona rodziny naturalnej, jest wychowanką instytucji opiekuńczych, siłą więc rzeczy nie ma ona także – niemal zawsze u Macha „toksycznego” – ojca). Agnieszka jest nie tylko, jak chciało wielu recenzentów, współczesną Siłaczką, ale również autentyczną emancypantką: jest samodzielna, wysportowana (uprawia dżudo), czego nie mogą jej wybaczyć mieszkające w Chrobrzyczkach kobiety – żony i partnerki byłych podkomendnych Bałcza. W ich oczach Agnieszka zagraża, jakby dziś powiedziano w języku kręgów episkopalnych, „naturalnemu porządkowi płci”: „[...] w chłopskich portkach lata, z chłopami się siłuje [...] nowych sobie sprowadza – co oni w niej widzą, sucha, koścista, ubrać się nie potrafi” (ACK, 98)²³.

Związany z frakcją moczarską pułkownik-recenzent za najważniejszy wymiar konfliktu powieściowego uznaje konflikt polityczny. Powieść Macha (nagrodzona Nagrodą Państwową II stopnia, tłumaczona na 8 języków) i film Chęcińskiego – powstałe na XX-lecie PRL – w tej perspektywie okazują się elementami ważnej rozgrywki politycznej, mającej ograniczać wpływy kombatanatów, a walor ideowy nagrodzonej powieści realizuje polityczne wytyczne (krytycy sugerowali nawet, że powieść należy do nurtu rozrachunku ze stalinizmem)²⁴:

To przecież właśnie między dwudziestolecie PPR a dwudziestolecie zwycięstwa przypomina nam Agnieszka, że od patosu, do hysterii niedaleko, a od hysterii do śmieszności jeden krok. To przecież teraz pokazano nam ten film [chodzi o filmową wersję *Agnieszki* – W.Ś.] wołający jednoznacznie, żeby przestać bębnić na cmentarzach, i wskazujący, że ten, co bębni i „szarogęsi” się w imię tego bębnienia, ten „komendant”, człowiek silnej ręki, musi odejść. Bo nawet, choć jest trochę sympatyczny, nie nadaje się do współpracy z normalnymi, zdrowymi ludźmi, bo nawet, gdy chce poskromić chamstwo, to potrafi tylko chamskimi metodami, metodą „mocnego uderzenia”²⁵.

Polemika Załuskiego, jakkolwiek inteligenta, pozostaje nieczuła na wieloznaczność i polifoniczność tej zapomnianej dziś z krete-sem powieści równie zapomnianego pisarza. Współczesna lektu-

²³ Kolejne cytaty z powieści: W. Mach, *Agnieszka...* oznaczam skrótem: ACK i odesłaniem do odpowiedniej strony.

²⁴ J. Poradecki, *Pisarstwo Wilhelma Macha*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1984, s. 194.

²⁵ Z. Załuski, *Twój brat* – zbir..., s. 426.

ra i współczesne języki interpretacji otwierają zupełnie inną perspektywę lekturową.

Miejszem akcji *Agnieszki* jest odcięta od świata, położona pośród jezior i mokradeł wieś Chrobrzyczki. W kilkanaście lat po wojnie rządzi w niej sołtys Zenon Bałcz²⁶, postępujący niczym jakiś wojenny watażka, samozwańczy hetman i dyktator, który za nic ma cywilne władze centralne. Korzysta z oddalenia wsi od głównych szlaków komunikacyjnych oraz położenia wśród błot i bagien (notabene błotnista bagienność, którą Chrobrzyczki dzielił m.in. z Taplarami, jako topos domaga się poważnego opracowania²⁷). Mężczyźni, dawni podkomendni Bałcza, rządzą wsią i wytwarzają autarkiczną, ekskluzywną wspólnotę, której spoiwem jest bimber. Stanowi on podstawę kontaktów towarzyskich, a także sprzedawany do okolicznych wsi jest źródłem utrzymania chrobrzyczan. Nie trzeba dodawać, że łamanie monopolu spirytusowego jest przestępstwem, znakiem anarchizmu żołnierskiej wspólnoty (czy dziś mówilibyśmy o niej jako o wspólnocie „żołnierzy wyklętych“?). Zмага się z Bałczem – ale zarazem ulega jego magii – Agnieszka Żwaniec, nauczycielka, wysłana tu w celu zorganizowania szkoły delegatka „z centrali”. Konflikt romansowy (albo romans konfliktowy) między nimi jest motorem intrygi powieściowej. Narracja preferująca formy mowy pozornie zależnej, bliska tytułowej bohaterce umożliwia prezentowanie Bałcza w taki sposób, w jaki jawi się on w świadomości kobiecej prota-

²⁶ W nazwisku odnajdujemy aluzję literacką do Kadenowskiego generała Barcza. Mach, tworząc tę polifoniczną powieść, zadbał, by inteligencki czytelnik odnalazł związki powieści z tradycją literacką, ale ważniejsze jest to, że początek historii Bałcza wiąże się z edukacją sanacyjną. Do dziś przechowuje swój ryngraf, szablę. Opowiada o tym Agnieszka: „Śmieszna menażeria. Wzory, pozory, honory. Farbowana ruina, głodne apetyty. Tam brałem pierwsze lekcje. W górze Bój i ojczyzna, w dole ciemny plebs, a w środku ja, kandydat na bohatera. Pokusa ciągnęła w górę, a siła ciężkości w dół. Rozstrzygnęła historia [...]” (ACK, 195). Komendanta Bałcza trudno więc wpisać w jednoznaczne ramy polityczne. Choć Mach od pewnej dozy polityczności w powieści się nie uchyła, nie jest to polityczność znana z literatury socrealizmu. Wydaje się, że tym, co ważniejsze od polityki, jest artystyczne ujęcie pewnej formuły męskości i męskich zachowań, które postrzegane są jako efekt edukacji wojennej – polityczną stawką powieści wydaje się przewyciężenie ich anachronizmu i włączenie w obręb od nowa skonstruowanej wspólnoty, tej zaś gwarantką jest Polska Ludowa.

²⁷ Zwracał już na to uwagę Andrzej Mencwel, *Przedwiośnie czy potop*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 6.

gonistki. Opis ten, uważny, detaliczny, nie tylko prowadzi od początkowej niechęci ku dość infantylnej apoteozie, którą uprawomocnia naiwność bohaterki, ale staje się także coraz bardziej erotyczny, wyraźnie uprzywilejowując cielesność:

To wstrętne, wstrętne chodzić tak ze sznurem owiniętym na ramieniu. Hycel. Kowboj. Pyszałek. Zarozumialec. [...] Nigdy go nie nazwie po imieniu, nawet w myśli. To imię jest prostackie i pretensjonalne, jak on sam. Ale i o nazwisku wolałaby zapomnieć, nigdy go nie znać, nie wymawiać. Niegodziwe, śmieszne, zuchwałe nazwisko, jak on sam. Cyrkowe sztuczki ze sznurem. Gdzie i jak się ich nauczył? Gdyby się z nim mocowała, rozłożyłaby go na łopatki. I biłaby go, biła kulkami, ach, nie po głowie [...], biłaby go po mocnym, sklepionym torsie, po mocnych i stromych barkach [...].

(ACK, 144)

To jest Zenon Bałcz. Ta głowa odsłonięta, zwięzła, szorstka w ryśunku, jakby wyłoniona z sześciennej twardej bryły niepełnym złagodzeniem płaszczyzn i wyokrągleniem krawędzi. Te włosy krótkie, spoiste, ciemniejsze teraz na tle śniegu niż są rzeczywiście. Kark mocno osadzony, szeroki, nad śmiałym łukiem ramion. Barczystość nieociężała, gladiatorski impet postaci smukły zarazem i gibki, siła olbrzymia stonowana wyrazem leniwego znużenia – przeciwieństwa cech w tym obrazie nie przeczą sobie, składają się harmonijnie, groźnie i nieodparcie, jawnie już dla Agnieszki uroczo w przymus zapażnienia, w przymus nazywania swojego zachwyty.

(ACK, 243)

Półwojskowa kurtka Bałcza nie stanie się królewskim płaszczem. Kryje w sobie tors śniady, gładki, obcy. Tam drzemie dzikość, gwałtowność, okrucieństwo, a także oddech dla głosu porywczego, gniewnego, dla słów drwiących i prostackich. [...] Więc co mnie pociąga w tym człowieku? Ta straszna obcość. Tak. Obcość.

(ACK, 259)

Dzika, redundantna, rzecz można, męskość paradującego z nieodłączną liną na ramieniu mężczyzny (w czym Bałcz przypomina Indianę Jonesa!), ma swoisty seksapil, na którym koncentruje się narracyjne spojrzenie. Bezlitośnie krytykujący powieść Żalusi doszukuje się w (filmowym) Bałczu realistycznego portretu berlingowca, ale przecież portret tego bohatera nie jest realistyczny (to raczej skupiona wiązka fantazmatów „męskości” o sile wyrazu wzmocnionej przez posiadanie „superbohaterskich” rekwizytów, jak to nieodłączne łąso właśnie), on sam zaś tak mocno

wyrasta ponad wspólnotę, której przewodzi, że nie można abstrahować od pewnej mityczności czy może archetypiczności w kreacji tej postaci. Powieść Macha – beznadziejnie rozpięta między gatunkami, stylami i wzorcami „wysokimi” (psychologizm, literatura pozytywizmu, poczucie odpowiadania na „zamówienie społeczne”) a „niskimi” (sensacyjność, wzorce powieści przygodowej, romansowość) – opisywana bywa także w kategorii komiksowości. O „ekspresji typowej dla komiksu” wspomina m.in. Jerzy Poradecki²⁸. W odniesieniu do powieściowej konstrukcji postaci Bałcza można również postawić pytanie: Na ile jest to bohater w gruncie rzeczy komiksowy i przerysowany? Ta proweniencja postaci, przemilczana w autorskich komentarzach, wydaje się całkiem prawdopodobna. Wszak w 1961 roku Mach odbył czteromiesięczną podróż do USA. Jakkolwiek tamtejszy styl życia i kultura nie przypadły mu do gustu, to jednak tak długi pobyt mógł być okazją do poznania komiksowych superbohaterów i spożytkowania tej znajomości w komponowaniu fabularnych parametrów *Agnieszki*. Inny trop może prowadzić do popularności w przededziejowskiej kulturze amerykańskiej magazynów kulturowych. Jak zapewnia Kenneth R. Dutton w *The Perfectible Body. The Western Ideal of Male Physical Development* w USA w owym okresie popularne były, prócz samych magazynów kulturowych, „artystyczne”, wzorowane na antycznych rzeźbach akty Alonzo „Lona” Hannagana (można je było nabywać jako postery, pocztówki itd.). Tego typu wizerunki podkreślały atletyczność budowy, siłę fizyczną, masywność, ale sugerowały też często homoerotyzm i bliskość cielesną między mężczyznami, na przykład w pozowanych sytuacjach walki, zmagania²⁹. W świetle analizy powieści, źródeł, komentarzy autorskich nie da się chyba jednoznacznie odpowiedzieć na postawione pytanie o realizm konstrukcji bohaterów bądź jego brak, choć, jak będę przekonywał w dalszej części tego szkicu, skłaniam się do uznania (m.in. za Fiutem), że Bałcz jest jednak postacią „serio” i ucieleśnienia (fakt, że w pewnym powiększeniu) cechy bohaterów wcześniejszych powieści Macha.

Erotyczna fascynacja *Agnieszki* to „zew płci”, przeciw któremu buntuje się jej świadomość. Pociągają ją cielesność mężczyzny

²⁸ J. Poradecki, *Pisarstwo Wilhelma Macha...*, s. 188.

²⁹ K.R. Dutton, *The Perfectible Body. The Western Ideal of Male Physical Development*, Continuum Publishing Group, New York 1995, s. 245–246.

i owa wyobrażona archetypiczna ponadczasowa „męskość”. Społeczny habitus Bałcza, w którym pociągająca męska siła przechodzi niepostrzeżenie w brutalność, konkretyzuje się jako przewodnictwo w bimbrownicznej szajce, stanowi już większy problem – Agnieszka podejmuje walkę z sobą i z Bałczem. Ów chwyt, w którym mamy do czynienia z podwójnym widzeniem bohatera, raz w kategoriach mityczno-baśniowych, a kontrapunktowo – w realistycznej skali, w której spojrzenie mityczne ulega deprecjacji, nie jest nowy. Owa podwójność stanowi dominantę kompozycyjną we wcześniejszej powieści Macha, *Życiu małym i dużym* – dziecięcą perspektywę opisu postaci ojca dopełnia korygująca ją i deheroizująca ojca perspektywa dorosłego narratora³⁰. W *Agnieszce* problem podmiotu patrzącego jest nieco bardziej złożony – narracja usytuowana została tak, by odzwierciedlać świat takim, jaki się on jawi oczom bohaterki; narracji brakuje jednak pełnej konsekwencji, bo spojrzenie „przechwytywane jest” przez trzecioosobowego, „obiektywizującego” narratora. Oscylacyjność konstrukcji narracyjnej wprowadza stan nieokreśloności, zmuszając tym samym czytelnika do akceptacji (jako mimetycznej) bądź powątpiewania i nieufności (jako groteskowej, mitycznej, subiektywnej) wobec oferowanej mu wizji świata.

Agnieszka, reprezentująca, według Załuskiego, „ludzi nowych, czystych, niczym nie zbrukanych”, zaburza konserwatywne normy płciowe obowiązujące w Chrobrzyczkach, gdzie kobiety podporządkowane są zasadniczo męskiej wspólnotcie, a ich aktywność społeczna poddana zostaje ścisłej reglamentacji, za właściwą uchodzi pełna uległość i ścisła separacja sfer męskich i kobiecych³¹. Agnieszka jest inna – nie tylko nosi spodnie, za pomocą dżudo obezwładnia mężczyzn, a jej wysportowane ciało nie ma w sobie „kobiecych krągłości”, co więcej, ku zdziwieniu i zgorzzeniu mieszkanki wsi potrafi stawić czoła „Komendantowi”, stanąć z nim, jak równy z równym. Taka równorzędna relacja, jakkolwiek uwłaczająca tradycyjnym płciowym habitusom chrobrzyczan i chrobrzyczanek, wytwarza swoistą formę „nowego erotyzmu”. Doskonale widać tę ambiwalencję w scenie tańca podczas wiejskiej zabawy, kiedy Agnieszka staje wobec Bałcza do tańca-walki (przez co też zyska jego uznanie):

³⁰ Poradecki zauważa, że „późny” Mach „powtarza siebie z pierwszych lat powojennych” (J. Poradecki, *Pisarstwo Wilhelma Macha...*, s. 177).

³¹ Niewątpliwie ciekawa byłaby feministyczna rewindykacja lekturowa tej (i nie tylko tej) powieści Macha.

Szalona polka! Pod naporem coraz szybszej, coraz zawrotniejszej melodii pary odpadają jedna po drugiej. W opustoszałym wreszcie środku sali wirują już tylko Balcz z Agnieszką. On trzymający ją mocno w pasie, ona przegięta nieco w bok, lotnymi półokręgami nadążająca jego dzikim, wciąż dzikszym obrotom. On nie tknięty zmęczeniem, przeciwnie, jak gdyby porwany furją taneczną rosnącą nie do powstrzymania, ona zawzięta. To już nie taniec, to walka.

(ACK, 110)

Przybycie Agnieszki i osobliwa psychomachia, w którą się angażuje, sprawia, że rozpadowi ulegnie cała hierarchiczna męska wspólnota Chrobrzyczek oraz wynikający z niej ścisły genderowy podział na sfery męską i kobiecą. To walka ideowa, trzeba bowiem powiedzieć, że osobowości i swoistemu czarowi „Komendanta” ulegają podwładni, na przykład Semen – podkomendny jeszcze z partyzanckich czasów. Historia Semena jest tu dość znamienna. Nie wiadomo, skąd i dlaczego trafił w strony działania oddziału Balcza, został ranny, Komendant go odnalazł i potem są, według słów Semena, „zawsze razem”, podczas jednej akcji nawet „trafiło ich obu naraz, od jednego szrapnela” (ACK, 256). To specyficzne braterstwo, braterstwo rany, sprawia, że gdy Balcz po nieudanej akcji zostaje przeniesiony, Semen „sam się podał do raportu, żeby i jego” (ACK, 256). Semen, najwierniejszy z wiernych, pod wpływem Agnieszki zaczął się przeciw Komendantowi buntować, a podczas próby gwałtu na Agnieszce, jakiej dopuszcza się Balcz, chcący wziąć ją siłą, Semen odpychając soltysa, ratuje nauczycielkę (ACK, 256).

Sadystyczne zachowania i despotyzm Balcza mają uzasadnienie w jego przeżyciach wojennych. Kiedy mieszkańcy Chrobrzyczek i byli podkomendni Balcza świętują rocznicę pamiętnej bitwy oddziału partyzanckiego z Niemcami, rozgrywa się kluczowa rozmowa z jednym z zaproszonych gości – majorem. Dawny przyjaciel obnaża zaburzoną, zarażoną wojną kondycję Balcza (Załuski opisuje ją jako „kompleks kombatancki”³²). Uświadamia mu, że jego działanie jest destrukcyjne, wprowadzony dryl nieskuteczny i wysiłony, a postawa fałszywa (ACK, 333–334). Wspólnota zorganizowana przez Balcza jest wspólnotą ufundowaną na przeszłości, na kulcie śmierci. To wspólnota grobów. Znaki tego ciemnego kultu rozsiane są w całej powieści (śmiercią i cierpie-

³² W dyskusji nad kompleksem kombatanckim biorą udział: S. Grzelecki, *Ostatni kombatan*, „Życie Warszawy” 1964, nr 284; K. Koźniewski, *Rozmowa! O czym?*, „Polityka” 1964, nr 41; K.T. Toeplitz, *Agnieszka 46*, „Świat” 1964, nr 50.

niem zarażane są we wsi nawet dzieci dręczące zwierzęta domowe, ACK, 57), ale *expressis verbis* nazywa je Bałcz podczas przemówienia w rocznicę bitwy jego oddziału:

[...] jak w każdy marzec tego dnia, w rocznicę, oddajemy wam honor, koledzy. Honor należny, boście najlepsi z nas. Ci, co polegli, zawsze najlepsi, lepsi od żywych. Śmierć to najwyższy i najpewniejszy awans, a życie to zawsze degradacja. Różnie tu nam się wiodło, żywym, przez czas od naszego rozstania, nieraz było chłodno i głodno, aleśmy nie płakali, zgoda była i jedność, był porządek [...].

(ACK, 324)

Ów kult (notabene mocno załgany, gdyż Bałcz dowodzi karłą kompanią, a na wojnie między zbrodnią i bohaterstwem granica jest niezwykle cienka) jako ideologiczne spoiwo wspólnoty ceniącej sobie nade wszystko „jedność i porządek” daje się opisywać w kategoriach, jakie do opisu protofaszystowskiej wyobraźni freikorpsowców zostały użyte przez Klausa Theweleita. Odwołanie do niemieckiego badacza i jego rozważań pozwoli nam dostrzec, że drużyna Bałcza ucieleśnia ponadhistoryczną formację mężczyzn zarażonych wojną, niezdolnych do życia poza nią:

Ludzkie procesy produkcji zasadniczo wprowadzają życie do swego przedmiotu. W przypadku rzemieślnika żywa praca czyni z drzewa stół, w przypadku robotnika – narzędzie z niepoddanego obróbce metalu; żywa praca matki pozwala noworodkowi stać się człowiekiem. Tymczasem w przypadku owych mężczyzn produkcja polega na czymś odwrotnym. Wywołuje ona niejako wojnę przeciw wszelkim społecznym wytworom, zarówno ludziom, jak i przedmiotom, wprowadzanemu w nie życie. Ich sposób produkcji to przemiana żywego w martwe, rozbiórka życia. [...] Wydaje się, że właściwy faszystowski monumentalizm można rozumieć jako mechanizm obrony przed niepokojącą wielorakością tego, co żywe. Mężczyźni ci czują się tym bezpieczniej, im bardziej rzeczywistość jawi się jako martwa, uporządkowana, monumentalna. Niebezpieczeństwo tkwi w samej żywotności³³.

Rozmowa, bunt podwładnych, konflikty z okolicznymi wsiami, obecność Agnieszki wprowadzającej nowy – pokojowy – po-

³³ K. Theweleit, *Męskie fantazje*, t. 1: *Kobiety, przyplifywy, ciała, historia*; t. 2: *Męskie ciała – przyczynek do psychoanalizy białego terroru*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, przekład przejrzał A. Żychliński, PWN, Warszawa 2015, s. 220–222.

rządek sprawiają, że Bałcz musi stoczyć własną walkę wewnętrzną. Targa nim sprzeczność między wojskową, męskocentryczną, kombatancką drużyną (w powieści przedstawianą jednoznacznie groteskowo i krytycznie, co najlepiej widać w scenie z inwalidami wojennymi, wzajem przykręcającymi sobie protezami protezy, ACK, 52), którą komenderuje, a pożądaniem Agnieszki i tym, co ona sobą reprezentuje, a reprezentuje odzyskanie wiary w przyszłość, odtworzenie nadziei:

Dziewczyno, co ty ze mną wyprawiasz. Gdyby nie ty... Nigdy żadnych nie miałem wątpliwości. Gwiżdżę na abstrakcje. A ty mnie zmuszasz, żebym grał w ciemno. Żebym wierzył w coś, czego nie ma, co jest niemożliwe. O czym w ogóle nie wiedziałem. A ty kusisz, że to jest i jest możliwe, i żeby sprawdzić. Nie wierzę!

(ACK, 252)

Konflikt wewnętrzny, w który uwikłał się Bałcz po przybyciu Agnieszki, ma znamiona tragicznego i nierozwiązywalnego: Bałcz nie jest gotowy do zdradzenia swoich dla Agnieszki (a wierność jest cechą waloryzowaną nader wysoko, szczególnie gdy chodzi o etos „towarzyszy broni”), ale dostrzega też bezcelowość swoich dalszych działań jako Komendanta i abdykuje. Nie jest złym człowiekiem, jest człowiekiem zdeprawowanym przez wojnę i bezkompromisową ideowość (Jerzy Poradecki określa go mianem „ideowego maksymalisty”³⁴, który kieruje się zasadą: „wszystko albo nic”). Ku osłupieniu części podwładnych sprzymierza się z młodą nauczycielką i razem niszczą bimbrownię (znajdującą się na zamku, który kiedyś oddział Bałcza z wielkim poświęceniem zdobywał z rąk hitlerowców – mamy więc do czynienia jak gdyby z drugim zwycięstwem Bałcza). Tym samym Komendant niejako przekreśla swoją dotychczasową biografię, przewycięża samego siebie. Nie potrafi jednak uwierzyć w obietnicę przyszłości. Na ostatnich stronach powieści widzimy bohatera w scenie zaiste bardzo patetycznej, relacjonowanej przez Agnieszkę w liście do przyjaciółki:

Widzę [...] człowieka w łódce, wyprostowanego nieruchomo, z wiosłem, którym za moment odepchnie się na wodę. On też patrzy na

³⁴ J. Poradecki, *Pisarstwo Wilhelma Macha...*, s. 194. Ideowy maksymalizm jest cechą męskiego Bałcza, Agnieszka to „pracowita mrówka”, pełna poświęcenia Siłaczka, która nad wielkie idee przedkłada skromną pracę u podstaw (na przykład obcinanie kołtuna Uli).

nią, na pewno, bo raptem przesuwa się ze środka pod samą burtę i drobnym gestem dłoni jakby jej wskazał miejsce obok siebie, zachęcił niepewnie czy zaprosił, a może to jednak był tylko znak pożegnania.

(ACK, 360)

Bałcz musi odejść, bo nie pasuje do nowych czasów, bo jest anachroniczny. „Nowe” w końcu musi nadejść, a Chrobrzyczki muszą się zintegrować z resztą kraju. Bałcz zdołał przekreślić przeszłość, z kolei jego przyszłość, jeśli jest jakakolwiek, znika z powieściowego pola widzenia. Racje reprezentowane przez Agnieszkę – entuzjastyczną, acz nieco naiwną nauczycielkę – tryumfują. Równocześnie jednak Agnieszka (ostatnie karty powieści stylizowane są na jej list do przyjaciółki), odnosząc zwycięstwo na niwie społecznej, ma poczucie klęski emocjonalnej.

Powieść Macha można rozpatrywać także jako tekst o dojrzewaniu – na początku w imieniu bohaterki mówi narrator („Nazywa się Agnieszka Żwaniec i w tej sekundzie myśli, że tak się oto nazywa”, ACK, 7), natomiast ostatnie słowa padają już z jej ust, zdobyte gorzkie doświadczenie uprawomocnia ją w jej podmiotowości:

Jutro rano stanę naprzeciw moich dzieci. Nie wolno im wiedzieć, że nie jestem od nich ani lepsza, ani mądrzejsza, że sama uczę się pierwszych liter [...].

Ja, Agnieszka Żwaniec, nauczycielka.

Niech już przyjdzie rano.

Do rana jeszcze daleko. Cicha i pusta moja izba szkolna. I ciemna. Ledwie widzę przed sobą dwa rzędy cichych, pustych i ciemnych ławek.

(ACK, 373)

Bohaterka, walcząc o rząd dusz nad Chrobrzyczkami z Bałczem, zakochała się w nim, odrzucając, musimy dodać, gdyż dotychczas sprawę przemilczeliśmy, przy okazji awanse Stacha, młodego medyka, karierowicza, typa, w jakie obfitują nowe czasy. Jego ofertą – dla Agnieszki nieatrakcyjną – była forma typowej „małej stabilizacji”.

Pokonanie Bałcza to jednak zwycięstwo nieco pyrrusowe. Agnieszka czuje pustkę, rozumie, że smak wolności jest gorzki:

Nazywam się Agnieszka Żwaniec. Myślę, staram się myśleć porządnie, bez chaosu. Jestem. Jestem sama. Dziwię się, zamiast krzyczeć,

uciekać czy umrzeć. Może to zdrowie zmusza mnie, bym się tak dziwiła, może młodość. Więc już nie jestem młoda, skoro się tego domyślam. Zamiast płakać.

(ACK, 361)

Powieść, w której męska, żołnierska wspólnota przedstawiana w krytycznym i satyrycznym świetle doświadcza implozji, a jej przywódca jest erotyzowany w spojrzeniu młodzietki i naiwnej nauczycielki, jednak triumfującej nad nim, niejako z konieczności musi być niespójna wewnętrznie i konstrukcyjnie przełamana. Wyraźnie zachodzi w niej swoiste rozszczepienie ideowe: gest krytyczny wobec, ujmijmy to tak, kombatanckich norm homospołecznych nieustannie rozpraszany jest przez uwznioślenie, heroizację, erotyzację i nadanie rysu tragicznego postaci znajdującej się w centrum tego męskiego uniwersum, Bałcza.

Wielopoziomową antynomiczność powieści dostrzegli badacze. Fiut pisał o zaskoczeniu prostotą, „tradycyjną techniką narracyjną, banalnością tematu, uproszczonym rysunkiem postaci”³⁵, choć równocześnie uważał, że postać Agnieszki „przypominała pod pewnymi względami bohaterów – pisarzy (tak samo jak oni uczulona była na kłamstwa wewnętrzne)”³⁶. Recenzenci pisali o „współczesnej Siłaczce” (tak to ujmował na przykład Iwaszkiewicz, ale i wielu innych³⁷), o „rozliczeniu kombatanckiego kompleksu”. Inni krytycy uznali, że mamy do czynienia z „romansem pseudonimowanym przez historycznoliterackie parantele” i przypominali wypowiedź Macha: „najchętniej napisałbym powieść *par excellence* miłosną, ale pod pseudonimem”³⁸. Fiut zauważał: „[...] powieść zatrzymała się w pół drogi między produkcyjniakiem a jego parodią, aluzją literacką a jej współczesną złośliwą transpozycją, baśnią a groteską. Między *Siłaczką* a *Konopielką*”³⁹. Krakowski badacz wylicza antynomie utworu, występujące w całej twórczości Macha: dziecięca wrażliwość – gorzka wiedza o życiu, tęsknota za moralistyczną utopią – świadomość niemożności jej urzeczywistnienia, poznanie – niepoznanie, samotność – pragnienie zanurzenia się w ludzkiej gromadzie, baśniopisarstwo – realizm, artystyczna prostota – inklinacje do formalnego wyszukania, tradycjonalizm – nowatorstwo. „Bardzo

³⁵ A. Fiut, *Dowód nietożsamości...*, s. 127.

³⁶ Tamże.

³⁷ Szczegółowo wylicza ich A. Fiut. Tamże, s. 127.

³⁸ Tamże, s. 127.

³⁹ Tamże, s. 130.

upraszczając, antynomiczny świat Macha sprowadzić można do opozycji wrodzonych predyspozycji pisarza oraz rzeczywistości historyczno-społecznej, w której usiłuje się on odnaleźć, ale odnaleźć w pełni się nie potrafi⁴⁰.

Opis Fiuta doprecyzowuje pewne kwestie, lecz nie jest zaledwie odkrywczy, gdyż właściwie powtarza pisarskie dopowiedzenia, których – według autora – powieść się domaga. W posłowniu Mach stwierdza, że impulsem do jej powstania (a ściślej mówiąc – do pierwotnego zamysłu zawartego w opowiadaniu *Za kwadrans wiosna*) była „sublimacja osobistych motywów psychologicznych, sprawa na wskroś i wyłącznie własna” (ACK, 374), która jednak w trakcie pracy zmieniła się w coś, co autor nazywa „powieścią-rozmową” (w opozycji do „powieści-monologu”). Interlokutorami są nauczyciele prowincjonalni, których wspomnienia w tomie wydanym w 1961 roku przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą Mach czytał⁴¹, a także czytelnicy spotykani podczas „niezliczonych” wieczorów autorskich. Głównym wynikającym z tych relacji wnioskiem był „apel o książkę współczesną w temacie, przystępną w formie, popularną, bez nadmiernego trudu czytelną” (ACK, 375).

W jednej z wypowiedzi recenzenckich zawarł Mach swoje obrażenia o współczesnej powieści idealnej, która łączyłaby w sobie antynomiczne spojrzenia:

Powieść po męsku zamaszysta w zabudowie panoramy epickiej – i po kobiecemu czuła, wrażliwa i skrętna w utrwalaniu zmiennej, przelotnej urody drobnych rzeczy, małych chwil, różnych wyglądów i nastrojów, różnych pogód i miejsc⁴².

Agnieszka jest powieścią-rozmową w wymiarze założonej przez pisarza (i potwierdzonej państwową nagrodą) społecznej ważności i pozornie przystępnej formy, ale jest też – z tych samych względów – powieścią „męską” w zaprezentowanym rozumieniu jej epickiego wymiaru. To wymiar dominujący: „Opowieść o Agnieszce jest książką-rozmową” (ACK, 375), powiada sam pisarz w autokomentarzu. A jednak, gdy/jeśli uwierzyć pisarzowi,

⁴⁰ Tamże, s. 130.

⁴¹ *Takie będą Rzeczpospolite. Wspomnienia i wypowiedzi nauczycieli*, przygotowane i wstęp J. Szczawiej, LSW, Warszawa 1962.

⁴² Rozważania na marginesie recenzji powieści Marii Klimas-Błahutowej *Siedem krów tłustych* przytaczane przez J. Poradeckiego, *Pisarstwo Wilhelma Macha...*, s. 180.

„męska” powieść-rozmowa jest estetycznie niedoskonała, uzupełnić ją musi perspektywa nazywana przez niego kobiecą, bardziej liryczna, introspekcyjna, emocjonalna, wrażliwa na detal, drobiazg, nastrój.

Pozwolę sobie wyrazić przypuszczenie, że w *Agnieszce* obecność tej perspektywy zapewnia nie tylko postać głównej, tytułowej bohaterki, ale także ukształtowanie narracji (dominacja mowy pozornie zależnej). Perspektywa kobieca – taka, jak ją sobie wyobraża i jak ją konstruuje Mach – obecna jest również w przedstawionych na kartach powieści działaniach bohaterki, w jej opiekuńczości wobec słabszych, czułości (do ważnych bohaterów należy Floks, piesek Agnieszki, darzony przez nią gorącym uczuciem), estetyzacji (słabość do kwiatów), ale przede wszystkim w uprzywilejowaniu „kobiecego spojrzenia” – to Agnieszka patrzy na Balcza, to jego ciało jest erotyczne, to o jej emocjach towarzyszących spotkaniom dowiaduje się czytelnik najwięcej (sceny zbliżenia z Balczem w tańcu, wizyta Agnieszki w jego mieszkaniu). Jedną z takich scen stanowi próba gwałtu, jakiej dopuszcza się sołtys, opowiadana z perspektywy Agnieszki:

Zamroczone nim, wypukłą żyłą na jego czole, złą czułością w oczach. Jaskrawe od żalu, że tak ginie jej wypiękniała w czekaniu nadzieja. Obalił ją, przygniótł do śniegu rozkrzyżowane ręce. Jego szorstkie usta na jej szyi, na policzku, w kąciku warg. Sprężyła się całym ciałem. Umknęła nieco spod ucisku jego piersi. Skręca głowę w bok. [...] Znów dosięga jej głowy ta twarz zawzięta. Oczy na wpół zakryte powiekami. [...] Obrzmiała różowość warg, błysk zębów:

– Puść! Puść mnie!

(ACK, 256)

W powieści *Agnieszka, córka Kolumba*, określanej przez krytyków jako baśń, parodia powieści produkcyjnej, groteska, quasi-pastisz⁴³, wątek romansowy („kobiecy”) został wyraźnie wyłączony i funkcjonuje na innych zasadach niż „męskie” ukształtowanie świata przedstawionego. Konstruując romans, Mach „uniknął ironicznego dystansu autora [...], potraktował go ze zbyt wielką, miejscami irytującą powagą”⁴⁴. Skonstruowane jako kobiece spojrzenie jest, przypuszczam, efektem „sublimacji osobistych motywów psychologicznych” – w ściśle binarnym świecie, jaki

⁴³ Określenia genologiczne pojawiające się w recenzjach powieści, czasem sprzeczne wewnątrznie, podaje za: A. Fiut, *Dowód nieitożsamości...*, s. 129.

⁴⁴ Tamże, s. 129.

znał Mach, nienormatywne (homoerotyczne) pragnienie zakodowane zostało jako kobiece, a pisarz, czyniąc młodą kobietę główną i tytułową bohaterką powieści, zarazem ukazując ją jako trudno mieszczącą się w tradycyjnych podziałach panujących w Chrobrzyczkach, w gruncie rzeczy otwiera sobie możliwość opowiedzenia o własnej, zakazanej, fascynacji męskością.

Punktem przecięcia antynomii powieściowych jest męskość wraz z będącym przedmiotem oglądu męskim ciałem, jednoznacznie pociągającym i nacechowanym erotyzmem, choć, a może właśnie dlatego, niebezpiecznym. Tak ujmowana męskość odpycha – przynajmniej na poziomie społecznej świadomości – zagraża bowiem ładowi, porządkowi, pokojowi, emancypacji kobiet. Konserwując porządek przed- i wojenny, jest despotyczna (ACK, 198–199). Męskość taka, jak rozumie ją Bałcz, zamknięta w przestrzeni relacji homospołecznych, koncentruje się na celebracji bohaterstwa, jest ekskluzywna, anachroniczna, niedostosowana, nastawiona na wojnę, społecznie zaburzona, strauumatyzowana i toksyczna. Trzeba ją pokonać, przewyciężyć. Jej tak przecież względna i ograniczona do Chrobrzyczek hegemonia musi zostać złamana. Taki jest wymóg czasów, taki jest wyrok historii. Równocześnie jednak tkwi w męskości, a właściwie w tym, jak Bałcz ją ucieleśnia, pewien tragizm, pociągająca wzniosłość, szczególnie gdy – tak jak w przypadku sołtysa – wykazuje zdolność do transgresji, do zrozumienia własnego ograniczenia, niedostosowania, okazuje się wewnętrznie dobra etycznie. Widać to szczególnie w kontrastowo przedstawionym młodym lekarzu zabiegającym o względy Agnieszki – to tuzinkowy karierowicz, płaska osobowość nowych czasów. Podczas wizyty w Chrobrzyczkach Bałczowi udaje się go wraz z towarzyszącym mu personelem upić. Pijanemu medykowi sołtys pokazuje sztukę władania lassem (łapie na nie nieprzytomnego z pijaństwa asystenta lekarza), a potem, sam będąc pod wpływem alkoholu, prowokuje lekarza:

– Doktoru – ocknął się Bałcz. Podbiega do ściany, zrywa z kobierczyka staroświecką szablę, wkłada ją Stachowi w rękę – A bić się chcesz? Bij się! Bij – lecz doktor nie reaguje na wezwanie, i Bałcz odrzuca szablę daleko w kąt. – Bzdura!

– A wojnę ty znasz? Nie znasz? O–o, Kolumbie! Lalusiu! – zdejmuje ze ściany fotografię, staje pod lampą, ogląda z bliska. – To byli ludzie! Byli! – nie ma. Bzdura.

(ACK, 308)

Melancholijna i podniosła, choć niebezpiecznie ocierająca się o groteskę czy autoparodię scena wypływania opuszczającego Chrobrzyczki Bałcza w łodzi na jezioro, pełna elegijnego patosu i ustylizowana nieco na pogrzeb wikińskiego wodza, stanowi zwornik tych dwu sprzecznych nurtów formujących powieść i zawartą w niej wizję męskości – męskości, która musi odejść, ale której nie ma co, ani kto zastąpić. Niestety, nie da się ocalić erotycznie pobudzającego męskiego ciała, eliminując męskość – dlatego Bałcz znika z powieściowego horyzontu i odpływa w siną dal, a Agnieszka, wyrzekłszy się własnych pragnień, skazując się na samotność i w pewnym poczuciu psychologicznej klęski, podejmuje swoją społeczną misję nauczycielki.

Paweł Leszkowicz, analizując artystyczne przedstawienia męskiego nagiego ciała w polskiej sztuce, zwracał uwagę, że:

[...] w kulturze polskiej drugiej połowy XX wieku erotyka i estetyka męskości miała wywrotowy i alternatywny charakter. Podobnie jak w teorii estetycznej Edmunda Burke, w PRL-u cechy te powiązано z kobiecością, zostały natomiast programowo usunięte z męskiej podmiotowości i cielesności. W PRL-owskiej estetyce męskie ciało stało się sferą niewyraźną, a zatem prawie związaną z wzniosłością, deformowaną w przedstawieniach i w wielu realizacjach wręcz przerażającą w swej antytetycznej ekspresji. Był to rezultat totalitarnego systemu, nie tylko politycznego, ale i seksualnego, podporządkowanego twardym regułom heteronormatywnego patriarchy, które obowiązywały i po 1989 roku⁴⁵.

Skomplikowana genologicznie, strukturalnie i intertekstualnie ostatnia powieść Wilhelma Macha, czytana dziś, ujawnia to, do czego dostępu nie mieli jej ówczesni czytelnicy: jej skopofilia, zogniskowana wokół budzącego pożądanie męskiego ciała bohatera, której wyrazem są spiętrzone opisy, w jakie popada narracja, „wydobywa” męskiego bohatera z przestrzeni relacji homospołecznych (te są ośmieszane) i ustanawia „egalitarne” (choć niemożliwe do praktycznej realizacji) warunki relacji erotyczno-miłosnej:

Więc to jest Zenon Bałcz, tak się nazywa ten ciemny pionowy kształt, ta znikoma objętość ciała i odzieży, niewiele większa, mniej-

⁴⁵ P. Leszkowicz, *Nagi mężczyzna. Akt męski w sztuce polskiej po 1945 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2012, s. 24–25.

sza czy odmienna niż miliony innych, ta cząstka przestrzeni wypełniona w boleśnie jedyny, niepowtarzalny sposób; z pozoru tylko podobny do innych wypełnień przestrzeni.

Dlatego, dziwi się i przeraża Agnieszka, muszę patrzeć i myśleć tak, jak nie patrzyłam i nie myślałam nigdy. [...] Wolno jej zatem być tu, w tej chwili, myśleć o nim. Patrzeć na niego. Jak oto budzi się z nieruchawej zadumy. Prostuje się, podnosi głowę.

(ACK, 243–245)

Skoncentrowanie na fantazjach dotyczących męskiego ciała przekracza tradycyjną heteronormatywną ideologię, która tłumi takie doznania oraz podważa konwencjonalną pozycję kobiecego obiektu pożądania, typową dla patriarchalnej kultury – ta parafraza opinii Pawła Leszkowicza dotycząca Joachima J. Winckelmanna, autora *Myśli o naśladowaniu greckich rzeźb i malowideł*, zupełnie daje się zastosować do *Agnieszki, córki Kolumba*. O ile jednak u Winckelmanna „antyczne fantazje były jedynym językiem pozytywnej ekspresji homoerotyzmu”⁴⁶, o tyle Mach „przemycia” uerotyzowane spojrzenie na mężczyznę w powieści społecznej, adresowanej do jak najszerzej publiczności. Mach umieszcza swoje *queer gaze* w powieści intencjonalnie jak najbardziej popularnej i zręcznie lawirującej między oczekiwaniami władzy a kontestacją „kombatanckich” norm męskości, wyznaczanych przez ideologię „Polski moczarstwowej”, napisanej na wyraźne zamówienie społeczne jako „romans dla wsi i o wsi”⁴⁷. Mężczyzna nie jest tu stroną aktywną, a ściślej mówiąc – jego aktywność okazuje się chybiona (Agnieszka odrzuca jego oświadczyzny, próba wzięcia jej siłą też nie odnosi skutku), bohaterowie stoją u progu przemiany obyczajowej i, by posłużyć się parafrazą tytułu rozprawy Anthony’ego Giddensa, przemian intymności, których jeszcze nie rozumieją. Nowy kontrakt płci, nowy kształt genderu⁴⁸ wymagają nowych zachowań, których bohaterowie jeszcze nie opanowali, szukają ich, błądząc, po omacku.

Choć powieść okazała się raczej artystyczną porażką: przeładowana sensami, dociążona sprzecznymi znaczeniami, rozerwana intencjami nie do pogodzenia, przerafinowana w swojej pro-

⁴⁶ Tamże, s. 22.

⁴⁷ Cyt. za: J. Poradecki, *Pisarstwo Wilhelma Macha...*, s. 185.

⁴⁸ Emancypacja Agnieszki zostaje wpisana w ideologiczny aparat państwa – w nauczanie, co znacznie ogranicza jej skalę, zasięg, zamyka szereg potencjalności.

stocie, właśnie dzięki tym wadom pozostaje ciekawym dokumentem epoki, świadectwem w rozpisanej na wiele głosów historii płci, pełnej rozszczelnień, nieciągłości, załamań, zasługującej na rewindykację nadto pozornych oczywistości i monolitycznych wyobrażeń na jej temat.

Rozdział 9.

Pamiętniki inwalidów wojennych – PRL i (re)konstruowanie okaleczonych ciał

Schorowany bądź okaleczony, a w końcu niepełnosprawny weteran wojny jest na najlepszej drodze do skompromitowania męskości. Okazuje się niezdolny do wysiłku wojennego, ale okazuje się też, przynajmniej czasowo, całkowicie zależny od ludzi i instytucji zaspokajających jego elementarne potrzeby życiowe.

(D.A. Gerber, *Introduction: Finding Disabled Veterans in History*, w: *Disabled Veterans in History: Enlarged and Revised Edition*, ed. D.A. Gerber, The University of Michigan Press, Ann Arbor 2012, s. 9)

Tadeusz Konwicki w *Senniku współczesnym* (1963) powołuje do życia groteskową postać Partyzanta. Partyzant jako inwalida wojenny daremnie epatuje piękną Reginę swoimi protezami – wojenne rany nie są erotycznym wabikiem, Regina patrzy na nie ze wstrętem, a Partyzant nie jest w stanie przyjąć tego do wiadomości.

Konwickiemu udaje się, jak sądzę, ująć istotny paradoks inwalidztwa wojennego w PRL. Polega on na tym, że w dyskursie oficjalnym inwalidztwo wojenne jest – jako kombatantstwo – fetowane, ustanawiane na przecięciu trzech ważnych mitów: jedności, zwycięstwa i martyrologii, legitymizujących państwowość, podczas gdy w świecie rzeczywistych społecznych interakcji ta forma niepełnosprawności bywa kontestowana, ignorowana, a nawet odrzucana ze wstrętem. Inwalidzi wojenni jako kombatanci należą do formacji, której doświadczenie wojenne pozwala uzurpować sobie prawo do definiowania na przykład norm męskości, które mają być transmitowane kolejnym pokoleniom jako forma „patriotyzmu wojskowego”. Równocześnie jednak w tej transmisji pojawiają się dwa istotne problemy. To, co ukazał Konwicki, zostało nazwane przez ówczesnego socjologa „zmierzchem god-

ności starego¹ – przemiany obyczajowe i społeczne w Polsce lat 60. są głębokie, polegają m.in. na odrzuceniu ideału „walki-pracy”. Inwalidzwo jako kombatantstwo przestaje być wystarczającą przesłanką do zajęcia uprzywilejowanej w społecznym i symbolicznym porządku pozycji. Drugi problem łączy się z tym, że inwalidztwo w nieunikniony sposób uderza w poczucie męskości i męskiej sprawczości – inwalidzi wojenni dysponują czymś, co nazwać można „kombatancką dywidendą”, równolegle jednak odniesione uszkodzenia ciała stygmatyzują ich, czynią ich „innymi”. W ich przypadku napięcie między oficjalnie sankcjonowaną normatywnością (martyrologia ucieleśniona) a istotną nienormatywnością ich pozycji w społeczeństwie (niepełnosprawność jako inność) jest szczególnie silne i rodzi szczególne napięcia.

W 1971 roku nakładem (10 tysięcy egzemplarzy) Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej ukazały się pod redakcją Henryka Gaworskiego² *Pamiętniki inwalidów wojennych*. Historycy i so-

¹ M. Czerwiński, *Przemiany obyczaju*, PIW, Warszawa 1972, s. 121–126.

² Henryk Gaworski, działacz kulturalny, prozaik, poeta. Urodził się 13 stycznia 1928 roku w Zawadowie koło Piotrkowa Trybunalskiego. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Był żołnierzem AK, uczestnikiem powstania warszawskiego. Debiutował w 1950 roku na łamach prasy jako poeta. W latach 1968–1984 był redaktorem naczelnym tygodnika „Barwy”. Wydał: *Przed nami życie. Poezje* (Czytelnik, Warszawa 1951), *Rytm serca. Poezje* (Czytelnik, Warszawa 1953), *Księżyców dwadzieścia osiem. Poezje* (Iskry, Warszawa 1956), *Wiośnie róża. Poezje* (Czytelnik, Warszawa 1957), *Odwiedziny. Opowiadania* (Czytelnik, Warszawa 1964), *Oczarowani. Powieść* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967), *Fotografia mówi prawdę. Powieść* (Iskry, Warszawa 1969, seria „Powieść co Miesiąc”), *Rodowód. Powieść* (Iskry, Warszawa 1969; Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1984), *Gorące barwy. Poezje* (PIW, Warszawa 1970), *Ogólnie i osobiście. Wybór felietonów z lat 1968–73* (PIW, Warszawa 1974), *Nasz dom. Szkic* (KiW, Warszawa 1977), *Nazwanie życia. Poezje* (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977), *Jelenie jedzą klejnoty. Powieść* (Iskry, Warszawa 1978; Varsovia, Warszawa 1989), *Na ostrzu brzytwy. Opowiadania* (Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1986), *Skrzydła i kamienie. Poezje* (Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1986), *Skrzaty z wiejskiej chaty. Utwory dla dzieci* (Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1988), *Zielone ludziki. Utwory dla dzieci* (Wyras, Warszawa 1991). Opracował: *Słowo o żołnierzu. Antologia* (Zarząd Kultury i Oświaty Głównego Zarządu Politycznego WP, Warszawa 1968, seria „Biblioteka Materiałów Repertuarowych”), B. Dubrowin, *Razem z tobą. Poezje, wybór i przekł.* (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1970), *Pamiętniki inwalidów wojennych. Antologia. Wybór* (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Naro-

cjologowie dość dobrze zbadali historię instytucjonalną inwalidztwa wojennego w Polsce; warto tu wspomnieć na przykład prace Adama Czesława Dobrońskiego³ czy Marcina Garbata⁴. Tymczasem wciąż jednak nie doczekaliśmy się, jak się wydaje, historii samych inwalidów, nie wiemy, co i jak myśleli o swoim inwalidztwie, jak o nim opowiadali, na ile podbudowywała ich duma z ran odniesionych „za ojczyznę”, na ile zaś rany te były ich przekleństwem, stygmatem odmienności. Wydaje się, że historia niepełnosprawności w jej relacji do dominującego wyobrażenia o męskości osób pełnosprawnych pozostaje wciąż do napisania:

Zagadnienie niepełnosprawności, a szczególnie niepełnosprawności męskiej pojawiało się w studiach slawistycznych w minionej dekadzie w miarę rozwoju studiów męskościowych i w miarę rosnącego zainteresowania badaczy światem powojennym. Mimo że pojęcie męskości heroicznej, wojennej przenikało większość badań and konstrukcją męskości w Związku Radzieckim, to w ostatnich latach coraz więcej uwagi poświęca się tym, którzy nie byli w stanie sprostać oczekiwaniom oficjalnej ideologii: homoseksualistom, zbuntowanej młodzieży czy właśnie niepełnosprawnym⁵.

Mamy bardzo ograniczony dostęp do osobistych refleksji dotyczących niepełnosprawności inwalidów wojennych: niewiele wiemy o tym, jak o swoim doświadczeniu mówili, czy odniesione rany rzeczywiście stanowiły powód dumy, do jakiego zaś stopnia powodowały stygmatyzację, widoczny znak inności i niepełnej męskości. Omawiana kolekcja pamiętników wyposaża nas w bardzo ograniczony wgląd, warta jest jednak uwagi jako dokument swoich czasów.

dowej, Warszawa 1971). Informacje podaje za: L. Bartelski, *Polscy pisarze współcześni 1939–1991. Leksykon*, Gdańsk 2000, s. 118. Bardzo niepoehlebny portret pisarza zawiera książka: J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 422–428.

³ A.Cz. Dobroński, *Związek Inwalidów Wojennych RP 1919–2009*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2010.

⁴ M. Garbat, *Historia niepełnosprawności: geneza i rozwój rehabilitacji, pomocy technicznych oraz wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami*, Novae Res, Gdynia 2015.

⁵ C.E. McCallum, *Scorched by the Fire of War: Masculinity, War Wounds, and Disability in Soviet Visual Culture, 1941–65*, „The Slavonic and East European Review”, vol. 93, no. 2 (April 2015), s. 253.

Katarzyna Stańczak-Wiślicz zrekonstruowała tużpowojenną sytuację polskich mężczyzn, odmalowywaną w prasie kobiecej:

[...] sytuacja wielu polskich rodzin diametralnie się zmieniła. Mężów i ojców fizycznie nie było – albo zginęli, albo jeszcze nie wrócili z obozów bądź zza granicy. Samotność kobiet nie wynikała z wyboru, była konsekwencją wojny. Ci zaś mężczyźni, którzy przebywali w kraju wraz ze swoimi bliskimi, nierzadko utracili przedwojenne zasoby – oszczędności, lokaty finansowe, warsztaty i narzędzia pracy, a co za tym idzie możliwości zabezpieczenia materialnej egzystencji rodziny. W dodatku – często schorowani, wyniszczeni wojną – zupełnie nie pasowali do tradycyjnej wizji męskości. Lokowali się po stronie przegranych⁶.

Wydaje się, że inwalidzi – najgłębiej okaleczeni – najbardziej odstawali od tego, co cytowana badaczka nazywa tradycyjną wizją męskości, głównie „lokowali się po stronie przegranych” i w związku z tym mieli największe problemy z odzyskaniem sprawczości, pozycji społecznej, zawodowej czy rodzinnej. Państwo, instytucje, ale także sami inwalidzi podejmowali wysiłek rekonstruowania ciał, tożsamości, męskości⁷. Dotychczas w Polsce nie powstało wiele tego typu prac, choć niedawne numery tematyczne „Czasu Kultury” czy „Tekstów Drugich” poświęcone niepełnosprawnościom zdają się zwiastować rosnące zainteresowanie tym tematem. Lektura *Pamiętników...*, w których nieustannie negocjowane są prywatne doświadczenia, instytucjonalne wymogi i ideologiczne żądania, może, jak wierzę, stanowić przyczynek do badań nad tym zapoznanym nie tylko w Polsce, jak za-

⁶ K. Stańczak-Wiślicz, *Ojcowie nieobecni, ojcowie słabi i przegrani, czyli polska prasa kobieca drugiej połowy lat 40-tych XX w. na temat funkcjonowania mężczyzn w rodzinie*, w: *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*, red. M. Dąbrowska, A. Radomski, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 130.

⁷ W odniesieniu do pierwszej wojny światowej wysiłek ten został opisany w klasycznych pracach Jane Bourke *Men's Bodies. Britain and The Great War* i Ann Crayden-Croyne *Reconstructing the Body. Classicism, Modernism, and the First World War*. J. Bourke, *Men's Bodies. Britain and The Great War*, Chicago University Press, Chicago 1996. A. Crayden-Croyne, *Reconstructing the Body Classicism, Modernism, and the First World War*, Oxford University Press, Oxford 2009.

pewniają autorzy monumentalnej *Historii ciała*, tematem⁸. Dlatego właśnie uważam, że warto do nich sięgnąć.

Należy zwrócić uwagę na dwie niezbędne koordynaty ubezpieczające lekturę *Pamiętników*... Pierwsza z nich dotyczy poetyki ówczesnego pamiętnikopisarstwa. Małgorzata Szpakowska w pracy poświęconej samowiedzy obyczajowej w Polsce czasu przemian zwracała uwagę na rozpowszechnienie się w latach 60. „konkursów tematycznych, które poszczególne pisma rozpisywały wśród czytelników, pytając o ich wyobrażenia dotyczące miłości, małżeństwa czy rodzicielstwa”⁹. Nie ulega wątpliwości, że pamiętniki inwalidów wojennych wpisują się w ten trend. Zredagowana przez Gaworskiego książka jest efektem konkursu ogłoszonego przez Związek Inwalidów Wojennych. Podległy ówczesnemu Ministerstwu Obrony Narodowej organizator tego konkursu – inaczej niż czasopisma należące do rodzącej się wówczas kultury masowej – chciał nie tyle uchwycić dokonujące się przemiany obyczajowe, ile zakonserwować militarnie ukształtowane wzorce osobowościowe jako najwyżej walo-ryzowane:

Dla czytelnika interesującego się dziejami swojej ojczyzny, zwłaszcza dla młodego pamiętniki inwalidów wojennych będą lekturą pasjonującą i niezastąpioną. Będą tą mickiewiczowską arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty, będą mocnym, szerokim mostem między ojcami, którzy dzisiejszą polską rzeczywistość wywalczyli, a synami i córkami, którzy mają przekazane im dziedzictwo rozwijać i uszlachetnić¹⁰.

(Henryk Gaworski, *Wstęp*, 8)

⁸ „[...] okaleczenie twarzy utrudniało nie tylko wiele podstawowych czynności, ale niszczyło także mechanizmy interakcji z drugim człowiekiem i zmuszało do trudnej lub wręcz niemożliwej odbudowy tożsamości. Ludzie z amputowanymi kończynami z kolei musieli żyć w ciągłym cierpieniu, często straszliwym, wywołanym z jednej strony przez skrajną wrażliwość kikutów, a z drugiej przez wrażliwość »kończyn fantomowych«. Jednakże ci, którzy znosili te cierpienia cielesne przez resztę życia, nic albo prawie nic na ten temat nie powiedzieli”. S. Audouin-Rouzeau, *Masakry. Ciało i wojna*, w: *Historia ciała*, t. 3: *Różne spojrzenia. Wiek XX*, red. J.-J. Courtine, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2014, s. 277.

⁹ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, W.A.B., Warszawa 2003, s. 23.

¹⁰ W odwołaniach do omawianego zbioru podaję nazwisko autora, tytuł pamiętnika i numer strony.

Owe wzorce składają się na pewien konstrukt tożsamościowy, przekraczający granice edukacyjne, społeczne, światopoglądowe, ale raczej nie płciowe – spośród 18 wyróżnionych publikacji pamiętników tylko jeden został napisany przez kobietę¹¹. Większość autorów, których teksty opublikowano, należała do grupy funkcjonariuszy państwowych średniego i niższego szczebla, aktywnie wspierających obowiązujący reżim polityczny. Wybór ich pamiętników miał mniej czy bardziej polityczny charakter – zakładał pozytywną narrację o niepełnosprawności weteranów wojennych, którzy w warunkach ludowej ojczyzny odnoszą wyraźny sukces (faktycznie, niektórzy autorzy przyznają, że fizyczne ograniczenia dały im możliwość zdobycia wykształcenia akademickiego i podjęcia pracy umysłowej, podnoszącej ich społeczny status). We wstępie do zbioru – stanowiącym pewien rodzaj ideowego ramowania całości – znalazła się informacja o istnieniu wspólnego rdzenia doświadczeń:

Inwalidzi wojenni nie stanowią określonej grupy społecznej czy zawodowej, reprezentują wielorakość zainteresowań, pochodzą ze wszystkich właściwie warstw społecznych, wyznają różne światopoglądy. Są wśród nich robotnicy i prokuratorzy, chłopci i nauczyciele, lekarze i urzędnicy, rzemieślnicy i renciści. Ale intelektualne, zawodowe i społeczne zróżnicowanie inwalidów wojennych nie jest tą najważniejszą cechą, która stanowi o odrębności i niecodzienności ich pamiętników.

(Henryk Gaworski, *Wstęp*, 5)

Wyróżnikiem tej literatury jest właśnie szczególny charakter społecznego miejsca jej autorów.

(Henryk Gaworski, *Wstęp*, 5, wyróżn. – W.Ś.)

Ów zamiar konstrukcyjny jest bardzo wyraźny, a jednak nieuchwytny: możemy domyślać się jego obecności w wyborze dokonanych przez redaktora tomu¹², a także w samoświadomości autorów, którzy modelują opisy swojego doświadczenia w pożądanym przez instytucję sposób, zgodny z ideologią tzw. patrio-

¹¹ Jadwiga Iwańska była więźniarką obozu koncentracyjnego i w swoich wspomnieniach opowiada o tym, jak starała się za wszelką cenę zachować przy życiu swoich dwóch synów. Pamiętnik Iwańskiej jest jedynym, który nie odnosi się do walki z bronią w rękę.

¹² Niezmiernie ciekawe byłoby przesłedzenie dokumentacji – jeśli taka istnieje – konkursowej (kryteria wyboru pamiętników, zasady konkursu, archiwum prac niezakwalifikowanych do druku).

tyzmu wojskowego¹³. Szpakowska w odniesieniu do analizowanych przez nią pamiętników podkreślała rolę: cenzury, autocenzury i wreszcie niechęci do „deklaracji ideowych lub wypowiedzi o sprawach publicznych”¹⁴. Obecność pierwszych dwu „sit” jest w publikacji MON oczywista, natomiast trzecie raczej nie działa – większość pamiętnikarzy podkreśla swoje zaangażowanie społeczno-polityczne i chęć zabierania głosu na forum publicznym:

Pomimo ciężkiego inwalidztwa nie poprzestaję tylko na pracy zawodowej, lecz biorę udział w działalności różnych organizacji społecznych. Jestem między innymi długoletnim prezesem zarządu oddziału powiatowego Związku Inwalidów Wojennych oraz pełnię (już dwadzieścia lat) funkcję sekretarza oddziałowej organizacji PZPR w miejscu pracy, obecnie na stacji Tczew.

(Józef Grenz, *Udział w trzech armiach*, 81)

Szpakowska zauważa, że „w latach sześćdziesiątych wolno już było zajmować się prywatnością i relacjami międzyosobowymi, co wcześniej było źle widziane i niedopuszczalne do dyskursu publicznego jako indywidualizm burżuazyjny i przejaw skłonności drobnomieszczańskich. Z drugiej zaś strony wieloma sprawami, co najmniej równie interesującymi, nadal zajmować się nie było wolno”¹⁵. Autorzy *Pamiętników* chętnie eksponują swoje zaangażowanie jako członkowie społeczeństwa, aktywiści społeczni bądź partyjni, niektórzy nawet składają ideowe deklaracje (jak w przykładzie wyżej), a niektórzy autorzy wyliczają odznaczenia i medale, którymi zostali uhonorowani:

Władze Polski Ludowej wysoko oceniły moje zasługi. Otrzymałem wiele odznaczeń: Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki, Krzyż Powstańców Wielkopolskich, Odznakę Grunwaldzką, i inne.

(Zygmunt Piątkiewicz, *Prolog*, 21)

Skargi należą do rzadkości – jeden z autorów, Tadeusz Mazur, przywołując epizod z lat 40., poskarżył się na sekretarza lokalnej komórki PPR, który nie tylko nie udzielił mu wsparcia, ale nawet mu groził. Z perspektywy ćwierćwiecza i przemian politycznych skarga ta nie stanowi ideologicznego wyłomu:

¹³ Interesujące jego omówienie proponuje Łukasz Polniak (Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2011).

¹⁴ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć...*, s. 29.

¹⁵ Tamże, s. 23.

W biurze zatrudnienia urzędnik oświadczył, że nie ma zapotrzebowania z kierownictwa [...] i skierowania dać nie może. Nie wiedziałem, co robić. Zmartwiony udałem się do Komitetu Powiatowego PPR z prośbą o poparcie. Pierwszy sekretarz, do którego mnie skierowano i któremu przedstawiłem swoją sytuację, odpowiedział, że pomóc mi nie może i zaczął mnie pouczać, że partia nie jest po to, żeby ją wykorzystywać. Nie wiem, co miał na myśli. Kiedy zdenerwowany odmową udzielenia mi pomocy powiedziałem mu, co myślę o takiej postawie członka partii, zagroził mi Urzędem Bezpieczeństwa.

(Tadeusz Mazur, *Moja droga życiowa*, 120)

Rozpowszechniona opinia¹⁶ głosi, że polski socrealizm, będący krótkim epizodem zakończonym odwilżą w 1955/1956 roku, stanowi zaledwie refleks socrealizmu radzieckiego. Zbigniew Jarosiński nazywa go wprost „przeszczepem”¹⁷. Fabuły powieściowe zdominowane są przez opowieści o odbudowie przemysłu w ramach planu sześcioletniego, o postępach kolektywizacji i industrializacji rolnictwa, o walce z reakcją. Polski realizm socjalistyczny nie przyniósł tak inspirujących opowieści o niepełnosprawności ani tak budujących bohaterów jak macierzysta tradycja radziecka z *Opowieścią o prawdziwym człowieku* Borysa Polewoja czy *Jak hartowała się stal* Mikołaja Ostrowskiego. Badaczki socrealizmu Lilya Kaganovsky¹⁸ czy Anna Krylova¹⁹ przekonują, że „niepełnosprawny mężczyzna w kulturze stalinowskiej był takim samym ideałem jak stachanowiec”²⁰. Najważniejsze kreacje niepełnosprawnych, Korczagin i Maresjew, były jednak dobrze znane nad Wisłą dzięki przekładom, licznym wydaniom, prasowym omówieniom, adaptacjom filmowym i lekturze w szkołach:

Od marca 1946 ukazywała się też „Przyjaźń” – z początku jako miesięcznik, a od roku 1949 – jako ilustrowany tygodnik. Również to pismo było tubą propagandową partii, krzewiąc – jak to wówczas

¹⁶ Zob. na przykład Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1999, s. 5.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ L. Kaganovsky, *How the Soviet Man Was Unmade: Cultural Fantasy and Male Subjectivity Under Stalin*, University of Pittsburgh Press, Pittsburgh, PA 2008.

¹⁹ A. Krylova, „Healers of Wounded Souls”: *The Crisis of Private Life in Soviet Literature, 1944–1946*, „Journal of Modern History” 2001, vol. 73, no. 2, s. 307–310.

²⁰ C. McCallum, *Scorched by the Fire of War...*, s. 254.

określano – przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Na jego łamach dość często ukazywały się recenzje z przekładów radzieckich oraz omówienia twórczości poszczególnych radzieckich pisarzy. Ale i prasa codzienna sporo miejsca poświęcała tej produkcji – tak np. twórczość Nikolaja Ostrowskiego omawiano w roku 1954 – zapewne w związku z 50. rocznicą urodzin autora *Jak hartowała się stal*, na łamach dziewięciu gazet codziennych („Gazeta Poznańska”, „Gazeta Zielonogórska”, „Gazeta Pomorska”, „Słowo Ludu”, „Głos Olsztyński”, „Trybuna Ludu”, „Wolność”, „Sztandar Młodych”, „Trybuna Mazowiecka”)²¹.

Można założyć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że autorzy i redaktorzy pamiętnikarskiego tomu pozostawali pod wpływem tej hagiograficznej konwencji mówienia o męskiej niepełnosprawności wojennej. Narratywizacja ich wspomnień kształtowana jest w odniesieniu do tego normatywnego wzorca, który w tamtej epoce był, jak się zdaje, jedynym dostępnym i godnym imitowania.

Uogólniony schemat prezentowanych w zbiorze biografii obejmuje następujące etapy: mobilizacja – walka z okupantem – odniesienie ran i związany z tym szok – wątpliwości/rezygnacja – częściowe odzyskanie sprawności fizycznej – przygotowanie do życia jako inwalida i szkolenie zawodowe – praca i służba dla dobra społeczeństwa i ojczyzny. Wpływ dominującego dyskursu niepełnosprawności nie jest bezpośredni, lecz wyraźnie da się odnaleźć jego obecność – pamiętniki w istocie powtarzają tę samą historię sukcesu osiągniętego mimo piętujących się trudności, dzięki podjętym, dla dobra całego społeczeństwa, zmaganiom ze słabościami. Jeden z pamiętników (autorstwa Jerzego Hejduka) odwołuje się bardziej otwarcie do radzieckich wzorców – nosi tytuł *Dola człowieka*, taki sam jak opowiadanie Szołochowa (z ekranizowane w 1959 roku przez Sergieja Bondarczuka). Z kolei inny z autorów wspomina, jak kontakt z radzieckimi żołnierzami-inwalidami ukształtował go moralnie:

Początkowo nie bardzo w to [satysfakcjonujące życie jako inwalida – W.Ś.] wierzyłem, ale kiedy przy szpitalu zorganizowano różne kursy i zobaczyłem, że uczy się na nich wielu innych kolegów z armii radzieckiej o podobnym inwalidztwie – uwierzyłem w możliwość adaptacji do normalnego życia.

(Tadeusz Mazur, *Moja droga życiowa*, 115)

²¹ A. Wołodźko-Butkiewicz, *Radzieckie lektury obowiązkowe w Polsce w latach 1945–1953*, „Przegląd Ruscystyczny” 2012, nr 1/2, s. 91.

Drugą obok wyznaczników konwencji gatunkowej koordynantą, o której należy pamiętać, czytając *Pamiętniki*, jest swoista „polityka historyczna” czasów małej stabilizacji, szczególnie w jej moczarskim wydaniu. Ten układ odniesienia każe uznać pamiętniki inwalidów wojennych za tekst umacniający „mit zwycięstwa nad faszyzmem jako mit fundacyjny dla całego systemu radzieckiego, także Polskiej Ludowej”²². W latach 60. ów mit miał, inaczej niż dekadę wcześniej, charakter inkluzywny. Współczesna badaczka mówi o micie jedności ruchu oporu, w ramach którego mieścili się żołnierze Berlinga, partyzanci z Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich, akowcy, żołnierze walczący na Zachodzie, ofiary obozów koncentracyjnych. Kolejnym mitem wypracowanym w tamtym czasie był mit niewinnych ofiar i martyrologii. Te trzy mity – zwycięstwa, jedności, martyrologii – zając się ze sobą, ustanawiają członków organizacji kombatanckich jako rentierów tematyki okupacyjnej.

Wydaje się, że dobór opublikowanych prac konkursowych spełnia wymogi tych trzech mitów. Zdecydowana większość pamiętników opowiada o zwycięstwie nad faszyzmem – szczególnie faworyzowane jest forsowanie Wału Pomorskiego (aż cztery pamiętniki). Mit jedności wyraża się w proporcjonalnym doborze pamiętników: jest opowieść żołnierza września, są opowieści partyzantów „leśnych”, są akowcy, jest marynarz z ORP Garland, są berlingowcy, a także żołnierze II armii WP. Mit martyrologiczny jest szczególnie mocno akcentowany w przypadku inwalidów wojennych, by nie powiedzieć wprost – celebrowany:

W dwudziestym roku życia zostałem inwalidą bez zawodu i jakichś perspektyw życiowych. Długo nie mogłem się z tym pogodzić i dość często myślałem o skróceniu sobie życia.

(Tadeusz Mazur, *Moja droga życiowa*, 115)

Zawsze pragnąłem zostać sławnym sportowcem. Już jako młody chłopiec, uprawiając czynnie różne dyscypliny sportowe, widziałem siebie na podium olimpijskich zwycięzców. Niestety, jednak mała karabinowa kula pokrzyżowała wszystkie młodzieńcze marzenia. Po wojnie, kiedy unieruchomiona w kolanie noga uniemożliwiała czynne uprawianie sportu wyczynowego, postanowiłem w inny sposób służyć tej dziedzinie życia społecznego.

(Jan Olbrycht, *Konfrontacje*, 202)

²² J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2009, s. 105.

Te trzy mity spajają środowiska kombatanckie i ustanawiają ich „męskocentryczny” etos w ramach „patriotyzmu wojskowego”: „byli żołnierze stanowią w państwie specyficzną kategorię – łączącą świat żywych i poległych”²³, a „żołnierskie doświadczenia na froncie, wbrew śmierci i kalectwu, ugruntowywały pogląd, że stowarzyszenie mężczyzn złączonych wspólnym duchem, razem przelewających krew stanowi jedyną godną formę organizacji społecznej, jaka jest możliwa po klęsce wojennej”²⁴. Wszystko, co powiedziano tu o kombatantach, w szczególnie mocny sposób dotyczy inwalidów wojennych. Nic zatem dziwnego, że w przestrzeni ideowej, jaką konstruuje wstęp Gaworskiego, los inwalidów stanowi niejako esencję najnowszej historii społeczeństwa i narodu. Oto w jaki sposób:

Żaden z autorów tych wspomnień nie kreuje się na bohatera. A przecież w ich szarej żołnierskiej pracy – bo chyba tak można nazwać ich do końca spełnioną wobec ojczyzny powinność – czuje się oddech rzeczywistego bohaterstwa [...] nikt chyba w bardziej przekonująco i prosty sposób nie połączył w jeden obowiązek służby dla kraju w dniach wojny i w dniach pokoju.

(Henryk Gaworski, *Wstęp*, 8)

Redaktor tomu mówiąc o „niekreowaniu się na bohatera”, definiuje jeden z elementów jego poetyki. Zanim postaram się wydedukować inne, pozwolę sobie poświęcić temu elementowi trochę uwagi. Kluczowe wydaje się tu mówienie o „szarej żołnierskiej pracy”. Na marginesie można zauważyć, że ów wątek ideologiczny „partyzanci” dzieli z przedwojennymi legionistami i osobistym mitem Piłsudskiego. W *Legendzie Piłsudskiego w literaturze międzywojennej* Włodzimierz Wójcik pisał:

Jest obraz przedstawiający na pierwszym planie mężczyznę jako siewcę zdecydowanie krocącego po przekątnej z prawego dołu ku lewej stronie w górę. Siewca ma szarą koszulę, podwinięte rękawy. Spodnie ciemne, wpuszczone do butów z cholewami. Do bioder przypasana płachta z ziarnem, podtrzymywana lewą ręką. Prawa w rozmachu, energicznie odsunięta do tyłu, przygotowana do rzucaenia ziarna w czarną rolę. W lewym dolnym rogu obrazu wbita w glebę do połowy brzeszczotu szabla, przy niej rzucony niedbale, może

²³ Tamże, s. 31.

²⁴ Tamże, s. 34.

w pośpiechu, szary płaszcz wojskowy. Na drugim planie, w prawym górnym rogu, w perspektywicznym pomniejszeniu sylwetka ułana w ruchu z wyciągniętą szablą w dłoni, na białym koniu. Za nim trzy ciemne luzaki. Dalej dymiące zgliszczka wioski lub osiedla. Pod reprodukcją tego obrazu nieznanego autora pomieszczoną w wydawnictwie *Geniusz niepodległości* charakterystyczny napis: „Siewca wielkiej i świętej idei, której hasłem i celem – słoneczna przyszłość i potęga Państwa”. Łatwo się domyślić, że ów mężczyzna ma rysy Piłsudskiego²⁵.

Ów wizerunek, zapewnia dalej Wójcik, był masowo reprodukowany i upowszechniany w szkolnych salach, świetlicach i instytucjach w Polsce międzywojennej, a nawet „stanowił wykładnię dyrektyw społeczno-gospodarczych Piłsudskiego”²⁶. W micie tym epitet „szary” cieszył się ogromną popularnością (*Piechota, ta szara piechota!*), bo „szarość była symbolem wielkich cnót obywatelskich, znakiem demokratycznych stosunków panujących w szeregach legionistów Piłsudskiego. Przeciwstawiona była karmazynom i purpuratom”²⁷. O Piłsudskim śpiewano wówczas: „Ani kontusz na nim aksamitny / Ani pas go zdobi lity, słucki / W szarej burce, lecz duchem błękitny / jedzie polem brygadier Piłsudski”²⁸.

Gaworski jako redaktor należał do kręgu „moczarskich partyzantów”. Naczelnym ich ideologiem był „eseista w mundurze”, płk Zbigniew Załuski. Istotą argumentacji autora *Siedmiu polskich grzechów głównych* było zanegowanie „fałszywego przeciwstawiania Polski walczącej – Polsce pracującej, ludzi pracy – ludziom walki”²⁹. „Partyzanci” mieli dość jasną wizję polityki ustanowienia męskości militarnej jako męskości hegemonicznej: „Partyzanci podkreślali swoją przynależność w okresie okupacji do Armii Ludowej, własną, kombatanką przeszłość, półoficjalnie przeciwstawiając biografiom tych działaczy partyjnych, którzy wojnę spędzili w Związku Radzieckim i tylko temu zawdzięczali później-

²⁵ W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1987, s. 177.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tenże, *Józef Piłsudski w legendzie literackiej*, Wydawnictwo Szumacher, Kielce 1999, s. 15.

²⁸ Cyt. z wiersza Alfonsa Dzieciolowskiego za: tenże, *Legenda Piłsudskiego...*, s. 171.

²⁹ Z. Załuski, *Zamiast uzasadnienia*, w: tenże, *Siedem polskich grzechów głównych. Nieśmieszne igraszki*, Iskry, Warszawa 1973, s. 8.

sze znaczenie polityczne i władzę w Polsce”³⁰. Szczególnie zależało im na transmitowaniu swoich ideałów i przekazywaniu ich młodszemu pokoleniu³¹. Związek między walką kiedyś i pracą dziś był w tej formacji i w tym pokoleniu mocno eksponowany. Taką właśnie dyrektywę sformułował Gaworski:

Chodziło o udowodnienie – światu i sobie – potrzeby własnego życia, jego pożytku i sensu. Chodziło o potwierdzenie – światu i sobie – prawa do istnienia. A potwierdzenie tego prawa mogło dokonać się li tylko i wyłącznie przez pracę. To potwierdzenie było dla każdego z autorów wspomnień zawartych w tej książce wewnętrzną koniecznością, moralnym nakazem, podobnie jak wewnętrzną koniecznością i moralnym nakazem dla każdego z nich była uprzednia walka z najeźdźcą.

(Henryk Gaworski, *Wstęp*, 7)

Walka i praca (jeden z pamiętników nosi tytuł *Czas walki i czas pracy*, w innym zacytowano Norwida: „[...] praca – by się zmartwychwstało”) jako wewnętrzne imperatywy stanowią oś każdej opowieści w zbiorze. To kontinuum zostało ustanowione jako pewnego rodzaju „normatywna” biografia inwalidy wojennego. Każda z tych biografii osobno i wszystkie razem potwierdzają ze szczególną mocą pewien pożądany – normatywny – model obywatelstwa w Polsce Ludowej. Jeden z pamiętnikarzy na przykład wspomina:

Pełniąc straż na wodnej rubieży, doczekaliśmy okresu siewów wiosennych. Zabraliśmy się więc do roboty. Oraliśmy żyzną ziemię pomorską, sialiśmy owies i jęczmień. Żołnierze, wśród których przecież zdecydowaną większość stanowili chłopcy, z przyjemnością wykonywali to dodatkowe zadanie. Praca na roli zwiastowała już bliiski koniec wojny.

(Tadeusz Fudala, *Czas walki i czas pracy*, 331)

Autorzy zdecydowanej większości (spośród osiemnastu) pamiętników obszernie referują czas walki (często jest to krótki epizod – odniesione rany eliminują bowiem pamiętnikarza z czynnego udziału w działaniach zbrojnych), natomiast niewiele miej-

³⁰ Tamże, s. 287.

³¹ Zob. np. tenże, *Sztafeta pokoleń i O czym mówimy z młodzieżą*, w: *Zbawidowcy. Tradycje i zadania*, [praca zbiorowa], Książka i Wiedza, Warszawa 1969, s. 355–367.

sca poświęcają dwudziestu pięciu latom życia w powojennej Polsce – przechył w stronę „odwiecznie” dominujących w Polsce wzorców męskości militarnej jest tu bardzo widoczny. W „pokojowych” fragmentach głównie podkreślano to, że inwalidzi mogą podejmować pracę zawodową i społeczną, postrzeganą jako realizacja ideałów, w imię których prowadzono walkę, często jako jej bezpośrednie przedłużenie. Jeden z pamiętnikarzy stwierdza wręcz wprost:

Orzeczenie komisji lekarskiej brzmiało: „Znaczne ograniczenie ruchów w lewym stawie biodrowym po przestrzałowym złamaniu miednicy”. Dalsze moje dzieje w jednostce są mniej ciekawe...

(Julian Kardaś, *W obronie władzy ludowej*, 201)

Intencja jest raczej oczywista: rozmyciu ulega opozycja między walką (która staje się pracą) a pracą (która staje się walką), a więc także między szlachetnymi *bellatores* i pracowitymi *laboratores*, między Panami i Chamami, wreszcie – męskość przestaje być, jak u Klause Theleweita w *Męskich fantazjach*, fabrykowaniem śmierci:

Ludzkie procesy produkcji zasadniczo wprowadzają życie do swego przedmiotu. W przypadku rzemieślnika żywa praca czyni z drzewa stół, w przypadku robotnika – narzędzie z niepoddanego obróbce metalu; żywa praca matki pozwala noworodkowi stać się człowiekiem. Tymczasem w przypadku owych mężczyzn [Theweleit ma na myśli „zarażonych wojną” niemieckich faszystów, lecz ta skłonność do uśmiercania jako jedna z cech męskości militarnej może być rozumiana szerzej – W.Ś.] produkcja polega na czymś odwrotnym. Wywołuje ona niejako wojnę przeciw wszelkim społecznym wytworom, zarówno ludziom, jak i przedmiotom, wprowadzanemu w nie życie. Ich sposób produkcji to przemiana żywego w martwe, rozbiórka życia. [...] ³².

Nowa, zrekonstruowana męskość inwalidy ma służyć życiu, budowaniu zamiast destruowaniu. Niezwykłe wyrażenie ukazał to jeden z pamiętnikarzy, któremu przydarza się niesamowita sytuacja powrotu w to samo miejsce:

We wrześniu 1952 roku w miesiącu odbudowy stolicy wraz ze stu czterdziestoosobową grupą nauczycieli brałem udział w odgruzo-

³² K. Theweleit, *Męskie fantazje*, t. 1: *Kobiety, strumienie, ciała, historia*, t. 2: *Męskie ciała. Przyczynek do psychoanalizy białego terroru*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, przekład przejrzał A. Żychliński, PWN, Warszawa 2015, s. 220–222.

wywaniu Solca. Przypadek chciał, że łopata i kilofem pracowałem w tym miejscu, gdzie stał dom, w którym pod koniec 1944 odkryłem niemieckie punkty oporu. Wówczas moja brygada ostrzeliwała te punkty, przyczyniając się, niestety, z konieczności do zburzenia domu.

(Waldemar Wajszwili, *Zasadzka*, 264)

Walka i praca (odbudowa) sankcjonują dominację pokolenia wojennego, ale w siódmej dekadzie XX stulecia jego potencjał legitymizacyjny zdaje się wyczerpywać. Świadectwem tego wyczerpania czy może konfliktu jest – mocno pokoleniowy – „spór o bohaterstwy”.

Nieemożność powrotu na pole walki, a później trudności związane z podjęciem pracy i utrzymaniem siebie i/lub rodziny powodują, jak sądzę, duży dysonans poznawczy. Te wątki zostały dość dobrze opisane w studiach nad niepełnosprawnością. Rany wojenne wykorzystywane są przez ideologiczny aparat państwa jako znaki „ostatecznego [extremal] patriotyzmu”. Jak pisze na przykład David Serlin w szkicu *The Other Arms Race*, niepełnosprawność to mundur, którego nie da się zdjąć (*permanent uniform*)³³. Równocześnie jednak zarówno instytucje, jak i społeczeństwo stawiają pytania o męskość weteranów-inwalidów. W świecie, w którym niezależność, aktywność i sprawczość stanowią wyznaczniki heteroseksualnej hegemonicznej męskości, niepełnosprawność rodzi lęki i obawy podobne do tych, jakie wzbudzał homoseksualizm. Pojawia się lęk o feminizację mężczyzn. Instancje medyczne pytają o to, czy inwalidzi będą akceptowani jako mężowie, partnerzy seksualni, jak będą spisywali się w roli ojców³⁴. Mimo że autorzy pamiętników mieli, teoretycznie, możliwość nawigowania między trzema głównymi strategiami narratywizowania własnej niepełnosprawności: potwierdzającej, reformułującej bądź unieważniającej odniesienie do pełnosprawności³⁵, to w praktyce ograniczyli się tylko do tej pierwszej, w ramach której podejmowany jest ciągły wysiłek spełniania wymogów tradycyjnej/hegemonicznej normatywnej męskości. Taki był je-

³³ D. Serlin, *The Other Arms Race*, w: *The Disability Studies Reader. Second Edition*, ed. L.J. Davis, Routledge, New York–London 2006, s. 54.

³⁴ Tamże, s. 56.

³⁵ Zob. S. Robertson, L. Monaghan, K. Southby, *Disability, embodiment and masculinities. A complex matrix*, w: *Routledge International Handbook of Masculinity Studies*, eds. L. Gottzén, U. Mellström, T. Shefer, Routledge, London–New York 2020, s. 155.

dyny rozpowszechniony i uznany sposób życia inwalidy skodyfikowany w socjalistycznej kulturze przez opowieści Polewoja i Orłowskiego. Niepełnosprawność – podobnie jak na przykład – homoseksualność zaburza społeczne i polityczne imaginarium, stąd powinna zniknąć z pola widzenia w innych niż ideologicznie uzasadnione sytuacjach:

Podczas gdy prasa wychwalała radzieckie metody leczenia okaleczonych weteranów jako przykład progresywnego, inkluzywnego i zaawansowanego technologicznie stanu radzieckiego społeczeństwa [...] rzeczywistość była znacznie bardziej skomplikowana: renty i zasiłki były niewystarczające (co sprzyjało powrotowi weteranów do pracy), większość niepełnosprawnych nie mogła liczyć na przeszkolenie zawodowe i musiała polegać na własnych siłach w poszukiwaniach źródła utrzymania³⁶.

W dalece nieautentycznych pamiętnikach inwalidów pokusiłem się o poszukanie choćby ułamkowej obecności obaw i wątpliwości, znaków napięć. Przyznaję, że nie jest ich wiele, ale są. Niech te kilka cytatów posłuży jako zamknięcie tego krótkiego, „zwiadowczego” szkicu:

Odczuwałem duże bóle w kręgosłupie i miewałem zawroty głowy. Mimo to jeszcze pracowałem. Dużym bodźcem do znoszenia tych dolegliwości, a także – co gorsza – upokorzeń, jakich nieraz doznawałem (zwłaszcza na ulicach, w tramwajach), była świadomość, że jestem pożytecznym obywatelem i że swoją pracą, dużym doświadczeniem i codziennym trudem dorzucam cegiełkę do budowy coraz bardziej rozwijającej się i pokonującej wszelkie trudności ludowej Polski.

Niekiedy podczas zawodów, gdy byłem bardzo zmęczony w związku z koniecznością ciągłego poruszania się, dostrzegałem objawy współczucia, a nieraz może i litości. Odczuwałem to boleśnie, chciałem się natychmiast wycofać, choć były to chwilowe i nieistotne może wrażenia, wobec kolegów i rodziny starałem się być zawsze pogodny i nie okazywać, że cierpię, że coś mi dokucza lub uwiera [...] W tej walce z samym sobą często buntowałem się wewnętrznie i czułem żal do losu, że nie mogę jak inni latać, tańczyć, pływać i biegać, że nie mogę dotrzymać kroku kolegom, a – co gorsza – nie mogę bezpośrednio oddziaływać na wychowanie moich dzieci.

(Jerzy Hejduk, *Los człowieka*, 63–64)

³⁶ C. McCallum, *Scorched by the Fire of War...*, s. 264.

W dwudziestym roku życia zostałem inwalidą bez zawodu i jakichś perspektyw życiowych. Długo nie mogłem się z tym pogodzić i dość często myślałem o skróceniu sobie życia. [...] Zaczęło się dziwienie, obejmowanie i całowanie, a wreszcie to, co było dla mnie najgorsze – wypytywanie i oglądanie mnie. Wtedy dostrzegli moją protezę. Kobiety płakały, a jeden z mężczyzn powiedział, „że też chciało mu się do wojska”, inny dodał: „jak to żyć bez nogi”, któraś sąsiadka pogłaskała mnie po głowie wyrażając tym swoją litość. [...] Przecież tacy ludzie jak ja żyją i często całkiem nieźle. Jako przykład wskazał mi inwalidę z pierwszej wojny światowej, któremu się lepiej powodziło niż wielu ludziom zdrowym.

(Tadeusz Mazur, *Moja droga życiowa*, 115–116)

W całym zbiorze właściwie tylko raz zdarza się, że pamiętnikarz przeklina wojnę i nieco niuansuje proste dzielenie biografii wedle schematu „czas walki – czas pracy”. Jego świadectwo jest właściwie klasycznym opisem stresu pourazowego (PTSD), ale ta forma urazu nie była w ówczesnej rzeczywistości rozpoznawana jako jednostka chorobowa (pionierskie badania Antoniego Kepińskiego ograniczały się do KZ-syndromu), toteż autor wspomina o tej dolegliwości jedynie na marginesie:

Pragnąłbym, żeby przysze pokolenia nigdy już nie doczekały wojny, nigdy już nie przeżywały tego, co przeżyliśmy my, żeby już nigdy nie było wojny ani u nas, ani w całym świecie. Chociaż i dla nas skończyła się już dawno, ten, kto został kaleką i doznał innych cierpień, będzie ją pamiętał do końca życia. Czuję ją zawsze i wszędzie, o każdej porze, nawet we śnie. Często zrywam się i zdaje mi się, że jestem na froncie, że zostałem ranny.

(Florian Szablowski, *W natarcii*, 314)

Większość autorów uznaje wojnę za doświadczenie formacyjne. Najlepsze cechy charakteru wykuwają się w okopach, koszarach, pod ostrzałem wroga. Zdobyta wówczas siła i odporność służą później temu, by sprostać niepełnosprawności i trudom życia w Polsce Ludowej w ćwierć wieku po zakończeniu wojny.

Historia ciała i historia męskości współzależą od siebie. Męskość jest ucieleśniana, ciało – „genderowane”. Wojenna niepełnosprawność – będąca głównie męskim doświadczeniem – mimo że dotykała ogromnej rzeszy ludzi, w naszej pamięci kulturowej jest raczej marginalizowana. Jej artykulacja jest zazwyczaj możliwa

w określonych ideologicznie i politycznie ramach (pacyfizmu, militarizmu, męczeństwa, mobilizacji). Przywołany tu zbiór pamiętników stanowi wyjątkowy dokument przeszłości. Mimo swojego ideologicznego osadzenia w polityce pamięci lat 60. i podporządkowania propagandowym celom, autorzy przemycają w nim okruczki rzeczywisty doświadczenia, problemów i przemyśleń, jakie prowokowało życie inwalidy wojennego w realiach powojennej Polski.

Rekonstrukcja tej paradoksalnej pozycji inwalidy wojennego wnosi ważny wkład w pisanie polskiej historii męskości. Omawiane utwory opowiadają ją z wykorzystaniem konwencji pamiętnikarskiej typowej dla lat 60. i zapożyczonych konwencji radzieckiego socrealizmu. Zaprezentowano w nich kalekiego weterana jako w pełni samodzielnego, gotowego pokonywać fizyczne ograniczenia dyscypliną, hartem ducha, pracowitością, cechami ukształtowanymi podczas służby wojskowej. **Postulowany model zakłada bezwarunkowe oddanie państwu, które obdarza niepełnosprawnych możliwościami awansu społecznego i nagradza ich poświęcenie na wiele sposobów (medalami, wsparciem organizacyjnym i materialnym). Doświadczenie żołnierskie, łączące weteranów z chwalebnyimi poprzednikami, uznawane za niezwykle cenione, rozumiane jest jako źródło moralnej wyższości i gwarant udanego życia w powojennym społeczeństwie.** W efekcie więc otrzymujemy wspomnienia wysoko ceniące militarny model męskości i obywatelstwa, choć treść poszczególnych pamiętników ukazuje różne paradoksy i załamania modelu – w prawdziwym życiu okaleczeni ekszołnierze ciągle zmagają się o uznanie ich społecznej i męskiej roli w łonie polskiego społeczeństwa.

Rozdział 10.

„Chłopięce ideały” Jerzego Andrzejewskiego W stronę *biografii ekstymnej*

Myślmy ciałami stałymi. Jak myśleć płynami?

(K. Pacewicz, *Fluks. Wspólnota płynów ustrojowych*, PWN, Warszawa 2017, s. 27)

W tych społeczeństwach, gdzie doszło do rytualizacji nieczystości, towarzyszy temu silne staranie o rozdzielanie płci, a więc o zapewnienie mężczyznom przewagi nad kobietami.

(J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 69)

W moich szkicach publikowanych na łamach „Tekstów Drugich” i „Pamiętnika Literackiego”, a później przedrukowanych w książce *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze* pozwoliłem sobie przedstawić propozycję odczytania twórczości Jerzego Andrzejewskiego w perspektywie teorii *queer*. Wynikała z założenia o „męskocentryczności wyobraźni” pisarza i jego seksualnej nienormalności¹.

Zauważyłem wówczas, że w swoich utworach Andrzejewski ma, jak się wydaje, swego rodzaju słabość do budowania relacji o charakterze ojcowsko-synowskim, które jednak są sytuowane poza biologicznym kontekstem, co – przynajmniej w niektórych przypadkach – zdaje się legitymizować fantazje o incestalnych pragnieniach inicjowanych na ogół przez starszego, w których młodszemu przypisana jest „czystość”, starszemu zaś brud,

¹ Analizy te wpisują się, jeśli wolno wyrazić mi takie przypuszczenie, w swoiste przesunięcie recepcyjne, które opisuje Andrzej Skrendo. Zob. A. Skrendo, *Posłowie*, w: J. Andrzejewski, *Prozy wybrane*, t. 4, PIW, Warszawa 2020, s. 512–513.

skalanie, nieczystość². W układach tych negowana jest regulatywna funkcja edypalności (a wraz z nią wykluczona zostaje kobiecość), erotyka może bezkarnie kumulować się w (symbolicznej) relacji ojciec–syn lub, rzadziej, brat–brat. Oczywiście, przede wszystkim wymienić by tu należało Ludwika, Aleksego i Jakuba z *Bramy rajy*, ale nie tylko do nich ogranicza się Andrzejewski, bo są jeszcze pary (trójkąty): ksiądz Siecheń – Michaś – Siemion (*Ład serca*), Maciek Chełmicki – Andrzej Kossecki – Szczuka (*Popiół i diament*), Diego – Mateo – Torquemada (*Ciemności kryją ziemię*), Kain i Abel (*Teraz na Ciebie zagląda*), Reiner von Brösigke – Herman Eisberger – doktor Lubetzky (*Już prawie nic*), Odys – Eumajos – Noemon (*Nikt*). Ową męskocentryczność łączyłem z charakterystyczną dla Andrzejewskiego, szczególnie gdy zestawia się go z ważnymi dla niego pisarzami-rówieśnikami, Iwaszkiewiczem i Gombrowiczem, „odmową sublimacji”, której wyrazem jest poczucie wstępu do własnego ciała, postrzeganie go w kategoriach „skalania”.

Z męskocentrycznością skorelowana jest też niespecjalnie skrywana niechęć pisarza do układów rodzinnych. Można tu przytoczyć wiele przykładów, ale najprościej będzie przywołać *Bramy rajy*, w których układ: Ludwik – Aleksey – Jakub powstaje na gruzach porządku rodzinnego, reprezentowanego przez zabitych Melissenów, funkcjonuje on jak jawne szyderstwo z porządku edypalnego: syn Aleksey pozostaje biernym świadkiem śmierci/samobójstwa ojczyrna (będącego jednocześnie kochankiem) w nurcie Loary po to, by zająć jego miejsce w relacji z Jakubem, na którym skupiają się pragnienia obydwu panów na Blois i Chartres. To, co Maria Janion identyfikowała jako wampiryzm powieści³, daje się też odczytywać jako swego rodzaju dystopijne przedstawienie świata poza edypalnością i kastracją: dzieci uczestniczące w krucjacie wykonują gest wyzwania się z układów rodzinnych i depczą spowiednika reprezentującego tu porządek Prawa (Falusa, Ojca, ego etc.). Nie bez przyczyny powieść polskiego pisarza służy filozoficznemu duetowi Deleuze – Guattari za najlepszą zapowiedź „nomadologii”:

Historia od zawsze pisana jest z osiadłego punktu widzenia w imieniu jednolitego aparatu Państwa – nawet gdy było to państwo zaledwie możliwe. Brakuje nomadologii, przeciwieństwa histo-

² Tę opozycję: czyste – nieczyste jako fundamentalną dla pisarza przywołuje również Skrendo (tamże, s. 524–526).

³ M. Janion, *Wobec zła*, Wydawnictwo Verba, Chotomów, s. 125.

rii. [...] Książka Andrzejewskiego *Bramy raj*, złożona z jednego nieprzerwanego zdania, przepływ dzieci, przepływ marszu – dreptanie, maruderowanie, pośpiech – przepływ semiotyczny wszystkich dziecięcych spowiedzi opowiadanych staremu mnichowi na czele procesji, przepływ pragnienia i seksualności [...] nie jest ważne, czy przepływ ten tworzy „Jedno czy wiele”, to już za nami; istnieje pewien zbiorowy układ wypowiedzenia, maszynowy układ pragnienia, jeden w drugim, a oba podłączone do cudownego zewnątrz, które w każdym przypadku jest wielością. [...] To właśnie przykłady pisania nomadycznego i kłaczastego⁴.

Andrzejewski bardzo mocno erotyzuje dzieciństwo, staje się ono dla niego ważnym tematem literackiej eksploracji przynajmniej w kilku opowiadaniach, a w *Notatkach do autobiografii* pochyla się nad własnym dzieciństwem, szukając w nim klucza do zrozumienia samego siebie. W oczy rzuca się jego wyczulenie na relacje przemocowe⁵, które niemal tożsame są z tymi o charakterze erotycznym. Na potrzeby tego rozdziału chciałbym przywołać dwa opowiadania, w których autor *Bramy raj* mówi o dzieciństwie i dziecięcej erotyce, w którą wpisana jest specyficzna forma fascynacji przemocą.

Pierwsze z opowiadań ma wyraźnie biograficzne umocowanie – Andrzejewski pisze o nim i o okolicznościach jego powstania w przywołanych już *Notatkach do autobiografii*⁶. Pochodzący z 1955 roku tekst *Mój chłopięcy ideał* cechuje pierwszoosobowa narracja wspomnieniowa – akcja toczy się przez „trzy kolejne ferie wakacyjne” „we wczesnym chłopięctwie” narratora. Z jego chłopięctwem współgra „niepowtarzalny urok swobody, jakiej udziela przyroda jeszcze nieuporządkowana ludzkimi dłońmi” (MChI, 291)⁷. Bohater poznaje tam starszego od siebie „co najmniej 12-letniego chłopaka” – Julka: „stało się coś, co na okrągłe dwa lata zdecydowało o moim wyborze chłopięcego ideału” (MChI, 292). Julek

⁴ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc Plateau*, red. J. Bednarek, Wydawnictwo Fundacji Bęc Zmiana, Warszawa 2015.

⁵ Zob. W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 251–261.

⁶ Tamże, s. 228–230.

⁷ Wszystkie cytaty z opowiadania *Mój chłopięcy ideał* podaję – używając skrótu: MChI – ze wskazaniem numeru strony za wydaniem: J. Andrzejewski, *Mój chłopięcy ideał*, w: tenże: *Niby gaj i inne opowiadania*, t. 2, PIW, Warszawa 1967, s. 291.

został przywódcą bandy, choć „doprowadził niebawem do rozłamu gromady” (MChI, 292). Niewolniczo podlegli poddani nie zaspokajali jego bujnych ambicji. Musiał mieć także **przeciwników**. Hasłem gromady staje się „barani bek”, który Julek udatnie naśladuje. Wyjeżdżając z letniska, bohater wciąż przechowuje w sobie ów barani bek jak najcenniejszy skarb. Po roku wraca do Wisły, w której jest już, jeszcze wyższy i mężniejszy, Julek. „Boże miły, jak mi serce biło ze wzruszenia!” – wspomina narrator, który wita Julka radosnym baranym bekiem. Bek ów zostaje wyśmiany przez całą gromadę, na której czele stoi Julek, gdyż teraz chłopcy naśladują okrzyk indiański. Niewczesne beknięcie „wlecze się za bohaterem jak cień” przez całe lato. „Ostatni akt dramatu” ma miejsce rok później, gdy Julek „nieprawdopodobnie wydorósł, wystrzelił w górę, a włosy, dawniej zawsze potargane [...] lśniły od brylantyny” (MChI, 295). Narrator próbuje „zadziwić i na nowo zdobyć swój chłopięcy ideał” – oczywiście, krzycząc na indiańską modłę. Tym razem nikt się z niego nie śmieje – Julek rzuca słowo obelgi „gówniarz”⁸ i „wymija go [...] nieskazitelnie biały, nie dbale wywijając tenisową rakieta” (MChI, 295). Bohater ma serce „pokurczone jak flaczek”. Na szczęście pojawia się pod koniec opowiadania chłopiec młodszy od niego, który chcąc wkraść się w jego łaski, nieśmiało zabeczał. „Rzuciłem się na malca i zaciśniętymi kulkami zacząłem go walić na oślep, bez zastanowienia, szaleńczo, z jednym tylko pragnieniem, żeby bić, tłuc, niszczyć, mordować...” (MChI, 296).

Opowiadanie pochodzi z 1955 roku i czytane było według „odwilżowego” klucza obok innych opowiadań i powieści Andrzejewskiego z tamtych czasów, takich jak *Złoty lis*. W tym przypadku, podobnie jak w reprezentatywnych tekstach Andrzejewskiego z tamtego okresu, tj. *Bramach rajy* i *Ciemności kryją ziemię*, erotyczna, protoerotyczna, fascynacja staje się przyczyną kłeski. Osadzenie opowiadania w porządku biograficznym jako (być może przetworzonego) wspomnienia pozwala na związanie go z prywatną, intymną biografią pisarza, który w swoim dorosłym

⁸ O „gównie” i jego roli w twórczości Andrzejewskiego pisałem w szkicu: „Pańskie towarzystwo smakuje gorzej niż gówno”. „Po tamtej stronie” Jerzego Andrzejewskiego – opowiadanie dwubiegunowe, w: *Homoseksualność i polska nowoczesność...*, s. 275–294. Derywat „gówniarz” jest słowem kluczem w opowiadaniu *Niby gaj*, w którym wyraz ten powraca wielokrotnie, refrenicznie i obscenicznie. Szerzej o opowiadaniu *Niby gaj* w interesującym nas tu kontekście pisze Łukasz Wróblewski w artykule *Od wykluczonej namiętności do namiętności wykluczania*, „Postscriptum Polonistyczne” 2015, nr 1 (15), s. 191–199.

życiu odtwarzał ten sam schemat podporządkowania na dwu poziomach: politycznej fascynacji ideologiami (katolicyzm, marksizm) i – o czym dalej – erotycznej fascynacji męską siłą, gwałtownością, dominacją. Opowiadanie *Mój chłopięcy ideał* to „groteskowo-żałosna historyjka, która ukształtowała się we mnie i którą opowiedziałem z przyczyn nie mających nic wspólnego z własną kondycją chłopięcą”⁹ – zastrzega się pisarz, ale zaraz potem wyznaje: „ów zbiorowy szal rywalizacji, ryzyka, starcia, niebezpieczeństwa, woli zwyciężania, jakie na czas trwania wakacji zawiadnęły wówczas gromadą trzynasto- i czternastoletnich chłopaków, a mnie opętały były i oczadziły dostatecznie mocno, aby to, co w owych bojowych przygodach przeżyłem, gubiąc po drodze kształty realne, mogło z upływem lat wstąpić w mit”¹⁰.

Maria Janion, komentując *Bramy raju*, stwierdziła, że „Idea, wszczepia się w ciało i krew, nic dziwnego zatem, iż fizjologia najwcześniej sygnalizuje gotujący się przełom”¹¹. Była to, oczywiście, aluzja do omdlenia pisarza na spotkaniu z okazji 40-lecia twórczości Marii Dąbrowskiej. W *Notatkach do autobiografii* pisarz zestawia to słynne i kluczowe dla jego biografii omdlenie z pierwszym omdleniem, którego doznał w wieku lat trzynastu na skutek niewłaściwie zaordynowanej lewatywy¹². W świetle tej uwagi, jak i w świetle „opowiadań chłopięcych” można przyjąć hipotetycznie inne założenie, a mianowicie, że w pisarskim światopoglądzie porządek jest zupełnie odwrotny – to ideologie, a przynajmniej ideologiczne wzmożenie wyrastają z ciała i z krwi, wyrastają, by tak rzec, z fizjologicznej dyspozycji poddania, słabości, ranliwości, rozkoszy poddaństwa i doświadczania bólu.

Dość powszechna męska predylekcja do zadawania bólu rzekomo ma – wracam do Freuda¹³ – mocne ewolucyjne, biologiczne

⁹ J. Andrzejewski, *Notatki do autobiografii*, w: tenże, *Nowe opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 228.

¹⁰ Tamże, s. 230. Warto byłoby zastanowić się nad tym dziwnym sformułowaniem. Tworzenie prywatnych mitów trzeba by chyba skorelować z odwrotnym gestem twórczym – dekonstrukcyjną reinterpretacją źródłowych tradycji mitycznych w późnych powieściach (*Teraz na Ciebie zagłada*, *Już prawie nic*, *Nikt*).

¹¹ M. Janion, *Wobec zła...*, s. 119.

¹² J. Andrzejewski, *Notatki...*, s. 210.

¹³ „Jeśli chodzi o algolagnię aktywną, czyli o sadyzm, łatwo wykazać, że korzenie tego zjawiska tkwią w normalnym życiu płciowym. Seksualność większości mężczyzn wykazuje pewną domieszkę agresji, skłonności do zadawania gwałtu – biologiczne znaczenie tego tkwi, zdaje się, w konieczności przewyciężenia oporu obiektu seksualnego w jeszcze innej formie niż tylko poprzez

umocowanie. Niektórzy spośród protagonistów Andrzejewskiego, a i on sam w tekstach wspomnieniowych, lokują się na marginesie męskiego uniwersum. Masochistyczno-homoerotyczna pozycja podmiotu sprzyja osłabieniu „zdroworozsądkowego” założenia o esencjonalnym powiązaniu męskości z dominacją, popędami agresywnymi, władzą i problematyzuje jego genderową identyfikację. Bardzo interesujące jest z tego punktu widzenia opowiadanie *Pierwsza miłość* (z 1961 roku), dedykowane „Antoniemu Liberze, który w starej teczce odnalazł to zapomniane opowiadanie”¹⁴. Bohaterami tej miniatury są ósmioletni Tonio¹⁵ i jego rówieśnica Ania wracający ze szkoły. W pierwszych słowach Tonio zapewnia Anię: „Nie martw się [...] ja cię odmienię” (PM, 5)¹⁶. Ania dopytuje, na czym odmiana miałaby polegać. Tonio jest powściągliwy w informowaniu: „Zwyczajnie odmienię, nie chcesz być dziewczyną, to ja tak zrobię, że będziesz chłopcem” (PM, 5). Zasadniczą cechą dystynktywną chłopców jest to, że „muszą być odporni na różne rzeczy” (PM, 14). Odmienianie Ani nie zakłada żadnych czarów, natomiast polega na ciągu korekcyjnych komend: „Nie wypinaj brzucha” (PM, 5), „I czego się ślimaczysz?” (PM, 10), „Biegasz jak ostatnia łamaga” (PM, 9), i orzeczeń dotyczących tego, co robi/czego nie robi prawdziwy mężczyzna: „Jak będziesz mężczyzną, niczego nie będziesz się bać” (PM, 8), prawdziwy mężczyzna nie ma również kataru, bo „tylko baby mają katar” (PM, 11). Oczywiście, wyobrażenia Tonia o prawdziwej męskości są śmieszne w swojej stereotypowości i przerysowaniu, ale też pokazują konsekwencje genderowej musztry. Ania zdaje się początkowo mu wierzyć i poddaje się wymyślonej przez niego procedurze odmiany. Niespecjalnie zresztą udanej – kiedy dochodzi do testu plucia, „zamiast bystrego strzyknięcia, wyszło jej coś, co w rezultacie umorusało jej brodę i obryzgało sukienkę” (PM, 13). W męsko-męskim układzie nie można wymieniać się śliną

akt zalotów. Sadyzm odpowiadałby zatem usamodzielnionemu, przesadzone-
mu, wysuniętemu na plan pierwszy agresywnemu komponentowi popędu seksualnego”. Z. Freud, *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*, w: tenże, *Życie seksualne*, przeł. R. Reszke, PWN, Warszawa 1999, s. 53.

¹⁴ J. Andrzejewski, *Pierwsza miłość*, w: tenże, *Nowe opowiadania...*, s. 5.

¹⁵ W imieniu głównego bohatera zawiera się wyraźna aluzja do Mannowskiego Tonia Krögera. Trop analogii między bohaterami wydaje się dość wyraźny, nie śledzę go tu, skupiając się na kwestiach genderowych.

¹⁶ Wszystkie cytaty z opowiadania *Pierwsza miłość* podaję – używając skrótu: PM – ze wskazaniem numeru strony za wydaniem: J. Andrzejewski, *Pierwsza miłość*, w: tenże, *Nowe opowiadania...*

podczas namiętnego pocałunku, ślina-fluks musi zostać wyrzucona na zewnątrz jak najdalej (chłopięce zawody w płuciu na odległość). Ania nie przechodzi tej próby i brudzi się własną śliną, co natychmiast ją abiektywizuje i sprawia, że Tonio nie będzie krępował się, by ujawnić swoją właściwą intencję: próba odmienienia Ani wynika z chęci, by Ania została jego przyjacielem: „Będziemy zawsze razem, będziemy siedzieć w jednej ławce, a na wiosnę uciekniemy” (PM, 8). Ania nie będzie jednak abstrakcyjnym przyjacielem – będzie uformowana na wzór Piotra:

– Dlaczego Piotr? Nie znam żadnego Piotra.

– Ale ja znam.

– Kto to jest.

– Jeden chłopak, fajnie biega, teraz zaczyna trenować skoki. On to ma nogi. Jeszcze dłuższe od moich. Nie podoba ci się Piotr? Mnie się podoba. Tylko nie żadne Piotruś albo Piotrek. Piotr, rozumiesz?

(PM, 9)

Ania po nieudanej nauce płucia stwierdza, że nie potrzebuje pomocy Tonia, bo „sama da sobie radę”:

– Więc nie chcesz, żebym cię odmienił?

– Już się odmieniłam. Cześć.

(PM, 13)

Układ sił się zmienia. Teraz za odchodzącą Anią Tonio krzyczy z „akcentem rozpaczy” (PM, 14), na co ona reaguje: „Nazywam się Piotr – odpowiedziała Ania spokojnie i zniknęła w bramie wychodzącej na Nowy Świat” (PM, 14). Odpowiedź Ani-Piotra zamyka opowiadanie w zagadkowy sposób. Jak ją rozumieć? Jak rozumieć „męską interpelację” związaną z imieniem własnym? Czy to blasfemiczna parafraza słów Jezusa z Mateuszowej Ewangelii („Ty jesteś Piotr”)? Opowiadanie pozostaje interpretacyjnie otwarte. Wydaje się jednak pewne, że rezonujące w wypowiedziach Tonia stereotypowe wyobrażenia o męskości (chłopaki nie płaczą etc.) zostają wykpione przez Anię. Tonio w swojej ambicji bycia „prawdziwym mężczyzną” doznaje porażki. Jego aspiracja do męskości hegemonicznej, opresyjnej, szorstkiej zostaje ośmieszona. Taka męskość istnieje tylko w wyobrazeniach smarkacza, który jej pożąda i pożąda Piotra, a więc tego, kto jest, według niego, jej ucieleśnieniem. Ale sens opowiadania nie wyczerpuje się w tym miejscu. Tonio wszak uległ fascynacji starszym, lepiej fizycznie rozwiniętym kolegą. Tym samym dowie-

dzieliśmy się o nim, że pragnie tej męskości tyleż dla siebie, co dla Ani. Ania ma się odmienić, aby być takim „mężczyzną”, jaki fascynuje Tonia (a którym Tonio nie jest). I jest to fascynacja o charakterze erotycznym, a wręcz – miłosna. Tytuł opowiadania nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Ania swoim odejściem zdaje się również sygnalizować, że utożsamia istotę męskości z bezwzględną samokontrolą, egoizmem i dominacją nad innymi. W końcu pozostawienie Tonia jest tyleż gestem niepodległości, ile gestem bezlitosnym. Ania, wykonując go, mówi o sobie: „Nazywam się Piotr”¹⁷. Tonio zostanie sam ze swoimi fantazmatami o męskości i fantazjami o Piotrze.

W archiwum Andrzejewskiego w Muzeum Literatury znajduje się szereg notatek i szkiców pisarza. Część z nich ma mocno „pornograficzny” charakter. Na luźnej, dołączonej do nich karcie widnieje skreślona ręką pisarza adnotacja, opatrzona inicjałami i datą „styczeń 1978 roku”: „Nie da się ukryć, że z tej pornograficznej prozy wyłoniły się *Bramy raj*”. W „najmocniejszym” z fragmentów Andrzejewski przedstawia (wyobrażone czy faktyczne?) spotkanie erotyczne z poderwanymi chłopakami (żołnierze, bokserzy):

Trzech mocnych i opalonych chłopaków wzięło mnie w obroty po swojemu, musieli być ze sobą dobrze zgrani, robili to pewnie nie jeden raz, rozbierali się szybko, lecz i niezbyt pośpiesznie, a gdy oni to robili, ja rozłożyłem na dywanie kołdrę, położyłem się nagi, czułem dookoła siebie ich płynne ruchy, szelest ściąganych spodni, płaski stuk ciśniętych na podłogę tramppek, pierwszy – najwyższy z nich brunet z krótko przyszyżonymi włosami, ukląkł nade mną szeroko rozstawiwszy nogi, widziałem jego naprężonego i ogromnego członka, tuż ponad moim również wyprostowanym, zaraz potem i tamci dwaj znaleźli się obok, poczułem się otoczony nagimi ciałami ze wszystkich stron, chciałem wykonać gest przyciągający lewego z nich do mnie, ale w tej samej chwili tamten klęczący chwycił moje nogi i mocnym, bardzo wprawnym ruchem podciągnął je sobie na ramiona, drugi usiadł na mnie okrakiem i wówczas równocześnie poczułem aż nadmiar rozkoszy olbrzymi i gorący członek wpierał się w moją odbytnicę, wchodził powoli ale coraz głębiej, ten okrakiem na mnie siedzący wepchnął mi członek do ust, a swój własny poczułem w ruchliwych jak zwierzątko wargach trzeciego chłopaka. Podwójnie gwałcony, z nogami szeroko rozkraczonymi na plecach

¹⁷ Inny Piotr Odmieniec to, oczywiście, Maria Komornicka, lecz, ta zbieżność stanowi chyba tylko swobodne skojarzenie.

gwałcającego mnie, z olbrzymim i ... członkiem, z ustami pełnymi nabrzmiałego i ruchliwego ciała, zamykam oczy i podwójnie gwałcony, coraz głębiej [...] żalowałem że nie posiadam stu otworów, aby w stu miejscach, w stu zakamarkach ciała wypełnić się bujną męskością. To odbywało się w zupełnym milczeniu, w zupełniej ciszy, nawet oddechów przyspieszonych nie było słycać, członek chłopaka, który mnie rznął pracował solidnie jak walec drążący powolną materię, nie mogłem jak już wspomniałem jęczeć, ale cały byłem jękiem¹⁸.

Niezgoda na uwznioślenie pożądania przybiera tu formę „degradacji cielesności pożądającego podmiotu”¹⁹. Jak komentuje Waclaw Forajter: „Zjawisko to miało, oczywiście, ze względu na projektowany adres czytelnicy, charakter stopniowalny: od drugorzędnych motywów w utworach powieściowych do skatologicznych wynurzeń w tekstach autobiograficznych. Zapiski z Muzeum Literatury są jednak pod tym względem najbardziej skrajne”²⁰. Akt homoseksualny jest brutalny, a pozycja receptywna zostaje utożsamiona z rolą masochistyczną, jak komentuje Forajter:

Zgodnie z tym układem współrzędnych należy zaklasyfikować gospodarza jako masochistę w sensie nadanym terminowi przez autora *Psychopatia sexualis* i rozwijanym przez Zygmunta Freuda w *Trzech rozprawach z teorii seksualnej*. Jego postawa wynika z perwersyjnej struktury pragnień: bycia ukaranym, bitym lub poniżanym przez osoby uosabiające autorytatywne potęgę²¹.

W konfrontacji z dominującą modalnością męskiej seksualności, jaką jest sadyzm, Andrzejewski staje się receptywny, masochistyczny: inscenizuje erotyczny układ, w ramach którego doświadczać będzie rozkoszy poniżenia, penetracji, degradacji. Tym samym Andrzejewski sytuje się, przyjmijmy na razie tę roboczą hipotezę, na masochistycznym, receptywnym krańcu męskości, pasywnej i podporządkowanej. Paradygmat psychoanalityczny nakazuje szukać genezy kształtu dojrzałej seksualności w dzieciństwie i tam też go odnajdujemy – tam, czyli w tekstach, któ-

¹⁸ Rękopiśmienną notatkę przywołuje i interpretuje Waclaw Forajter w swojej książce *Pragnąć. Szkice o literaturze nowoczesnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, s. 233–242.

¹⁹ W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność...*, s. 264.

²⁰ W. Forajter, *Pragnąć...*, s. 127.

²¹ Tamże, s. 129.

re pisarz dzieciństwu (zresztą nie tylko własnemu) poświęca. Co jednak, jeśli ów paradygmat zostanie przekroczony? Jeśli to dopiero w wieku dojrzałym, w późnych latach życia człowiekowi objawia się sens seksualności, kształt pragnienia, a ukryte motywacje i powiązania dają się odcyfrować jedynie z czasowego oddalenia?

Schizofreniczna pozycja pisarza ze szczególną mocą uobecniała się w latach 70. i 80., gdy Andrzejewski objęty został zakazem druku, a jednocześnie *Popiół i diament* stanowił lekturę obowiązkową polskich licealistów. Na początku lat 90. Andrzejewskiego skazano na literacki czyściec – w słynnej ankiecie „Kultury” został zakwalifikowany jako „pisarz przeceniany”²². Z czyścica nie wyciągnęła go ani ekranizacja *Wielkiego Tygodnia* Andrzeja Wajdy, ani – niewczesna – biografia „polityczna” Anny Synoradzkiej z 1997 roku²³. Mimo swojej opozycyjności, jako „seksualny outsider”²⁴ nie mieścił się w żadnej z wersji (liberalnej, kościelnej, patriotycznej) legendy korowsko-solidarnościowej, ale nie dał się też zamknąć w formule pisarza „komunistycznego”.

Dziś prawie 40 lat od śmierci autora *Bram rajy* sytuacja nie uległa większej zmianie²⁵. Kultura polska i polska historia mają problem z taką postacią. Andrzejewski wydaje się dla niej za szeroki w swoich skrajnościach i uwikłaniach. Podkreślam, że bardziej chodzi o postać niż o dzieło, którego wartościowanie mało kogo już właściwie interesuje (choć, dopowiedzmy, że nowe odczytanie i usytuowanie postaci może, a nawet powinno, mieć wpływ

²² Jan Błoński, Małgorzata Czermińska, Tadeusz Nyczek, Jerzy Świąch, Jan Tomkowski, a półgębkiem nawet Antoni Libera wskazywali na przecenianie Andrzejewskiego. Zob. „Kultura” 1992, nr 7–8, s. 153–183.

²³ A. Synoradzka, *Andrzejewski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997.

²⁴ Określenie Germana Ritza „Seksualność a seksualny outsider” w: G. Ritz, *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płęć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*, przeł. M. Łukaszewicz i in., PWN, Warszawa 2002, s. 232–245.

²⁵ Celnej diagnozy sytuacji pisarza „zapomnianego” dokonuje Dariusz Nowacki w artykule *(Nie)obecność Andrzejewskiego* („Nowa Dekada Krakowska” 2016, nr 3 (25), s. 34–39), w którym badacz dokonuje też przeglądu najnowszej „andrzejewskologii” (*Andrzejewski czytany na nowo*, red. A. Kasperek, J. Wróbel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015), który należałoby uzupełnić o prace Jana Potkańskiego: *Andrzejewski: perwersje wpływu*, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. M. Dąbrowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, s. 262–278.

na przewartościowanie dzieła). Jak zauważa bowiem Dariusz Nowacki:

[...] jeżeli Andrzejewski miałby być dziś i w najbliższej przyszłości czytany i komentowany, to nie z tego powodu, że [...] hipoteza wybitności domaga się sprawdzenia i potwierdzenia. Mówiąc jeszcze inaczej, nie chodzi o to, czy autor *Miazgi* był pisarzem pierwszorzędnym, idzie wyłącznie o to, czy może być – dziś i jutro – pisarzem „użytecznym”. Bo też jedyną sensowną perspektywą jest tu możliwość „użycia” dzieła Andrzejewskiego. Lecz czy na pewno dzieła? Raczej osoby pisarza czy – bardziej precyzyjnie – „sprawy Andrzejewskiego”. W tym trybie przecież były wcześniej komentowane jego dylematy i wolty światopoglądowe, przygody ideowo-polityczne czy wreszcie jego „moralność”. Nawet pobieżna i wrywkowa lektura najróżniejszych wypowiedzi, których bohaterem jest autor *Popiołu i diamentu*, prowadzi do wniosku, iż „czytanie osoby” zdecydowanie dominuje nad czytaniem dzieła²⁶.

Pejzaż świata intymnego Andrzejewskiego wyłaniający się z przywołanej wcześniej notki odnalezionej przez Forajtera porównajmy z wizerunkiem publicznym, jego rolą i znaczeniem, jakie wyłaniają się np. z listu Czesława Miłosza do Oli Watowej:

Moim zdaniem „Apelacja” Jerzego Andrzejewskiego jest o tyle znamienna czy ponuro-genialna, że bohater jej jest narodem polskim, tj. 1. zbiorowością chorą na kompleks niewinności (niewidzącą swego świętstwa), 2. tak skolowaną, że wszystko jej się miesza, 3. obłąkana – mania prześladowcza. [...] Wyjechaliście z Polski w porę. [...] Ja mam poczucie zupełnego odklejenia się od Polski i to na zawsze²⁷.

Kto dziś pamięta uznaną przez Miłosza za genialną powieść polityczną Andrzejewskiego? Kto obecnie ją czyta? A jednak Andrzejewski, choć solidnie nieczytany, wciąż jest autorem z bezdyskusyjnego kanonu polskiej literatury – potwierdza to choćby niedawna edycja pism wybranych w serii wydawnictwa PIW

²⁶ Tamże, s. 36–37.

²⁷ C. Miłosz, O. Watowa, *Listy o tym, co najważniejsze: z aneksem zawierającym wiersze Aleksandra Wata, szkice i wiersze do portretu Oli Watowej, mowę Józefa Czapskiego „Nad grobem poety”, dokumenty oraz fotografie*, oprac. B. Toruńczyk przy współpracy J. Zielińskiego, M. Nowak-Rogozińskiego, zamiast posłowania C. Miłosz, L. Nathan, *Rozmowa o Aleksandrze Wacie*, J. Zieliński, *Wspólne zmagania*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2009, s. 44.

ze wspomnianym wstępem Skrendy. Wywalczył to sobie swoją twórczością, która, tu chyba wszyscy się zgodzą, w swoich najlepszych przejawach okazała się naprawdę wybitna.

Nowa „prywatna” biografia Andrzejewskiego pióra Anny Synradzkiej-Demadre zadaje nam pytanie o miejsce Andrzejewskiego i jego dzieła na mapie dwudziestowiecznej polskiej kultury. Przedstawiając całą skomplikowaną i oplecioną wokół seksualnej odmienności biografię autora *Miazgi*, stawia nas przed wątpliwością, czy jesteśmy w stanie przyjąć – z inną wiedzą o pisarzu, inną świadomością teoretyczną i na innych warunkach – tę twórczość i tę postać, czy też zakreślimy granice wspólnoty i kanonu na tyle wąsko, że pisarza, z którym nikomu nie po drodze, zakonserwujemy w encyklopedycznych hasłach, zamknjemy w historycznoliterackich przegrodach?

Przed biografią jest autobiografia. Jerzy Andrzejewski nie przedstawił jej nigdy w kompletnej formie, choć jego twórczość charakteryzuje obecność – użyję formuły Nowackiego z 1999 roku – „JA nieuniknione”²⁸, sprawiająca, że wygodne wypreparowanie twórczości od twórcy (co notabene w dość ostrej formie postuluje przywoływany wcześniej Nowacki A.D. 2016) nie jest możliwe. Najprawdopodobniej najbliższym autobiografii tekstem Andrzejewskiego dopuszczonym przez pisarza do publikacji (jest jeszcze tajny dziennik) są jego *Notatki do autobiografii* opublikowane w tomie *Nowe opowiadania* z 1980 roku.

Tekst zaczyna się od rozległej panoramy historycznej roku 1909, a więc roku, w którym pisarz się urodził, dalej dość płynnie przechodzi w charakterystykę rodziców pisarza, ta zaś ustępuje miejsca próbie autoanalizy:

[...] poczęłem się stawać tak nieoczekiwanie i zachłannie otwarty dla krążących wokół demonów oraz drobnych diablików, rodziców, szczególnie matkę, musiało ogarniać przerażone zdumienie, niemal groza, jak mogło się stać, jak mogło dojść do tego, iż z dziecka tak wdzięcznego i starannie pielęgnowanego wyrósł chłopak pełen drastycznych sprzeczności, jeszcze w sobie przechowując poblaski dawnych cnót, lecz już chciwy podejrzanych pokarmów. Te zmiany ujawniające się we mnie przed i po maturze, matka przypisywała złym wpływom. Jakże się, biedna, myliła! Nikt mnie nigdy nie zdeprawował. Po prostu moja natura, cała i w silniejszym stopniu aniżeli wów-

²⁸ D. Nowacki, *JA nieuniknione. O podmiocie pisarskim Jerzego Andrzejewskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999.

czas zdawałem sobie sprawę, zwrócona ku pisarstwu – trochę na ślepo i po omacku złościła ku niemu drogę ciemną, skłóconą, zagęszczoną od namietności, zwątpień i głodnych nadziei, jakby kierował nią zdrowy, choć dwuznaczny instykt [...]”²⁹.

Owe „podejrzane pokarmy” powracają jeszcze w dalszych pasusach tekstu. Przywodzą na myśl tak cenionego przez Andrzejewskiego André Gide’a³⁰ i jego *Pokarmy ziemskie*. Gotów jestem bronić tezy, że pozostawione przez pisarza w formie „notatek do...” próby autobiograficzne tymi rozszanowanymi tu i ówdzie językowymi śladami wskazują na inspirację słynną biografią Gide’a *Jeśli nie umiera ziarno...* (rzecz ukazała się w przekładzie Juliana Rogozińskiego w 1962 roku), która w bardzo podobny sposób ekwiwalentyzuje rozwój seksualności (najpierw masturbacyjnej, później jednopłciowej) i powołania pisarskiego. Badający problem jej polskiej recepcji Bartosz Dąbrowski nie wspomina o próbach Andrzejewskiego. Szkoda, bo one zarówno potwierdzają jego tezę o tym, że polskie „(homo)autobiografie” pozostają zawsze fragmentaryczne, jak i problematyzuje ją (fragmentaryczność *Notatek* nie jest wynikiem kompozycyjnej, obyczajowej czy językowej powściągliwości jak w przypadku autobiografii przywoływanych przez Dąbrowskiego):

Odrębność polskich dzienników od ich zagranicznych odpowiedników może w tej mierze dobrze zilustrować stosunek rodzimych autorów do pisarskiego wzorca zachodniej homoseksualnej diarystyki, czyli do opublikowanego w 1939 roku dziennika André Gide’a (*Journal 1889–1939*) oraz do jego wydanej wcześniej autobiografii *Si le grain ne meurt* z 1926 r. [...] dziennik i autobiografia Gide’a stały się przełomowym wydarzeniem i ukształtowały cały nurt homoseksualnego pisarstwa. *Journal* był bowiem pierwszym dziennikiem intymnym, w którym żyjący pisarz publicznie porozumiewał się ze swoimi czytelnikami, przy okazji otwarcie pisząc o własnym homoseksualizmie. *Journal* raptownie przekształcił relację pomiędzy tym, co publiczne i prywatne, wprowadzając kwestię seksualności w obszar oficjalnego porządku literackiego i w domenę publicznej debaty. *Si le grain ne meurt* (a zwłaszcza jej druga część) dostarczała z kolei odpowiedniego wzorca fabularyzowania biografii. Za pośrednictwem dzienni-

²⁹ J. Andrzejewski, *Notatki...*, s. 172–173.

³⁰ O inspiracji Andrzejewskiego Gide’em piszę w mojej książce *Homoseksualność i polska nowoczesność...*, s. 269.

ka i autobiografii Gide kontynuował dyskusję nad relacjami seksualności i normy, zapoczątkowaną w *Corydonie* (1924)³¹.

Gide wytworzył pewien model pisania – jego:

strategia [...] oparta była na wykorzystaniu tych sił, które wcześniej ograniczały możliwości wypowiedzenia homoseksualnego doświadczenia. Jego dziennik i autobiografia radykalizowały szczerłość procedur wyznania i wolę prawdy typową dla protestanckich autobiografii duchowych, przejmując z niej charakterystyczną modalność narracyjną i zasadniczy wzór porządkowania biografii³².

Zupełnie podobnie w notatkach Andrzejewskiego seksualność (masturbacyjna, masochistyczna, kazirodcza i homoseksualna) staje się gide'owskim „pokarmem ziemskim” twórczości literackiej, opatrywanej przez dzisiejszych interpretatorów najróżniejszymi określeniami: od „potencjalnej emancypacji” (Krzysztof Tomasiak)³³ po „odmowę sublimacji” (piszący te słowa)³⁴.

Andrzejewski w stopniu zupełnie nieporównywalnym z żadnym innym twórcą polskiej kultury XX wieku postawił przed nami problem wypowiadania radykalnej erotyki i seksualności, problem własnej prywatności i intymności/ekstymności. Anna Synoradzka-Demadre jest tego świadoma, tak jak świadoma jest wyczerpania modalności lekturowej, którą eksponowała w książce z 1997 roku. O tym wyczerpaniu pisał Nowacki:

Nie można natomiast nie zapytać o kres tej metody, o wyczerpanie „lektury osoby”, i to osoby opisywanej i ocenianej w jednym praktycznie wymiarze, czyli osoby publicznej (Andrzejewski jako przedstawiciel elity kulturalnej, jako postać znana i rozpoznawalna, obecna w społecznej świadomości z powodu tego, co napisał i podpisał, z kim politycznie sympatyzował itd.). Wydaje się, że wszystko zostało tu już powiedziane, że ową „lekturę osoby” niepodobna pchnąć na nowe tory, jakkolwiek, a najlepiej twórczo, odnowicielsko przeorientować. No chyba, żeby dokonać podmiany: porzucić osobę pu-

³¹ B. Dąbrowski, *Queerowanie intymistyki. Iwaszkiewicz. Zawieyski. Gide*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 1(2) s. 51–67.

³² Tamże.

³³ K. Tomasiak, *Potencjalna emancypacja. O Jerzym Andrzejewskim*, w: tenże, *Homobiografie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 114–123.

³⁴ W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność...*, s. 249–274.

bliczną i zając się osobą prywatną. Ale gdzie owej prywatności szukać i – ważniejsze – jak tę prywatność rozumieć?³⁵

We wstępie do swojej pracy Synoradzka pisze, że skupiła się na „przedstawieniu kilku relacji osobistych pisarza”, których wybór „został podyktowany przekonaniem, że są to osoby, które odegrały najważniejszą rolę w życiu Andrzejewskiego”, „relacje prywatne, które pozostawiły ślad w jego twórczości”³⁶. Wśród tych relacji większość ma charakter (niekoniecznie spełniony) erotyczny: z Eugeniuszem Biernackim, Józefem Czapskim, Wandą Wertenstein, Krzysztofem Baczyńskim, Markiem Hłaską, Markiem Kellerem³⁷.

Seksualność, szczególnie ta nienormatywna, zawsze stawia problem swojej wypowiedalności. W dniach, w których to pisze, Polskę obiegła wiadomość o lubelskiej radnej PiS domagającej się „ujawnienia” nauczycieli-gejów, a Jacek Dehnel w „Polityce” zamieścił drwiący z krakowskiej „kołtunerii” szkic o publicznych wizerunkach twórców kultury „odcedzonych” z seksualności i o ich, jakby powiedział Miłosz, „ciałach bez dziurek”. Przytoczmy, co Dehnel pisze o Czapskim:

Ostatnia moja wizyta u Anieli Dulskiej to świeżo otwarty Pawilon Czapskiego. W urokliwym ogrodzie Muzeum-Numizmatyki – które-z-pewnością-ma-swoich-widzów-choć-nie-należę-do-ich-ani-ja-ani-nikt-mi-znany powstał zgrabny, dobrze zaprojektowany oddział, poświęcony kolejnemu wielkiemu polskiemu artyście bez życia osobistego. Poza obrazami i zrekonstruowanym pokojem z Maisons-Laffitte, przy Jerzym Giedroyciu (zupełnie przypadkowo innym wybitnym polskim intelektualistą bez życia osobistego), jest spora część biograficzna. No, myślę sobie, coś musi być, w końcu wyszły niedawno dwa tomy listów do Ludwika Heringa, mamy zapis tej wielkiej miłości, przerwanej przez wojnę, rozdzielonej przez XX-wieczną historię, ale trwającej dalej, w tęsknocie, w listach. Ale

³⁵ D. Nowacki, *(Nie)obecność Andrzejewskiego...*, s. 37.

³⁶ A. Synoradzka, *Andrzejewski...*, s. 12.

³⁷ Wśród wymienionych brak Antoniego Libery i Witolda Jabłońskiego. Autorka w żaden sposób nie uzasadnia tych wyrw narracyjnych. Zupełnie oddzielne i uprzywilejowane miejsce zarezerwowała Synoradzka dla żony pisarza, Marii Abgarowicz, natomiast dość ryczałtowo potraktowane są dzieci, Agnieszka i Marcin, a także pasierb Andrzejewskiego, Janusz. Wydaje się, że zaważyła tu delikatność autorki i zastrzeżenia strzegących swojej prywatności żyjących osób.

nie w Krakowie, do Krakowa nie dotarło. *Przyjaciel. Brat*. No bo tak: mamusię Czapski miał, siostrę miał, ukochanych opiekunów (służbę w majątku) miał, z wszystkimi komunikował się, o wszystkich pisał, ale części wstydliwych do tego nie mieszajmy. No żebyż żona. Żebyż kochanka, jak u porządnych ludzi. To by się powiedziało, napisało, zdjęcie umieściło, obrazek najchętniej. A tak?³⁸

Zarówno „wypowiadanie”, jak i „milczenie” może mieć charakter przemocowy i – każde na swój sposób – łączyć się z dominującą ideologią. Synoradzka jest tego bardzo dobrze świadoma i wybrana przez nią „heterogeniczna”³⁹ formuła wydaje się adekwatna do postaci pisarza, który konstruuje swoją ekstymność (w bardzo konkretnych okolicznościach społecznych i politycznych, o czym dalej), uciekał przed dialektyką wypowiadalności/niewypowiadalności, ale także skonfliktowanych (według Skrendy) osobowości publicznej/prywatnej. Nie sądzę, żeby udało się to, o czym piszą (z niechęcią) Nowacki i (z aprobatą) Tomasiak czy Piotr Sobolczyk⁴⁰, a więc „skonsumowanie” osoby pisarza w ramach wszelakich dyskursów emancypacyjnych czy mniejszościowych. Jego ekstymność bowiem prowadzi ku monstrualności:

Ekstymność, termin z pozoru oksymoroniczny, łączy więc w sobie to, co najbardziej wewnętrzne i to, co zarazem najbardziej wyalienowane. Lacan, [...] powtarza nieustannie: człowiek jest istotą monstrualną, dla której konfrontacja z własną potwornością oznacza śmierć. Człowiek jest istotą wynaturzoną, wyrzuconą poza obręb porządku naturalnego, ani żywą, ani martwą, raczej – jak wampiry – *undead*, ale może egzystować tylko wtedy, kiedy tę prawdę o własnej denaturalizacji wyprze i zaneguje⁴¹.

³⁸ <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1750890,1,kawiarnia-literacka.read?page=1&moduleId=531> [dostęp: 25.06.2018].

³⁹ A. Synoradzka, *Andrzejewski...*, s. 13.

⁴⁰ P. Sobolczyk, *Andrzejewski, na jakiego już nie jest w Polsce za wcześnie* (tekst recenzji udostępniony autorowi w rękopisie).

⁴¹ A. Bielik-Robson, *Postłowie*, w: S. Žižek, E.L. Santner, K. Reinhard, *Bliźni*, przeł. E. Ulińska, PWN, Warszawa 2013, s. 250. Być może słuszne są zatem „gotyckie” interpretacje prozy Andrzejewskiego oferowane przez P. Sobolczyka (*Milczenie, które bywa śmiertelnym grzechem – i grzech, który bywa przemilczany. Gotycyzm historyczny Jerzego Andrzejewskiego*, w: P. Sobolczyk, *Gotycyzm – modernistyczny sobowtór odmienca*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2017, s. 91–120).

Można zaryzykować twierdzenie, że Andrzejewski dokonał na własny rachunek czegoś w rodzaju rewolucji seksualnej i obyczajowej⁴². Synoradzka jej trajektorię stara się odtworzyć dość szczegółowo, ale za problematyczną, a przynajmniej nie dość uzasadnioną, uznaje jej próbę oddzielenia „biografii politycznej” z „potencjalną emancypacją” i „biografii prywatnej” z „odmową sublimacji”. W książce Synoradzkiej mocno zadeklarowana w tytule („biografia prywatna”) teza przeprowadzona jest – na szczęście – niekonsekwentnie (zob. np. rozdział o *Robinsonie warszawskim*). Badaczka próbuje się wytłumaczyć ze swojej decyzji, wyjaśniając, że jej pierwsza książka o Andrzejewskim (z 1997 roku) była próbą biografii politycznej i wskazując na ograniczenia poznawcze wynikające z „braku opracowań na temat ewentualnej kodyfikacji zachowań gejów w Polsce”⁴³, choć konkluzje jej pracy (*Zakończenie*) nie unikają wiązania biografii politycznej z seksualnością.

Na Zachodzie być może jej bohater byłby w awangardzie głębokich społecznych i obyczajowych przemian, tak jak na przykład jego rówieśnik – Jean Genet we Francji, ale w Polsce Ludowej pozostał kompletnie osamotniony. Analogia z Genetem nie jest przypadkowa. Francuski pisarz uczynił z homoseksualizmu narzędzie walki politycznej – w latach 60. dał się poznać jako radykalny zwolennik Czarnych Panter i działacz propalestyński. We Francji w 1971 roku ukonstytuował się FHAR (Front Homosexuel d’Action Révolutionnaire) z Guyem Hocquenghemem, radykalny ruch emancypacyjny, który bez wcześniejszych deklaracji Geneta raczej nie powstałby w formie, w jakiej zaistniał. Tymczasem w Polsce: „od roku 1954 Andrzejewski przyznał sobie prawo do nieukrywania relacji z mężczyznami, zaś od lat 60. – do wręcz demonstracyjnego ich praktykowania. Warto zauważyć jest zbieżność w czasie tej emancypacji seksualnej z przejściem na pozycję działacza opozycji prodemokratycznej”⁴⁴. Czy jednak chodziło o wywołanie rewolucji obyczajowej, o „potencjalną emancypację”? Raczej nie. „Być może – dywaguje dalej Synoradzka-Demadre – przekonawszy się, że komunizm jest groźną utopią, i stając się po prostu człowiekiem dojrzałym,

⁴² Jej etapy celnie rekonstruuje na kanwie biografii Synoradzkiej Piotr Serwyrn Rosół w tekście *Jak się leczyć z homoseksualizmu*, <http://malyformat.com/2018/02/jak-sie-leczyc-z-homoseksualizmu/> [dostęp: 1.07.2018].

⁴³ A. Synoradzka, *Andrzejewski...*, s. 540.

⁴⁴ Tamże, s. 538.

Andrzejewski wybrał konsekwentnie wolność, zarówno w wypowiedziach dotyczących kwestii politycznych, jak i w ekspresji potrzeb emocjonalno-erotycznych⁴⁵. Innymi słowy, pisarz świadom tego, że jego prywatne życie może dostarczyć pretekstu szantażystom ze służb specjalnych, decyduje się rozbroić obyczajową bombę – stając przeciw władzy, może to robić zawsze z otwartą przyłbicą, pod swoim nazwiskiem. Interpretując tę biografię, pozwolę sobie postawić tezę, że nie da się uporać z „ekstymnością” Andrzejewskiego bez osadzenia jej w społeczno-politycznym kontekście PRL⁴⁶. Wydaje się też, że podjęcie tych istotnych politycznych i biograficznych decyzji nie byłoby możliwe bez „przepracowania” doświadczeń własnego dzieciństwa. Teksty takie, jak omawiane w pierwszej części tego szkicu nieprzypadkowo, jak sądzę, powstają wówczas, gdy klaruje się dojrzała postawa Andrzejewskiego.

W 1968 roku Andrzejewski wystosował list do Edouarda Goldstuckera, prezesa Związku Pisarzy Czeskich, by przekazać wyrazy solidarności z obywatelami Czechosłowacji. Pisał w nim m.in. „Zdaję sobie sprawę, że mój głos protestu politycznego i moralnego nie zrównoważył i zrównoważyć nie może niesławy, jaką w postępowej opinii całego świata okryła się Polska”⁴⁷. Było to tak wielkim aktem śmiałości, że niektórzy znajomi w obawie przed represjami odsunęli się od pisarza, który odtąd znalazł się pod stałą obserwacją SB, a możliwości publikacji miał znacznie ograniczone (poza wciąż wznawianym jako lektura szkolna *Popiołem i diamentem*). Dalszym etapem „pozostawania na pozycjach otwartej walki z władzą ludową” była publikacja – pod własnym imieniem i nazwiskiem! – *Apelacji* w „Kulturze” paryskiej. W 1976 roku pisarz podpisał *Memoriał 101* przeciw zmianom w Konstytucji PRL. Ba! To on wysłał go do Komisji Konstytucyjnej z dopiskiem: „Byłoby rzeczą pod każdym względem sprawiedliwie użyteczną, aby ci, którzy władzę sprawują, zechcieli przyjąć niniejszy głos ostrzegawczej krytyki, z umysłami równie otwartymi, jak zwyk-

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Podobną tezę w odniesieniu do Michela Foucaulta, którego zetknięcie się z totalitarnym PRL miało pchnąć w kierunku fundamentalnych prac (*Historii szaleństwa, Nadzorować i karać, Historii seksualności*), stawia Remigiusz Rzyziński w swojej książce *Foucault w Warszawie* (Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017). Natomiast Tomasz Kaliściak przekonuje, że „Genet zostaje świętym dzięki spotkaniu z Polską” (T. Kaliściak, *Płeć pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 271).

⁴⁷ Cyt. za: A. Synoradzka, *Andrzejewski...*, s. 165.

li przyjmować słowa solidarności i aprobaty⁴⁸. Dalsze działania Andrzejewskiego, takie jak *List do prześladowanych uczestników robotniczego protestu*, bycie członkiem-założycielem KOR (znowu Andrzejewski wziął na siebie rolę posłańca i osobiście zaniósł do marszałka sejmu tekst o powstaniu organizacji), krytyczne wywiady udzielane zachodnim rozgłośniom, prowokowały władze do reakcji. SB podjęła próbę skompromitowania go jako osoby niezrównoważonej i niegodnej zaufania. W tym celu spreparowano rzekomy apel pisarza do marszałka sejmu o wprowadzenie równouprawnienia i swobody zrzeszania się przedstawicieli mniejszości seksualnych. Jego kopię wysłano do licznych instytucji kulturalnych, a wiadomości o tym manifeście szeroko kolportowała partyjna prasa – „Trybuna Ludu” czy „Życie Warszawy”, którego redaktor naczelny w specjalnym artykule połączył działalność opozycyjną pisarza z moralnym upadkiem i wpływem ludzi z marginesu społecznego. W ówczesnej Polsce postulaty emancypacyjne, skądinąd rozsądnie przedstawione, traktowano jako objaw szaleństwa i wyraz zбочenia – kompromitowały, a nie skłaniały do, choćby odmownej, reakcji.

Synoradzka trochę ucieka przed tymi politycznymi kontekstami. Niezupełnie przyjąć można tłumaczenia autorki, że jej zadanie zostało odrobione w książce z 1997 roku, bo modus pisania biografii od tamtego czasu bardzo się zmienił. Dość powiedzieć, że Anna Nasiłowska pisząc o tym zdezaktualizowanym stylu, właśnie pierwszą książkę Synoradzkiej bierze za jego wzór:

Tylko taki [scjencystyczny – W.Ś.] model [biografii – W.Ś.] może liczyć na uwzględnienie w karierze akademickiej jako bezdyskusyjny element naukowego dorobku, mogący być podstawą doktoratu czy wyższych stopni. To oczywiste, że tego typu książka, napisana suchym, zimnym i dystansującym stylem, adresowana jest wyłącznie do bardzo wąskiego grona czytelników. I takie książki istnieją, myślę na przykład o modelowej pod tym względem biobibliografii Marii Kuncewiczowej Alicji Szałagan, czy biografii Jerzego Andrzejewskiego pióra Anny Synoradzkiej⁴⁹.

Wypada zgodzić się z Nowackim i z samą Synoradzką, że „biografia publiczna” jest dobrze rozpoznana. Dzięki „biografii prywatnej” poznamy teraz jej rewers, niemniej szkoda trochę,

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ A. Nasiłowska, *Biografie: zwrot biograficzny*, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/553-biografie-zwrot-biograficzny.html> [dostęp: 26.06.2018].

że ten niedostatecznie sprobmatyzowany przez autorkę dualizm prywatne/publiczne nie splata się w figurze „biografii ekstymnej”⁵⁰.

Biografia ekstymna, jeśli miałaby kiedyś powstać, powinna chyba zakwestionować, a przynajmniej sprobmatyzować, zbyt oczywiste podziały na „osobę publiczną” i „osobę prywatną” (Nowacki), na zaangażowanie polityczne i emocjonalne (Synoradzka), na tekst literacki i dokument (Forajter). W biografii takiej „dzieło literackie” stanowi wypowiedź osobistą, a prywatny zapis zdeponowany w Muzeum Literatury staje się intencjonalnie włączonym w przestrzeń komunikacji z czytelnikiem zapisem o charakterze literackim i kreatywnym, istotnie sensotwórczym komentarzem, listem w butelce, który mieliśmy wyłowić i rozczytać zawilglę, rozmazane litery. Podobne intuicje wyraża w przywoływanym już szkicu Andrzej Skrendo, lecz jego tekst, będąc posłowiem do wyboru pism, musi uwzględniać gatunkowe ograniczenia i komunikacyjne konwencje, co z jednej strony rozumie się samo przez się, lecz z drugiej strony pozostawia pewien niedosyt, wrażenie interpretacyjnego niedomknięcia.

Wydaje się, że pominięte w PIW-owskim wyborze „chłopięce opowiadania” i prywatne zapisy odczytane przez Forajtera w konstruowaniu takiej biografii mogłyby pełnić kluczową rolę. O *Moim chłopięcym ideale* wiemy, że jest – podobnie jak inne młodzieńcze opowiadanie, *Niby gaj* – związany z postacią kuzyna Lutka i z młodzieńczymi zabawami z nim⁵¹. Przez obecność „fluksu” (ślina, smarki) „skleja się” z nim także opowiadanie *Pierwsza miłość*. Obszerną interpretację tego biograficznego szczegółu i semantyki „lepkości” zaprezentowałem w innym opracowaniu⁵². Tu wystarczy powiedzieć, że „chłopięce opowiadania” relacjonują fiasko związane z próbą ustanowienia przez podmiot siebie samego jako „męskiego ideału” w sensie fallicznym (i heteroseksualnym). Taki sztuczny męski ideał budowany jest na wykluczeniu wszelkiego „fluksu”, wszelkiego przepływu materii (także trawiennej, „pokarmów”), na cielesnym zamknięciu, swoi-

⁵⁰ Bardzo pragmatycznie argumentując – książka Synoradzkiej z 1997 roku jest dziś trudno dostępna, a krótkie kalendarium otwierające nową biografie stanowi zaledwie protezę.

⁵¹ Zob. Ł. Wróblewski, *Od wykluczonej namiętności...*, s. 194.

⁵² W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność...*, s. 251–263.

stej materialnej nieskazitelności, stanowi „suchy” publiczny *bios*. Klęskę tę wyznacza zmoczenie, zbrukanie, zbrudzenie, wszelka wilgotna substancjalność, abiektalna i kojarzona z *dzoē*. Ów cielesny ideał jako niedościgły obiekt najpierw utożsamienia, później zaś pragnienia ma dla podmiotu konsekwencje nie tylko psychologiczne, lecz także ideologiczne i polityczne; konsekwentnie więc fiasko w jego zdobyciu/ustanowieniu przekłada się nie tylko na stany kryzysowe w życiu prywatnym, ale też na wybory polityczne, bo, jak słusznie przypomina Krzysztof Pacewicz: „Rozwój zachodniej polityki od antycznych demokracji przez imperia i średniowieczne monarchie aż do nowoczesnych państw narodowych to przede wszystkim rozwój metod kontroli i administracji sfery biologicznej, co tak trafnie pokazali Arendt, Foucault i Agamben. [...] Historia zachodniej polityki jest więc historią tężejącego ciała”⁵³. Hocquenghem, autor rewolucyjnego *Pragnienia homoseksualnego*, mniej więcej w tym samym czasie, gdy powstają opowiadania Andrzejewskiego, notuje na kartach swego manifestu:

Spółceństwo jest falokratyczne, gdyż ogół relacji społecznych ma hierarchiczną konstrukcję, przez którą prześwieca transcendencia Wielkiego Znaczącego. Nauczyciel, generał, szef biura są ojcem – fallusem, organizacja opiera się wszędzie na piramidalnym modelu, w którym rolę edypalnego znaczącego jest dystrybucja poziomów i tożsamości. Ciało skupia się wokół fallusa jak społeczeństwo wokół wodza, posłuszni mu i pozbawieni go należą w równym stopniu do jego królestwa: oto triumf Edypa⁵⁴.

Młodzieńcza klęska w ustanowieniu podmiotowości zintegrowanej pod auspicjami Edypa i Fallusa rozgrywa się na wielu poziomach: stanowi doświadczenie seksualnego outsiderstwa, cieleśnej nieadekwatności (motywy skalania, zabrudzenia), niepokoju związanego z wartością własnej twórczości (wywodzona z materii analnej, „gówna”, może się w „gówno” zamienić albo nim być)⁵⁵, a wreszcie ideologicznych i politycznych klęsk „pisarza pu-

⁵³ K. Pacewicz, *Fluks. Wspólnota płynów ustrojowych*, PWN, Warszawa 2017, s. 47.

⁵⁴ G. Hocquenghem, *Pragnienie homoseksualne*, przeł. P. Skalski, Wydawnictwo Eperons-Ostrogi, Kraków 2021, s. 102–103

⁵⁵ Wątek ten wielokrotnie był analizowany, ostatnio przez Andrzeja Skrendę, który przywołuje wypowiedzi Andrzejewskiego o tym, że pisząc, „żeruje na padlinie”, albo że zamierza się na publiczną rolę podobną do tej, którą

blicznego” (najpierw katolickiego, później komunisty), punktem dojścia czyniąc podmiot radykalnym opozycjonistą, być może najradykalniejszym ze wszystkich buntowników. Biografia Andrzejewskiego, ekstymna biografia, jest rozpisana na szereg etapów historią rozstawania się z ideałem Fallusa i swoistej pracy żaloby nad nim odprawianej. Pisarz dochodzi w tym procesie do tego, że analność nie jest, jak we Freudowskim modelu filogenezy ukoronowanej osiągnięciem fazy genitalnej („Faza falliczna jest fazą tożsamości”⁵⁶), upośledzeniem rozwojowym, powodem do wstydu i przyczyną neurotyzującej prywatyzacji pragnienia, kompulsywnego ukrywania. Polityczna oraz psychologiczna odwilż w połowie lat 50. uruchamia mechanikę płynów. To, co stałe, upływnia się. Dla Andrzejewskiego nie tylko politycznie, ale także egzystencjalnie i artystycznie. *Bramy raj* są zapisem tego momentu, w którym pisarz „przestaje myśleć ciałami stałymi, a zaczyna myśleć płynami”, staje się deleuzo-guattariański. Wtedy właśnie „organ analny odchodzi od narzuconej mu prywatyzacji, by wstąpić w ruch pragnienia, naruszona zostaje znacząco-rozróżniająca funkcja fallusa”⁵⁷. Innymi słowy: odbył stanie się polityczny, a pisarstwo – ekstymne.

Przytoczone przez Forajtera notatki odczytuję jako ekstymny komentarz o niezwyklej wprost wadze. Forajter zwraca uwagę, że najrozsądniej przyjąć, iż „zostały napisane krótko przed ukazaniem się *Miazgi*, w 1979 roku, stanowiąc stworzoną *ex post* genealogię *Bram raj*. W tym sensie są profanacją profanacji, próbą unieważnienia filozoficznych odczytań powieści, które pojawiły się po 1960 roku, i zastąpieniem ich znaczeniem podstawowym – dramatem odmieńca, niemogącego sycić erotycznego pragnienia”⁵⁸. Z proponowanego tu punktu widzenia („biografia ekstymna”) interpretacja Forajtera nie dość refleksyjnie odnosi się do własnych założeń. Takim założeniem jest przeciwstawienie „filozoficznych odczytań” „znaczeniu podstawowemu”, utożsamianemu z kategorią (bardzo modernistyczną) „dramatu odmieńca” i niezaspokojonych pragnień. Andrzejewski nie tyle „unieważnia filozoficzne odczytania powieści”, co nakłada na nią i na własną biografie

pełnili Żeromski czy Dąbrowska, ale zarówno alkoholizm i homoseksualizm, jak i artystyczny kształt twórczości uniemożliwiają mu zajęcie tej pozycji. A. Skrendo, *Postowie...*, s. 513–514.

⁵⁶ G. Hocquenghem, *Pragnienie homoseksualne...*, s. 114.

⁵⁷ Tamże, s. 116.

⁵⁸ W. Forajter, *Pragnąc...*, s. 235.

klamrę ekstymności, w której dzieło i biografia odczytywane są jako intencjonalnie zorganizowane wokół anusa. I to jest właśnie punkt dojścia Andrzejewskiego. **Analność, postrzegana początkowo jako nieobecność Fallusa, brak, upośledzenie, staje się z czasem analnością intencjonalną, zagrażającą fallicznej dominacji i hierarchiom przez nią wyznaczanym.** Znamienne, że tym, o czym podmiot marzy, nie jest ani zajmowanie pozycji fallicznej i aktywnej, ani też zaspokojenie popędu, które sugeruje Forajter. Tym, czego pragnie w istocie, jest owa „zachłanna otwartość dla krążących wokół demonów”, a ściślej mówiąc: posiadanie stu otworów, aby w stu miejscach, we wszystkich możliwych zakamarkach ciała zostać wypełnionym bujną męskością zadającą rozkosz i ból! Czy to pragnienie jest polityczne? Tak, o ile staje się ekstymne. Pożąda się tu już nie Innego (młodzieńca, bram raj, kolorowego ptaka etc.), lecz Tego Samego w większym stężeniu, w większej intensywności! To w uniwersum Andrzejewskiego całkowite odwrócenie wektorów i prawdziwa „profanacja profanacji”, ostateczny punkt dojścia, styk życia, literatury i polityki. W stu otworach ciała ejakulują fallusy, stając się w efekcie bezbronne.

Zauważmy, że erotycznymi partnerami Andrzejewskiego są bokserzy i żołnierze, klasowo inne mocne męskie figury, które w akcie penetracji odczuwają sadystyczną rozkosz, performując oficjalny hierarchiczny porządek Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej/Fallicznej („możność wzięcia odwetu na znieprawionym inteligencji”⁵⁹), lecz w istocie to Andrzejewski, który jest nie tylko aktorem masochistycznej sceny, ale również jej reżyserem, kontroluje sytuację, *ergo* to jego anus jest tu organem *naprawdę* aktywnym, kradnącym rozkosz, przechwytyjącym „fluks”. Ustanowiony na analnym fundamencie (dość oksymoronicznie się tu wyrażam) podmiot pisarski posiada też władzę i odpowiedni kapitał kulturowy do dyskursywnego zdyskontowania sceny na własne potrzeby: „Pierścieniowy (od)byt zgrupowania nicuje społeczność opartą na hierarchii fallicznej, która rozsypuje się jak wyobrażeniowy domek z kart”⁶⁰. Rozbicie porządku fallicznego z ustanawianymi przezeń opozycjami, hierarchiami, instytucjami i porządkami (w *Bramach raj* symbolizuje ów porządek podeptana na końcu postać starego franciszkanina) to nie wszystko, gdyż na horyzoncie majaczy utopijny i nigdy niezrealizowany pro-

⁵⁹ Tamże, s. 237.

⁶⁰ G. Hocquenghem, *Pragnienie homoseksualne...*, s. 133.

jekt polityczny – po raz ostatni oddajmy głos Hocquenghemowi: „[...] homoseksualność męska nie tyle jest produktem kompleksu Edypa, co powołuje do życia inny rodzaj społecznej więzi [...]; istnieje inny możliwy stosunek społeczny, w naszym społeczeństwie nie do przyjęcia, stosunek horyzontalny, a nie wertykalny”⁶¹. W przypadku Andrzejewskiego mamy do czynienia nie tyle z abstrakcyjnymi konstruktami myślowymi, co z egzystencjalnym konkretem, z rzeczywistym i opozycyjnym zaangażowaniem politycznym w rzeczywistości PRL lat 60. i 70. Stanowi ona jednak epifenomen, przygodną konkretyzację fallokratycznego reżimu, którego reguły gry się początkowo przyjmuje, ale z czasem świadomie odrzuca. Nie można chyba myśleć o homoseksualności pisarza w ściśle modernistycznych ramach, jakie imputuje mu np. Skrendo („skaza, przekleństwo, fatum”⁶²), ale nie sposób też rozdzielać karty politycznego zaangażowania i tzw. „życia prywatnego” – homoseksualność jest świadomie polityczna i politycznie świadoma. Notatki pokazują, jak agenci fallicznego porządku, żołnierze symbolizujący najmocniej, jak się da, polityczną sprawczość autorytarnego Państwa⁶³, zostają uwiedzeni, wyjęci z oficjalnego kontekstu, rozzuci, rozbrojeni i obnażeni, poddani przepływowi pragnienia. Ze względu na to niezwykle napięcie między agentami aparatu państwowej przemocy i wyzwalającym w nich nielegalny „fluks” ludzkim ciałem o stu wyobrażonych otworach należy uznać te dziwne notatki za najważniejszy komentarz pisarza na temat własnego pisania i życia, potraktować ten rozblysk jako zapowiedź niezrealizowanej rewolucyjnej i ekstymnej utopii.

Powiedzmy jasno, że napisanie biografii Andrzejewskiego było piekielnie trudnym zadaniem, z którego Anna Synoradzka wywiązała się znakomicie. Jej książka będzie z pewnością porównywana z innymi pomnikowymi opracowaniami: Hanny Kirchner o Nałkowskiej, Klementyny Suchanow o Gombrowiczu, Andrzeja Franaszka o Miłoszu i Herbercie, Radosława Romaniuka o Iwaszkiewicz. Chciałbym, by jakiś przyszły badacz lub badaczka, zestawiający i porównujący ze sobą te biografie, pamiętali o tym, że być może to właśnie Andrzejewski przez swoją absolutnie wy-

⁶¹ Tamże, s. 129.

⁶² A. Skrendo, *Postłowie...*, s. 525.

⁶³ Narzuca się tu analogia do *Ceremonii żałobnych* Jeana Geneta.

jątkową w obszarze polskiej kultury „ekstymność” stanowił najtrudniejsze wyzwanie dla biografą. Bezprecedensowa „ekstymność” wymaga bowiem ogromnej wrażliwości, umyka gotowym formułom, wymusza wynalezienie adekwatnego języka, nakazuje rozkładanie akcentów, wynajdywanie miar, powściągliwość, ale też umiejętność przekraczania konwencji, „biograficzną nomadologię” (by przekształcić przywoływaną na początku tego szkicu deleuzo-guattariańską formułę). Andrzejewski jest pisarzem liminalnym i monstualnym – wciąż bada granice naszej wrażliwości, naszego stosunku do inności, naszej wspólnotowości. Nie ułatwia nam zadania powtarzaniem sublimacyjnych klisz (jak Iwaszkiewicz), szyfrowaniem języka (jak Białoszewski), intelektualizowaniem (jak Gombrowicz)⁶⁴. Jeśli którykolwiek z rodzimych pisarzy jest „polskim Genetem” (pamiętamy, jak Geneta wystraszył się autor *Opętanych*⁶⁵), to właśnie Andrzejewski. Nie zlekceważmy odpowiedzi na postawione książką Synoradzkiej pytanie o to, co z nim zrobimy, bo jest to w gruncie rzeczy pytanie o granice i sposób rozumienia naszej kultury.

⁶⁴ Powieść Gombrowicza o Retiro nigdy nie wyszła poza fazę pomysłu.

⁶⁵ Zob. P.S. Rosół, *Genet Gombrowicza. Historia miłosna*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2016.

Transformacja i nostalgia Męskie inicjacje, męskie degradacje (w prozie najnowszej)

We współcześnie dominującym modelu globalizacji i neokolonizacji „kolonizujący” nie utożsamia się z jakimś geograficznie określonym społeczeństwem, to raczej „społeczność pieniądza”, więc transnarodowa męska elita, natomiast „kolonizowany” określony jest przez „obszar pracy” albo lokalną społeczność pracującą skazaną na swoją terytorialność, wykorzystywaną i marginalizowaną przez transnarodowe przepływy kapitału.

(M. Blagojević, *Transnacionalizacja i jej brak. Męskość z półperyferyjnej perspektywy Bałkanów*, przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 115)

W okolicach wyborów 4 czerwca 1989 roku pojawił się plakat prezentujący trzy pokolenia mężczyzn. Najstarszy z nich, najpewniej dziadek, siwy i łysiejący, wpatruje się z miłością w najmłodszego, którym jest na oko dziesięcioletni chłopiec. Pośrodku widzimy ojca, patrzącego na chłopca z podobną dozą miłości. Jego broda i niedbała fryzura są niechybnymi znakami inteligencji¹, a figura, nieco cofnięta, sprawia wrażenie, że robi miejsce chłopcu. Na plakacie tylko chłopiec patrzy na wprost, odważnie, z dość zaciętą miną. Podnosi też palce w charakterystycznym geście epoki – rozczapierzone „V”. Trzy pokolenia mężczyzn łączy znaczek „Solidarności”. Plakat wieńczy zapisane „solidarycą” wyznanie wiary: „Tobie się uda”.

Plakat pozostał w społecznej pamięci tamtych dni, a ilekroć przypada jakaś okrągła rocznica wyborów 1989 roku dziennika-

¹ M. Szcześniak, *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji*, Wydawnictwo Fundacji Bęc Zmiana, Warszawa 2017, s. 45.

rze wracają do chłopca z pytaniem, czy aby na pewno mu się udało (uspokajając ciekawość czytelniczek i czytelników, powiem, że zdaje się, iż tak: ów chłopiec ma dziś czterdzieści lat i należy do tego dziwnego pokolenia, którego całe świadome życie związane jest z doświadczeniem wolności politycznej, a co wydaje się ważniejsze, jego los wpleciony został w ciąg przemian ekonomicznych, których symbolicznym początkiem była szokowa reforma Leszka Balcerowicza i następująca po niej transformacja ustrojowa. Co ciekawe, ów chłopiec jest dziś instruktorem surfing-u i mieszka bodajże na Hawajach).

Nie tak dawno temu Przemysław Czapliński „usiłował czytać [literaturę najnowszą] jak socjolog”² i analizował „wymianę wielkich narracji” sprowokowaną przez zmianę systemową po 1989 roku. Zauważył wówczas, że literatura ostatniej dekady ubiegłego stulecia i początków wieku XXI najwięcej uwagi poświęcała rynkowi³. Odtwarzając kolejne fazy i sposoby reagowania literatury na nowe zjawiska gospodarcze, wskazywał Czapliński fakt, że literatura niejako „denaturalizowała” nowy porządek⁴. Ta „denaturalizacja” wynikała z faktu, że pisarze, którym najwięcej uwagi poświęca badacz (Marek Nowakowski, Edward Redliński, Dawid Bieńkowski), mieli prawo, niejako generacyjnie, postrzegać zmianę systemową nie tyle jako „naturalizację” stosunków społecznych, ile właśnie jako formę (być może kolejną) ich dalszej denaturalizacji. Nieco późniejsza, także pokoleniowo, fala „powieści antykapitalistycznych”, których narracyjnym łącznikiem jest finalny akt terroru (Sławomir Shuty, Agnieszka Drotkiewicz, Mariusz Sieniewicz), charakteryzuje się przedstawianiem „kapitalizmu jako rzeczywistości, której nie można przeciwstawić niczego – dialogu, strajku, związku zawodowego, petycji, manifestacji, doraźnej inicjatywy lokalnej”⁵, a w ujęciu (nie jestem pewien, na ile słusznym) poznańskiego krytyka „wojna z hamburgerem okazała się wojną polskości z ponowoczesnością”⁶.

Książka Czaplińskiego pojawiła się już niemal piętnaście lat temu. To długo, wystarczająco długo, by zdążyły wykształcić się nowe formuły opisywania naszych utarczek z kapitalizmem, któ-

² P. Czapliński, *Polska do wymiany: późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, W.A.B., Warszawa 2009, s. 14.

³ Tamże, s. 21.

⁴ Tamże, s. 30.

⁵ Tamże, s. 39.

⁶ Tamże, s. 42.

ry notabene przeżył w tym czasie bardzo poważne załamanie, a także by zaczęło o nim mówić pokolenie, dla którego jego rzeczywistość jest w gruncie rzeczy jedynym możliwym, tyleż uwierającym, co jak dotąd przynajmniej bezalternatywnym, punktem odniesienia.

Proponowany przeze mnie szkic stanowi taką właśnie próbę uzupełnienia opisu tego, co, przynajmniej w literaturze, przydarzyło się pierwszemu pokoleniu mężczyzn socjalizowanych w warunkach półperyferyjnego kapitalizmu *à la manière polonaise*; mężczyzn dojrzewających u „końca pokoleń podległości”, a przed – postulowanym – nastaniem pokolenia niepodległości (terminy Jarosława Kuisza⁷); mężczyzn, którzy nie mogli łatwo identyfikować się z pokoleniem ojców, ukształtowanym – na dobre i złe – w innym systemie gospodarczym i politycznym Polski Ludowej⁸.

⁷ J. Kuisz, *Koniec pokoleń podległości*, Wydawnictwo „Kultura Liberalna”, Warszawa 2018.

⁸ Wydaje się, że problem ojców jest jednym z naczelných problemów, z którymi boryka się to pokolenie. Z pewnością zasługuje on na szersze omówienie. Tu jednak poprzestane na wymienieniu antologii opowiadań *Ojciec*, w której reprezentacja czterdziestoletnich pisarzy-mężczyzn mierzy się z tą figurą, a tłem politycznym opowiadań Jakuba Małeckiego, Wita Szostaka, Andrzeja Muszyńskiego, Ziemowita Szczerka czy Michała Cichego jest właśnie transformacja ustrojowa, przejście od Polski Ludowej do III RP. Nie można też nie wspomnieć znakomitego opowiadania Łukasza Najdera *Cień złego ojca*: „Cała tamta generacja ojców miała problem z piciem i patriachatem. Choć wtedy nie nazywano tego »patriachatem«, a »normalną rodziną«, »zwykłym domem«. Poza nielicznymi przypadkami Dulskich i Kramerów, w każdej omal znanej mi rodzinie przewodził kieszonkowy tyran, domowy Hitler bądź Neron, który wpałał opracowany przez siebie kodeks zasad honorowych i estetycznych, wymagał posłuchu, pozował na piedestale, gardził słabymi i nadużywał alkoholu. Tego pokolenia właściwie już nie ma. Nie ma Włodków, Gienków, Franków, Zdzichów i Stasków, którzy mówili »kapewu!«, nosili pekaesy, jarali sporty w dawkach, żytnią pili setkami i zakąszali chlebem, najpierw się nim sztachnawszy, chodzili w Polskę, uwielbiali radzieckie kino wojenne oraz zachodnioeuropejski akt kobiecy i nie chcieli wyjawić, co oznacza ten lub ów zblakły tatuaż na przedramieniu – a przeważały kotwice i fauna. Zabrały ich przedwczesne zawały, dojrzałe marskości wątroby, galopujące nowotwory płuc. To właśnie oni podkreślali statystykę zgonów wśród czterdziestolatków. Umierali nie po to, żeby uwolnić nas od siebie, ale by stać się dla nas mitem, widmem nawiedzającym sny, które zaczynamy śnić, kiedy sami zostajemy ojcami”. Ł. Najder, *Cień złego ojca*, <https://magazynpismo.pl/cien-zlego-ojca-lukasz-najder-ojcostwo/> [dostęp: 15.11.2019].

Mężczyźni z tego pokolenia to moi plus minus rówieśnicy. Mają mniej więcej czterdzieści lat, właśnie osiągnęli apogeum swojej produktywności i, jeśli można się tak wyrazić, społecznej przydatności – kiedy mieli dwadzieścia lat być może, jak ja, słuchali *Midlife Crisis* w wykonaniu *Faith No More* w błogim przekonaniu, że tytułowe zjawisko ich nie dotyczy. Dziś tytułowy kryzys ich dopada, ale ta wpisana w psychiczny i biologiczny rozwój sytuacja przeżywana jest w momencie gorączkowych prób „wymiany narracji” i – użyję formuły tytułowej kolejnej książki Czaplńskiego – „poruszenia mapy”: kryzysu formacji gospodarczej (neoliberalny kapitalizm) i politycznej (demokracja liberalna), w ramach której byli socjalizowani. Należący do owej (mniej więcej) generacji pisarze w ostatnich kilku latach opublikowali książki, które na różne sposoby, czasem niebezpośrednio, dokumentują kondycję tego pokolenia mężczyzn.

To bardzo ciekawe pokolenie – pokolenie przełomów nie tylko gospodarczych i politycznych, ale również, by tak rzec, przełomów obyczajowego i epistemologicznego, wywołanych przez rosnącą, mimo zakłętę kościelnych hierarchów i konserwatywnych polityków, *świadomość genderową*. Dzięki temu męskość i męskie role społeczne nie są już dla samych należących doń mężczyzn (i kobiet) traktowane jako oczywiste, transparentne, nienegocjowalne. Gender staje się świadomie przeżywany i doświadczany, chciałoby się go określić – refleksyjny w sensie, który nadał temu przymiotnikowi Anthony Giddens⁹.

Zapisy tej świadomości łatwo znaleźć w odautorskich komentarzach, na przykład w wywiadzie, jakiego udzielił „Tygodniko-

⁹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2001. O tym, jak kategorie genderowe stały się narzędziami biopolitycznej rządomyślności, traktuje znakomita książka Jemimy Repo *The Biopolitics of Gender* (Oxford University Press, Oxford 2017). Wydaje się, że niedawne skierowane do mężczyzn kampanie reklamowe Gillette czy Nivea, postulujące przekroczenie tradycyjnych norm męskości, stanowią pokłosie (i komercyjne wykorzystanie) agendy akademickich studiów nad męskosciami i mężczyznami (KSMM). Na genderową „męskość” kapitalizmu i jego literackich obrazów zwracają uwagę badacze spoza kręgu genderowego, zob. np. P. Tomczok, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 27. O międzypokoleniowej zmianie i „wymianie kobiet” w twórczości barda polskiej transformacji, Liroya (Piotr Marzec), pisze ciekawie F. Szalasek w artykule *Liroy albo prawda o kobietach* („Fragile. Pismo Kulturalne” 2019, nr 3(45), s. 91–96).

wi Powszechnemu” Paweł Sołtys, muzyk i wokalista zespołu Pablopavo, a także autor wydanych trzy lata temu *Mikrotyków* i niedawnej *Nieradości*:

My, trzydziestoparo- i czterdziestolatkowie, jesteśmy w dziwnym momencie – bo właściwie nie wiadomo, jak powinniśmy się zachowywać. W poprzednich pokoleniach było mniej więcej jasne dla wszystkich, co wypada, a co nie w danym wieku. A teraz? Powinniśmy już chodzić z teczką w eleganckim płaszczu czy raczej jeździć na desce?

Mój ojciec mając 40 lat był już w niekwestionowany sposób poważnym, statecznym mężczyzną. A ja niekoniecznie. I to pewnie będzie postępować – już mamy sporo szalonych i dziwnie młodych sześćdziesięciolatków¹⁰.

Co to za generacja? Jak literatura, którą tworzy, zapisuje jej doświadczenia? Jakie są to doświadczenia? Jakie rejestry języka, jakie „światy przedstawione” stanowią literackie wehikuly tego doświadczenia / tych doświadczeń? To pytania, na które będę próbował odpowiedzieć, wybiórczo i może nazbyt jeszcze powierzchownie, w tym tekście.

Utwory, które przyciągnęły moją uwagę, nie są autobiografiami, choć pewna doza autofikcyjności jest niewątpliwa: przedstawiają losy bohaterów pokoleniowo sobie bliskich, posiadających podobne *quantum* doświadczeń żyjących w świecie przedstawionym dzielnym, z grubsza, z czytelnikami. Według zaproponowanego klucza „męskości” czytać można: *Dziewięćdziesiąte* Sławomira Shutego, *Wymazane* Michała Witkowskiego, *Wzgórze psów* Jakuba Żulczyka, *Fajrant* Andrzeja Muszyńskiego, *Dzender domowy* Huberta Klimko-Dobrzanieckiego, *Inną duszę* Łukasza Orbitowskiego, *Siwym dym* Ziemowita Szczeka, *Mikrotyki* Pawła Sołtysa, *Echo słońca* Waldemara Bawołka.

Wymienione utwory łączą: pokoleniowe usytuowanie bohaterów – większość z nich to roczniki 70. (nieco starszy jest tylko „były mężczyzna” z opowieści urodzonego w 1962 roku Bawołka), lata publikacji (2013–2017) i względnie szeroki odbiór czytelniczy, obecność w mediach przy okazji nominacji do różnych nagród literackich.

¹⁰ *Nieradość*. Z Pawłem Sołtysem rozmawia Michał Sowiński, „Tygodnik Powszechny”, 3.09.2019, https://www.tygodnikpowszechny.pl/nieradosc-160244?fbclid=IwAR1agjkb2sF6fHFZoSJ7Ab_5upx430pb-yLs32-WbRpYa0BysTU-uhF6RqI [dostęp: 15.11.2019].

Trudno wskazać wspólny mianownik bezdyskusyjnie łączący te, nieco arbitralnie dobrane, utwory. A jednak uważniejsza lektura pozwala zamierzyć się na wydobyć mniej lub bardziej wyrazistych podobieństw między tymi literackimi próbami opisaniami męskiego doświadczenia pokoleniowego. Będę je omawiał przez pryzmat trzech zazębiających się modalności: czasowości, przestrzeni i relacji społecznych. Ta ostatnia wydaje się kategorią oczywistą w tego typu analizach: odtworzenie sieci relacji, wektorów emocji, sposobów ich instytucjonalizacji czy też przeciwnie – dezinstytucjonalizacji; to elementarz genderowo zorientowanej krytyki, natomiast co do kategorii czasu (a właściwie jego przeżywania) i przestrzeni, to do zwrócenia uwagi na nie naprowadziła mnie sama lektura wymienionych utworów, których horyzont czasowy i, by tak rzec, topograficzny wykazuje wiele zbieżności¹¹.

Wydaje się bowiem, że dominującą kategorią pokoleniowej prozy jest zakotwiczona w transformacyjnej dekadzie lat 90. względnie niedawna przeszłość. Teraźniejszość dość często jest – bądź staje się – czymś nieznośnym, stępią zmysły, stanowi przyczynę alienacji lub zmienia się w czas bez zdarzeń, pusty. Przyszłość właściwie nie istnieje, a jeśli już się pojawia, to w groteskowo-przerażająco-niezrozumiałej formie, jak w fabule *Siwego Dymu* Szczerka.

Powieść tego popularnego pisarza – będąca *political fiction* – prezentuje kraje środkowoeuropejskiego Międzymorza w niedalekiej, nomen omen, przyszłości. Peryferia UE doświadczają głębokiego rozpadu, pożerane przez partykularne i groteskowe nacjonalizmy oraz nową plemiennosc rozsypują się na coraz mniejsze i bardziej efemeryczne państewka, rządzone przez różne milicje, podlegające z kolei groteskowym kacykom. Między uwiędniętą instytucją, rozpadającą się infrastrukturą, materialnym ubóstwem a „wielkościami” urojeniami sfery symbolicznej i homospołecznym „turbopatriotyzmem” rozpościera się przepaść czy, jak nazywa ją Szczerka, Otchłań, w którą wpada cała przyszłość:

¹¹ Już w trakcie pisania tego artykułu przeczytałem rozprawę K. Rusiłowicza *U progu eksplozji. Kryzys tożsamości w prozie pokolenia lat siedemdziesiątych*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2012. Ze względu na czas powstania autor nie miał okazji przyrzeć się utworom, które omawiam w tym eseju, niemniej moją uwagę przykuło to, że w jego opracowaniu również istotną rolę grają kategorie „mobilności przestrzennej” i „śladów przeszłości istotnych dla kształtu III RP” (tamże, s. 17).

Oni [Polacy – W.Ś.] się nie zajmowali nudnym budowaniem, nudnym formowaniem martwych kamieni i drewna w kształty przypominające ludzkie, nie mieli próżnej obsesji budowania okazałych siedzib czy ich skupisk. Mieszkali na brzegu Otchłani, a nikt przecież nie buduje nad przepaścią. [...] W przepaść to się patrzy, a nie stawia nad nią miasta, od razu skazane na zagładę. To była cywilizacja ducha. Oni patrzyli w Otchłań i chcieli budować rzeczami wyciągniętymi z Otchłani, chcieli zrozumieć Otchłań¹².

(SD, 86)

Miarą dystansu między zachodnią Neuropą dobrobytu a Otchłanną środkowoeuropejskością jest także gender. W powieści *Szczerka zblazowani* i szukający emocji turyści z Zachodu orientalizują panujące normy męskości i w ramach wakacyjnej atrakcji chcą je – oczywiście pastiszowo – odegrać:

Patrzę, [...] a oni tam wódkę Targową rozpijają, pewni podeszli do sklepu i powiedzieli przez wizor translatora „Bratukha [translator nie wykrył słowa], day naylepshou vodkeu, jakou mash, ale takou, yakou pyyough gopniki [translator nie wykrył słowa], znayesh [translator nie wykrył słowa], takie krutyte [translator nie wykrył słowa] prawdzhee khloppu ze Wskhodniey Ehuropee!”¹³.

(SD, 137)

Z podobnym zakrzywieniem czasoprzestrzennym mamy do czynienia w *Wymazanym* Witkowskiego. Tytułowe, a jakże znamienne to tytuł, miasteczko jest synekdochą naszego peryferyjnego świata, w którym rozmywają się wszelkie horyzonty przyszłości. Nic zatem dziwnego, że główny bohater tej groteskowej prozy, Damian Piękny, obsadza w niej erotycznie stare kobiety i do starych, wykluczonych kobiet powieść jest adresowana:

Podniecają mnie ciała stare, grube i porozciągane. [...] Kręcą mnie złote zęby, owłosione krocza, owłosione pachy, sutki wielkie jak żółędzie. [...] Potrzebuję starości, rozkładu, tego jakiegoś babskiego

¹² Wszystkie cytaty z *Siwego Dymu Szczerka* podaje – stosując oznaczenie: SD – za wydaniem: Z. Szczerek, *Siwý Dym albo pięć cywilizowanych plemion*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018.

¹³ Bohater powieści *Szczerka* jest dziennikarzem z Neuropy o polskich korzeniach. Z Polską i polsnością łączy go przede wszystkim ojciec bajdurzący o Sarmacji. Wydaje się, że ów ojciec w groteskowy sposób referuje wizje Jarosława Marka Rymkiewicza, tego „poety dobrej zmiany” (określenie Mariana Bieleckiego).

rozchelstania, rozkokoszenia wschodniego, słowiańskiego... [...] Już w podstawówce molestowała mnie seksualnie woźna i te pierwsze doświadczenia mnie ukształtowały. Stara, gruba baba z wielką trwałą na barana i obwisłymi, wielkimi baniami, z włochatą piczką i zapachem potu spod pach – to był odtąd mój ideał¹⁴.

(W, 9)

Na taką peryferyjną, perwersyjną i niereprodukcyjną erotykę można sobie pozwolić w peryferyjnej przestrzeni Wymazanego, będącego miasteczkiem zatrutym, które leży:

daleko, gdzieś na północnym wschodzie, przy granicach z Obwodem Kaliningradzkim i Litwą, smagane polarnymi, syberyjskimi wiatrami, wśród odwiecznych bagien i puszczy nieprzebytych, kędy muchomór sromotnikowy toczy swe zwodnicze jady, kędy trujące ziola wykwitają jak grzyb na suficie.

(W, 18)

Przestrzenna peryferyjność, podobnie jak u Szczerka, koreluje z zamkniętym horyzontem czasowym:

Na przystanku zawsze wystają młodzi bezrobotni. Bardzo by chcieli wyjechać, ale jak włosy na sitku na dnie wanny, tak oni zatrzymali się właśnie na przystanku, który też jest odpływem Wymazanego, tyle że zapchanym.

(W, 29)

W Wymazanym rządzą stare kobiety biznesmenki¹⁵. Jedną z nich jest Alexis (jej imię jasno odsyła do kluczowego dla naszego transformacyjnego imaginarium serialu *Dynastia*), stara kochanka utrzymująca Damiana. Damian stanowi przypadek szczególnie, przekraczający ramy binaryzmu płciowego, ale w peryferyjnym świecie na opak, jakim jest Wymazane, to właśnie kobiety pionierki kapitalizmu odpowiadają za utrzymanie mężczyzn (i patriarchy). Tak na przykład konkurentka Alexis, właścicielka sklepu wielobranżowego, Mańka Badziewie, „wszystko,

¹⁴ Wszystkie cytaty z *Wymazanego* Witkowskiego podaję – stosując oznaczenie: W – za wydaniem: M. Witkowski, *Wymazane*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017.

¹⁵ Kwestia władzy kobiet jest – sama w sobie – interesująca: u Szczerka rządzi naczelniczka Pałłada, u Żulczyka – pani burmistrz, u Muszyńskiego kolektywnego uniezależnienia się kobiet domagać się będzie młoda Hoferówna.

co męskie, ma w ofercie” (W, 32–33): piłkę, nadmuchiwana babę, zapachowe choineczki Wunderbaum, dezodoranty Axe, pachnące testosteronem i adrenaliną. Mimo to „kapitalistki” z Wymazanego pozostają konserwatystkami, nienawidzącymi emancypacji czy feminizmu, a ich twarda wizja porządku genderowego osadzona jest nie tyle w dyskursie religijno-patriotycznym, ile w regułach twardej konkurencji kapitalistycznej:

Damianku, w Rosji Putin wysłał do łagru te wstretne, śmierdzące, ostrzyżone na jeża lewicowe lesby z Pissi Riot. Dożyłam, Chwała Bogu, dożyłam! Feministki cholerne. Pamiętaj, prawdziwy biznes i feministki to jest sprzeczność nie do pokonania.

(W, 96)

Fiksacja na przypadającej na transformacyjną dekadę lat 90. młodości koreluje z – często wymuszonymi okolicznościami – powrotem na prowincję¹⁶. Od czasów Eugeniusza de Rastignaka opowieści o awansie społecznym prowadzą z peryferiów do metropolii, natomiast geograficzna mobilność bohaterów omawianej prozy skazuje ich na (re)peryferyalizację. W odniesieniu do sfery relacji, będącej jednym z parametrów tych prozatorskich kreacji, oznacza to nader często: powrót na „pozycję syna” (okreś-

¹⁶ Wyczekiwana transformacja była w Polsce lat 80. kojarzona z możliwością swobody ruchu w przestrzeni, ale także w strukturze społecznej. Opowiadają o tym niezliczone historie, przede wszystkim filmowe: *Kingsajz*, *Trzysta mil do nieba*, *Ucieczka z kina wolność* itp. Dziś naszą fantazję nawiedzają raczej wizje zamknięcia, ograniczenia przepływów, unieruchomienia. W *Dziewięćdziesiątych*, zbiorze autobiograficznych miniatur Sławomira Shutego, lata 90. są okresem niezmordowanych wędrówek oraz szalonych wyjazdów i ucieczek od rzeczywistości, a z perspektywy roku 2013 odbywa pisarz wspomnieniową podróż w tę samą rzeczywistość, z której kiedyś uciekał. Po roku 2000 bowiem „trauma zawisa nad narodem jak kłątwa, by pozostać na tym miejscu po dzień dzisiejszy” (S. Shuty, *Dziewięćdziesiąte*, Wydawnictwo Korporacja Ha!art, Kraków 2013, s. 187). Jeszcze wyraźniej to zamknięcie czy zablokowanie sygnalizuje bohater tytułowego opowiadania ze zbioru *Dzender domowy i inne historie* Huberta Klimko-Dobrzanieckiego, który wyczerpał możliwości swojej mobilności społecznej: „Ilekcroć jechał windą, nachodziły go myśli samobójcze. Mieszkał wysoko. Na dwudziestym piątym piętrze luksusowego budynku, w centrum. Zawsze chciał być w centrum, i to nie tylko stolicy. Po latach ciężkiej pracy zadowolił się wysoko. Choć nie na samym szczycie. Od szczytu dzieliły go cztery mieszkalne piętra i kilku kolesi, którzy mieli szersze plecy. Plecy odziedziczyli, On musiał się ich dorabiać” (H. Klimko-Dobrzaniecki, *Dzender domowy i inne historie*, Noir sur Blanc, Warszawa 2017, s. 9).

lenie Dawida Matuszka¹⁷), rozpad relacji partnerskich, nostalgizowany opis „kumplostwa”, rzucającą się w oczy nieobecność doświadczenia ojcostwa.

Ten ostatni wyznacznik wydaje się zresztą szczególnie ciekawy. Dość dawno temu, bo w 1983 roku, Barbara Ehrenreich w książce *Hearts of Men*¹⁸ analizowała trzydziestolecie amerykańskiej kultury, w trakcie którego dokonana się ta fundamentalna zmiana – ojcostwo przestało być cechą dystynktywną mężczyzny. Zgódźmy się – nie jest, nie każdy bowiem mężczyzna musi/chce/może być ojcem. Mimo tego zastrzeżenia ojcostwo jest – a przynajmniej powinno znajdować się – w horyzoncie zdarzeń statystycznie istotnej części populacji czterdziestoletnich heteroseksualnych mężczyzn, także mężczyzny pisarza (Karl Ove Knausgård w swojej tetralogii *Lato, Jesień, Wiosna, Zima* z sukcesem czyni z niego materię literacką), tymczasem w pokoleniu czterdziestolatków pozostaje ono zjawiskiem właściwie nieobecnym, a przynajmniej nieczęsto werbalizowanym (Łukasz Najder i jego eseistyczny tom *Moja osoba. Eseje i przygody* należą tu do nielicznych wyjątków)¹⁹. Ojcostwo jest relacją związaną z przyszłością, stanowi, jak czasem określa się je w potocznej polszczyźnie, „inwestycję w przyszłość”. Próżno szukać w omawianych utworach doświadczenia ojcostwa, choć na przykład macierzyństwo często we współczesnej prozie jest tematyzowane na wiele sposobów. Ojcostwo gdzieś wypada, znika, nie ma go. W głośnej książce *No Future. Queer Theory and the Death Drive* Lee Edelman²⁰ z odmiennej, queerowej perspektywy krytykował polityczny „reprodukcyjny futurizm”, skonsolidowany wokół figury „dziecka”, tak lubianej przez dyktatorów, papieży, pierwszych sekretarzy, ale także całym demokratycznych polityków. Jack Halberstam w *Przedziwnej sztuce porażki*²¹ nawiązując do Edelmana, próbuje uniwersalizo-

¹⁷ D. Matuszek, *Zostać (z) ojcem. Pozycja syna we współczesnych polskich tekstach kultury*, w: *Formy męskości 2*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 361–391.

¹⁸ B. Ehrenreich, *The Hearts of Men: American Dreams and the Flight from Commitment*, Anchor Press, New York 1983.

¹⁹ Ojcostwo staje się materiałem ekspresji literackiej pisarzy i poetów starszej generacji. Pisałem o tym w książce *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.

²⁰ L. Edelman, *No future. Queer Theory and the Death Drive*, Duke University Press, Durham 2004.

²¹ J. Halberstam, *Przedziwna sztuka porażki*, przeł. M. Denderski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.

wać jego obserwacje – wszyscy jesteśmy „przegrywami”, a wiara w przyszłość, progresję i indywidualny sukces, choć staje się neo-liberalną wulgatą, nijak ma się do naszych doświadczeń. Czytelnik współczesnej polskiej prozy może się przekonać, że bohaterowie, choć niekoniecznie odmieńcy, internalizują tę antyfuturystyczną filozofię przegrywu. W miejsce dziecka pojawia się stary rodzic, najczęściej matka (lub perwersyjna Alexis u Witkowskiego), którą trzeba się opiekować, jak u Bawołka czy w książce Marcina Wichy, pozostawionej tu na boku, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*.

Pięciu autorom i ich pięciu utworom chciałbym przyjrzeć się nieco uważniej – zarówno ich popularność, wysoka ocena krytyki, jak i bezpośrednio werbalizowanie problemów z męskością stanowią kryteria ich wyróżnienia spośród innych.

Wzgórze psów Jakuba Żulczyka

Monumentalny gatunkowy thriller Jakuba Żulczyka *Wzgórze psów* wyraźnie narzuca swoją lekturę jako narrację o klęsce post-patriarchalnego modelu męskości. Tę retrotopijność²² powieści odnajdujemy od razu na początku w motcie zaczerpniętym z *Wyroku* Franza Kafki, opowieści o mocy kryjącej się w Imieniu Ojca, w ustanawianiu Ojcowskiego Prawa, które kieruje losem syna nawet wtedy, kiedy stanowiące je źródło zamiera: „Ja wciąż jestem od ciebie o wiele silniejszy”, mówi w opowiadaniu stary bezwładny Bendemann (Wp, 5)²³.

Zybork jest miasteczkiem na dalekim pograniczu (podobnie jak Wymazane z powieści Witkowskiego, Miasteczko u Muszyńskiego, onirycznie przekształcone Ciężkowice Bawołka). Recenzenci zarzucali autorowi nawet orientalizację polskiej prowincji, lecz był to zarzut chybiony. Zybork bowiem jest pewnego rodzaju *pars pro toto* Polski niemetropolitalnej i panujących w niej praw. Nie są to prawa (i ideologie) promieniujące z centrum, lecz niepisane i twarde prawa miejscowe (ostentacyjnie pokazana w powieści słabość policji, fikcyjność struktur administracyjnych). Gwaranta-

²² Pojęcie „retrotopii” odsyła do ostatniej książki Zygmunta Bauman. Jego „ugenderowane” znaczenie eksploruje tematyczny numer „Czasu Kultury” zatytułowany *Retrotopie męskości* (2019, nr 1).

²³ Wszystkie cytaty z *Wzgórze psów* Żulczyka podaję – stosując oznaczenie: Wp – za wydaniem: J. Żulczyk, *Wzgórze psów*, Świat Książki, Warszawa 2017.

mi funkcjonowania tych praw są mężczyźni (nawet jeśli miastem rządzi kobieta-burmistrz).

„Jest paru facetów, którzy od zawsze rządzą Zyborgiem. Ich ojcowie rządzili Zyborgiem. Ich synowie będą rządzić Zyborgiem. I zawsze robili tu, co chcieli” (Wp, 164). Nic dziwnego zatem, że „Zyborg to piekło kobiet” (Wp, 158), przynajmniej tych wyemancypowanych, jak Justyna, partnerka Mikołaja. Prawa, które reprezentują mężczyźni, są „odwieczne” i, by tak rzec, patrylinearne.

Powieść zaczyna się od przedśmiertnego monologu starego Bernata. Bernat wyrwał się z piwnicy, w której był więziony, ma połamane nogi, jest na granicy śmierci głodowej (lekarzom nie uda się go uratować), ostatkiem sił pełźnie przez jesienny las, a mimo to mówi w którymś momencie: „Ja jestem panem. Popatrzcie” (Wp, 12). Męskość wyraża się w panowaniu nad innymi i nad sobą. Okaleczenie, ból, poniżenie nie są dopuszczane do świadomości (informują o nich nawiasowe wtrącenia narratora). Bernat kieruje monolog do syna:

Wy młodzi myślicie, że każdy z was jest pępkiem świata, że każdy wasz problem to wojna światowa. Że wszystko się kręci dookoła tych waszych problemów. Jesteście jak zabawki na korbkę, nakreślane samochodziki.

(Wp, 9)

Stoi za tym filozofia swoistego „eternalizmu”:

To samo gówno od kilkuset lat. Oczywiście wiecie, że teraz są różne bajery, są ekrany na dotyk, internet, niewidzialne myśliwce i jeszcze parę rzeczy, które są niby inne, nie wiem, elektroniczne, ale tak naprawdę od kilkuset lat to wciąż jest to samo gówno.

(Wp, 9)

Tymczasem „ludziom w waszym wieku wmówiono, młodym, kurwa, zdrowym bykom, że są wolnymi ludźmi” (Wp, 10). Prekaryjne pokolenie neoliberalizmu jest jak budowniczości piramid:

[...] wmówiono im, że za dzielne budowanie piramid będą przez wieczność siedzieć w pięknych burdelach, z palmami. A wam wmówiono, że na starość te klitki z dykty, które kupujecie, klitki z widokiem na parking, że one już będą wasze własne, że już się na nie naharowaliście. Że już bank wam ich nie zajebie.

(Wp, 11)

Syn, opuszczający przestrzeń, która jest jego przeznaczeniem, idący za syrenim śpiewem ekranów dotykowych i kredytów frankowych, zdradza swoją patrylinearną genealogię i musi ponieść tego konsekwencje (będąca osią narracyjną opowieść o Mikołaju Głowackim jest ilustracją tej tezy):

Urodziłem się tutaj, synku. Urodziłem się tutaj i tutaj umrę. Twój pradziadek powiedział podobno do twojego dziadka, gdy ich tu rzucili po wojnie, powiedział, przywieźli nas tutaj, kazali nam tu przyjechać, ale już tu jesteśmy, teraz już jesteśmy stąd.

(Wp, 14)

Biografia Mikołaja jest opowieścią o tym uwiedzeniu, o nieudanym „wyrwaniu się” z tych twardych ram. Bernat oświadcza:

Mam coś, co bardzo wielu ludzi chciałoby mieć, mam to coś, mam siłę, mam syna, mam dom, mam ziemię, Marek, mam siłę kurwa, i prawie wszyscy chcieliby to mieć, zaraz, za nic, za frajer, na raty, na kredyt i dlatego dają się dymać.

(Wp, 15)

Z Zyborka wyjechał Mikołaj do Warszawy na studia (międzywydziałowe, humanistyczne). Uznanie „elit” zdobył swoją debiutancką powieścią pasożytującą na rodzinnym mieście i paszkwilancko je przedstawiającą, lecz „szampan uderzył mu do głowy”, uzależnił się od narkotyków, popadł w twórczy marazm, z czego wyrwała go młoda dziennikarka i późniejsza żona, Justyna. Jako tako odzyskana równowaga zaczyna walić się jak domek z kart, gdy Justyna traci pracę, a wcześniej, na skutek kryzysu związku, zdradza Mikołaja ze swoim własnym szefem. Utrata stałego źródła dochodów i chęć ratowania związku powodują, że młodzi Głowaccy wracają „na jakiś czas” do rodzinnego Zyborka, do domu ojca Mikołaja. Justyna jest temu niechętna, to nie jest jej świat – „Boję się ich. Boję się twojego ojca i twojego brata” (Wp, 18). Trzydziestotrzyletni Mikołaj też nie czuje się dobrze na myśl o powrocie i spotkaniu z ojcem, bratem, dawnymi kolegami, demonami przeszłości (jego dziewczyna, Daria, została zamordowana w niejasnych okolicznościach, a mord ten okaże się historią niezakończoną) i własną słabością – w drodze do Zyborka zatrzymują się przy przejechanej, umierającej sarnie:

Mój ojciec dobilby ją i wrzucił do bagażnika. Gdy dojedziemy na miejsce i powiem mu o tym, o ile w ogóle to zrobić, zniesmaczy się,

że jego własny syn nie potrafi dobić sarny, przywieźć jej do domu i oprawić.

(Wp, 25)

Sensacyjna fabuła Żulczyka niesie z sobą także opowieść o spóźnionym albo powtórnym dojrzewaniu mężczyzny²⁴. Pierwsze dojrzewanie, pierwsza socjalizacja Mikołaja zakończyły się jego klęską. W wieku chrystusowym nie posiada nic i wraca do ojcowskiego domu, do Zyborka, z którego uciekł, a który wraca niczym fatum. Wiek chrystusowy nie jest tu ozdobnikiem, przywołuje go w swojej refleksji sam Mikołaj. Jego powrót do Zyborka staje się jego, można bez przesady powiedzieć, zmartwychwstaniem. Z nowej perspektywy, którą zyskuje, wyjechawszy z Warszawy, zaczyna rozumieć, że klęska trzydziestolatka jest pewnego rodzaju prawidłowością psychologiczną. Jego ojciec, dziś monumentalny, władczy, sprawczy, niedopuszczający do siebie emocji, sam doświadczył tej klęski, tego szorowania po dnie życia. Mikołaj przypomina sobie: „On w wieku trzydziestu trzech lat srał pod siebie, schlany, na brudnym tapczanie w piwnicy, bo matka zabraniała mu wchodzić w takim stanie do domu” (Wp, 91).

Po przyjeździe do Zyborka „okres warszawski” staje się bardzo szybko odległy jak sen. Łącznikiem z nim jest Justyna: „Była moją żoną i była kimś więcej. Była moim kumplem. Jedynym kumplem, który tak naprawdę mi pomógł” (Wp, 413). Przez chwilę Mikołaj nawet chce dziecka, żeby ratować małżeństwo. Nie będzie to jednak możliwe. Justyna obserwuje, jak Mikołaj od niej się oddala. Jego prawdziwym pragnieniem jest to, „że ojciec i brat

²⁴ „Powtórne narodziny” charakteryzowały (nie tylko) niemieckich mężczyzn z epoki wilhelmińskiej, przyszłych freikorpsowców i faszystów, o których Klaus Theweleit pisał: „[...] tylko nieliczni mężczyźni mieli szczęście narodzić się, by tak rzec, w pełni i do końca”. W ramach tego powtórnego dojrzewania wykształca się „pancerz ciała”: „Substancja mięśni jest tożsama ze wszystkim, czym jest jego *Ja* – to wszelkie funkcje kontrolne, funkcje antypopędowe, wszystkie czynniki określające świadomość mężczyzny-żołnierza [...] są to wszystko, jak sądzę, funkcje *Ja*-ciała, jego muskulatury wzmocnionej przez ból i chroniącej się przed fragmentaryzacją”. K. Theweleit, *Męskie fantazje*, t. 1: *Kobiety, strumienie, ciała, historia*, t. 2: *Męskie ciała. Przyczynek do psychoanalizy białego terroru*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, przekład przejrzał A. Żychliński, PWN, Warszawa 2015, s. 698–711. Wydaje się, że Mikołaj rodzi się powtórnie, czego znakiem jest też okrzepnięcie jego ciała, a z ideałem, wręcz groteskowym, funkcjonowania takiego „*Ja*-ciała” mamy do czynienia we wstępnym monologu Bernata i pod koniec powieści przy opisach ciała ojca.

będą go akceptować, traktować jak dorosłego, silnego, takiego jak oni” (Wp, 430). Początkowa niechęć i nieufność wobec ojca ustępują podziwowi i opisowej monumentalizacji: „Ojciec jest niezniszczalny jak Terminator. On nigdy nie umrze. Po prostu pewnego dnia stanie w miejscu i trzeba go będzie wyburzyć, jak wyburza się pomniki” (Wp, 640). Obfitująca w dramatyczne momenty próby intryga sensacyjna *Wzgórza psów* wikła Mikołaja w sytuacji ekstremalne, gdy musi uderzyć przeciwnika pięścią, gdy wróg mierzy doń z pistoletu. W tych krańcowych sytuacjach rodzi się w ciele Mikołaja to „coś”, kiedy w scenie sprzeczki z ojcem naciera na niego – „w jego [tj. ojca – W.Ś.] oczach coś błysnęło. To był podziw” (Wp, 815). Mikołaj przekonuje się, że owo „coś” jest już przy nim zawsze:

Teraz w końcu znajduje to w kieszeni. To coś, co mnie podniosło, co trzymało mnie w dwóch palcach, co przeciągnęło mi druty przez kręgosłup. W końcu to mam. Ma kształt zapalniczki.

(Wp, 816)

Justyna musi odejść, a Mikołaj niczym zbląkana owieczka wraca do stada, wywołując radość: „Mówiłem ojcu. Mówiłem, że jesteś taki sam – odzywa się Grzesiek (brat Mikołaja)” (Wp, 817). Dochodzi do scen, w których ojciec już nie może pohamować wzruszenia: „[...] kładzie mi rękę na włosach, wciska mnie w siebie tak mocno, jakby chciał wgnieść w siebie” (Wp, 818). Padają miłosne deklaracje, a Mikołaj zyskuje potwierdzenie własnej męskości; „Kocham cię, Mikołaj / Jesteś gość, jesteś facet – dodaje, potem znowu całuje go w policzek [drugi raz w życiu – W.Ś.]” (Wp, 831). Historia Mikołaja kończy się groteskową sceną wigilijnej wieczerzy trzech mężczyzn: Mikołaja, Grzeska i ich ojca, którym służy Agata, druga żona starego Głowackiego. Kluczowa refleksja i nauka, jaką wyciąga ze swojego życia Mikołaj, jest prosta i ponura: „Nie ma zbawienia, jest mur. Dobrze jest budować mur” (Wp, 820).

Inna dusza Łukasza Orbitowskiego

W powieści *Żulczyka* kilka rozdziałów ma charakter retrospektywy. Opatrywane są datą roczną, którą jest „graniczny” rok 2000. Przeszłość stanowi stale obecny w nich punkt odniesienia. To, co wydarzyło się między rokiem 2000 a 2014, zostaje w koń-

cu unieważnione z chwilą, gdy Mikołaj decyduje się zostać w Zymborku.

Inna dusza Łukasza Orbitowskiego skonstruowana jest zaskakująco podobnie, choć znaczenie temporalności zostało tu odwrócone: przeszłość, na której odtworzeniu, nader detalicznym, pisarz się skupia, ma tu wyraźne *signum* obecne w tytulatrze rozdziałów (poszczególne miesiące lat 1995–1999), natomiast współczesność (2013 i 2014 rok) staje się zaledwie wątlą klamrą narracyjną, z punktu widzenia intrygi kryminalnej zupełnie zbędną, ale – podobnie jak we *Wzgórzu psów* – pozwalającą narysować mapę sił (kulturowych, ekonomicznych, społecznych), wyznaczających trajektorię biograficzną głównego bohatera, Krzyska Hoppego, która okazuje się ważną, jeśli nie kluczową, kategorią w zamyśle powieściowym Orbitowskiego.

Kolejną analogią między *Inną duszą* a *Wzgórzem psów* jest cień ojca, a właściwie ojców, mroczną poświatą ogarniający narrację. Oba utwory to „pamiętniki z okresu dojrzewania w latach dziewięćdziesiątych”²⁵. Każdy z trójki dorastających w tym okresie bohaterów pozostaje w skomplikowanej relacji z własnym ojcem. Kluczowe dla powieści wydarzenie (morderstwo Dagmary) rozgrywa się podczas pielgrzymki Jana Pawła II, polskiego Ojca Świętego. Krzysiek, choć ojcem nie zostaje, w osiemnaście lat po opisanych wydarzeniach wciąż mieszka drzwi w drzwi ze swoim niewydarzonym „tatusiem”, którego chciał posłać Jędrkowi pod nóż. Nic dziwnego zatem, że podczas więziennego widzenia z Jędrkiem Boruckim, od którego rozpoczyna się opowieść Orbitowskiego, Jędrzek najpierw zadaje pytanie o to, co słyhać u ojców obu bohaterów (I, 7, 8)²⁶.

Akcja powieści toczy się w prowincjonalnej Bydgoszczy „na Fordonie”, wielkim blokowisku. Transformacyjna rzeczywistość degraduje nie tylko tę rozpadającą się przestrzeń, ale również relacje społeczne, rodzinne czy ekonomiczne, co najlakońiczniej i najcelniej prezentuje jedna z bohaterek:

Pani Teresa ujmuje mnie za rękę i zastanawia się głośno, czemu życie rozdaje karty tak nierówno. Kiedyś dobre życie fundowała uczciwą pracą. Teraz już nie wiadomo.

(I, 36)

²⁵ Tę znakomitą formułę zawdzięczam D. Matuszkowi. Zob. D. Matuszek, *Zostać (z) ojcem...*, s. 380.

²⁶ Wszystkie cytaty z *Innej duszy* Orbitowskiego podaję – stosując oznaczenie: I – za wydaniem: Ł. Orbitowski, *Inna dusza*, Wydawnictwo Od deski do deski, Warszawa 2015.

W przypadku rodziny Krzyśka problemami są deklasacja i alkoholizm ojca. Ojciec Krzyśka budzi wstręt – cuchnący alkoholik, nieustannie defekuje, śmierdzi, mazgai się, obwinia innych za swoje niepowodzenia. W miarę rozwoju akcji abiektalność tej figury ojcowskiej podlega ciągłej intensyfikacji. Orbitowski dba o to, by maksymalnie go zdemaskulinizować (stąd ma on małego członka). Stary Hoppe to nie ojciec, ale „tatko” albo „tatusz” – ofiara spisków i Balcerowicza, partacki sklejacz modeli samolotów, niefortunny pracownik służb asenizacyjnych:

Nie zdołamy przewidzieć wszystkiego, co nas czeka, tak jak tatko nie przewidział Balcerowicza z bandą ubeków, zdrady kleru spasionego na krwi Popiełuszki i Niemców rozdrapujących nasz kraj po kawałku. Mama macha ręką na takie gadanie, odbierając ojcu zapał.

(I, 22)

Ojciec Krzyśka za wszystko oskarża „kapitalizm”. Krzysiek od dziecka musiał brać odpowiedzialność za dom i za siebie, na nic ze strony ojca liczyć nie może, bo ojciec w pełnej regresji do niemowlęctwa wymaga pielęgnacji łącznie z kąpaniem i zmienianiem ubrań.

Natomiast ojciec Jędrka, pan Ryszard, „jest zwolennikiem zasad”, nigdy nie mówi, lecz „twierdzi”, a nowa rzeczywistość dodaje mu skrzydeł: „Uważa, że Polak jest jak człowiek po wylewie: musi nauczyć się mówienia, chodzenia, mycia się i wszystkiego innego od początku” (I, 28). Jędrak chowany jest krótko. Rodzina nie jest przemocowa czy patologiczna, wręcz przeciwnie – jest wzorcowo patriarchalna. Ojciec o nią dba, lecz wymaga posłuchu i egzekwuje swoją wolę. Czas transformacji oznacza dla niego mobilizację, wykorzystywanie szans, walkę o społeczną i materialną pozycję w otwartym polu społecznej gry.

Obydwu ojców coś jednak łączy – poczucie rozpadu świata. Referowane przez Krzyśka monologi „tatusia” brzmią niemal identycznie jak jeremiady pana Ryszarda:

Zatraciliśmy – według Tomasza – poczucie wspólnoty, przestaliśmy być prawdziwymi sąsiadami. Darka zgubiły kolory: czerwień coca-coli, błękit firmowych dżinsów i milion barw w nowych telewizorach. Wybraliśmy blichtr Zachodu i teraz umieramy [...] Nad Polską rozpostarł się złowrogi krzyż, ale i pejsaty cień Adama Michnika. To oni zabili Darka, nikt inny.

(I, 151)

Pan Ryszard opowiada o tym, jak telewizja i kolorowe gazety demoralizują dzisiejszą młodzież. Najgorszy jest Owsiak ze swoim „róbta co chceta”. Kiedyś młodzi znajdowali radość wyłącznie w spełnianiu swoich powinności. Potrzeba wielkiego wysiłku rodzicielskiego, aby się temu przeciwstawić.

(I, 185)

Darek, który padnie ofiarą Jędrka, jest najłagodniejszy z chłopców. Jędrzek dostrzega jego delikatność, łagodność, miękkość, niedostatek cech uznawanych za męskie. W jego opinii Darek zanadto związany jest z siostrą: „Lata za nią jak z piórkiem, jakby normalnie jedną nerkę mieli. Gdzie ona, tam i on. Zawsze tak było, odkąd pamiętam” (I, 76). Pan Artur, ojciec Darka, jest – a przynajmniej stara się być – rozumiejący i łagodny, próbuje budować więzi oparte na zaufaniu:

Twierdzi, że jestem fajnym chłopakiem, a moja przyjaźń z Darkiem sprawia mu radość. Jestem twardy i bardzo, bardzo dzielny, lecz nawet tacy silni chłopcy czasem potrzebują pomocy i rozmowy. Gdyby coś się działo, on, pan Artur, udzieli mi pomocy. Wystarczy, żebym przyszedł i powiedział w czym rzecz.

(I, 100)

Pan Artur jest jednak naiwny i nieskuteczny. Chłopcy dorastają w świecie morderczej konkurencji, a normy męskości, którym próbują sprostać, są wyjątkowo brutalne (dorabiają sobie w gangu myjącym szyby czy jako dozorczy osiedlowej siłowni), tworzone jako *bricolage* z tego, co pod ręką: aspiracji materialnych, budzonych przez inwazyjną rynkową rzeczywistość, wyobrażeń z gier komputerowych, kibicowskich subkultur, filmowych kreacji (Jędrzek po morderstwie ucieka nawet do Legii Cudzoziemskiej, trudno o intensywniejszy popkulturowy fantazmat homospołecznej wspólnoty wyobrażonej).

W rozchwianej rzeczywistości transformacji na peryferyjnym osiedlu peryferyjnego miasta, wśród rozerwanych więzi rodzinnych i społecznych od dojrzewających chłopców wymaga się męskiej inicjacji. Przebiega ona w dwójnasób, obejmując inicjację seksualną i alkoholową. Za każdym razem jest to jednak rytuał szczątkowy i niesatysfakcjonujący. Progiem inicjacji psychologicznej jest utrata dziewictwa – chłopaki seks kupują za snickersy od koleżanki, co zamiast poczucia dojrzałości przynosi im raczej głębokie rozczarowanie, a nawet nastawia mizoginicznie. Drugim, społecznym rytuałem inicjacji jest picie alkoholu z oj-

cem²⁷. Tata Krzyśka chce wymóc to na nim, gdy syn przychodzi po niego do knajpy (w ostatniej chwili „tatusiowi” przeszkodzi barman), z kolei ojciec Jędrka, gdy rodzinie celebryją jego 18. urodziny, uroczyste nalewa mu „lufę”. Obie formy są defektywne, oba gesty – puste, ich performatywność okazuje się żadna, gdyż ojcowie nie stanowią żadnych instancji orzekających (taką samą pustą formą są wygłaszane mniej więcej w tym samym czasie do narodu papieskie homilie), nie stają się strażnikami na granicy męskości/dorosłości: ojciec Krzyśka jest wczesnotransformacyjnym „przegrywem”, a „aspirujący” ojciec Jędrka utracił status patriarchy, gdy wystraszył się Jędrkowego aktu agresji²⁸.

Świat, w którym dorastają chłopcy, jest domyślnie hipermęski. Jego zasadę wypowiada stróż porządku, który legitymuje wałęsającego się w Gdyni Jędrka:

Policjant z tonfą tłumaczy Jędrkowi, że jest bardzo głupi. Mógł utonąć. Żadna kobieta nie jest warta życia mężczyzny. Oddaje Jędrkowi legitymację i mówi, że nie jest poszukiwany. Może odejść.

(I, 208)

Dziewczyny intuicyjnie z tego świata chcą uciec: siostra Darka, Beata, do Warszawy, przysłała ofiara Jędrka, Dagmara, marzy o awansie kulturowym i intelektualnym ponad środowisko, w którym się wychowuje (dlatego przejawia niechęć do militarnych fascynacji Jędrka i koleguje się ze studentem).

Nad chłopcami wisi jednak groźba uwięzienia w rzeczywistości Fordonu, a nawet, jeśli uda im się z niego wyzwolić, to i tak będzie on „w nich”, jego rzeczywistość jest bowiem w gruncie rzeczy rzeczywistością bezalternatywną:

Wrośniemy w parking jak samochody bez kół. Czarna Owca dodaje, że znała wielu, którzy wyjechali. Chcieli porzucić dawne życie, ale zabrali ze sobą ich istotę, czyli samych siebie. Nie zdają sobie z tego sprawy i trudno im zrozumieć, dlaczego z każdym kolejnym wyjazdem są coraz bardziej rozczarowani i zrozpaczeni. [...] Czarna Owca

²⁷ Monolog otwierający *Wzgórze psów* także odtwarza wspólne picie alkoholu ojca i syna.

²⁸ Opis tej sceny nieprzypadkowo zostaje umityczniony i nasuwa skojarzenie ze sceną biblijnej walki Jakuba z Jahwe: „Tak musiało właśnie być, ten blask i aureola opromieniające najsilniejszych. Syn wymierzający sprawiedliwość. Za Jędrkiem piętrzą się cienie zaszczytów chłopców, którym zabrakło tej odwagi [...] wśród nich jestem też ja i widzę to wszystko” (I, 246).

dodaje jeszcze, że tam, na Zachodzie, wszystko jest wielkie i obce. Kształty i kolory wydają się sztuczne, a ludzie żyją tylko dla siebie.

(I, 97–98)

Fordon jest zatem losem i przeznaczeniem, a mord zyskuje wymiar transgresyjny. Jędrak ma „drugą parę oczu”, ową tytułową „inną duszę”, która daje o sobie znać w chwili – ekstatycznej – mordowania. Ten stan ma charakter quasi-orgazmiczny, choć – na co zwrócić wypada uwagę – seksualność leży zasadniczo poza obszarem zainteresowania chłopca. Interpretatorzy powieści podkreślali absurdalność, niewyjaśnialność popełnionych przez Jędrka czynów, nie można jednak zlekceważyć faktu, że w chwili mordu Jędrak „unosi się” ponad otaczającą go zdegradowaną przestrzeń.

Brud i bylejakość są wszechobecne. Druga para oczu zatacza powolne kręgi, wzbija się i jest już nad Fordonem. Na dachach kręcą się gołębie i leżą butelki. W trawie tkwią klapy studzienek kanalizacyjnych, a w chaszczach obok bloków zalegają hałdy śmieci. Dach tysiąclatki zdobi mokry przegniły plecak. Oczy unoszą się jeszcze i Jędrak spogląda na Bydgoszcz na jasnobeżowe alejki [...] zakurzone auta [...] i hałdy piachu między domami, na smętną breję rzeki, na ludzkie kropki, ciemne pomimo słońca, na zatkaną Nowotoruńską [...] na brudny dach Savoya i na brud Jasnej.

(I, 372)

Można sobie wyobrazić interpretację powieści, która szłaby w stronę Sartre'owskiej „psychoanalizy egzystencjalnej” Jeana Geneta. Według Sartre'a społeczeństwo, nazywając małego sierotę Geneta złodziejem, interpeluje go do wyboru Zła i „przewartościowania wszystkich wartości” w imię zachowania własnej wolności (nawet, a może przede wszystkim w więzieniu), natomiast homoseksualność Geneta jest sekundarna względem tych pierwotnych rozstrzygnięć. Dla małego Geneta „wszystko jest podarunkiem, nawet powietrze, którym oddycha. Za wszystko musi mówić *dziękuję*”²⁹. Doprawdy niewiele różni się w tym od Jędraka, który ma odczuwać głęboką wdzięczność wobec rodziców (zwłaszcza ojca) czy, skądinąd wyrozumiałej i ciepłej, właścicielki cukierni, gdzie odbywa praktyki zawodowe. Jego los i przyszłość są już na wstępie dość wyraźnie zdefiniowane. Interpre-

²⁹ J.-P. Sartre, *Święty Genet: aktor i męczennik*, przeł. K. Jarosz, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 11.

tując w duchu sartr'owskim działania Jędrka, niechybnie dojdziemy do wniosku, że w tak, a nie inaczej sprofilowanej rzeczywistości społecznej przemoc w jej skrajnej formie morderstwa jest dewiacyjną, choć być może jedyną możliwą, formą osiągnięcia stanu wolności, rzeczywistego działania. Kiedy Jędrak po raz pierwszy staje przeciw ojcu, „piętrzą się [za nim] cienie zaszczutych chłopców, którym zabrakło tej odwagi” (I, 246), a scena domowej awantury zostaje dociążona quasi-biblijną stylizacją. Odwaga jest jedną z cech konstytutywnych męskości, dlatego za Jędrkiem właśnie stają pozbawieni jej „chłopcy”, wśród nich Krzysiek Hoppe, który później w myślach będzie prosił Jędrka: „Zabij mojego tatę, Jędrus. Podziuraw jak Darka albo i lepiej, potem poderżnij gardło, żeby skurwysyn nie wstał” (I, 381).

Krzysiek takim chłopcem/niespełnionym mężczyzną zostanie do końca. W roku 2014, choć osiągnął możliwą w neoliberalnym świecie „małą stabilizację” (mieszkanie w budującym się apartamentowcu, nowszy samochód, bo jego volkswagen miał już 6 lat), dręczony jest niespełnieniem i pustką, a pod eleganckim garniturem Kenzo ma „miękkie ciało z wyraźnie zarysowanym brzuszkiem i kępkami czarnych włosów porozrzucanych bez większego sensu wokół obwisłych sutków” (I, 417). Nie założył rodziny, a obok niego w mieszkaniu, które mu kupił, wciąż mieszkał „tako”, międlący nadal te same swoje spiskowe mądrości. Wracając wieczorem do domu, Krzysiek ma godzinę dla siebie, która „schodzi na niczym. Przełączam kanały, rozwalony w fotelu jak miliony samotnych mężczyzn w tej chwili. W ten sposób – i tylko w ten – jestem częścią czegoś większego” (I, 420).

Tylko wobec odsiadującego wyrok Jędrka Krzysiek używa słowa znamionującego emocjonalną bliskość: „przyjaciół”. Jest też jedyną osobą odwiedzającą go w więzieniu regularnie przez ostatnie piętnaście lat. Kiedy wraca z widzenia, na bydgoskim dworcu niespodziewanie nawiedza go myśl, że wszystko, co ważne, przydarzyło mu się wiosną roku 1999 lub wcześniej. Krzysiek znajduje się więc w sytuacji podobnej jak Mikołaj – bohater powieści Żulczyka: całe jego „dorosłe” życie jest do wzięcia w nawias, puste, niespełnione i daremne, a symulakrum wspólnoty z „milionami samotnych mężczyzn” niewydolnie tuszuje tę alienację.

To doprawdy przerażająca diagnoza – droga do dojrzałości i spełnienia (w) męskości wiedzie przez przemoc, wszak Jędrak w sądzie słucha wyroku: „spokojny, luźny po męsku, jak dojrzały człowiek” (I, 410).

Fajrant Andrzeja Muszyńskiego

Powrót do przeszłości i powrót na prowincję to temat kolejnej ciekawej powieściowej kreacji, jaką jest „powieść prekariuszowska” – *Fajrant* Andrzeja Muszyńskiego. Po kilku latach dorabiania się w Wielkiej Brytanii trójka bohaterów, Beniu, Maria i ich przyjaciel, a zarazem narrator, decyduje się na powrót do rodzinnego Miasteczka i uruchomienie własnego biznesu. Wracają do dobrze znanej rzeczywistości przedmiotów³⁰:

Pewnie niewiele się zmieniło w środku: cienkie boazerie, komody na półpiętrze, góry rozchodzonych kapci, meblościanki, pasyjka na kredensie, fusy po wczorajszej kawie Jacobs Krönung, hałda węgla obok pieca CO, w gościnnym dywan od ściany do ściany³¹.

(F, 12)

Zestaw zachowań, ról społecznych i płciowych zdeponowanych w powieściowym Miasteczku (wzorowanym na leżącym na pograniczu Śląska i Małopolski Sławkowice) również jest stały i gwarantujący bezpieczeństwo ontologiczne: „Była niedziela, więc ojciec nie pracował. Dopiero co wrócił z kościoła, matka chodziła na popołudniową mszę, bo przed południem gotowała obiad. Nic się nie zmieniło [wyróżn. – W.Ś.]” (F, 16).

Emigracja zarobkowa do Wielkiej Brytanii ma zapewnić awans materialny i kulturowy do globalnie zunifikowanej klasy średniej – narrator wylicza w którymś momencie wszystkich, którym udało się to po powrocie do kraju i którzy implementują tę kategorię, jakby nie było zewnętrzna, w polski pejzaż, rozumiany tyłuż przestrzennie, co kulturowo, próbując go zmienić i zaszczerpić w nim wzorce zachowań obce polskiej prowincji: otwierają kluby fitness, produkują sztuczne murawy, sprowadzają ocet *malt vinegar*, budują *jump-park*.

Pojawienie się tych przeszczepów kulturowych na polskiej prowincji spowoduje liczne napięcia: klasowe, pokoleniowe, ekono-

³⁰ Detaliczność rekonstrukcji niedawnej przeszłości zwróciła uwagę krytyków/krytyczek także wcześniej wzmiankowanych powieści, ale eksponowana jest również w pozostałych, które tu będę omawiał: *Mikrotykach* Pawła Sołtysa, *Echu słońca* Waldemara Bawołka. Wydaje się, że owa detaliczność i nadmiarowość przekraczają zwykłe miary konwencji mimetycznej.

³¹ Wszystkie cytaty z *Fajrantu* Muszyńskiego podaję – stosując oznaczenie: F – za wydaniem: A. Muszyński, *Fajrant*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017.

miczne, kulturowe. Uchwycenie historycznej osobliwości momentu jest, jak można podejrzewać, jednym z istotnych sensów utworu. Zaistnienie tych nowych artefaktów i związanych z nimi habitusów globalnego porządku późnej nowoczesności staje się możliwe, gdy znikają ostatnie elementy tradycyjnej kultury chłopskiej (Muszyński wylicza m.in. ostatniego gospodarza zaprzęgającego konia do pracy, ostatnią kozę we wsi, a „Miasteczko było chyba ostatnim miejscem, w którym mężczyźni używali grzebienia”, F, 132). W Miasteczku dokonano się pokoleniowe „cięcie epistemologiczne”. Jego liderem jest i pozostanie do końca przyjaciel narratora, Beniu:

[...] po prostu zawsze chcieliśmy zostać biznesmenami. Beniu powtarzał, że do dwudziestego trzeciego roku życia chce być ustawiony. W ogóle nie brał pod uwagę innego scenariusza. Gdy wychodził po lekcjach z mechanika, z zarzuconej na ramię torby wystawała mu czerwona okładka pisma „Profit”, chyba pierwszej w kraju gazety opowiadającej o nieuchwytnych związkach człowieka i kapitału [...] „Profit” jak Duch Święty przemieniał Beniowe wnętrze, dlatego Beniu na maturę przyszedł w czerwonych szelkach, dokładnie jak yuppie, w turkusowej koszuli, ze szramą na pół czoła, bo w poprzednią sobotę napażzał się w „Malibu”.

(F, 32–33)

Kluczy do zrozumienia powieściowego świata szukać należy zapewne m.in. w krytyce postkolonialnej, szczególnie zaś u Homiego Bhabhy i w jego koncepcji mimikry, siłą napędzającą bohaterów jest bowiem właśnie chęć maksymalnego upodobnienia się do mieszkańców krajów cywilizacyjnego centrum i równocześnie odróżnienia od pokolenia rodziców i pozostających „na miejscu” rówieśników. Po zarobieniu pierwszych poważnych pieniędzy trójka przyjaciół jedzie na weekend do Neapolu. Nie tyle jednak po to, by zwiedzać muzea czy odpoczywać, lecz po to, by potwierdzić swój nowy status i „odpodobnić się” od rodziców: „Wreszcie byliśmy jak Niemcy, nie w adidasach i ortalionowych dresach, jak ojciec na wycieczce do Pragi w 1997 roku. [...] Tak byliśmy wreszcie jak Włosi, a przede wszystkim jak Angliki” (F, 127).

W przeciwieństwie do narratora powieści, któremu mimikra nigdy do końca się nie udaje, przez co jego osobowość zawsze będzie przełamana, Beniowi powiedzie się ona modelowo, choć, jak się okaże, przynależność do „klasy średniej” wiąże się z ciężką

pracą i bezwzględny podporządkowaniem biopolitycznemu reżimowi współczesności:

Beniu prezentował się jak prowadzący „Pytanie na śniadanie” po tych wszystkich triathlonach, biegach rzeźnika, adventure challenge, kursach skałkowych – schudł z dwadzieścia kilo i namawiał mnie do tego samego. Ja odziedziczyłem zarówno szczupłość, jak i niechęć do biegania. Nigdy nie widziałem, by dziadek, ojciec czy matka biegli. Bieganie zbyt wyraźnie, szczególnie dziadkowi, kojarzyło się z ucieczką.

(F, 250)

Organizacja nowego habitusu klasowego łączy się także z odróżnieniem od tego, który nie tylko reprezentuje pokolenie poprzednie, ale jest również własnym dziedzictwem, pochodzeniem, a wreszcie zasobem materialnym: „Beniu wstydził się swojego domu rodzinnego, wstydził się bloku Marii” (F, 252). W przypadku narratora działają dokładnie te same siły, lecz jego determinacja jest wyraźnie słabsza: „Stawałem przed lustrem, wciągałem brzuch, wypuszczałem powietrze, by zrobić w sobie przestrzeń dla przedsiębiorcy, ale potrafiłem odgrywać rolę wyłącznie konsumenta” (F, 149). Punktem odniesienia dla niego staje się bowiem nie tylko prezenter „Pytania na śniadanie”, ale także zasadniczo patrylinearne kontinuum, z którego się wyłamał. W tym kontinuum o pełnoprawnym zajęciu roli męskiej decydują funkcja ojcowska i wykonywanie „realnej” pracy (bohater z obu dezertuje, lecz klęska kolejnych biznesów sprawia, że przez jakiś czas pracuje jako zwykły robotnik budowlany, co zresztą będzie ważnym, rezonującym w finale powieści doświadczeniem):

Dziadek, jak wspominał ojciec, swój zawód cieśli traktował poważniej niż samo życie. Wykonywanie tych samych czynności co Syn Boży, wprawianie ciała w ten sam ciesielski swing wyczerpywały w nim pragnienie miłości.

(F, 115)

O czternastej siedemnaście [...] wybiegałem na spotkanie ojca, który z raportówką w ręku wspinał się z innymi w kierunku domu. Szli rażno, zwykle roześmiani, rozdyskutowani, na przygotowane przez babki obiady, po których wdziewali robocze, a więc domowe ciuchy i zajmowali się czymś jakby bardziej legalnym.

(F, 114)

W przypadku dziadka praca zyskuje sankcję metafizyczną, w przypadku ojca praca jest już wyalienowana („Nie miałem pojęcia, co dokładnie robią w pracy moi rodzice, jakby codziennie o świecie wyjeżdżali do fikcyjnego świata [...]”, F, 114), lecz wciąż stanowi fundament tożsamości i społecznego funkcjonowania. Przełom dokonuje się w latach 90. w pierwszym pokoleniu polskiego biznesu. Muszyński przedstawia dwie postaci tego pokolenia – dwaj biznesmeni to „biznesgladiatorzy”, twardzi gracze, których interesy nie są wirtualnymi start-upami z usługami w rodzaju „aplikacji na iPhone’a z dźwiękami pierdów”, lecz odpowiadają na „konkretne” potrzeby firmy:

Goc [...] był dobrym zapaśnikiem, w czasie studiów służył w ochronie, jeszcze w 1998 roku chadzał po mieście w czerwonym dresie, z garścią żeluzianu na głowie, pucołowaty i krępy. Już pierwszy biznes – usługi podnośnikiem [...] – przeobraził go; zamienił wódkę na whisky, piwo na wino, ponoć na pokaz, bo lubił drewniane karczmy, gołonkę i Salę Kongresową.

(F, 121–122)

Pokolenie emigranckie, jeśli chce wejść w biznes, musi już wymyślać potrzeby i wmawiać je klientom, „bajerować”, toteż Beniu spędza noce na przeczesywaniu Internetu w poszukiwaniu biznesowej *Wunderwaffe* w rodzaju „skarpetek z nanocząsteczkami”. Po początkowych wpadkach Beniu wraz z Marią opanują reguły gry i będą je bezwzględnie wdrażać. Narrator powieści nigdy biznesowego sukcesu nie odniesie, ale odczuje równocześnie, że praca manualna, definiująca sprawczość na najbardziej podstawowym poziomie codzienności, również okaże się poza jego zasięgiem. Nieumiejętność jej wykonywania określa negatywnie jego wytraconą z patrylinearności męskość: „Rzeczy wyraźnie nie ufały mi, boczyły się wszczynając pokątne bunty. Albo udawały martwe. Kleiły się tylko do mięsistych rąk dziadka, do kobylastych łap ojca, im ulegały” (F, 178).

W powieści Muszyńskiego toczy się pokoleniowy spór o definiowanie „normalności”. Rodzice narratora zupełnie nie rozumieją zasad świata, w którym cyrkulacja pieniądza oderwana jest od pracy (pokoleniowym doświadczeniem narratora stała się denominacja złotego z 1995 roku), a status materialny okazuje się sprawą niezwykle płynną. Kiedy ich syn się rujnuje, w głębi ducha się cieszą: „masz mieszkanie, masz nas, tylko kobietę sobie znajdziesz, najwyższy już czas, co? Lata lecą, robotę znajdziesz i bę-

dzie wszystko normalnie” (F, 143). Biznesowy mentor trójki bohaterów, pan Witek, nie ma złudzeń – Polska to peryferyjne symulakrum:

Polacy nie potrafią pokazać światu swoich talentów. Wszystko kopie z Zachodu, słabo odbite i zawsze w wersji roboczej. Albo, co gorsza, ze Wschodu. Telewizja – małpowanie, muzyka – małpowanie, gazety – same tłumaczenia, kino – Polandwood, i biznes podobnie.

(F, 101)

Dzięki politycznemu otwarciu Birmy z jej chłonnym rynkiem zbytu i najtańszą siłą roboczą *deus ex machina* bohater powieści Muszyńskiego dostaje od losu drugą szansę. Razem z Beniem i Marią mogą zająć pozycję kolonizatorów, dołączyć do transnarodowej światowej elity („Tylko ten kraj był łaskaw poczekać na moją dorosłość”, F, 221): sprowadzają z Birmy z ogromnym przebicciem czapeczki i gadzety cieszące się wielkim powodzeniem. Równocześnie jednak poznaje Monikę, dziedziczkę lokalnej przedwojennej fortuny Hoflerów. Monika, z którą nawiązuje romans, próbuje go uwrażliwić społecznie i inaczej sprofilować jego biznesowe plany. Bohaterka zafascynowana jest spółdzielczością i postacią Marii Orsetti:

Nie wyobrażała sobie spółdzielczości bez kobiet i potrafiła udowodnić, w czym tkwi siła kobiet w gospodarce. Pisała w tekście *Kobietta, której na imię miliony*, że gdy sprawy wymykają się spod kontroli społecznej siły gospodarcze działają bezosobowo. Nie ma już odpowiedzialnych. Zboże spada, drożyzna rośnie.

(F, 287–288)

Alternatywą kapitalizmu i jego prawideł jest oddolna spółdzielczość. Jej temat przewija się w powieści nieustannie i ma wyraźne genderowe nacechowanie – spółdzielczy etos wyznawała matka bohatera, wyznaje go Monika, spółdzielnię zakładają birmańskie powodzianki. Monika uważa, że stworzenie spółdzielni w Miasteczku ożywi je i zmieni. Zakłada więc, oczywiście kobiecą, spółdzielnię, produkującą bombki i ozdoby choinkowe. Po pół roku spółdzielnia zaczyna przynosić zyski. Wydaje się, że pomysł Moniki chwycił i tak samo jak w Birnie ożywienie gospodarcze i społeczne zmieni Miasteczko oraz zredefiniuje jego pogrążoną w marazmie „normalność”, spoi rozpadającą się rzeczywistość.

Okaze się jednak, że Polska jest na innym stadium rozwoju niż Birma i spółdzielnia się nie utrzyma. W jej klęsce będą mie-

li udział dawni przyjaciele narratora, Beniu i Marysia, którzy, wążąc zysk, zaczynają sprowadzać tanie, przemysłowe ozdoby z Chin. Bombki Moniki okażą się za drogie – globalne zabije lokalne, a niewidzialna ręka rynku zdusi rodzącą się kooperatywność. „Gdy sprawy wymykają się spod kontroli społecznej, siły gospodarcze działają bezosobowo”, pisała Orsetti (F, 288), ale owa bezosobowość wcale nie oznacza bezpłciowości. Kapitalizm ma swój gender. Jak przekonują m.in. Michael Schwalbe³² czy odwołująca się do Herdera Martha Nussbaum³³ (a także szeroko czytane i komentowane Rebecca Solnit, Caroline Criado Perez czy Emily Chang), jest to gender męski, który przez kapitalizm zostaje wytworzony i który go później w sprzężeniu zwrotnym podtrzymuje.

Ów neoliberalny męski (patriarchalny) gender zatriumfuje (czy bohater go w końcu ucieleśni czy przed nim spróbuje się schronić, pozostaje właściwie niejasne), przekonuje nas powieść. Zestawiając jednak *Fajrant* z opowieściami Orbitowskiego czy Żulczyka, widzimy, że powieść autora *Pokrzywdzia*, choć ilustruje te same napięcia (tradycyjne – nowoczesne, prowincjonalne – metropolitalne, rzeczywiste – imitatywne), odwraca wektory napięć: o ile powieść Żulczyka zdaje się dostrzegać triumf „wiecznego trwania” struktur i norm społecznych (tu pewnie intelektualnym

³² O jego koncepcjach piszę szerzej we wstępie.

³³ Martha Nussbaum, słynna krytyczka Judith Butler, bardzo mocno akcentuje myślenie o genderze jako istotnej kategorii analitycznej i politycznej. W jej książce *Nie dla zysku* przewija się koncept decentralizacji męskości w procesie edukacyjnym. (Na jej nadobecność wskazują badacze z kręgu KSMM, Steve Garlick czy Michael Schwalbe, obaj, zupełnie niezależnie przywołują w tym kontekście Adorna i jego szkic *Wychowanie po Auschwitz*): „Dotknęliśmy w tym miejscu kwestii postrzegania płci, a nie ma chyba nic ważniejszego dla kondycji demokracji niż właściwy obraz tego, kim jest prawdziwy mężczyzna i w jaki sposób prawdziwy mężczyzna odnosi się do kobiet, jak i do innych mężczyzn. To zagadnienie od samych początków współczesnej kultury demokratycznej było uznawane za kluczowe [...] Herder podkreślał w 1792 r., iż dobrzy obywatele powinni nauczyć się, że męskość nie wymaga wojowniczej agresywności wobec innych narodów. Nawiązywał do, jak sądził, zwyczajów rdzennych Amerykanów i twierdził, że mężczyźni w Europie także powinni zasiadać do rozmów o wojnie i pokoju w damskich ubraniach. [...] kobiety, jak i mężczyźni powinni pielegnować »pokojowe usposobienie«, a w tym celu, twierdził Herder, przyjęcie na jakiś czas kobiecej roli mogło być bardzo pomocne”. M.C. Nussbaum, *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, przeł. Ł. Pawłowski, przedmowa J. Kuisz, Wydawnictwo „Kultura Liberalna”, Warszawa 2016, s. 129.

patronem byłby Jan Sowa i *Fantomowe ciało króla*), a powieść Orbitowskiego ukazuje miazgę i rozpad świata, w którym neoliberalna fikcja nie zdołała się rozgościć na tyle, by po destrukcji norm doszło do ich pełnej rekonstrukcji, o tyle Muszyński diagnozuje bezapelacyjny triumf ponadnarodowego kapitalizmu (można by przypisać intelektualny patronat Kacpra Pobłockiego i jego rozprawy *Kapitalizm. Krótka historia długiego trwania*), który wytwarza nowe społeczne dystynkcje i normy. Jego zwiastunem są niemal równoczesne fabularne wydarzenia: ślub Benia i Marii, wzorcowej pary nowych czasów, oraz śmierć Człowieka. Człowiek był jednym z pracowników brygady budowlanej, w której przez czas jakiś narrator pracował. Człowiek był Żydem, więc jego pochówek odbywa się na miejscowym kirkucie. Wyznaniowa obcość obarczona jeszcze w Polsce całym ciężarem historycznego antagonizmu nie przeszkadza temu, że na pogrzebie Człowieka pojawia się jego kompani z brygady Wieśka, mężczyźni twardzi i nieustępliwi, ciężko pracujące w budowlance chłopcy, ostatni tacy:

Twarze stojących obok mnie mężczyzn nosiły identyczny grymas – czarną długą kreskę od prawego kąca ust w kierunku ucha. Tak miało być. Tak uczyli nas ojcowie. Być oschłym i niedostępnym. Nikomu nie wierzyć i nie zawracać sobie głowy jakąś śmiercią. Cierpieć, a nie cierpieć.

(F, 311)

Mikrotyki Pawła Sołtysa

Mikrotyki Pawła Sołtysa zachwyciły, co nieczęsto się zdarza, zarówno krytykę, jak i czytelniczki i czytelników. Opowieści składające się na ten tom zbudowane są na klarownych kontrastach między autentycznym i sztucznym, młodzieńczym a dojrzałym, prywatnym a publicznym, intymnym a komercyjnym, kruchym a przemocowym itd. Owe kontrasty czy napięcia mają także swoje nacechowanie genderowe. Tom, który rozpoczyna się od wyznania: „znałem faceta”, daje się odczytywać jako opowieść o „innej”, a przynajmniej ostentacyjnie niehegemonicznej męskości, którą pozwolę sobie opatrzeć przymiotnikiem „krucha”.

Znałem faceta, który jadł frytki ze śmietaną, wszyscy myśleli, że to majonez, a on uśmiechał się, wysmarowany tą śmietaną jak Święty Mikołaj na komisariacie i puszczał oko ponad ich głowami, w chmu-

ry. Jakby tylko one znalazły się na jego żartach, same zrobione ze śmietany, zbrudzone troszkę dymem z kominów³⁴.

(M, 6)

Otwierające opowiadanie jest galerią takich właśnie po wielekroć marginesowych facetów. Wśród nich jest Gruzin, który w latach 70. przeprowadził się do Warszawy i „śmiał się z polskich warzyw i polskich mężczyzn. I te i ci wydawały mu się za małe, zbyt mali, za słabo nasłonecznione, nasłonecznieni, za chude i chudzi w duszach i pestkach” (M, 7). Ów, jakby się zdawało, ekscesywnie męski Gruzin w Polsce „płowije”, boli go, że kochankowie jego polskiej żony nie są prawdziwymi mężczyznami, bo to „jacyś niedofaceci, no bo kto tam przychodził? Emeryci, renciści i nauczyciele z podstawówki przy Paca. – Tu nawet nienawidzić nie ma kogo, brat, nie ma kogo opluć. [...]” (M, 7).

Spojrzenie kulturowo innego ośmiesza męskość polskich mężczyzn jako niedostateczną i słabą w biologicznym punkcie wyjścia, a równocześnie uderza w mocno skrywany fantazmat naszej homospołecznej wspólnoty³⁵. Wyobraźnia Gruzina łączy mężczyzn z warzywami, a te, rzecz jasna, są niemęskie³⁶. Gramatyka infekuje rodzaj męski nijakim. Taki mamy klimat, bez słońca, chłodny i wilgotny – Arystoteles uznałby, że idealny do rozwoju żeńskich, a nie męskich zarodków. Ta wyjściowa słabość polskich mężczyzn zmusza ich, jak się zdaje, do zdwojenia wysiłków w celu jej udowodnienia. Męskość polskich mężczyzn – inaczej niż „naturalna” męskość Gruzina – okazuje się, jakby powiedział Gombrowicz, „wysilona”³⁷. Najbardziej bezpośrednią do niej dro-

³⁴ Wszystkie cytaty z *Mikrotyki* Sołtysa podaje – stosując oznaczenie: M – za wydaniem: P. Sołtys, *Mikrotyki*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017.

³⁵ Umowny „Wschód” jest rezerwuarem męskiej mocy i sprawczości. Z „wschodniego” punktu widzenia polska męskość jest niewydolna i skażona (zob. np. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 326), lecz w kontakcie ze wschodem może się ona odnowić i wzmocnić (L. Włodek, *Biały sahib wyprawia się na wschód*, <http://www.new.org.pl/5493-bialy-sahib-wyprawia-sie-na-wschod>, [dostęp: 15.11.2019], lub też R. Koziołek, *Chłopski lament*, w: tenże, *Dobrze się myśli literaturą*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016, s. 191–198).

³⁶ Zagadnienie omawia i referuje obszerną literaturę przedmiotu A. Stronciwilk w artykule *Mięskość*, „Fragile. Pismo Kulturalne” 2019, nr 3(45), s. 19–26.

³⁷ Gombrowicz cytuje Antoniego Sobańskiego w: W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Wędrówki po Argentynie*. Wydawnictwo Res Publica, Warszawa 1990, s. 117.

gą jest, oczywiście, przemoc fizyczna. W opowiadaniu *Profesor Kruk* potężny byczek bije w tramwaju dziewczynę, inny bazarowy osilek bije stojącego w obronie dziewczyny wątlego Maćka, by wyliczyć ledwie dwa spośród wielu opisywanych aktów. W obu tych przypadkach jednak sytuacja wymknie się im spod kontroli i słabsi przeciwnicy, wiekowy i wiotki inteligent albo pogardzana dziewczyna ze zdeformowaną twarzą, odniosą niespodziewany triumf:

Tamten bił na poważnie, bił za swoje dresy z bazaru, za hutę, która upadła, więc stary od roku siedzi w domu, za starą, którą stary leje, jak syna nie ma, za wszystkie te dziewczyny, które przechodzą na drugą stronę ulicy, za dziewczyny z teledysków Nazara, Kasy i Norbiego, za pieniądze, które robią inni, za Balcerowicza, Wałęsę, Tymińskiego i oczywiście za Żydów, Niemców i Ruskich, bił na poważnie, w szale i pewnie by zabił, gdyby Anka nie przywaliła mu drążkiem do podciągania, który zerwał się wcześniej pod którymś z gości, jakby wiedział, że się przyda³⁸.

(M, 50)

Wróćmy jednak do pierwszego opowiadania, w którym pierwszoosobowy narrator wylicza facetów, których znał. Każdy, jak Gruzin, posiada jakiś defekt: jeden w ogóle nie wychodzi z domu („to nie był wariat, tylko nie wychodził”, M, 8), inny ślodził pomi-

³⁸ Inspiracją do przyjrzenia się literackim ujęciom męskości w perspektywie potransformacyjnej był dla mnie artykuł serbskiej sojolożki Mariny Blagojević *Transnacionalizacja i jej brak. Męskość z półperyferyjnej perspektywy Bałkanów* (przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 102–129). Wydaje się, że obserwacje czynione przez autorkę mają zastosowanie w półperyferyjnej Polsce i opisują polskie społeczeństwo. Blagojević pisze: „Męskości na zachodnich Bałkanach definiowane są w kontekście cofnięcia się w rozwoju półperyferiów z jednej strony, a z drugiej transnarodowości pewnych przestrzeni i części populacji. Pierwszy proces definiuje przegranych, drugi – tych, którzy wygrali” (tamże, s. 126). Dostęp do transnarodowej i definiowanej bez związku z miejscem zamieszkania identyfikacji ma w Polsce bardzo niewielki odsetek populacji. Wydaje się, że przedsiomkiem do tego jest stołeczność (Warszawa jako jedyna globalna metropolia w Polsce). Poza stolicą można być tylko mniej lub bardziej przegranych, a „terytorialność *społeczeństw pracujących*, ich osiadłość w ramach globalnych hierarchii, jest ramą dla tworzenia hierarchii lokalnych” (tamże). Bohaterowie omawianych powieści i opowiadań albo próbowali nieskutecznie zerwać z własną peryferyjnością, albo też nigdy nie chcieli (Sołtys) czy nie mogli (Bawolek) dopasować się do nowych podziałów.

dory i umarł na cukrzycę, ale w powierzanej narratorowi historii pojawia się facet ze wszystkich najdziwniejszy (światem opowiadania zdaje się rządzić zasada intensyfikacji „dziwności” facetów), facet, którego on sam nie poznał, ale, jak zwierza się w zaufaniu czytelnikowi, bardzo chciałby go znać. Co to za facet? Taki, który odwraca do góry nogami zasady ekonomii: facet, który rozdaje „w dziewięćdziesiątym trzecim” bezdomnym drobne kwoty, „za nic, za frajer” (M, 9). To zupełnie nieprawdopodobne, taka epifania gotówki, więc pada podejrzenie, że jest „zboceńcem”, ale facet okazuje się całkiem „nijaki” i niczego w zamian nie oczekuje. Policja co prawda go zaczepia, ale nie ma na jego działalność paragrafu. Owa dobroczynność stanie się jednak wnet przyczyną tragedii – dworcowi heroiniści zabijają go, wierząc, że w plecaku ma znaczne sumy, co oczywiście okaże się nieprawdą. Zwróćmy uwagę na to, że facet łamie podstawowe, znaturalizowane prawo ekonomii, prawo akumulacji, a ponieważ w naszej epoce prawa ekonomii są prawami natury, to facet działa *contra naturam*, stąd właśnie podejrzenie o „zboczenie” (homoseksualizm rzecz jasna).

Jak uczy Eve Kosofsky Sedgwick, „wynalezienie” homoseksualności stanowiło pewnego rodzaju cięcie epistemologiczne w dziejach społecznych relacji między mężczyznami. Wydzielenie pola „homoseksualności” rozbiło przednowoczesne kontinuum, szerokie spektrum relacji homospołecznych, w ramach których mężczyźni mieli większą swobodę ekspresji emocji, większą łatwość wchodzenia w relacje intymne i głębokie z innymi mężczyznami, przyjaźń była zdecydowanie bardziej afektowana, niż dzieje się to dziś. Wielu badaczy podkreśla tu komponentę systemową, kapitalistyczną, która ma sprzyjać męskiej rywalizacji, restrykcyjnemu zachowywaniu heteronormy i biopolitycznie wytwarzać takie formuły męskości, które samą tę formację gospodarczo-ustrojową retroaktywnie będą podtrzymywać³⁹. Opowieści Sołtysa

³⁹ Temat jest szeroko omawiany w obrębie KSMM, a w szerszym kontekście ujmuje go cytowana już M.C. Nussbaum w swojej krytyce modelowania społecznych podmiotowości przez ideologiczne aparaty państwa, takie jak szkoły i uniwersytety: „[...] dzieci czerpią wzorce od otaczających je społeczności dorosłych, a te z kolei ukierunkowują [...] *projekcyjny wstręt* na jedną lub wiele mniejszości o gorszym statusie, np. Afroamerykanów, Żydów, kobiety, homoseksualistów, biednych [...] grupy te funkcjonują jako zwierzęcy *inny*, którego wykluczenie pozwala grupie uprzywilejowanej nadawać sobie wyższy, a niekiedy nawet boski status” (M.C. Nussbaum, *Nie dla zysku...*, s. 51). W opisie Nussbaum uprzywilejowaną grupą są zatem heteroseksualni majątni mężczyźni pozostający w centrum władzy decydującej o kanalizowaniu uczucia wstrętu.

sięgają do dekady transformacyjnej – w wymiarze prywatnym są nostalgicznymi historiami młodości, ale w wymiarze szerszym pisarz kreśli społeczną archeologię męskości. Czytając *Mikrotyki*, widzimy, jak kształtują się i ewoluują ówczesne *normy widzialności* oraz jak bardzo wykluczająco-dyscyplinujący jest ich charakter. Ten nowy reżim widzialności anektuje wyobraźnię i przestrzeń: „Niebo jest grudniowe, szare jak ortaliony pierwszych poradzieckich handlarzy na Stadionie” (M, 55). Dla alternatywnych form relacyjności pozostają jedynie nieistotne marginesy, znajdują swoje residua wśród kalek, dziwaków i wariatów, takich jak zdefektowani bohaterowie opowiadania *Maciek i Mareczek*, którzy „pokochali się i łazili po mieście przynajmniej raz w tygodniu w dublecie mrużąc przegubowym” (M, 13).

W środek takiego residuum trafia narrator w opowiadaniu *Profesor Kruk*. W tajemniczej knajpie, gdzie wciąż, o dziwo!, można palić i pić wódkę z kieliszków o niedopuszczalnej dziś (przepisy UE!) pojemności 50 gram, rezyduje profesor Kruk z kolegami:

Nie było go więcej niż pięćdziesiąt pięć kilku, wliczając laskę zakończoną rzeźbioną głową lwa (o ile jej, jak zwykle, nie zapomniał). Romek Szklarz pięknie potrafił opowiadać o swoim rzemiośle i znał dwa tysiące kawałów. Janek, gdy popił, snuł stare gitowsko-złodziej-skie powieści, a Marian – były milicjant – bez chamstwa ślicznie go wyśmiewał i dorzucał jakieś historie o zabójstwach i porwaniach z czasów poprzedniego reżimu [...]

(M, 30)

Wokół profesora Kruka, którego narrator „lubił najbardziej”, kondensują się znaki sekretnej, acz czytelnej, „odmienności”. Naprawdę nie nazywa się Kruk, lecz to miano przyłgnęło do niego ze względu na kruczoczarne włosy, choć jest – przeciwnie – „biały jak gołąbek” (M, 30). Kruk pointuje swoje dowcipy „chłopcym chichotem” (M, 30), jest w nim jakieś widoczne przeestetyzowanie (laska z lwami), nadzwyczajna, wręcz taneczna lekkość i wyczułone zmysłowo spojrzenie. To ostatnie sprawia, że przeglądając antykwaryczne „barachło”, profesor kupuje drugi tom opowiadań Jarosława Iwaszkiewicza w wydaniu z 1956 roku: „tom ciągle poważny, nie tak jak teraz wszystko – na dmuchanym papierze, normalnie kilogram prozy” (M, 30). W środku zaś znajduje się fotografia pisarza:

Jarosław, jak zwykle, wytworny, pod krawatem i kapeluszem, w rozpiętym płaszczu. Patrzy gdzieś ponad głowami maluczkich, bo to

wysoki facet był, a w lewej dłoni trzyma bukiet kwiatków. Pewnie od czytelników, od notabli dostałby pokażniejszy. Od spojrzenia do spojrzenia to tłoczenie i kwiatki mnie namówiły.

(M, 31)

Dla wyrobionego czytelnika prozy Sołtysa lektura Iwaszkiewicza staje się dziś, po publikacji dzienników, biografii, opracowań historycznoliterackich (dodajmy do tego wyliczenia jeszcze pierwsze opowiadanie ze zbioru *Miłość* Ignacego Karpowicza), ukazujących jego homoseksualność, widowym znakiem „odmienczości”. Estetyzująca, by nie powiedzieć, kempowa motywacja zakupu tomu (kwiatki ze zdjęcia i eleganckie przetłoczenia) intensyfikuje to wrażenie. Kruk z tomem w ordynarnej reklamówce czuje się w tramwaju jak (to już kamp czysty) „król etiopski” (M, 31), widzi, wspomnianą już wyżej, scenę, w której podpity chłopak szturcha swoją dziewczynę. Staje w jej obronie, a gdy agresor kieruje się przeciw niemu, to „ja go tym Iwaszkiewiczem w torebce walnąłem” (M, 31).

Przyjaźń Kruka z narratorem trwa do śmierci tego pierwszego. Elegijna refleksja zamykająca opowiadanie („Powinny się takich facetów rodzić setki, ale wiadomo, rodzą się przeważnie samolubne sukinsyny”, M, 35) daje się równocześnie odczytać jako wyraz dystansu wobec obowiązujących norm męskości, definiowanych jako „samolubne sukinsyństwo”. Waloryzowane jest natomiast to, co empatyczne, delikatne, altruistyczne i kruche. Słabość, aż rozczulająca, staje się tym, co wyznacza tożsamość narratora: „Chciałbym zapomnieć wszystko inne, a nadać znaczenie temu, co ma mnie zabić. Oczywiście umrzeć od głupstw – to również ma swój powab” (M, 105).

Fabula jednego z *Mikrotyków*, zatytułowanego *Hrabal*, przesuwają czasową perspektywę zakorzenioną w przeszłości i kieruje ją ku przyszłości ucieleśnionej w postaci dziecka (narrator sam mówi o sobie, że jest „ojcem swoich zmarłych”, M, 140). Czterdziestoletni bohater dostaje do zaopiekowania się dziecko znajomych („nieduże, dziewięciomiesięczne dziecko, na parę godzin. Z osprzętem: pieluchami, ubrankami wielkości żartu wózkim”, M, 113), z którym w żaden sposób nie może sobie poradzić. Decyduje się je zabrać na zakupy, podejmuje wyprawę do Carrefoura: „Ja wybierałem produkty, wrzucając od czasu do czasu coś do koszyka, a ono chłonęło kapitalizm w całej jego różnorodności” (M, 114). Prawdziwym wychowawcą tego dziecka będzie kapitalizm (upostaciowany jako sklep wielkopowierzchniowy). Narrator, który był świadkiem jego narodzin nad Wisłą, ma smutną

świadomość, że więź międzypokoleniowa zostanie zerwana, a on sam jest czterdziestoletnim „dziadem”. Uświadamia mu to język, podsłuchiwany język, jakim porozumiewają się ludzie o pokolenie młodszy.

Dużo było w tej rozmowie anglicyzmów wklepanych polską fleksją, żeby nie wystawały [...] Pojąłem, że jestem dziadem i że to nie są żadne idiotyzmy, tylko życie, choć opowiadane w języku, który nie jest mój. Ktoś go wziął i przemalował na seledynowo.

(M, 123)

W zamykającym tom opowiadaniu niechęć i wyobcowanie ze współczesnego świata wybrzmiewają najmocniej, to koda *Mikrotyków* i melancholijne crescendo. Najmocniej też wybrzmiewają samotność i świadomość daremności oporu wobec prawideł świata „smoothjazzowych fałszywek”, seledynowych barw, obcego języka i sfalszowanej przestrzeni. Zostaje bezsilny afekt ostatniego zdania w całym tomie: „Tam, gdzie była fabryka, jest nowy apartamentowiec z Żabką na parterze, nie mam dość śliny w ustach, by spluć” (M, 141).

Czy ten brak śliny w ustach nie koresponduje z otwierającym tom zdaniem o facecie beztrosko wysmarowanym śmietaną z frytek? Czy śmierć faceta, którego narrator tak bardzo chciałby poznać, zaprzeczającego prawom rynku w 1993 roku, nie koresponduje z bezsilną rozpaczą wobec wszechwładnego poczucia wydziedziczenia ze świata, jakie tężeje z opowiadania na opowiadanie i znajduje swój finał w ostatnim zdaniu, w którym brakuje nawet śliny?

Wydaje się, że tom Sołtysa, otwierając się na wielość odczytań, dopuszcza i takie, w którym *Mikrotyki* stają się elegią, opowiadają nam autorską historię konstruowania transformacyjnej męskości z całym szeregiem wykluczeń i ograniczeń. Zasadą przypomina ona „teologię apofatyczną”, poszczególne opowiadania katalogują heterogeniczny zbiór obejmujący cechy, zachowania, relacje, emocje, wypadające z obszaru tego, co pożądane, hegemoniczne, normatywne w warunkach polskiego, peryferyjnego, późnego kapitalizmu.

Echo słońca Waldemara Bawołka

Narrator Sołtysa doskonale odnalazłby się wśród bohaterów *Echa słońca* Waldemara Bawołka, a z narratorem, „niepełnospraw-

nym w stopniu umiarkowanym, bo jakżeby inaczej skoro mieszkamy z matką w miejscowości o umiarkowanym klimacie”, być może, jako kolejnym z „niedofacetów” mógłby się nawet, kto wie, zaprzyjaźnić.

Najoczywistszym, by nie powiedzieć – najbardziej natrętnym, językiem interpretacji utworu (klasyfikacja genologiczna to kwestia skomplikowana) pisarza z Ciężkowic jest psychoanaliza z jej instrumentarium. Bohater, który mówi o sobie ciało-w-ciało z matką tak: „Od lat żyjemy razem, jakby w symbiozie. Starzejemy się, chorujemy. [...] Ja od dzieciństwa żyję poza społeczeństwem” (E, 7)⁴⁰, opowiada o nierozwiązanym kompleksie Edypa, o zanurzeniu w preedypalności, które niejako wyklucza socjalizację. Orzeczenie o „życiu poza społeczeństwem” musimy jednak potraktować z dużą rezerwą. Skrytek bowiem żyje nie tyle poza społeczeństwem, co w męskiej wspólnotie, kontyngentnym społeczeństwie alternatywnym, którego spoiwem są współdzielone doświadczenia opiekuńcze i więzy przyjaźni:

Mamy po pięćdziesiąt lat, my, opiekunowie swych matek, na sobie ciuchy z nie wiadomo której ręki, w duszy zaś strach, szal i gniew.
(E, 12)

To nasze odpady, są jak i my sami, którzy jesteśmy na śmietniku zużytych przedmiotów. Tylko opieka nad naszymi matkami trzyma nas jeszcze przy życiu.
(E, 15)

Konstruowana przez Bawółka alternatywna męska wspólnota wydaje się rewersem relacji hegemonii i rywalizacji ustanawianych jako modelowe w centrum społecznego imaginarium, zarówno tego tradycyjnego, jak i – zdają sobie sprawę z ryczałtowości tego terminu – neoliberalnego.

Piszę te słowa w przeddzień 11 listopada 2019 roku. Kilka dni temu organizatorzy Marszu Niepodległości opublikowali spot zachęcający do udziału w tej imprezie. Grunwaldzki, ciężkozbrojny, sarmacki towarzysz pancerny⁴¹, legionista Dąbrowskiego, żoł-

⁴⁰ Wszystkie cytaty z *Echa słońca* Bawółka podaję – stosując oznaczenie: E – za wydaniem: W. Bawółek, *Echo słońca*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017.

⁴¹ Cały rozdział monumentalnej rozprawy Theweleita poświęcony jest powstawaniu „pancerza chroniącego przed kobietami”. W kontekście znaczącej nieobecności kobiety w omawianym tu spocie można przypuszczać, że ten ewidentnie fetyszystycznie dociążony kawałek metalowej płyty stanowi istot-

nierz września i robotnik stoczniowy są jego bohaterami. Wszyscy dobywają broni (robotnik ahistorycznie wpisany w militarno-insurgentną tradycję wygraża pięścią) przeciw widmowemu wrogowi. W przypadku każdego z nich eksponowana jest symbolika maryjna (ryngrafy, sztandary, różaniec). Spot wydaje się wierną filmową adaptacją też Marii Janion z *Niesamowitej Słowiańszczyzny*. Badaczka ukazuje symboliczną figurę Matki-Maryi jako spoiwo tradycyjnej męskiej wspólnoty homospołecznej, bez której rozpadłaby się ona i utonęła w perwersji⁴².

Inaczej niż w przypadku wspólnoty braterskiej, legitymizowanej obecnością matki symbolicznej, męską wspólnotę opisywaną przez Bawółka konstituuje obecność matek prawdziwych, cielesnych, wymagających ciągłej pracy opiekuńczej i opiekuńczej uważności.

Często [...] opowiada o matce, gdyż tak samo jak ją opiekuje się matką. Większość z nas, nieudaczników, przegranych, niedostosowanych do życia, zajmuje się swoimi matkami, opiekuje się nimi. Kiedy spotykamy się tutaj na piwie [...], opowiadamy o swoich matkach, o trudach ich starzenia się, bo matki już nad przepaścią, bez naszej pomocy ani rusz.

(E, 25–26)

Prawidła wyobrażonej męsko- i narodowocentrycznej wspólnotowości zostają wyraźnie wyśmiane, jej sprawczość zaś zakwestionowana na najbardziej podstawowym poziomie: „Niech matką przez te kilka dni zajmie się Ojczyzna i poobcina jej zaniedbane paznokcie u nóg” (E, 50).

Legitymizacją członkostwa we wspólnocie rozumianej nie tyle symbolicznie, ile faktycznie i ekonomicznie jest natomiast praca zarobkowa, której bohater nie może się podjąć ze względu na wykonywaną już pracę opiekuńczą:

ny trop w dochodzeniu do sedna wyobrażeń uczestników marszu (K. Theweleit, *Męskie fantazje...*, s. 304–368). Kontynuując tę interpretację, warto jednak rozszerzyć ją o kontekst poszukiwania utraconego bezpieczeństwa ontologicznego – ciemna pustka, z którą mierzą się historyczni bohaterowie spotu, obrazować może właśnie nieprzeniknione skomplikowanie współczesnego świata, w którym jedynym pewnikiem pozostaje własne ciało. Szerzej o „bezpieczeństwie ontologicznym” i ciele pisze: S. Garlick, *The Nature of Masculinity. Critical Theory, New Materialisms and Technologies of Embodiment*, University of British Columbia Press, Vancouver 2016.

⁴² M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna...*, s. 273.

Co oni sobie myślą, że moją starą, schorowaną matkę zostawię samą w domu i do roboty pójdę? Ich niedoczekanie. Zakupy trzeba zrobić, wyprać, posprzątać, lekarstwa podać. A kto to zrobi, gdy pójdę do roboty, przecież matka ma już prawie dziewięćdziesiąt lat. Pielęgniarka? Ona pokaże się na chwilę, da zastrzyk i idzie w pizdu.

(E, 14–15)

Te dwie kulturowo sankcjonowane legitymizacje, których wymogom podmiot nie może bądź nie chce sprostać, sytuują go na zewnątrz heteroseksualnej normy. Werbalizuje to potencjalna teściowa, odmawiająca mu możliwości „uregulowania” swojego statusu w ramach społecznie obowiązującej doksy męskości: „Z tak drobną rączką, z taką znikomą siłą w ręce nie zbuduje się domu, nie posadzi drzewa, nie spłodzi syna” (E, 60).

Fizyczna słabość (niepełnosprawność w stopniu lekkim) jest innością, inwersją strukturalnie bliską nienormalności seksualnej czy płciowej. Równocześnie oznacza rodzaj zerwania z „patrylinearną” tradycją „twardej” męskości, uosabianej przez ojca:

[...] to jak to było z ojcem, jak umarł? Nie mogę sobie darować, że nie było mnie w tym czasie przy nim. Jak on mógł tak nagle umrzeć [...]. Przecież on miał tyle samo lat, co ja dzisiaj. Prawie tyle samo i także samo serce. Ale on nie dbał o siebie. Pamiętam, nic sobie nie robił z tego, że cały był czerwony na twarzy, tętnice nabrzmiałe, żyły. Papieros jeden za drugim, alkohol. [...]

(E, 10)

Bohater Bawółka jest zatem *straight but queer*. Tę nominację bohater słyszy zewsząd. Głosy pozbawione autorstwa to wszak nic innego jak bourdieańska doksa męskiej dominacji, interpelująca bohatera jako odmienca:

Z WYSEPKI Z takim chujem żadna kobieta by cię nie chciała
Z BRZEGU RZEKI Ty jesteś pizda, nie chłop
Z KŁADKI I miękkim kutasem robiony
Z WIKLINY Jesteś już tylko starzejącym się, bezbronny, byłym mężczyzną

(E, 144–145)

Razem z innymi „innymi” tworzy wspólnotę odmieńców będących *contra naturam*:

Kiedyś myślałem, że jak dożyję tych lat, to wszystko będę wiedział, wszystko będzie jasne i proste, że łatwo pogodzę się z losem, że

przestaną przeciwstawiać się naturze, a tu tylko same nowe wątpliwości.

(E, 9)

Modelową wspólnotą „przeciw naturze” jest, oczywiście, subkultura homoseksualna projektowana przez Michela Foucaulta w słynnym wywiadzie *L'amitié comme mode de vie*⁴³. Wspólnotę opisywaną przez Bawółka wiele łączy z tą modelową. Warto tu wskazać jej demokratyczną egalitarność: wspólnota nie jest hierarchiczna, nie bardzo można wskazać zasoby, o które mieliby między sobą rywalizować jej członkowie. To raczej wspólnota wsparcia, quasi-terapeutycznego gadania o matkach, troskach, zdrowiu i chorobach (niebagatelną rolę w jej ustanawianiu i podtrzymywaniu pełnią też alkohol i zamroczenie).

W ogrodzie botanicznym robi się coraz ciemniej, widzę, jak niektórzy zamroczeni wypitym winem zasypiają za omszałymi pniami drzew. Jak tu spokojnie... i jak przyjemnie tutaj... nie chce się iść do domu.

(E, 16–17)

W miejsce walki o dominację i hegemonię pojawia się opiekuńczość. „Trenowana” na matkach realizuje się także wobec przyjaciół, kolegów, kamratów. To wsparcie jest wyjątkowo potrzebne. Z powieści można wyczytać diagnozę całkowitej zapaści polskiego systemu opieki społecznej i zdrowotnej. Stanowi ona niewątpliwie smutne realistyczne tło zdarzeń, lecz bardziej produktywne dla sposobu lektury, który ośmielam się tu sugerować, jest dostrzeżenie analogii z kryzysem, jaki wywołało w latach 80. pojawienie się AIDS (wówczas, u jego zarania przeprowadzony został wywiad z Foucaultem). Społeczność odmieńców u Bawółka dziesiątkowana jest podobnie jak dziesiątkowana przez wirusa była społeczność gejowskiego undergroundu w latach 80. Nowotwory, zawały, wylewy zabierają kolejnych znajomych: odchodzi Jasiek od Stępników, Józek, Kotalba Edek, samobójstwo popelnia Hebel, „Jasiek Koło też nie żyje, Zwanciger pod aparaturą” (E, 138), wyliczenie zdaje się nie mieć końca: „Po kolei umierają, jeden za drugim, na białaczkę Bogdan Dziuban dwa tygodnie temu, Staszek Baniak ze starości... [...] Gomółka Rysiek” (E, 84). Ten karnawał śmierci problematyzuje cielesność, wymusza uważność i opiekuńczość, buduje solidarność.

⁴³ M. Foucault, *De l'amitié comme mode de vie* (entretien avec R. de Ceccaty, J. Danet, J. Le Bitoux), „Gai Pied”, no 25, avril 1981, s. 38–39.

Judith/Jack Halberstam zwraca uwagę, że kryzys AIDS wytworzył specyficzne queerowe formy czasowości i przestrzenności⁴⁴, które odwracają konwencjonalne rozumienie tych kategorii, podporządkowane reprodukcji i akumulacji. „Normatywne” rozumienie czasowości zakłada podporządkowanie potrzebom (często wyobrażonym) potomstwa, ścisłą regulację czasu pracy, nacisk na zachowanie zdrowia i długie życie. Akumulacja i przekaz tradycji pozwalają tę czasowość wpisywać w społeczne „długie trwanie”. Queerowa czasowość jest niereprodukcyjna i nieakumulująca, oporna wobec „reprodukcyjnego futuryzmu”, rozrzutna. Podobnie przestrzeń – ostantacyjnie marginesowa, „śmieciowa”, peryferyjna, „brudna” i zagrażająca, wyraźnie odcinająca się od „schludnej” i bezpiecznej przestrzeni reprodukcji i akumulacji.

Skrytek wie, że:

[...] dobrze by było żyć lepiej. Sortować śmieci, myśleć o przyszłości, nie jeść za dużo, nie patrzeć na renome, nie wyrzucać, lecz przedstawiać, czerpać z przeszłości, prasować, układać w kostkę. Wszyscy dzisiaj myślą, że kunszt jest najważniejszy. Ale nie, najważniejsza jest matka.

(E, 134)

Normatywnie zorganizowany czas i przestrzeń są mu natomiast wyraźnie obce:

Wokół mnóstwo samochodów, może nie tyle liczba pojazdów przeraża, ile wielość modeli, że nie sposób zapamiętać. Ludzie rozmawiają przez słuchawki, prawie każdy ma przy uchu telefon. Sklepów spożywczych więcej niż szarych obywateli w miasteczku.

(E, 18)

Przestrzeń, w której Skrytek czuje się u siebie, tworzą: zaniebdany ogród botaniczny (wymieniony w tytule jednego z fragmentów), podrzędna knajpa pełna jednorękić bandytów, weranda. Ta ostatnia, w gościnnym domu Bracha, jest szczególnie ciekawa, gdyż w jej przedstawieniu kategorie czasu i przestrzeni implodują oraz zlewają się, wytwarzając alternatywne rozumienie czy może przeżywanie tych kategorii: z werandy widać nie tylko sielski krajobraz doliny Dunajca, ale także przeszłość (raba-

⁴⁴ J. Halberstam, *In a Queer Time and Place, Transgender Bodies, Subcultural Lives*, New York University Press, New York–London 2005.

cja galicyjska, kampania gorlicka, pacyfikacja Jamnej, zwidy duchów generała Bema czy majora Sucharskiego):

Dokąd tak pędzi ta weranda, skoro przyszłość wcale ich nie potrzebuje?

Weranda jak metro na Żerań, jak tramwaj na Lido. A gdy znowu zaczęło siąpić, zdaje się, że to Arka Noego, z pasażerami, którzy nigdy już nie będą mieli poczucia celu, nigdy nie odczytają sensu ani nie doświadczą szczęścia.

(E, 119–120)

Odmieńcza przestrzeń jest przestrzenią wysypiska, śmieciowości, bezwartościowości – relację między odmieńcami a/i śmieciami prześledził w znakomitym eseju Tomasz Sikora⁴⁵. Miał na myśli odmieńców seksualnych, ale „uśmieciowienie” przestrzeni jest bardzo wyraźne także w prozie Bawółka, a w pewnym momencie staje się również ucieleśnieniem: „Dużo wokół pojemniczków, puszek, pudełek, worków, butelek. To nasze odpady, są jak i my sami, którzy jesteśmy na śmietniku zużytych przedmiotów. Tylko opieka nad naszymi matkami trzyma nas jeszcze przy życiu” (E, 15). Śmieć jest przedmiotem usuwanym (w dobie kryzysu ekologicznego i klimatycznego widzimy, że nieskutecznie) poza normatywne czas i przestrzeń. A jednak trwa uporczywie. Tak jak uporczywie trwają pierwotne, a przez to abiektalne, formy życia (osłonice, beczaszkwce i kręgowce, pierwotniaki, jamochłony):

Tyle się w życiu naczekałem, teraz nie ma na co, przyszłości nie wiadać, jest wyłącznie teraz, teraz [...]. Wokół mnie pojawiły się osłonice, beczaszkwce i kręgowce. Wszystko dokądsz zmierza, ociera się o mnie, straszny, skrzydła rozpościera.

(E, 64)

Żywiołem Skrytka jest woda (symbolizm akwatyyczny ma charakter kobiecy). Jedną z kluczowych scen opowieści jest scena zanurzenia i kąpieli w rzece. W *Jadąc do Babadag* Andrzeja Stasiuka, skądinąd przyjaciela Bawółka, scena zanurzenia ma również kluczowe znaczenie. Wejście do Morza Czarnego w delcie Dunaju było jednak domknięciem pewnego, genderowo męskiego, przedsięwzięcia – podróży przez względnie niebezpieczną Europę Środkowo-Wschodnią, do wody wchodził narrator jednoznacznie męski i tam znajdował ukojenie. Miejsce, w którym to robił, za-

⁴⁵ T. Sikora, *Odmieńcy/śmieci*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 4, s. 45–63.

węzłało opowieść uniwersalna, europejską. U Bawółka wszystko jest na odwrót – miejsce jest przypadkowe, zmacone, niesymboliczne, wejście do wody nie stanowi żadnej nagrody, wzniosłość nie jest adekwatną konwencją opisu, gdyż mamy do czynienia z wodnym ściekiem, w którym pływają śmieci i oślizłe ślepe jamochłonne odnogi ewolucji, a sama kąpiel nie staje się kodą opowieści. W zamian za to osiągamy regres do form niezmiennych w czasie: nierozkładających się śmieci i najprymitywniejszych zwierząt (znika też granica między naturą a kulturą):

Zerknałem na wodę. Przy brzegu widać dno, dalej robi się mętnie, na powierzchni jakieś gazetki z promocjami, kupony lotto, ogłoszenia o castingach, eventach, konkursach. Ale ja nie chcę w to wchodzić, w tę wszechobecną mamałygę reklam tworzonych na podobieństwo sztuki. Wirują także opakowania po chipsach, folie po kondomach, plastikowe butelki. W tej akwaticznej dekoracji nic, tylko zostać dobrowolnym dawcą spermy. A mało to wszędzie dookoła pierwotniaków, jamochłonów? Człowiek jest zaledwie noworodkiem w ewolucyjnej przeszłości zwierząt. [...] W zależności od kierunku rozwoju przepływają obok mnie płazińce, obleńce, pierścienice, mięczaki i stawonogi.

(E, 63–64)

„Bezbronny, były mężczyzna” z *Echa słońca* jest jak najdalszy od dominujących w społecznej wyobraźni wzorców i oczekiwań – to mężczyzna niewydarzony, taki, który się „nie wydarzył”, nie oddzielił od matki, symbolicznie przebywa wraz z innymi ewolucyjnie prymitywnymi formami w wodach płodowych, poza historią, w zdegradowanej przestrzeni.

Teresa Requena-Pelegrí prześledziła związki między uprawomocnieniem się modelu męskości opiekuńczej (*caring masculinity*) a kryzysem ekologicznym jako świadectwem wyczerpania modelu świata, w którym sfeminizowane pojęcie przyrody stanowi zasób wykorzystywany przez cywilizację identyfikowaną jako męska⁴⁶. Niewykluczone więc, że „były mężczyzna” okaże się „mężczyzną, który nadchodzi”.

W reporterskim dodatku „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł o Marcelu Andino Velezie, wicedyrektorze Muzeum Sztu-

⁴⁶ T. Requena-Pelegrí, *Green Intersections. Caring Masculinities and the Environmental Crisis*, w: *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions*, ed. J. Armengol et al., Routledge, New York–London 2017, s. 143–151.

ki Nowoczesnej w Warszawie. Apologetyczny w tonie tekst opowiada o mężczyźnie absolutnie i całkowicie spełnionym zawodowo i życiowo, który jednak w zenicie kariery decyduje się porzucić ją, pójść do szkoły pielęgniarstwa, by móc podjąć się opieki nad swoimi starzejącymi się rodzicami. Parafrazując tytuł książki bell hooks, możemy powiedzieć, że oto margines stał się centrum: wymuszona opiekuńczość wyrzutka transformacyjnej rzeczywistości z dalekich peryferiów zaczyna pojawiać się jako modelowy wybór beneficjenta transformacyjnego *status quo* z samego serca metropolii.

W 2009 roku po wybuchu kryzysu finansowego brazylijski prezydent Luiz Inácio Lula da Silva stwierdził, że kryzys wynika z „nieracjonalnych zachowań białych ludzi z niebieskimi oczami”. Ciekawe, że media przekreślały nagminnie słowa Silvy, pisząc o „białych mężczyznach”⁴⁷. W tej niedbałości jest jednak ziarno prawdy. Oto bowiem biznesowy magazyn „Fortune” podsumowywał z entuzjazmem rok 2014 jako ten, w którym odsetek kobiet wśród kadry menadżerskiej w 500 największych transnarodowych korporacjach osiągnął historyczną wysokość 4,8% (po czym zaczął znowu spadać)⁴⁸.

Klasyczka badań nad męskością i męskosciami, Raewyn W. Connell, upomina się o ujmowanie zagadnień genderowych w skali globalnej. Nasza peryferyjna perspektywa z pewnością to utrudnia, ogranicza pole widzenia. Chciałbym jednak w podsumowaniu tego tekstu przejść od dominującej w nim perspektywy temporalnej ku perspektywie przestrzennej, ukazać, innymi słowy, męskość potransformacyjną jako męskość, w globalnej perspektywie, półperiferyjną.

Connell stawia pytanie o to, kogo (*in gendered terms*) widzimy, kiedy myślimy o szczytach globalnych hierarchii (ekonomicznej, politycznej, militarnej). I odpowiada:

Cztery zmaskulinizowane grupy zajmują wyjątkowo ważną pozycję w globalnym systemie władzy: menadżerowie transnarodowych kor-

⁴⁷ Cyt. za: P. Griffin, *Masculinities and Financial Capitalism*, w: *Masculinities and Literary Studies...*, s. 155.

⁴⁸ Cyt. za: R.W. Connell, *100 Million Kalashnikovs: Gendered Power on a World Scale*, „Debate Feminista” 51 (2016), s. 8.

poracji; oligarchowie, posiadacze największych majątków; dyktatorzy cieszący się autorytarną władzą; państwowe elity globalnych metropolii. Męskość są wbudowanym elementem neoliberalnej globalizacji. Genderowe relacje w skali globalnej znajdują się pod wpływem przepływów zgromadzonej w metropoliach władzy ku dalszym (*offshore*) obszarom, konfliktów pomiędzy globalnie ważnymi systemami patriarchatów (*globally powerful patriarchies*), nowymi formami oporu i społecznymi niepokojami wzbudzonymi przez triumfujący neoliberalizm⁴⁹.

Genderowe spojrzenie na „kulturę polskiej transformacji” najlepiej chyba zrealizowała Magda Szczęśniak w *Normach widzialności*, w których pisała m.in.:

Bohaterem polskiej transformacji może być bowiem tylko „normalny” mężczyzna. Jej stawką zaś realizacja normy [...] w kontrze do rozmaitych zachowań nienormatywnych: ekscesów nuworyszostwa i odmienności seksualnej [...]. Okazuje się jednak, że bycie normalnym, rozumiane jako rodzaj wizualnej przezroczystości, w rzeczywistości wymaga ciągłej uwagi i niemałego wysiłku. Ta tożsamościowa gra staje się jeszcze bardziej zmienna poprzez zmienność wyobrażonej normy⁵⁰.

Transformacyjny projekt „normalnego mężczyzny” okazuje się równocześnie silny (bo określa krąg społecznych aspiracji, pociąga) i słaby (bo imitacyjny i budzący nieufność), a w efekcie – nieosiągalny. Jego słabość i imitacyjność ujawniały się z czasem (Szczęśniak do jego dekonstrukcji używa pojęć przywoływanego tu wcześniej Bhabhy⁵¹), bo wygłoszony z trybuny sejmowej przez Leszka Balcerowicza tekst założycielski nowej rzeczywistości zakładał i obiecywał, że rewolucja w dziedzinie stosunków własnościowych doprowadzi do urzeczywistnienia nowych „autentycznych” podmiotowości:

Nasza propozycja to gospodarka oparta na mechanizmach rynkowych, o strukturze własnościowej występującej w krajach wysoko rozwiniętych, otwarta na świat. Gospodarka, której reguły są dla wszystkich jasne: liczą się umiejętności, wiedza, talent, sprawne ręce, chęć do pracy. Trzeba zerwać z fałszywą grą, w której ludzie udają,

⁴⁹ Tamże, s. 3.

⁵⁰ M. Szczęśniak, *Normy widzialności...*, s. 14.

⁵¹ Tamże, s. 50–51.

że pracują, a państwo udaje, że płaci. Alternatywa, którą proponujemy – to życie udane zamiast udawanego⁵².

Omawiani prozaicy rozliczają się z nim na swój sposób. Jeśli „męska” literatura lat 90. i zapewne też pierwszej dekady XXI wieku była nostalgiczną literaturą „biednego plemienia menów”⁵³ (Varga, Stasiuk, Pilch, Myśliwski), niepokodzonego z przemianami, to literatura lat ostatnich zdaje się ujawniać wpisane w transformacyjny projekt aporie: demaskują go jako fałszywą, niespełnialną obietnicę, ośmieszają jako efekt płytkiej kulturowej mimi-kry, rekonstruują jako opresyjną strukturę o totalizującym charakterze, wewnętrznie pustą, nieadekwatną i nieosiągalną. Te ustalone jako nowe w latach 90. normy męskiej „normalności” nie są już groźne, nie spychają na margines „nostalgicznych menów”, dziś rażą słabością, są zdegradowane (jeśli nie społecznie, to przynajmniej moralnie).

Wydaje się (jeżeli w tym krótkim i prowizorycznym résumé można sobie pozwolić na takie uogólnienia), że wyostrzający napięcia półperyferyjny i potransformacyjny status naszej kulturowej samowiedzy⁵⁴ sprzyjać może gwałtownej degradacji tego, co do niedawna uchodziło za „normalne”. Pole tego „normalnego” kurczy się, ustępując miejsca praktykom „innych” męskości. Przy czym jedne mają znamiona niezwykle retrotopijne, ale są i takie, które zdają się inicjować progresywną, głę-boką zmianę.

⁵² Cyt. za: P. Oseka, *Balcerowicz musiał przyjść*, „Polityka” 2009, nr 43(2778), s. 58.

⁵³ Określenie Kingi Dunin. Zob. K. Dunin, *Karoca z dyni*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000, s. 149–162.

⁵⁴ R.W. Connell, *100 Million Kalashnikovs...*, s. 15.

Rozdział 12.

Ciała bez orgazmów Fragmenty dyskursu prostatycznego

W chorobie zwierzę uwikłane jest w związek z nieorganiczną potęgą i przykute zostaje do jednego ze swych szczegółowych systemów albo organów wbrew jedności swej żywości.

(G.W.F. Hegel, *Encyklopedia nauk filozoficznych*, przeł. Ś.F. Nowicki, PWN, Warszawa 1990, s. 394)

Co innego mężczyźni – często mówiłem sobie, że prostata i wojna to dwa dary, które Bóg dał mężczyźnie, by wynagrodzić mu fakt, że nie jest kobietą.

(J. Littell, *Łaskawe*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, s. 211–212)

Anatomia i fizjologia płci mogą dostarczać i faktycznie umożliwiają pisarkom i teoretyczkom feministycznym ramę poznawczą do badania tego, czym jest kobiecość. Mężczyźni również mogą, i upieram się, że to *robią*, korzystać z doświadczenia własnej cielesności do pisania, czytania, konstruowania i dekonstruowania świata.

(A. Flannigan Saint-Aubin, *The Male Body and Literary Metaphors for Masculinity*, w: *Theorizing Masculinities*, eds. H. Brod, M. Kaufmann, SAGE Publications, London 1994, s. 240)

W niedawno opublikowanym tekście Monika Ładoń pyta o „figury męskiego chorowania” i „możliwości różnicowania kobiecego i męskiego doświadczenia choroby oraz strategii pisania o nim”¹. Prominentna reprezentantka „zwrotu maładycznego” w polskiej humanistyce szuka odpowiedzi na te pytania na poziomie retoryki tekstu-zapisu choroby. Wydaje się jednak, że rów-

¹ M. Ładoń, *Chłopaki nie płaczą. Figury męskiego chorowania* („Do szpiku kości” Krzysztofa Jaworskiego), w: *Biopolityka męskości*, red. T. Kaliściak, W. Śmieja przy współpracy P. Mosaka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2020, s. 165–183.

nie dobrze, jeśli nie lepiej, szukać można odpowiedzi na poziomie samej choroby.

We współczesnych społeczeństwach Zachodu „męskie”, a więc dotyczące nie tylko ciała, ale także społecznego genderu, choroby związane są z prostatą, męskim gruczołem, o którym Jonathan Littell w *Łaskawych* nie bez ironii pisze jako o „łechtaczce ubogich”². Na fali detabuizacji schorzeń nowotworowych jesteśmy świadkami pojawienia się pierwszych patografii nowotworów prostaty. Znaczenie tych zapisów przekracza ramy „dyskursów maladycznych”, gdyż dotyka kluczowego dla kultury problemu, jakim jest rozumienie i definiowanie męskości.

W tym rozdziale postaram się przedstawić i omówić kilka przykładów takich zapisów. Choć nie pochodzą one z obszaru literatury rodzimej, to decyduję się na włączenie rozważań o nich do książki poświęconej zasadniczo „nadwiślańskim męskościom” ze względu na to, że wskazują na problemy cywilizacyjne, od których społecznie i kulturowo nie jesteśmy przecież wolni.

Przed laty Richard Dryer w trybie zupełnie hipotetycznym rozważał, jakie skutki dla zachodniej kultury i męskich tożsamości przyniosłaby rewindykacja fallicznej symboliki w taki sposób, by nie tyle zasłaniała ona delikatność i podatność na zranienie materialnego penisa, co eksponowała ją jako konstytutywny element kulturowej reprezentacji:

W symbolizowaniu penisa uderzająca jest rozbieżność między tym, jak on jest przedstawiany, a tym, jaki w rzeczywistości jest. Męskie genitalia są bardzo wrażliwe, gąbczasto miękkie, delikatne; nawet w erekcji penis pozostaje gąbczasty, rzadko jest idealnie prosty, za to zaokrąglony na końcu, jądra zaś nieregularnie kuliste, bardzo czułe na dotyk, w nieustannym ruchu, nigdy nie zastygają w jednej pozycji. Sytuacje, w których ta swoista delikatność jest symbolizowana, pozostają niezwykle rzadkie [...]. Jean Genet do przedstawienia penisa używa kwietnej symboliki, a erekcja opowiedziana jest właśnie jak otwieranie się kwiatu. [...] To jednak zupełnie marginalne przykłady. Znacznie częściej delikatność i podatność na zranienie męskich genitaliów oddawana jest jako twardość, ostrość, niebezpie-

² Można jeszcze wspomnieć o „onkoceleryckim” przedstawianiu raka jąder Lance’a Armstronga jako przykładu „męskiego chorowania”. Zob.: M.J. Casper, L.J. Moore, *Missing Bodies. The Politics of Visibility*, NYC Press, New York 2009.

czeństwo. Symbolami penisa są nie tyle kwiaty, co miecze, noże, pięści, pistolety. [...]

Ta wizualna symbolika nie tylko redukuje męską seksualność do penisa, odcinając ją równocześnie od innych możliwości osiągnięcia przyjemności erotycznej, obciąża nasze wyobrażenie penisa wizją twardości, pożądlivosti, agresywności, ale także zdaje się separować mężczyzn od własnej seksualności. Penis jawi się jako żyjący na własny rachunek, ciągnąc w pewnym sensie za sobą mężczyznę. W najlepszym razie mężczyzna postrzegany jest jako jego właściciel, ale nieposiadający pełnej kontroli nad swoją własnością. [Penis] to dzikie zwierzę noszone w dole³.

Takie przesunięcie jest wciąż chyba niczym więcej jak tylko eksperymentem myślowym, choć przecież są i tacy, którzy uważają, że męską fiksację na penisie, będącą stosunkowo świeżej daty, zawdzięczamy w dużej mierze Freudowi. Dodajmy też, że jest ona kłopotliwa dla porządku fallogocentryzmu, w którym penis musi pozostać ukrytym znaczącym. Oto bowiem Mels van Driel w ciekawym eseju *The Rise and Fall of the Penis* pisze m.in., że Freud, będąc obrzezanym jak większość Żydów czy muzułmanów, używał terminu „kastacja” na określenie usunięcia członka, choć przecież przez stulecia kastacją nazywano usunięcie jąder:

Freud jest tak interesujący, bo w jego myśleniu jądra tracą całą wagę: jego uwaga skoncentrowana jest na penisie i symbolicznym fallusie, choć źródłem płodności i męskości są przecież jądra. Temu przesunięciu towarzyszy kolejne: od seksu prokreacyjnego ku przyjemności seksualnej. To właśnie dzięki niemu wzrosło znaczenie penisa [...], podczas gdy prostata, nasieniowody, tak ważne w reprodukcji, są wspomniane z rzadka⁴.

Ten sam autor zauważa wielowiekową nieobecność prostaty, trzeciego kluczowego, obok penisa i jąder, organu, odpowiedzialnego za prokreację i męską seksualność, w wiedzy, wyobrażeni i symbolice naszej kultury⁵. Spoglądając z perspektywy histo-

³ R. Dryer, *The matter of images: essays on representations*. Routledge, London–New York 1993, s. 112–113.

⁴ M. van Driel, *Manhood. The rise and fall of the Penis*, Cromwell Press Group, Trowbridge 2010, s. 8.

⁵ Zob. także A. Flannigan Saint-Aubin, *The Male Body and Literary Metaphors for Masculinity*, w: *Theorizing Masculinities*, eds. H. Brod, M. Kaufmann, SAGE Publications, London 1994, s. 239–258.

rycznej, dostrzegamy, że prostata zaczęła wzbudzać zainteresowanie całkiem niedawno. Starożytni zupełnie nie mieli z nią problemów, gdyż na ogół umierali, zanim choroby z nią związane mogły się objawić. Hipokrates nie poświęcił jej słowa. Nawet Rudolf Vichrow, założyciel współczesnej patologii, miał ich zaledwie kilka w swojej ogromnej kolekcji słoików w formalinie⁶. W gruncie rzeczy prostata objawiła się w XX wieku i to raczej od razu jako problem, a nie jako organ⁷. Autorzy niezawodnej *Cultural Encyclopedia of the Penis* przypominają, że współcześnie „nowotwór prostaty stanowi jedną z najpowszedniejszych form nowotworów. Ocenia się, że co szósty mężczyzna [punktem odniesienia autorów jest społeczeństwo USA – W.Ś.] usłyszy tę diagnozę, a przynajmniej jeden na trzydziestu sześciu umrze z powodu nowotworu prostaty”⁸.

Nie może dziwić rosnąca świadomość znaczenia prostaty w życiu mężczyzn. W Polsce od 2012 roku 23 czerwca (Dzień Ojca) obchodzi się Dzień Świadomości Raka Prostaty, a 15 września – Europejski Dzień Prostaty. Podczas organizowanego we Francji Prostate Tour na miejskich placach ustawiany jest wielki dmuchany model tego narządu, który można zwiedzić „od środka”. Uwidocznieniu męskich problemów z prostatą, ale też z nowotworem jąder i podobnymi schorzeniami, służą także takie akcje i ruchy, jak Movember (Grow a Moustache for Cancer) – odbywająca się od 2004 roku akcja społeczna, w ramach której mężczyźni w październiku zapuszczają wąsy jako znak świadomości zdrowotnej i przypomnienie o konieczności badań profilaktycznych⁹.

⁶ Tamże, s. 63.

⁷ Szczegółowo medyczną historię prostaty i problemów z nią przedstawia J. Thorwald w pracy *Męska plaga. Seks, pożądanie i kłopoty z prostatą*, przeł. M. Borowski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011 [wydanie niemieckie 1994]. Wierząc Thorwaldowi, należy uznać, że publiczne mówienie o męskich problemach z prostatą zawdzięczamy temu, iż stan zdrowia mężów stanu w demokratycznych społeczeństwach Zachodu, a także gwiazd kina czy estrady budził zainteresowanie publiczności. Wymownym zaś przykładem przemilczenia niech będzie obszerny, ponadtysiącstronicowy francuski *Dictionnaire du corps* pod redakcją M. Marzano (PUF, Paris 2007), w którym hasło dotyczące prostaty w ogóle się nie pojawia.

⁸ *Cultural Encyclopedia of the Penis*, eds. M. Kimmel, A. Kennedy, Ch. Milrod, Rowman & Littlefield, New York–London 2014, s. 171.

⁹ Wąsy, ta „ozdoba twarzy” z ody Franciszka Dionizego Książnina, są mocnym znakiem męskości w jej dość tradycyjnym wydaniu (w końcu już w XVIII stuleciu „powstawał na nie ród zniewieściał [..] śmiejąc się z dawnej Polaka

Gdy jednak zdecydujemy się mówić o męskości w związku z prostatą, ta pierwsza traci swoją kulturową transparentność i oczywistość; ucieleśnienie i upłciowienie mężczyzny zostają wypowiedziane, a przez to, paradoksalnie, dochodzi do zakwestionowania stabilności systemu znakowego kultury fallogocentryzmu i męskiej dominacji:

Niemówienie o męskości – albo nieobecność dyskursu męskości – to fundament jej kulturowej konstrukcji. Fakt ten wynikać może z założenia, że męskość albo po prostu płć kulturowa (gender) nie są ważną kategorią w tej kulturze, a mężczyźni tak bardzo dominują, że nie ma potrzeby o tym dyskutować¹⁰.

Polskie stowarzyszenie mężczyzn z chorobami prostaty nosi dumną nazwę „Gladiator”, a jego logotyp przedstawia takiego właśnie bohatera antycznej wyobraźni (choć w efekcie mamy do czynienia raczej ze schematycznie ujętą postacią rzymskiego legionisty z włócznią, w hełmie, osłoniętego zbroją segmentową i tarczą *scutum* o oryginalnych rozmiarach 120 cm x 100 cm). Skąd ta nazwa, ten logotyp, mówienie o sobie „my gladiatorzy”? W kryzysie męskiej reprezentacji, jaki w panującym reżimie wyobraźni genderowej fundują męskości schorzenia i profilaktyka prostaty, zbroja i tarcza wydają się symboliczną rekompensatą psychicznego dyskomfortu, swoistym zabezpieczeniem przed rozpadem systemu znakowego, ale także przed penetracją. Gruczoł krokowy, ta tajemnicza cząstka męskiego aparatu genitalnego, schowana jest we wnętrzu ciała – to niepokojące, gdyż przecież przywykliśmy wierzyć, że męskie narządy są na zewnątrz, a wnętrze ciała stanowi domenę kobiecej genitalności. Wspo-

chwały”), na twarzy współczesnego mężczyzny z Zachodu są pewnym „naddatkem” męskości (obowiązujące kanony mody nie sprzyjają im). W symbolicznym wymiarze wąsy mają być może bilansować poczucie braku męskości związane z profilaktyką zdrowotną i schorzeniami stercza. Todd W. Reeser, analizujący stosunek mężczyzn do własnej cielesności, zauważa, że w kulturze Zachodu męska cielesność jako męskość jest tyleż eksponowana (mięśnie, rozmiar członka), co skrętnie ukrywana. Ukrywane/lekceważone są na przykład objawy słabości czy choroby, ale także potencjalnie erotycznie pobudliwe części ciała inne niż penis, takie jak sutki i właśnie prostata: „Można w naszej kulturze prawdopodobnie mówić o męskości w odniesieniu do muskulatury czy penisa, ale nie w odniesieniu do prostaty”, twierdzi T.W. Reeser (*Masculinities in Theory: An Introduction*, Wiley & Blackwell, Hoboken NJ 2010, s. 29).

¹⁰ Tamże, s. 30.

mnienie prostaty jako organu genitalnego zaburza te jasne opozycje zewnętrzne/męskie – wewnętrzne/kobiece. Dotarcie do prostaty podczas badania możliwe jest jedynie *per rectum*, co rujnuje symboliczne wyobrażenie „niepenetrowalności” męskiego ciała. Odbytnica jest, jak przekonuje Leo Bersani, grobem heteroseksualnej męskości¹¹, badanie *per rectum* otwiera, przynajmniej potencjalnie, ciało mężczyzny na niekontrolowaną i niepożądaną możliwość „zakazanej”, homoseksualnej, analnej przyjemności seksualnej. Schorzenie prostaty „ukobieca” więc i potencjalnie „homoseksualizuje” dotkniętego nim mężczyznę, co stawia pod znakiem zapytania dwa z trzech konstytutywnych wyparć (męskość zwyczajowo buduje się na zaprzeczeniu dziecięcości, kobiecości i homoseksualności)¹².

Wynalazek viagry i problem z prostatą to dwa biopolityczne ekstrema męskości w XXI wieku. O tym, jak dalece mogą one sprzyjać dekonstruowaniu tradycyjnie pojętej męskości, pisze Todd W. Reeser:

W jaki sposób męskie pragnienie heteroseksualne może nie być myślane jako po prostu heteroseksualne, jako nieustanne pożądanie kobiet(y), ale jako nieustanna potencjalność nowych produktywnych poruszeń pragnienia i otwarcie męskości na nowe rodzaje „stawania się” [*new becomings*]? Wykorzystując aparat pojęciowy wypracowany przez Deleuze’a i Guattariego, męskość moglibyśmy definiować jako serię możliwości, ciąg „stawań się” [...]. Męskość będzie zatem konstytuowana przez tysiące możliwych niepowtarzalnych męskości,

¹¹ L. Bersani, *Is the Rectum a Grave? and Other Essays*, Chicago University Press, Chicago 2009.

¹² Falliczna fiksacja męskości dotyczy, jak się zdaje, większości znanych kultur ludzkich. W *Ranach symbolicznych* pokazuje Bruno Bettelheim, jak ważne są odseparowanie i tożsamość płciowa u plemienia Czaga, gdzie istnieje szereg obyczajów związanych z inicjacją męską. Rytuał „zamykania odbytnicy” u Czagów służy utrwaleniu dominacji nad kobietami przez osiągnięcie panowania nad funkcjami cielesnymi. Polega on na stworzeniu pozorów, że od chwili inicjacji męski odbyt (*anus*) jest zamknięty na stałe, wobec czego mężczyźni nie wydalają kału: „Fakt bycia »zamkniętym« identyfikowany jest z uzyskiwaniem praw dorosłej istoty męskiej. Owo zamknięcie odbytu stanowi główny rytuał inicjacji. Powiada się inicjowanym, że taka obstrukcja jest oznaką męskości i że zachowywanie tego w sekrecie jest ich naczelnym obowiązkiem [...]. I tak, daje im się następujące zalecenia: »Nie oddawaj wiatrów w obecności kobiet lub chłopców, którzy jeszcze nie przeszli inicjacji [...] nie możesz również zostać przyłapany przez kobietę w trakcie defekacji«”. B. Bettelheim, *Rany symboliczne. Rytuały inicjacji i zazdrość męska*, Czytelnik, Warszawa 1989, s. 252.

nieskończony ich szereg. [...] Viagra dostarcza tu przykładu takiego rozumienia męskości. Mogę, dzięki viagrze, eksperymentować z seksem na niespotykane sposoby, ponieważ zyskałem medyczną możliwość nowej seksualności. Mogę mieć serie nowych, produktywnych doświadczeń związanych z moim genderem, eksperymentując z tym lekiem i seksualnym partnerem (seksualnymi partnerkami). Zarazem niepowodzenie z viagrą także otwiera na nowe sposoby stawania się. Mogę dostrzec, że moja seksualność nie jest ograniczona do funkcji erekcyjnej, a poza erekcją dostępne są inne formy seksualności. Mogę eksperymentować z seksem nieerekcyjnym, skoncentrować się na seksie oralnym. Mogę również deprywatyzować odbyt i eksplorować nowe erotyczne możliwości, których dostarczycielką jest prostata. Z tej perspektywy celem nie jest definiowanie męskości i tego, co ona sobą reprezentuje, jak odnosi się do władzy, jak bardzo jest/nie jest binarna, czy jak się ją postrzega, ale raczej chodzi o skupienie się na tym, czym ona może się stać albo już się staje i jak bardzo to stawanie się jest czymś zupełnie nowym¹³.

Gwałtowne starzenie się zachodnich społeczeństw jest skorelowane z przemianami naszych kulturowych konceptualizacji genderu i męskości. Nieczęsto to sobie uzmysławiamy, ale właśnie te dwa biopolityczne ekstrema: viagra (i jej pochodne) oraz problemy z prostatą mocno zlobią kontury rozumienia męskości i męskiej seksualności w naszym świecie. Proroczo uchwycił to dokonujące się przesunięcie Guido Ceronetti w jednym ze swoich ponurych aforyzmów: „Starzejący się mężczyzna wierzy, że ma jeszcze wielką erotyczną energię do wyładowania, a tymczasem to tylko podrażniona, zużyta już prostata wysyła mu mylące sygnały”¹⁴.

Wśród wielu przydawek, którymi określa się dziś męskość w ramach studiów nad męskosciami i mężczyznami (KSMM), nie znalazłem określenia „męskość prostatyczna”, choć zapewne można by było ją wyróżnić i spróbować opisać tak, jak opisywano męskość falliczną, polską, dziewiętnastowieczną, opiekuńczą czy sarmacką.

Metodologicznie bliższe mi jest jednak dynamiczne ujęcie męskości jako „stawania się” czy może nawet „stawań się” będących wypadkowymi wielu zmiennych, zarówno organicznych, jak i płynących ze świata zewnętrznego. Czy fazami filogenetycznego rozwoju są: faza oralna, faza analna, faza genitalna, a wresz-

¹³ T.W. Reeser, *Masculinities in Theory...*, s. 47.

¹⁴ G. Ceronetti, *Milczenie ciała. Materiały do studiów medycznych*, przeł. M. Ochab, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, s. 104.

cie faza prostatyczna? Dlaczego nie, skoro, jak chce Preciado, reżim biopolityki ustąpił pola reżimowi farmakopornograficznemu jako agregatowi upłciawiania ludzi? Sama prostata również ma swoją historię, swoje *Geschichte*. Pojawia się nie tyle jako organ, ile jako męskie „przekleństwo”, któremu nieudolnie próbują zaradzić dawni felczerzy. W XIX wieku stanowiła medyczny „problem”, zwierzany sekretnie w gabinetach lekarskich. Pod koniec wieku XX staje się społeczną „plagą”, dyskutowaną w gazetach i telewizjach, a dopiero w pierwszych dekadach naszego stulecia będzie produktywnym obszarem ekspresji artystycznej, tożsamościowej identyfikacji i intelektualnego przepracowania.

Autorzy studium poświęconego doświadczeniu nowotworu prostaty i męskości hegemonicznej¹⁵ podkreślają, że schorzenie to stanowi wyzwanie dla tożsamości i doświadczenia własnej męskości dotkniętych nim mężczyzn. Wnioski sformułowane zostały na podstawie wywiadów obejmujących życie przed i po diagnozie. Indagowani mężczyźni po diagnozie i leczeniu zmuszeni byli do renegocjacji swojego pojmowania męskości i zmiany niektórych zachowań uchodzących za ustanawiające męską hegemonię. Podkreślali jednak, że choroba dała im możliwość rozpoznania nowych sposobów wyrażania męskości i odkrywania nowych/ innych terytoriów jej społecznego praktykowania. Badanie ujawnia sytuacyjną i generacyjną zmienność, płynność definiowania męskości i całą złożoność tego, co się na nią składa.

Ten moment przemiany i redefinicji, gdy męskie ciało staje się – by sparafrazować deleuzo-guattariański koncept – ciałem bez orgazmów, może być właśnie interesujący dla badacza literaturoznawcy. „Dyskurs prostatyczny” próbujący uchwycić tę przemianę, a być może także nadać jej bieg, analizować trzeba na przecięciu kilku relatywnie nowych subdyscyplin nauk humanistycznych i społecznych: KSMM¹⁶, *age studies*¹⁷ i dyskursu maladyzycznego¹⁸.

¹⁵ R.E. Gray, M.I. Fitch, K.D. Fergus, E. Mykhalovskiy, K. Church, *Hegemonic Masculinity and the Experience of Prostate Cancer*, „Journal of Aging & Identity” 2002, vol. 7, no. 1, s. 43–63.

¹⁶ Klasyczna praca z tego obszaru, *Men's Health and Illness. Gender, Power and the Body* pod redakcją Donalda Sabo i Davida F. Gordona z 1995 roku (Routledge, New York–London 1995) w ogóle tego problemu nie podnosi.

¹⁷ W zbiorze *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions* (ed. J. Armengol i in., Routledge, New York–London 2017) wśród tytułowych *New Directions* pojawiają się właśnie badania nad starzeniem się mężczyzn.

¹⁸ Adaptuję termin Moniki Ładoń (*Choroba jako literatura. Studia maladyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019).

Sięgając do tych trzech obszarów, poddam lekturze: Anatole'a Broyarda *Upojonego chorobą. Zapiski o życiu i śmierci* (1997, wydanie polskie 2011), powieść Philipa Rotha *Duch wychodzi* (2007, wydanie polskie 2010), powieść L'Ablation Tahara Ben Jellouna (wydanie pierwsze 2014, nietłumaczona na język polski), esej/dziennik Philippe'a Petita *Philosophie de la prostate* (2018, nietłumaczona na język polski), a wreszcie fabułę serialu *The Kominsky Method* (Netflix 2018).

Pierwszą z opowieści, na których chcę się skupić, jest pośmiertnie wydane dzieło Anatole'a Broyarda *Intoxicated by My Illness and Other Writings on Life and Death* z 1992 roku (poszczególne eseje składające się na zbiór ukazywały się na łamach „New York Timesa” od 1989 roku). Polski przekład pióra Agnieszki Nowakowskiej, noszący tytuł *Upojony chorobą. Zapiski o życiu i śmierci*, ukazał się w 2010 roku w Wydawnictwie Czarne, a poważniejsze świadectwo recepcyjne na polskim gruncie pochodzi dopiero z 2019 roku¹⁹.

Z dzisiejszego punktu widzenia książka Broyarda należy do innej epoki, a naturalnym dla niej kontekstem wydaje się kilkanaście lat wcześniejszy esej Susan Sontag *Choroba jako metafora*, z którym zresztą Broyard polemizuje w swoich zapisach. Zwracając uwagę na anachronizm Broyarda, nie chcę wartościować jego książki ani jej umniejszać, nie śmiałybym nawet, gdyż jest ona dziś pozycją klasyczną w obrębie tzw. „medycyny narracyjnej”, a o jej znaczeniu w 25 lat po wydaniu wspomina „The Lancet”, najważniejsze pismo medyczne świata, w poświęconej jej notce²⁰.

Cała strategia Broyarda polega na tym, by doświadczenie choroby i cierpienia zuniwersalizować, sytuację z nim związaną uogólnić. Rak prostaty nie jest „męskim chorowaniem”, ale chorobą w ogóle, a przynajmniej chorobą, z którą zmierzyć się musi intelektualista, krytyk, dziedzic tradycji modernizmu:

W życiu pisarza tak wiele miejsca zajmuje cierpienie – dobrowolne cierpienie retoryczne – że na wieść o raku prostaty doznałem czegoś w rodzaju ulgi albo wręcz euforii. Poczułem nagle, że oto nadzedł kryzys: prawdziwy kryzys, a przy tym pobrzmiwający echa-

¹⁹ Taż, *Pacjent bada lekarza*, „Kultura Współczesna” 2019, nr 4(107), s. 159–169.

²⁰ [https://www.thelancet.com/journals/lancet/article/PIIS0140-6736\(17\)30085-5/fulltext](https://www.thelancet.com/journals/lancet/article/PIIS0140-6736(17)30085-5/fulltext) [dostęp: 22.07.2022].

mi kryzysu języka, literatury, osobowości. Wydawało mi się, że moje istnienie, czyli to, co myślę, czuję, robię – nabrało wyraźnego rytmu, że zaczął bić licznik, jak w taksówce, że obowiązuje mnie metrum, jak w poetyce²¹.

(B, 17)

Nowotwór prostaty, choć wymieniony w pierwszym zdaniu, prowokuje reakcję, która nie ma, przynajmniej na pierwszy rzut oka, ugenderowanego charakteru, pisarz stara się bardzo o uogólnienie swojego doświadczenia, jego obiektywizację:

Kiedy znajomi dowiedzieli się, że mam raka, zdziwieni moją wesołością, mówili o odwadze. Ale z odwagą nie ma to nic wspólnego, przynajmniej w moim przypadku. O ile się nie mylę, to kwestia chęci. Jestem pełen apetytu na życie, na pisanie, na wszystko. Ochota sama w sobie jest odmianą nieśmiertelności.

(B, 18)

Doświadczenie raka zostaje zestawione z wielkimi kulturowymi zapisami choroby. Punktami odniesienia dla Broyarda są przywoływani na kartach jego eseju: Tomasz Mann i Lew Tołstoj, Thomas Stearns Eliot, Comte de Lautréamont, Charles Baudelaire czy Wiliam Szekspir. Choroba ulega zrewaloryzowaniu jako możliwość stworzenia pasjonującej narracji, gdyż jest – według Broyarda – właśnie raczej narracją niż metaforą. Sontag, z którą Broyard dyskutuje, „ujmując przedmiot panoramicznie, zamiast spojrzeć nań z perspektywy jednostki, mierzy nieco za wysoko – ponad człowiekiem unieruchomionym na szpitalnym łóżku” (B, 33), a „zajmując się jedynie negatywną metaforą, pomija pozytywne metafory choroby będące swego rodzaju literacką aspiryną. Metafory – dodaje Broyard – są w chorobie równie niezbędne jak w języku, dają bowiem pacjentowi poczucie komfortu, jak własny szlafrok i kapcie” (B, 33).

Chorobą, która dotknęła Sontag, był rak piersi. Pisząc swój esej, Sontag przekroczyła tabu, a dziś nowotwór piersi jest już w dużym stopniu kulturowo oswojony i, by tak to ująć, opowiedziany, wystarczy wspomnieć (w rodzimym kontekście) bestsellerowość dziennika choroby Krystyny Kofty *Lewa, wspomnienie prawej*. Ana-

²¹ Wszystkie cytaty z *Upojonego chorobą* Broyarda podaje – stosując oznaczenie: B (inicjał nazwiska autora) – za wydaniem: A. Broyard, *Upojony chorobą. Zapiski o życiu i śmierci*, przeł. A. Nowakowska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.

logia między rakiem prostaty a rakiem piersi jest w pełni uprawniona, bo choroba prócz zajęcia narządu godzi też w, odpowiednio, kobiecość lub męskość tej/tego, kto jej doświadcza, toteż Broyard, choć – jak staram się tu pokazać – kładzie nacisk na uogólnienie swojego doświadczenia (robi to też Sontag), nie może abstrahować od tego, co genderowe i seksualne²²: „Lekarz kieruje mnie na badania krwi i prześwietlenia kości, a ja chciałbym, żeby zbadał mnie, żeby poddał oględzinom i mojego ducha i moją prostatę. Bez tego rozpoznania jestem jedynie chorobą” (B, 62). Szczególnie interesujące jest tu rozróżnienie na duszę i prostatę, jakby ciało, tradycyjne przeciwieństwo duszy w zachodniej metafizyce, zostało do tego gruczołu zredukowane. Czy tak jest rzeczywiście?

W swoim eseju, a właściwie esejach o chorobie Broyard przecież oddala się od „konkretu” choroby, która go, nie zapominajmy o tym, zabiła. Nie jest w tej strategii jednak konsekwentny (rodzi się pytanie, czy po eseju Sontag taka konsekwencja miałaby sens), a to, co pisze – już konkretnie – o raku prostaty, odnosi się bezpośrednio do męskiej funkcji seksualnej i współbrzmi z przytoczonym przeze mnie wcześniej teoretycznym wywodem T.W. Reesera.

O związku raka prostaty z seksualnością powinien napisać ktoś, kto nie jest lekarzem. Jeśli dobrze rozumiem, gruczoł krokowy jest jak wściekły byk szalejący w ciele, porykujący i rozprzestrzeniający chorobę. Wszystkie rodzaje leczenia mają na celu okiełznanie prostaty. I tu otwiera się pole do interpretacji. Czy pożądanie samo w sobie jest rakotwórcze?

(B, 41)

To pytanie z ducha eseju Sontag otwiera pole rozważań o doświadczeniu seksualnym i męskiej tożsamości, które choroba bardzo mocno przemodeluje, lecz nie niweczy:

Mój urolog [...] chciał mi wyciąć jądra, ale uznałem, że byłaby to z mojej strony kapitulacja. [...] Na pewno pograżyłbym się w depre-

²² Chęć uogólniania własnej sytuacji wydaje się pewną stałą właściwością charakteru Broyarda, który, choć pochodził z kreolskiej rodziny z Południa, nadawał „białości” wartość uniwersalną. Jak ujmuje to jeden z krytyków: „Anatole Broyard wanted to be a writer – and not just a ‘Negro writer’ consigned to the back of the literary bus” (B. Stapler, <https://www.nytimes.com/2003/09/07/opinion/editorial-observer-back-when-skin-color-was-destiny-unless-you-passed-for-white.html#top> [dostęp: 22.07.2022])

sji, a smutek to złe lekarstwo [...], zdecydowałem się na kurację hormonalną, która blokuje lub unieczynnia prostatę [...]

Doktor uprzedził mnie, że hormony, tak samo jak naświetlania, „zabijają moje libido”. Trudno mi było w to uwierzyć, zwłaszcza że seksualność jest dla pisarza nieodłącznie związana ze świadomością.

(B, 42)

Okazuje się jednak, że popęd seksualny nie jest związany tylko z prostatą, toteż Broyard może z satysfakcją skonstatować pomyłkę lekarza:

Mój popęd seksualny nie zależy wyłącznie od prostaty, lecz jest sprawą wyobraźni, wspomnień, postrzegania siebie, mojego uwielbienia dla kobiet i afirmacji życia. Dotyczy mojej tożsamości i poczucia piękna nie mniej niż fizjologii. Kiedy rak zagroził seksualności, umysł natychmiast dostał erekcji.

(B, 42)

W opisie Broyarda seksualność, choć potencjalnie fizjologicznie upośledzona, tożsama jest z jakąś nieśmiertelną *elan vital*, rozłączoną nawet z erekcyjnością:

Gdyby jednak przyszłe metody leczenia odmieniły fizjologię seksu, wyobrażam sobie mnóstwo alternatywnych rozwiązań [...]. Pamiętam z własnego dzieciństwa, że małe dzieci mają cudowne doznania seksualne [...]. Teraz mięwam rewelacyjne sny erotyczne i ciekaw jestem, czy takie przeżycia z udziałem nieświadomości możliwe są także na jawie. [...] Czy można odkryć jakiś alternatywny tryb – tak jak śpiewanie stanowi alternatywę mowy – jakąś nieznaną nam formę awangardowej, postmodernistycznej seksualności?

(B, 42–43)

Ponieważ, jak pisze nieco dalej Broyard, „moje laboratorium to literatura, w niej odnajduję lekarstwo na wszelkie dolegliwości” (B, 44), punktem odbicia dla wynalezienia odmiennej formy seksualności jest dlań powieść Hemingwaya *Śłońce też wschodzi*²³. Jake Barnes, bohater Hemingwaya, odnosi ranę wojenną w kroczu, powodującą impotencję. Mimo tego wiąże się z lady Brett Ashley. Broyard, wbrew współczesnym interpretatorom powieści, zastanawia się, „dlaczego okaleczony Jake Barnes i lady Brett nie

²³ Pisałem o niej w mojej książce *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 18–19.

umieli czegoś wymyślić. Jeśli idzie o mnie, po tym, jak otarłem się o śmierć, mam wrażenie, że samo pozostawanie przy życiu to nieustanny orgazm” (B, 43).

Czy to możliwe? Czy metafora życia jako nieustannego orgazmu nie wydaje się zbudowana na naiwnym zaprzeczeniu sytuacji faktycznej? Czy doświadczenie tytułowego „upojenia chorobą” nie jest jednak, przy całym nacisku na uniwersalność, zapisem przeżycia indywidualnego i niepowtarzalnego? Jak sprawić, by „postmodernistyczna seksualność” nie była tylko czczym postulatem, ale została zaakceptowana jako naturalna w ponowoczesnym społeczeństwie? Na te pytania Broyard w swoim maledycznym manifeście nie odpowiada, a nawet ich nie formułuje. Pytania te jednak nabrzmiewają i kolejne „fragmenty dyskursu prostatycznego” będą się wokół nich koncentrować.

Powieść Philipa Rotha *Duch wychodzi* w zupełnie innych barwach odmalowuje doświadczenie choroby. Oryginalny tytuł zapożyczony z didaskaliów *Makbeta* brzmi *Exit Ghost* i domyka serię powieściową rozpoczętą w 1979 roku powieścią *The Ghost Writer* (wydanie polskie *Cień pisarza*). Głównym protagonistą cyklu jest pisarskie *alter ego* Rotha, Nathan Zuckerman. W zamykającej serię powieści Nathan ma 71 lat, a kilka lat wcześniej przeżył operację usunięcia prostaty, której skutkiem jest nie tylko impotencja, ale także nietrzymanie moczu, dolegliwość wstydliwa i utrudniająca czy nawet uniemożliwiająca społeczne funkcjonowanie:

[...] mimo zwyczajności codziennej rutyny utrzymywania się w stanie czystym i bezwonnym, widocznie nigdy nie oswoiłem się na dobre z noszeniem specjalnej bielizny, zmienianiem podpasek i „małymi wypadkami” i nie opanowałem wiążącego się z nimi poczucia upokorzenia, skoro, mając lat siedemdziesiąt jeden, znalazłem się z powrotem na Upper East Side Manhattanu [...] i czekałem na zapewnienie, że dzięki trwałemu przyleganiu kolagenu do szyi pęcherza mam szansę sprawować nieco większą kontrolę nad wydalaniem moczu niż niemowlak²⁴.

(R, 8–9)

²⁴ Wszystkie cytaty z utworu *Duch wychodzi* Rotha podaje – stosując oznaczenie: R (inicjał nazwiska autora) – za wydaniem: Ph. Roth, *Duch wychodzi*, przeł. J. Kozak, Czytelnik, Warszawa 2010.

W wywiadach udzielanych przy okazji ukazania się powieści Roth zastrzegł, że wątek prostatyczny nie ma charakteru autobiograficznego, ale stanowi pisarską reakcję na otaczającą go rzeczywistość (notabene pojawia się już, choć z mniejszym natcheniem, we wcześniejszych utworach pisarza, na przykład w *Dziedzictwie*): „Kiedy pisałem *Amerykańską sielankę*, spostrzegłem, że trzy czwarte znajomych mężczyzn cierpiało z powodu prostaty”²⁵.

Akcja powieści toczy się w 2004 roku, gdy Nathan decyduje się wrócić do Nowego Jorku:

Nie byłem w Nowym Jorku jedenaście lat. Poza wyjazdem do Bostonu na wycięcie rakowatej prostaty, nie ruszałem się prawie przez te jedenaście lat z mojej górskiej okolicy w Berkshires [...].

(R, 7)

Powodem powrotu jest nadzieja na innowacyjny zabieg, mający przywrócić Nathanowi, który pożegnał się już z seksualnością, zdolność trzymania moczu. Powracając, Nathan daje się wciągnąć, wbrew własnej woli, w wir życia. Poznaje małżeństwo młodych pisarzy, Jamie i Billy’ego Loganów, żyjących w małym mieszkanku na Upper West Side w pobliżu Lincoln Center. Trzydziestoletnia kobieta zaczyna budzić daremne pożądanie Nathana, który chciałby ją odebrać Billy’emu, a zarazem zmusza go do konfrontacji z samym sobą.

– Wiem, że to żadna pociecha, ale nie jest pan jedyny: ta choroba urosła w Ameryce do rozmiarów epidemii [...]. W pańskim przypadku szkoda tylko, że nie mogę postawić tej diagnozy dziesięć lat później.

Mówił to [urolog] z myślą o impotencji po usunięciu prostaty, co za dziesięć lat mogłoby mi się wydać mniej dokuczliwe. Postanowiłem więc zminimalizować stratę, zmuszając się do udawania, że pociąg seksualny wygasł sam z siebie, aż do czasu, gdy zetknąłem się – na głupią godzinę – z piękną, bogatą, inteligentną, powściągliwą, powabną trzydziestolatką, kusząco osłabioną lekkiem, i doświadczyłem gorzkiej bezradności ułomnego starca spragnionego dawnej pełni życia.

(R, 76)

Zuckerman ma jednak jeszcze jednego rywala, młodego Richarda Klimana, ambitnego i nieco bezwzględnego, aspirującego

²⁵ <https://www.bbc.co.uk/sounds/play/b00803hy> [dostęp: 22.07.2022].

go do sławy pisarza. Kliman planuje napisać biografię E.I. Lonoffa, pisarskiego patrona i mistrza Nathana. Biograf chce ujawnić kompromitujący Lonoffa epizod kazirodczy. Ma też zamiar opublikować ostatnią niewydaną powieść Lonoffa, w której mierzy się on z tym sekretem, ale część rękopisu pozostaje w ręku Amy Bellette, drugiej żony Lonoffa, niegdyś pięknej kobiety, a dziś już starej dziwaczki po operacji usunięcia raka mózgu. Nathan będzie, z jednej strony, desperacko bronił pamięci i biografii Lonoffa przed Klimanem, którego posądza o zawłaszczające zredukowanie twórczości Lonoffa do wątku incestualnego, z drugiej zaś strony będzie go atakował i poniżał z myślą o Jamie. Jak Jamie uzmysławia Nathanowi jego seksualną niemoc i nieatrakcyjność, tak Richard samą swoją obecnością sprawia, że Zuckerman musi instynktownie bronić swojej męskiej pozycji. Będąc z kolei obiektem jego spontanicznej agresji, Richard odkrywa z przekazem ogólne prawo męskiej nienawiści: „Podobno starzy mężczyźni nienawidzą młodych mężczyzn” (R, 58).

Mężczyźni nienawidzą się, bo walczą o zasoby. Dysponując zaufaniem Amy Bellette, Nathan ma coś, czego Richard mu zazdrości i czego potrzebuje. Ów kapitał emocjonalny i pozycja literacka, do której Richard może dopiero aspirować, nie równoważą pełni męskości, pełnej seksualnej potencji i budzącej pożądanie krzepkiej cielesności. Własna cielesność „zdradza” Nathana:

Wstaliśmy równocześnie. Z całą pewnością powinienem był oddalić się jak najprędzej od tych jasnoszarych oczu, rozpalonych teraz gniewem, naszą wzajemną antypatią. Po pierwsze, czułem, że podpaska umieszczona w moich plastikowych majtkach dla pochłaniania moczu jest już ciężko nasiąknięta i najwyższy czas, abym pobiegł do hotelu myć się i przebrać.

(R, 113)

Powrót do Nowego Jorku i spotkania powodują prawdziwą szarpaninę emocjonalną, miotanie się Nathana między skrajnościami. Incydentalnie pojawia się dawne poczucie męskości konstruowanej przez obecność atrakcyjnej seksualnie kobiety i w agonicznym starciu z młodszym rywalem:

Ożywcze tchnienie dawnej waleczności wbilo mnie w starą rolę, Kliman i Jamie do spółki zdołali obudzić we mnie uśpioną męskość, męskość umysłu, ducha, pragnienia, zamiaru i chęci bycia z powrotem z ludźmi, stoczenia walki, posiadania kobiety, zaznania przyjemności własnej siły. Przywołany z powrotem – mężny mąż został przy-

wołany z powrotem do życia! Brak jedynie męskości. Została tylko ulotność nadziei.

(R, 114–115)

Szybko jednak wahadło emocji odchyła się w drugą stronę:

– Śmierdzi od ciebie – wrzasnął Kliman – Cuchniesz jak nieszczęście! Wczołgaj się z powrotem do swojej nory i zdechnij! – Prężąc się atletycznie, zwinny i smukły, oddalił się biegiem, krzycząc spod nad umięśnionego barku: – Ty zdychasz, stary capie, już po tobie! Śmierdzisz rozkładem! Śmierdzisz trupem! Ale co taki okaz jak Kliman mógł wiedzieć o zapachu śmierci? Ja przecież śmierdziałem tylko moczem.

(R, 115)

Przewaga Klimana tkwi w jego nieświadomości i absolutnym zaufaniu do własnego ciała, które na chwilę obecną wydaje mu się niezniszczalne i oczywiste w sprawnym realizowaniu należnych mu funkcji. Stan owej cielesnej spójności jest jednak – wie o tym Nathan – jedynie tymczasową fikcją:

Wszyscy zaliczamy się do klasy „już nie”, podczas gdy żywy umysł Richarda Klimana trwa w przeświadczeniu, że jego serce, kolana, kora mózgowa, prostata, cewka moczowa i cała reszta są niezniszczalne, a on sam nie znajduje się na lasce własnych komórek.

(R, 277)

Niewiedza, która jest źródłem siły Klimana w tym starciu, nie jest niewiedzą niewinną, Kliman, jak każdy właściwie młody i pełnosprawny mężczyzna, wypiera wiedzę o własnej (potencjalnej) słabości, ale zdaje sobie doskonale świadomość ze słabości Nathana. Metaforycznie mówiąc, gra toczy się na polowie boiska należącej do Zuckermana:

Teraz z całą dokładnością przypominałem sobie, co faktycznie się stało. *Ty cuchniesz, stary capie, śmierdzisz trupem.* Teraz też śmierdziałem, cuchnęło mi z krocza i odór ten przypominał fetor w kamienicy, gdzie mieszkała Amy – a tymczasem osobnik, który publicznie obrzucił mnie obelgami, kończył spokojnie kanapkę, siedząc niespełna metr ode mnie, jedzącego kanapkę. [...]

A Kliman to wiedział, Kliman to wykorzystał. Kliman oszacował mój stan raz dwa: Kto by pomyślał, że Nathan Zuckerman nie da rady? A jednak nie daje, Zuckerman już kaput, zrobił się maluśkim odlud-

kiem, udręczonym uciekinierem z brutalnego świata, jałowym impotentem, jeszcze nigdy nie był w tak kiepskiej formie.

(R, 290–291)

Spotkania, werbalne pojedynki i związane z nimi refleksje staro Zuckermana z młodym Klimanem służą Rothowi do ukazania dramatycznej groteskowości sytuacji jego bohatera, którego „zdradziło” własne ciało. Powrót do Nowego Jorku, mający na celu zatrzymanie oddawania niekontrolowanego strumienia moczu, naraża go na zanurzenie w niekontrolowanym strumieniu chaotycznych informacji, spotkań, pragnień i pożądań, który do niczego dobrego nie może doprowadzić:

Pokusa [by uciec z Nowego Jorku] była wielka, aby odciąć się od płytkiej, płochej fantazji o odrodzeniu, wyprowadzić samochód z garażu za rogiem i pognać na północ do domu, gdzie szybko ustawiłbym swoje myśli na właściwym miejscu, czyli pod leczniczym przegięciem prozy literackiej, niedopuszczającej żadnych mrzonek. Czego nie mamy, bez tego się obywamy – masz siedemdziesiąt jeden lat i koniec, kropka. Dni chwały i zadufania już za tobą.

(R, 50)

Zgorzkniały Zuckerman, który od lat milczy jako pisarz, czuje się sprowokowany zaistniałą sytuacją i planuje powieść biograficzną o sobie. Rozważając jej tytuł, myśli, żeby „rąbnąć prosto z mostu *Facet w pieluchach*” (R, 49). Czy jednak da radę? Okazuje się, że zawodzi go nie tylko ciało, ale też umysł, a właściwie pamięć:

Zanim zdecydowałem się zasięgnąć pomocy w Nowym Jorku, przeciekał już nie tylko mój penis, a utrata funkcji nie ograniczała się do zwieracza pęcherza – kryzys nie ociążał się i zmieniał mnie tak, że nie mogłem dłużej mieć nadziei, że opanuję stratę w wymiarze wyłącznie cielesnym. Tym razem szło o mój umysł [...].

(R, 177)

Nathan coraz bardziej gubi się, próbuje zapisywać wydarzenia, daty, szczególnie planować dzień, ale to na nic, jego świat rozsypuje się: myli miejsce spotkania z Amy, zapomina się, nie wie, czy rozmowy z Jamie rzeczywiście odbyły się, czy je sobie wymyślił. Powrót do Nowego Jorku, z którym wiązał takie nadzieje, skonfrontowały go z nieuniknionym, boleśnie uświadamiając mu, że to już koniec, a ostatnia książka również nie powstanie:

Urolog nic nie mógł zmienić w mojej sytuacji tak jak i ja niczego nie mogłem w niej zmienić. Co prawda, przez czterdzieści z górą lat dochrapałem się prestiżu autora piszącego książkę za książką, niemniej jednak doszedłem oto do kresu swojej wydajności.

(R, 297)

Pamiętamy powoli znikającego Emeryta z opowiadania Schulza, takie też jest – znikające – życie Nathana, który w pewnym sensie przeżywa własną śmierć (w wyobrażonej rozmowie z Jamie przywołuje słowa z listu Keatsa: „Mam nawracające poczucie, że moje rzeczywiste życie minęło i wiodę egzystencję pośmiertną”, R, 239). Swój „romans” z Jamie rozgrywa w wyobraźni, zapisując go w postaci dramatycznych scen. Skrzą się one dowcipem, imponują błyskotliwością, szermierka słowna ma erotyczny powab, ale nic z tego, co zapisane, nie wydarza się w rzeczywistości, bo w rzeczywistym świecie wszystko idzie nie tak, rozmowy z Jamie rozklejają się, frazy rozmijają. W wyobraźniowej ostatniej scenie zapisanej przez Nathana Jamie zgadza się przyjść do niego. Bohater sztuki (*alter ego* Nathana będącego *alter ego* Rotha – jakaż piętrowa jest ta konstrukcja!): „Dezintegruje się. Ona jest w drodze do niego, a on wychodzi. Wychodzi na dobre” (R, 316).

Próbując zrozumieć powieść Rotha, nie można nie uwzględnić szerszego kontekstu, jakim jest pojawienie się starości i starzenia się mężczyzn jako ważnego tematu we współczesnej literaturze (Philip Roth, John Updike, Richard Ford, Edmund White, w Polsce choćby Jerzy Pilch czy niedoceniony Adam Wodnicki) i filmie (Clint Eastwood, Woody Allen, Francis Ford Coppola, Michael Douglas)²⁶. Związek wydaje się tu dość oczywisty: starzejące się społeczeństwa Zachodu potrzebują nowych skryptów kulturowych, pozwalających oswoić własną starość.

Można odnieść wrażenie, że prostatyczne problemy bohatera służą w powieściowej konstrukcji Rotha udobitnieniu, spotęgowaniu kryzysu przedstawieniowego, związanego ze starością męską w ogóle. Istotne jest bowiem, że współczesna kultura nie dopracowała się wciąż modeli męskiego starzenia się, na co uwagę zwracają badacze społeczni i kulturoznawcy²⁷. Oferowane nam

²⁶ J.M. Armengol, *Aging as emasculation? Rethinking aging masculinities in contemporary U.S. fiction*, „Critique: Studies in Contemporary Fiction” 2018, vol. 59, issue 3, s. 358.

²⁷ Np. D. Leverenz, *Aging beyond Masculinities, Or, the Penis as Failed Synecdoche*, w: *Alternative Masculinities for a Changing World*, eds. À. Carabí, J.M. Armengol, Palgrave Macmillan, London 2014, s. 63–91.

modele odnoszą się do młodości i wieku średniego oraz, co niebagatelne, cielesnej pełnosprawności (cechy te w powieści nosi Kliman, antagonistą „znikającego” Nathana), a wreszcie falliczności, natomiast „społeczne skrypty męskości kultury Zachodu nie są przeznaczone dla mężczyzn w podeszłym wieku”²⁸. Męskość jest, by tak rzec, zbyt silna w swojej funkcji społecznego normatywu, wszelkie odstępstwo oznacza nie tyle praktykowanie jej alternatywnej formuły, co efeminację, homoseksualizację lub zdziecinienie.

Dlatego właśnie Nathan, ów Portnoy po siedemdziesiątce, wróciwszy do Nowego Jorku, wiezie egzystencję pośmiertną, jest tytułowym duchem, który wychodzi: nie ma dla niego adekwatnej formy reprezentacji, nie jest w stanie pojmować męskości inaczej niż przez pryzmat fallicznej seksualności i rywalizacji z innymi mężczyznami. Pooperacyjne problemy z prostatą i noszenie pieluchy/podpaski (terminy te występują tu wymiennie, konotując dzieciństwo lub kobiecość Nathana) są więc konieczne, by w konstrukcji powieściowej służyć jako rewers (nadto) fallicznej męskości bohatera Rotha. Krytycznie nastawiona do pisarza Lynne Segal pisze z przekąsem: „[...] można odnieść wrażenie, że bohaterowie Rotha nie mają innego wyjścia, jak tylko umrzeć tak, jak żyli, jako lubieżni samotnicy, seksualni drapieżnicy”²⁹.

Francuski pisarz marokańskiego pochodzenia Tahar Ben Jelloun, znany w Polsce z takich powieści jak *Dziecko piasku* czy *To nie-obecne białe światło*, opublikował w 2014 roku krótką powieść *L'ablacion*. Tytuł powieści nawiązuje do ablacji, a więc metody chirurgicznego leczenia zmian nowotworowych za pomocą elek-

²⁸ G. Spector-Mersel, *Never-Aging Stories: Western Masculinity Hegemonic Masculinity Scripts*, „Journal of Gender Studies” 2006, vol. 15, no. 1, s. 63.

²⁹ L. Segal, *Out of Time: The Pleasures and the Perils of Ageing*, Verso, London–New York 2013, s. 85. Wydaje się jednak, że to zbyt mocne uogólnienie. Segal, a za nią wspomniany już Armengol przywołują bardziej zniuansowany portret dojrzałej męskości, w której Roth rozłącza męskość i funkcję falliczną. Chodzi o *Dziedzictwo* z 1991 roku, literackie wspomnienie ojca. Roth, zważywszy, pisząc je miał 58 lat: „W miejsce powracających obsesji związanych z utratą fallicznej sprawności, tekst [...] skupia się na roli opiekuńczej przejętej przez pisarza wobec ojca po śmierci matki, pisarz obdarzał ojca troską emocjonalną przez wspólne spanie z nim czy trzymanie za rękę, jakby ojciec był dzieckiem bojącym się ciemności”. Zob.: J.M. Armengol, *Aging as emasculation?...*, s. 357.

trody w kształcie igły generującej prąd przemienny, który przepływając przez tkanki, rozgrzewa je, powodując w konsekwencji martwicę. Powieść jest, jak zapewnia prolog³⁰ (T, 9), fabularyzowaną wersją rozmowy (wywiadu) przeprowadzonej przez autora z bliskim przyjacielem, profesorem nauk matematycznych, zmagającym się z nawracającym nowotworem prostaty. W tym samym prologu autor legitymizuje swoje przedsięwzięcie zachętą, którą słyszy od znajomego profesora urologii, uważającego, że opowiedzenie tej historii pacjenta przysłużyłoby się nie tylko wielu ludziom cierpiącym na dolegliwości prostatyczne, ale także ich otoczeniu, kobietom, dzieciom, przyjaciołom, niewiedzącym, jak reagować (T, 9). Mamy do czynienia – inaczej więc niż w przypadku powieści Rotha – z utworem *non fiction*, którego celem nie jest atrakcyjność narracyjna sama w sobie, ale pewna społeczna misja, zmierzenie się z ważnym problemem, krótko mówiąc: produkcja dyskursu niepozbawiona pewnej dozy społecznego dydaktyzmu.

Pierwszoosobowa narracja podzielona została na szesnaście krótkich rozdziałów, a całość sprawia niezwykle ascetyczne wrażenie dzięki językowi, prostemu, deskryptywnemu, pozbawionemu ozdobności czy eseistycznej dywagacji. Powieściowym wymogiem są autentyzm i bezkompromisowa bezpośredniość opisu doświadczenia choroby i leczenia w ich psychofizycznym wymiarze. Zmiany prostatyczne powodują przemianę tożsamościową bohatera, o czym dowiadujemy się od razu z pierwszych słów tego *temoignage d'un malade*. W otwierającym fragmencie zatytułowanym *Zmieniony*, stanowiącym konstrukcyjną kłamrę opowieści, która swój chronologiczny bieg rozpoczyna dopiero nieco dalej, narrator deklaruje:

Odkąd nie uprawiam seksu, czuję się bardziej wolny i tym bardziej kocham kobiety. Kocham je bardziej i uważniej niż wcześniej, ponieważ poczucie wolności dodaje mi skrzydeł, humoru i lekkości. Dostrzegam ich urodę, duchowość, jedne cudowniejsze od innych. [...] Skończyło się z męskim egoizmem, różnymi sztuczkami służącemu temu, by nie wypaść z gry. Już z niej wypadłem. I jest to nawet wygodne. Mogę się oddawać im w całości.

(T, 11)

³⁰ Wszystkie cytaty z utworu *L'ablation* Tahara Ben Jellouna podaje – stosując oznaczenie: T (inicjał imienia autora) – za wydaniem: T. Ben Jelloun, *L'ablation*, Gallimard, Paris, 2018. Cytaty z tej pozycji podaje w tłumaczeniu własnym.

Brzmi to trochę jak wyznania ekskobieciarza szukającego nagrody pocieszenia. I faktycznie, dla sześćdziesięciosześcioletniego bohatera Jellouna życie seksualne jest i było bardzo ważne, utrzymywał liczne i urozmaicone relacje z kobietami, definiujące go w jego, nieco maczystowskiej, męskości, koledzy z pracy zazdrościli mu powodzenia (T, 19). Zanim jednak dojdzie do fazy, w której zadeklaruje odkrycie innego wymiaru bycia, przejdzie wszystkie kręgi piekła, jakie dla mężczyzny przygotowała choroba. To właśnie ich nieupiększone przedstawienie i opis głębokiego doświadczenia depersonalizacji, które towarzyszy choremu, wyznacza stawkę pisarskiego przedsięwzięcia:

4 lipca pojawiaam się na pierwszym z rzędu stole operacyjnym. Mój odbyt jest w pełni dostępny: tędy wiedzie droga, którą przechodzą narzędzia eksploracji: sonda ultradźwiękowa [...] tydzień później dla dokonania biopsji muszę przyjąć pozycję z uniesionymi nogami niższym kobietą w trakcie porodu.

(T, 20)

Jak bardzo te formy badania i interwencji chirurgicznej naruszają męski fantazmat ciała i poczucie męskiej tożsamości, staje się jasne, gdy bohater porównuje siebie z własnym ojcem, dawnym żołnierzem, który nie chciał przyjąć do wiadomości starzenia się, osłabienia słuchu i wzroku, ignorował wszelkie cielesne dolegliwości: „Jestem pewien, że chorował na prostatę. Nocami wstawał sikać. Potem za dnia irytował się, że zupa była za słona i musiał wypić dużo wody, więc oczywiście winna była moja matka. [...]” (T, 69). Po nagłej śmierci ojca znajomy lekarz podsumował:

Może lepiej, że to odbyło się w taki sposób. Mężczyzna w jego wieku musiał cierpieć na nowotwór prostaty, a, o ile go znałem, nie pozwoliłby żadnemu urologowi na badanie *per rectum*. Mężczyźni z jego pokolenia nie mogli sobie na to pozwolić..., a tym bardziej wojskowi...

(T, 70)

To dość ważna diagnoza, która nie pojawia się w konstrukcji powieściowej przypadkowo. Wydaje się, że służy podkreśleniu tego, że męski bohater powieści nie ma oparcia w żadnych wzorcach osobowych, żadnych skryptach zachowań wypracowywanych przez pokoleniowy przekaz, tradycję, kulturowe i społeczne kody komunikacyjne, a jego tożsamość jest obecnie współkształtowana przez biopolityczne procedury medyczne. Zabiegowi czę-

ściowego usunięcia prostaty towarzyszy więc szereg objawów psychicznych, takich jak poczucie wyobcowania z własnego ciała (T, 22), poczucie niepełności („Po zabiegu stałem się facetem bez czegoś. Trochę facetem, facetem ze skazą”, T, 27). Wobec konieczności usunięcia prostaty skojarzenie bohatera biegnie ku jedyjnemu możliwemu analogonowi – kobiecemu doświadczeniu usunięcia piersi. Mastektomię przechodziła zmarła przed kilku laty żona bohatera, ale i tu analogia nie jest pełna, gdyż kobieta poddała się szybko rekonstrukcji piersi, tymczasem bohater Jellouna pozostaje w tej fazie „mężczyzną bez męskości” (T, 32) i nie ma możliwości jej odzyskania: „Pozbawieni prostaty jesteśmy odrzućeni na boczny tor, przebywamy w jakiejś ogromnej poczekalni, w której już sami nie wiemy, na co i od kiedy czekamy” (T, 32). Depresja nadchodzi, a jej objawem jest utrata języka:

Stawałem się analfabeta. Słowa, jedno po drugim, opuszczały mnie, odchodziły w dal. [...] Poszukiwałem ich, próbowałem je ożywiać, później rezygnowałem. Mój język szybko ubożał. [...] Mówi się, że ktoś się wykrwawia, ja się wy-słowiałem [*je me vidais de mes mots*].

(T, 43)

Nietrzymanie (czasowe) moczu, spadek libido, obsesja higieniczna jako rewers obsesyjnego „czucia zapachu uryny” (T, 61), poczucie bycia „śmieciem”, nieprzydatność kartezjańskiego racjonalizmu (T, 79) to kolejne stacje tej męskiej *via crucis*. Sytuacja jest zarazem poważna i groteskowa. Rozpad osobowości dotyka na równi świadomości i nieświadomości, nawet sny bohatera stają się coraz bardziej chaotyczne. W jednym z nich śni mu się, że ma drewnianego penisa, w innym zaś jest „kobietą bez waginy” (T, 91). Sytuacja jest bezwyjściowa i niekomunikowalna. Kiedy bohater powieści rozważa samobójstwo, widać to najwyraźniej:

Zostawić list? Waham się. Palnąłem sobie w łeb, bo przestał mi stawać? Dlatego? Z tego powodu się zabijać? Trochę za mało. No może nie tylko z tego powodu, bo zebrało się ich więcej i sprawiają, że życie staje się nieznośne. Zabić się teraz, choć najbardziej poniżający etap za mną? Na samą myśl o tych pieluchach, które musiałem zmieniać kilka razy na dzień, chce mi się rzygać.

(T, 50)

Alienację pogłębiają ikonosfera i kultura popularna, w których obowiązuje dogmat zdrowia, pełnosprawności, seksualnej potencji, urody i młodości. A wszystko to w kraju, w którym „pod-

czas lata 2003 fala upałów zabiła piętnaście tysięcy starszych ludzi. O niektórych z nich nie pamiętały ich własne dzieci, które, same już stare, zaniedbywane są przez własną progeniturę” (T, 66). Jeśli cokolwiek łagodzi alienację i dostarcza kulturowego lustra umożliwiającego zobaczenie własnego odbicia, to jest tym literatura – autor (podobnie jak Broyard) w takim trybie czyta Hemingwaya *Słońce też wschodzi* i omawianą wyżej powieść Rotha (Nathan Zuckerman czytał *Smugę cienia* Conrada i słuchał *Czterech ostatnich pieśni* Richarda Straussa).

Sposobem na wyjście z tego stanu jest poszukiwanie bliskości. Po kilku miesiącach koszmaru bohater nawiązuje romans, który także chce realizować seksualnie (mimo fizycznej impotencji odczuwa normalne libido). W tym celu bierze zastrzyki przywracające tymczasowo erekcję, ale sukces jest bardzo wątpliwy, doznaje „suchego” orgazmu, sztucznie stymulowana erekcja sprawia o ból, a priapiczny objaw zredukować można intensywną jazdą na rowerze stacjonarnym (T, 102). W tych okolicznościach po ujawnieniu schorzenia nowotworowego romans okazuje się nietrwały, a bliskość – fingowana na równi z erekcją. Informacja o chorobie sprawia, że kolejni ludzie odwracają się od niego, znikają, w irracjonalny sposób unikają kontaktu. Bohater zaczyna się powoli godzić i rozumieć to zachowanie.

Jego „branie się w garść” i decyzja o rozpoczęciu nowego życia wyrażają się przez zmianę fryzury, wody kolońskiej, zapuszczenie modnej brody i inne detale sumujące się w gest odrodzenia (T, 108–109). Niestety, wkrótce potem wyniki się pogarszają, a komórki rakowe odradzają i potrzebne są naświetlania. skutkiem kolejnej terapii jest całkowita śmierć libido (T, 128), po którym pozostaje coś w rodzaju bólu fantomowego (T, 129). Miejsce libido zastępuje pamięć:

Muszę żyć dalej i starać się nie myśleć o tym, czego mi brak. Działać tak, żeby poczucie braku znikło na zawsze. Czas będzie po mojej stronie. Będę z nim obchodzić się łagodnie. Pozostaje mi pamięć, pełna dziur i pozorów, której materia jest zarazem bardzo trwała i delikatna, elastyczna i tajemnicza, na którą składa się ogromna część tego, co zapomniane.

(T, 132)

Narracja Jellouna, ascetyczna i dążąca do nicości, jest, można powiedzieć, „opowieścią o niemożności opowiedzenia”, opowieścią o kulturowym kryzysie reprezentacji. Bohater znajduje się na

krawędzi afazji, próbując wypowiedzieć „niewypowiadalne” doświadczenie.

W ten „ciąg” literackich opowieści (wszystkie one wraz z powieścią Rotha są przywoływane) wypada włączyć książkę francuskiego filozofa i publicysty Philippe’a Petita *Philosophie de la prostate* (Éditions du Cerf, Paris 2018). Trudno o bardziej jednoznaczne sformułowanie „dyskursu prostatycznego” jak to, z którym mamy do czynienia w przypadku tej pracy. Choć dyskurs ów jest fragmentaryczny i chimeryczny, w książce Petita z łatwością można wyróżnić trzy zasadnicze i przeplatające się wątki. Pierwszym i zasadniczym jest dziennik choroby z datowanymi zapisami (zapisy, początkowo miesięczne, na przykład „SEPTEMBRE 2016”, zagęszczają się do „okołooperacyjnych” zapisów dziennych). Dziennik sprawia wrażenie dość klasycznego w doborze tematów, takich jak: perypetie szpitalne, relacje: pacjent – lekarz i pacjent – instytucja, obawy związane z interwencją chirurgiczną, przebieg leczenia. Drugi ciąg narracyjny wyznacza fragmentaryczna autobiografia przedstawiciela francuskiego pokolenia 1968 z wyjawieniem nadużyć seksualnych o charakterze pedofilskim, jakich na autorze dopuszczano się w jego młodości. Trzeci ciąg obejmuje cykl mikroesejów o ważnych w kontekście medykalizacji, cielesności i seksualności filozofach (Pascal, Maine de Biran, Hegel, Nietzsche, Canguilhem, Foucault, Deleuze, Dagonnet) – w ich wywodach Petit śledzi interesujące chorującego zagadnienia (status choroby, filozofia medycyny, funkcje organów, męskość, impotencja, wyzwolenie seksualne, postmodernistyczny zanik pragnienia itp.).

Filozoficznym punktem wyjścia, „trampoliną” jest Pascalowska *Modlitwa o dobry użytek z chorób* (P, 48):

Należało za wszelką cenę włączyć [w zapis choroby] to, kim byłem w życiu. Nie mogłem się zadowolić opowiedzeniem biografii mojego raka. Powinna ona wyznaczać drogę, ale nie może być celem. Powinienem zanurzyć się w historię medycyny i filozofię bez żadnych wstępnych założeń. Powinienem pochylić się nad moją prostatą³¹.

(P, 49)

³¹ Wszystkie cytaty z utworu *Philosophie de la prostate* Petita podaję – stosując oznaczenie: P (inicjał nazwiska autora) – za wydaniem: Ph. Petit, *Philosophie de la prostate*, Les Editions du Cerf, Paris 2018. Cytaty z tej pozycji podaję w tłumaczeniu własnym.

Potrzeba „ufilozoficznienia” choroby rodzi się w chorym ciele, to jasne, ale wynika też z dostrzeżenia „dyskursywnej luki”. Pierwszym odruchem Petita po otrzymaniu diagnozy było sięgnięcie po literaturę „opowiadającą” perypetie prostatyczne. Ani jednak Jelloun, ani Roth³² nie spełniają pokładanych w nich nadziei („Bez tego [negatywnego] bodźca nie podjąłbym się tych dociekań prostatycznych [...]”, P, 12). Zawiedziony literackimi deskrypcjami sięga po literaturę filozoficzną. Okazuje się, że ta niemal całkowicie zapomina o gruczole, gdyż:

Wszystko koncentruje się wokół fallusa: fałszywego, prawdziwego, symbolicznego, funkcjonalnego, łagodnego, dominującego. Wszystko dla wyładowania. A jeśli go nie ma, to wszystko, aby je osiągnąć. (P, 53)

Ów brak czy – jak sam to ujmuje – „zapomnienie” sprawia, że Petit czuje „pokusę podjęcia tematyki *subwersji libidinalnej* z punktu widzenia, który wygodnie byłoby nazwać przeznaczeniem prostatycznym każdego młodego mężczyzny” (P, 12). W „tradycyjnej” antropologii męskości sprawność seksualna równoznaczna jest ze zdrowiem, jej osłabienie lub utrata tożsame zaś są z chorobą i urastają do rangi „tragedii”, tymczasem to właśnie jest ostateczne przeznaczenie, wokół którego powstać powinna inna antropologia męskości (i analogiczna do kobiecej „męska emancypacja” P, 13):

Pozbycie się nadmiaru męskiej potencji powinno prowadzić do uznania niemocy (*l'impuissance*) jako cechy charakterystycznej i nieuniknionego przeznaczenia mężczyzny; jako fundamentu pewnej kultury wymiany między płciami; jako możliwości zawieszenia i wykluczenia dominacji archaicznej stadności w rozumieniu męskości. (P, 55)

Filozoficzne konstrukty kontrapunktowane są jednak we „właściwym” dzienniku choroby: „Wszystko, co napiszę o moim raku, jest i powinno być traktowane z dużą ostrożnością” (P, 221). Doświadczenie cierpiącego ciała i zderzenie z instytucjonalnym aparatem medycyny (lekarze, szpitale), sytuacja bezpośredniego za-

³² Autor filozofii prostaty sięga, prócz wymienionych Rotha i Jellouna, po opublikowane w ostatnich latach mniej znane opowieści o męskich zmaganiach z nowotworem tego narządu: *La Balance des Blancs* Jacquesa Henrica i *Un très grand amour* Franza-Olivieré'a Giesberta.

grożenia życia i przeżycie interwencji chirurgicznej nie tyle prowadzą do ustanowienia jakiejś nowej antropologii, ile stanowią zapis głębokiego kryzysu cierpiącego człowieka: doświadczenia społecznego wyalienowania (P, 25) i bycia „zombie” (P, 24), utraty męskości (P, 171), „utrata” ciała i depersonalizacji (P, 177), płaczu (P, 249). Ostatni, pooperacyjny zapis „dziennikowy” z 26 października 2006 roku nie zawiera próby jakiegokolwiek syntezy, autor pisze o konieczności „reedukacji zwieraczy” i pracy z tym związanej. Zarazem tego samego dnia składa zamówienie na książki potrzebne mu do napisania eseju zatytułowanego *Filozofia prostaty*.

Dopowiedzenie znajdziemy w dołączonym epilogu:

Nie będzie ani słowa o moim życiu po zabiegu [...] Ani jednego znaku, który mógłby pozwolić wierzyć w pogodzenie tego, co zewnętrzne, z tym, co wewnętrzne [*le dedans et le dehors*]. To mocno daje się odczuć. I będzie się utrzymywać. Nie znam takiej dualności, która nie zmierzałaby do syntezy. [...] Nie będzie jej. Czy udało mi się poskładać rozsypankę? Nie wiem. To, co chciałem wyrazić, zostało powiedziane. Celowo pozostawiłem na boku język dominacji, tożsamości, parytetowości. [...] Oto, co pozostało: głuchy odgłos rewolwy, szum tła, przerywnik [*une pause*], porzucenie.

(P, 253)

Spleciony tekst Petita tu wyraźnie krąży pojęciowo wokół Hegla, któremu poświęcił jeden z wcześniejszych mikroesejów (*Hegel: la guerre des organes*, P, 162–168). Nieobca Petitowi jest też lektura Hegla zaproponowana przez Žižka w *Less than Nothing: Hegel and the Shadow of Dialectical Materialism*. W ujęciu Petita Hegel jest „zapoznanym przodkiem teorii gender” i „nie wahał się zestawiać gruczołu prostatycznego z macicą”, „[Hegel] był również wrażliwy na wszelkie wymiary cielesności” (P, 162).

Choć akurat poniżej cytowany pasaż z *Fenomenologii ducha* nie pojawia się w komentarzu omawianego autora, to z pewnością jest mu znany, gdyż komentował go Žižek, a jeszcze radykalniej, choć w podobnym duchu Calvin Thomas w swojej mało znanej w Polsce, ale istotnej dla badań nad męskosciami rozprawie *Male Matters: Masculinity, Anxiety and the Male Body on the Line* z 1996 roku.

Głęboka treść [*das Tiefe*], którą duch wydobywa z wnętrza, ale doprowadza ją tylko do swej świadomości wyobrażającej i w niej pozostawia,

oraz *niewiedza* tej świadomości w odniesieniu do tego, czym jest to, o czym sama mówi, jest takim samym połączeniem tego, co wysokie i niskie [jak to,] które przyroda w sposób naiwny wyraża w zwierzęciu, w połączeniu organu, dzięki któremu osiąga ono swoje ostateczne, najwyższe spełnienie [...] – organu płodzenia – z organem siusiania. – Sądem nieskończonym jako nieskończonym byłoby ostateczne spełnienie życia, które się samo ujmuje, a świadomość tego [jako] pozostająca w sferze wyobrażenia jest czymś tego rodzaju, co siusianie³³.

Przytoczony fragment, w którym tłumacz niemieckie *Pissen* oddaje przez infantylne „siusianie”, kończy dłuższy wywód Hegla dotyczący samoprzedstawienia rozumu i koniecznego „rozdwojenia rozumu na siebie i na swoje przeciwieństwo”³⁴. To rozdwojenie, tym razem w lekturze Hegla, draży interpretacja Žižka:

Stanowisko Hegla, inaczej niż wulgarnie empirycznego umysłu widzącego tylko uryncję, jest takie, że właściwie spekulatywne nastawienie powinno wskazywać na funkcję zapłodnieniową. Paradoks polega jednak na tym, że bezpośredni wybór zapłodnienia to prosta droga, by go nie dostrzec; należy rozpocząć od „złego” wyboru (uryncji), prawdziwie spekulacyjne znaczenie objawia się jedynie w powtarzanych aktach lekturowych jako opóźniony efekt (albo produkt uboczny) tej pierwszej „niewłaściwej” lektury³⁵.

Słoweński filozof kontynuuje swój wywód w przypisie na tej samej stronie – twierdzi, że podwójna logika zapłodnienia/uryncji dotyczy rozumienia samego Hegla. Tylko czytany jako „cielesno-organiczny”, a więc „niewłaściwy Hegel”, może zapewnić zrozumienie tego właściwego. Mówiąc o „organie płodzenia/siusiania”, Hegel sięga, oczywiście, do metafory fallicznej³⁶, a nie prostatycznej, lecz nie zmienia to istoty zagadnienia – w ujęciu Hegla, tego pierwszego filozofa Nowoczesności, choćby w sławnym stwierdzeniu o „Duchu z kości”, zawarta jest źródłowa sprzeczność, którą próbuje się skrzętnie ukrywać, ustanawiając fallogocentryczny porządek rzeczy.

³³ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś.F. Nowicki, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2002, s. 232.

³⁴ Tamże, s. 231.

³⁵ S. Žižek, *Less than Nothing: Hegel and the Shadow of Dialectical Materialism*, Verso Books, London 2012, s. 205.

³⁶ Tamże, s. 205.

Heglowska krytyka *świadomości wyobrażającej* jako aktu urytacji [*siusianie* w przekładzie Nowickiego – W.Ś.] zdaje się sugerować, że dla Hegla, podobnie jak dla Lacana, fallus może pełnić swoją funkcję jedynie wówczas, gdy pozostaje zakryty. U Hegla fallus, który dopuszcza widoczność tego, co produkuje (sperma, mocz), nie może być dłużej godny miana fallusa. Fallus musi kryć i zakrywać siebie po to, by się objawić, ale nie może się odkryć (tym bardziej „ulżyć sobie”), nie okrywając się w tym samym momencie wstydem i stając się napiętowanym³⁷.

Gruczoł stercza usytuowany jest między penisem/fallusem a pęcherzem moczowym i w obu „produkcjach” ma swój udział. Jego operacyjne leczenie powoduje zaburzenie funkcji płodzenia (brak ejakulacji) i „siusiania” (nietrzymanie moczu stanowi częsty, trwały lub tymczasowy efekt uboczny operacji). W doświadczeniu cielesnym to ogromny dyskomfort chorującego, cielesny i psychiczny – uskarżają się nań wszyscy cytowani autorzy, najlepiej chyba Roth:

Słucham muzyki, łażę po lesie; kiedy jest ciepło, pływam w moim stawie [...]. Pływam bez slippek, bo nikt mnie nie widzi, więc ciągnę się za mną cienka, spieniona strużka moczu, barwiąca w sposób widoczny powierzchnię wody, ale ja się nie przejmuję, nie odczuwam stresu, który zdruzgotałby mnie, gdyby mój pęcherz zaczął się samowolnie opróżniać w wodzie na publicznym basenie.

(R, 10)

Kiedy jednak to „druzgocące” doświadczenie zostaje opowiedziane, a więc „ujawnione”, zmienia się jego status – staje się faktem kulturowym, umieszcza się w fallogocentrycznej logice dominującego porządku, równocześnie kwestionując go. To zakwestionowanie nie może być nigdy pełne, zawsze jest ograniczone przez świadomość wypowiadającego je podmiotu, który wypowiadając je, doznaje swoistego rozdarcia, semiotycznego pęknięcia, zranienia, niedającego o sobie zapomnieć i wymagającego ponawiania aktów jego wypowiedzania: „To wszystko. Reszta – w zapomnieniu. Ale powróci. Jestem tego pewien” (P, 258).

³⁷ C. Thomas, *Male Matters: Masculinity, Anxiety and the Male Body on the Line*, University of Illinois Press, Chicago 1996, s. 60.

Serial *The Kominsky Method* (Netflix 2018/2019) ma komediowy charakter, lecz – jak to często bywa we współczesnych serialach – porusza tematykę poważną i mierzy się z ważkimi problemami współczesności.

Bohaterami serialu są stary aktor prowadzący obecnie szkołę dla młodych adeptów zawodu (Sandy Kominsky, wyk. Michael Douglas) i jeszcze starszy od niego wpływowy agent (Norman Newlander, wyk. Alan Arkin). Sandy ma w biografii trzy nieudane małżeństwa, obecnie jest sam, w biznesie pomaga mu dwudziestoparoletnia córka. Jego najlepszy przyjaciel przeżył natomiast 46 lat z jedną ukochaną kobietą, Eileen, która choruje na raka. Umierając Eileen prosi Sandy'ego, żeby zaopiekował się jej mężem, o którym wie, że sobie sam z życiem nie poradzi (ich córka, największe niepowodzenie Normana, jest narkomanką). W istocie rzeczy jednak po śmierci Eileen relacja będzie dość symetryczna: obaj mężczyźni będą się wspierać nawzajem w swoich problemach rodzinnych, finansowych i zdrowotnych. Wygląda to tak, że często do siebie dzwonią, odwiedzają się, zwierzają, dzielą planami, spotykają na lunchach w ulubionej knajpie, gdzie obsługuje ich kelner z objawami choroby Parkinsona, jeszcze starszy niż oni sami. Sandy zaniepokojony jest częstym oddawaniem moczu (córka, przyjaciel i studenci uważnie liczą jego wizyty w łazience), niechętnie decyduje się na badanie u zaufanego i rekomendowanego przez Normana urologa. Wyniki wskazują na powiększenie prostaty i łagodną formę nowotworu. Norman uspokoja go (sam ma gruczoł usunięty) i pociesza, choć sam jest po śmierci żony w kompletnej depresji, czuje się człowiekiem zbędnym i niepotrzebnym (wtedy to dla odmiany Sandy zapewnia go, że jest potrzebny właśnie jemu). W życiu obu przyjaciół wkrótce pojawiają się nowe kobiety. Nie będą to jednak, jak można by przypuszczać, młode i seksowne *trophy wives*, młodsze o dwa pokolenia (Sandy unika atrakcyjnej studentki czyniącej mu awanse). Obaj wiążą się mniej więcej z rówieśnicami, starając się zbudować partnerskie układy. Kiedy pojawia się ewentualność zbliżenia seksualnego, starszy Norman zaczyna się bać. Nie wie, czy podoła, czy potrafi. Rady, których udziela mu Sandy, są kluczowe dla obecnego w serialu dyskursu seksualności i brzmią mniej więcej tak: „Jesteś stary, dowiodłeś sobie w życiu wszystkiego, nie musisz sobie ani jej niczego udowadniać. Możecie po prostu poleżeć obok siebie”. Innymi słowy, seksualność i poczucie męskości

w *The Kominsky Method* – inaczej niż w narracjach Rotha czy Jelouna, ale też inaczej niż w wywodzie euforycznego Broyarda – „odklejają się” od fiksacji na fallicznej sprawczości, która schodzi na drugi plan, choć nie znika: Norman odbywa regularny stosunek z partnerką, choć dzieje się tak dopiero nad ranem po przespanej wspólnie nocy, a więc odwrotnie niż nakazuje randkowy skrypt popkulturowy. Mimo problemów ze sprawnością seksualną bohaterowie pozostają w pełni męscy i tak są prezentowani. W jednym z odcinków Sandy spędza romantyczny wieczór z niedawno poznaną Lisą. Kiedy ma dojść do zbliżenia, wybiega z domu do samochodu, w którym zostawił *cialis* (lek stymulujący erekcję). Obok przejeżdża radiowóz, a policjanci (młodzi i atrakcyjni mężczyźni) biorą go mylnie za włamywacza. Kiedy sytuacja się wyjaśnia, odjeżdżają, życząc porozumiewawczo powodzenia Sandy’emu. Nad rankiem Sandy po nocy spędzonej u Lisy wychodzi z domu, a ci sami policjanci wracają z patrolu. Widząc Sandy’ego biją mu brawo, na co Sandy z aktorskim wdziękiem się kłania. W tej znamiennej scenie młodzi mężczyźni „uznają” i potwierdzają seksualną wartość starszego mężczyzny. Interakcja inicjuje międzypokoleniowe poczucie homospołecznej jedności.

Humor, okazywana sobie opiekuńczość, wzajemna czułość pomagają starzejącym się bohaterom serialu odnaleźć się w życiu i cieszyć się nim takim, jakim ono jest. W drugim sezonie serialu męska wspólnota rozszerza się, gdy okazuje się, że Mindy, córka Sandy’ego, ma chłopaka w wieku ojca. Martin ma 66 lat, jest emerytowanym nauczycielem historii i angielskiego (i nieco przejrzałym hipisem). Początkowo Sandy nie jest z tego faktu zadowolony, ale nad wyraz szybko zaprzyjaźnia się z Martinem. Dzieje się to już podczas zapoznawczej kolacji, podczas której Mindy jest nawet zła i zazdrosna o własnego ojca. Oparta na wspólnocie kulturowych doświadczeń i zdrowotnych problemów komitywa między Martinem a Sandym nie jest przypadkowa ani incydentalna. W kolejnych odcinkach Martin i Sandy będą m.in. wspólnie palić marihuanę, wspominać stare filmy i piosenki Jethro Tull i dobrze się bawić w swoim towarzystwie (o Martina zazdrosny będzie także Norman). Martin będzie się też troszczył o zdrowie Sandy’ego. Opierając się na własnym doświadczeniu, doradzi mu zakup suplementu diety ograniczającego konieczność oddawania moczu nocą czy rozpocznie debatę nad jakością i rodzajami endoprotez. Martin jest najmniej stereotypowym mężczyzną w serialu – ma dużą nadwagę, nosi kucyk, przejawia tendencję do wycofywania się z sytuacji kon-

fliktowych. Złośliwy Norman nazywa go „pony-tail” i sugeruje, że jako emeryt jest właściwie trupem. W drugiej serii Martin ma zawał i trzeba się o niego troszczyć, a mimo to jako jedyny z całej trójki wchodzi w potencjalnie reprodukcyjną relację seksualną i emocjonalną z córką Sandy’ego.

Dydaktyzm serialu jest oczywisty i – by tak powiedzieć – dwutorowy. Ta dwutorowość łączy się, moim zdaniem, z kontekstami kariery odtwórcy głównej roli, Michaela Douglasa. W rodzimym amerykańskim kontekście szeroko odbiło się wyznanie o chorobie nowotworowej aktora – w 2010 roku był on w czwartym stadium nowotworu języka (w medialnych przekazach łagodzone tę informację, pisząc o nowotworze krtani), który wówczas omal go nie zabił. Celebrycka i zmediatyzowana choroba z 2010 roku uwiarygodnia Douglasa w roli Sandy’ego (historię choroby nowotworowej podkreśla zresztą aktor w wywiadach towarzyszących promocji serialu), a całe przedsięwzięcie serialowe można odbierać w kategorii promocji zdrowia adresowanej do grupy nieskorzej do podejmowania działań profilaktycznych, a zarazem zagrożonej nowotworami.

Największą filmową rolą w karierze Douglasa (Oskar, Złoty Glob) jest kreacja Gordona Gekko w *Wall Street* Oliviera Stone’a, drapieżnego maklera giełdowego, ikonicznej postaci neoliberalnej ekonomii i nieopanowanej konsumpcji³⁸, która chyba także na polskiej peryferyjnej dekadzie transformacji odcisnęła swoje piętno (o figurze maklera pisze na przykład w swoich *Normach widzialności* Magda Szcześniak). Ów męski ideał bardzo dziś się postarzał i stracił wiarygodność – odebrał mu ją kryzys finansowy z 2008 roku. Postać Sandy’ego, niezbyt udanego aktora w poważnych tarapatach finansowych i po całym zestawie kolejnych klęsk życiowych, któremu nawet własny organizm zaczyna sprawiać problem, jest figurą przewrotnie grającą z mitem Gordona Gekko i jego męskiej sprawczości. Chuck Lorre, twórca serii, mówił o tym właściwie wprost w wywiadzie, jakiego udzielił dziennikowi „New York Times”. Zwracał uwagę, że serial komediowy ma podjąć tematykę w komediach omijaną, związaną ze starzeniem się i nieuniknioną śmiercią: „Mam 66 lat i nie mogę nie do-

³⁸ Identyfikacja była na tyle silna, że nawet dziennikarze zwracali się do Douglasa per Gordon: <https://www.smh.com.au/world/michael-who-its-gekko-were-after-20080926-gdswg1.html> [dostęp: 22.07.2022], a premier Australii, Kevin Rudd, nazwał winnych kryzysu finansowego z 2008 roku „dziećmi Gordona Gekko”.

strzeżać w tym komedii. Wewnątrz starzejącego się ciała jest ten obserwator, któremu wydaje się, że ma 18 lat. Wynika z tego poznawczy dysonans dotyczący tego, co się ze mną dzieje. Kiedy akurat nie płaczę, to się śmieję”³⁹.

Starzenie się i chorowanie zostały w serialu przedstawione jako na swój sposób atrakcyjne, stanowiące okazję do odkrycia w sobie cech osobowości, które na wcześniejszych etapach życia były stłumione. Najlepiej tę przemianę widać właśnie po Sandym, który w pierwszym odcinku pierwszej serii unika konfrontacji z chorobą żony przyjaciela (strach przed zaangażowaniem emocjonalnym jako stałą dyspozycję jego osoby wyśmiewa córka bohatera). W nowej sytuacji życiowej mężczyźni przestają ze sobą rywalizować, a zaczynają okazywać sobie bliskość i czułość, znacznie bardziej równościowo traktują kobiety jako partnerki, uczą się rozumieć także własną cielesność, są lepszymi słuchaczami, starają się czerpać przyjemność z codzienności, odkrywają też nowe możliwości ich osiągania (Norman za namową nowej partnerki próbuje jazdy konnej). Problemy zdrowotne związane z prostatą przedstawiane są zatem nie tyle jako zagrażające męskości bohaterów, ile otwierające ją na tłumione wcześniej jej wymiary.

Zarówno modele chorowania, jak i starzenia się są wyraźnie ugenderowane. W badaniach socjologicznych podkreśla się fakt, że kobiety starzeją się lepiej (i dłużej żyją). Mężczyźni popełniają do 85% samobójstw wśród osób starszych⁴⁰. Przechodzenie na emeryturę łączy się z utratą pozycji społecznej, dochodów. Pogarszający się stan zdrowia stawia mężczyzn w pozycji zależności, co odbierane jest jako niemęskie. Choroba dotykająca męskiej seksualności i cielesności może tylko pogłębiać ten stan.

Literackie opowieści o tym, jak schorzenie prostatyczne zmienia poczucie męskiej tożsamości, dobitnie wskazują, że to doświadczenie kryzysowe ujawnia się na wielu poziomach i dotyka nawet języka, który jako narzędzie transmisji przeżyć i emocji okazuje się niewydolny, co znakomicie ukazali Jelloun i Petit. Powrót do zdrowia po zabiegu chirurgicznym nigdy nie jest pełen. Skutkiem tego starzejący się bohaterowie i narratorzy przywoła-

³⁹ <https://www.nytimes.com/2018/11/14/arts/television/michael-douglas-the-kominsky-method-netflix.html> [dostęp: 22.07.2022].

⁴⁰ L. Segal, *Out of Time...*, s. 82.

nich tu fabuł głęboko rewidują swoje poczucie męskości. Wydaje się, że jego zapisy i kulturowe reprezentacje, które tu omówiłem, owe „fragmenty dyskursu prostatycznego”, w całej ich fragmentaryczności, niezdecydowaniu, rozdarciu, cechującym je napięciem, mogą być uznane za oznaki głębokiej kulturowej przemiany, nadchodzącej wraz ze zmianą demograficznych determinant rządzących współczesnymi społeczeństwami Zachodu.

Zakończenie

„Człowiek” to normatywna konwencja – co nie czyni go czymś z istoty negatywnym, a tylko czymś wysoce regulacyjnym, a zatem bardzo istotnym dla praktyk wykluczenia i dyskryminacji. Ludzka norma to zrazem normalność i normatywność. Przekształca ona szczególnie sposób bycia człowiekiem w uogólniony wzorzec, który nabiera transcendentnych cech, stając się *tym, co ludzkie w ogóle*: przejście od płci męskiej do *męskości*, która następnie staje się uniwersalnym formatem człowieczeństwa. Ten wzorzec uznaje się za absolutnie i jakościowo odmienny od upłciowionych, urasowionych i znaturalizowanych innych; ma on też stanowić przeciwieństwo technologicznego artefaktu. „Człowiek” to historyczny konstrukt, który stał się społeczną konwencją dotyczącą „natury ludzkiej”.

(R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2014, s. 82)

Domorośli i medialni diagności mówią nam o „kryzysie męskości”, utożsamiają go w dobrym duchu uniwersalizowania męskiego doświadczenia z „kryzysem cywilizacji” i – z dużym sukcesem – ordynują społeczeństwom, szczególnie zapóźnionym i peryferyjnym, różne doktryny powstrzymywania zmian, a często terapie retrotopijne w imię jakiegoś wyidealizowanego *status quo ante*, sygnowanego nierzadko religijną pieczęcią (w polskim przypadku katolicka).

Strukturalistyczne teorie męskości mają problem z opisem nieprzerwanego ciągu przemian społecznych i kulturowych definicji męskości, co skutkuje, jak już wskazywałem, namnażaniem przydawkowych określeń doprecyzowujących. Ujęcia poststrukturalistyczne podkreślają niestabilność, zmienność, heterogeniczność i relacyjność męskości jako kategorii równocześnie wytwarzanej przez mężczyzn i wytwarzającej ich. Aplikowanie tych koncep-

tów do analizy tekstów literackich pozwala, jak wierzę, pokazać nieświadome i często trudno wyrażalne napięcie, jakie w literackich personach wprowadzają niestabilne limitacje kategorii genderowych – niekoniecznie związane z naszym „tu i teraz”, lecz, jak się okazuje, dość powszechne i transhistoryczne.

Zdaje sobie sprawę, że składające się na tę książkę eseje nie wyczerpują tematu, wybór analizowanych tekstów dokonany został dość przypadkowo, a sama propozycja teoretyczna jest metodologicznie nieostra, pozostaje mi jednak wierzyć, że przykładowe analizy wydobywają z tekstów literackich napięcia na pierwszy rzut oka niewidoczne, nienazywane, lecz fundamentalne, tym samym otwierając pole dalszych dociekań kolejnych badaczek i badaczy. Wszystkie omawiane przeze mnie fabuły pokazują, jak zmiany warunków politycznych, społecznych, kulturowych i ekonomicznych modyfikowały definiowanie tego, co jest „męskie” bądź „niemęskie”, oraz jak bohaterowie do tych zmian się odnosili, czasem próbując adaptacji, kiedy indziej zaś kontestacji. Między wierszami tych tekstów odnajdujemy niepewność, niepokój i pragnienie ustanowienia (wyobrażonego) ontologicznego fundamentu męskiego gender, którego jednak brak w sekularyzującej się płynnej rzeczywistości. Co więcej, każda niemal z tych zmian rezonuje w ciałach.

Mówiąc najkrócej, **rekonstruowałem problemy męskich postaci z niestabilnymi warunkami ustanawiania norm męskości w (zasadniczo) polskiej półperyferyjnej rzeczywistości – od momentu, gdy zaczęto wdrażać charakterystyczne dla nowoczesności procedury biopolityczne, po moment, w którym, by użyć poręcznego terminu Paula Preciado, wkroczyliśmy w dobę panowania epistemologicznych reżimów farmakopornograficznych.** Warto krótko podsumować te rekonstrukcje.

W *Zwawdzie Foka* wycina fragmenty „świętej” puszczy, z której wywodzi się jego ród, tym samym unieważnia metafizyczną ramę, na której osadzony był jego gender w huculskiej gromadzie. Przejście od autarkicznej gospodarki naturalnej do opartej na przemysłowej eksploatacji gospodarki wymiany i pieniądza sprawiło, że męskość nie wyraża się już przez gibkie „ciało tancerza”, lecz zamieszkuje barczyste „ciało drwala”, a pradawny obyczaj „pobratymstwa”, poddany logice przedsiębiorstwa, przestaje gwarantować spójność i trwałość wspólnoty społecznej, którą konstituował.

W *Generale Barczu* Kaden badał możliwość przewyciężenia pozaborczej słabości polskich mężczyzn, lecz diagnoza była niez-

chęcająca: pradawna wszechobecna „miękkoszcz” i *novum* kobiecej emancypacji uniemożliwiają spóźnione ustanowienie polskiej męskości jako hegemonicznej. Po klęsce Barcza na scenę wkracza Mateusz Bigda reprezentujący lud jako nową klasę, która może sięgnąć po hegemonię, lecz również ten projekt ustabilizowania hierarchii i porządku płci rozbija się o własną anachroniczność. Może burżuazja i ziemiaństwo to klasy zdegenerowane, ale chłopci, noszący jeszcze w swych ciałach pamięć feudalnej niewoli jako zbiorową traumę, nie są w stanie narzucić swojego modelu kultury i swoich hierarchii całemu społeczeństwu. Wszechwładny, jakby się zdawało, polityczny przywódca, Bigda, kończy na kartach *Jedwabnego węzła* groteskowo: jako zmanipulowany, fetyszystyczny masochista u stóp kochanki.

W *Martwym morzu* Zegadłowicza bohater powieści, szary emerytowany urzędnik pocztowy, kuszony jest, by dookreślił się rewolucyjnie, bo tylko rewolucja społeczna może mu umożliwić integrację osobowości, która w warunkach degenerującej się II RP została zepchnięta na margines, pozbawiona możliwości jakiegokolwiek transcendowania społecznej perspektywy Wądołowa. Narastającą pokusę rewolucji faszystowskiej uosabia w powieści Rudolf Istinks, natomiast finalnie to młoda komunistka Stefania stanie się tą, która wyzwoli Jana w Oleju Zydla z męczącego stanu nieokreśloności i zawieszenia. Komunizm oznacza tu także heteroseksualizację bohatera, który, wiążąc się ze Stefanią, unika roztańczonych przez Istinksa faszyzujących pokus o niepokojąco homoerotycznym powabie.

Dwie powojenne powieści, którym poświęciłem uwagę, *Dygresje na temat kaloszy* Michała Choromańskiego i *Agnieszka, córka Kolumba* Wilhelma Macha, wiele dzieli. W obu jednak mamy do czynienia z paszkwilami na konserwatywną opowieść o męskości, ucieleśnioną w mitach sanacyjnych. Obie przedstawiają anachronizm wspólnot krystalizujących się wokół tych lokalnych męskich hegemonii. Ich dehermetyzacja i osłabienie możliwe są, odpowiednio, przez kulturową dyfuzję w środowisku emigracyjnym (u Choromańskiego) i w promowanym przez Polskę Ludową modelu emancypacji (u Macha).

W utworach wszystkich wspomnianych pisarzy powiązanie męskości z heteroseksualnością jest zdumiewająco warunkowe, nieokrępe. Uważna lektura pokazuje, że bohaterowie intensywnie przeżywają relacje z innymi mężczyznami, doświadczają cielesnej zażyłości, bliskości na krawędzi erotycznego zbliżenia (na przykład Bigda i Deptuła), stąd tacy pisarze jak Choromań-

ski, Mach czy Andrzejewski tworzą fabuły o wyraźnie ironicznym ostrzu wymierzonym w wyobrażenia męskości nadmiarowo ją heteroseksualizujące. Równocześnie jednak Jarosław Iwaszkiewicz w omawianych *Przyjaciółach* zrekonstruował dynamikę procesu kulturowego wytwarzania homoseksualnej (nie)męskości, której ofiarą jest Wiesław Wolff, szantażowany przez Achilleusa Koreckiego.

Współczesne fabularyzacje ukazują potransformacyjną niepewność, w której intensywnie promowane neoliberalne koncepty i wzorce męskości poniosły spektakularną klęskę. Puste pole symbolicznie mogą zagospodarować konserwatyści (tak dzieje się u Żulczyka czy Orbitowskiego) albo outsiderzy (Sołtys, Bawolek). I choć lokalnie możemy odnosić wrażenie, że retrotopijny konserwatyzm ze swoją obietnicą restytuowania wyobrażonych hierarchii i tożsamości genderowych triumfuje, to jednak w perspektywie globalnej wydaje się skazany na porażkę.

W ostatnim rozdziale, wychodząc poza rodzime opłotki, starałem się opisać jedną z przesłanek prowadzących do wniosku, że gruntująca „męską dominację” logika fallogocentryzmu uległa zdecydowanemu osłabieniu. Fabularne i dziennikowe zapisy tego procesu, którym się przyglądam, są nie tylko zapisami somatycznego schorzenia, ale także zwiastunami, jednymi z wielu, przemiany definicji męskości, która nas czeka.

Bibliografia

- Aboim S., *Plural Masculinities. The Remaking of the Self in Private Life*, Routledge, New York–London 2010.
- Anderson E., *Inclusive masculinity: the changing nature of masculinities*, Routledge, New York–London 2009.
- Andrzejewski czytany na nowo, red. A. Kasperek, J. Wróbel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015.
- Andrzejewski J., *Dziennik paryski*, wstęp i oprac. W. Lewandowski, Wydawnictwo OpenBeta, Warszawa 2003.
- Andrzejewski J., *Notatki do autobiografii*, w: Andrzejewski J., *Nowe opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 1980.
- Armengol J.M., *Aging as emasculation? Rethinking aging masculinities in contemporary U.S. fiction*, „Critique: Studies in Contemporary Fiction” 2018, vol. 59, issue 3, s. 355–367.
- Audouin-Rouzeau S., *Masakry. Ciało i wojna*, w: *Historia ciała*, t. 3: *Różne spojrzenia. Wiek XX*, red. J.-J. Courtine, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2014, s. 260–298.
- Bajer P., *Czas w „Martwym morzu” Emila Zegadłowicza*, w: *Literackie Zagłębie. Materiały I Sesji Zagłębiowskiej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu oraz Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, red. M. Kisiel, P. Majerski, Miejska Biblioteka Publiczna im. Gustawa Daniłowskiego, Sosnowiec 2003, s. 17–35.
- Bal E., *Wilhelm Mach – pisarz z Kamionki*, Agencja Reklamowa Studio Pixel (na zlecenie Gminnego Centrum Kultury i Sportu), Kamionka 2016.
- Bartelski L., *Polscy pisarze współcześni 1939–1991. Leksykon*, Gdańsk 2000.
- Bauman Z., *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995.
- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, PWN, Warszawa 1995.
- Bendyk E., *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2020.
- Bereza H., *Powieść z dygresjami*, „Nowe Książki” 1967, nr 11, s. 648.
- Berggren K., *Lepka męskość: poststrukturalizm, fenomenologia i podmiotowość w krytycznych studiach nad męskością*, przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskos-*

- ci 3. *Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 51–73.
- Berman M., *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2006.
- Bersani L., *Homos*, Harvard University Press, London 1996.
- Bersani L., *Is the Rectum a Grave? and Other Essays*, Chicago University Press, Chicago 2009.
- Bettelheim B., *Rany symboliczne. Rytuały inicjacji i zazdrość męska*, Czytelnik, Warszawa 1989.
- Bielik-Robson A., *Postowie*, w: Žižek S., Santner E.L., Reinhard K., *Bliźni*, przeł. E. Ulińska, PWN, Warszawa 2013.
- Blagojević M., *Transnacionalizacja i jej brak. Męskość z półperyferyjnej perspektywy Bałkanów*, przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 102–128.
- Blagojević M., Hearn J., Harrison K., *Rethinking Transnational Men: Beyond, Between and Within Nations*, Routledge, New York–London 2013.
- Borejsza J., *Obcy nurt*, „Sygnały” 1938, nr 44, s. 1–2.
- Bourke J., *Men’s Bodies. Britain and The Great War*, Chicago University Press, Chicago 1996.
- Boy-Żeleński T., *Przedwiośnie*, „Kurier Poranny” 1927, nr 51.
- Braidotti R., *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2014.
- Breiter E., *Na marginesie życia*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 29.
- Bridges T., *The Cost of Exclusionary Practices in Masculinity Studies*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), s. 16–34.
- Bridges T., Pascoe C.J., *Hybrid Masculinities: New Directions in the Sociology of Men and Masculinities*, „Sociology Compass” 2014, vol. 8, issue 3, s. 246–258.
- Broyard A., *Upojony chorobą. Zapiski o życiu i śmierci*, przeł. A. Nowakowska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.
- Butler J., *Psychiczne życie władzy. Teorie ujarznienia*, przeł. T. Kaszubski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.
- Casper M.J., Moore L.J., *Missing Bodies. The Politics of Visibility*, NYC Press, New York 2009.
- Ceronetti G., *Milczenie ciała. Materiały do studiów medycznych*, przeł. M. Ochab, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004.
- Chalaśiński J., *Chłop polski w studium Thomasa i Znanieckiego w pamiętnikach Witosa i powieści „Mateusz Bigda” a kryzys przywództwa inteligencji*, „Przeгляд Socjologiczny” 1968, t. 22, nr 2, s. 52–81.
- Choromański M., *Memuary*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1976.
- Ciwkacz O., *K voprosu o funkcii tanca w Pravd’e staroveka Stanislava Vincenza*, w: *Taniec w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. S. Karpowicz-Słowi-

- kowska, E. Mikiciuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2012, s. 369–380.
- Connell R.W., *100 Million Kalashnikovs: Gendered Power on a World Scale*, „Debate Feminista”, June 2016, vol. 51, s. 3–17.
- Connell R.W., *Masculinities*, University of California Press, Los Angeles–Berkeley 2005.
- Corouve C., *Vocabulaire de l'homosexualité masculine*, Payot, Paris 1985.
- Crayden-Croyne A., *Reconstructing the Body Classicism, Modernism, and the First World War*, Oxford University Press, Oxford 2009.
- Criado Perez C., *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*, przeł. A. Sak, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2020.
- Cserni R., Essig L.W., *Twenty Years of „Men & Masculinities” by the Numbers. An Analysis of Publications and Article Keywords*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), s. 5–15.
- Cultural Encyclopedia of the Penis*, eds. M. Kimmel, A. Kennedy, Ch. Milrod, Rowman & Littlefield, New York–London 2014.
- Czachowski K., *Zegadłowicz i Czermański*, „Czas” 1939, nr 229.
- Czapliński P., *Polska do wymiany: późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, W.A.B. Warszawa 2009.
- Czapliński P., *Resztki tradycji. Sarmatyzm, uwłaszczeni ciał i późna nowoczesność*, w: Czapliński P., *Resztki nowoczesności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 15–146.
- Czarnecka B., *Ruchomy na szali wagi. Lechoń homotekstualny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.
- Czerwiński M., *Przemiany obyczajów*, PIW, Warszawa 1972.
- Dąbrowski B., *Queerowanie intymistyki. Iwaszkiewicz. Zawieyski. Gide*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 1(2) s. 51–67.
- Dąbrowski B., *Szymanowski. Muzyka jako autobiografia*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010.
- Deleuze G., *Logika sensu*, przeł. G. Wilczyński, PWN, Warszawa 2011.
- Deleuze G., *Masochism: Coldness and Cruelty & Venus in Furs*, transl. from French J. Mc Neil, A. Wilim, Zone Books, New York 1990.
- Deleuze G., Guattari F., *Tysiąc Plateau*, red. J. Bednarek, Wydawnictwo Fundacji Bęc Zmiana, Warszawa 2015.
- Derrida J., *Women in the Beehive. A seminar with Jacques Derrida*, w: Jardine A., Smith P., *Men in Feminism*, Routledge, New York–London 1987, s. 139–157.
- Disabled Veterans in History: Enlarged and Revised Edition*, ed. D. Gerber, The University of Michigan Press, Ann Arbor 2012.
- Dobroński A.Cz., *Związek Inwalidów Wojennych RP 1919–2009*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2010.
- Driel van M., *Manhood. The rise and fall of the Penis*, Cromwell Press Group, Trowbridge 2010.
- Dryer R., *The matter of images: essays on representations*, Routledge, London–New York 1993.

- Duda M., *Emancypanci i emancypatorzy. Mężczyźni wspierający emancypację Polek w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2017.
- Dunin K., *Karoca z dyni*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000.
- Dutton K., *The Perfectible Body. The Western Ideal of Male Physical Development*, Continuum Publishing Group, New York 1995.
- Dziedzic D., *Gimnastycy, atleci i rekreacyjniści. Dziewiętnastowieczne formy ucieleśnienia zdrowej męskości burżuazyjnej w relacji do pożądania homoerotycznego*, w: *Biopolityka męskości*, red. T. Kaliściak, W. Śmieja przy współpracy P. Mosaka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2020, s. 89–108.
- Edelman L., *No future. Queer Theory and the Death Drive*, Duke University Press, Durham 2004.
- Edley N., Whetterell M., *Men in Perspective: Practice, Power and Identity*, Prentice Hall, London 1996.
- Ehrenreich B., *The Hearts of Men: American Dreams and the Flight from Commitment*, Anchor Press, New York 1983.
- Eleuter [Iwaszkiewicz J.], *Nowa powieść André Gide'a*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 4, s. 2.
- Ellis H., *Psychology of Sex*, William Hainemann Medical Books, London 1948.
- Emil Zegadłowicz. *Daleki i bliski*, red. H. Czubała, K. Kłosiński, K. Latawiec, W. Próchnicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.
- Encyklopedia gender*, red. M. Rudaś-Grodzka i in., Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014.
- Encyklopedia wiedzy seksualnej: dla lekarzy, prawników i socjologów*, t. 1: A–K, przy współudziale Z. Freuda [i in.], oprac. M. Marcuse, przeł. z 2. wyd. oryginału [z niem.], popr. i uzupeł. red. S. Higier, Wydawnictwo Lekarskie „Eskulap”, Warszawa 1937.
- Engels F., Marks K., *Manifest komunistyczny*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951.
- Eribon D., *Réflexions sur la question gay*, Fayard, Paris 1999.
- Fanon F., *Czarna skóra, białe maski*, przeł. U. Kropiwiec, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2020.
- Felski R., *The Gender of Modernity*, Harvard University Press, Cambridge 1995.
- Fik I., *Wybór pism krytycznych*, oprac. i wstęp A. Chruszczyński, Książka i Wiedza, Warszawa 1979.
- Fiut A., *Dowód nietożsamości: proza Wilhelma Macha*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1976.
- Flannigan Saint-Aubin A., *The Male Body and Literary Metaphors for Masculinity*, w: *Theorizing Masculinities*, eds. H. Brod, M. Kaufmann, SAGE Publications, London 1994, s. 239–258.
- Forajter W., *Pasje. Inna próba lektury „Krucjaty dziecięcej” Marcela Schwoba i „Bram raj” Jerzego Andrzejewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2016, nr 1, s. 97–131.

- Forajter W., *Pragnąc. Szkice o literaturze nowoczesnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017.
- Foucault M., *De l'amitié comme mode de vie* (entretien avec R. de Ceccaty, J. Danet, J. Le Bitoux), „Gai Pied”, no 25, avril 1981, s. 38–39.
- Foucault M., *Narodziny biopolityki*, przeł. M. Herer, PWN, Warszawa 2011.
- Freud Z., *Psychoanaliza zbiorowości i analiza ego*, w: Freud Z., *Poza zasadą przyjemności*, przeł. J. Prokopiuk, PWN, Warszawa 1994.
- Freud Z., *Życie seksualne*, przeł. R. Reszke, PWN, Warszawa 1999.
- Fryde L., *O „Ferdynurce” Gombrowicza*, w: Fryde L., *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Biernacki, PIW, Warszawa 1966.
- Gallop J., *Thinking through the Body*, Columbia University Press, New York 1990.
- Garbat M., *Historia niepełnosprawności: geneza i rozwój rehabilitacji, pomocy technicznych oraz wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami*, Novae Res, Gdynia 2015.
- Garlick S., *The Nature of Masculinity. Critical Theory, New Materialisms and Technologies of Embodiment*, University of British Columbia Press, Vancouver 2016.
- Gauchet M., *La fin de la domination masculine*, „Le Débat” 2018/3 (n° 200), s. 75–98.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2001.
- Giddens A., *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2016.
- Gide A., *Fałszerze*, przeł. H. Iwaszkiewiczówna, J. Iwaszkiewicz, *Dziennik „Fałszerzy”*, przeł. J. Rogoziński, oprac. K. Jarosz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2003.
- Gide A., *Journal*, t. 1–2, Gallimard, Paris 1997.
- Gide A., *Korydon. Cztery dialogi sokratyczne (fragment)*, przeł. W. Śmieja, „Ha!art” 2004, nr 19A, s. 120–130.
- Głowacka-Czarnopyś G., *Odkrywanie cielesności. O bohaterkach powieści „Łuk” Juliusza Kadena-Bandrowskiego i „Kochanek Lady Chatterley” Davida H. Lawrence’a*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2018, nr 13, s. 233–248.
- Gombrowicz W., *Dziennik 1953–1969*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011.
- Gombrowicz W., *Ferdynurce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992.
- Gombrowicz W., *Wspomnienia polskie. Wędrówki po Argentynie*, „Res Publica”, Warszawa 1990.
- Gosk H., *Człowieka post-zaborowego romans z władzą. Opowieść założycielska II Rzeczypospolitej czytana w perspektywie antropologizującej („General Barcz” J. Kadena-Bandrowskiego)*, w: *Jaka antropologia literatury jest dziś możliwa*, red. P. Czapliński, A. Legeżyńska, M. Telicki, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2009, s. 197–206.

- Goss Ł., *Okno na Barcza (o powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego „General Barcz”)*, „Folia Litteraria Polonica” 2008, nr 11, s. 101–111.
- Gottzén L., *Is the masculinity studies really ‘the odd man out’*, „NORMA. International Journal for Masculinity Studies” 2018, vol. 13, issue 2, s. 2–7.
- Gottzén L., Reeser T.W., *Masculinity and affect: new possibilities, new agendas*, „NORMA. International Journal for Masculinity Studies” 2018, vol. 13, issue 3–4, s. 145–157.
- Goux J.-J., *Les monnayeurs du langage*, Galilée, Paris 1984.
- Gray R.E., Fitch M.I., Fergus K.D., Mykhalovskiy E., Church K., *Hegemonic Masculinity and the Experience of Prostate Cancer*, „Journal of Aging & Identity” 2002, vol. 7, no. 1, s. 43–63.
- Griffin P., *Masculinities and Financial Capitalism*, w: *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions*, eds. J. Armengol i in., Routledge, New York–London 2017, s. 155–167.
- Gromyko B., *Tradycjonnyje normy powiedienija i formy obszczenija russkich krest’jan XIX wieka*, Institut etnografii im. N.N. Mikłucho-Makłaja, Moskwa 1986.
- Grzelecki S., *Ostatni kombatant*, „Życie Warszawy” 1964, nr 284.
- Grzeloński B., *Dyplomacja i arrasy. Wokół powrotu zbiorów wawelskich do Polski 1945–1961*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2016.
- Habermas J., *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2000.
- Halberstam J., *In a Queer Time and Place, Transgender Bodies, Subcultural Lives*, New York University Press, New York–London 2005.
- Halberstam J., *Przedziwna sztuka porażki*, przeł. M. Denderski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.
- Hearn J., *So What Has Been, Is, and Might Be Going on in Studying Men and Masculinities? Some Continuities and Discontinuities*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), s. 53–63.
- Hegel G.W.F., *Encyklopedia nauk filozoficznych*, przeł. Ś.F. Nowicki, PWN, Warszawa 1990.
- Hegel G.W.F., *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś.F. Nowicki, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2002.
- Hertz P., Iwaszkiewiczowie A. i J., *Korespondencja*, t. 1: 1934–1948, oprac. A. i R. Papiescy, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2015.
- Hickney-Moody J., Laurie T., *Geophilosophies of Masculinity. Remapping gender, aesthetic and knowledge*, „Angelaki. Journal of the Theoretical Humanities” 2015, vol. 20, no. 1, s. 1–11.
- Hocquenghem G., *Pragnienie homoseksualne*, przeł. P. Skalski, Wydawnictwo Eperons Ostrogi, Kraków 2021.
- Horlacher S., *„In Reality Every Reader Is, While He Is Reading, the Reader of His Own Self”: Reconsidering the Importance of Narrative and Savoir Litte’raire for Masculinity Studies*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), s. 75–84.

- Huyssen A., *Mass Culture as Woman: Modernism's Other*, w: Huyssen A., *After the Great Divide: Modernism, Mass Culture, Postmodernism*, Indiana University Press, Bloomington–Indianapolis, 1989.
- Illouz E., *Dlaczego miłość rani. Studium socjologiczne*, przeł. M. Filipczuk, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016.
- Illouz E., *Hardkorowy romans. „Pięćdziesiąt twarzy Greya”*, bestsellery i społeczeństwo, przeł. J. Konieczny, przedmowa A. Długołęcka, PWN, Warszawa 2015.
- International Encyclopedia of Men and Masculinities*, eds. B. Pease, K. Pringle, J.K. Gardiner, M. Flood, Routledge, New York–London 2007.
- Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Czytelnik, Warszawa 2007.
- Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1964–1980*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, wstęp A. Gronczewski, Czytelnik, Warszawa 2011.
- Iwaszkiewicz J., *Spotkania z Szymanowskim*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1976.
- Iwaszkiewiczowie A. i J., *Listy 1922–1926*, oprac. M. Bojanowska, E. Cieślak, wstęp T. Burek, Czytelnik, Warszawa 1998.
- Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017.
- Janion M., *Wobec zła*, Wydawnictwo Verba, Chotomów.
- Janta-Polczyński A., *Spotkanie z André Gide'em*, w: Janta-Polczyński A., *Losy i ludzie. Spotkania – Przygody – Studia. 1931–1960*, „Wiadomości”, Polski Instytut Naukowy, Londyn 1961, s. 121–133.
- Jarosiński Z., *Nadwiślański socrealizm*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1999.
- Jarosz K., *Wstęp*, w: Gide A., *Falszerze*, przeł. H. Iwaszkiewiczówna, J. Iwaszkiewicz, *Dziennik „Falszerzy”*, przeł. J. Rogoziński, oprac. K. Jarosz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2003.
- Jędrychowska M., *Wczesna proza Jarosława Iwaszkiewicza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.
- Johnson D., *The Lavender Scare*, Chicago University Press, Chicago 2004.
- Kaden-Bandrowski J., *Generał Barcz*, oprac. M. Sprusiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1984.
- Kaden-Bandrowski J., *Miasto mojej matki. W cieniu zapomnianej olszyny i inne utwory*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1985.
- Kaden-Bandrowski J., *Walka o Nową Kobiętę*, w: Kaden-Bandrowski J., *Pióro, miłość, kobieta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1931, s. 91–177.
- Kaganovsky L., *How the Soviet Man Was Unmade: Cultural Fantasy and Male Subjectivity Under Stalin*, University of Pittsburgh Press, Pittsburgh, PA 2008.
- Kaliszewski A., *Bagnet i pióro. Twórczość publicystyczna Juliusza Kadena-Bandrowskiego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014.

- Kaliściak T., *Małżeństwa jednoduszne. O dawnych formach męskich więzi homospołecznych*, w: *Formy męskości 2*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 227–260.
- Kaliściak T., *Płeć pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.
- Kantorowicz E., *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, przeł. M. Michalski, A. Krawiec, red. J. Strzelczyk, PWN, Warszawa 2007.
- Kapturek E., *Nazwy barw w powieściach Michała Choromańskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2017.
- Karlsson G., *Męskość jako projekt: kilka uwag psychoanalitycznych*, przeł. F. Mazurkiewicz, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 129–158.
- Kimmel M., *Introduction*, „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), April, s. 3–5.
- Kimmel M., *Manhood in America: A Cultural History*, Free Press, New York 1996.
- Klimko-Dobrzaniecki H., *Dżender domowy i inne historie*, Noir sur Blanc, Warszawa 2017.
- Kłosiński K., *De(re)konstrukcja męskości*, „Teksty Drugie” 2015, nr 2, s. 11–29.
- Kłosiński K., *Jak czytać „Motory”*, w: Kłosiński K., *Eros. Polityka. Dekonstrukcja*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 2000, s. 107–122.
- Kłosiński K., *Rzeczywistość i władza. Mimesis w polskiej powieści politycznej*, w: Kłosiński K., *Eros. Dekonstrukcja. Polityka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000.
- Knapek R., *Tropy sekularyzacji w prozie dwudziestolecia międzywojennego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016.
- Kojève A., *Wstęp do wykładów o Heglu*, przeł. Ś.F. Nowicki, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1999.
- Konkowski A., *Michał Choromański*, PIW, Warszawa 1980.
- Korespondencja, Emil Zegadłowicz, Stefan Żechowski, Marian Ruzamski*, wstęp, oprac. tekstu i przypisy M. Wójcik, t. 1: 1936–1937, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2002.
- Koschorke A., *Mastery and Slavery: A Masochist Falls Asleep Reading Hegel*, MLN, vol. 116, no. 3, German Issue (Apr., 2001), s. 551–563.
- Kosofsky-Sedgwick E., *Between Men: English Literature and Male Homosexual Desire*, Columbia University Press, New York 1985.
- Koszyc M., *Pamiętniki człowieka nieporadnego*, „Czarno na białym” 1939, nr 22.
- Koszyc-Szolańska M., *Od „Uśmiechu” do „Zmór”. Na marginesie trzydziestolecia pracy pisarskiej Emila Zegadłowicza. Szkic popularny*, Bielsko 1939.
- Kozikowski E., *Portret Zegadłowicza bez ramy. Opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.
- Koziołek R., *Chłopski lament*, w: Koziołek R., *Dobrze się myśli literaturą*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016, s. 191–198.

- Koźniewski K., *Rozmowa! O czym? „Polityka”* 1964, nr 41.
- Kralkowska-Gątkowska K., *Symbolika przestrzeni artystycznej w „Martwym morzu”*, w: *Studia o Żegadłowiczu*, red. J. Paszek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1982.
- Kraskowska E., *Juliusza Kadena-Bandrowskiego walka o Nową Kobiętę*, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. M. Dąbrowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008.
- Krasuski K., *Dylematy współczesności literackiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005.
- Kristeva J., *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.
- Kroński T., *Rozważania wokół Hegla*, PWN, Warszawa 1960.
- Krylova A., „Healers of Wounded Souls”: *The Crisis of Private Life in Soviet Literature, 1944–1946*, „Journal of Modern History” 2001, vol. 73, no. 2, s. 307–310.
- Krzyżanowski J., *O twórczości Emila Żegadłowicza*, w: Krzyżanowski J., *W kręgu wielkich realistów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962, s. 337–352.
- Księgarnia F. Hoesicka, *O „Martwe morze” Żegadłowicza*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 18.
- Księżyk R., *Wywracanie kultury. O dandysach, hipsterach i mutantach*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018.
- Kuisz J., *Koniec pokoleń podległości*, Wydawnictwo „Kultura Liberalna”, Warszawa 2018.
- Laquer T.W., *Making Sex. Body and Gender from the Greeks to Freud*, Harvard University Press, Cambridge 1992.
- Lauretis de T., *Technologies of Gender. Essays on Theory, Film and Literary Studies*, Indiana University Press, Bloomington 1992.
- Leszkowicz P., *Nagi mężczyzna. Akt męski w sztuce polskiej po 1945 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2012.
- Leverenz D., *Aging beyond Masculinities, Or, the Penis as Failed Synecdoche*, w: *Alternative Masculinities for a Changing World*, eds. À. Carabí, J.M. Armengol, Palgrave Macmillan, London 2014, s. 63–91.
- Lisowska K., *Metaforyczność w dyskursie genderowym polskiego literaturoznawstwa po 1989 roku*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2019.
- Literatura polska 1918–1975*, t. 2: 1933–1944, red. A. Brodzka, S. Żółkiewski, Wiedza Powszechna, Warszawa 1993.
- Littell J., *Łaskawe*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.
- Loyd G., *The Men of Reason: „Male” and „Female” in Western Philosophy*, Routledge, London 1984.
- Lukács G., *Teoria powieści. Esej historyczno-filozoficzny o wielkich formach epiki*, przeł. J. Goślicki, PIW, Warszawa 1968.
- Ładoń M., *Chłopaki nie płaczą. Figury męskiego chorowania („Do szpiku kości” Krzysztofa Jaworskiego)*, w: *Biopolityka męskości*, red. T. Kaliściak, W. Śmie-

- ja przy współpracy P. Mosaka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2020, s. 165–183.
- Ładoń M., *Choroba jako literatura. Studia maladyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019.
- Ładoń M., *Pacjent bada lekarza*, „Kultura Współczesna” 2019, nr 4(107), s. 159–169.
- Mach W., *Szkice literackie*, t. 2: *W Polsce i w świecie*, Czytelnik, Warszawa 1971.
- Maciąg W., *Literatura Polski Ludowej 1944–1964*, PIW, Warszawa 1973.
- Madyda A., *Od filologii do antropologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015.
- Markiewicz B., *Żywe obrazy. O kształtowaniu pojęć poprzez ich przedstawienie*, IFiS PAN, Warszawa 1994.
- Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions*, eds. J. Armengol i in., Routledge, New York–London 2017.
- Matuszek D., *Imiona ojców. Możliwość psychoanalizy w badaniach literackich*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.
- Matuszek D., *Zostać (z) ojcem. Pozycja syna we współczesnych polskich tekstach kultury*, w: *Formy męskości 2*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 361–391.
- Mazurkiewicz F., *Siła i słabość. Studium upadku męskiej hegemonii w Polsce*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2019.
- McCallum C., *Scorched by the Fire of War: Masculinity, War Wounds, and Disability in Soviet Visual Culture, 1941–65*, „The Slavonic and East European Review”, vol. 93, no. 2 (April 2015), s. 185–251.
- Mencwel A., *Przedwiośnie czy potop*, Czytelnik, Warszawa 1997.
- Men’s Health and Illness. Gender, Power and the Body*, eds. D. Sabo, D.F. Gordon, Routledge, New York–London 1995.
- Messerschmidt J.W., *Pomnażanie wiedzy uwikłanej w płęć: akademickie wykorzystanie koncepcji męskości hegemonicznej*, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 185–212.
- Miłosz C., Watowa O., *Listy o tym, co najważniejsze: z aneksem zawierającym wiersze Aleksandra Wata, szkice i wiersze do portretu Oli Watowej, mowę Józefa Czapskiego „Nad grobem poety”, dokumenty oraz fotografie*, oprac. B. Toruńczyk przy współpracy J. Zielińskiego, M. Nowak-Rogozińskiego, zamiast posłowania C. Miłosz, L. Nathan, *Rozmowa o Aleksandrze Wacie*, J. Zieliński, *Wspólne zmagania*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2009.
- Mohr S., *The biopolitics of masculinity (studies)*, „NORMA. International Journal for Masculinity Studies” 2019, vol. 14, issue 4, s. 199–205.
- Morcinek G., *Jakim jest Ślązak*, w: *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*, red. D. Kortko, L. Ostalowska, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2014, s. 132–138.
- Mosse G.W., *The Image of Man. The Creation of Modern Masculinity*, Oxford University Press, Oxford 1999.

- Najder: *Nigdy wszystko się nie spełnia*. Stanisław Krawczyk rozmawia z Łukaszem Najderem, https://magazynkontakt.pl/najder-nigdy-wszystko-sie-nie-spelnia/?fbclid=IwAR35lE6dFOxDj-3YrWr3wfy6kRsaV5B_yV-uQ1fgGSYPr8m_osIFPJ5eEVY [dostęp: 30.10.2022].
- Najder Ł., *Cień złego ojca*, <https://magazynpismo.pl/cien-zlego-ojca-lukasz-najder-ojcostwo/> [dostęp: 15.11.2019].
- Najer M., *Mój dom jest twoim domem. O pobratymstwie w Kamianem i okolicy*, w: *Dzisiejsze Polesie*, red. W. Lipiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 341–358.
- Napierski S. [Eiger M.], *Wybór pism krytycznych*, oprac. J. Zięba, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2009.
- Napiórkowski M., *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016.
- Nasiłowska A., *Biografie: zwrot biograficzny*, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/553-biografie-zwrot-biograficzny.html> [dostęp: 26.06.2018].
- Nowacki D., *JA nieuniknione. O podmiocie pisarskim Jerzego Andrzejewskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999.
- Nowaczyński P., *O Prawdzie starowieku. Struktura mit idee*, w: *Vincenz i krytycy. Antologia tekstów*, wybór, wstęp i oprac. P. Nowaczyński, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003.
- Nowicki Ś.F., *Dialektyka panowania i niewoli w całości systemu Hegla*, „Kultura i Wartości” 2018, nr 26, s. 9–39.
- Nussbaum M.C., *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, przeł. Ł. Pawłowski, przedm. Ł. Kuisz, Wydawnictwo „Kultura Liberalna”, Warszawa 2016.
- Nycz R., *Nowa humanistyka w Polsce: kilka bardzo subiektywnych obserwacji, koniunktur, refutacji*, w: *Nowa humanistyka. Zajmowanie pozycji, negocjowanie autonomii*, red. P. Czapliński, R. Nycz i in., Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 23–48.
- Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Skład Główny „Książnica Polska”, Lwów 1919.
- Ortega y Gasset J., *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004.
- Oseka P., *Balcerowicz musiał przyjść*, „Polityka” 2009, nr 43(2778).
- Pacewicz K., *Fluks. Wspólnota płynów ustrojowych*, PWN, Warszawa 2017.
- Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980.
- Patternotte D., *Backlash: a misleading narrative*, https://blogs.lse.ac.uk/gender/2020/03/30/backlash-a-misleading-narrative/?fbclid=IwAR3vd_k8-phHiTjjKDerYztIYDF0Cxj0WgFoXg0L9agmeBBptYf37cTa33I [dostęp: 30.10.2022].
- Pease B., *Recreating Men's Relationships with Nature: Toward a profeminist Environmentalism*. „Men and Masculinities” 2019, vol. 22(1), s. 113–122.
- Piwowarczyk A., *Samotnik z Gorzenia Górnego i jego twórczość*, w: *Zegadłowicz E., Martwe morze. Pamiętnik Jana w Oleju Zydla. Powieść*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954, s. V–XXX.

- Pobłocki K., *Chamstwo*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021.
- Pollard P., *André Gide: the Homosexual Moralist*, Yale University Press, New Haven 1992.
- Polniak Ł., *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2011.
- Poradecki J., *Pisarstwo Wilhelma Macha*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1984.
- Portret młodego artysty. Listy Józefa Rajnfelda do Jarosława Iwaszkiewicza 1928–1938*, wyd. i oprac. P. Hertz, red. M. Zagańczyk, Wydawnictwo Tenten, Warszawa 1997.
- Potkański J., *Andrzejewski: perwersje wpływu*, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. M. Dąbrowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, s. 262–278.
- Potts A., *Deleuze on Viagra (or, What can a 'Viagra-Body' do?)*, „Body and Society” 2004, vol. 10, no. 1, s. 17–36.
- Preciado P.B., *Testoćpun. Seks, narkotyki i biopolityka w dobie farmakopornografii*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021.
- Pulé P., Hultman M., *Ecological Masculinities. Theoretical Foundations and Practical Guidance*, Routledge, New York–London 2019.
- Ramos J., Pouy L., *Le tableau vivant ou l'image performée*, Mare & Matin, Paris 2014.
- Raworth K., *Must the Anthropocene be a Manthropocene?*, „The Guardian”, 20.10.2014.
- Reeser T.W., *Masculinities in Theory: An Introduction*, Wiley & Blackwell, Hoboken NJ 2010.
- Reich W., *Przedmowa do wydania trzeciego*, w: Reich W., *Psychologia mas wobec faszyzmu*, przeł. E. Drzazgowska, M. Abraham-Diefenbach, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
- Repo J., *The Biopolitics of Gender*, Oxford University Press, Oxford 2015.
- Requena-Pelegrí T., *Green Intersections. Caring Masculinities and the Environmental Crisis*, w: *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions*, eds. J. Armengol i in., Routledge, New York–London 2017, s. 143–151.
- Ritz G., *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 1999.
- Ritz G., *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płeć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*, przeł. M. Łukasiewicz i in., PWN, Warszawa 2002.
- Ritz G., *Niewypowiadalne pożądanie a poetyka narracji*, przeł. A. Kopacki, „Teksty Drugie” 1997, nr 3, s. 43.
- Robertson D., Monaghan L., Southby K., *Disability, embodiment and masculinities. A complex matrix*, w: *Routledge International Handbook of Masculinity Studies*, eds. L. Gottzén, U. Mellström, T. Shefer, Routledge, London–New York 2020.

- Rosół P.S., *Genet Gombrowicza. Historia miłosna*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2016.
- Rosół P.S., *Jak się leczyć z homoseksualizmu*, <http://malyformat.com/2018/02/jak-sie-leczyc-z-homoseksualizmu/> [dostęp: 1.07.2018].
- Routledge International Handbook of Masculinity Studies*, eds. L. Gottzén, U. Mellström, T. Shefer, Routledge, London–New York 2020.
- Rusiłowicz K., *U progu eksplozji. Kryzys tożsamości w prozie pokolenia lat siedemdziesiątych*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2012.
- Ryziński R., *Foucault w Warszawie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017.
- Rzewski P., *Filozofia Piłsudskiego*, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2018.
- Sacher-Masoch von L., *Wenus w futrze*, [przeł. NN], Res Polona, Łódź 1989.
- Sartre J.-P., *Święty Genet: aktor i męczennik*, przeł. K. Jarosz, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010.
- Schwalbé M., *Manhood Acts. Gender and the Practices of Domination*, Paradigm Publishers, New York 2014.
- Segal L., *Out of Time: The Pleasures and the Perils of Ageing*, Verso, London–New York 2013.
- Serlin D., *The Other Arms Race*, w: *The Disability Studies Reader. Second Edition*, ed. L.J. Davis, Routledge, London–New York 2006.
- Shuty S., *Dziewięćdziesiąte*, Wydawnictwo Korporacja Ha!art, Kraków 2013.
- Siedlecka J., *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Sikora A., *Wolność. Równość. Przemoc. Czego nie chcemy sobie powiedzieć*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2019.
- Sikora T., *Odmieńcy/śmieci*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 4, s. 45–63.
- Siwiec A., *Nazwy własne w prozie Michała Choromańskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998.
- Skrendo A., *Posłowie*, w: Andrzejewski J., *Prozy wybrane*, t. 4, PIW, Warszawa 2020, s. 512–513.
- Słojewski J.Z., *Posłowie*, w: Kaden-Bandrowski J., *Czarne skrzydła*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961, t. 2, s. 329–372.
- Słonimski A., *Alfabet wspomnień*, PIW, Warszawa 1975.
- Słownik literatury XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2009.
- Sobczak P.M., *Pisarze polscy wobec faszyzmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.
- Sobolczyk P., *Gotycyzm – modernistyczny sobowtór odmieńca*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2017.
- Solnit R., *Matka wszystkich pytań*, przeł. B. Kopeć-Umiastowska, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2021.
- Sołtysik M., *Świadomość to kamień. Kartki z życia Michała Choromańskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989.

- Sontag S., *Fascynujący faszyzm*, przeł. A. Myszala, A. Antoszek, T. Kitliński, w: Sontag S., *Pod znakiem Saturna*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2014, s. 79–113.
- Sontag S., *Notatki o kampie*, przeł. W. Wertenstein, „Literatura na Świecie” 1979, nr 9.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2011.
- Spector-Mersel G., *Never-Aging Stories: Western Masculinity Hegemonic Masculinity Scripts*, „Journal of Gender Studies” 2006, vol. 15, no. 1, s. 67–82.
- Sprusiński M., *Juliusz Kaden-Bandrowski. Życie i twórczość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971.
- Sprusiński M., *Posłowie*, w: Kaden-Bandrowski J., *Mateusz Bigda*, t. 3, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 295–316.
- Stańczak-Wiślicz K., *Ojcowie nieobecni, ojcowie słabi i przegrani, czyli polska prasa kobieca drugiej połowy lat 40-tych XX w. na temat funkcjonowania mężczyzn w rodzinie*, w: *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*, red. M. Dąbrowska, A. Radomski, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 295–315.
- Stapler, <https://www.nytimes.com/2003/09/07/opinion/editorial-observer-back-when-skin-color-was-destiny-unless-you-passed-for-white.html#top> [dostęp: 22.07.2022].
- Straszewicz C., *Kilka uwag o Zegadłowiczu*, „Kurier Poranny” 1939, nr 166.
- Stronciwilk A., *Mięskość*, „Fragile. Pismo Kulturalne” 2019, nr 3(45), s. 19–26.
- Studencki W., *Twórczość dramatyczna Emila Zegadłowicza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962.
- Studia o Zegadłowiczu*, red. J. Paszek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1982.
- Sussman H., *Masculine Identities: The History and Meanings of Manliness*, Praeger, Santa Barbara 2012.
- Sussman H., *Mężczyzna ekonomiczny i powstanie klasy średniej*, przeł. T. Kaliściak, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 289–312.
- Sussman H., *Victorian Masculinities: Manhood and Masculine Poetics in Early Victorian Literature and Art*, Cambridge University Press, Cambridge 2008.
- Synoradzka A., *Andrzejewski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997.
- Szałasek F., *Liroy albo prawda o kobietach*, „Fragile. Pismo Kulturalne” 2019, nr 3 (45), s. 91–96.
- Szczepaniak M., *Habitus żołnierski w literaturze i kulturze polskiej w kontekście Wielkiej Wojny*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2017.
- Szczerek Z., *Siwy Dym albo pięć cywilizowanych plemion*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018.
- Szcześniak M., *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji*, Wydawnictwo Fundacji Bęc Zmiana, Warszawa 2017.

- Szkice o twórczości Emila Zegadłowicza, red. Z. Andres, Towarzystwo Naukowe, Rzeszów 1985.
- Szpakowska M., *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, W.A.B., Warszawa 2003.
- Szuchiewicz W., *Huculszczyzna*, t. 1, staraniem i nakładem Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, Lwów 1902.
- Szuchiewicz W., *Huculszczyzna*, t. 4, staraniem i nakładem Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, Lwów 1902.
- Szymanowski K., *Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu – powieściopisarzu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986.
- Śmieja W., *Between Traditions and Technology: Political Radicalism and The Spectacle of Masculinity in Contemporary Poland*, „Society Register” 2021, vol. 5, no. 1, s. 159–172, doi: 10.14746/sr.2021.5.1.09.
- Śmieja W., „Dlaczego pańska powieść nie jest homoseksualna?” „Zmowa mężczyzn” Jarosława Iwaszkiewicza – próba lektury, w: Śmieja W., *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2010, s. 37–60.
- Śmieja W., *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.
- Śmieja W., *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.
- Śmieja W., „Tristan 1946” Marii Kuncewiczowej. *Męskość i historyczna trauma*, w: Śmieja W., *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.
- Takie będą Rzeczypospolite. Wspomnienia i wypowiedzi nauczycieli*, przygotowanie i wstęp J. Szczawiej, LSW, Warszawa 1962.
- Tamagne F., *A History of Homosexuality in Europe 1919–1939*. Berlin – London – Paris, vol. 1–2, Algora Publishing, New York 2006.
- Theweleit K., *Męskie fantazje*, t. 1: *Kobiety, strumienie, ciała, historia*, t. 2: *Męskie ciała. Przyczynek do analizy białego terroru*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, przekład przejrzał A. Żychliński, PWN, Warszawa 2015.
- Thomas C., *Czy pragnienie trzeba rozumieć dosłownie?*, przeł. W. Śmieja, w: *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 266–279.
- Thomas C., *Male Matters. Masculinity, Anxiety and the Male Body on the Line*, University of Illinois Press, Chicago 1996.
- Thorwald J., *Męska plaga. Seks, pożądanie i kłopoty z prostatą*, przeł. M. Boroński, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011.
- Tjeder D., *The Power of Character. Middle-Class Masculinities 1880–1900*, Stockholm University Press, Stockholm 2003.
- Toeplitz K.T., *Agnieszka 46*, „Świat” 1964, nr 50.
- Tomasik K., *Homobiografie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

- Tomasik T., *Uwagi do wciąż nie napisanej historii męskości w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” 2016, nr 2, s. 5–17.
- Tomczok M.: *Rzucanie i fałszowanie kości. Jak dziś czytać „Zmory”*, w: Emil Zegadłowicz. *Daleki i bliski*, red. H. Czubała, K. Kłosiński, K. Latawiec, W. Próchnicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 299–306.
- Tomczok P.: *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018.
- Tomczok P., *Męskość zwyczajna (w historiach alternatywnych)*, „Czas Kultury” 2019, nr 1, 200, s. 47–53.
- Ubertowska A., *Pisanie puszczy. Ekonomie dyskursu ekokrytycznego i postkolonialnego*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 193–208.
- Vogler H., *Powieść bez formy*, „Nowy Dziennik” 1939, nr 157, s. 10.
- Warkocki B., *Męskie relacje homospołeczne i afekty. Czytając „Braci ślubnych” Zygmunta Kaczkowskiego*, w: *Białe maski/szare twarze. Podmiot, ciało, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, M. Horodecka, M. Żółkoś, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2015, s. 325–336.
- Warkocki B., *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania. Gombrowicz – queer – Sedgwick*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018.
- Warkocki B., Kaliściak T., *Czesław Miłosz*, w: *Warszawa Miłosza*, red. M. Załeski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, s. 119–125.
- Watson J., *Multiple Mutating Masculinities. Of Maps and Men*, „Angelaki. Journal of the Theoretical Humanities” 2015, vol. 20, no. 1, s. 107–121.
- Wawrzyniak J., *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2009.
- Wende J.K., *Nowa powieść Zegadłowicza*, „Epoka” 1939, nr 19.
- Wende J.K., *Podwójny nurt Zegadłowicza*, „Epoka” 1938, nr 17.
- Williams R.R., *Recognition. Fichte and Hegel on the Other*, State University of New York Press, New York 1992.
- Witkiewicz S.I., *Leon Chwistek – Demon Intelaktu*, w: Witkiewicz S.I., *Pisma krytyczne i publicystyczne*, oprac. J. Degler, PIW, Warszawa 2015.
- Witkiewicz S.I., *Listy do żony. 2, 1928–1931*, przygotowanie do druku A. Mićcińska, oprac. i przypisy J. Degler, PIW, Warszawa 2015.
- Witkiewicz S.I., *Pożegnanie jesieni*, PIW, Warszawa 1992.
- Witkowski M., *Wymazane*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017.
- Włodek L., *Biały sahib wyprawia się na wschód*, <http://www.new.org.pl/5493-bialy-sahib-wyprawia-sie-na-wschod> [dostęp: 15.11.2019].
- Wójcik M., *Józef Piłsudski w legendzie literackiej*, Wydawnictwo Szumacher, Kielce 1999.
- Wójcik M., *Pan na Gorzeniu. Życie i twórczość Emila Zegadłowicza*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego, Kielce 2005.

- Wójcik W., *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1987.
- Wolff L., *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Fiction*, Stanford University Press, Stanford 2010.
- Wołodźko-Butkiewicz A., *Radzieckie lektury obowiązkowe w Polsce w latach 1945–1953*, „Przegląd Rusycystyczny” 2012, nr 1/2, s. 87–103.
- Wróblewski Ł., *Od wykluczonej namiętności do namiętności wykluczania*, „Postscriptum Polonistyczne” 2015, nr 1 (15), s. 191–199.
- Wysłouch S., *Proza Michała Choromańskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.
- Z Pawłem Sołtysem rozmawia Michał Sowiński, „Tygodnik Powszechny”, 3.09.2019, https://www.tygodnikpowszechny.pl/nieradosc-160244?fbclid=IwAR1agjBk2sF6fHFZoSJ7Ab_5upx430pb-yLs32-WbRpYa0BysTUuheF6RqI [dostęp: 15.11.2019].
- Zalewski C., *Istnienie zdegradowane. Problem masochizmu w polskiej literaturze nowoczesnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017.
- Załoski Z., *Siedem polskich grzechów głównych. Nieśmieszne igraszki*, Iskry, Warszawa 1973.
- Załoski Z., *Sztafeta pokoleń i O czym mówimy z młodzieżą*, w: *Zbowidowcy. Tradycje i zadania*, [praca zbiorowa], Książka i Wiedza, Warszawa 1969.
- Zegadłowicz E., *Pierwsze słowa*, „Dziennik Popularny” 1936, nr 1, s. 4.
- Zegadłowicz E., *Poza dyskusją*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 16, s. 3.
- Zielińska B., *Mroczne ścieżki pożądania. Interpretacja psychoanalityczna*, w: „Panny z Wilka” Jarosława Iwaszkiewicza, red. I. Iwasów, J. Madejski, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1996, s. 55–68.
- Ziemińska B., *Niebinarne i wielowarstwowe pojęcie płci*, PWN, Warszawa 2018.
- Žižek S., *Less than Nothing: Hegel and the Shadow of Dialectical Materialism*, Verso Books, London 2012.
- Zweig S., *Świat wczorajszy. Wspomnienia pewnego Europejczyka*, przeł. M. Wisłowska, PIW, Warszawa 2016.

Nota bibliograficzna

Większość artykułów składających się na ten tom ukazała się drukiem. Na potrzeby książki dokonałem niezbędnych zmian i aktualizacji, niekiedy znaczących:

Na wysokiej połoninie. De(re)konstrukcja męskości w tetralogii Stanisława Vincenza, w: *Narracja – dyskurs – historia*, red. A. Dziadek, M. Piekara, W. Forajter, W. Śmieja, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2022, s. 253–280.

Generał i pantofelki. O „Generale Barczu” Juliusza Kadena-Bandrowskiego, „Pamiętnik Literacki” 2021, z. 1, s. 21–39.

Postronek, elektryczny sznur, jedwabny węzeł. Dialektyka „Mateusza Bigdy” Juliusza Kadena-Bandrowskiego, „Teksty Drugie” 2022, nr 2, s. 344–368.

Polityka i erotyka w „Martwym morzu” Emila Zegadłowicza, „Teksty Drugie” 2021, nr 1, s. 282–303.

Dygresje na temat kampfowania męskości. O Dygresjach na temat kaloszy Michała Choromańskiego, w: *(Nie)męskość w tekstach kultury XIX–XXI wieku*, red. B. Zwolińska, K.M. Tomala, Gdańsk 2019.

Pamiętniki inwalidów wojennych – PRL i (re)konstruowanie okaleczonych ciał, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2017, nr 2(9), s. 139–150.

Notatki do autobiografii. Przyczynek do biografii: Jerzy Andrzejewski – dzieło (i życie) otwarte, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 165–180.

Antynomie męskości i erotyczne spojrzenie na męskie ciało w „Agnieszce, córce Kolumba” Wilhelma Macha, w: *Płeć awangardy*, red. A. Kałuża, M. Baron-Milian, K. Szopa, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019, s. 185–208.

Transformacja i nostalgia. Męskie inicjacje, męskie degradacje (w prozie najnowszej), w: *Po transformacji? Literackie idiomy zjawisk i procesów rzeczywistości III Rzeczypospolitej*, red. H. Gosk, Ł. Pawłowski, Dom Wydawniczy „Elipsa”, Warszawa 2020, s. 168–187.

Refiguracje męskości w „narracjach prostatycznych”, „Rana. Literatura, Doświadczenie, Tożsamość” 2021, nr 1 (3), s. 1–24.

Indeks nazwisk

- Abgarowicz Maria 263
Aboim Sofia 25, 355
Abraham-Diefenbach Magdalena 188, 366
Adorno Theodor W. 37, 300
Ahmed Sara 35
Allen Woody 335
Amis Martin 57
Anderson Eric 25, 50, 355
Andres Zygmunt 168, 369
Andrzejewski Jerzy 14, 140, 141, 153, 212, 249–273, 354
Anemtoiacei Ovidiu 52
Arkin Alan 346
Armand Ernest-Lucien Juin 174
Armengol Josep M. 12, 17, 26, 35, 56, 59, 314, 325, 335, 336, 355, 356, 363, 364, 366
Armstrong Lance 319
Atkins Ti-Grace 42
Audouin-Rouzeau Stéphane 235, 355
Austin John L. 204
- Bachofen Johann Jakob 9
Bachórz Józef 94, 367
Bachtin Michaił 33
Baczyński Krzysztof Kamil 263
Bajer Piotr 168, 178, 355
Bal Agnieszka 212, 355
Balcerowicz Leszek 275, 295, 303, 316, 317, 365
Bălcescu Nicolae 26
- Bandrowska Romana 130
Bandrowski-Kaden Juliusz 10, 13, 86–111, 112–139, 156, 359, 360, 361, 367, 368, 373
Barłowski Dezydery 191
Bartelski Lesław 233, 355
Baudelaire Charles 327
Bauman Janina 97, 355
Bauman Zygmunt 96, 97, 284, 355
Bawolek Waldemar 57, 278, 284, 295, 303, 307–314, 354
Beasley Chris 27, 29
Bednarek Joanna 46, 251, 351, 356, 357
Bem Józef 313
Bendyk Edwin 20, 355
Benjamin Walter 165
Berggren Kalle 33, 35, 48, 355, 366
Berling Zygmunt 240
Berman Marshall 7, 356
Bersani Leo 145, 323, 356
Bettelheim Bruno 323, 356
Bhabha Homi 296, 316
Bielecki Marian 280
Bielik-Robson Agata 264, 356
Bieńkowski Dawid 275
Biernacki Andrzej 139, 359
Biernacki Eugeniusz 154, 263
Biran de Maine 341
Blagojević-Hughson Marina 10, 25, 58, 274, 303, 356
Blüher Hans 194
Błoński Jan 258

- Bojanowska Małgorzata 150, 361
 Bonaparte Napoleon de 96
 Bondarczuk Sergiej 239
 Borejsza Jerzy 174, 175, 182, 356
 Borowski Mateusz 321, 369
 Bosch-Vilarrubias Marta 56, 57
 Bourdieu Pierre 20, 55, 71
 Bourke Joan 234, 356
 Boziewicz Władysław 198, 199, 201, 206
 Braidotti Rosi 351, 356
 Brandt Stefan 57
 Brandys Kazimierz 211
 Breiter Emil 167, 178, 179, 356
 Bridges Tristan 20, 25, 51, 356
 Brod Harry 29, 318, 320, 358
 Brodzka Alina 170, 171, 363
 Broyard Anatole 326–330, 356
 Brzozowski Stanisław 7, 93
 Butler Judith 41, 132, 133, 135, 300, 356
 Butor Michel 208
 Bychowski Gustaw 189

 Canguilhem Georges 341
 Carabí Àngels 17, 56, 335, 363
 Carlyle Thomas 92, 93
 Carpenter Edward 145
 Casper Monica J. 319, 356
 Céline Luis-Ferdinand 174
 Ceronetti Guido 324, 356
 Chałasiński Józef 113, 356
 Chang Emily 10, 300
 Chęciński Sylwester 213, 214, 215
 Choromański Michał 14, 196–207, 353, 356, 362, 367, 368, 371, 373
 Church Kathryn 325, 360
 Chylińska Teresa 152
 Cichy Michał 276
 Cieślak Ewa 150, 361
 Ciwkacz Olga 71, 356
 Claudel Paul 149
 Cocteau Jean 148

 Connell Raewyn W. 14, 19, 22, 24, 25, 28, 29, 30, 34, 39, 40, 47, 50, 54, 315, 317, 357
 Conrad Joseph 204, 340
 Coppola Francis Ford 335
 Corbalan Ana 59
 Corouve Camille 144, 357
 Courtine Jean-Jacques 235, 355
 Crayden-Croyne Ann 234, 357
 Cserni Robert 15, 50, 357
 Czachowski Kazimierz 167, 357
 Czapliński Przemysław 21, 87, 210, 275, 277, 359, 360, 365
 Czapski Józef 259, 263, 264, 364
 Czarnecka Barbara 142, 357
 Czermińska Małgorzata 258
 Czerwiński Marcin 210, 232, 357
 Czubała Henryk 168, 358
 Černý David 18

 Dagognet François 341
 Danet Jean 311, 359
 Dąbrowska Małgorzata 234, 368
 Dąbrowska Maria 253, 270
 Dąbrowski Bartosz 153, 261, 262, 357
 Dąbrowski Mieczysław 87, 114, 258, 363, 366
 De Lauretis Teresa 19, 56, 363
 Degler Janusz 116, 148, 370
 Dehnel Jacek 263
 Deleuze Gilles 30, 34, 46, 47, 48, 57, 109, 250, 251, 323, 341, 357, 366
 Derrida Jacques 20, 21, 357
 Długolecka Alicja 17, 361
 Dmowski Roman 7, 93
 Dobroński Adam Czesław 233, 357
 Domaradzki Jerzy 88
 Douglas Michael 335, 346, 348
 Douglass Frederick 52
 Driel van Miels 320, 357
 Drotkiewicz Agnieszka 275
 Dryer Richard 319, 320, 357
 Dubrowin Borys 232

- Duda Maciej 19, 20, 26, 358
 Dunin Kinga 317, 358
 Dutton Kenneth R. 218, 358
 Dziadek Adam 10, 24, 61, 83, 92, 274,
 283, 303, 356, 362, 364, 368, 369
 Dziedzic Dominik 98, 103, 110, 358
 Dzieciolowski Alfons 242
- Eastwood Clint 335
 Edelman Lee 283, 358
 Edley Nigel 17, 47, 48, 358
 Ehrenreich Barbara 283, 358
 Eliot Thomas Stearns 327
 Ellis Havelock 134, 358
 Engels Fryderyk 60, 358
 Eribon Didier 145, 153, 358
 Essig Lee W. 50, 357
 Eulenburg Philip von 145, 146
 Ewers Hans Heinz 175, 176
- Falkowski Mateusz 93, 221, 244, 287,
 369
 Falski Maciej 249, 363
 Fanon Frantz 112, 358
 Felski Rita 7, 103, 108, 358
 Fergus Karen D. 325, 360
 Fik Ignacy 173, 358
 Filipczuk Michał 73, 361
 Fitch Margaret I. 325, 360
 Fiut Aleksander 209, 211, 212, 213,
 218, 224, 225, 226, 358
 Flannigan-Saint-Aubin Arthur 318,
 320, 358
 Flood Michael 26, 51, 361
 Forajter Waclaw 257, 259, 268, 270,
 271, 358
 Ford Richard 335
 Foucault Michel 22, 28, 36, 40, 41, 55,
 72, 145, 183, 194, 266, 269, 311, 341,
 359, 367
 Franaszek Andrzej 272
 Freud Zygmun 8, 23, 49, 102, 132,
 134, 151, 167, 186, 197, 199, 253, 254,
 257, 270, 320, 358, 359, 363
- Frycie Stanisław 211
 Fryde Ludwik 139, 259
 Fudała Tadeusz 243
- Gajos Janusz 88
 Gallop Jane 98, 359
 Garbat Marcin 233, 359
 Gardiner Judith Kegan 26, 361
 Garlick Steve 11, 22, 37, 42, 43, 44, 45,
 46, 52, 56, 62, 83, 84, 85, 98, 300,
 309, 359
 Gauchet Marcel 20, 359
 Gaworski Henryk 232–243
 Gebethner Jan 130, 158
 Genet Jean 265, 266, 272, 273, 293,
 319, 324, 367
 Gerber David A. 231, 357
 Giddens Anthony 73, 229, 279, 359
 Gide André 107, 140–166, 194, 261,
 262, 357, 358, 359, 361, 366
 Giesbert Franz-Oliviere 342
 Głowacka-Czarnopyś Greta 89, 359
 Głowacki Janusz 57
 Goffman Erwin 28
 Goldstucker Edouard 266
 Gombrowicz Witold 19, 26, 86, 87,
 88, 116, 117, 139, 140, 141, 149, 183,
 191, 201, 207, 250, 272, 273, 302,
 359, 367, 370
 González-Allende Iker 59
 Gordon David F. 325, 364
 Gosk Hanna 87, 88, 89, 359
 Goss Łukasz 87, 360
 Goślicki Julian 86, 363
 Gottzén Lucas 22, 29, 30, 31, 37, 54,
 55, 245, 360, 366, 367
 Goux Jean Jacques 164, 360
 Graban-Pomirska Monika 62, 370
 Graczyk Ewa 62, 370
 Gray Ross E. 325, 360
 Grenz Józef 237
 Griffin Penny 315, 360
 Gromyko Mikołaj M. 80, 360

- Gronczewski Andrzej 141, 142, 361
 Grzelecki Stanisław 220, 360
 Grzełoński Bolesław 200, 360
 Guattari Felix 30, 33, 34, 46, 48, 49,
 50, 57, 250, 251, 270, 273, 323, 325,
 357
 Habermas Jürgen 89, 360
 Halberstam Jack 283, 312, 360
 Hannagan Alonzo 218
 Harrison Katherine 25, 356
 Head James H. 204
 Hearn Jeff 19, 25, 29, 51, 52, 54, 57, 58,
 59, 102, 356, 360
 Hegel Georg W.F. 91, 94, 96, 101, 102,
 112, 121, 127, 130, 136, 139, 318, 341,
 343, 344, 360, 362, 370, 371
 Heidegger Martin 50, 84, 102
 Hejduk Jerzy 239, 246
 Hemingway Ernest 329, 340
 Hen Józef 57
 Henric Jacques 57
 Herder Johann G. 300
 Herer Michał 22, 93, 221, 244, 287,
 359, 369
 Hertz Paweł 142, 150, 151, 152, 154,
 360, 366
 Hickney-Moody Ann 46, 47, 360
 Higier Stanisław 9, 358
 Hisztin Stanisław 186
 Hitler Adolf 175, 189, 276
 Hłasko Marek 263
 Hoesick Ferdynand 167, 363
 Horlacher Stefan 52, 53, 54, 360
 Horodecka Magdalena 62, 370
 Hulka-Laskowski Paweł 173
 Hultman Martin 43, 366
 Huyssen Andreas 93, 361
 Illouz Eve 17, 73, 361
 Iwańska Jadwiga 236
 Iwasiów Inga 155, 371
 Iwaszkiewicz Jarosław 104, 140–166,
 191, 193, 209, 224, 250, 262, 273,
 305, 306, 354, 357, 359, 360, 361,
 366, 369, 371
 Iwaszkiewiczowa Anna 150, 156,
 166, 360
 Jabłoński Witold 263
 Jacob Max 148
 Janion Maria 93, 250, 253, 302, 309,
 361
 Janta-Polczyński Aleksander 142,
 143, 152, 361
 Jardine Alice A. 21, 357
 Jarosiński Zbigniew 238, 361
 Jarosz Krzysztof 159, 164, 165
 Jarry Alfred 96
 Jaworski Krzysztof 318, 363
 Jelloun Tahar Ben 326, 336–341, 347
 Jedrychowska Maria 155, 361
 Johnson David K. 199, 361
 Joyce James 62, 89, 102
 Kafka Franz 204, 284
 Kaganovsky Lilya 238, 361
 Kaliszewski Andrzej 87, 99, 361
 Kaliściak Tomasz 19, 22, 36, 61, 68,
 83, 92, 98, 147, 156, 201, 266, 318,
 358, 362, 363, 368, 370
 Kamińska-Maurugeon Magdalena
 318, 363
 Kantorowicz Ernst 96, 97, 362
 Kaptur Ewa 198, 362
 Kardaś Julian 244
 Karlsson Gunnar 32, 362
 Karpowicz Ignacy 306
 Karpowicz-Słowikowska Sylwia 71,
 356
 Kasperek Andrzej 258, 355
 Kaszubski Tomasz 132, 356
 Kaufman Michael 51, 318, 320, 358
 Keats John 335
 Keller Marek 263
 Kennedy Amanda 321, 357
 Kertbeny Karl M. 72
 Kępiński Antoni 247

- Kimmel Michael 15, 17, 19, 25, 26, 28, 29, 31, 50, 51, 54, 59, 91, 321, 357, 362
 Kirchner Hanna 272
 Kisiel Marian 168, 355
 Klimas-Blahutowa Maria 225
 Klimko-Dobrzaniecki Hubert 278, 282, 362
 Kłosiński Krzysztof 24, 101, 168, 169, 171, 182, 185, 193, 358, 362, 370
 Knapiek Ryszard 90, 362
 Knausgård Karl Ove 283
 Książnin Franciszek Dionizy 321
 Kofta Krystyna 327
 Kojève Alexandre 112, 362
 Komornicka Maria 256
 Konieczny Jerzy 17, 361
 Konkowski Andrzej 200, 362
 Konwicki Tadeusz 211, 231
 Kopacki Andrzej 146, 155, 209, 366
 Kopeć-Umiastowska Barbara 11, 367
 Kortko Dariusz 8, 96, 364
 Koschorke Albrecht 136, 362
 Kosofsky-Sedgwick Eve 26, 68, 184, 197, 304, 362
 Kossuth Lajos 26
 Koszyc-Szołajska Maria 167, 180, 362
 Kowalczyk Agnieszka 351, 356
 Kowalczykowa Anna 94, 367
 Kozak Jolanta 330
 Kozikowski Edward 169, 362
 Koziołek Ryszard 302, 362
 Krafft-Ebing Richard von 105, 106, 146
 Kralkowska-Gątkowska Krystyna 168, 177, 187, 192, 193, 194, 363
 Kraskowska Ewa 87, 88, 104, 105, 114, 363
 Krasuski Krzysztof 205, 363
 Kraszewski Józef Ignacy 19, 77
 Krawiec Adam 97, 362
 Kristeva Julia 249, 363
 Kroński Tadeusz 94, 96, 363
 Kropiwiak Urszula 112, 358
 Królak Sławomir 24, 366
 Krylova Anna 238, 363
 Krzyżanowski Julian 168, 363
 Księżyk Rafał 196, 363
 Kuisz Jarosław 7, 276, 300, 363
 Kuncewiczowa Maria 207, 212
 Lacan Jacques 49, 125, 264, 345
 Laquer Thomas W. 23, 363
 Latawiec Krystyna 168, 358
 Laurie Timothy 22, 46, 47, 48, 360
 Lawrence David H. 87, 89, 359
 Le Bitoux Jean 311, 359
 Lechoń Jan 142, 357
 Leder Andrzej 139
 Legeżyńska Anna 87, 359
 Lepper Andrzej 88, 114
 Leszczyński Adam 139
 Leszkowicz Paweł 208, 228, 229, 363
 Leverenz David 59, 335, 363
 Lewandowski Władysław 141, 355
 Libera Antoni 263
 Limbaugh Rush 31
 Lipiński Wojciech 80, 365
 Lisowska Katarzyna 19, 363
 Littell Jonathan 318, 319, 363
 Lorre Chuck 348
 Loyd Genevieve 91, 363
 Lukács György 86, 90, 363
 Ładoń Monika 318, 325, 363, 364
 Łukasiewicz Małgorzata 89, 209, 258, 360, 366
 Maciąg Włodzimierz 208, 209, 213, 364
 Madejski Jerzy 155, 371
 Madyda Aleksander 61, 64, 66, 75, 364
 Magnone Lena 101
 Majerski Paweł 161, 355
 Małecki Jakub 276
 Mann Tomasz 327
 Marcuse Herbert 358

- Maritain Jacques 156
 Markiewicz Barbara 204, 364
 Marks Karol 60, 172, 186, 358
 Marzano Michaela 321
 Masaryk Tomasz 26
 Massumi Brian 57
 Maśliński Józef 139
 Mauriac François 156
 Mazur Tadeusz 237, 238, 239, 240, 247
 Mazurkiewicz Filip 7, 8, 24, 32, 94, 362, 364
 McCallum Claire 233, 238, 246, 364
 Mellström Ulf 54, 55, 245, 366
 Mencwel Andrzej 216, 364
 Mérida-Jiménez Rafael M. 59
 Messerschmidt James W. 24, 364
 Messner Michael 51
 Michalski Maciej 97, 362
 Micińska Anna 148, 370
 Mikiciuk Elżbieta 71, 357
 Milrod Christine 321, 357
 Moczar Mieczysław 213
 Mohr Sebastian 36, 37, 364
 Monaghan Lee 245, 366
 Money John 41
 Moore Lisa J. 319, 356
 Morcinek Gustaw 8, 96, 364
 Mosak Piotr 98, 318, 358, 364
 Mosse George M. 90, 364
 Musil Robert 89
 Muszyński Andrzej 276, 278, 281, 284, 295–301
 Mycielski Zygmunt 140
 Mykhalovskiy Eric 325, 360

 Najder Łukasz 11, 12, 276, 283, 365
 Najer Aleksandra 80, 365
 Napierski Stefan (Eiger Marek) 116, 140, 365
 Napiórkowski Marcin 45, 365
 Narutowicz Gabriel 17, 187, 191
 Nathan Leonard 364
 Nietzsche Friedrich 43, 84, 341

 Niklewicz Piotr 86, 365
 Nowacki Dariusz 258, 259, 260, 262, 263, 264, 267, 268
 Nowaczyński Adolf 268, 365
 Nowaczyński Piotr 61, 146, 365
 Nowakowska Agnieszka 327, 356
 Nowakowski Marek 211, 275
 Nowak-Rogoziński Mikołaj 364
 Nowicki Świętosław F. 94, 112, 121, 127, 128, 137, 318, 344, 360, 362
 Nussbaum Martha C. 37, 300, 304
 Nycz Ryszard 21, 34, 67, 80, 365
 Nyczek Tadeusz 258

 Ochab Maryna 324, 356
 Oczko Piotr 205
 Olbrycht Jan 240
 Orbitowski Łukasz 278, 288–294
 Orłowicz Mieczysław 66, 365
 Orsetti Maria 299, 300
 Ortega y Gasset Jose 86, 187, 365
 Osęka Piotr 317, 365
 Ostalowska Lidia 96, 364
 Ostrowski Mikołaj 238, 239
 Owsiak Jerzy 291

 Paczkowski Jan 112
 Paczkowski Andrzej 170, 365
 Papieska Agnieszka 141, 142, 150, 360, 361
 Papieski Robert 141, 142, 150, 360, 361
 Parsons Talcott 40
 Pascal Blaise 341
 Pascoe Claire Jo 25, 356
 Pasternak Borys 89
 Paszek Jerzy 168, 365, 368
 Pater Walter 152
 Paternotte David 44, 365
 Pawłowski Łukasz 7, 300, 365
 Pease Bob 26, 52, 361, 365
 Perez Criado Caroline 10, 300, 357
 Perriam Christopher 59
 Petit Philippe 326, 341–345, 349

Piątkiewicz Zygmunt 237
 Pilch Jerzy 57, 317, 335
 Piłsudski Józef 7, 26, 93, 241, 242, 367
 Pistor Fanny von 135
 Piwowarczyk Andrzej 167, 168, 172, 173, 176, 194, 195, 365
 Pobłocki Kacper 20, 139, 301, 366
 Poincaré Henri 158
 Polewoj Borys 238
 Pollard Patrick 142, 366
 Polniak Łukasz 213, 237, 366
 Poradecki Jerzy 211, 215, 218, 219, 222, 225, 229, 366
 Potkański Jan 258, 366
 Potts Annie 34, 366
 Pouy Leonard 204, 366
 Preciado Paul B. 24, 34, 42, 325, 352, 366
 Pringle Kenneth 26, 361
 Prokopiuk Jerzy 167, 359
 Proust Marcel 89, 142, 144, 152, 160, 165
 Próchnicki Włodzimierz 168, 358, 370
 Pulé Paul 43, 366
 Putin Władimir 21, 282

 Radomski Andrzej 234, 368
 Rajnfeld Józef 154, 356
 Ramos Julie 204, 366
 Raworth Kate 13, 366
 Redliński Edward 375
 Reeser Todd W. 11, 12, 22, 31, 32, 33, 34, 35, 46, 56, 57, 322, 324, 328, 360, 366
 Reich Wilhelm 188, 190, 366
 Reid-Pharr Robert 57
 Renold Emma 47
 Repo Jemima 40, 41, 43
 Requena-Peegrí Teresa 57, 314, 366
 Reszke Robert 254, 359
 Rey Juan 59
 Ricoeur Paul 53

 Ritz German 147, 155, 156, 157, 160, 209, 258, 366, 367
 Robbe-Grillet Alain 208
 Robertson Steve 245, 366
 Rogoziński Julian 159, 259, 261, 359, 361
 Romaniuk Radosław 141, 272, 361
 Rosół Piotr S. 265, 273, 367
 Roth Philip 326, 330–336
 Rudaś-Grodzka Monika 23, 205, 358
 Rudd Kevin 348
 Rusiłowicz Kamil 279, 367
 Ruzamski Marian 169, 172, 362
 Ryan Lorraine 59
 Rymkiewicz Jarosław Marek 280
 Rzyziński Remigiusz 266, 367
 Rzewski Paweł 93, 367

 Sabo Donald 325, 364
 Sacher-Masoch Leopold von 105, 106, 107, 132, 135, 136, 367
 Sak Anna 10, 357
 Santner Eric L. 264, 365
 Schwalbe Michael 11, 24, 26, 37, 38, 39, 40, 42, 43, 51, 98, 300, 367
 Segal Lynne 57, 336, 349, 367
 Serlin David 245, 367
 Shefer Tamara 54, 55, 245, 366
 Shuty Sławomir 275, 282, 367
 Siedlecka Joanna 233, 367
 Sieniewicz Mariusz 275
 Sikora Agata 36, 367
 Sikora Tomasz 313, 367
 Silva da Luiz Inácio 315
 Silverman Kaja 14
 Simmel Georg 9
 Siwiec Adam 200, 367
 Skarga Piotr 190
 Skrendo Andrzej 249, 250, 268, 269, 270, 272, 367
 Skucha Mateusz 19
 Słojewski Jan Z. 113, 117, 367
 Słonimski Antoni 191, 204, 367

- Smith Paul 21, 357
 Sobczak Paweł Maurycy 191, 367
 Sobolczyk Piotr 264, 367
 Solanas Valerie 42
 Solnit Rebecca 300, 367
 Sołtys Paweł 278, 295, 301–307, 354, 371
 Sołtysik Marek 200, 201, 367
 Sontag Susan 183, 185, 205, 206, 207, 326, 327, 328, 368
 Southby Kris 245, 366
 Sowa Jan 97, 139, 368
 Sowiński Michał 278, 371
 Spector-Mersel Gabriela 336, 368
 Speer Susan 47
 Spiess Stefan 154, 155
 Sprusiński Michał 87, 90, 92, 96, 97, 100, 101, 112, 113, 117, 119, 361, 368
 Stańczak-Wiślicz Katarzyna 234, 368
 Stańska Hanna 186
 Stapler Bruce 328, 368
 Stasiuk Andrzej 313, 317
 Stoller Robert 41
 Stoltenberg John 52
 Straszewicz Czesław 167, 368
 Strauss Richard 340
 Stronciwiłk Agata 302, 368
 Strzelczyk Jerzy 97, 362
 Studencki Władysław 168, 172, 368
 Suchanow Klementyna 272
 Sucharski Henryk 313
 Sussman Herbert 7, 82, 83, 91, 92, 95, 368
 Symonds John A. 145
 Synoradzka Anna 258, 262–267, 272, 368
 Szablowski Florian 247
 Szałasek Filip 272, 368
 Szczawiej Jan 225, 369
 Szczepaniak Monika 26, 368
 Szczerk Ziemowit 279, 280, 368
 Szcześniak Magdalena 58, 274, 316, 348, 368
 Szekspir William 105, 327
 Szołochow Michaił A. 239
 Szostak Wit 276
 Szpakowska Małgorzata 235, 237, 369
 Szuchewicz Włodzimierz 67, 74, 369
 Szukalski Stanisław 97
 Szulżycka Anna 277, 359
 Szymanowski Karol 146, 149, 150, 153, 154, 168, 357, 361
 Szymanowski Kornel 172, 176, 177, 179, 185, 369
 Świerż-Zaleski Stanisław 200
 Święch Jerzy 258
 Tamagne Florence 143, 369
 Telicki Marcin 87, 359
 Tetmajer-Przerwa Kazimierz 186
 Theweleit Klaus 30, 93, 221, 244, 287, 308, 309, 369
 Thomas Calvin 7, 52, 102, 103, 113, 343, 345, 369
 Thorwald Jürgen 321, 369
 Tjeder David 91, 369
 Toeplitz Krzysztof Teodor 220, 369
 Tolstoj Lew 327
 Tomasik Krzysztof 211, 262, 264, 369, 370
 Tomasik Tomasz 19, 26, 115, 370
 Tomczok Marta 169, 370
 Tomczok Paweł 7, 8, 82, 277, 370
 Tomkowski Jan 258
 Toruńczyk Barbara 259, 364
 Trump Donald 21
 Ubertowska Aleksandra 60, 64, 81, 82, 370
 Ulińska Ewa 264, 365
 Updike John 335
 Velez Marcel A. 314
 Vichrow Rudolf 321

- Vincenz Stanisław 14, 60–85, 357, 365
Vogler Henryk 167, 186, 370
- Wajda Andrzej 88, 113, 114, 258
Wajszwili Waldemar 245
Warkocki Błażej 26, 61, 68, 156, 183, 370
Watowa Ola 269, 364
Watson Janell 48, 49, 50, 370
Wawrzyniak Joanna 240, 370
Wehbe-Herrera Aishih 57
Wende Jan Karol 167, 176, 179, 370
Wertenstein Wanda 205, 263, 368
Wetherell Margaret 17, 47, 48, 358
White Edmund 335
Wicha Marcin 284
Wilczyński Grzegorz 47, 357
Wilde Oskar 145, 146, 151, 153, 193
Williams Robert R. 127, 370
Wilk Mariusz 57
Winckelmann Joachim J. 145, 229
Wisłowska Maria 196, 371
Witkiewicz Stanisław I. 116, 146, 147, 148, 370
Witkowski Michał 270, 280, 281, 284, 370
Witos Wincenty 113, 118, 356
Wodnicki Adam 57, 335
Wojnicka Katarzyna 55
Wolff Larry 135, 371
Wołodźko-Butkiewicz Alicja 239, 371
- Woolf Virginia 105
Wójcik Mirosław 168, 169, 170, 172, 173, 177, 178, 180, 186, 189, 193, 362, 370
Wójcik Włodzimierz 241, 242, 371
Wyka Kazimierz 211
Wysłouch Seweryna 196, 197, 200, 371
- Zagańczyk Marek 154, 366
Zalewski Cezary 106, 110, 371
Załoski Zbigniew 214, 215, 217, 219, 220, 242, 371
Zawieyski Jerzy 262, 357
Zegadłowicz Emil 167–195, 353, 355, 357, 358, 362, 363, 365, 368, 369, 370, 371
Zielińska Barbara 155, 371
Zieliński Jan 259, 364
Zięba Jan 140, 365
Znaniński Florian 113, 356
Zweig Stefan 89, 196, 371
- Żeleński Tadeusz (Boy) 90, 149, 356
Żółkiewski Stefan 171, 363
Żółkoś Monika 62, 370
Żukowski Dariusz 183
Żulczyk Jakub 278, 281, 284–288, 294, 300, 354
Żychliński Arkadiusz 93, 221, 244, 287, 369
Žižek Slavoj 264, 343, 344, 356, 371

Wojciech Śmieja

Non/independence and transformations
On a century of male anxiety 1918–2018

Summary

The monograph constitutes part of the field of critical studies on men and masculinities, which has seen rapid development in Poland in recent years. Research in this area focuses on deconstructing essentializing and transhistorical notions of masculinity, and problematizes the status of men in relation to prevailing cultural norms of masculinity. Structuralist theories of masculinity, the vast majority of which have been assimilated by the local masculinity studies, have trouble describing this uninterrupted sequence of social transformations and cultural definitions of masculinity, resulting in a proliferation of attributive clarifying terms (hegemonic masculinities, 19th-century masculinities, lancer masculinities, socialist masculinities). Poststructuralist approaches emphasize the instability, variability, heterogeneity and relationality of masculinity as a category simultaneously produced by men and producing men. In an extensive methodological introduction, the author attempts to reconstruct as precisely as possible for the use of the Polish reader the methodological transition that has taken place in global masculinities research thanks to the second generation of scholars working in this discipline (Todd W. Reeser, Steve Garlick, Timothy Lourie, Stefan Horlacher and others).

Applying the new concepts discussed in the introduction to the analysis of literary texts makes it possible, according to the author, to demonstrate the unconscious and often difficult-to-express tension that the unstable limits of gender categories introduce into the lives of characters – not necessarily related to our “here and now,” but, as it turns out, quite common and transhistorical. The analyses of selected works expose the tensions that are at first glance invisible, unnamed, but fundamental, thus opening up the field of further inquiry for subsequent researchers. All the discussed plots demonstrate how changes in political, social, cultural and economic conditions have modified the definition of what is “masculine” or “non-masculine,” and how the characters have confronted these changes, sometimes attempting adaptation, at other times contestation. Between the lines of these texts one can find uncertainty, anxiety and a desire to establish an (imagined) ontological foundation for the male gender, which, however, is lacking in the secularizing, fluid reality. Moreover, almost every one of these changes resonates in the male bodies.

The author reconstructs the problems of male characters affected by the unstable conditions of establishing norms of masculinity in the Polish semi-peripheral reality. It is, therefore, worth briefly summarizing these reconstructions to show what they have in common.

In *The Quarrel*, belonging to Vincenz's Hutsul Cycle, Foka, the main character of the series cuts down parts of the "sacred" primeval forest from which his lineage originated, thereby invalidating the metaphysical framework on which his gender was embedded in the Hutsul assembly. The transition from an autarkic natural economy to an industry-based economy of barter and money signifies that masculinity is no longer expressed through the limber "dancer's body," but resides in the bulky "lumberjack's body," and the ancient custom of "consanguinity," subject to the logic of enterprise, no longer guarantees the cohesion and permanence of the social community it constituted.

In *General Barcz*, Kaden-Bandrowski explores the possibility of overcoming the post-partition weakness of Polish men. The diagnosis is unconvincing: the ancient ubiquitous "softness" and the novelty of female emancipation prevent the belated establishment of Polish masculinity as hegemonic. After Barcz's defeat, Mateusz Bigda enters the scene, representing the people as a new class that can reach for hegemony. However, even this project, meant to stabilize the hierarchy and gender order, crashes into its own anachronism. The bourgeoisie and the landed gentry may be degenerate classes, but the peasantry, still carrying in their bodies the memory of feudal bondage as a collective trauma, is incapable of imposing its cultural model and its hierarchies on the society as a whole. The seemingly omnipotent political leader, Bigda, appears on the pages of Bigda's unpublished sequel entitled *The Silk Knot* in a quite grotesque manner: as a fetishistic masochist at the feet of his lover.

In Emil Zegadłowicz's *Dead Sea*, the novel's protagonist, an ordinary retired postal clerk, is tempted to strengthen his identity as a revolutionary, because only a social revolution can enable him to integrate his personality, which has been marginalized under the degenerating conditions of the Second Polish Republic, deprived of the possibility of any transcendence of the social prospects of his native Wądół. The growing temptation of fascist revolution is personified in the novel by Rudolf Istinks, while in the end it will be the young communist Stefania who will become the one to liberate Jan in Oil Zydel from the agonizing state of indeterminacy and suspension. Communism here also means the heterosexualization of the protagonist, who, by bonding with Stefania, avoids the fascist, disturbingly homoerotically alluring temptations spread by Istinks.

The two post-war novels to which the author devoted his attention, Michał Choromański's *Digressions on Rain Boots* and Wilhelm Mach's *Agnes, Daughter of Columbus* have much in common. Indeed, both novels consti-

tute lampoons of the conservative narrative of masculinity, embodied in the myths of the Reform. Both depict the anachronism of the communities which have crystallized around these local male hegemonies. Their de-homogenization and weakening is made possible, respectively, by cultural diffusion in the exile environment (in Choromański's case) and in the model of emancipation promoted by the People's Republic of Poland (in Mach's).

In the works of all the aforementioned writers, the link between masculinity and heterosexuality is astonishingly contingent, non-established. A careful reading shows that the protagonists experience intense relationships with other men, as well as carnal intimacy, or intimacy on the verge of erotic closeness (e.g. Bigda and Deptuła). Hence, writers such as Choromański, Mach and Andrzejewski create plots with a clearly ironic edge, aimed at ideas of masculinity that excessively heterosexualize it. At the same time, however, Jarosław Iwaszkiewicz in *Friends* reconstructs the dynamics of the process of cultural production of homosexual (non)masculinity, of which Wiesław Wolff, blackmailed by Achilles Korecki, is a victim.

Contemporary fictionalizations demonstrate the post-transformation uncertainty, in which intensely promoted neoliberal concepts and models of masculinity have failed spectacularly. The empty symbolic field can be occupied by conservatives (this is what happens in Żulczyk or Orbitowski) or outsiders (Soltys, Bawolek). And while locally one may be left with the impression that retrotopian conservatism with its promise of restoring imagined hierarchies and gender identities is triumphing, from a global perspective it seems doomed to failure.

In the last chapter, the author, taking us beyond the local, attempts to describe one of the premises leading to the conclusion that the grounding "male dominance" logic of phallogocentrism has decisively weakened. The fictional and diary records of this process that the author analyzes are records not only of a somatic condition, but also harbingers, one of many, of the transformation we anticipate and in which we place our utopian hopes for a better, more equal, more just world.

Redakcja
Olga Nowak

Projekt okładki
Tomasz Kipka

Redakcja techniczna
Małgorzata Pleśniar

Korekta
Marzena Marczyk

Łamanie
Grażyna Szewczyk


Redaktor inicjujący
Przemysław Pieniążek

Nota copyrightowa obowiązująca do 31.03.2024
Copyright © 2023 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprzymyamy otwartej nauce. Od 1.04.2024
publikacja dostępna na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



Wersja elektroniczna monografii zostanie opublikowana w formule wolnego dostępu
w Repozytorium Uniwersytetu Śląskiego www.rebus.us.edu.pl

 <https://orcid.org/0000-0003-3080-0837>
Śmieja, Wojciech
Nie/podległości i transformacje : szkice o
stuleciu męskiego niepokoju 1918-2018 /
Wojciech Śmieja. Wydanie I. - Katowice :
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2023

<https://doi.org/10.31261/PN.4123>
ISBN 978-83-226-4213-9
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-4214-6
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Druk i oprawa
volumina.pl Sp. z o.o.
ul. Księcia Witolda 7-9
71-063 Szczecin

Wydanie I. Ark. druk. 24,25. Ark. wyd. 24,0. Papier offset 90 g. PN 4123. Cena 74,90 zł (w tym VAT)

Pomimo plejady nazwisk i różnaitości poddawanych analizie fabuły w każdym rozdziale Wojciech Śmieja wyraźnie wyeksponowuje główny problem badawczy – literackie reprezentacje polskich męskości w konfrontacji z różnymi formami nowoczesności. Twórczość przywołanych pisarzy mieści się w ramach chronologicznych XX wieku (od lat 20.) i pierwszych dwóch dekad XXI wieku. Można zatem powiedzieć, że są to literaci przynależący do „stulecia męskiego niepokoju”, ale także do wieku polskich zmagających nie tyle może „o”, co bardziej „z” niepodległością, czy też wręcz z tytułowymi nie/podległościami, czyli z historycznymi przełomami po 1918, 1945 i 1989 roku, z cywilizacyjnymi procesami – kapitalizmem, industrializacją, demokratyzacją, awansem społecznym, oraz z ideologicznymi pokusami – militarizmem, komunizmem, „patriotyzmem wojskowym” i neoliberalizmem. Śmieja, śledząc trajektorie polskich męskości w epoce nowoczesności, znakomicie potrafi ukazać powiązanie tego, co historyczne, polityczne, społeczne i ekonomiczne, z tym, co egzystencjalne, prywatne i intymne, czyli przede wszystkim z niestabilnością męskich tożsamości (na przykład jako efekt homospołecznej „zmowy mężczyzn” lub homoseksualnej mimikry), z obsesjami męskich seksualności (fetyszizm, masochizm), z de- i rewaloryzacją męskich cielesności (dyskurs prostatyczny).

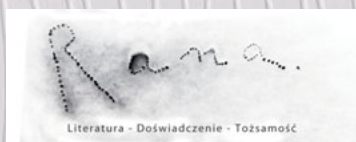
Z recenzji wydawniczej
dr. hab. Tomasz Tomasika,
prof. Akademii Pomorskiej w Słupsku



Profesor Wojciech Śmieja wypełnia lukę w badaniach nad literaturą polskiego modernizmu, proponując pierwsze, zakrojone na szerszą skalę, ujęcie chronicznego niedostawiania polskiej męskości do wzorca męskości hegemonicznej. Korzystając z inspiracji, płynących z omówionych we Wstępie różnych, niekiedy polemizujących ze sobą koncepcji wypracowanych przez zagranicznych przedstawicieli krytyki męskości i mężczyzn (badacze starszego i młodszego pokolenia, takich jak Raewyn W. Connell, Jeff Hearn, Michael Kimmel, David Leverenz, Steve Garlick, Todd W. Reeser, Lucas Gottzén, Kalle Berggren, Timothy Laurie), Śmieja wypracował własne pomysły, metody i narzędzia interpretacji polskich tekstów literackich opowiadających m.in. o kryzysie męskości hegemonicznej i norm jej wytwarzania od końca XIX wieku do czasów obecnych. Interpretacyjnie fortunate, produktywnie i rewelatorskie okazało się szczególnie połączenie warsztatu krytyka męskości i mężczyzn z impulsami płynącymi z innych obszarów humanistyki najnowszej, takich jak teoria queer, teoria afektów, ekokrytyka czy analizy biopolityki.

Z recenzji wydawniczej
prof. dr hab. Agaty Zawiszeńskiej,
Uniwersytet Szczeciński

Patronat



Śląskie Studia Polonistyczne

Cena 74,90 zł (w tym VAT)

ISBN 978-83-226-4214-6



9 788322 642146

Więcej o książce

